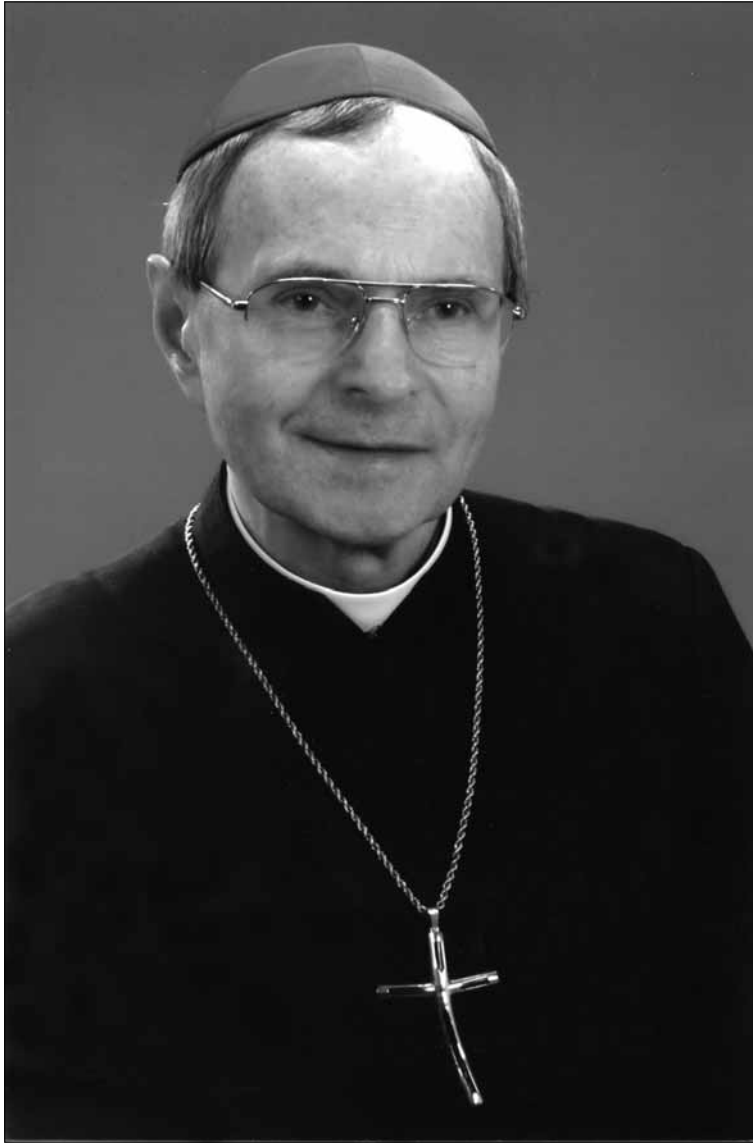


WIELOPLASZCZYZNOWE
WSPARCIE CZŁOWIEKA
WE WSPÓŁCZESNEJ
PEDAGOGII



+ Antoni Głuchon

WIELOPŁASZCZYZNOWE
WSPARCIE CZŁOWIEKA
WE WSPÓŁCZESNEJ
PEDAGOGII

KSIĘGA JUBILEUSZOWA
DEDYKOWANA
KSIĘDZU BISKUPOWI
ANTONIEMU DŁUGOSZOWI

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”

Wydawnictwo WAM

Kraków 2011

© Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, 2011
31-501 Kraków, ul. Kopernika 26

Recenzent artykułów naukowych
Prof. dr. hab. Marian Śnieżyński

Redakcja naukowa
ks. dr Norbert Pikuła

Redakcja i opracowanie indeksu osób: Ewa Wieczorek
Projekt okładki: PHOTO DESIGN – Lesław Sławiński
Opracowanie techniczne: Jacek Zaryczny

ISBN 978-83-7614-046-9 (Ignatianum)
ISBN 978-83-7505-797-3 (WAM)

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIEGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM • ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków

*Najczcigodniejszemu Jubilatowi
Księdzu Biskupowi prof. dr. hab. Antoniemu Długoszowi,
Wikariuszowi generalnemu Archidiecezji Częstochowskiej,
Profesorowi Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej
„Ignatianum” w Krakowie,
Radosnemu Siewcy Słowa Bożego,
Wytrawnemu Katechecie dzieci, młodzieży i starszych,
Czujnemu i troskliwemu Przewodnikowi ludzi
potrzebujących serca i zrozumienia,
Wiernemu Przyjacielowi Kapłanów i Osób Konsekrowanych,
Człowiekowi wielkiej prostoty i autentyczności,
w 70. rocznicę urodzin i 35-lecie pracy naukowej*

Przyjaciele



Spis treści

Ks. prof. dr hab. Henryk Pietras SJ – <i>Słowo wstępne</i>	11
--	----

LISTY GRATULACYJNE

<i>Arcybiskup Stanisław Nowak – Arcybiskup Metropolita Częstochowski</i>	13
--	----

* * *

<i>Arcybiskup Celestino Migliore – Nuncjusz Apostolski w Polsce</i>	17
<i>Arcybiskup Józef Michalik – Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Arcybiskup Metropolita Przemyski</i>	19
<i>Kardynał Zenon Grocholewski – Prefekt Kongregacji Wychowania Katolickiego</i>	21
<i>Kardynał Stanisław Dziwisz – Arcybiskup Metropolita Krakowski</i>	23
<i>Kardynał Józef Glemp – Em. Prymas Polski</i>	25
<i>Kardynał Henryk Gulbinowicz – Em. Metropolita Wrocławski</i>	27
<i>Kardynał Stanisław Nagy</i>	31
<i>Arcybiskup Dominik Duka – Prymas Czech, Arcybiskup Metropolita Pragi</i>	33
<i>Arcybiskup Józef Kowalczyk – Prymas Polski, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński</i>	35
<i>Arcybiskup Józef Życiński – Arcybiskup Metropolita Lubelski</i>	39
<i>Biskup Marek Mendyk – Przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski</i>	41
<i>Biskup Henryk Tomasik – Biskup Diecezji Radomskiej</i>	43
<i>Biskup Karel Herbst – Biskup Pomocniczy Archidiecezji Praskiej</i>	45
<i>Biskup Gerard Kusz – Biskup Pomocniczy Diecezji Głiwickiej</i>	47
<i>Biskup Jan Szkołoń – Biskup Pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej</i>	51
<i>Ksiądz Władysław Zuziak – Rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie</i>	53

<i>Ojciec Izidor Matuszewski – General Zakonu Paulinów</i>	55
<i>Brat Alvaro R. Echeverria – Superior Generalny Braci Szkół Chrześcijańskich</i>	57
<i>Siostra Zofia Mikształ – Przełożona Prowincji Krakowskiej Siostr Albertynek</i>	59
<i>Marek Michalak – Rzecznik Praw Dziecka, Przewodniczący Kapituły „Orderu Uśmiechu”</i>	61

WOKÓŁ OSOBY JUBILATA

Ks. Stanisław Jasionek <i>Radosny Sługa, wierny Bogu i człowiekowi</i>	65
Ks. Roman Ceglarek <i>Koncepcja teoretycznego i praktycznego przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej w ujęciu bpa Antoniego Długosza</i>	77
Ks. Tadeusz Zasepa <i>Rodakowi – jubileuszowo</i>	115
s. M. Agnieszka Szuta CSFN <i>Bibliografia prac Księdza Biskupa Antoniego Długosza</i>	119

ARTYKUŁY DEDYKOWANE JUBILATOWI

Ks. Ryszard Adrjanek <i>Zadania szkoły w wychowaniu moralnym w wizji pedagogicznej Jana Pawła II</i>	129
Ks. Jerzy Bagrowicz <i>Aksjomat wiary jako fundament oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych</i>	141
Ks. Tadeusz Borutka <i>Aktualność przestania papieża Jana Pawła II na temat Dekalogu</i>	157
O. Tomasz Dąbek OSB <i>Trud i cierpienie jako środki Bożej pedagogii</i>	181
Małgorzata Duda <i>Pedagog szkolny wobec trudności wychowawczych uczniów</i>	199
Ks. Stanisław Dziekoński <i>Wzrastanie chrześcijanina w rodzinie</i>	215
S. Gabriela Janikula <i>Wezwania do urzeczywistnienia w parafii katechezy rodziny</i>	235
S. Katarzyna Danuta Krzystoń <i>Istota charyzmatu św. Brata Alberta</i>	251

Ks. Władysław Kubik SJ, Ks. Grzegorz Łuszczak SJ <i>Od dydaktyki ogólnej do metodyki szczegółowej w katechetyce</i>	275
Ks. Zbigniew Marek SJ <i>Katecheza może pomagać szkole</i>	287
Ks. Kazimierz Misiaszek SDB <i>Antropologia w katechezie</i>	297
Ks. Roman Murawski SDB <i>Strategia nauczania i przepowiadania w czasach apostoelskich</i>	307
Ks. Andrzej Offmański <i>Przemiany współczesnej rzeczywistości domagającej się Nowej Ewangelizacji parafii, rodziny i całego procesu wychowania</i>	323
Ks. Jan Orzeszyna <i>Magisterium Kościoła o aktualnych problemach duszpasterskich w „Roku kapłańskim” 2009–2010</i>	347
Ks. Tadeusz Panuś <i>O ilustracjach w „Katechizmie Kościoła Katolickiego”</i>	359
Ks. Jan Pawlik <i>Posługa katechetyczna w misji językowej w Niemczech na przykładzie Polskiej Misji Katolickiej w Bremerhaven</i>	371
Ks. Norbert Pikuła <i>Ludzie w podeszłym wieku w Piśmie Świętym i Nauce Kościoła</i>	391
S. Margarita Czesława Sondej OSU <i>Katecheta świadkiem Jezusa Chrystusa</i>	409
Ks. Józef Stala <i>Znaczenie dojrzałości ludzkiej w kształtowaniu osobowości katechety</i>	419
Beata Stypułkowska <i>Szkolna katecheza biblijna o Egipcie w przekazie Nowego Testamentu</i>	431
Ks. Jan Szpet <i>Kryteria oceny organizacyjno-metodycznego systemu podręczników do nauki religii</i>	447
Ks. Zenon Uchnast <i>Psychologiczne aspekty godności osoby ludzkiej</i>	459
S. Anna Walulik CSFN <i>„Efekt motyla” inspiracją w procesie rozumienia edukacji dorosłych</i>	473
Ks. Marian Zając <i>Kontekst maryjny pasterskiej posługi biskupa</i>	495
S. Pompilia Józefa Ziaja CSS <i>Nieść nadzieję uzależnionym</i>	511
Ks. Andrzej Zwoliński <i>Katalog grzechów wołających o pomstę do nieba</i>	517
Indeks osób	533



Słowo wstępne

W roku 2011 Ksiądz Biskup Antoni Długosz obchodzi dwa jubileusze – 70. rocznicę urodzin i 35-lecie pracy naukowej. Z perspektywy minionego czasu rodzi się poczucie wdzięczności wobec Boga za dar życia i powołania kapłańskiego, które zrodziło tak wiele dobra we wspólnocie Chrystusowego Kościoła.

Wiele osób i środowisk składa Księdzu Biskupowi życzenia w duchu podziękowania za podejmowane działania na polu zarówno naukowym, jak i duszpasterskim. W ten nurt dziękczynienia pragnie się włączyć także środowisko Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum”, które składa swemu Profesorowi w dowód wdzięczności tę pozycję książkową.

W pierwszej części niniejszej publikacji znajdują się listy gratulacyjne, skierowane na ręce Dostojnego Jubilata, które są wyrazem wielkiej życzliwości i sympatii względem Jubilata. Z wielu laudacji możemy wyczytać bogactwo posługi tak biskupiej, jak i profesorskiej, która zostaje podkreślona przez ich autorów. Drugą część stanowi omówienie zasadniczych rysów życia i działalności pastersko-naukowej Biskupa Antoniego. Zasadniczą, trzecią część stanowią artykuły naukowe, których autorami są wykładowcy „Ignatianum” oraz zaprzyjaźnieni pracownicy nauki głównie z Sekcji Katechetyków Polski, reprezentujący różne uczelnie, a także osoby związane z posługą biskupią Jubilata.

Niech Jezus Chrystus błogosławi Drogiemu Księdzu Biskupowi w dalszej drodze biskupiego i profesorskiego posługiwania, obdarza zdrowiem i satysfakcją z tak wielu życiowych dokonań, które nasz Pan przez Jego posługę nam ofiarował. Szczęść Boże!



Ks. prof. dr hab. Henryk Pietras SJ
Rektor WSFP „Ignatianum” w Krakowie
wraz z Pracownikami naukowo-dydaktycznymi





Częstochowa, 20 września 2010 r.

*Księdzu Biskupowi Antoniemu Długoszowi
w wielkiej wdzięczności*

Siedemdziesiąte urodziny człowieka są, według Biblii świętej, sygnałem jego przemijalności na tym świecie, ale też przypomnieniem dla nas, abyśmy wyrażali siedemdziesięciolatkom szczerą wdzięczność za to, że są, że pracują dla nas, że nam służą. „Śpieszmy się kochać ludzi” – pisze ks. Jan Twardowski, ulubiony poeta i jeden z bliskich znajomych naszego biskupa, Antoniego Długosza.

Z wdzięcznością wielką przybliżyliśmy się do naszego Siedemdziesięciolatka, drogiego nam biskupa Antoniego. Urodził się 18 kwietnia 1941 roku w Częstochowie, w rodzinie oddanej Bogu i ludziom. Miał w rodzinie piękne wzory miłości Kościoła i Ojczyzny. Dziękujemy im za dar syna. Cieszymy się z tego daru, z tych urodzin. Ale na jubileusz urodzin biskupa Antoniego nakłada się jeszcze inny – 35-lecie pracy naukowej. Rzeczywiście, Ksiądz Biskup, wtedy już kapłan – bo został nim w katedrze częstochowskiej w roku 1965 wyświęcony przez księdza biskupa Stefana Barełę – w 1976 r. obronił pracę doktorską pod kierunkiem księdza profesora Stanisława Grzybka, pt.: *Opowieść o Gedeonie (Sdz 6–8) w świetle współczesnej teologii biblijnej*, na Akademii Teologicznej w Warszawie, gdzie studiował. Od tego czasu ciągle rósł w siłę jego dorobek pedagogiczny i piśmienniczy, głównie z dziedziny biblijno-katechetycznej dla dzieci. Dorobek ten jest imponujący i nowatorski. W imieniu świata katechetów, kaznodziejów i przede wszystkim dzieci, bardzo gorąco chciałoby się mu za to dziękować. Przy okazji takiego jubileuszu zostanie z pewnością to zauważone i docenione przez znawców z dziedziny biblistyki, homiletyki, pedagogiki czy psychologii rozwojowej.

Niech pozwolą jednak radujący się tym jubileuszem, że wspomniawszy tylko pobieżnie o dorobku naukowym księdza Biskupa, położę akcent

w moim słowie gratulacji i wdzięczności na siedemdziesięciolecie życia Jubilat. Nasz wspólny profesor, Ks. Infułat Stanisław Grzybek – kapłan archidiecezji częstochowskiej, ale oddany całym sercem i talentem całej Polsce i Kościołowi powszechnemu – mówił, że chciałby, aby na jego grobie napisano słowa wyjęte z Dziejów Apostolskich o Panu Jezusie: „Przeszedł przez życie, dobrze czyniąc” (10, 38). Biskup Jubilat, który bardzo często wraca najlepszymi wspomnieniami i wdzięcznym słowem do swojego przewodnika w pracach naukowych – realizuje te słowa w swoim życiu. Robi to z pasją czynienia dobrze drugim, niezmordowanie, z charyzmą.

Różne są pola jego aktywnej dobroczynności apostołskiej.

Na pierwszym miejscu trzeba wymienić świat dzieci. Określenie dziś jego osoby jakże częste, jako „biskupa od dzieci”, nie jest tu żadną przesadą. I dzieci kochają „swojego” biskupa. W 2007 roku został przez nie odznaczony orderem uśmiechu. Na różne bowiem sposoby służy dzieciom. Czyni to słowem, piosenką religijną, tańcem, książką biblijną. Służy, oczywiście, Jezusowi, bo On jest zawsze Kimś pierwszym, któremu służy w dzieciach. Jak Apostołowie zostali zawołani od ryb, by łowili ludzi, tak nasz Biskup został odprowadzony od sceny aktorskiej – bo bardzo w młodości pociągało go aktorstwo – by głosić Ewangelię dzieciom i ubogim. Mamy wspaniałe owoce tego posługiwania w postaci książek dla dzieci, katechez przeprowadzanych dla nich, kazań, a zwłaszcza wykładów i konferencji dla kapłanów, katechetów świeckich i sióstr zakonnych, wzywających do przybliżania się do dzieci w swoich katechezach. Nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami, nawet w Rosji, na Ukrainie, nie mówiąc o Anglii i Kanadzie, dokąd często jeździł, służył nasz Biskup Jubilat katechetom. Czynił to nieraz nawet w konspiracji na terenie byłego Związku Radzieckiego.

Nie tylko dzieci są ulubieńcami duchowymi ojcowskiego serca i mądrości Biskupa i nie tylko maluchy odbierające program telewizyjny „Ziarno” patrzą w niego jak w święty obraz. Otworzył on swe serce i oddał siły biednym, głuchoniemym, niepełnosprawnym i różnego rodzaju uzależnionym. Wdzięczni mu jesteśmy za powołanie do istnienia na terenie archidiecezji częstochowskiej ośrodka dla narkomanów w Mstowie – domu „Betania”. Pilnował mnie, żeby pierwszym moim aktem prawnym, tuż po mojej nominacji na biskupa częstochowskiego, było podpisanie erekcji domu dla narkomanów „Betania”. Istnieje ten dom i służy w miarę

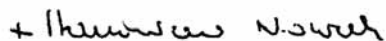
możliwości wszystkim, którzy tego potrzebują z całej Polski. Zawsze pierwszym po Bogu jest dla Księdza Biskupa człowiek w potrzebie. Do tych najbiedniejszych wprost biegnie, by im służyć i kochać ich całym sercem.

Nie mogę jednak nie podziękować Księdzu Biskupowi Antoniemu przy okazji jubileuszu za braterstwo sakramentalne, które umie być podporządkowane biskupowi diecezjalnemu. W roku 1994 przekazałem Jubilatowi najpierw wezwanie na wyrażenie zgody do posługi biskupiej, a potem wyraziłem radość z nominacji na biskupa pomocniczego w Częstochowie. Nie szukał długo hasła dla swojego biskupstwa. Już go miał w sobie, w czynach i pragnieniach: *servire* – służyć. Biskup musi służyć, wciąż służyć w podporządkowaniu Kościołowi. Służy więc Biskup Antoni archidiecezji częstochowskiej, choć dość często wyskakuje z jej ram, by służyć Polsce i światu – a w nich Bogu, bliźniemu, Ojczyźnie i wszystkim, i to całym sobą, jak tylko potrafi i kiedy tylko może. Wizytacje parafii, bierzmowania, pogrzeby, różnego rodzaju akcje duszpasterskie i działania Kościoła, Msze święte dla pielgrzymów – wszędzie gotów jechać, by czynić wszystko, co dobre, dla Kościoła i człowieka. Służy kapłanom, zakonom męskim i żeńskim, zwłaszcza Braciom Szkolnym i Albertynkom prowadzącym Dom Pomocy Społecznej dla Dorosłych Umysłowo Upośledzonych w Częstochowie. Siostry te też mu się odpłacają w podobny sposób siostrzaną pomocą. Wyświęcony na biskupa w Rzymie przez Czcigodnego Sługę Bożego, wielkiego Jana Pawła II, chciałby służyć trochę na jego wzór. Biskup nasz to nowoczesny apostoł. Kiedy odbył pielgrzymkę do Rzymu na święcenia biskupie, zapragnął też być w Padwie u św. Antoniego, swojego Patrona. Pojechał tam, ale zaproponowałem mu też nawiedzić grób św. Dominika w Bolonii, wielkiego gorliwca o zbawienie człowieka. Myślę, że wtedy nowy biskup, a dziś już biskup od 16-tu lat, zaczerpnął ducha zarówno od świętego z chlebem w ręku dla ubogich, Antoniego, jak i od zatroskanego aż do granic możliwości o zbawienie dusz, Dominika z różańcem w ręku.

Słów wdzięczności – a są one bardzo ubogie i niewyczerpujące ogromu pracy w miłości Jubilata – nie mogę zakończyć, nie wspomniawszy o umiłowaniu sztuki malarskiej, zwłaszcza pięknych obrazów, współczesnych i dawnych. Dzięki jego zmysłowi organizacyjnemu bardzo ubogaciło się archidiecezjalne muzeum częstochowskie. Bogatą swoją kolekcję cennych obrazów ofiarował na użytek drugich. Jest z pewnością w tym wzorem dla

nas, wszystkich kapłanów, byśmy swoje dobra materialne umieli ofiarować dla sprawy Kościoła, diecezji, ku pożytkowi drugich. Długa byłaby zresztą lista dobrotczyńnych dzieł Księdza Biskupa Antoniego. Jest ich tak wiele! Bóg je widzi i On niech po swojemu mu za to wynagrodzi. My możemy za nie dziękować, powiedzieć tylko staropolskie „Bóg zapłać!”.

Ad multos annos – życzę Ci, jak i cały Kościół częstochowski, drogi nam Jubilacie. Tak lubisz śpiewać wszystkim, drogi Księżu Biskupie, współbracie w biskupstwie *plurimos annos*, cała dziś archidiecezja też mocno i z serca Ci śpiewa z wdzięcznością, nie tylko życząc Ci „sto lat”, ale w modlitwie prosi o łaskę chwały od Boga w wieczności dla Ciebie, po najdłuższej tak pracowitej służbie dla Kościoła.



Abp Stanisław Nowak
Metropolita Częstochowski



Warszawa, 25 listopada 2010 r.

NUNCJATURA APOSTOLSKA
W POLSCE

Ekscelencjo, Drogi Księżę Biskupie,

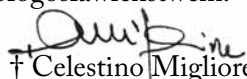
Ucieszyłem się z wiadomości, że środowisko naukowe Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie przygotowuje *Księgę Jubileuszową* z okazji siedemdziesiątej rocznicy urodzin i trzydziestopięcioletnia działalności naukowo-dydaktycznej Księdza Biskupa Antoniego Długosza.

Ksiądz Biskup jest obecnie szeroko rozpoznawalny dzięki programom telewizyjnym. To bardzo sympatyczne i potrzebne zaangażowanie Biskupa Antoniego Długosza jest także dowodem na to, że praktyczny sukces pedagogiczny można osiągnąć przez solidne studia. Dlatego też tak bardzo jest potrzebna ta *Księga Jubileuszowa*, bo ona przypomina także pracę naukową i dydaktyczną Księdza Biskupa.

W wywiadzie Jubilata, zawartym w książce *Służyć z radością*, jest opisany epizod z korytarzy krakowskiej Szkoły Teatralnej z 1959 roku. I nawet jeśli wtedy młody maturzysta Antoni Długosz zrezygnował z podchodzenia do egzaminu, to jednak po latach – już jako biskup – zagościł w telewizji i stał się gospodarzem pięknych spotkań z dziećmi.

Dzisiaj jednak bardziej wypada się skupić na pracy dydaktyczno-naukowej Jubilata. Zaczęła się ona od zauroczenia Biblią, aby później zaowocować w dziedzinie przekazu katechetycznego i pedagogice, która przecież jest sztuką kontaktowania się i docierania do człowieka, do każdego człowieka, także tego nie w pełni sprawnego. Te swoje pasje pogłębiał i praktycznie wykorzystywał w każdym swoim zaangażowaniu i zadaniu, jakie przyszło mu pełnić.

Objmuję więc dzisiaj te wszystkie zaangażowania i osiągnięcia wdzięczną pamięcią. Życzę, aby Ksiądz Biskup Antoni Długosz miał dużo sił do dalszego działania na wszystkich polach swojej aktywności. Niech dobry Bóg wspiera Go dalej swoją łaską i błogosławieństwem.


† Celestino Migliore
Nuncjusz Apostolski





Przemysł, 23 września 2010 r

Ochotnego dawcę Bóg miłuje!

Jubileusz Konfratra w posłudze kapłańskiej staje się zawsze okazją do refleksji nad własnym posługiwaniem i pragnieniem, aby było bardziej bliskie pierwotnym ideałom. Kiedy jednak patrzę na dynamiczny styl, na dokonania naukowe i duszpasterskie Biskupa Profesora z serca wyrywa się wdzięczność, że Pan Bóg ubogaca swój Kościół ludźmi o tak różnorodnych darach i talentach, więcej, że pozwala nimi ubogacać wszystkich, nawet najmniejszych.

Ksiądz Biskup Antoni Długosz w niejednej sytuacji jest godną twarzą Kościoła: kiedy głosi słowo Boże podczas licznych rekolekcji, kiedy czuwa nad pogłębieniem katechezy szkolnej, kiedy w języku migowym tłumaczy prawdy wiary, ale może szczególnie wtedy, gdy pomaga dźwigać się ludziom z uwarunkowań narkotycznych w założonej dla nich „chatce” częstochowskiej. Każdy podtrzymany tam w nadziei na powstanie i przezwycięzenie siebie człowiek jest chlubą Jego posługi, chlubą Kościoła.

Oryginalność posługi pasterskiej nasz Jubilat odważnie przeniósł aż na ekran telewizyjny w programach dla dzieci.

Także w pracach Konferencji Episkopatu Polski jest Biskup Antoni Długosz twórczo obecny od wielu lat.

Dziękując za wielorakie posługi, życzę całym sercem, aby łaska Bożego błogosławieństwa towarzyszyła Biskupowi Antoniemu po najdłuższe lata.

Arcybiskup Józef Michalik

Metropolita Przemyski

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski





Watykan, 3 grudnia 2010 r.

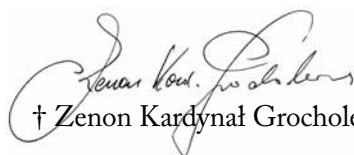
Ekscelencjo, Czcigodny Księżę Biskupie,

przyłączając się do świętowania jubileuszu siedemdziesiątych urodzin Księdza Biskupa, przesyłam wyrazy łączności i serdeczne życzenia.

Szczerze gratuluję codziennej, wiernej służby Bogu i Kościołowi, zarówno w archidiecezji Częstochowskiej, jak również w ogólnopolskim duszpasterstwie Młodzieży nieprzystosowanej społecznie. Wyrażam także moje uznanie dla wszelkich działań Ekscelencji na rzecz promocji integralnej edukacji dzieci i młodzieży, prowadzonych nie tylko w dziedzinie naukowej, ale także odważnie podejmowanych w srodkach społecznego przekazu.

Ciesząc się owocami pasterskiej posługi Księdza Biskupa, życzę światła i mocy Ducha Świętego w twórczej działalności naukowej. Niech dobry Bóg obficie obdarza swymi łaskami, udzielając nadprzyrodzonych darów oraz zdrowia, sił i pogody ducha na dalsze lata życia.

Polecając Bogu na modlitwie osobę i posługę Księdza Biskupa, przesyłam braterskie pozdrowienia


† Zenon Kardynał Grocholewski





Kraków, 4 listopada 2010 r.

Ekscelencjo, Drogi Księżę Biskupie,

Zbliża się jubileusz 70-tej rocznicy urodzin oraz 35-lecia działalności naukowo-dydaktycznej. Pragnę włączyć się w tę wielką pieśń dziękczynienia za życie i posługę Księdza Biskupa w Kościele Częstochowskim i w Polsce, wyśpiewując radosne: *Te Deum laudamus, te Dominum confitemur. Te aeternum Patrem omnis term veneratur.*


Jubileusz 70. lat życia jest szczególną okazją do dziękowania Miłosiernemu Bogu za dar życia, za Rodziców i Rodzeństwo oraz za wszystkie lata, miesiące, dni i godziny napełnione Bożą miłością. Dobry Bóg obdarzył hojnie Księdza Biskupa wielorakimi darami, którymi Ksiądz Biskup dzieli się z radością z każdym człowiekiem spotkanym na swojej drodze. Szczególnie pragnąłbym podkreślić dar radosnej posługi ewangelicznym „działkom” – małym dzieciom, z którymi Ksiądz Biskup nawiązuje z łatwością kontakt, by ukazywać im wielkość miłości naszego Zbawiciela.

Wchodząc w biskupią posługę, wpisał Ksiądz Biskup do swojego herbu jedno słowo: *Servire* i realizuje je razem z naszym Mistrzem, który jest najwyższym Kapłanem i Sługą. Owocem tej posługi są płyty z piosenkami dla dzieci *Chrześcijanin tańczy* (2007) i *Chrześcijanin śpiewa* (2009) oraz wierna posługa Ludowi Bożemu Archidiecezji Częstochowskiej. Troska o dzieci, by doprowadzić je do Chrystusa zaowocowała również w bogatej pracy naukowej w Instytucie Teologicznym w Częstochowie oraz w Wyższej Szkole Pedagogiczno-Filozoficznej „Ignatianum” w Krakowie.

Pragnę pogratulować Księdzu Biskupowi tak wspaniałych Jubileuszów, które podkreślają gorliwość i oddaną służbę Kościołowi. Przy tej okazji kieruję słowa wielkiego uznania za radość i pogodę ducha, jaką dzieli się Ksiądz Biskup ze wszystkimi chrześcijanami. Dziękując

Bogu za łaskę 70. lat życia i 35. lat pracy naukowej, wzywam wstawienia Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i św. Antoniego życząc, aby Miłosierny Bóg nappełniał serce Księdza Biskupa pokojem i radością.

Z serdecznym pozdrowieniem w Chrystusie


Stanisław Kardynał Dziwisz
Arcybiskup Metropolita Krakowski



Warszawa, 15 września 2010 r.

Miło słyszeć, że młodzińczy i młodziżowy biskup Antoni Długosz, biskup pomocniczy Archidiecezji Częstochowskiej dochodzi już do siedemdziesiątego roku życia. Myślę, że wielu znających dobrze Biskupa Antoniego opisze szczegółowo Jego charyzmat ujawniający się w wielu dziedzinach życia. Ja znam Biskupa Antoniego z Zebrań Plenarnych Episkopatu, ze wspólnych celebr w różnych miejscach i ze środków masowego przekazu.

Pierwsze co w Nim uderza – to prostota i pokora. Czasem można udawać pokornego, to jednak w przypadku biskupa pomocniczego w Częstochowie nie może mieć miejsca. Skoro więc stykamy się z autentyczną pokorą, to słusznie nasuwa się podejrzenie, że za tym stoi świętość. A świętość to ukochanie Boga i człowieka, szczególnie tego małego i cierpiącego.

Zauważyłem, że Biskup Antoni Długosz, przy swojej inteligencji i wykształceniu – łąnie do ludzi małych, do dzieci, do chorych do słabych. A przy tym jest tak naturalny, tak promienny, uśmiechnięty, po prostu anielski, że mitra na Jego głowie unosi Go. Ale to nie św. Mikołaj z obrazka, to żywy nasz kapłan i biskup, który rozdaje podarki. Rozdaje uśmiech i piosenki.

Jestem przekonany, że siedemdziesiąt lat życia ubogaci Biskupa Antoniego i będzie dalej posługiwał swoim charyzmatem, szerząc radość i pokój.

† Józef Kardynał Glemp





Wrocław, 15 listopada 2010 r.

Oddany najmniejszym

Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli
mądrość serca (Ps 90, 12).

Kiedy otrzymałem od Komitetu Organizacyjnego Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, wiadomość o obchodach jubileuszu 70-tej rocznicy urodzin oraz 35-lecia działalności naukowo-dydaktycznej Jego Ekscelencji Biskupa prof. dr. hab. Antoniego Długosza – Biskupa Pomocniczego Archidiecezji Częstochowskiej i Profesora „Ignatianum” w Krakowie, z prośbą o kilka myśli do Księgi Jubileuszowej, te słowa psalmu, zacytowane na wstępie wypowiedzi, przyszły na pamięć staremu emerycie.

Pomyślałem sobie, że w największym skrócie trzeba pozwolić przemknąć mojej świadomości przez przystanki życia Dostojnego Jubilata.

Przyszedł ten syn mistrza murarskiego na świat w tragicznym czasie dla Narodu Polskiego, bo urodził się 18 kwietnia 1941 roku w Częstochowie, gdzie wojska Hitlera niszczyły ludzi i kraj ojczysty.

Naukę w szkole podstawowej mógł rozpocząć dopiero z nastaniem porządków PRL-u. Oczy małego chłopca były świadkiem budowy świątyni parafialnej na Osiedlu „Tysiąclecia”. A powstawała ona w uporczywej walce z władzą komunistyczną, jak mówią kroniki tej wspólnoty.

Czas szkoły podstawowej był nie tylko okresem znajomości sztuki pisania i czytania, lecz także okresem wzrastania w praktykach życia religijnego w domu rodzinnym, ale też w kole ministrantów przy parafii św. Zygmunta w Częstochowie.

Te wszystkie doświadczenia, wyniesione z domu i z kręgów przykościelnych, zaowocowały piękną decyzją maturzysty, Antoniego Długosza,

wstąpienia do Wyższego Seminarium Duchownego, które dla ówczesnej Diecezji Częstochowskiej mieściło się w Krakowie.

Królewski Kraków wpisywał się w życie Czcigodnego Jubilata przez długie 6 lat, aż 20 czerwca 1965 r. w katedrze częstochowskiej z rąk ówczesnego Biskupa Ordynariusza Stefana Bareły otrzymał święcenia kapłańskie.

Przez trzy lata poznawał radość posługiwania w różnych parafiach swojej diecezji. Rok 1968 przynosi decyzję Władz Kościelnych, by rozpoczął studia stacjonarne w zakresie bibliistyki na ATK w Warszawie.

Pomyślnie toczą się studia, bo już w roku 1971 uzyskuje magisterium. Ten pierwszy stopień naukowy był powodem, że ks. Antoniego Długosza w roku 1972 przeniesiono do Kurii Biskupiej w Częstochowie i zlecono Mu obowiązki wizytatora nauki religii. W roku 1976 uzyskuje stopień doktora teologii, a habilitacja następuje w roku 1994, jako biskup w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.

Mnie, staremu, ogromnie imponuje Biskup Jubilat w swojej kapłańskiej i biskupiej służbie młodemu pokoleniu Polaków. Na tak wielu odcinkach ustawił swoją posługę, że nas, obserwatorów Jego prac, wprowadza w podziw. Nie tylko formuje katechetów w Polsce, ale „wkrada się” na tereny obcych państw, by podzielić się wiedzą katechetyczną z kapłanami, siostrami zakonnymi, katechetami świeckimi. Miało to miejsce swego czasu w Petersburgu, Lwowie i Królewcu. Biskup od dzieci, niepełnosprawnych i narkomanów realizuje swoje zawołanie biskupie *service* z apostolskim poświęceniem.

Podziwu godny jest ten charyzmat, który towarzyszy Dostojnemu Jubilatowi przez całe lata posługi kapłańskiej i biskupiej. Wciela na co dzień i od święta słowa Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście tym braciom moim najmniejszym, Mnieście uczynili”. To jest charakterystyczna cecha postawy Biskupa Antoniego Długosza. Mieć czas dla najmniejszych w każdym znaczeniu.

Wyływa to chyba z rysu osobowości Jubilata. To akcentowanie roli wspólnotowości. Bycie w grupie. Bycie w zespole. Jej urzeczywistnienie w życiu Kościoła wiąże się z szacunkiem do ludzi. Realizujemy to dostrzeganiem i uznaniem ich osobistych zalet. W pracy Dostojnego Jubilata widać ten rys, bo akcentuje konieczność dialogu z każdym człowiekiem, jakiego na drogach naszego życia postawił Bóg. W swoich wypowiedziach podkreśla mocno konieczność wzajemnej pomocy dorosłych dzieciom, zdrowych chorym, bogatych ubogim.

Człowiek wielkiej dobroci i wielkiego serca, opromieniony zasługami w służbie człowiekowi w zakresie katechezy od najmłodszych lat. Cieszę się, że od wielu lat mogę z radością oglądać wyniki pięknych osiągnięć Dostojnego Jubilata na polu wydawnictwa, na ekranach telewizji TVP „Ziarno” i „Trwam”.

W modlitwach moich dziękuję Bogu, że w Episkopacie Polski jest tak znakomity sługa najmłodszych „Biskup od dzieci”.

Umie trafić jako rekolekcjonista do serca i umysłu dzieci i młodych. Odkrywa, że nowa ewangelizacja wymaga języka obrazu, a nawet podkładu muzycznego według metod Czcigodnego Jubilata.

Trzeba stwierdzić, że nasz Dostojny Jubilat jest człowiekiem nowej ewangelizacji, jak to widać z nieudolnie przytoczonych przeze mnie przykładów. Urzeczywistnia to na polu swojej specjalizacji, w której mówi o potrzebie otwarcia się na duchowy świat dziecka i młodych. Pokazuje nam, jak można i trzeba wejść w ten bardzo specyficzny, ale jakże ważny świat tych, którzy *zaczynają*, swoje życie.

Wielce Czcigodnemu Jubilatowi – Biskupowi i Profesorowi Wyższej Uczelni na mecie „siedemdziesiątki” składam serdeczne gratulacje i podziękowanie za pokazanie nowych form pracy. Opatrzność Boża, poczynając od domu rodzinnego, przez lata nauki i długi etap pracy z młodzieżą akademicką w salach wykładowych Wyższych Uczelni, z dziećmi w salach katechetycznych, przez „Betanię”, której celem było niesienie pomocy ludziom uzależnionym od narkotyków, nieustannie towarzyszyła.

Gratuluje Waszej Ekszelencji stary emeryt dobrej kondycji fizycznej i duchowej. Niech Pan zachowa Ciebie, Czcigodny Jubilacie, jak najdłużej na drogach służby Bogu i ludziom.

+ *Henryk Kard. Gulbinowicz*

Henryk Kardynał Gulbinowicz





Kraków, 10 grudnia 2010 r.

*Jego Ekszelencja Ksiądz Biskup
Prof. Dr hab. Antoni Długosz*

Biskupie posłannictwo Jego Ekszelencji Księdza Antoniego Długosza posiada wyjątkowy charakter. Z jednej strony jest normalnym pasterzowaniem następcy apostołów w postaci posługi udzielanej dojrzałym wiernym swojej diecezji. A czyni to, wykazując się kwalifikacjami doktrynalnymi i pedagogicznymi czego wyrazem jest funkcja profesora na wyższej uczelni kościelnej. Ale wyjątkowość tego pasterzowania polega i na tym, że znajduje czas i miejsce na pasterzowanie najmniejszym, co jest nie łatwe i nie zawsze pociągające, a Ksiądz Biskup Długosz pasterzowanie to realizuje *con amore et experientia pastorali*. Należy Mu się za to serdeczne podziękowanie, ale i gratulacje, bo w końcu nie jest rzeczą prostą i łatwą prowadzić dialog z tymi, których ledwo widać. Duszpasterstwo dzieci uprawiane przez Księdza Biskupa Długosza stanowi wyjątek w kolegium polskiego episkopatu, które w całym wzglądzie On sam jakoś reprezentuje. Za to należy Mu się szczególna wdzięczność, ale i gorące życzenia, aby nadal pozostawał gorliwym pasterzem dojrzałych, chciał i mógł prowadzić do Boga także i maluczkich.

† Stanisław Kard. Nagý
† Stanisław Kardynał Nagý/SCJ





Praga, 17 grudnia 2010 r.

Drogi Księżę Biskupie Jubilacie

W tych paru słowach, chciałbym Księdzu Biskupowi pogratulować, za sposób prowadzenia swojej pracy katechetycznej i pastoralnej. Nie jest wielu tych, którzy potrafią być jednocześnie dobrym biblistą i katechetą.

W dyskusji, w czasie pobytu księdza Biskupa w Pradze, miałem możliwość podziwiać płynność łączenia Biblii ze sposobem jej przekazu – katechezą, głównie tym najmłodszym i tym, którzy potrzebują wyjątkowej naszej pomocy (niepełnosprawnym).

Dzięki książkom i płytom, które otrzymałem od ks. Biskupa, mam możliwość, jeszcze lepiej zapoznać się ze sposobem katechezy – ewangelizacji, którą ks. Biskup prowadzi w czasie mszy świętej dla dzieci i w ciągu spotkań z nimi np. program „Ziarno”.

Jestem bardzo wdzięczny, że mimo tylu obowiązków, Ksiądz Biskup, przyjął zaproszenie i wygłosił wykłady na Katechetycznej Konferencji w Pradze, jak również w dzień kapłański dla księży naszej archidiecezji. Wielu księży podkreślało, że to im dało nowy impuls do prowadzenia katechezy i kazań biblijnych dla dzieci i młodzieży tą formą, o której mówił ks. Biskup.

Życzę, drogiemu księdzu Biskupowi, wielu łask Bożych i sił do pracy w powołaniu, którym obdarzył Chrystus.

† Dominik Duka OP
Arcybiskup Praski i Prymas Czeski





Gniezno, 21 września 2010 r.

Ekscelencjo, Drogi Księżę Biskupie,

Ze szczerą radością przyjąłem wiadomość o *Księdze Jubileuszowej* przygotowywanej ku uczczeniu Jego Ekscelencji Księdza Biskupa prof. dra hab. Antoniego Długosza – biskupa pomocniczego archidiecezji częstochowskiej i profesora Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Publikacją tą, noszącą tytuł: *Wielopłaszczyznowe wsparcie człowieka współczesnej pedagogii*, wspomniana uczelnia wyższa pragnie uhonorować osobę Księdza Biskupa Antoniego z okazji jego 70. rocznicy urodzin oraz 35-lecia działalności naukowo-dydaktycznej.

Przyszły biskup pomocniczy archidiecezji częstochowskiej urodził się dnia 18 kwietnia 1941 r. w Częstochowie. Ziarno jego powołania kapłańskiego i biskupiego zaczęło kiełkować już w domu rodzinnym, gdzie u boku głęboko wierzących rodziców uczył się pobożności, modlitwy i miłości do Kościoła. W Adhortacji Apostolskiej *Pastor es dabo vobis* Ojciec Święty Jan Paweł II mocno podkreślił związki rodziny z powołaniem kapłańskim. W numerze 41 Adhortacji czytamy: „Bardzo szczególnie odpowiedzialność spoczywa na *rodzinie chrześcijańskiej*, która na mocy sakramentu małżeństwa uczestniczy na swój własny i oryginalny sposób w misji wychowawczej Kościoła, Nauczyciela i Matki. (...) «Rodzina chrześcijańska, istotnie stanowiąca nie jako domowy Kościół (*Lumen gentium*, 11), zawsze stwarzała i nadal stwarza warunki sprzyjające budzeniu się powołań». Obok rodziny, stanowiącej „jakby pierwsze seminarium” (*Optatam totius*, 2), ważną rolę na tej drodze odegrała przynależność do liturgicznej służby ołtarza. Biskup Antoni rozpoczął swoją służbę ministrancką już w szkole podstawowej i kontynuował ją gorliwie i sumiennie aż do matury. Po złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Wyższego Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie.

Po zakończeniu formacji seminaryjnej, dnia 20 czerwca 1965 r. Antoni Długosz przyjął święcenia kapłańskie w katedrze częstochowskiej z rąk ówczesnego ordynariusza – biskupa Stefana Barety. Pracował jako wikariusz parafialny w Wieruszowie, Maczkach i Radomsku. W październiku 1968 r. rozpoczął stacjonarne studia specjalistyczne z biblistyki na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Po powrocie ze studiów został skierowany do pracy w charakterze wikariusza w Radomsku, by po 10 miesiącach rozpocząć pracę w Wydziale Katechetycznym kurii diecezjalnej na stanowisku wizytatora nauki religii. Odbył też zaoczne studia doktoranckie z katechetyki na ATK i w 1976 r. doktoryzował się na podstawie pracy: *Opowieść o Gedeonie (Sdz 6-8) w świetle współczesnej teologii biblijnej*. Już jako biskup habilitował się w roku 1994 w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie na podstawie studium biblijno-katechetycznego *Katechetyczne przesłanie znaków Starego Testamentu*.

Ks. Antoni Długosz wielką troską duszpasterską otaczał również ludzi niepełnosprawnych. Będąc wikariuszem, angażował się w posługę głuchoniemym, by później stać się ich diecezjalnym duszpasterzem. Przez przeszło 20 lat był diecezjalnym wizytatorem nauki religii; prowadził sympozja i kursy katechetyczne (także konspiracyjne na terenach byłego Związku Radzieckiego); był odpowiedzialny za kształcenie katechetyczne duchownych i świeckich. Wykładał katechetykę i homiletykę w częstochowskim seminarium duchownym i był jednocześnie wykładowcą w Instytucie Teologicznym w Częstochowie, w Krakowskim Metropolitalnym Seminarium Duchownym i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, w sosnowieckim seminarium duchownym, w Kolegium Teologicznym w Sosnowcu i Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie. Po ustanowieniu Archidiecezjalnego Kolegium Teologicznego w Częstochowie był jego pierwszym dyrektorem i wykładowcą. Obecnie dostojny Jubilat jest profesorem Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Wydał kilkanaście książek o tematyce biblijno-katechetycznej oraz podręcznik dla studentów „Jak przygotować i oceniać katechezę”; napisał ponad 60 artykułów naukowych.

Wielopłaszczyznowe i odznaczające się głęboką treścią działania Księdza Biskupa Antoniego Długosza na polu katechetycznym są doskonałym wypełnieniem słów Jana Pawła II, jakie Ojciec Święty wypowiedział w Gnieźnie podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny w 1979 r.: „Podstawowym zadaniem Kościoła jest katechizować. Wiemy

o tym doskonale (...) na podstawie naszych rodzimych doświadczeń. Wiemy, ile w tym dziele wiary wciąż na nowo uświadamianej, wciąż na nowo wprowadzanej w życie każdego pokolenia, zależy od wspólnego wysiłku rodziców, rodziny, parafii, duszpasterzy, kapłanów, katechetów i katechetek, sióstr zakonnych, środowiska, środków przekazu, zwyczajów i obyczajów. Bo przecież i mury, i wieże kościelne, i krzyże przydrożne, i obrazy święte na ścianach domów i izb – wszystko to w jakiś sposób katechizuje. I od tej wielkiej, syntetycznej katechezy życia: przeszłości i terażniejszości – zależy wiara przyszłych pokoleń” (Jan Paweł II, Przemówienie do pielgrzymów zgromadzonych na błoniach w Gębarzewie k. Gniezna, 3 czerwca 1979 r.).

Kolejnymi obszarami aktywnej i zaangażowanej posługi Biskupa Antoniego są działalności rekolekcyjna oraz duszpasterstwo ludzi uzależnionych od narkotyków.

Ksiądz Biskup głosił słowo Boże w setkach polskich parafii i w wielu zagranicznych wspólnotach. W posłudze Słowa wykorzystuje różne nośniki treści poszczególnych nauk, by w ten sposób jeszcze intensywniej oddziaływać na swoich słuchaczy.

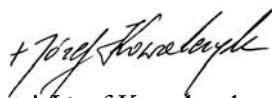
Od 1982 r. Biskup Długosz angażuje się w działalność chrześcijańskiej wspólnoty „Betania”, która pomaga ludziom uzależnionym. Specyfikę tego ośrodka stanowią czas na indywidualną modlitwę, odkrywanie sensu swego życia w Bogu, nabożeństwa wspólnoty, przygotowanie do sakramentów bierzmowania i małżeństwa, katecheza biblijna i liturgiczna, sakrament pojednania i pokuty, pogłębione przeżywanie Eucharystii. To właśnie osobisty kontakt z Bogiem pozwolił wielu pacjentom tego ośrodka uwolnić się od wpływu zgubnego nałogu.

Dnia 18 grudnia 1993 r. ks. Antoni Długosz został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II biskupem tytularnym Aggar i biskupem pomocniczym archidiecezji częstochowskiej. Sakrę biskupią otrzymał z rąk samego Jana Pawła II w rzymskiej Bazylice św. Piotra dnia 6 stycznia 1994 r. Jego zawołaniem biskupim stało się słowo *Servire* – służyć, któremu to pozostaje wierny przez kolejne lata swojej posługi.

Oprócz zwyczajnych obowiązków związanych z posługą biskupią w archidiecezji częstochowskiej biskup Antoni angażuje się również na innych obszarach. Występuje w telewizyjnym programie „Ziarno”, ma duszpasterskie prelekcje i spotkania z dziećmi w Radiu Maryja i Telewizji Trwam, utrzymuje ożywione kontakty z twórcami kultury. Jako znawca sztuki kocha malarstwo, teatr, muzykę i dobre kino. Wydał również

kilkanaście książek zaadresowanych do dzieci, w tym bogato ilustrowane homilie. Od wielu lat angażuje się w duszpasterstwo dzieci – także tych specjalnej troski. Organizuje dla nich regionalne ośrodki duszpasterskie, spowiada je, przygotowuje do Pierwszej Komunii Świętej, bierzuje, odprawia dla nich specjalne Msze święte.

Z wielkim uznaniem i wdzięcznością patrzę na apostolską posługę Biskupa Antoniego. Cieszę się, że odczytanemu powołaniu posługi słowa i sakramentów jest wierny. Dziękuję więc Bogu za tę jego posługę i powierzam Go opiece Królowej Polski – Jasnogórskiej Pani oraz zjednoczonych u Jej boku świętych biskupów i męczenników – Wojciecha i Stanisława. Niech wyproszą Mu u Pana wszelkie potrzebne łaski na dalsze lata owocnej posługi w Kościele Chrystusowym.



† Józef Kowalczyk
Metropolita Gnieźnieński
Prymas Polski



Lublin, 1 października 2010

Ekscelencjo, Drogi Księżę Biskupie,

Łącząc się duchowo z wszystkimi środowiskami, które pamiętają o 70. rocznicy urodzin ks. bpa Antoniego Długosza i dziękują Bogu za 35 lat naukowo-dydaktycznej działalności Jubilata, pragnę wyrazić słowa uznania za budowanie wspólnoty wartości, które często bywają niedoocenione w znamiennej dla postmoderny kulturze głębokich przemian. Nadzwyczaj szybki nurt tych przemian sprawia, iż łatwiej jest koncentrować uwagę na tym, co bolesne i rozczarowujące. Następstwem tego bywają postawy zdominowane przez ból i nonsens, smutek i desperację. W tym kontekście szczególnej wagi nabiera chrześcijańskie świadectwo radości, życiowego optymizmu, poczucia wspólnoty i przyjaźni ukazywanej jako wartość także dla najmłodszego pokolenia, od którego zależeć będzie przyszły kształt chrześcijaństwa w Polsce.

Dewiza biskupiej posługi, którą na początku nowego etapu służby Kościołowi zamknął biskup pomocniczy maryjnej diecezji częstochowskiej w lakonicznym określeniu *Servire* – „służyć”, otrzymuje swą konkretną treść w przesłaniu nadziei i radości przekazywanemu przede wszystkim dzieciom. Bezpośredniość, ciepło i serdeczność tego przekazu może kojarzyć się ze strofami poezji ks. Jana Twardowskiego. Podobnie jak „ksiądz Jan od Biedronki”, biskup Antoni od „Ziarna” ukazuje ludzkie oblicze Kościoła, w którym największe tajemnice dokonały się dzięki temu, że „dla nas i dla naszego zbawienia” Słowo stało się Ciałem. Wierni tajemnicy Wcielenia jesteśmy zobowiązani do świadectwa tych najpiękniejszych wartości, które znalazły wyraz na szlaku ewangelizacji między Nazaretem a Jerozolimą.

Ewangelizacyjny styl Księdza Biskupa Jubilata przypomina nam, że istotnych treści chrześcijaństwa nie należy sprowadzać do poziomu referatów czy uczonych wykładów. Wyrazem tych treści była bowiem

zarówno radosna atmosfera wesela w Kanie Galilejskiej, jak i bezpośrednio pogawędka z Samarytanką przy studni Jakuba. O ileż uboższe byłoby nasze chrześcijaństwo, gdyby zabrakło w nim tych dwóch pełnych poezji scen, które jedynie Umiłowany Uczeń Jan ocalił dla historii w swej Ewangelii.

Wyzwaniem dla naszego pokolenia pozostaje ukazywanie radości płynącej z Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. W kulturze, która oscyluje między tragizmem zagubienia a poczuciem nonsensu zadanie to jawi się jako szczególnie doniosłe wyzwanie dla uczniów Chrystusa. Dziękuję za podjęcie tego wyzwania zarówno Biskupowi Antoniemu, jak i wszystkim, którzy wspierają go, rzucając ziarno nowej nadziei w glebę świata potrzebującego ożywczych strumieni Bożej łaski.

A handwritten signature in black ink, starting with a cross symbol and the name 'Józef Życiński'.

† Abp Józef Życiński
Arcybiskup Metropolita Lubelski



Legnica, 16 października 2010 r.

Najdostojniejszy Księżę Biskupie,

Rok Jubileuszowy pozwala zwrócić uwagę wielu na liczne zalety umysłu i serca Księdza Biskupa, jego dokonania i zasługi zarówno w dziele głoszenia Ewangelii, jak i w działalności naukowo-dydaktycznej.

Spośród wielu obszarów pasterskiego posługiwania Księdza Biskupa chciałbym podkreślić zaangażowanie w kształt polskiej katechezy, zwłaszcza jej biblijnego i liturgicznego wymiaru. Wieloletnie doświadczenie pracy dydaktycznej, aktywny udział w szeroko rozumianej formacji katechetów, a także liczne spotkania z katechizowanymi: z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi są potwierdzeniem, że bp Antoni Długosz to w pełnym znaczeniu tego słowa: duszpasterz-praktyk.

Wiele „katechetycznych pokoleń” – duchowni i świeccy z wdzięcznością wspominają swojego Profesora, jego ujmującą pogodę ducha i otwarte serce, zwłaszcza napomnienia, by głosić Chrystusa zawsze bliskiego człowiekowi.

Wczytując się w *curriculum vitae* Dostojnego Jubilata, łatwo zauważyć, że życie i posługa biskupa składają się z wielu wydarzeń, które przebiegają nie tylko na płaszczyźnie realizowanego powołania złączonego z przepowiadaniem słowa Bożego i sprawowaniem liturgii, ale dotyczą także codziennych spraw ludzi, którzy obdarowując zaufaniem swojego Duszpasterza powierzają Mu tajemnice swojego życia. Widać to w pracy duszpasterskiej pośród osób o szczególnych potrzebach edukacyjnych oraz w pełnym poświęceniu zaangażowaniu na rzecz chrześcijańskiej wspólnoty „Betania”.

Pragnę całym sercem podziękować Księdzu Biskupowi za zaangażowanie w pracę ewangelizacyjną i misyjną, a także za duchową kulturę, z jaką Książdz Biskup odnosi się do codziennych ludzkich spraw.

Na dalsze lata pasterskiego posługiwania życzę Bożej łaski i modłę się o to, aby Dostojny Jubilat mógł po najdłuższe lata cieszyć się owocami swojej ofiarnej służby.

Łączę wyrazy najgłębszej czci

† Marek Mendyk
Przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego
Konferencji Episkopatu Polskii



Radom, 15 listopada 2010 r.

Ksiądz Biskup Antoni Długosz ma niepowtarzalny sposób realizowania misji pasterskiej. Charakteryzuje ją autentyczna miłość pasterska. Szczególnie jest ona widoczna w trosce o dzieci i młodzież. Wyraża się to w zatroskaniu o taki przekaz treści ewangelicznych, aby służył kształtowaniu wiary pełnej dynamizmu i radości. Nie wyklucza to stawiania sobie i innym roztropnych wymagań.

Ksiądz Biskup Antoni jest przykładem młodzieńczego dynamizmu. Obserwując kontakt Księdza Biskupa Antoniego z dziećmi, trudno uwierzyć informacji zawartej na początku tego, co nazywamy „peselem”.

Wspaniałym znakiem miłości pasterskiej jest troska Księdza Biskupa Antoniego o młodzież, która zagubiła się w życiu. W czasach zagubienia odpowiedzialności za słowo, czego znakiem jest szybkie wydawanie wyroków na drugiego człowieka i niszczenia jego dobrego imienia w środowisku, Ksiądz Biskup Antoni podaje pomocną dłoń młodym ludziom, którzy popadli w nałogi i uzależnienia. Miłosierdzie chrześcijańskie to czynna pomoc okazana potrzebującym. To obdarowywanie dobrem. W pracy duszpasterskiej Księdza Biskupa Antoniego niezwykle ważny jest jeszcze inny wymiar miłosierdzia: jest to wydobywanie dobra z człowieka, który poddał się wadom i nałogom.

Podziwiamy wszyscy pogodę ducha, otwartość oraz autentyzm Księdza Biskupa Antoniego. Dziękujemy Księdzu Biskupowi za troskę o to, aby młode pokolenie odkrywało piękno dobrze rozumianego życia chrześcijańskiego.

† Biskup Henryk Tomasik





Praga, 20 września 2010 r.

S velkým očekáváním a s velkou radostí jsme v Praze před Vědeckou Katechetickou konferencí očekávali pana biskupa Antoni Dlugosze z Czenstochowe, který přijel z Poska povzbudit české katechety, především ty, kteří mají Katechetiku u nás na starost. Pan biskup Dlugosz nabízel a rozdával z přebohaté studnice svých životních zkušeností, jak teoretických tak i praktických. Na základě jeho přednášek jsme mohli konfrontovat jeho zkušenosti s našimi a odhadovat, jak probíhá katecheze v Polsku. Obdivovali jsme mladistvý elán pana biskupa i jeho nasazení pro evangelizaci dětí, mladých lidí, ale i dospělých, kterým je třeba sloužit. Otče biskupe Antoníne, děkujeme za vaší pastorační moudrost i námahu spojenou s tou cestou do naší vlasti. Bůh vám odplatí vše, co jste vykonal pro katolickou církev v naší zemi. Vaši vděční katecheté.

+ *Karel Herbst SDB*
† Karel Herbst SDB
Pomocný biskup z Prahy





Gliwice, 15 września 2010 r.

Trudno pisać o kimś bliskim, kogo się zna, ale kogo bogata działalność naukowo-duszpasterska wymyka się ze szczegółowej obserwacji.

Sądzę, że o działalności naukowej napiszą księża profesorowie, którzy w przestrzeni naukowej są w pełni kompetentni do oceny dorobku naukowego Biskupa – Jubilata.

Chcę o Biskupie Antonim napisać parę słów z perspektywy człowieka, który wydobywa cechy ludzkie z Jego bogatego życia.

1. Dzieci wojny – pokolenie trudnego dorastania

Ksiądz Biskup urodził się w Częstochowie w 1941 roku. Czas wojny jest czasem wrogim dzieciom. Gdy grają armaty i lecą bomby, ludzie mają na uwadze to, co chroni życie. Cały wysiłek skierowany jest na ratowanie życia. Dzieci i tak są w sytuacji uprzywilejowanej grupy, gdyż nawet wróg zachowuje okruchy dobra dla dzieci. Ogólnie jednak „dzieci wojny” noszą na sobie stygmat cierpienia i nieświadomionego bólu serca, który ich wyróżnia od normalnych pokoleń.

Wprawdzie wojna się skończyła, ale nastął czas konfrontacji dwóch wizji człowieczeństwa i organizowanie się życia społecznego i politycznego. Z tej konfrontacji nieraz wychodzili ludzie o pękniętej duszy i niewyraźnym obliczu. Nie można już było stracić głowy, ale można było stracić twarz.

Po zdaniu matury młody Antoni waha się: zostać księdzem czy aktorem. Zgłasza się do krakowskiej szkoły teatralnej. I wychodzi z kolejki, która ustawia się do egzaminu wstępnego. Zabiera z sekretariatu złożone

tam dokumenty i idzie na ul. Bernardyńską 3 do częstochowskiego seminarium duchownego. Chce być klerykiem z wyboru, a nie z konieczności, z powodu nieprzyjęcia do innej uczelni. Prześladuje go jedna myśl i modlitwa: „Nie zawieść Boga ani ludzi”.

2. Zakochany w słowie Bożym

Każdy młody mężczyzna musi odnaleźć miłość swego życia, swoje szczęście, gdyż Bóg stworzył człowieka, aby był szczęśliwy. Jest czymś idealnym, kiedy miłość i szczęście na siebie się nakładają. Kiedy miłość rodzi szczęście, a szczęście jest miłością. Miłością „młodego” kleryka Antoniego był Bóg przemawiający do człowieka w swoim słowie, przez patriarchów, proroków, a na końcu przez swego Syna – Słowo Wcielone. Tego Boga mógł dotknąć i się z Nim zaprzyjaźnić na kartach Pisma Świętego Starego i Nowego Przymierza. Biblia to było odkrycie jego życia, fundament kapłańskiego i biskupiego posługiwania. Wybrał seminarium z bibliistyki u ks. prof. Stanisława Grzybka. Dalsze studia związane były z pogłębieniem znajomości Biblii i ze związaniem jej z pracą katechetyczną i duszpasterską. Tzw. badania interdyscyplinarne zrodziły w teologii szereg wartościowych prac badawczych w obszarze teologii języka niemieckiego i angielskiego. Również nasze uczelnie KUL, ATK rozwijały ten kierunek badań. „Wiosna biblijna” w polskiej katechetyce nie była tak bogata, jak na Zachodzie Europy, ale jej dorobek owocuje po dzień dzisiejszy.

Mam pewność, że ten wymiar pracy naukowej Jubilata w swoich recenzjach podejmą księża profesorowie.

3. Z salek katechetycznych do szkół – pospolite ruszenie

„Jesień narodów” sprawiła, że po przełomie roku 1989 katecheza w następnym roku mogła powrócić do szkół. Zaskoczenie, ale i wypełnienie woli Narodu. Ponieważ przejście do szkół było szybkie, stąd w niektórych przypadkach mieliśmy do czynienia z typowym „pospolitym ruszeniem”.

Brakowało przygotowanych do pracy w szkole katechetów i katechetek. Nie wszyscy księża nadawali się do pracy w szkole. Z biegiem czasu uporządkowano te sprawy. Mamy obecnie dobrze przygotowanych katechetów i katechetki z dyplomami magisterskimi. Podnoszone od czasu do czasu wołanie o powrót katechezy do salek uważać należy za nieporozumienie. Problemem nie jest katecheza szkolna, lecz niedostateczna katecheza parafialna i rodzinna. Szkoła bez pomocy parafii i rodziny nie jest w stanie wypełnić swych zadań dotyczących wychowania w wierze dzieci.

W czasie tych burzliwych zmian bp Antoni był członkiem Komisji Katechetycznej Episkopatu, która przetrworzyła się w Komisję ds. Wychowania Episkopatu Polski. W pracach Komisji bliżej zapoznałem się z Jubilatem. Wnosił w jej obrady powiew realiów życia codziennego. Jest to też czas, w którym Ksiądz Biskup był odpowiedzialny za formację katechetów archidiecezji. Godnym zauważenia jest prowadzenie kursów katechetycznych w konspiracji na terenie byłego związku Radzieckiego. Było to na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Takim miejscem był wtedy Kaliningrad. To tam przyjeżdżali katecheci, księża i siostry zakonne na kursy katechetyczne. Ksiądz Biskup prowadził te kursy później oficjalnie już nie w konspiracyjnej aurze.

4. Duszpasterz poranionych

Od 1982 roku biskup Jubilat rozpoczął samarytańską posługę duszpasterską we wspólnocie „Betania”, do której przychodzili przede wszystkim młodzi uzależnieni od narkotyków. Istotą tej posługi samarytańskiej było „trwanie – bycie” razem z poranionymi. W rozmowach o wierze i Bogu bp Antoni stawał się dla wielu przewodnikiem na nowej drodze życia. Pomagał odkrywać „ślady” Boga w świecie. Wielu pomógł w wewnętrznej przemianie życia i wychodzeniu z uzależnienia.

Strefy „poranionych” obejmują nie tylko narkomanów, ale też inne grupy, np. alkoholików. Niestety, przestrzeń „poranienia” się poszerza, a nie pomniejsza. Stąd potrzeba „samarytańskiej” posługi duszpasterskiej jest coraz większa. Oby Kościołowi w Polsce i w przyszłości nie zabrakło biskupa od poranionych.

5. „Biskup od dzieci”

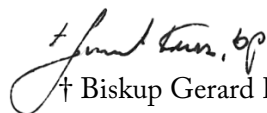
Ks. biskup Antoni lubi dzieci. Chce wśród nich być. Potrafi do nich mówić o Bogu, o wierze i wielu ważnych sprawach, które interesują dzieci, dzieci, z których wyrastają „mali wielcy” dokonujący nieraz przemian cywilizacyjnych. Czas dzieciństwa okazuje się najważniejszym okresem rozwojowym w życiu człowieka. W pedagogice zawsze podkreślano fakt, że do małych dzieci należy posyłać najwybitniejszych nauczycieli i katechetów. Słuszne jest bowiem przysłowie: „Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał”. Dlatego tytuł „biskupa od dzieci”, który przyłąnił do biskupa Antoniego jest nobilitacją pedagogiczną.

Ksiądz Biskup tę posługę wśród dzieci i dla dzieci ubogaca zdolnościami aktorskimi. Potrafi śpiewać, potrafi tańczyć z dziećmi. A co najważniejsze – dzieci go akceptują. To jest ich duszpasterz. Od 1973 roku zorganizował duszpasterstwo dzieci specjalnej troski w Częstochowie. Dobrze, że jest taki biskup i tacy księża, którzy dla najmłodszych potrafią poświęcić swój czas. Ta działalność znalazła swój publiczny wyraz. W 2007 roku został odznaczony orderem uśmiechu.

Dnia 18 grudnia 1993 roku ks. Antoni Długosz został mianowany przez Jana Pawła II biskupem pomocniczym archidiecezji częstochowskiej. Jego biskupim zawołaniem jest słowo *servire* to znaczy służyć. Jest wierny tej dewizie przez całe lata posługi biskupiej. Nigdy nie był i nie jest panem. Jest sługą Jezusa Chrystusa. Chwała niech będzie Panu za tak rozumianą posługę biskupią.

Księżo Biskupie, niech Bóg da potrzebne łaski dla dalszej służby Ludowi Bożemu dla wzrostu Królestwa Bożego w sercach ludzi.

Ad multos annos


† Biskup Gerard Kusz



Kraków, 2 grudnia 2010 r.

Drogiemu Księdzu Biskupowi, Jubilatowi, składam serdeczne podziękowanie za życzliwość, przyjaźń i modłę się o zdrowie, siłę, duchową młodość i nieślabnącą gorliwość apostolską.

Ksiądz Biskup pomógł wielu ludziom pogubionym i zniewolonym, zmobilizował wielu wierzących, aby pomagali zagubionym, pomógł wielu dzieciom odnaleźć Pana Jezusa.

Niech Bóg prowadzi, Matka Boża niech się wstawia.

Jan Szko doń
† Biskup Jan Szko doń





Kraków, dnia 16 grudnia 2010 r.

*Ekscelencjo,
Najczcigodniejszy Księżu Biskupie,*

Ksiądz Biskup od lat jest związany z Wydziałem Teologicznym naszego Uniwersytetu przez działalność naukowo-dydaktyczną. Droga naukowa Księdza Biskupa łączy w sobie biblistykę i katechetykę, czego owocem jest metoda biblijna, realizowana na różnych płaszczyznach oddziaływań katechetycznych i duszpasterskich.

Gratulujemy Waszej Ekszelencji umiejętności rozwijania otrzymanych charyzmatów. Realizując je, stał się Ksiądz Biskup znakiem kapłana-wykładowcy, który po mistrzowsku odczytuje potrzeby czasu, przekłada teologię na *praxis* i tak wspaniale łączy funkcję pasterską z pracą dydaktyczną i formacyjną.

Czcigodny Jubilat jest powszechnie znany jako Biskup pełen Bożego ducha, ukazujący radość Dobrej Nowiny. Takich głosicieli potrzebuje dzisiejszy świat: dostrzegających ukradkiem skrywane ubóstwo, zaangażowanych w kształtowanie dzieci, młodzieży i rodzin, otwartych na nowoczesne formy docierania do człowieka. Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie jest dumny, że ma takich absolwentów i przyjaciół, których działalność wnosi świeży powiew Ewangelii zarówno w życie Kościoła, jak i współczesnego świata.

W imieniu naszej *Alma Mater* dziękuję Księdzu Biskupowi za czytelne świadectwo życia oraz za odwagę docierania z Dobrą Nowiną tam, gdzie jej najbardziej potrzeba. Życzę, by pełne oddania umiłowanie Boga, człowieka i Kościoła trwało nadal oraz przyczyniało się do umocnienia w wierze ludzi ochrzczonych, a dla nieochrzczonych było światłem na drodze do spotkania z Prawdą.

Ks. Wł. Zuziak
Ks. prof. Władysław Zuziak

Rektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie





Częstochowa – Jasna Góra, 13 listopada 2010 r.

*Ekscelencjo,
Czcigodny Konfratrze Paulińskiego Zakonu,*

w imieniu całej paulińskiej wspólnoty pragnę przekazać gratulacje i serdeczne wyrazy pamięci z racji 70. rocznicy urodzin oraz 35-lecia pracy naukowo-dydaktycznej. Te wydarzenia są okazją do podziękowania za dobro, jakie stało się udziałem nas wszystkich przez postugę Jego Ekscelencji.

Jesteśmy wdzięczni za okazywaną przez wiele lat życzliwość wobec całego naszego Zakonu, w szczególny zaś sposób, za gorliwą postugę pełnioną wobec paulińskiej wspólnoty zakonnej, jak i pielgrzymów, w Jasnogórskim Sanktuarium. Dziękujemy Chrystusowi, Najwyższemu Kapłanowi, za przykład gorliwości pasterskiej i ludzkiej serdeczności wobec każdego człowieka.

Czcigodnemu Jubilatowi, naszemu duchowemu Współbratu, życzymy, aby nadal poprzez swoją kapłańską postugę połączoną z pracą naukową i dydaktyczną, wiernie służył w miłości Kościołowi, człowiekowi, prawdzie i dobru.

Razem z Maryją, śpiewamy radosne *Magnificat*, prosząc Oblubienicę Ducha Świętego o to, by wspierała każdy podjęty trud.

W imieniu wspólnoty Ojców i Braci Paulinów

O. Izidor Matuszewski
Generał Zakonu Paulinów





Rzym, 8 października 2010 r.

Ekscelencjo,

W tym czasie, w którym pragniemy uczcić 70. rocznicę urodzin Ekscelencji, chcę połączyć się ze wszystkimi Braćmi Szkół Chrześcijańskich, którzy w Polsce wypełniają swoją misję edukacyjną i katechetyczną. Razem z nimi pragnę podziękować za wszystkie działania, które podjął Ekscelencja dla rozwoju życia zakonnego, w tak szczególnym miejscu polskiej duchowości religijnej.

W sposób szczególnie doceniam pracę Ekscelencji, jako profesora katechetyki w Instytucie Teologicznym w Częstochowie, w Wyższych Seminariach Duchownych Częstochowy, Krakowa i Sosnowca, w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, w ciągu 35. lat. Jako Superior Generalny zgromadzenia, którego misją jest edukacja ludzka i chrześcijańska dzieci i młodzieży, czuję się bardzo blisko trosk Waszej Ekscelencji. Pragnę złożyć życzenia i podziękować za wiele lat oddania się temu podstawowemu aspektowi życia Kościoła.

W tym miejscu pragnę przypomnieć wielką życzliwość Ekscelencji dla Braci Szkół Chrześcijańskich, która w poprzednich latach, została podkreślona poprzez udzielenie tytułu „Afiliiowany” dla naszego Instytutu. Nasza pamięć i nasza modlitwa za Waszą Osobę i w Waszych intencjach nie przestają Ekscelencji towarzyszyć.

Niech Pan błogosławi pracę Ekscelencji i oświeca w różnorodnych zadaniach biskupich w Archidiecezji Częstochowskiej.

Z braterskim pozdrowieniem w Chrystusie!

H. Alvaro Rodriguez Echeverría, FSC
Superior General



Kraków, 15 września 2010 r.

Ekscelencja Ksiądz Biskup Antoni Długosz jest Dobrym Pasterzem Kościoła, którego Pan Bóg postawił na drogach naszej albertyńskiej służbie współczesnemu człowiekowi. Dziękujemy Dobremu Bogu za niezwykle Dar Osoby Czcigodnego Księdza Biskupa Antoniego dla Kościoła i dla nas... Pragnę w sposób szczególny podziękować Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Antoniemu Długoszowi za Jego radosną obecność i ofiarną posługę naszemu Zgromadzeniu Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim na przestrzeni tak długich już lat... Obecność z nami Księdza Biskupa Antoniego sięga początków Domu Opieki w Częstochowie. Charyzmatyczna służba Księdza Biskupa Antoniego jest rzeczywiście wyjątkowo radosną służbą wszystkim Siostrom naszego Zgromadzenia, a szczególnie z Domu w Częstochowie i jego Mieszkankom.

Pragnę z całego serca wyrazić wdzięczność w imieniu naszego Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim – Bóg zapłać Czcigodnemu i Drogiemu Księdzu Biskupowi Antoniemu Długoszowi za otwartość i autentyczną życzliwość, za radość służby Bogu i człowiekowi, za świadectwo miłości Boga i nieocenionej przyjaźni Księdza Biskupa... Ta jakże „twórcza Obecność” tak wspaniałej Osoby Księdza Biskupa Antoniego wyciska „swoisty ślad Jego osobistego charyzmatu” w całym naszym Zgromadzeniu. Święty Brat Albert otaczał siostry swą ojcowską miłością. Szczególnie relacja przyjaźni Brata Alberta z Siostrą Bernardyną jest pochwałą pięknej ludzkiej – duchowej przyjaźni w życiu ludzi oddanych Bogu. Myślę, że św. Brat Albert wraz z bł. Siostrą Bernardyną z pewnością cieszą się „twórczą Obecnością i radosnym Towarzystwem” Księdza Biskupa Antoniego Siostrom naszego Zgromadzenia. Bóg zapłać Drogiemu Księdzu Biskupowi Antoniemu za radość służby, ofiarnej miłości, przyjaźni i oddania naszemu Zgromadzeniu i Człowiekowi, któremu możemy wspólnie i z radością służyć. Dobry Bóg niechaj

zachowa nam Księdza Biskupa Antoniego na jak najdłuższe lata w służbie Kościołowi i hojnie ubogaca Darami swego Błogosławieństwa na każdy dzień życia.

Z wyrazami głębokiego szacunku, wdzięcznością i modlitwą

Przełożona Prowincji Krakowskiej sióstr Albertynek
s. Zofia Miksztal



RZECZPOSPOLITA POLSKA
Rzecznik Praw Dziecka
Marek Michalak

Warszawa, 23 listopada 2010 r.

*Jego Ekscelencja
Ks. Biskup Antoni Józef Długosz
Kawaler Orderu Uśmiechu*

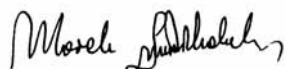
z największą przyjemnością piszę do Księdza z okazji niecodziennego jubileuszu, jaki Ksiądz Biskup będzie wkrótce świętował – siedemdziesiątych urodzin i trzydziestej piątej rocznicy pracy naukowo-dydaktycznej. Wiem, że kieruję te słowa do osoby wyjątkowej, człowieka o wielkim sercu, głęboko zamyślonego nad losem dzieci. Sam od ponad 20 lat pracuję na rzecz dzieci, więc umiem docenić ogrom działań, jakie Ksiądz Biskup podejmuje na ich rzecz, a poświęcenie Księdza w tej sferze budzi mój głęboki szacunek i podziw. Naprawdę znam niewielu ludzi tak kreatywnych, pełnych zapału, zaangażowania i gotowości, by w każdej chwili służyć młodym ludziom pomocą, rozmawiać z nimi o ich troskach i radościach. A przy tym okazywać im tyle ciepła i zrozumienia.

Niezwykle cenię wydawane przez Księdza Biskupa książki, płyty z piosenkami dla dzieci, zaangażowanie w przygotowywanie audycji radiowych i telewizyjnych, organizację dorocznych pielgrzymek. A to przecież tylko niewielka część długiej listy inicjatyw podejmowanych na rzecz najmłodszych naszych obywateli. Dzieci doceniły wielkie serce Księdza Biskupa występując z wnioskiem do Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu o uhonorowanie Księdza najśłoneczniejszym z odznaczeń. Muszę przyznać, że dekoracja Orderem Uśmiechu, której dokonałem prawie cztery lata temu, była jedną z piękniejszych uroczystości, w jakiej uczestniczyłem jako Kanclerz Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu.

Dlatego z okazji tego wspaniałego jubileuszu chciałbym nie tylko życzyć Księdzu dalszego zapału do pracy społecznej, ale też podziękować

za Jego wieloletnią działalność, która sprawia, że każdy dzień czyni nasz świat lepszym. Słowa te chciałbym skierować do Księdza nie tylko w imieniu własnym, ale – jako Rzecznik Praw Dziecka i Kanclerz Kapituły – także w imieniu wszystkich polskich dzieci, którym Ksiądz Biskup okazuje tyle serca. Mam nadzieję, że jeszcze wiele lat będą mogły cieszyć się radością i przekazywaną im przez Księdza mądrością życiową, uczyć się na przykładzie, czym jest miłość bliźniego oraz jak żyć, by nieść dobro, którego współczesny świat tak bardzo potrzebuje.

z najserdeczniejszymi pozdrowieniami

A handwritten signature in black ink, appearing to read "Marek Jurek". The signature is written in a cursive style with a long, sweeping tail on the final letter.

WOKÓŁ OSOBY
JUBILATA



Ks. Stanisław Jasionek

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Radosny Sługa, wierny Bogu i człowiekowi

Każdy człowiek znajduje w swym życiu ludzi, którzy są dla niego mistrzami i przewodnikami życiowymi, ukazującymi drogę osobowego rozwoju i twórczej działalności. Tacy ludzie są potrzebni współczesnemu światu, jak kolumny dźwigające monumentalną budowlę. Bez nich świat byłby uboższy we wszystkich swoich wymiarach. Takim człowiekiem jest, niewątpliwie, ks. bp prof. dr hab. Antoni Długosz – człowiek instytucja, o którym można dużo powiedzieć i napisać wiele interesujących artykułów i wspomnień, ale i tak nie odda to obiektywnej prawdy o Nim. Sądzę więc, że moja refleksja, spisana jako wyraz wdzięczności dla Księdza Biskupa za bycie mistrzem z racji 70. rocznicy urodzin i 35-lecia pracy naukowej, choć w pewien sposób przyczyni się do odkrywania tej prawdy o naszym Jubilate.

Czas wzrastania

Urodził się 18 kwietnia 1941 roku w Częstochowie, w samym środku czasu wojny. Miał jednak szczęśliwe dzieciństwo, a to głównie za sprawą rodziców Józefa i Janiny z domu Kubis. Powodziło się im w miarę dobrze. Ojciec był mistrzem murarskim, prowadził własny zakład, a matka fryzjerką. Ma dwóch braci bliźniaków: Jana i Mirosława. Początkowo

rodzina Długoszów mieszkała w północnej części Częstochowy, w domu swych dziadków, przy ul. Kiedrzyńskiej, która w tym czasie zdominowana była przez ich rodzinę, tworzyła wręcz kolonię Długoszów i Kubisów. Dziś tego domu już nie ma. W tym miejscu, w końcu lat sześćdziesiątych powstało duże osiedle mieszkaniowe „Tysiąclecie”, które ze względu na heroiczną postawę wiernych i ich proboszcza ks. Józefa Słomiana, domagających się powstania nowej parafii i budowy kościoła na tym terenie, urosło do rangi symbolu walki z władzą komunistyczną.

W szkole podstawowej rozpoczął swój staż ministrancki, najpierw w parafii Opatrzności Bożej, a potem w swojej rodzinnej parafii św. Zygmunta. Był bardzo gorliwym w tej służbie. Prawie każdego dnia służył do Mszy świętej, uczestniczył w różnych nabożeństwach, choć z domu, mieszczącego się przy ul. Kiedrzyńskiej do kościoła św. Zygmunta miał około dwóch kilometrów. Spełniał tę posługę do końca liceum.

Po zdaniu egzaminu dojrzałości zdecydował się wstąpić do Wyższego Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Czuł jednak zamiłowanie do aktorstwa... W wywiadzie-rzecz: *Służyć z radością* wspomina ten fakt:

Zamiłowanie do aktorstwa zaprowadziło mnie przed drzwi krakowskiej szkoły teatralnej, za którymi odbywały się egzaminy... Pamiętam, a był to rok 1959, jak siedziałem na korytarzu i czekałem na moją kolej. Umiąłem fragment *Pana Tadeusza* – koncert Jankiela. Miałem też przygotowany jakiś kawałek prozy, już nie pamiętam, co to było. Wokół wszyscy nerwowo powtarzali swoje kwestie. I... zrezygnowałem. Tam, na korytarzu pomyślałem sobie jednak, że gdyby mnie nie przyjęto, będzie wyglądać na to, że seminarium wybrałem z konieczności. Więc postanowiłem, że jednak od razu wybieram seminarium. Zabrałem szybko z sekretariatu moje papiery, ku zdziwieniu przemiłej pani sekretarki i poszedłem zobaczyć, gdzie jest ulica Bernardyńska nr 3, przy której mieściło się nasze częstochowskie seminarium duchowne. Teraz może trochę żałuję, że nie wszedłem i nie zobaczyłem, jak wygląda taki egzamin. Ale wiem też, że księdzem i tak bym został¹.

Wstąpienie do seminarium duchownego nie było decyzją jednej chwili, jakimś gwałtownym porywem serca. Było niewątpliwie zwieńczeniem długiego procesu. Decyzja ta ukształtowała się w oparciu o doświadczenia rodzinne, dojrzewała poprzez przykład życia rodziców, zwłaszcza matki. Tak wspomina swój pobyt w seminarium kleryk Antoni:

¹ A. Długosz, S. Jasionek, *Służyć z radością*, Częstochowa 2007, s. 14-15.

Rok pierwszy rozpoczynało 27 kandydatów, z czego 21 doszło do święceń kapłańskich. Pierwsze lata, związane głównie z nauką filozofii, bardzo się dłużyły. Od trzeciego roku dochodziły przedmioty teologiczne i pastoralne. Powstawał jednak w moim sercu coraz większy niepokój: czy wybrałem właściwą drogę? Zasadniczą pomoc w duchowych rozterkach okazywali mi ojcowie duchowni, którzy równocześnie byli moimi spowiednikami: ks. Stefan Bareła – późniejszy nasz biskup ordynariusz, ks. Zygmunt Król i ks. Henryk Bąbiński. Temu ostatniemu zawdzięczam najwięcej, ponieważ on jako powiernik duchowy towarzyszył mi do moich święceń kapłańskich i biskupich. Wzruszał nas świadectwem życia, prostotą pełną pokory i umiejętnością rozwiązywania problemów naszego sumienia. Z sentymentem wspominam rektora ks. Juliana Nowaka. Kierował on seminarium przez pierwsze trzy lata mojego pobytu. Był wybitnym duszpasterzem i w tym kontekście formował nas pastoralnie, prowadząc wykłady z homiletyki. Opiekunem naszego roku był ks. prof. Stanisław Grzybek. Z nim także byłem bardzo związany. Wybrałem seminarium z bibliistyki i pod jego kierunkiem napisałem pracę seminaryjną².

W seminarium kleryk Antoni był dziekanem alumnów i rocznym diakonem. Jako diakon, przez dwa miesiące był kapelanem nowego ordynariusza częstochowskiego, biskupa Stefana Bareły. Towarzyszył mu w wizytacji dekanatu wieruszowskiego. Ta kapelańska działalność bardzo mu się przydała, bo poznał Wieruszów i jego okolice, czyli miejsca, do których jako neoprezbiter, kilka miesięcy później został skierowany.

Radosny Siewca

Dnia 20 czerwca 1965 roku Antoni Długosz wraz ze swoimi rocznikowymi kolegami przyjął w katedrze częstochowskiej święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego ordynariusza biskupa Stefana Bareły. Tak rozpoczęła się droga duszpasterskiej posługi w parafiach diecezji częstochowskiej. Czasy dla Kościoła były bardzo trudne, panował ustrój totalitarny. Rząd ograniczał działalność Kościoła. Należało więc w parafiach tak pracować, aby zrekompensować utrudnienia, jakie niósł z sobą system polityczny.

Pierwszą parafią ks. Antoniego był wspomniany już Wieruszów. Dla neoprezbitera ogromny problem może stanowić przeskok z seminarium do realiów życia parafialnego. Pierwszy proboszcz – ks. prałat Kazimierz

² Tamże, s. 17.

Lubas z wielką kulturą i cierpliwością wprowadzał go w arkana sztuki kapłańskiej. Na placówce wikariackiej w Wieruszowie był tylko rok, gdyż taka była praktyka personalna częstochowskiej kurii, że neoprezbiterzy tylko przez jeden rok pracowali na swych pierwszych placówkach. Po roku przydzielono ks. Antoniemu placówkę duszpasterską w Maczkach. Proboszcza ks. Jana Jaworskiego dobrze znał, bo był on wcześniej wikariuszem parafii św. Zygmunta w Częstochowie, skąd ks. Długosz pochodzi. Cały ciężar duszpasterstwa nowy wikariusz przejął na siebie, ponieważ ksiądz proboszcz często chorował. Z Maczek, po dwóch latach, został przeniesiony, jak się później okazało, tylko na trzy miesiące, do Radomska – parafii św. Marii Magdaleny, gdzie proboszczem był ks. Stanisław Zgoda. Jednakże już w październiku 1968 roku, został wezwany do kurii diecezjalnej przez biskupa Tadeusza Szwagrzyka, który oznajmił mu, iż biskup ordynariusz Stefan Bareła życzy sobie, aby kontynuował, już w sposób stacjonarny, przerwane studia specjalistyczne z biblistyki na ATK, które rozpoczął, będąc wikariuszem w Maczkach.

Katecheta i Profesor

W Warszawie ks. Antoni zamieszkał w domu sióstr Urszulanek szarych w Młocinach, których był kapłanem. Siostry stworzyły mu dobre warunki do mieszkania i pracy naukowej. W 1971 roku obronił magisterium na temat *Konstytutywne elementy powołania w Starym Testamencie*. Promotorem jego pracy magisterskiej był ks. prof. Stanisław Grzybek, kapłan diecezji częstochowskiej, u którego pisał także pracę seminaryjną, a który wówczas na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie – był dziekanem Wydziału Teologicznego.

W czerwcu 1971 roku ks. Antoni Długosz otrzymuje nominację wikariuszowską do parafii św. Lamberta w Radomsku. Cieszy go fakt, że jego proboszczem jest ponownie ks. prałat Kazimierz Lubas, który w międzyczasie przeniósł się z Wieruszowa do Radomska. Ks. Proboszcz przydzielił mu duszpasterstwo akademickie, ministrantów, głuchoniemych oraz katechezę w klasach maturalnych, ósmych i drugich. Szczególnie pracowite były niedziele, gdyż parafia liczyła wówczas 36 tysięcy wiernych, a do tego ze wszystkich okolicznych wiosek przyjeżdżali ludzie, ażeby się w tej parafii wyspowiadać. Praca duszpasterska w tej parafii trwała

tylko 10 miesięcy, gdyż w 1972 roku ks. Długosz został przeniesiony do wydziału katechetycznego kurii diecezjalnej na stanowisko wizytatora nauki religii³.

Będąc wizytatorem nauczania religii, często wizytował księży i katechetów świeckich. Aby to czynić bardziej kompetentnie, poprosił ks. biskupa ordynariusza Stefana Barełę, aby mu zezwolił odbyć zaocznie studia specjalistyczne z katechetyki. Biskup zezwolił, więc ks. Antoni ponownie w latach 1973-1976 studiował na ATK. Ponieważ jednak, będąc jeszcze wikariuszem w parafii św. Lamberta w Radomsku, odbył roczny kurs doktorancki z biblistyki na tejże uczelni, to już w roku 1976, na zakończenie studiów katechetycznych, doktoryzował się na podstawie pracy: *Opowieść o Gedeonie (Sdz 6-8), w świetle współczesnej teologii biblijnej*. Promotorem jego pracy doktorskiej był ks. prof. Stanisław Grzybek.

Ks. dr Antoni Długosz habilitował się w roku 1994, już jako biskup, w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, na podstawie studium biblijno-katechetycznego: *Katechetyczne przesłanie znaków Starego Testamentu*. Podjął to zagadnienie, gdyż uważał, iż biblijne cuda Starego Testamentu nie doczekały się szczegółowego omówienia w kontekście ich występowania w katechetycznym programie, realizowanym na terenie Polski od 1971 roku. Dlatego jego intencją było ukazanie roli i miejsca boskich ingerencji, będących nośnikami zbawienia, by w ten sposób pomóc katechetom w ich profetycznej misji. Określenie występujące w temacie „katechetyczne przesłanie” należy rozumieć jako profetyczną interpretację doświadczeń narodu wybranego, którą aktualnie katecheci ogłaszają uczestnikom katechezy, by także ich głoszonymi prawdami zachęcać do realizacji Bożego wezwania. Jest to wezwanie do świętości, które także w XXI wieku nie może pozostać bez odpowiedzi.

Ksiądz biskup Antoni uważa, że cudownych opowiadań nie powinno się bezkrytycznie przyjmować za historyczne ani też traktować ich jako wymysł fantazji. Cudowne zjawiska występują w Biblii jako dowody obecności Jahwe w naturze i historii. Są one znakami uzdrawiającej ręki Boga. I dlatego przystępując do pracy nad interpretacją biblijnych cudów, należy najpierw zająć się ustaleniem stopnia historyczności interesujących nas cudów, by doprowadzić do wyciągnięcia ich teologicznego

³ N. Piкуła, *Pozaszkolne nauczanie religii dzieci i młodzieży w diecezji częstochowskiej (1961-1990)*, Kraków 2009, s. 100.

sensu. Zajmując się cudami tylko od strony zjawiskowej, zubożymy ich przesłanie, gdyż istota cudów prowadzi do ich religijnego znaczenia.

W swej pracy habilitacyjnej Biskup stwierdza, że przy ocenie cudów w Starym Testamencie należy unikać podwójnego niebezpieczeństwa: z jednej strony zbyt dużego przeceniania funkcji cudu, jakoby on dominował w Biblii, a z drugiej strony pomijania właściwego przesłania opowiadań o cudach, na kanwie których dowiadujemy się o Bogu i Jego zbawczym działaniu. Cała Biblia przede wszystkim kieruje swoje zainteresowanie w tym przedmiocie na religijny aspekt cudu, jego teologię. Cud jest znakiem wywołującym obecność Boga; obwieszcza, że Bóg może wszystko zdziałać w naszym życiu oraz ukazuje dokąd zmierza całe stworzenie⁴.

Każdy cud zawiera wezwanie do wiary, której owocem będzie pozytywna odpowiedź człowieka na Bożą propozycję. Biblijne cuda ukazują zbawcze działanie Boga, poprzez które Bóg objawia swoją naturę, swój tajemniczy obraz. Odczytywanie Bożego obrazu poprzez wielorakie znaki, powoduje rozbudzenie oraz umocnienie wiary i tylko dzięki niej mogą być one właściwie odczytane. Dlatego w biblijnych cudach nie chodzi o przekroczenie praw natury, lecz o poprawne odczytanie Bożego wezwania.

Będąc jeszcze wikariuszem w Wieruszowie, od roku 1965 ks. Antoni Długosz posługiwał głuchoniemym regionu wieluńskiego. Dojeżdżał do Wielunia, aby w kaplicy sióstr Antoninek odprawiać dla nich raz w miesiącu Mszę świętą. Pracując w parafii Maczki, ze względu na chorobę ks. Proboszcza, nie mógł służyć duszpastersko głuchoniemym regionu zagłębiowskiego, ale później, w Radomsku, w latach 1971-72 duszpasterzował głuchoniemym, którzy zbierali się raz w miesiącu na Mszę świętą w kościele ojców Franciszkanów. Od roku 1972 do 1976, służył głuchoniemym w Częstochowie jako ich diecezjalny duszpasterz. Organizował pielgrzymki głuchoniemych na Jasną Górę.

Przez przeszło dwadzieścia lat, od 1972 roku do końca 1993, był Biskup Antoni diecezjalnym wizytatorem nauki religii. Prowadził kursy i sympozja katechetyczne, był odpowiedzialnym za kształcenie katechetyczne kleryków, katechetów zakonnych i świeckich. Gdy rozpoczął swą pracę w kurii diecezjalnej, stał się jednocześnie kapelanem domu opieki dla kobiet umysłowo upośledzonych, przy ul. Wesołej,

⁴ Por. A. Długosz, *Katechetyczne przesłanie znaków Starego Testamentu*, Kraków 1994, s. 18-28.

prowadzonego przez siostry Albertynki. Z siostrami związany jest jako kapelan do dnia dzisiejszego. Ks. biskup Antoni często powtarza, że stały się one jego prawdziwymi przyjaciółmi, opiekują się nim, dbają o czystość jego odzieży i domu, w którym mieszka, zaopatrują w żywność.

Od października 1975 roku, jeszcze jako doktorant, rozpoczął swą pracę w Wyższym Częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie jako wykładowca katechetyki, którą zakończył już jako biskup w roku 2004, w nowej siedzibie Seminarium w Częstochowie, jako wykładowca katechetyki i homiletyki. Wykładając w Seminarium Duchownym, był jednocześnie wykładowcą katechetyki w Instytucie Teologicznym w Częstochowie, Krakowskim Metropolitalnym Seminarium Duchownym (1977-1979) i Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Po utworzeniu nowych diecezji, prowadził nadto przez dwa lata wykłady z katechetyki w Wyższym Sosnowieckim Seminarium Duchownym w Krakowie oraz w Kolegium Teologicznym w Sosnowcu.

Kierował permanentną formacją katechetów poprzez miesięczne dni skupienia, sympozja oraz dwuletnie Studium Katechetyczne. Po erygowaniu przez ks. abpa metropolitę częstochowskiego dra Stanisława Nowaka, w roku 1993 – trzyletniego, Archidiecezjalnego Kolegium Teologicznego, został mianowany jego pierwszym dyrektorem i wykładowcą katechetyki. Funkcję tę piastował przez rok do czasu konsekracji biskupiej. W latach 1975-1985 prowadził zajęcia z biblistyki i katechetyki w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie. Z uczelnią tą wiąże się pewne zabawne wspomnienie. Otóż, spotkał się ks. dr Długosz na jakimś sympozjum, organizowanym przez WIK, z obecnym arcybiskupem archidiecezji częstochowskiej, będącym wówczas rektorem krakowskiego seminarium – ks. Stanisławem Nowakiem. Ponieważ krążyły w kręgach kapłańskich diecezji częstochowskiej pogłoski, iż ks. Rektor Nowak ma zostać biskupem częstochowskim, ks. Antoni powiedział do niego w formie żartu, że jak zostanie naszym biskupem, to on może być biskupem pomocniczym i zajmie się katechezą w diecezji. Nie sądził wówczas nasz Dostojny Jubilat, że to mu się spełni!

Obecnie ks. Biskup Antoni Długosz jest profesorem Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Na Wydziale Pedagogicznym tejże uczelni pełni funkcję kierownika katedry formacji chrześcijańskiej. Wykładał: Duszpasterski wymiar katechezy, a obecnie: Filozoficzno-pedagogiczne podstawy rewalidacji oraz Aksjologiczny wymiar resocjalizacji w duchu nauczania Kościoła.

Napisał ponad 60 artykułów naukowych. Wydał kilkanaście książek o tematyce biblijno-katechetycznej oraz podręcznik dla studentów *Jak przygotować i oceniać katechezę*.

Ciekawym rysem naukowym w jego biografii jest prowadzenie kursów katechetycznych, w zupełnej konspiracji, na terenie byłego Związku Radzieckiego. Było to na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W Związku Radzieckim mocno się jeszcze wówczas trzymał system totalitarny. Mimo to udało się ks. Długoszowi kilkakrotnie zorganizować podziemne kursy katechetyczne. Działał z kilkoma osobami, do których ja również miałem zaszczyt należeć, w ścisłej konspiracji najpierw we Lwowie, a później w Leningradzie, obecnym Sankt Petersburgu i Kaliningradzie. Niezapomniany był ten nastrój panujący w domu zakonnym sióstr Honoratek we Lwowie. Czterdzieści sióstr zgęszczonych w jednym niezbyt dużym pokoju, które chłonęły treści wykładów, trwających przez cały dzień. Jedna siostra na zmianę była na tzw. czatach, pilnując, czy nikt ich nie śledzi. Siostry były spragnione wiedzy religijnej i na podziemne kursy przybywały z terenu całego Związku Radzieckiego.

Do Kaliningradu przybyli na tygodniowy kurs katechetyczny katecheci ze wszystkich stron Rosji. Byli wśród nich księża, osoby zakonne i świeckie. Już mieli spore doświadczenie w katechizowaniu, gdyż życie religijne w Rosji zaczęło się odradzać. Cieszył fakt, że można było już oficjalnie, a nie jak dawniej w konspiracji, rozmawiać z zebranymi na interesujące ich tematy religijno-społeczne.

Rekolekcjonista i duszpasterz narkomanów

Ks. Biskup Antoni Długosz jest też wytrawnym rekolekcjonistą. Głosił Słowo Boże w setkach polskich parafii i w wielu zagranicznych wspólnotach. Wydał książkę – pomoc dla rekolekcjonistów: *Nawracajmy się i wierźmy w Ewangelię*⁵. Uważa on, iż nowa ewangelizacja wymaga od głosicieli Słowa Bożego tego, by należycie wykorzystywali możliwości percepcyjne słuchaczy, które ukształtował język obrazu. Współczesny człowiek nie jest zdolny skoncentrować uwagi tylko na formie, takiej jak np. wykład czy opowiadanie. Potrzebne są więc inne nośniki treści

⁵ A. Długosz, *Nawracajmy się i wierźmy w Ewangelię*, Częstochowa 1999, ss. 296.

poszczególnych nauk, wielopłaszczyznowo oddziałujące na odbiorcę rekolekcji i misji. Ważną rolę w refleksji rekolekcyjnej odgrywa dla ks. Biskupa podkład muzyczny, podkreślający wypowiedane słowa. Sądzi bowiem, że pobudzenie zmysłu wzroku i słuchu do czynnego działania i przeżywania tematyki konferencji, bardziej zachęci słuchaczy do otwarcia się na Boże Słowo oraz do głębszego przeżycia problematyki poruszanej w danej nauce.

W roku 1982 ks. Antoni Długosz rozpoczął swą posługę we wspólnocie chrześcijańskiej „Betania”, której celem jest niesienie pomocy ludziom uzależnionym od narkotyków. Wspólnota powstała „oddolnie” w 1982 roku. Dwóch byłych pacjentów ośrodka „Monaru”, zamieszkało w Częstochowie w małym, rozwalającym się domu, przy ul. św. Barbary, nazywanym „chatką”. Do „chatki” przychodzili narkomani, którzy przybywali do Częstochowy na Jasną Górę, a nie mieli noclegu. Częste rozmowy na temat Boga i wiary z pewnością wpłynęły na chrześcijański profil formującej się wspólnoty. Spotykali się z twardymi zasadami, że w obrębie domu nie wolno się narkotyzować. Powoli mieszkańcy „chatki” odkrywali wartość modlitwy w życiu człowieka, na co wpływała także bliskość jasnogórskiego klasztoru. O sile modlitwy przekonali się założyciele wspólnoty, gdy udało się im dzięki spontanicznej modlitwie pomóc przetrzymać narkotyczne „głody” ich koleżance. Ponieważ dawno przestali się systematycznie modlić i korzystać z sakramentów – doświadczali potrzeby księdza, który byłby przewodnikiem na tej drodze. Początkowo sporadycznie przychodzili różni księża, siostry, bracia zakonnicy.

Kiedy zwrócono się do kurii diecezjalnej o stałego księdza, ówczesny biskup pomocniczy diecezji częstochowskiej – Tadeusz Szwagrzyk zlecił tę pracę ks. dr. Antoniemu Długoszowi jako pracownikowi Wydziału Katechetycznego. Jako kapelan i dyrektor ośrodka raz w tygodniu musiał być na całodziennym dyżurze. Kiedy zaś zostałem biskupem nie mógł już tak często w ośrodku bywać i pełnić dyżurów. Czynił to w jego imieniu ktoś inny, on zaś nadal jest oficjalnym dyrektorem „Betanii”, biorąc za nią pełną odpowiedzialność.

We wspólnocie obowiązuje ściśle określony program dnia, w którym jest miejsce nie tylko na pracę i odpoczynek, ale także, a może przede wszystkim, na wspólną modlitwę. Członkowie „Betanii” starają się żyć według zasad Ewangelii. Zaczynają wierzyć, że jeżeli ich życie znów nabierze sensu, to tylko dzięki Bogu. Przewidziany jest czas na nabożeństwa

wspólnoty, przygotowanie do sakramentów bierzmowania i małżeństwa, katechezę biblijną i liturgiczną, spowiedź i Mszę świętą. Te elementy stanowią specyfikę chrześcijańskiego ośrodka. Osobisty kontakt pacjenta z Bogiem, wspomaga jego wychodzenie z uzależnienia. Mówiąc o owocach duszpasterskiego oddziaływania i niesienia pomocy narkomanom, trzeba podkreślić, że nie zawsze daje się w pełni je ocenić i wymierzyć kategoriami społeczno-medycznymi. Przemiana wewnętrzna, duchowa, oparta na wartościach religijnych, sięga najgłębszych struktur świadomości i osobowości. Faktem jest, że wielu narkomanom, którzy korzystali z różnych form duszpasterskiej pomocy Kościoła, udało się uwolnić od uzależnienia⁶. Ks. Biskup jest także duszpasterzem alkoholików, pomaga im w wyjściu z choroby alkoholowej, organizuje dla nich spotkania wsparcia, nabożeństwa oraz fachową pomoc medyczną.

Servire – znaczy służyć!

Dnia 18 grudnia 1993 r. ks. Antoni Długosz został mianowany przez Ojca Świętego Jana Pawła II biskupem tytularnym Aggar i pomocniczym archidiecezji częstochowskiej. Sakrę biskupią otrzymał z rąk Ojca Świętego w Bazylice św. Piotra w Rzymie – 6 stycznia 1994 roku. Jego zawołaniem biskupim jest słowo *servire* – służyć. Temu zawołaniu stara się być wiernym w swym biskupim powołaniu. Jest wikariuszem generalnym arcybiskupa metropolity, wspomagając go we wszystkich sprawach, związanych z apostolskim działaniem i zarządzaniem archidiecezją. Ksiądz Arcybiskup Stanisław Nowak zlecił mu specjalną troskę o katechezę w diecezji. Jako biskup pomocniczy urzęduje w kurii, wizytuje parafie, przygotowuje projekty zmian personalnych księży, bierzmuje. Służy też posługą biskupią na Jasnej Górze, która w uznaniu jego zasług uhonorowała go konfraternią Ojców Paulinów. Wyświęcił dla zgromadzeń zakonnych kilkudziesięciu kapłanów i tyleż samo diakonów.

Jako biskup występuje w telewizyjnym *Ziarnie*, ma duszpasterskie prelekcje i spotkania z dziećmi w Radiu Maryja i telewizji „Trwam”, często kontaktuje się z twórcami kultury. Jest przy tym znawcą sztuki, kocha malarstwo, teatr, muzykę i dobre kino. Z jego inicjatywy powstało

⁶ Por. A. Długosz, *Narkomania – ucieczka donikąd*, Częstochowa 2007, s. 126-131.

archidiecezjalne muzeum, które może się poszczycić kolekcją dzieł sztuki o tematyce świeckiej. Znajdują się w nim obrazy, m.in. Mehoffera, Wyczółkowskiego, Siemiradzkiego, Fałata. Ma otwarte serce dla artystów, z wieloma jest serdecznie zaprzyjaźniony. Wydał kilkanaście książek zaadresowanych do dzieci, które cieszą się dużą popularnością wśród dzieci i dorosłych, ich nakłady szybko się wyczerpują, więc są ustawicznie przez wydawnictwa wznawiane. Jedną z nich *Dobry Bóg mówi do nas. Pismo Święte dla dzieci*⁷, przetłumaczona została na język angielski i rosyjski. Posiada siedem wydań, a na liście najlepiej sprzedających się książek z literatury dziecięcej w Polsce w 2003 roku, zajęła drugą pozycję.

Biskup od dzieci

Ks. Biskup lubi pracować z dziećmi i dla dzieci. Przywarł nawet do Księdza przydomek – „Biskup od dzieci”. Od wielu lat pisze homilie dla dzieci, które wydaje w postaci pięknie ilustrowanych książek, drukuje w „Bibliotece Kaznodziejskiej” i „Mszy świętej”. Brał udział w pracach zespołu redagującego materiały katechetyczne dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem ks. prof. Jana Charytańskiego.

Od wielu lat zajmuje się duszpasterstwem dzieci specjalnej troski. Przy pomocy rodziców tychże dzieci zorganizował w roku 1973 – duszpasterstwo dla nich, w kościele rektorackim Najświętszego Imienia Maryi w Częstochowie. Zakupił instrumenty perkusyjne, na których w czasie Mszy świętych grają jego podopieczni. Kiedy został diecezjalnym duszpasterzem dzieci specjalnej troski, przyczynił się do utworzenia regionalnych ośrodków duszpasterskich w: Częstochowie, Wieluniu, Radomsku, Działoszynie i Myszkowie. Spowiada też dzieci, przygotowuje je do Pierwszej Komunii Świętej i sakramentu bierzmowania, odprawia dla nich specjalne Msze święte.

W sposób szczególny związał się Ksiądz Biskup w dziele troski o dziecko niepełnosprawne z Braciami Szkolnymi. W dowód uznania został w lutym 2005 roku, honorowo afiliowany przez superiora generalnego do Instytutu Braci Szkół Chrześcijańskich.

⁷ A. Długosz, *Dobry Bóg mówi do nas. Pismo Święte dla dzieci*, Częstochowa 2002, ss. 224.

Jeszcze będąc w seminarium, zaczął zajmować się dziećmi. Później, już jako wikariusz i katecheta, dużo czasu poświęcał na pracę z nimi, na przygotowanie konspektów. Lubił organizować Msze święte dla dzieci. W czasach, gdy rozpoczynał swą pracę duszpasterską, liturgia trydencka sprawowana była po łacinie, nie umożliwiała zbyt dobrej akomodacji jej do potrzeb percepcyjnych dzieci. Już jednak wtedy przygotowywał krótkie homilie, ubogacane ilustracjami, komentował liturgiczne gesty kapłana, uczył dostosowanych do wieku dziecka pieśni i piosenek, które wykorzystywał w liturgii mszalnej.

Wraz z reformą liturgiczną, jakiej dokonał Sobór Watykański II, liturgia mszalna sprawowana dla dzieci, okazała się bardziej dla nich czytelna. Jako wizytator nauki religii odwiedzał wiele parafii diecezji oraz przedszkoli, prowadzonych przez siostry zakonne, propagując taki sposób sprawowania Eucharystii, który byłby zrozumiały dla najmłodszych. Wykorzystywał możliwość, jaką dawało mu prowadzenie rekolekcji, aby praktycznie ukazywać księżom sposoby i metody pracy z dziećmi, także przy organizacji Mszy świętych dla nich. Uważa, że pominięcie wytycznych Stolicy Apostolskiej z dnia 22 października 1973 roku, zawartych w *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci* w duszpasterskiej i katechetycznej działalności, byłoby wielkim zaniedbaniem w liturgicznej formacji dzieci.

Jako biskup nie przerwał pracy z dziećmi, nadal organizuje dla nich Msze święte, odwiedza ich w przedszkolach i grupach katechetycznych, czuje się dalej katechetą i może dlatego przyłgnęło do niego określenie „biskup od dzieci”. W 2007 roku został odznaczony przez nie Orderem Uśmiechu.

Przygotowując do druku wywiad-rzekę: *Służyć z radością*, zapytałem ks. Biskupa o to, jakie cele stawia sobie na przyszłość i co chciałby jeszcze w życiu osiągnąć? Odpowiedział mi:

Jestem człowiekiem wiary i całkowicie pokładam ufność w Bogu. Wiem, że rządy w moim życiu sprawuje Boża Opatrzność. Cokolwiek przyniesie przyszłość, przyjmę jako dar Boga. A czego pragnę? Powiem wprost: pragnę nie zawieść w mej posłudze biskupiej Pana Boga i ludzi. Wiem, że to droga trudna, ale konieczna, bo wiodąca do prawdziwego szczęścia.

Ks. Roman Ceglarek

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Koncepcja teoretycznego i praktycznego przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej w ujęciu bpa Antoniego Długosza

Działalność bpa Antoniego Długosza jest widoczna na wielu płaszczyznach. Wystarczy tylko wspomnieć jego aktywność ewangelizacyjną w mass mediach, homiletyczną związaną z radosnym głoszeniem Dobrej Nowiny w parafiach, pasterską wynikającą z pełnienia urzędu biskupa, akademicką, skierowaną do studentów różnych uczelni, czy wreszcie katechetyczną, tak bliską jego sercu. W ramach tej ostatniej szczególnie miejsce zajmuje cały proces formacji katechetycznej dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej, a także troska o rodziców, by sami zostali właściwie przygotowani do towarzyszenia swoim dzieciom na drodze dojrzewania w wierze. W niniejszym artykule zostanie podjęta próba przybliżenia teoretycznych i praktycznych wskazań Biskupa, związanych z przystąpieniem dzieci do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej: pokuty i pojednania oraz Eucharystii.

1. Przygotowanie dalsze do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej

Mówiąc o przygotowaniu dziecka do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej, nie można mieć na względzie jedynie okresu bezpośrednio poprzedzającego przyjęcie tych sakramentów. Oznaczałoby to, że wcześniej nie istotnego się nie dokonało w formacji religijnej dziecka. Tymczasem okres

dzieciństwa, już od najmłodszych lat, jest ważnym etapem dojrzewania w wierze, ważnym ogniwem w całym procesie chrześcijańskiego wychowania. Na tej drodze wiary zainicjowanej przez chrzest, a prowadzącej do przyjęcia kolejnych sakramentów, w tym sakramentu pokuty i pojednania oraz Eucharystii, wyjątkową rolę pełnią rodzice. W ich obecności, w klimacie domowego ogniska, będzie rozwijać się religijność dziecka. Będzie ona powoli dojrzewać i pogłębiać się wraz z rozwojem jego umysłu, zdolności, wiedzy, uczuć, woli, aż stanie się wiarą człowieka dorosłego. Przez całe życie dziecko będzie czerpać z bogactwa wiary wyniesionej z okresu dzieciństwa, z osobistych doświadczeń i doświadczeń wspólnoty rodzinnej i kościelnej, w których wzrastał. Dla bpa A. Długosza już okres dzieciństwa jest jakąś formą dalszego przygotowania do pełnego uczestnictwa w Eucharystii, poprzedzonego pierwszą w życiu spowiedzią. W jego koncepcji przygotowania do przyjęcia tych sakramentów, na tym etapie, najważniejsza jest rola rodziny, której stawia konkretne zadania – istotne dla dojrzewania wiary dziecka oraz parafii, która powinna pomóc mu radośnie przeżyć swoje spotkanie z Bogiem. Biskup jest zdania, że gwarantuje to sprawowanie Eucharystii zgodnie z *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*. Uważa, że jest niezwykle ważna w całym procesie eucharystycznej formacji dziecka przygotowującej do Pierwszej Komunii Świętej.

1.1. Rola rodziców w procesie przygotowania do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej

Bp A. Długosz szczególne zadania w procesie przygotowania do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej wyznacza rodzicom jako pierwszym katechetom i wychowawcom w wierze swoich dzieci, a nawet *kapłanom Kościoła domowego* – jak chętnie określa ich rolę w całym procesie formacji chrześcijańskiej w rodzinie. Pośród tych zadań związanych z inicjowaniem wiary u dziecka Biskup zwraca szczególną uwagę na następujące:

- odkrywanie tajemnicy (obrazu) Boga;
- wprowadzanie w modlitwę i życie sakramentalne;
- formowanie postaw moralnych (kształtowanie sumienia)¹.

¹ Zob. A. Długosz, *Duszpasterstwo dzieci*, w: *Leksykon pedagogiki religii*, red. C. Rogowski, Warszawa 2007, s. 122; tenże, *Chrzest święty pierwszy sakrament. List do rodziców, opiekunów i rodziców chrzestnych*, Częstochowa 2010, s. 7.

Rodzice budują pozytywny obraz Boga poprzez troskę o właściwą atmosferę w domu. Ich odniesienie do siebie i do dziecka powinno być nacechowane miłością, akceptacją, bliskością i bezpieczeństwem. Zdaniem Biskupa:

Rodzice powinni mieć czas dla dziecka, uczestniczyć w jego radościach i smutkach, pomagać w rozwiązywaniu trudnych problemów, uczyć postaw społecznych oraz przygotowywać do ofiary².

W tym kontekście dziecko nie będzie miało zastrzeżeń w przyjęciu prawdy o Bogu, który nieustannie towarzyszy człowiekowi we wszystkich doświadczeniach życia i działa dla jego dobra. Kształtowanie obrazu Boga należy zatem rozumieć jako odkrywanie Jego obecności i zaangażowania na rzecz człowieka. Chodzi po prostu o to, aby rozwijać w dziecku przekonanie o bliskości Boga, Jego życzliwości i przyjaźni. To od postawy rodziców w odniesieniu do dziecka będzie zależeć, czy w przyszłości pojęcie Bóg będzie się dziecku kojarzyć z Kimś, kto jest dobry, troskliwy i silny, jak rodzice, którym dziecko przypisuje te same cechy co Bogu³. Biskup zwraca uwagę, że pomocą dla rodziców w odkrywaniu przed dziećmi tajemnicy Boga będzie wspólne czytanie i wyjaśnianie fragmentów *Pisma Świętego*. Z tej racji poleca, by sięgali do kolorowych, ilustrowanych i dostosowanych do możliwości percepcyjnych dzieci wydań *Biblii*, czy to w formie książki drukowanej, czy w formie audio. Wskazuje także na korzystanie z książek, które w sposób przystępny wyjaśniają znaczenie wybranych perykop biblijnych czy w ogóle prawd wiary. Biskup sam jest autorem kilku takich publikacji⁴. Ponadto poleca rodzicom, by korzystali również z Internetu, bowiem katolickie strony internetowe zawierają tak wiele wiadomości, że bez problemu można tam znaleźć odpowiedzi na

² A. Długosz, *Pierwsza Komunia święta w rodzinie – domowym Kościele. List do rodziców i opiekunów*, Częstochowa 2008, s. 4.

³ *Wiara dziecka*. Z bp. Antonim Długoszem rozmawia Artur Sporniak, „Tygodnik Powszechny” 23 (2005) s. 4.

⁴ A. Długosz, *Pismo Święte naszym przyjacielem*, Częstochowa 1993; tenże, *Dobry Bóg mówi do nas. Pismo Święte dla dzieci*, Częstochowa 2003; tenże, *Dobry Bóg mówi do nas. Pismo Święte dla dzieci* (audio book) – czytają bp. A. Długosz i M. Ślosarski, Częstochowa 2008; tenże, *Chrześcijanin radosny. Kazania dla dziewcząt i chłopców*, Kraków 2008; tenże, *Opowiem ci o Jezusie. Ewangelia dla dzieci*, Kraków 2008; tenże, *Dekalog, czyli dziesięć propozycji Pana Boga*, Kraków 2009.

nurtujące pytania z każdej dziedziny życia religijnego. Zachęca rodziców, by z czasem nauczyli dziecko wykorzystywać możliwości Internetu w celu pogłębiania swojej wiedzy religijnej⁵.

Rodzice odpowiadają również za wprowadzenie dziecka w świat modlitwy. Muszą pamiętać, że doświadczenia dziecka związane z jego rozmową z rodzicami i rówieśnikami przenosi się na doświadczenie rozmowy z Bogiem. Jeżeli dziecko zauważy, że rodzice są zainteresowani tym, co mówi, to łatwiej mu będzie przedstawiać osobiste sprawy Bogu. Będzie czuć, że On jest zainteresowany tym, co mówi, tak samo jak rodzice. Jeżeli uda się mamie i tacie wypracować u dziecka takie doświadczenie, nabierze ono przekonania, że Bóg bardzo się cieszy, kiedy mówi Mu ono o wszystkim. Rodzice nie mogą przy tym zapomnieć, że dziecko obserwuje ich postawy i chętnie je naśladuje. Oznacza to, że gdy widzi modlących się rodziców nabiera przekonania, że modlitwa jest ważną czynnością życia i chce ich naśladować, by upodobnić się do nich. Rodzice powinni też uczyć odpowiedniej postawy na modlitwie, zewnętrznej i wewnętrznej. Ta zewnętrzna związana jest z odpowiednią postawą ciała, ułożeniem rąk, skierowaniem wzroku na krzyż czy obraz. Natomiast wewnętrzna dotyczy skupienia, uświadomienia sobie, że słucha go Bóg zainteresowany jego życiem. Warto rozpocząć od modlitwy spontanicznej, by później uczyć modlitwy dziękczynienia, uwielbienia, przepraszania, prośby i innych, w tym pacierza⁶. Oczywiście, ważna jest obecność całej rodziny na nabożeństwach w kościele, bowiem to pomaga dziecku w przeżywaniu różnych form kontaktu z Bogiem oraz uczenia się modlitwy wspólnotowej⁷.

Mówiąc o nabożeństwach, trzeba wspomnieć o Mszy świętej. Przygotowaniem do niej będzie przeżywanie posiłku w rodzinie przy wspólnym stole. Biskup często podkreśla, że stół jest ołtarzem domowego Kościoła. Łączy on domowników, daje więc okazję do spotkania z osobami kochającymi się. Uczestnicy posiłku stają się nawzajem darem dla siebie. Nic nie powinno więc przeszkadzać w tym spotkaniu – ani oglądanie

⁵ A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia. Jak przygotować dziecko do I Komunii Świętej. Poradnik*, Poznań 2002, s. 25.

⁶ Zob. *Pierwsza Komunia*. Z Księdzem Biskupem Antonim Długoszem rozmawiają Aleksandra Klich, Jacek Noszczyk. „Wysokie Obcasy” – dodatek do „Gazety Wyborczej” z dn. 27.05.2006 r., s. 34.

⁷ A. Długosz, *Modlitwa dzieci*, Radom 2009, s. 34-39.

telewizji, ani czytanie prasy. Zwraca uwagę rodzicom, że jest to dla nich szansa, by wsłuchać się w przedkładane przez dzieci sprawy, by omówić problemy rodzinne czy szkolne, rozwiązać trudne czy konfliktowe sprawy w rodzinie. Stół łączy także wszystkich członków rodziny w ważnych dla nich momentach, a więc przy okazji rocznic, jubileuszy, urodzin czy imienin, ważnych świąt kościelnych, dając okazję do wyrażenia swojej radości i wdzięczności, do śpiewu i wspólnej zabawy. Zdaniem Biskupa, uczta rodzinna będzie dla dziecka zapowiedzią uczyty eucharystycznej. Zauważa, że przecież w czasie Mszy św. rodzina również zbiera się przy stole – ołtarzu, by wspólnie śpiewać, rozmawiać z Bogiem, słuchać Go i karmić się Nim. Rodzinna uczta przy stole jest dla dziecka katechezą przygotowującą do przeżycia uczyty z Jezusem na Mszy świętej⁸.

W formacji religijnej dziecka ważne jest także kształtowanie jego postaw moralnych i sumienia. Początkowo dziecko zaczyna oceniać czyny w oparciu o świadectwo rodziców i otoczenia. Buduje ono system wartości i norm moralnych, kodując wypowiedzi rodziców i obserwując ich zachowanie w określonych sytuacjach. Dziecko tym szybciej asymiluje ów system, im bliższy kontakt ma z rodzicami, którzy są dla niego najwyższym autorytetem i gdy nie dostrzega rozbieżności między głoszonymi prawdami a postępowaniem. Z wychowaniem moralnym łączy się proces kształtowania sumienia. Rodzice muszą nauczyć dziecko rozróżniać dobro i zło oraz oceniać czyny i postawy, odwołując się do wartości ewangelicznych. Powinni także wytłumaczyć, dlaczego należy czynić to, co dobre oraz że w życiu człowieka wierzącego wszystko, co się robi, powiązane jest z Bogiem i przeniknięte Jego pouczeniem⁹.

1.2. Formacja eucharystyczna – Msza święta dla dzieci

Biskup dużą rolę w przygotowaniu do Pierwszej Komunii Świętej przyznaje Mszy świętej z udziałem dzieci. Jest ona ważnym przygotowaniem

⁸ A. Długosz, *Pierwsza Komunia święta w rodzinie – domowym Kościele*, s. 5-6; A. Długosz, M. Wilk, *Jezus jest z nami. Pamiątka pierwszej Komunii Świętej*, Częstochowa 2009, s. 9.

⁹ Por. A. Długosz, *Pierwsza Komunia święta w rodzinie – domowym Kościele*, s. 4-5; tenże, *Dzieci nowego tysiąclecia*, s. 20.

do świadomego, czynnego i pełnego udziału w Eucharystii. Powinna być prowadzona zgodnie z obowiązującym *Dyrektorium o Mszy św. z udziałem dzieci*¹⁰. W tym dokumencie widzi wielką szansę duszpasterską. Często wyraża swoje niezadowolenie z tego, że jest on zapomniany przez wielu duszpasterzy i katechetów. Za *Dyrektorium* Biskup powtarza, że zadaniem Kościoła jest otaczać szczególną opieką dzieci ochrzczone, które mają być wprowadzone w pełnię inicjacji chrześcijańskiej najpierw przez sakrament Eucharystii, który ma je bardziej złączyć z Chrystusem i ze wspólnotą eklezjalną. Znakiem i dowodem tej łączności jest uczestnictwo w uczcie eucharystycznej. Do tego uczestnictwa, świadomego, czynnego i pełnego należy odpowiednio dzieci przygotować i wprowadzić w jego głębsze znaczenie. Te postulaty winna realizować – zdaniem Biskupa – katecheza parafialna. W jej ramach cała formacja eucharystyczna i liturgiczna ma być w nurcie wychowania humanistycznego i chrześcijańskiego. Powinna ona zmierzać do wyjaśnienia głównych obrzędów i modlitw, do lepszego przyswojenia przez dzieci takich elementów liturgii, jak: pozdrowienie, milczenie, uwielbienie oraz do większego skupienia ich uwagi na głoszeniu słowa Bożego i jego znaczeniu we wspólnocie i w życiu każdego z nich, a także do wprowadzenia dzieci w czynne zaangażowanie w czasie Mszy świętej¹¹.

Właśnie na to aktywizowanie dzieci podczas Eucharystii Biskup zwraca uwagę w sposób szczególny. Chodzi mu bowiem o to, aby dzieci nie były biernymi uczestnikami liturgii. Chce wykorzystać ich naturalną dynamikę, chęć działania, potrzebę ruchu, wypowiedzi i to, że lubią śpiewać czy grać na instrumentach. Biskup nie wprowadza nic nadzwyczajnego do Eucharystii z udziałem dzieci, jedynie głośno artykułuje te możliwości, jakie daje *Dyrektorium*, gdy stwierdza:

Niech więc dzieci w jak największej liczbie wypełniają specjalne czynności podczas Mszy świętej, a mianowicie: przygotowują miejsce i ołtarz, pełnią funkcję kantora, śpiewają w chórze, grają na instrumentach muzycznych, czytają lekcje, odpowiadają podczas homilii, wypowiadają wezwania

¹⁰ Zob. *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*, w: *Kościół dla dzieci*, Kielce 1993, s. 7-23; tamże, Zalecenia duszpasterskie Episkopatu Polski w związku z *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*, s. 24-28.

¹¹ Por. A. Długosz, *Dzieci duszpasterstwo*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, Lublin 2006, s. 230; *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*, s. 9-11.

modlitwy powszechnej, przynoszą dary do ołtarza (...), czy podają powody do wyrażania wdzięczności przed dialogiem rozpoczynającym prefację¹².

Ponadto mogą pełnić funkcję ministrantów. Biskup widzi też możliwość ich zaangażowania w inscenizacje Ewangelii czy odgrywanie scen będących wstępem czy elementem homilii dla dzieci.

Przy tym wszystkim nie wolno zapominać o momentach wielkiego skupienia i wyciszenia. Dzieci ze swej natury są zdolne do medytacji, refleksji i rozważania, jeśli tylko są odpowiednio kierowane, a chwile ciszy nie są zbyt długie. Taką sposobność będą miały po wezwaniu kapłana do modlitwy, po homilii czy podczas dziękczynienia po Komunii Świętej¹³. Niezwykle ważną rolę odgrywa postawa kapłana celebrującego Mszę świętą. Biskup niejednokrotnie uczuła kapłanów, aby starali się wytworzyć atmosferę pełną życzliwości. Jego postawa pełna otwartości na uczestników liturgii, zwłaszcza dzieci, umiejętność zauważenia każdego z nich, przemawiania językiem dla nich zrozumiałym, a przy tym pozbawionym pojęć abstrakcyjnych i bez infantylizowania, powinna sprawić, że Msza święta będzie miała charakter uroczysty, ale także braterski¹⁴. Odpowiednim miejscem do jej sprawowania, jest, oczywiście, kościół, ale sprawowanie Eucharystii może się również odbyć poza nim, jeśli tylko będzie odpowiednio przygotowane. Biskup zwraca uwagę, że godzina odprawiania Mszy świętej z udziałem dzieci powinna być ustalona przez duszpasterzy po konsultacjach z rodzicami i katechetami, po to, by wybrać jak najlepszą porę na Eucharystię, by dzieci były wypoczęte, otwarte na słuchanie słowa Bożego i na aktywny udział we Mszy świętej¹⁵.

W swoich wystąpieniach dotyczących formacji eucharystycznej dzieci Biskup wiele czasu poświęca na omówienie kwestii śpiewu, muzyki oraz gestów obecnych w liturgii Mszy świętej. Kieruje się w tym względzie

¹² Zob. *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*, dz. cyt., s. 13-14.

¹³ Zob. A. Długosz, *Dyrektorium Mszy św. dla dzieci wielką szansą duszpasterską*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” (WACz) 74 (2000) nr 9-10, s. 64.

¹⁴ Zob. A. Długosz, *Znaczenie ewangelicznego języka skierowanego do dzieci*, w: *Mojemu Kościołowi wszystko! Księga jubileuszowa ku czci Ks. Arcybiskupa Stanisława Nowaka Metropolity Częstochowskiego z okazji 25. rocznicy sakry biskupiej i posługi pasterskiej w Kościele Częstochowskim*, red. S. Jasionek, Częstochowa 2009, s. 439-445; A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, Częstochowa 2009, s. 7.

¹⁵ Zob. A. Długosz, *Dyrektorium Mszy św. dla dzieci wielką szansą duszpasterską*, dz. cyt., s. 64.

wyraźnymi wskazówkami *Dyrektorium*, które mocno podkreśla te elementy w liturgii. Wystarczy chociażby wspomnieć nr 30. tegoż dokumentu, który stwierdza, że:

Jeżeli we wszystkich obrzędach trzeba wysoko cenić śpiew, to zwłaszcza podczas Mszy świętej z udziałem dzieci należy go popierać wszelkimi środkami. Dzieci bowiem są szczególnie uwrażliwione na muzykę¹⁶.

Dla ułatwienia dzieciom udziału we wspólnym śpiewie części stałych Mszy świętej *Dyrektorium* zezwala na użycie dobrych przekładów popularnych wraz z melodiami, chociażby nie we wszystkim zgadzały się z tekstami liturgicznymi. Kierując się tymi wskazaniem bp Antoni Długosz wraz z ks. Stanisławem Jasionkiem oraz Tomaszem Łękawą przygotowali piosenki do Mszy świętej z udziałem dzieci, które mają ciekawe teksty i aranżacje pomagające dzieciom z radością uwielbiać Boga w czasie Eucharystii¹⁷. Zresztą, to nie pierwsza tego typu propozycja; z udziałem Biskupa powstało jeszcze wiele innych, które znajdują zastosowanie katechetyczne w pracy z dziećmi w parafii, w szkole czy w rodzinie¹⁸. Wspólnemu śpiewowi podczas Mszy świętej powinna towarzyszyć gra na instrumentach muzycznych. Wykonawcami muzyki winny być także dzieci. Ich akompaniament powinien pomóc wszystkim uczestnikom liturgii w nauce piosenek. Ich wykonaniu powinny towarzyszyć elementy ruchu. Chodzi bowiem o to, by wykorzystać naturalną ruchliwość dzieci i tak ją ukierunkować, by wyrażała radość ze spotkania z sobą i z Bogiem, aby była formą Jego uwielbienia w czasie wspólnej modlitwy¹⁹. Do tego należy jeszcze dołączyć procesje pozwalające aktywnie przeżyć liturgię,

¹⁶ Zob. *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*, dz. cyt., s. 16.

¹⁷ Zob. *Dary Miłości. Piosenki do Mszy św. dziecięcej* (CD). Śpiew – Biskup Antoni Długosz, tekst – ks. Stanisław Jasionek, muzyka – Tomasz Łękawa, nagrania – *Apama Acoustic Studio w Częstochowie*, Częstochowa 2009.

¹⁸ Zob. *Chrześcijanin tańczy biskup Długosz śpiewa* (CD). Wydawca SHARKY Piotr Szarek, Warszawa 2007; *Promyczki Dobra Przedszkolakom* (CD). Wydawca – Wydawnictwo PROMYCZEK, Nowy Sącz 2008; *Chrześcijanin śpiewa. Biskup Antoni Długosz* (CD). Wydawca Gregory's Vision, Warszawa 2009; *W drodze do nieba. Biskup Antoni Długosz* (CD). Wydawca Gregory's Vision, Warszawa 2009.

¹⁹ Zob. A. Długosz, *Nawracajmy się i wierzymy w Ewangelię*, Częstochowa 1999, s. 11; *Służyć z radością. Z biskupem Antonim Długoszem rozmawia ksiądz Stanisław Jasionek*, Częstochowa 2006, s. 89.

choćby te związane z wejściem z kapłanem do kościoła, z przeniesieniem Ewangelii, z przyniesieniem darów ofiarnych do ołtarza czy przystąpieniem do Komunii Świętej. Ważne dla dzieci są także elementy wizualne stosowane na Mszy świętej. Ich zadanie nie polega wyłącznie na zainteresowaniu dzieci i skupieniu ich uwagi, ale przede wszystkim są one nośnikami określonych treści, zwłaszcza w czasie głoszenia homilii. Biskup stwierdza:

Ponieważ publikatory formują psychikę człowieka, w której podczas komunikowania najczęściej występuje język obrazu – należy także na Eucharystii zastosować elementy wizualne. Niezbędnymi są: krzyż, ołtarz, paschał, świece, kielich, hostia i komunikanty. Tematyka Ewangelii może być przybliżona poprzez wykorzystanie obrazów, przeźroczy, rekwizytów, kukiełek, żywych aktorów²⁰.

Nie jest to jedynie teoria opracowana przez Biskupa. Sam kieruje się tymi wskazaniem w praktyce kaznodziejskiej, stosując różne środki dydaktyczne²¹.

Biskup przypomina za *Dyrektorium*, że – nie naruszając struktury Mszy świętej – można dokonać pewnych adaptacji, np. pominąć jeden czy drugi element rytu wstępnego, a inny z kolei rozbudować. Jeśli zaś chodzi o liturgię słowa, to można nawet zrezygnować z czytań biblijnych, ograniczając się jedynie do Ewangelii. Z samej Ewangelii można wybrać niektóre zdania, te bardziej dla nich zrozumiałe, inne natomiast pominąć, byle tylko nie zmienić kerygmatu biblijnego. Jeśli zachodzi taka potrzeba, można nawet zmienić czytania mszalne. Powinny być one poprzedzone krótkim komentarzem ułatwiającym zrozumienie tekstu. Pomędzy czytaniem śpiewa się psalm, ale może on być zastąpiony odpowiednio dobraną pieśnią w formie psalmicznej. Jeśli podczas liturgii słowa czyta się wyłącznie Ewangelię, to można pominąć psalm, a zaśpiewać jedynie „Alleluja” z prostym werselem. Zamiast wyznania wiary

²⁰ A. Długosz, *Dyrektorium Mszy św. dla dzieci wielką szansą duszpasterską*, dz. cyt., s. 65.

²¹ Zob. A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok A*, Częstochowa 2004; A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok B*, Częstochowa 2005; A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok C*, Częstochowa 2006; *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania wakacyjne dla dzieci. Rok A B C*, Częstochowa 2007.

nicejsko-konstantynopolitańskiego można wprowadzić Skład Apostolski. Z kolei modlitwa powszechna nie musi być odczytywana z ksiąg liturgicznych. Dzieci mogą same podawać prośby w sposób spontaniczny²². Pewne adaptacje mogą pojawić się także w liturgii eucharystycznej. Chodzi tutaj przede wszystkim o specjalne modlitwy eucharystyczne zamieszczone w *Mszale rzymskim dla diecezji polskich*²³. W Mszach świętych z udziałem dzieci przewiduje on aż trzy warianty. Zdaniem Biskupa, najbardziej klarowną jest druga modlitwa eucharystyczna, pozostałe są dość trudne. Warto też wspomnieć o możliwości przeprowadzenia dialogu z dziećmi przed rozpoczęciem prefacji. W tym momencie Mszy świętej dzieci mogą podać szczególne powody do wyrażenia wdzięczności Panu Bogu. Biskup zwraca też uwagę na to, że kapłan ma możliwość przystosowania modlitw w *Mszale* do potrzeb dzieci. Może je nawet zmienić pod warunkiem, że będą zapisane na kartce i tak ułożone, aby formą przypominały te zawarte w *Mszale*, natomiast co do treści nie były moralnym pouczeniem, przekazanym w dodatku w zbyt dziecięcy sposób. Ważne jest też, aby kapłan własnymi słowami udzielił końcowego pouczenia przed błogosławieństwem. Pouczenie to powinno uwzględniać zastosowanie praktyczne tak, aby następował związek liturgii z życiem²⁴.

Zastosowanie *Dyrektorium* w praktyce duszpasterskiej i katechetycznej, w całym procesie formacji eucharystycznej mogłoby przynieść wiele dobra. Jego główną ideą jest przecież doprowadzenie do takiej sytuacji, w której dzieci bez przeszkód i z radością uczestniczą we Mszy świętej spotykając się z Chrystusem, by razem z Nim stawać przed Bogiem Ojcem. Formacja eucharystyczna ma zatem pomóc w świadomym i czynnym uczestnictwie we Mszy świętej oraz w nabyciu umiejętności głoszenia Chrystusa w domu i poza domem, w rodzinie i wśród rówieśników, w życiu wiarą, która działa przez miłość²⁵. Biskup nieustannie podkreśla, że Msza święta z udziałem dzieci i rodziców pomaga w eucharystycznej formacji domowego sanktuarium.

²² A. Długosz, *Dyrektorium Mszy św. dla dzieci wielką szansą duszpasterską*, dz. cyt., s. 65-66.

²³ Zob. *Obrzędy Mszy świętej z udziałem dzieci*, Poznań 1997, s. 23-37.

²⁴ A. Długosz, *Dyrektorium Mszy św. dla dzieci wielką szansą duszpasterską*, dz. cyt., s. 66.

²⁵ Por. *Dyrektorium o Mszach świętych z udziałem dzieci*, dz. cyt., s. 23.

2. Przygotowanie bliższe do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej

Mówiąc o bezpośrednim przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Biskup ma na uwadze ten rok szkolny, w którym dzieci przystąpią do tych sakramentów. Na to przygotowanie składa się systematyczny udział w nauce religii w szkole oraz w spotkaniach katechetycznych w parafii. Jeśli chodzi o szkołę to przygotowanie do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej: spowiedzi i Eucharystii powinno odbywać się zgodnie z programem nauki religii, który stawia sobie za cel kształtowanie u dzieci wewnętrznych postaw uzdalniających do przyjęcia tych sakramentów. Natomiast w przypadku parafii chodzi raczej o spotkania katechetyczne, które stawiają sobie za cel żywe, bezpośrednie i czynne wyznanie wiary we wspólnocie, która nią żyje, celebryje i o niej świadczy. Spotkania te mogą przybrać charakter celebracji liturgicznych czy nabożeństw ściśle związanych z kolejnymi etapami roku kościelnego. A zatem katecheza inicjacyjna w parafii powinna dopełnić szkolne nauczanie religii. Oznacza to, że łącznie przygotowują dzieci do pełnego, czynnego i świadomego uczestnictwa we Mszy świętej.

2.1. Eucharystyczna formacja dzieci w szkole

Biskup nie podejmuje analizy programu nauki religii. W publikacjach na temat przygotowania dzieci do pełnego, świadomego i czynnego uczestnictwa we Mszy świętej zwraca on jedynie uwagę na pewne obszary, które muszą być dobrze wyartykułowane na lekcjach religii w ramach formacji eucharystycznej prowadzonej przez katechetów. Ponadto pokazuje, jak całość działań katechetycznych i wychowawczych w szkole wpływa na sposób przeżywania przez nie Eucharystii.

Twierdzi, że wprowadzenie dzieci do pełnego, świadomego i czynnego uczestnictwa we Mszy świętej jest możliwe dzięki zrozumieniu przez nie, że Eucharystia jest ofiarą, uczcą i obecnością Chrystusa.

Podejmując temat Eucharystii jako ofiary, wyjaśnia, że jej charakter ofiarny ukazuje się już w słowach ustanowienia, gdy Jezus Chrystus wypowiada nad chlebem słowa: „To jest moje Ciało za was wydane”, a nad

winem: „To jest moja Krew za was wylana”. Biskup zaznacza, że słowa: „Ciało wydane” i „Krew wylana” mówią, że wieczerza paschalna i Msza święta są uczciami ofiarnymi, bo zostają złożone w ofierze „Ciało i Krew” Jezusa, tak jak to miało miejsce na krzyżu. W Eucharystii daje On to samo Ciało, jakie zawisło na krzyżu i tę samą Krew, jaką przelał na nim dla naszego zbawienia. Te wydarzenia stają się obecne podczas każdej Mszy świętej, a to oznacza, że podczas sprawowania Eucharystii Jezus oddaje swoje życie za nas. Jego ofiara zbawia nas i otwiera nam niebo. Do jej składania jest wezwany kapłan i wszyscy, którzy przez chrzest zostali włączeni do Kościoła – Mistycznego Ciała Jezusa. We Mszy świętej ofiara Chrystusa staje się ofiarą wszystkich członków Jego Ciała²⁶.

Biskup podkreśla też ważną prawdę o Eucharystii jako uczcie. Zapraszającym na nią jest Jezus Chrystus. On jest także jej gospodarzem. Uczta jest zgromadzeniem przy wspólnym stole, przy którym On karmi zgromadzonych swoim słowem oraz swoim Ciałem i Krwią. Ważne jest to, że jednoczy ona wszystkich wokół stołu, przez co powinna być uczcą braterstwa i miłości. Eucharystia jest nastawiona na wewnętrzne zjednoczenie wiernych z Chrystusem przez Komunię. W czasie jej trwania następuje uwielbienie i dziękczynienie za to, że Jezus przeszedł ze śmierci do życia, a więc jest wspomnianiem krzyża i Zmartwychwstania Jezusa. Jest zapowiedzią przyszłej uczy w niebie²⁷.

Na koniec podejmuje temat: Eucharystia jako obecność. Mówiąc o realnej obecności Chrystusa w Eucharystii, można odnieść się do różnych sposobów tej obecności, co podkreślają dokumenty Kościoła. Biskup zwraca uwagę nade wszystko na Jego realną obecność pod postaciami chleba i wina. Przywołuje wydarzenia z wieczernika i wypowiedziane tam słowa, a następnie pokazuje ścisły związek ze Mszą świętą. Wskazuje na obecność prawdziwą, rzeczywistą i substancjalną w Eucharystii. Oznacza to, że w Niej jest obecny cały Chrystus, jego Ciało i Krew, dusza i bóstwo. Przez Eucharystię uobecnia się cały Chrystus – Bóg i człowiek. W taki sposób przyjmuje się Go w Komunii Świętej. W niej jest On z nami i tak pozostanie aż do końca świata²⁸.

²⁶ Zob. A. Długosz, M. Wilk, *Jezus jest z nami*, dz. cyt., s. 37-38.

²⁷ Tamże, s. 24-26.

²⁸ Tamże, s. 22-23.

Jak zostało już powiedziane, Biskup pokazuje w swoich publikacjach, w jaki sposób działania katechetyczne podejmowane w szkole przez nauczycieli religii wpływają na przygotowanie dzieci do pełnego, czynnego i świadomego przeżywania Mszy świętej. Zwraca uwagę przede wszystkim na: doświadczenie wspólnoty jedności i miłości, doświadczenie pojednania się z Bogiem oraz ludźmi, wychowanie do przyjmowania słowa Bożego, doświadczenie uczestnictwa w ofierze Jezusa Chrystusa oraz doświadczenie postawy dziękczynienia i nadziei.

Doświadczenie wspólnoty jedności i miłości

Biskup podkreśla jak niezwykle ważne jest właściwe doświadczenie wspólnoty na katechezie, które przygotowuje do przeżywania Eucharystii właśnie w duchu wielkiej wspólnoty wierzących. Z tej racji katecheci powinni dołożyć wszelkich starań, aby budować wspólnotę w ramach grupy katechetycznej (klasy). Jest to dość trudne, bowiem uczniowie przychodzą z różnych rodzin i środowisk, często pozbawieni właściwych wzorców, nie nauczeni współdziałania, dzielenia się z innymi, niesienia bezinteresownej pomocy, otwarcia się na rówieśników. Katecheta musi zrobić wszystko, aby niwelować takie zachowania, ma tak wpływać na zachowania uczniów, by nie tylko zapoznali się z sobą, ale w pełni zaprzyjaźnili, tworząc wspólnotę, w której jeden, odpowiada za drugiego. Atmosfera panująca na katechezie musi sprzyjać nawiązaniu osobowych relacji z Bogiem i pogłębieniu więzi koleżeńskich. Od czysto ludzkich, partnerskich relacji należy przejść do kształtowania świadomości, że człowiek zasadniczo jest partnerem Boga. Biskup zwraca uwagę, że w takim zespole koleżeńskim uczniowie powinni spełniać różne czynności w zależności od uzdolnień i wrodzonych predyspozycji, indywidualnie albo w kolektywie. To już w jakiś sposób – jego zdaniem – przygotowuje do przyszłych, eucharystycznych czynności sprawowanych przez jedną osobę lub całą wspólnotę. Wystarczy wskazać chociażby na wspólną modlitwę na katechezie, spontaniczną czy ukierunkowaną przez katechetę, odczytywanie fragmentów *Pisma Świętego*, medytację nad usłyszonym słowem Bożym, inscenizacje niektórych perykop, procesje i wspólny śpiew połączony z gestami wyrażającymi radość przed Bogiem. Te wszystkie czynności powinny coraz bardziej integrować grupę katechetyczną i przygotowywać

do przeżywania Mszy świętej w sposób czynny i świadomy, bowiem mają one miejsce w czasie liturgii. Ich celem jest przygotowanie do podjęcia funkcji ministranta, lektora, psalmisty, do aktywnego dialogu w czasie kazania, do włączenia się do modlitwy powszechnej, do procesji z darami, do wspólnego śpiewu czy osobistej adoracji. To wszystko powinno doprowadzić dziecko do zinterioryzowania doświadczenia Eucharystii jako wspólnoty jedności i miłości oraz pomóc mu zrozumieć prawdę, że Eucharystia jest zgromadzeniem, na którym dochodzi do autentycznego spotkania człowieka z Chrystusem oraz ludzi z sobą²⁹.

Doświadczenie pojednania się z Bogiem oraz ludźmi

Na katechezę uczniowie przychodzą z balastem osobistych doświadczeń, nieraz bardzo negatywnych wyniesionych z domu czy z klasy. Wszelkie niezrozumienie, poczucie krzywdy, wywołane konflikty, agresywne zachowanie, egoizm i chęć dominacji nad innymi powinny być przedmiotem zainteresowania katechety. Winien on w sposób umiejętny je rozwiązywać, ale także wpływać na kształtowanie właściwych postaw odpowiadających duchowi Ewangelii. W jej świetle katecheta powinien interpretować zachowania uczniów i zachęcać ich do poprawy. Mają temu służyć konkretne przykłady zachowań, rachunek sumienia, robienie postanowień, indywidualne rozmowy, wspólne ocenianie określonych postaw, wzbudzanie aktu skruchy, doprowadzenie do chęci pojednania się ze sobą, przebaczenia i darowania krzywd. Zdaniem Biskupa, każda katecheza ma być nawracaniem się do Boga, powrotem do pełnej przyjaźni z Nim i z drugim człowiekiem. To wszystko ma być przygotowaniem do aktu pokutnego na początku Mszy świętej, do przekazania sobie znaku pokoju przed Komunią Świętą czy też świadomego odmawiania tych modlitw, w których prosimy Boga o darowanie nam grzechów lub wyrażamy obietnice ich naprawienia³⁰.

²⁹ A. Długosz, *Wpływ katechezy na wychowanie eucharystyczne dzieci*, w: *Eucharystia źródłem życia*, red. S. Grzybek, Kraków 1987, s. 180-182.

³⁰ Tamże, s. 182-183.

Wychowanie do przyjmowania słowa Bożego

Środowisko dziecka nie zawsze sprzyja słuchaniu drugiego człowieka, skupieniu się na jego wypowiedzi i chęci zrozumienia go. Dotyczy to także słuchania słowa Bożego. Katecheza musi więc wychować dziecko do umiejętności przyjmowania tego słowa dzięki odpowiedniej postawie zewnętrznej i wewnętrznej. Ma wykształcić w dziecku postawę autentycznego słuchacza słowa Bożego, to znaczy: ma nauczyć, jak uważnie słuchać słowa Bożego, które jest przepowiadane; musi zatroszczyć się o jego zrozumienie; zachęcić do zatrzymania go w swoim sercu i pamięci oraz do odpowiedzenia na nie na katechezie i w swoim życiu. Oznacza to, że katecheta musi pomóc uczniowi, aby jeszcze przed odczytaniem słowa Bożego uświadomił sobie, kto za chwilę będzie do niego przemawiał. Dziecko ma zrozumieć, że staje przed Bogiem, który pragnie jego dobra i dlatego chce przemawiać właśnie do niego oraz że oczekuje od niego chwili wyciszenia i zatrzymania, żeby nie przeoczyć tego, co ważne. Katecheta musi zatroszczyć się o zrozumienie przez ucznia słowa Bożego. Katechizowany nie może wyjść z katechezy bez całkowitego i dogłębnego zrozumienia tego, co Bóg mu proponuje w tym konkretnym usłyszonym tekście. Przekaz musi więc być jasny, oddany językiem dostosowanym do określonego poziomu edukacyjnego. Jeśli pojawiłyby się jakieś wątpliwości, katecheta jest zobowiązany poświęcić pewien czas na ewentualne pytania uczniów i dopowiedzenia związane z przesłaniem tekstu biblijnego. Trzeba stworzyć takie warunki na katechezie, żeby uczeń najpierw zrozumiał to słowo, a później uświadomił sobie, że Bóg kieruje je bezpośrednio do niego, chce żeby je doniósł do siebie, a więc żeby je przyjął sercem. Na usłyszane słowo Boże uczeń powinien odpowiedzieć na katechezie i w swoim życiu. Katecheta musi doprowadzić podczas lekcji do takiej sytuacji, w której uczeń zrozumie, iż Bóg nie chce od niego tylko tego, żeby był słuchaczem Jego słowa, ale pragnie, żeby na to słowo odpowiedział przez właściwą postawę i wybory w konkretnych życiowych sytuacjach. Tylko w ten sposób stanie się on wykonawcą Bożego słowa, a nie jedynie słuchaczem. Biskup zauważa, że poprzez tę praktykę uczeń wyrobi sobie przekonanie, że w sytuacji spotkania ze słowem Bożym na Mszy świętej należy zachować godną postawę ciała, słuchać uważnie lektora, wyciszyć się wewnątrznie i całą uwagę poświęcić tym treściom, z jakimi Bóg zwraca się do niego. Po

czym powinien skoncentrować się na rozważaniu słowa Bożego, na jego przyjęciu i wyrażeniu woli kierowania się nim na co dzień. Ważne jest również to, aby uczeń zrozumiał, że jest osobiście wezwany do głoszenia Ewangelii słowem i życiem³¹.

Doświadczenie uczestnictwa w ofierze Jezusa Chrystusa

Podczas katechezy dziecko powinno poznać Jezusa Chrystusa, który jest przecież w centrum katechetycznego przepowiadania. Wraz ze stopniowym odkrywaniem historii Jego życia, dziecko powinno poznawać Jego dobroć i miłość, bezinteresowność i zaangażowanie na rzecz człowieka. Tajemnicę Jezusa uczeń odkrywa na katechezie, a także w kościele w ciągu całego roku liturgicznego. To pozwala mu przeżyć najważniejsze wydarzenia z Jego z życia, w tym wydarzenia paschalne męki, śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa. Ich poznawanie umożliwia dziecku zrozumienie pojęcia ofiary Jezusa. Treści podane na katechezie, stanowią przygotowanie do zrozumienia tak wielkiej miłości Jezusa do ludzi, że aż zdolnej do ofiary z samego siebie złożonej na krzyżu, a uobecniającej się na Mszy świętej. Katecheza powinna też wyjaśnić, czym jest współofiarowanie będące świadomym aktem czynnego ofiarowania Bogu Jezusa, a z Nim samego siebie.

Chce także powiedzieć, że współofiarowanie polega na tożsamości ducha z Chrystusem wszystkich członków Eucharystii oraz na posłuszeństwie Bogu i miłości Boga oraz ludzi tak, jak Jezus ich umiłował. Chodzi więc o przedłużenie aktów Jezusa w odniesieniu do Boga i ludzi w życiu uczestników Eucharystii³².

³¹ Por. Tamże, s. 183-185; A. Długosz, *Biblijne drogi katechezy szkolnej*, w: *Biblia w katechezie*, red. J. Kochel, J. Kistorz, Opole 2005, s. 53-62; tenże, *Pismo Święte podstawą pełni człowieczeństwa*, w: *Pedagogika wiary*, red. A. Hajduk, J. Mółka, Kraków 2007, s. 249-258; tenże, *Pismo święte w katechezie*, w: *Obecność Biblii w katechezie*, red. H. Słotwińska, Lublin 2008, s. 21-34; tenże, *Pismo Święte w katechetycznej postudze słowa*, w: *Między tradycją a współczesnością*, red. A. Bałoniak, J. Szpet, Poznań 2008, s. 39-44; tenże, *Jak przygotować i ocenić katechezę?*, Częstochowa 1997, s. 17-25; tenże, *Katecheza – Co to znaczy być prawdziwym chrześcijaninem? Chrześcijanin śpiewa* (CD nr 10), Wydawca Gregory's Vision, Warszawa 2009; Tamże, A. Długosz, *Katecheza – Jak być dobrym uczniem w szkole Jezusa?* (CD nr 19).

³² A. Długosz, *Wpływ katechezy na wychowanie eucharystyczne dzieci*, dz. cyt., s. 186

A zatem chodzi o wyrobienie w uczniach postawy Jezusa, czyli miłości i posłuszeństwa Bogu Ojcu. Przygotowują one nastawienie dziecka na włączenie się we współofiarowanie się z Chrystusem Bogu Ojcu podczas ofiary Mszy świętej. Tę postawę dzieci powinny ponowić w czasie Eucharystii, głównie podczas modlitwy eucharystycznej³³.

Doświadczenie postawy dziękczynienia i nadziei

Doświadczenie wspólnoty miłości i jedności na katechezie powinno prowadzić również do wyrobienia w uczniach postawy wdzięczności. Chodzi o wdzięczność wspólnocie klasowej, ale także rodzinnej, a przede wszystkim o wdzięczność Bogu. Do takiej postawy ma go skłaniać poznanie prawdy, że Bóg stworzył cały świat ze wszystkim, co na nim istnieje dla niego i że daje mu swoją miłość przez dobrych ludzi, których spotyka w życiu. Przede wszystkim jednak okazuje mu swą miłość w darze Jego Syna, wiernego Przyjaciela wszystkich ludzi. Za tę miłość powinien więc odplacić wdzięcznością, czy to okazywaną poprzez wypowiedane słowa, czy też przez czyny pełne szacunku i dobroci względem innych. Tę postawę wdzięczności uczeń powinien przenieść z katechezy na Eucharystię. Na Mszy świętej, dzięki nabytym doświadczeniom, nie będzie mu już obca postawa wdzięczności wobec Boga wyrażana ustami kapłana, a także wspólnotowo w modlitwie i śpiewie oraz indywidualnie po Komunii Świętej i po zakończeniu Eucharystii. Oczywiście, nie może też zabraknąć postawy nadziei, że przyjaźń z Jezusem zapoczątkowana na chrzcie, pogłębiana na katechezie i w kościele będzie się rozwijać przez całe życie aż do spotkania z Nim w eschatonie³⁴.

Biskup wskazuje więc wyraźnie na istotne elementy, które powinny być tak omawiane na katechezie i realizowane, by prowadziły dzieci do poprawnego przeżywania Eucharystii. Zauważa, że bez jej obecności w życiu może znacznie osłabnąć ich wiara, która nie będzie miała w sobie tyle determinacji, by wpływać na wysoką jakość chrześcijańskiego życia.

³³ Tamże, s. 185-186; A. Długosz, *Katecheza – Jezus nasz Dobry Pasterz. W drodze do nieba* (CD nr 20), Wydawca Gregory's Vision, Warszawa 2009.

³⁴ A. Długosz, *Wpływ katechezy na wychowanie eucharystyczne dzieci*, dz. cyt., s. 186-187.

Może też przerodzić się w zwykły rytualizm, tym bardziej gdy obecność na Mszy świętej będzie rzadka, często wymuszona przez różne okoliczności życia, czy po prostu tradycję. Stąd – stwierdza Biskup – Eucharystia potrzebuje katechezy, bo bez niej katecheza przybrałaby formę intelektualnej doktryny³⁵.

2.1. Eucharystyczna formacja dzieci w parafii

Wszystkie dokumenty katechetyczne podkreślają, że właściwym miejscem wtajemniczenia chrześcijańskiego jest parafia. W niej bowiem następuje bezpośrednio wprowadzenie w misterium sakramentów, w tym przypadku – sakramentu pokuty i pojednania oraz Eucharystii. Tam również powinna mieć miejsce troska o uświęcenie, o pogłębienie życia eucharystycznego. W tym celu powinny być organizowane spotkania o charakterze katechetycznym: nabożeństwa związane z przekazaniem znaków religijnych czy celebracje związane z okresem liturgicznym, a także zebrania z rodzicami. Do prowadzenia duszpasterstwa katechetycznego przed i po Pierwszej Komunii Świętej zachęca również bp A. Długosz.

Nabożeństwa związane z przekazaniem znaków religijnych

Biskup dużą uwagę przywiązuje do celebracji liturgicznych związanych z poświęceniem i wręczeniem pamiątek komunijnych. Mają one stać się okazją do zapoznania dzieci i ich rodziców z rolą i zadaniami pamiątek otrzymywanych z okazji Pierwszej Komunii Świętej w życiu chrześcijańskim. Proponuje, aby organizowano je w sposób zaplanowany i z odpowiednią oprawą, tak aby były ważnym wydarzeniem dla całej rodziny, nie tylko dla dziecka oczekującego na uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Dlatego zachęca, by rodzice i dzieci aktywnie uczestniczyli w liturgii, czy to przez fakt czytania fragmentów Pisma Świętego lub wezwań modlitwy wiernych, czy przez uczestniczenie w procesji z darami ofiarnymi. To zaangażowanie rodziców ma być również widoczne przez wykonywane znaki i gesty oraz wypowiedane słowa. Zachęca więc, by w czasie celebracji liturgicznych rodzice mogli np. uczynić znak krzyża

³⁵ Tamże, s. 187.

na czole dziecka, ucałować je, wypowiedzieć odpowiednie formuły, czy też wręczyć chociaż niektóre pamiątki komunijne w kościele, jak świecę czy medalik. Jest to ważne nie tylko w wymiarze religijnym, ale także wolitywnym, bowiem znacznie angażuje emocjonalnie i sprzyja przeżywaniu liturgii i umacnianiu więzi rodzinnych.

Najważniejsze pamiątki pierwszokomunijne to – zdaniem Biskupa – modlitewnik, różaniec, medalik z łańcuszkiem, świeca oraz obrazek. Ich wręczenie powinno przebiegać w ciągu całego roku będącego bezpośrednim przygotowaniem do Pierwszej Komunii Świętej według następującego schematu:

- wrzesień – nabożeństwo z poświęceniem książeczek;
- październik – nabożeństwo z poświęceniem różańców;
- grudzień – nabożeństwo z poświęceniem medalika;
- luty – nabożeństwo z poświęceniem świec;
- maj/czerwiec – nabożeństwo z wręczeniem religijnego obrazka.

Zdaniem Biskupa, każde z tych nabożeństw powinno być poprzedzone katechezą, w szkole lub w parafii, objaśniającą dzieciom rolę pamiątek religijnych w życiu człowieka wierzącego.

Jeśli chodzi o książeczki komunijne, to Biskup proponuje, aby zostały wręczone już na pierwszych katechezach na początku roku szkolnego. Nie jest on zwolennikiem wręczenia ich dopiero przed samą uroczystością, jak to powszechnie się przyjmuje. Wychodzi bowiem z założenia, że powinny być one pomocą dydaktyczną każdego spotkania katechetycznego i liturgicznego. Dzieci powinny się z nich uczyć pieśni będących oprawą wokalną nabożeństw, winny zaznajomić się z tematyką poszczególnych modlitw, tak by nie mieć trudności w znalezieniu litanii czy modlitwy po przyjęciu Komunii Świętej, by wiedziały, jak wykorzystać książeczkę do przygotowania się do spowiedzi czy w czasie osobistej modlitwy w kościele. W przypadku różańca Biskup proponuje, aby już pod koniec września katecheci nauczyli dzieci odmawiania tej modlitwy. Z kolei na pierwszym nabożeństwie różańcowym powinny być one poświęcone i wręczone dzieciom. Podobnie rzecz się ma z medalikiem czy świecą. Ich znaczenie w życiu chrześcijańskim należy ukazać na lekcjach religii, a wręczyć je w sposób uroczysty w czasie specjalnych nabożeństw³⁶.

³⁶ Zob. A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, dz. cyt., s. 13-40.

Celebracje związane z rokiem liturgicznym

Biskup zachęca, by te celebracje zostały uzupełnione przez inne spotkania w kościele tak, aby cały rok liturgiczny był okazją do pogłębienia prawdy wiary przez dzieci. Poszczególne okresy liturgiczne stanowią doskonałą okazję do dodatkowych działań w ramach duszpasterstwa katechetycznego w parafii. Dają możliwość kształtowania u dzieci postaw chrześcijańskich. Za Janem Pawłem II Biskup wzywa do przeżywania adwentu. Wszystkie zwyczaje związane z tym okresem powinny doprowadzić do tego, by dzieci żyły tymi wartościami, które przynosi Jezus, a które są najgłębszymi pragnieniami człowieka, czyli: dobro, prawda, sprawiedliwość i piękno. Z kolei okres Bożego Narodzenia ma je nauczyć wdzięczności za największy dar dany ludziom, jakim jest Syn Boży. Powinien także stać się okazją do obdarowywania innych, ponieważ złożony dar świadczy o dobroci dającego, o jego miłości i wielkim sercu. Natomiast w okresie wielkopostnym dzieci winny mieć stworzoną możliwość wyrażenia swojej skruchy i żalu za grzechy. Przede wszystkim jednak powinien to być czas podejmowania przez dzieci własnych inicjatyw, które wyrażałyby ich pragnienie przezwyciężania w sobie zła dobrem. W okresie paschalnym ważne jest, by umiały wyrazić swoją radość, że Jezus Zmartwychwstał i jest z nimi oraz by same stawały się świadkami Jego Zmartwychwstania przez dobre słowa i czyny³⁷.

Biorąc to wszystko pod uwagę, Biskup proponuje, by obok celebracji związanych z przekazywaniem dzieciom znaków religijnych wprowadzić celebracje dodatkowe, ściśle związane z rokiem liturgicznym. Zwraca więc uwagę, by w ramach działań duszpasterskich i katechetycznych w parafii miały miejsce jeszcze takie spotkania dla dzieci i ich rodziców, jak: roraty, jasełka, droga krzyżowa, czuwanie przy grobie Jezusa, triduum ku czci św. Stanisława Kostki, dzień św. Mikołaja, Dzień Matki i Ojca itp. Dają one możliwość akcentowania Pierwszej Komunii Świętej, a zarazem pomagają w lepszym integrowaniu się całej grupy komunijnej. Biskup wzywa katechetów i duszpasterzy, aby przy organizowaniu tego typu nabożeństw czy spotkań katechetycznych, szukali nowych form, nowych

³⁷ Zob. A. Długosz, *Dziecko w perspektywie pastoralnej Jana Pawła II*, w: *Docere et educare. Księga dedykowana Księdzu Profesorowi Władysławowi Kubikowi SJ z okazji 50. rocznicy kapłaństwa oraz 60. rocznicy życia zakonnego*, red. J. Mólka, G. Łuszczak, Kraków 2008, s. 412-413.

propozycji zarówno w zakresie struktury wspomnianych nabożeństw, jak i samego ich scenariusza i przebiegu. Biskup zauważa, że sam czas ich trwania jest dla dziecka, a nieraz także dla samych rodziców, zbyt długi, nie mówiąc już o treści przekazywanej często archaicznym językiem. Dlatego wzywa do stosowania pedagogicznej zasady stosowanej w religijnej formacji dzieci, aby przybliżać tajemnice zbawienia systematycznie, zawsze biorąc pod uwagę predyspozycje psychofizyczne dziecka, czy to w odniesieniu do formy czy treści nabożeństw. Szansę na ożywienie ich przebiegu Biskup widzi w odejściu kapłana od kierowniczej roli w czasie ich trwania, a dowartościowaniu dziecka poprzez aktywne zaangażowanie go. Chodzi tu zwłaszcza o prowadzenie modlitw, wspólny śpiew połączony z elementami ruchu, udział w inscenizacjach, dialogu z kapłanem, a przy tym przy zastosowaniu odpowiednich środków dydaktycznych. To wszystko może bowiem sprawić, że kościół nie będzie kojarzyć się dziecku z nudą i dłużyzną, ale stworzy mu szansę czynnego udziału w nabożeństwach, wyjdzie naprzeciw jego oczekiwaniom i dowartościuje je jako pełnoprawnego uczestnika liturgii Kościoła³⁸.

Rekolekcje i dni skupienia

Biskup zachęca też do organizowania specjalnych konferencji czy katechez dla samych rodziców. Powinny one zmierzać do pogłębienia ich wiary przez odpowiednio dobraną tematykę, a także przekazać wiedzę, niezbędne wskazówki oraz fachowe materiały potrzebne do przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Nie chodzi tu jedynie o rodziców, których dzieci są w fazie bezpośredniego przygotowania do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, ale o wszystkich rodziców, począwszy od przedszkola, bowiem – zdaniem Biskupa – już oni powinni być włączeni w formację religijną poprzedzającą przyjęcie

³⁸ Zob. A. Długosz, *Pismo Święte naszym przyjacielem*, Częstochowa 1993; A. Długosz, A. Walulik, *Spotkania z Panem Jezusem*, Kraków 1994; A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok A*, Częstochowa 2004; A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok B*, Częstochowa 2005; A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok C*, Częstochowa 2006; A. Długosz, R. Ceglarek, *Modlę się do Ciebie, Jezu. Pamiątka I Komunii Świętej*, Częstochowa 2006.

tych sakramentów w ramach przygotowania dalszego³⁹. Najlepiej, kiedy sama uroczystość Pierwszej Komunii Świętej poprzedzona jest rekolekcjami albo dniem skupienia, którego zakończeniem powinno być nabożeństwo pokutne połączone ze spowiedzią dzieci, rodziców i pozostałych członków rodziny.

3. Pierwsza spowiedź dziecka zadaniem dla rodziców, katechetów i spowiedników

Przygotowanie do pełnego, czynnego i świadomego uczestnictwa we Mszy świętej zakłada również przygotowanie do spowiedzi, która poprzedza przyjęcie sakramentu Eucharystii. Zakłada ono zapoznanie dziecka z celowością uczestnictwa w sakramencie pokuty i pojednania oraz nabycie przez nie motywacji do regularnego i pogłębionego przystępowania do niego w przyszłości. Chodzi o pewne praktyczne wskazówki i doprowadzenie do takiej sytuacji, by pierwsza spowiedź dziecka była ważnym i radosnym wydarzeniem w jego życiu, zachęcającym do dalszego, systematycznego przystępowania do tego sakramentu. Odpowiadają za to zarówno rodzice, jak i katecheci oraz duszpasterze.

3.1. Rodzice

Biskup widzi wielką rolę rodziców w przygotowaniu dzieci do pierwszej spowiedzi. Zwraca jednak uwagę, że niektórzy z nich starają się wykorzystać przygotowanie do pierwszej spowiedzi do trzymania dzieci w niemal niewolniczym posłuszeństwie, strasząc Bogiem jako surowym sędzią, który wszystko widzi i zapamiętuje każde zło przez nie popełnione. Przestrzega przed takim postępowaniem, bowiem konsekwencje

³⁹ Zob. A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia. Jak w domu przygotować dziecko do I Komunii Świętej*, Poznań 2002; A. Długosz, *Pierwsza Komunia święta w rodzinie – domowym Kościele. List do rodziców i opiekunów*, Częstochowa 2008; A. Długosz, *Moja pierwsza spowiedź*, Radom 2008; A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, Częstochowa 2009; A. Długosz, *Modlitwa dzieci*, Radom 2009.

takiego podejścia do spowiedzi mogą rzutować na całe życie religijne dziecka. Przygotowanie to powinno być dla dziecka radosnym świętem doświadczania Bożej miłości i przebaczenia. Nie można dopuścić, by spowiedź kojarzyła się dziecku ze strachem i stresem tak mocno przeżywanym, że wprost odbierającym zdolność wypowiedzania się w konfesjonale. To może doprowadzić do odejścia od praktyki spowiedzi i to na długie lata. Z drugiej zaś strony przestrzega przed zbyt luźnym, niemal lekceważącym traktowaniem pierwszej spowiedzi dziecka. Dotyczy to zwłaszcza niedowierzania w jego grzechy, bagatelizowania ich znaczenia, kwitowania śmiechem niektórych, przedstawianych przez dzieci grzechów, to wszystko bowiem zaniża ważność tego sakramentu⁴⁰. Biskup zachęca, by przygotowanie do spowiedzi rozpocząć od wspólnego rachunku sumienia, najlepiej przeprowadzonego w formie rozmowy. W jej trakcie rodzice mogą naprowadzić dziecko na te sytuacje, postawy, słowa, gesty, zaniedbania, które należałoby ocenić jako złe, za które dziecko powinno przeprosić, a o których winno powiedzieć w konfesjonale. Pomocą we wspólnym przygotowaniu do spowiedzi mogą być rachunki sumienia zamieszczone w książeczkach do nabożeństwa. Trzeba jednak zwracać uwagę, by były one dostosowane do poziomu psychicznego, intelektualnego i duchowego dziecka⁴¹. Ale i tak – zdaniem Biskupa – większą wartość posiada rozmowa taty i mamy z dzieckiem niż formalne pytania z książeczki, na które dziecko musi odpowiedzieć jedynie t a k lub n i e, bez pogłębionej refleksji. Oczywiście z upływem czasu dziecko nabierze większej wprawy i taki rachunek sumienia ułatwi mu przygotowanie do spowiedzi; wydaje się jednak, że przed pierwszą spowiedzią lepsza będzie rozmowa dziecka z rodzicami. Biskup zachęca, by rachunek sumienia zakończył się wzajemnym przeproszeniem przed pójściem do spowiedzi. Wyjaśnia, że:

Wzajemne przeproszenie obowiązuje w sumieniu tych, którzy odczuwają w swym sercu niepokój związany z niewłaściwą relacją z drugą osobą. Nie może to być tylko akt dziecka, które podchodzi do rodziców, krewnych i przeprasza za złe zachowanie, całuje i obiecuje poprawę⁴².

⁴⁰ Zob. A. Długosz, *Moja pierwsza spowiedź*, dz. cyt., s. 51.

⁴¹ Zob. A. Długosz, R. Ceglarek, *Modlę się do Ciebie, Jezu. Pamiątka I Komunii Świętej*, Częstochowa 2006, s. 73-77; A. Długosz, *Moja pierwsza spowiedź*, dz. cyt., s. 30-34.

⁴² A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 33.

Kolejnym etapem jest spowiedź, w której powinni uczestniczyć wszyscy domownicy. Ma to walor wychowawczy, bo dzieci widzą, że ich najbliżsi przygotowują się do spowiedzi, klękają przy konfesjonale i wyznają swoje grzechy, ale także walor świadectwa wiary, które dziecko zapamiętuje na całe życie. Dziecko powinno czuć obecność swoich rodziców podczas spowiedzi. Natomiast po niej powinno znaleźć u nich pomoc, tak aby należycie odprawić zadaną pokutę⁴³.

3.2. Katecheci

Za przygotowanie do sakramentu pokuty i pojednania odpowiedzialni są także katecheci, którzy powinni je prowadzić na lekcjach religii w szkole oraz na katechezach w parafii. Zakres tego przygotowania określa program nauki religii. Wyznacza on chociażby takie zadania, jak: kształtowanie sumienia dziecka, postawy nawrócenia czy formowanie postaw religijno-moralnych sprzyjających częstemu korzystaniu ze spowiedzi motywowanemu wiarą. Powinny być one realizowane zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym. Istotna jest tutaj również postawa katechety, który powinien tak prowadzić zajęcia, by doprowadzić dzieci do zjednoczenia z Chrystusem, do zażyłej z Nim przyjaźni. Właśnie ze względu na tę przyjaźń powinny chcieć rezygnować z tego, co złe, a nie wyłącznie dlatego, że zostanie złamany jakiś zakaz obowiązujący chrześcijan. Dalej, katecheta powinien w taki sposób mówić o Jezusie, by dzieci z ufnością powierzały Mu swoje grzechy i słabości, by chętnie spotykały się z Jezusem przebaczącym grzechy⁴⁴. Biskup zwraca uwagę, że istotne jest osobiste świadectwo katechety. Przypomina, że staje on przed uczniami nie tylko jako nauczyciel, lecz także jako świadek. Ważne jest zatem, czy potrafi on zaświadczyć przed nimi o wartości tego sakramentu w jego osobistym życiu i czy potrafi zachęcić dzieci do częstego korzystania ze spowiedzi⁴⁵.

⁴³ A. Długosz, *Moja pierwsza spowiedź*, s. 51-52; A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, dz. cyt., s. 43.

⁴⁴ Zob. A. Długosz, *Katecheza – Spowiedź najlepszym lekarstwem. W drodze do nieba* (CD nr 11). Wydawca Gregory's Vision, Warszawa 2009.

⁴⁵ Por. A. Długosz, *Będziecie moimi świadkami*, w: *Postawy katechetów*, red. M. Majewski, Kraków 1996, s. 7-8; tenże, *Katecheza w misji duszpasterskiej Kościoła*, w: *Katecheza*

3.3. Spowiednicy

W przygotowaniu i właściwym przeżyciu pierwszej spowiedzi ważna jest postawa rodziców, katechetów, ale także spowiedników. Biskup często uczuła kleryków i księży na tę sprawę. Zwraca uwagę, by dziecko odbyło taką spowiedź przed swoim księdzem katechetą lub przed znanym w parafii kapłanem, nie powinien to być przypadkowy spowiednik nie znający psychiki dziecka. Dla Biskupa ważne jest także samo miejsce przeprowadzenia spowiedzi. Zaleca, by odbyła się nie w konfesjonale, gdzie kapłan siedzi zazwyczaj ukryty za zasłoną w ciemnościach, ale w jasnym pomieszczeniu ze stołem nakrytym białym obrusem i ustawionym na nim krzyżem. Obok powinien stać klęcznik, przy którym siedziałby spowiednik⁴⁶. Kapłan nie powinien się spieszyć, by dać dziecku możliwość wypowiedzenia się. Winien służyć mu pomocą w czasie spowiedzi, zwłaszcza w tych momentach, gdy dziecko zapomina się i gubi. Powinien mówić wyraźnie i wolno, z wielką życzliwością i taktem. Biskup zaleca, by zadawana pokuta miała charakter praktyczny i dotyczyła wykonania jakiegoś konkretnego, dobrego czynu. Raczej nie powinna to być modlitwa, bowiem dziecko może dojść do przekonania, że jest ona karą za grzechy, a to byłoby negatywnym doświadczeniem modlitwy, na co katecheta, duszpasterz nie powinien pozwolić. Tak więc, pierwszą spowiedź dziecka należy przeprowadzić z wielką cierpliwością i delikatnością, tak aby nie czuło lęku, ale było zachęczone do poprawy swego postępowania i do częstego korzystania z sakramentu pokuty i pojednania⁴⁷.

Kościół w świetle Dyrektorium Ogólnego o Katechizacji, Kraków 1999, s. 126-131; *Dzieci duszpasterstwo*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, Lublin 2006, s. 230; tenże, *Moja pierwsza spowiedź*, dz. cyt., s. 61.

⁴⁶ Zob. *Służyć z radością*, dz. cyt., s. 106.

⁴⁷ Zob. A. Długosz, *Moja pierwsza spowiedź*, dz. cyt., s. 60-63; R. Ceglarek, *Instrukcja o przygotowaniu dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. (Projekt dla archidiecezji częstochowskiej)*, „WACz” 82 (2008) nr 5-6, s. 101.

4. Pierwsza Komunia Święta zadaniem dla duszpasterzy i katechetów

W procesie przygotowania do uroczystości Pierwszej Komunii Świętej bardzo ważne są ostatnie dni, bezpośrednio wprowadzające w klimat tego wydarzenia. Wszelkie uwagi kierowane w tym czasie do dzieci, a zwłaszcza do rodziców, powinny pomóc w należyтым jej przeżyciu, kładąc przede wszystkim akcent na wartości religijne. Dużą roztropnością i odpowiedzialnością muszą się również wykazać katecheci i duszpasterze, by nie rezygnując z pewnych wymagań, zarazem tak prowadzić całość działań pastoralnych, by dla niektórych rodziców stał się czasem przebudzenia wiary, dla innych jej umocnienia, dla wszystkich radosnym spotkaniem z Bogiem przychodzącym do ich dzieci w darze Eucharystii. Kapłani i katecheci powinni więc zadbać o staranne przygotowanie liturgii w dniu Pierwszej Komunii Świętej i przez sześć kolejnych dni, czyli w okresie „białego tygodnia” oraz zatroszczyć się o aktywny udział dzieci i rodziców.

4.1. Przygotowania do uroczystości Pierwszej Komunii Świętej i jej przebieg

Błędne przekonanie

Biskup stwierdza, że błędem ze strony rodziców, katechetów i duszpasterzy jest przesadne akcentowanie wydarzenia, jakim jest przystąpienie do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej. Nie jest to nadzwyczajne wydarzenie w formacji religijnej, zamykające pewien odcinek życia. Jest to raczej jeden z normalnych etapów zjednoczenia człowieka z Bogiem. Zaznacza, że ani program nauki religii, ani poprawnie funkcjonujące duszpasterstwo parafialne nie popierają takiej postawy. Dopuszczenie dziecka do pełnego uczestnictwa w Eucharystii niczego bowiem definitywnie nie zamyka, nie kończy więc ani katechezy w szkole i parafii, ani praktyk religijnych, ani drogi życia sakramentalnego, ani dalszej troski rodziców o właściwą formację chrześcijańską dziecka.

Odbieranie katechezy

Zdaniem Biskupa, w atmosferę wyolbrzymiania uroczystości Pierwszej Komunii Świętej wpisuje się praktyka odbierania przez proboszczów klas drugich (aktualnie przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej) katechetom świeckim. Stwarza to wrażenie, jakoby tylko kapłani mieli patent na doskonałą formację dzieci w tym wieku. Biskup często wypowiadał się na ten temat i mocno artykułował, że jest to niezgodne z zasadami dydaktyki, która podkreśla walor ciągłości nauczania przynajmniej na pierwszym etapie edukacyjnym. W praktyce oznacza to, że ten sam katecheta, który prowadził lekcje religii w klasie pierwszej powinien także uczyć w klasie drugiej i trzeciej⁴⁸. Jeszcze jako wizytator nauki religii Biskup sam czuwał w diecezji częstochowskiej nad respektowaniem tej zasady⁴⁹.

Egzamin

Kolejne zastrzeżenia, jakie Biskup ma w stosunku do osób odpowiedzialnych za formację dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej, dotyczą wprowadzania egzaminu z zakresu prawd katechizmowych. Dzieci są przymuszane przez niektórych katechetów i duszpasterzy do wyuczenia się na pamięć zadanej partii katechizmu. Najczęściej są to podstawowe prawdy katechizmowe, ale niestety dość często także jakieś kompendium wiedzy teologicznej podanej w formie pytań i odpowiedzi. W ten sposób zmierza się do tego, aby jak najwięcej nauczyć i wyegzekwować od dzieci. Biskup stwierdza, iż ciągle zapomina się, że edukacja religijna dzieci nie kończy się na drugiej klasie i że przed dziećmi jeszcze co najmniej dziewięć lat systematycznej katechizacji. Warto też dodać, że samo nauczanie katechizmu ułożonego w formie pytań i odpowiedzi nie jest jedyną formą, za pomocą której można przekazać dzieciom wiadomości religijne. Zresztą,

⁴⁸ A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, dz. cyt., s. 9.

⁴⁹ Zob. R. Ceglarek, *Przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii św. w diecezji częstochowskiej w latach 1925–1990*, w: *Mojemu Kościołowi wszystko*, dz. cyt., s. 150–151; N. Piłkuła, *Pozaszkolne nauczanie religii dzieci i młodzieży w diecezji częstochowskiej (1961–1990)*, Kraków 2009, s. 100.

z punktu widzenia dydaktyki, wartość tej formy jest wątpliwa. Oczywiście, jakieś wprowadzenie dzieci w zakres nauki chrześcijańskiej jest konieczne, ale nie musi to być realizowane poprzez podawanie definicji teologicznych, zazwyczaj abstrakcyjnych, a co za tym idzie, niezrozumiałych dla dziecka⁵⁰. Biskup zaleca, by egzamin – jeżeli już jest konieczny – był przeprowadzany przez katechetę i to w szkole, w klasie, bo jest to znane i naturalne środowisko dziecka. Powinien on dotyczyć wyłącznie podstawowych treści katechizmowych zawartych w podręczniku ucznia. Natomiast przestrzega przed tym, aby egzamin przeprowadzał proboszcz, osoba bliżej dziecku nie znana i wzbudzająca respekt, w dodatku w kancelarii parafialnej czy innym kościelnym pomieszczeniu, w którym dziecko mogłoby się czuć obco. Nowa osoba i pomieszczenie mogą bowiem działać paraliżująco na dziecko, budząc strach i onieśmielając je⁵¹.

Impreza rodzinna

Biskup krytycznie odnosi się do spotkań rodzinnych, organizowanych przy okazji Pierwszej Komunii Świętej, które niczym nie różnią się od świeckich imprez. Piętnuje wystawne, drogie przyjęcia w wynajętych lokalach z pełną obsługą, ekskluzywne kreacje dzieci, bowiem taka oprawa przypomina swoim przepychem przyjęcia weselne. Tego rodzaju imprezy zatracają, niestety, religijny i rodzinny wymiar uroczystości komunijnej. Obecność zespołów muzycznych, profesjonalnych ekip od robienia zdjęć i filmów, alkoholu, nadmiernej ilości gości, sprawia, że w zasadzie dziecko nie jest już potrzebne. Cała impreza nie ma z nim nic wspólnego, chodzi w niej wyłącznie o zaspokojenie potrzeb dorosłych, o ich dobre samopoczucie i zabawę⁵².

⁵⁰ Zob. R. Ceglarek, *Przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii św. w archidiecezji częstochowskiej – aktualne propozycje duszpasterskie i katechetyczne*, dz. cyt., s. 96-97.

⁵¹ A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, dz. cyt., s. 10-11.

⁵² *Czas przemyśleń*. Z Biskupem Antonim Długoszem rozmawia Anna Nawrot, „Gazeta Wyborcza” nr 109 z dn. 11.05.2004 r., s. 2; *Pierwsza Komunia*. Z Biskupem Antonim Długoszem rozmawia Aleksandra Klich, Jacek Noszczyk, „Wysokie obcasy” nr 21 (2006) – dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 123 z dn. 27.05.2006 r., s. 34; A. Długosz, *Moja pierwsza spowiedź*, dz. cyt., s. 49.

Stroje dzieci

Biskup zwraca także uwagę na stroje dzieci. Dość często są to drogie suknie i garnitury, które absorbują uwagę dzieci i dorosłych w czasie uroczystości i, niestety, są powodem zazdrości między dziećmi. Ponadto pokazują różnice między bardziej zasobnymi rodzicami a resztą. Jednolite stroje, np. alby, których zwolennikiem jest Biskup, spowodowałyby, że biedni wyglądaliby tak samo, jak bogaci. Biskup nawet proponuje, żeby dzieci szły w tym dniu do kościoła w odświętnych ubraniach, nie specjalnie zakupionych, ale w takich, jakie już posiadają. Piętnuje on także przesadną troskę rodziców o wygląd dziecka, chodzi tu zwłaszcza o wizyty u fryzjera, manikiurzystki czy chirurga plastycznego⁵³.

Prezenty

Biskup rygorystycznie podchodzi także do kwestii prezentów. Jego zdaniem są w tym dniu zbyt cenne, jak twierdzi, i można je ofiarować przy innej okazji. Powinni to wyjaśnić dzieciom katecheci na lekcjach religii. Podkreślił to w jednym z wywiadów dla magazynu „Familia”:

Na katechezie tłumaczymy dzieciom, by nie myślały o prezentach, ale by zachęcały rodziców, chrzestnych, dziadków do ofiarowania im prezentu, jakim jest pełny udział we Mszy św., połączony ze spowiedzią i Komunią św. Przygotowując się do pierwszego spotkania z Panem Jezusem w Eucharystii, dziecko powinno nabrać przekonania, że to sam Jezus jest najpiękniejszym prezentem i darem od Boga Ojca. Chrzestnym, rodzicom i dziadkom należy tłumaczyć, że prezenty nie są najważniejsze⁵⁴.

Show w kościele

Przestrzega także przed liturgią, której nie stawia się ram czasowych. Długa Msza święta, trwająca nieraz kilka godzin, nie sprzyja należytemu skupieniu, a już na pewno radosnemu przeżyciu tego wydarzenia, zarówno

⁵³ Tamże.

⁵⁴ *Bozia czy Pan Bóg?* Z Biskupem Antonim Długoszem rozmawia Marta Jacukiewicz. „Familia” nr 4 (23) 2010, s. 50-51.

przez dzieci, jak i rodziców czy gości. Zwraca uwagę duszpasterzom, by głoszone przez nich kazania były związane i kierowane przede wszystkim do dzieci⁵⁵. Powinni wykluczyć kazania, których głównym tematem jest aborcja, eutanazja, polityka, zagrożenia ze strony Unii Europejskiej, dewiacje seksualne itp. Przekaz powinien być raczej pozytywny, zwłaszcza dla tych, którzy odeszli na jakiś czas od Kościoła, by na nowo podjęli drogę wiary. Inaczej zostaną ugruntowani w przekonaniu, że nic się zmienia: ciągle jest długo, nudnie, politycznie, moralizatorsko i pompacyjnie. Przestrzega przed przesadnie rozbudowaną ceremonią, powitaniami i podziękowaniami pod adresem rodziców, kapłanów, katechetów, akademiami po Mszy świętej i robieniem w tym momencie zdjęć czy przed przesadnym strojeniem kościoła w kwiaty i wstążki. To wszystko przypomina bowiem jakiś spektakl teatralny, a nie liturgię Mszy świętej. Dziecko ma przeżyć Komunię krótko i radośnie⁵⁶.

4.2. Nabożeństwo popołudniowe w dniu Pierwszej Komunii Świętej

W niektórych parafiach zachował się zwyczaj organizowania po południu dodatkowego nabożeństwa dla dzieci w dniu Pierwszej Komunii Świętej. Zdaniem Biskupa, tam gdzie on jeszcze istnieje, należy go podtrzymywać. Zazwyczaj jest to nabożeństwo majowe lub czerwcowe, w zależności od tego, w jakim miesiącu przypadła uroczystość Pierwszej Komunii Świętej Biskup proponuje w tym czasie nabożeństwo eucharystyczne wobec wystawionego Najświętszego Sakramentu. W czasie tych nabożeństw przewidziany jest czas na poświęcenie i rozdanie obrazków – pamiątek Pierwszej Komunii Świętej. Biskup zachęca duszpasterzy i katechetów

⁵⁵ Por. A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok A*, Częstochowa 2004; A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok B*, Częstochowa 2005; A. Długosz, R. Ceglarek, *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok C*, Częstochowa 2006.

⁵⁶ Zob. Pierwsza Komunia. Z Biskupem Antonim Długoszem rozmawia Aleksandra Klich, Jacek Noszczyk, „Wysokie obcasy” nr 21 (2006) – dodatek do „Gazety Wyborczej” nr 123 z dn. 27.05.2006 r., s. 34; *Przed wszystkim nie nudzić*, „Gazeta Wyborcza” nr 128 z dn. 4-5.06.2005 r., s. 10.

do jak największego angażowania dzieci w przebieg liturgii. W opracowanych przez niego materiałach wyznacza im zadania, jak chociażby czytanie wezwań i prośb, śpiew indywidualny i wspólny, udział w procesji na rozpoczęcie nabożeństwa, odczytywanie modlitw z książeczek komunijnych itp. Zachęca przy tym, by jak największa liczba dzieci brała aktywny udział w nabożeństwie, zwłaszcza tych, które nie pełniły żadnych funkcji w czasie uroczystej Mszy świętej do południa. Taka liturgia z ich udziałem musi być jednak wcześniej odpowiednio przygotowana przez kompetentne osoby. Biskup przypomina, że ma być to czas radosnego spotkania z Jezusem⁵⁷.

4.3. Biały tydzień

Przedłużeniem dnia Pierwszej Komunii Świętej jest „biały tydzień”, który staje się okazją do wyrażenia wdzięczności za dar Eucharystii. Jest to także czas, w którym zaczyna wyrażać się dojrzałość dziecka w przeżywaniu Mszy świętej. Dziecko już wie, czy może w pełni w niej uczestniczyć, przyjmując Komunię Świętą, czy też nie. Jak stwierdza Biskup: „Decyduje o czymś szalenie ważnym – o kontakcie z Jezusem Chrystusem”⁵⁸. Codzienna Eucharystia w „białym tygodniu” powinna być dla dzieci radosnym przeżyciem. Za jej przygotowanie odpowiadają duszpasterze i katecheci. Biskup jest zdania, że nie należy jej łączyć z dodatkowymi nabożeństwami majowymi lub czerwcowymi, ponieważ dziecko ma trudności z zachowaniem przez dłuższy czas postawy skupienia na modlitwie. Proponuje, by każde spotkanie miało swoją myśl przewodnią, hasło związane z ich życiem. Może to być podziękowanie Bogu za świat, za rodziców, dziadków, chrzest, szkołę (wychowawców, nauczycieli, katechetów), niedzielę, Matkę Bożą. Ciekawą propozycją Biskupa jest to, aby w specjalnych pamiątkach związanych z Pierwszą Komunią Świętą, dzieci zapisywały hasło dnia, a także główną myśl z kazania. Ma to zachęcić je do bacznej uwagi na Mszy świętej i do szczególnej modlitwy w intencji

⁵⁷ Zob. A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, dz. cyt., s. 67-79.

⁵⁸ A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 44.

wyznaczonej na dany dzień⁵⁹. Oczywiście, Biskup wzywa katechetów, aby tak przygotowali dzieci do liturgii w „białym tygodniu”, żeby w sposób czynny brały w niej udział. Każde dziecko powinno otrzymać w tym czasie jakąś funkcję liturgiczną, czy to związaną z czytaniem tekstów biblijnych i wezwań do modlitwy powszechnej, czy też śpiewem psalmów i niesieniem darów ofiarnych. Msza święta powinna być połączona ze specjalną oprawą wokalną i krótką homilią związaną z tematem dnia⁶⁰.

5. Liturgia domowa w okresie Pierwszej Komunii Świętej

Ważny jest cały cykl przygotowania do sakramentu pokuty i pojednania oraz Eucharystii w parafii, a więc wspólne modlitwy, katechezy, celebracje. Nie mniej ważne są także chwile wzajemnej modlitwy w rodzinie, nie tylko te związane z odmawianiem wspólnego pacierza, ale również te związane z ważnymi dla jej członków wydarzeniami. Na pewno można do nich zaliczyć pierwszą spowiedź i Pierwszą Komunię Świętą. Stanowią one doskonały moment na przeprowadzenie w rodzinie – domowym Kościele, spotkania modlitewnego w prostej formie, by jeszcze mocniej podkreślić wymiar religijny i rodzinny tego czasu.

5.1. Przed przystąpieniem do sakramentu pokuty i pojednania

Przed wyjściem do kościoła na nabożeństwo pokutne i spowiedź Biskup proponuje specjalną domową liturgię. Wcześniej jej przebieg powinien być omówiony z rodzicami i dziećmi, czy to na lekcjach religii w szkole, czy też na spotkaniach katechetycznych w parafii. Duszpasterze i katecheci powinni także udostępnić im teksty ułatwiające poprowadzenie wspólnych modlitw. Liturgia powinna rozpocząć się przy stole nakrytym

⁵⁹ Zob. A. Długosz, G. Wilk, *Jezus jest z nami*, dz. cyt., s. 39-40.

⁶⁰ Zob. A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, dz. cyt., s. 81-88.

białym obrusem, na którym domownicy stawiają krzyż, świecę i *Pismo Święte*. Na początku zapala się świecę przypominającą obecność Pana Jezusa, a następnie odczytuje się wybrany fragment *Biblii*. Następnie dziecko powinno poprosić zgromadzonych o przebaczenie złych zachowań. Po czym rodzice i reszta rodziny po wyrażeniu radości z tego, że Pan Jezus odpuści dziecku grzechy, wypowiadają formułę przebaczenia, mogą też pobłogosławić dziecko i pokropić święconą wodą. Dalej wspólnie się modlą i udają się do kościoła, aby się wyspowiadać⁶¹.

5.2. Przed uroczystością Pierwszej Komunii Świętej

Biskup zachęca, by podobne nabożeństwo, jak w dniu spowiedzi, miało też miejsce w dniu Pierwszej Komunii Świętej. Rodzice i pozostali członkowie rodziny powinni zgromadzić się przy stole nakrytym białym obrusem, na którym powinna palić się świeca i stać krzyż. Ta domowa liturgia powinna rozpocząć się wspólnym śpiewem jakiejś znanej wszystkim pieśni religijnej, a następnie rodzice powinni wyrazić swoją radość z faktu przystąpienia ich dziecka do Pierwszej Komunii Świętej oraz zachęcić domowników do wspólnej modlitwy w jego intencji. Po słowach modlitwy dziecko powinno poprosić rodziców i dziadków czy rodziców chrzestnych, jeśli pojawili się w domu przed uroczystością, o błogosławieństwo. Po jego udzieleniu, które może być w formie nałożenia rąk na głowę czy znaku krzyża na czole dziecka, rodzina udaje się do kościoła na uroczystą liturgię Mszy świętej⁶².

5.3. Po uroczystości Pierwszej Komunii Świętej

Ciekawą propozycją Biskupa jest także krótka liturgia domowa po powrocie ze Mszy świętej, w czasie której dziecko po raz pierwszy uczestniczyło w sposób pełny w Eucharystii. Proponuje, by po przybyciu do domu

⁶¹ Zob. A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 34; A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, dz. cyt., s. 41-42.

⁶² Zob. A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 38.

rodzina otoczyła stół, przy którym gromadziła się już przed wyjściem do kościoła. Tam dziecko powinno postawić świecę, którą miało na Mszy świętej, a następnie winno uczynić znak krzyża i wypowiedzieć modlitwę przed posiłkiem. Po jej odmówieniu rodzina powinna podać sobie ręce tak, aby utworzyć krąg i wspólnie zaśpiewać stosowną pieśń religijną, po czym wszyscy zasiadają do wspólnego, rodzinnego obiadu⁶³.

6. Działalność duszpasterska i katechetyczna po uroczystości Pierwszej Komunii Świętej

Po uroczystościach związanych z pierwszym pełnym i świadomym uczestnictwem dzieci we Mszy świętej należy podjąć w parafii i szkole odpowiednie kroki w celu pogłębienia ich życia eucharystycznego. Służyć temu powinny lekcje religii w szkole oraz działalność duszpasterska w parafii. Chodzi o to, aby te działania doprowadziły dzieci do czynnego udziału w liturgii oraz regularnego korzystania ze spowiedzi, częstego przyjmowania Komunii Świętej czy udziału w tradycyjnych nabożeństwach kościelnych. Ważne jest także to, aby włączyły się do różnych grup duszpasterskich, które stwarzają szansę na dalszą formację chrześcijańską i motywują do składania świadectwa wiary.

6.1. Zachęcenie do włączania się do grup parafialnych

Biskup zwraca uwagę, że warto wykorzystać czas formacji przed i po Pierwszej Komunii Świętej, na zachęcenie dzieci do włączenia się w różne grupy parafialne, zwłaszcza ministranckie oraz w chórki i schole. Ponadto mogą zaangażować się one w inne grupy i wspólnoty, takie jak: Dzieci Maryi, Dzieci Boże, Eucharystyczny Ruch Młodych, Dziecięce Róże Różańcowe, Podwórkowe Kółka Różańcowe itp⁶⁴. Oczywiście,

⁶³ Zob. A. Długosz, *Pierwsza Komunia święta w rodzinie – domowym Kościele*, dz. cyt., s. 15.

⁶⁴ Zob. A. Długosz, *Duszpasterstwo dzieci*, w: *Leksykon pedagogiki religii*, dz. cyt., s. 123; A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 42-43.

działając w nich, powinny być otoczone odpowiednią opieką duszpasterską i katechetyczną, tak aby spotkania były kontynuacją ich formacji religijnej w parafii. Właściwe prowadzenie dzieci w różnych wspólnotach może bowiem zaowocować w przyszłości ich dojrzałą aktywnością apostołską w ruchach, stowarzyszeniach i organizacjach katolickich, co byłoby wielkim pożytkiem dla nich, dla wzrostu ich wiary oraz dla całej wspólnoty parafialnej. Biskup apeluje jednak o wielką roztropność w zachęcaniu i przyjmowaniu dzieci do różnych grup parafialnych. Takie działania powinny być zawsze konsultowane z rodzicami. Biskup wyraził kiedyś opinię, że trzeba nawet hamować entuzjazm dzieci po uroczystościach komunijnych. A to z tej racji, że wszystkie chciały w tym czasie należeć do grup ministranckich czy scholi⁶⁵. Gdy Biskup formułował tę opinię, faktycznie po Pierwszej Komunii Świętej można było zaobserwować masowy przyływ kandydatów do liturgicznej służby ołtarza czy jakiegokolwiek innej grupy dziecięcej w parafii. Niestety, dzisiaj są to odosobnione przypadki i raczej wszędzie odnotowuje się znaczny spadek zainteresowania tego typu ofertą dla nich. Nie wynika to z niechęci dzieci, ale raczej z postawy rodziców dystansujących się do kolejnych, dodatkowych obowiązków, jakie spadłyby na nich i na ich dzieci, które często są przeciążone różnego typu zajęciami pozalekcyjnymi.

Nie zmienia to faktu, że trzeba je mobilizować i zachęcać do wejścia w takie grupy parafialne. Warto podjąć taki trud nawet dla jednej czy dwóch osób. Biskup zauważa, że wielką rolę na tym polu odgrywa osobowość katechety lub kapłana, jego charyzma i zaangażowanie, które mogą decydować o efektach pracy z dziećmi⁶⁶.

6.2. Oktawa Bożego Ciała

Biskup głosi, że przedłużeniem radości związanej z pierwszym pełnym uczestnictwem we Mszy świętej jest uroczystość Bożego Ciała i specjalne nabożeństwa, jakie jej towarzyszą przez całą oktawę. To wszystko ma uzmysławiać dzieciom fakt, że Jezus jest ciągle z nimi, że jest blisko nich, żywy i prawdziwy. Ma także wezwać je do tego, aby nosiły w sobie Jezusa,

⁶⁵ Zob. A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci norwego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 43.

⁶⁶ Tamże, s. 42-43.

jak w monstrancji, pokazując go innym przez dobre życie, stając się przykładem godnym naśladowania w domu, w szkole, wszędzie dokądkolwiek się udają⁶⁷. Tradycja wyznacza im w tym czasie zwykle zadania związane z udziałem w procesji do czterech ołtarzy, takich jak sypanie kwiatów czy niesienie znaków religijnych. Biskup zwraca jednak uwagę, że nie można dzieci ograniczyć wyłącznie do tych zadań, bo ich rola jest inna.

One wzbogacają liturgię, czytają Pismo św., śpiewają psalm, niosą dary, prowadzą modlitwę wiernych, a nade wszystko sobą uświęcają Kościół, który karmi ich świętym Chlebem⁶⁸.

6.3. Nabożeństwo pierwszych dziewięciu piątków miesiąca

Biskup uważa, że dobrą praktyką katechetyczną i duszpasterską jest zachęcanie dzieci, by po Pierwszej Komunii Świętej rozpoczęły nabożeństwo dziewięciu pierwszych piątków miesiąca. Z tej racji należy im przybliżyć istotę tego nabożeństwa, a co za tym idzie, obietnice złożone czcicielom Serca Pana Jezusa, którzy przystąpią do Komunii Świętej przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca z rzędu. Dla tych dzieci, które będą chciały uczestniczyć w tym nabożeństwie warto ofiarować specjalną kartę, na której będą mogły zapisać daty pierwszych piątków, w którym przystąpiły do spowiedzi i Komunii Świętej. Takie karty znajdują się chociażby w książeczkach czy albumach do Pierwszej Komunii Świętej, których współautorem jest Biskup⁶⁹.

6.4. Rocznica Pierwszej Komunii Świętej

Rocznica Pierwszej Komunii Świętej powinna być czasem refleksji dla rodziców, wychowawców, nauczycieli, katechetów i duszpasterzy. Należy

⁶⁷ Zob. A. Długosz, G. Wilk, *Jezus jest z nami*, dz. cyt., s. 42.

⁶⁸ Zob. A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 44.

⁶⁹ Zob. *Dodatek – Dziewięć pierwszych piątków miesiąca. Modlę się do Ciebie, Jezu*, Częstochowa 2006; A. Długosz, G. Wilk, *Jezus jest z nami*, dz. cyt., s. 46.

wziąć pod osąd sumienia stopień zaangażowania na rzecz dzieci w celu dobrego ich wychowania, nauczania ich brania odpowiedzialności za własne czyny, pogłębiania ich więzi z Jezusem, kształtowania postawy świadka wiary. To także czas zadawania pytań dzieciom, czy miniony rok pomógł im jeszcze mocniej zaprzyjaźnić się z Chrystusem. Dzieci muszą zrozumieć, że Jezus jest ciągle z nimi, że umacnia ich swoim Ciałem i swoją Krwią oraz że stawia im już wyższe wymagania⁷⁰.

Biskup przypomina, że rocznica Pierwszej Komunii Świętej należy do ważnych wydarzeń w życiu wspólnoty rodzinnej i parafialnej. Dlatego katecheci i duszpasterze powinni zatroszczyć się o to, aby je dobrze przygotować chociażby, organizując dzień skupienia połączony ze spowiedzią. Msza święta w dniu rocznicy powinna mieć charakter uroczysty, podobnie jak to miało miejsce w czasie liturgii, gdy dzieci po raz pierwszy przystąpiły do Komunii Świętej. A zatem osoby odpowiedzialne powinny zadbać o właściwą oprawę muzyczną, nauczyć nowych pieśni i piosenek religijnych – stosownych do tej uroczystości, przygotować dzieci do złożenia podziękowania w kościele za dar Eucharystii czy do wyrażenia wdzięczności rodzicom, kapłanom i katechetom. Także i tutaj należy zatroszczyć się o aktywne włączenie w liturgię wszystkich dzieci, a także rodziców. Biskup proponuje, by ten dzień uczcić pamiątkowym zdjęciem, parafialnym piknikiem czy wspólnym wyjazdem na pielgrzymkę do najbliższego sanktuarium czy w jakikolwiek inny sposób, ważne by był radosny i przywoływał w przeszłości ciepłe wspomnienia⁷¹.

7. Zakończenie

Papież Benedykt XVI w adhortacji apostolskiej *Sacramentum caritatis* *O Eucharystii, źródle i misji Kościoła* napisał:

W pracy duszpasterskiej, na drodze wtajemniczenia należy zawsze angażować rodzinę. Przyjęcie Chrztu, Bierzmowania i przystąpienie po raz pierwszy do Eucharystii są momentami decydującymi nie tylko dla osoby, która przyjmuje te sakramenty, ale również dla całej rodziny; w tym

⁷⁰ Zob. A. Długosz, A. Ziółkowski, *Dzieci nowego tysiąclecia*, dz. cyt., s. 45-46.

⁷¹ Zob. A. Długosz, R. Ceglarek, *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, dz. cyt., s. 89-96.

zadaniu wychowawczym rodzina winna być wspierana przez wszystkie wspólnoty kościelne. Tu chciałbym podkreślić znaczenie pierwszej Komunii św. U wielu wiernych ten dzień pozostaje słusznie na zawsze w pamięci jako pierwszy moment, w którym, choć jeszcze w załóżku, rozpoznało się wagę osobistego spotkania z Jezusem. Duszpasterstwo parafialne winno odpowiednio docenić tę tak ważną okazję⁷².

Wydaje się, że cała koncepcja przygotowania dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej, opracowana przez bpa Antoniego Długosza, zarówno w teorii, jak i w praktyce, wychodzi naprzeciw tym słowom papieża. Zachęca on bowiem, na wszelkie możliwe sposoby, katechetów i duszpasterzy oraz rodziców, do większego zaangażowania na rzecz formacji eucharystycznej dzieci. Powinna się ona wysunąć na czoło działań katechetycznych i duszpasterskich w rodzinie, w szkole i w parafii, aby właściwie przygotować dzieci do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej: spowiedzi i Eucharystii.

⁷² Benedykt XVI, *Ahortacja apostolska „Sacramentum caritatis”*, wydanie polskie, Kraków 2007, n. 19.

Ks. Tadeusz Zasepa

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Rodakowi – jubileuszowo

Za kilka lat będę mógł powiedzieć, że Księdza Biskupa Antoniego Długosza znam od pół wieku. A to jest wiele. Znam go jako Częstochowianina – pochodzimy z Jasnogórskiego Grodu. Znam go jako Wieruszowianina – w Grodzie Księdza Kordeckiego pracowaliśmy – choć każdy w innym czasie. Znam go jako wybitnego profesora, który jak, rzadko kto, stał się z wyboru biskupem dzieci. Nie wiem, czy ten właśnie rys posługi nie jest najcenniejszy, skoro tak głęboko zakorzeniony jest w Ewangelii – dzieci... dzieci... dzieci...

Żadna z wielkich religii świata nie ma tego, co ma chrześcijaństwo – nakaz miłości i naśladowania dziecka. Stać się dzieckiem wśród dzieci i pozostać uczonym biskupem i profesorem to niełatwa sztuka – ale możliwa.

Dla uczonego porządkiem pierwotnym jest poznanie teoretyczne mające za cel uzyskanie prawdy. Jeśli człowiek rodzi się jako „niezapisana tablica”, dotyczy to także Biskupa Antoniego, to właśnie świat zapisuje tam swe treści poznawcze, które młody Antonii zdobywał powoli, sukcesywnie, w ciągu życia zarówno, przez poznanie przed naukowe, uzyskiwane w codziennym doświadczeniu i kontakcie społecznym, jak i przez zorganizowane poznanie naukowe. I wreszcie następuje zwieńczenie poznania, akt mądrościowy w postaci ostatecznych oglądów rzeczywistości i poznania. W przypadku Biskupa Długosza jest tym aktem poznanie

Boga Biblii, wiara i dzielenie się tym darem z ludźmi – młodzieżą akademicką i dziećmi – szczególnie.

Teoretyczny strumień poznania jest podstawowy, bazowy dla wszelkich dalszych odmian ludzkiej, świadomej aktywności: a drugi jego strumień, to poznanie praktyczne mające na celu czynienie dobra, które uznajemy w konkretnych przypadkach jako właśnie, moją prawdę, którą należy czynić. Poznanie praktyczne jest najbardziej charakterystycznym typem ludzkiego poznania, a dla Biskupa Antoniego wiąże się z samym rdzeniem bycia człowiekiem. Do działania człowiek nie jest całkowicie zdeterminowany przez odziedziczoną naturę, co w przypadku Biskupa oznacza, że jest człowiekiem otwartym i działa tak, jak sam chce, jak sam się zdeterminuje. Owa autodeterminacja do działania jest właśnie sprzężona z poznaniem praktycznym, przejawiającym się w postaci nieustanne nam towarzyszących sądów praktycznych „zrób to a to, tak a tak”. Sądy te Biskup Długosz wybiera sam w sposób wolny. To pozwala mu być wszędzie tam, gdzie widzi dobro, niezależnie od tego, jak widzi to środowisko zewnętrzne. Ileż to radości z bycia człowiekiem wolnym, niewikłanym w żadną grę. Jedynie w grę z dziećmi, z udziałem Pana Boga.

Trzecią dziedziną poznania i działania ludzkiego jest twórczość lub wytwarzanie w wyniku poznania twórczego nowych dzieł. W przypadku naszego Jubilatą są to także dzieła „teatralne” z udziałem utworów muzycznych, gestów, tańca. A to wszystko związane z wartościami. Jeśli bowiem każda wartość jest jakościową stroną bytu, to ze względu na to, że dzieła kulturowe są wytwarzane przez człowieka, są realizowane przez intencyjne akty poznania, miłości, wiary, nadziei – są one już w sobie wartościowe, są skondensowaną przez twórcze siły wartością.

Tę wartość Biskup Długosz komunikuje drugiemu człowiekowi – zwłaszcza dzieciom i młodzieży akademickiej. Ów proces komunikacji poprzez wytwory kultury można by przyrównać do innego, bardziej pierwotnego procesu dokonującego nieustannie w człowieku – organizowanie sobie przez duszę ciała z materii otaczającego świata. Jeśli bowiem człowiek istnieje poprzez zapodmiotowane w duszy istnienie, to owo własne istnienie dusza komunikuje materii, tworząc z niej ciało ludzkie. Dlatego ciało wchodzi w samą konstrukcję człowieczeństwa. Poprzez swe ciało człowiek jest w świecie, komunikuje się w świecie z innymi ludźmi, słowem – w świecie żyje.

Zauważmy, że Dostojny Jubilat, Biskup Antoni Długosz, żyje w świecie, nieustannie ten świat transcenduje, przez swoje poznanie, miłość, wiarę, nadzieję, akty decyzyjne, twórczość naukową i kulturową. Wszystko to bowiem wznosi się ponad byt materii, nadając jej nowe oblicze, niejako „zatrzymując się w biegu” i skierowując w innym kierunku – nie nieustannego przemijania, ale utrwalania się na zawsze w przyporządkowaniu do ducha poznającego i kochającego.

A nadto, skoro zwłaszcza twórczość artystyczna została przez adresata przyjęta, zinterioryzowana – pozostanie także na zawsze jako przyjęty zapis w duszy odbiorców. I to jest chyba ostateczny eschatyczny wymiar twórczości Biskupa Długosza i stworzonych przez niego dzieł kultury religijnej.

„Nie stawiając granic Bożemu Miłosierdziu”, życzę Dostojnemu Jubilatowi długich lat życia w zdrowiu, by mógł dalej służyć, przyciągając ludzi do Kościoła w XXI wieku. Do Kościoła, który nie przestaje być atrakcyjny, a nawet jest fotogeniczny.



Bibliografia prac Księdza Biskupa Antoniego Długosza

(wybrane publikacje)

Publikacje książkowe

1. *Pismo Święte naszym Przyjacielem*, Częstochowa 1993, ss. 190.
2. *Katechetyczne przesłanie znaków Starego Testamentu*, Kraków 1994, ss. 192.
3. *Spotkania z Panem Jezusem*, Kraków 1994 (I), 1995 (II), cz. I i II.
4. *Jak przygotowywać i oceniać katechezę*, Częstochowa 1997, ss. 166.
5. *Nawracajmy się i wierźmy w Ewangelię*, Częstochowa 1999, ss. 291.
6. *Wprowadzenie do dydaktyki biblijnej*, (współautor), Kraków 2000, ss. 253.
7. *Dzieci nowego tysiąclecia. Poradnik: jak w domu przygotować dziecko do I Komunii św.*, (współautor), Poznań 2002, ss. 52.
8. *Dobry Bóg mówi do nas. Pismo święte dla dzieci*, Częstochowa 2003, ss. 253.
9. *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok A*, (współautor), Częstochowa 2004, ss. 212.
10. *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok B*, (współautor), Częstochowa 2005, ss. 221.
11. *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania dla dzieci. Rok C*, (współautor), Częstochowa 2006, ss. 199.
12. *Służyć z radością*, (współautor), Częstochowa 2006, ss. 150.
13. *Droga Krzyżowa (rozważania dla dzieci)*, Częstochowa 2006.
14. *Słowa Jezusa prowadzą do nieba. Kazania wakacyjne dla dzieci. Rok A B C*, (współautor), Częstochowa 2007, ss. 201.
15. *Narkomania – ucieczka do nikąd*, Częstochowa 2007, ss. 157.
16. *Opowiem ci o Jezusie*, Kraków 2007, ss. 95.
17. *Moja pierwsza spowiedź*, Radom 2008, ss. 63.
18. *Chrześcijanin radosny*, Kraków 2008, ss. 143.
19. *Modlitwa dzieci*, Radom 2009, ss. 51.
20. *Dekalog, czyli dziesięć propozycji Pana Boga*, Kraków 2009, ss. 55.
21. *Błogosławieni, czyli szczęśliwi*, Kraków 2009, ss. 142.

22. *Pierwsza Komunia święta, materiały dla katechetów i duszpasterzy*, (współautor), Częstochowa 2009, ss. 96.
23. *Sakrament małżeństwa*, Częstochowa 2009, ss. 15.
24. *Pierwsza Komunia święta – materiały dla katechetów i duszpasterzy*, (współautor), Częstochowa 2009.
25. *Droga do Boga*, Kraków 2010, ss. 144.
26. *Chrzest święty pierwszy sakrament*, Częstochowa 2010, ss. 15.
27. *Pierwsza Komunia święta w rodzinie – domowym kościele*, Częstochowa 2008, ss. 15.
28. *Sakrament bierzmowania czyli Duch Święty rozdaje prezenty*, Częstochowa 2009, ss. 15.

Artykuły

1975

1. *Struktura literacka opowiadania o Gedeonie (Sdz 6-8)*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” nr 3 (1975), s. 295-320.

1978

2. *Życie moralne w katechezie*, „Ateneum Kapłańskie” (1978), z. 3, s. 374-385.

1979

3. *Dziecko wobec doświadczenia własnej choroby i choroby bliskich*, w: *Ludzie chorzy i starsi w Kościele*, Warszawa 1981, s. 323-329.
4. *Rodzaje literackie Sdz 6-8*, „Ruch biblijny i liturgiczny” nr 32 (1979), s. 80-90.

1980

5. *Ojciec Maksymilian Kolbe*, w: *Podręcznik metodyczny do Katechizmu Religii Katolickiej*, cz. IV, Warszawa 1980, s. 340-346.
6. *Pomoce katechetyczne dla przedszkolaków*, Kraków 1980, s. 47.
7. *Tekstualne trudności opowiadania o Gedeonie (Sdz 6-8)*, „Ruch biblijny i liturgiczny” nr 5 (1980), s. 263-269.
8. *Teologiczne treści opowiadania o Gedeonie*, w: *Scrutamini Scripturis*, Kraków 1980, s. 158-172.
9. *Życie za życie*, w: *Podręcznik metodyczny do Katechizmu Religii Katolickiej*, cz. IV, Warszawa 1980, s. 332-337.

1982

10. *Metody katechizowania dzieci przedszkolnych*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 9-10 (1981-82), s. 279-308.

1983

11. *Człowiek i jego praca w katechizacji dziecięco-młodzieżowej*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” 57 (1983), nr 12, s. 276-286.

12. *Opowiadanie biblijne o stworzeniu świata, człowieka i grzechu pierwszych ludzi (Rdz 1-3) w katechetycznym nauczaniu*, „Częstochockie Wiadomości Diecezjalne” 57 (1983), nr 11, s. 256-263.
13. *Przygotowanie do życia w rodzinie poprzez katechezę*, „Częstochockie Wiadomości Diecezjalne” 57 (1983), nr 5, s. 115-117.

1984

14. *Bł. Albert – ojciec ubogich*, „Katecheta” 28 (1984), nr 3, s. 130-137.
15. *Katechizacja parafialna w dwudziestolecie pasterzowania ks. biskupa ordynariusza Stefana Bareły*, „Częstochockie Wiadomości Diecezjalne” 58 (1984), nr 10, s. 235-241.

1987

16. *Wpływ katechezy w wychowanie eucharystyczne dzieci*, w: *Eucharystia centrum życia*, (praca zbiorowa, red. S. Grzybek), Kraków 1987, s. 177-188.

1988

17. *Wspólnota chrześcijańska „Betania”*, „Wiadomości charytatywne” nr 4 (1988), s. 42-44.

1990

18. *Kerygmatyczne znaczenie starotestamentalnych bajek*, „Studium Scripturae Anima Theologiae”, Kraków 1990, s. 50-63.

1991

19. *Katechetyczne przesłanie znaków Starego Testamentu*, w: *Instytut Teologiczny w służbie diecezji Częstochockiej* (praca zbiorowa), Częstochocka 1991, s. 43-50.
20. *„Ten od głupich dzieci”*, „Niedziela” 22. XII. 1991, s. 9.

1992

21. *Betania – przystań nadziei*, „Pielgrzym” nr 9 (1992), s. 17-18.
22. *Dialog w katechezie*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochockiej” 66 (1992), nr 8-10, s. 229-238.
23. *Dlaczego przyjmuję sakrament bierzmowania*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochockiej” 66 (1992), nr 6-7, s. 161-164.
24. *„Ryby i dzieci głosu nie mają”*, „Niedziela”, 1.III.1992, s. 7.

1993

25. *Budzenie i rozwijanie społecznych cech charakteru u dzieci w wieku przedszkolnym*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochockiej” 67 (1993), nr 6-7, s. 226-236.
26. *Narkomania – zadaniem dla katechezy*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochockiej” 67 (1993), nr 8-10, s. 181-294.
27. *Z Jezusem pomagamy ludziom*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochockiej” 67 (1993), nr 6-7, s. 237-238.

1995

28. *Rola i miejsce Pisma Świętego we współczesnej katechezie*, „Horyzonty wiary” 6 (1995), s. 39-45.

1996

29. *Katecheza jako ewangelizacja i wychowanie*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 70 (1996), nr 5-6, s. 40-46.

1997

30. *Młódzież a sekty*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 71 (1997), nr 12, s. 39-41.

1998

31. *Duch Święty, przepowiadanie, kapłan*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 72 (1998), nr 6-8, s. 79-84.
32. *Duszpasterska posługa wśród narkomanów*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 72 (1998), nr 3-5, s. 44-61.
33. *Jan Paweł II wobec problemu narkomanii*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 72 (1998), nr 3-5, s. 34-43.
34. *Wpływ działań wychowawczych rodziny, Kościoła i organizacji społecznych na zmniejszenie sfery zagrożeń*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 72 (1998), nr 9-10, s. 44-50.

1999

35. *Dzień modlitw o jedność chrześcijan*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 73 (1999), nr 1-2, s. 60-63.
36. *Katecheza w misji duszpasterskiej Kościoła*, w: *Katecheza Kościoła w świetle Dyrektorium Ogólnego o katechizacji*, Kraków 1999, s. 123-131.
37. *Opowiadanie o Kainie i Ablu, potopie oraz wieży Babel w katechetycznym przepowiadaniu*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 73 (1999), nr 9-10, s. 63-69.
38. *Prewencja i leczenie uzależnień młodzieży*, „Miesięcznik Kościelny Archidiecezji Poznańskiej” 50 (1999), nr 9, s. 24-28.
39. *Problematyka współczesnej katechezy*, „Katecheta” 43 (1999), nr 12, s. 4-11.
40. *„Ubodzy w duchu” – charyzmatem parafii*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 73 (1999), nr 9-10, s. 70-73.

2000

41. *Dyrektorium Mszy św. dla dzieci wielką szansą duszpasterską*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 74 (2000), nr 9-10, s. 62-68.
42. *Ćwiczenia duchowne skarbem Kościoła powszechnego*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 74 (2000), nr 1-2, s. 51-57.
43. *Pasterskie poczynania biskupów pomocniczych diecezji częstochowskiej*, w: *Błogosławione choć trudne czasy*, (praca zbiorowa, red. J. Kowalski), Częstochowa 2000, s. 133-140.

44. *Wpływ religii i nauki na życie młodego człowieka*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 74 (2000), nr 1-2, s. 58-62.
45. *Współdział podmiotów wychowawczych: nauczyciel – rodzic – katecheta*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 74 (2000), nr 7-8, s. 56-64.

2001

46. *Godność człowieka i jego powołanie do życia społecznego*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 75 (2001), nr 7-9, s. 30-38.

2002

47. *Jak dziś głosić Jezusa Chrystusa*, „Katecheta” 46 (2002), nr 9, s. 54-62.
48. *Kapłańskie ubóstwo w nauczaniu Jana Pawła II*, „Pastores” 15 (2002), s. 121-127.
49. *Wstęp do młodych*, w: *O godność osoby ludzkiej* (praca zbiorowa), Radom 2002, s. 7-11.

2003

50. *Msza św. z udziałem dzieci*, „Więź” 3 (2003), s. 82-83.
51. *Refleksje katechety na różańcowymi tajemnicami światła*, w: *Światła tajemnic różańcowych w nauczaniu Jana Pawła II, Ogólnopolskie Sympozjum mariologiczno-maryjne, Jasna Góra 16-17.01.2003*, s. 129-139.
52. *Refleksje katechety nad różańcowymi tajemnicami światła*, w: *Światła tajemnic różańcowych w nauczaniu Jana Pawła II* (praca zbiorowa, red. Z. Jabłoński), Częstochowa 2003, s. 129-139.
53. *Rezygnacja byłaby zaniedbaniem*, „Więź” 3 (2003), s. 77-79.
54. *Jeżeli ziarno nie obumrze... – wartości duchowe i etyczne w prewencji*, w: *Marek Kotański – człowiek i jego dzieło* (praca zbiorowa, red. P. Karpowicz), Białystok 2003, s. 172-182.

2004

55. *Duszpasterstwo a młodzież*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 78 (2004), nr 3-4, s. 40-46.
56. *Katecheza młodzieży nieprzystosowanej*, w: *Wokół katechezy soborowej* (praca zbiorowa, red. R. Chałupiak, J. Kochel, J. Kostorz, W. Spyra), Opole 2004, s. 185-189.
57. *Służba w Kościele*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 78 (2004), nr 3-4, s. 46-55.

2005

58. *Biblijne drogi katechezy szkolnej*, w: *Biblia w katechezie* (praca zbiorowa, red. J. Kochel, J. Kostorz), Opole 2005, s. 53-62.
59. *Formacja postaw eucharystycznych u młodzieży*, w: *Odkryć Eucharystię – żyć Eucharystią* (praca zbiorowa, red. A. Klich), Kraków 2005, s. 91-96.
60. *Metody biblijne w katechezie wtajemniczającej dla młodzieży*, w: *Abyśmy podtrzymywali nadzieję* (praca zbiorowa, red. P. Tomasiak), Warszawa 2005, s. 179-189.

61. *Wychowanie młodych do wiary w świetle Adhortacji Apostolskiej Jana Pawła II – „Ecclesia in Europa” i sytuacji duszpasterstwa młodych w Polsce*, „Wiadomości Archidiecezji Częstochowskiej” 79 (2005), nr 1-2, s. 99-104.

2006

62. *Dzieci duszpasterstwo*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, Lublin 2006, s. 226-231.
 63. *Młodzieży duszpasterstwo*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, Lublin 2006, s. 511-515.
 64. *Nieprzystosowanych społecznie duszpasterstwo*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, Lublin 2006, s. 565-569.
 65. *Przeszedł przez życie dobrze czyniąc*, w: *Uczył kochać Kościół – Ksiądz Tadeusz Gogolewski we wspomnieniach* (praca zbiorowa, red. P. Bielański), Warszawa 2006, s. 205-206.
 66. *Wierzę..., Który się poczył z Ducha Świętego*, w: *Biskupi uczą pacierza*, pr. zbior., Poznań 2006, s. 35-37.

2007

67. *Duszpasterstwo dzieci*, w: *Leksykon pedagogiki religii* (red. C. Rogowski), Warszawa 2007, s. 122-124.
 68. *Duszpasterstwo młodzieży nieprzystosowanej społecznie*, w: *Z młodzieżą do Chrystusa*, (praca zbiorowa, red. H. Tomasiak), Siedlce 2007, s. 14-139.
 69. *Ewangeliczna postługa dzieciom*, „Posłaniec miesięcznik katolicki”, kwiecień 2007, s. 54-55.
 70. *Pismo święte podstawą pełni człowieczeństwa*, w: *Pedagogika wiary* (praca zbiorowa, red. A. Hajduk, J. Mółka), Kraków 2007, s. 249-258.
 71. *Problemy dydaktyczno-wychowawcze katechezy młodzieżowej – propozycje rozwiązań*, w: *W drodze do zrozumienia i wiary. Katecheza w gimnazjum czy katecheza gimnazjalistów?* (praca zbiorowa), Kraków 2007, s. 15-32.

2008

72. *Dziecko w perspektywie pastoralnej Jana Pawła II*, w: *Docere et educare* (praca zbiorowa, red. J. Mółka, G. Łuszczak), Kraków 2008, s. 403-416.
 73. *Pismo święte w katechezie*, w: *Obecność Biblii w katechezie* (praca zbiorowa, red. H. Słotwińska), Lublin 2008, s. 21-34.

2009

74. *Ćwiczenia duchowne skarbem Kościoła powszechnego*, w: *Co zabrać ze sobą po pierwszym tygodniu ćwiczeń duchownych* (praca zbiorowa), Kraków 2009, s. 11-23.
 75. *Znaczenie ewangelicznego języka skierowanego do dzieci*, w: *Mojemu Kościołowi wszystko!* (praca zbiorowa, red. S. Jasionek), Częstochowa 2009, s. 439-445.

2010

76. *Realizacja celów profilaktycznych na przykładzie przeciwdziałania narkomanii*, w: *Wezwani do działania. Zasoby społeczne w profilaktyce zachowań*

destrukcyjnych, (praca zbiorowa, red. I. Niewiadomska, M. Kalinowski),
Lublin 2010, s. 289-301.

77. *Królowa Polski w współczesnej katechezie*, w: *Z Maryją Królową Polski bądźmy świadkami miłości dziś i jutro* (praca zbiorowa, red. Z. Jabłoński), Częstochowa 2010, s. 248-261.

opracowała
s. M. Agnieszka Szuta CSFN



ARTYKUŁY
DEDYKOWANE
JUBILATOWI



Ks. Ryszard Adrjanek

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Zadania szkoły w wychowaniu moralnym w wizji pedagogicznej Jana Pawła II

Rodzice mają główny i niezbywalny obowiązek i zarazem prawo wychowania swych dzieci. Jednak w strukturze społeczeństwa często funkcja wychowawcza przewyższa znacznie możliwości i przygotowanie rodziny. Państwo i Kościół mają obowiązek służenia rodzinom, aby mogły one prawidłowo wypełnić swe zadania wychowawcze¹. Wobec tego nieodzownym następstwem w zakresie wychowania jest uzupełniająca i wspierająca współpraca społeczeństwa, która urzeczywistnia się zasadniczo w szkole i za pośrednictwem szkoły².

Szkola – stwierdza Jan Paweł II, odwołując się do myśli Soboru Watykańskiego II – mocą swego posłannictwa kształtuje (...) władze umysłowe,

¹ Por. FC 40; W. Irek, *Zasada pomocniczości – pojęcie i przesłanki historyczne*, w: *Słowo nieskowane*, red. A. Nowicki, J. Tyrawa, Wrocław 1998, s. 287-297; W. Piwowarski, *Zasada pomocniczości w nauczaniu społecznym Jana Pawła II*, w: *Ku prawdzie we wspólnocie człowieka i Boga* (red. E. Balawajder, P. Nitecki, A. Jabłoński, Sandomierz 1997, s. 258-269; N. Pikuła, *Obowiązki dziecka wobec rodziców przebywających na emigracji (w świetle refleksji Jana Pawła II)*, w: *Smak emigracji. Dramaty dzieci*, M. Janukowicz red., Kraków 2009, s. 65-77.

² Por. Jan Paweł II, *Zasada wolności nauczania opiera się na godności osoby. Do uczestników zjazdu związku włoskich prawników katolickich (07.12.1981)*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie Papieskie 1981*, t. 4, cz. 2, Poznań 1989, s. 390; tenże, *Jesteście tymi, którzy mają kształtować ludzi wolnych. Do nauczycieli i wychowawców (Leon, 04.03.1983)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 4 (1983), nr 3(39), s. 27.

rozwija zdolność wydawania prawidłowych sądów, wprowadza w dziedzictwo kultury wytworzonej przez przeszłe pokolenia, kształci zmysł wartości, przygotowuje do życia zawodowego, sprzyja dyspozycjom do wzajemnego zrozumienia się, stwarzając przyjazne współzycie wśród wychowanków różniących się charakterem i pochodzeniem³ (por. DWCH 5).

A zatem szkoła jest powołana, by każdemu dawać szansę kształtowania własnej osobowości, swego życia moralnego i duchowego, a także włączenia się w społeczeństwo. Stąd winna być dla wszystkich – nauczycieli i uczniów – wspólnotą, na kształt wielkiej rodziny wychowawczej, w której każdy młody człowiek spotyka się z szacunkiem, niezależnie od swoich zdolności i możliwości intelektualnych. Jest to podstawowy warunek rozwoju indywidualnych talentów każdego ucznia⁴.

Celem kształcenia musi być zawsze człowiek, jego rozwój, prowadzenie go do dojrzałości, a także pomoc w zrealizowaniu wszystkich możliwości i zdolności. Oprócz przyczyniania się do rozwoju kulturalnego, społecznego i zawodowego młodzieży, szkoła powinna dostarczać odpowiedniego zasobu wartości i zasad moralnych, a także przygotowywać do pracy fizycznej. Wykształcenie, systematyczna wiedza o rzeczywistości mają służyć właściwej człowiekowi godności i wielkości⁵.

W programowaniu wychowania moralnego w szkole nie można zapomnieć o otwartości względem społeczeństwa i narodu żyjącego w określonej historii i tradycji kulturowej. Szkoła nie może być zamknięta na

³ Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów (Włocławek, 06.06.1991)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. 1979–1983–1987–1991–1995–1997–1999. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, s. 682.

⁴ Por. LR 16; Jan Paweł II, *Wychowanie człowieka do wartości moralnych. Do uczestników XIV Światowego Kongresu Szkół Katolickich (Watykan, 05.03.1994)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 15 (1994), nr 5 (163), s. 16–17.

⁵ Por. LM 12; tenże, *W służbie prawdy i wolności. Przemówienie na uniwersytecie w Padwie (12.09.1982)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 3 (1982) nr 9(33), s. 23–24; tenże, *Do biskupów francuskich przybyłych „ad limina Apostolorum” (Rzym, 23.03.1982)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 3 (1982) nr 4(28), s. 11; tenże, *Świadkowie Chrystusa w szkole. Przemówienie wygłoszone podczas audiencji dla członków Rady Światowej Unii Nauczycieli Katolickich (Watykan, 25.04.1992)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 13 (1992) nr 10(146), s. 15–16.

wartości ładu moralnego i kształtowanie ludzi sumienia⁶. Jan Paweł II nauczał o tym w Skoczowie, wyjaśniając, co to znaczy być człowiekiem sumienia. Należy więc od siebie wymagać, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie. To znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne: troszczyć się o dobro wspólne i nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jedni drugich brzemiona noście” (Gal 6, 2)⁷. Wychowanie moralne można uznać za element integralny wychowania należnego każdemu człowiekowi.

Wychowanie moralne nie ogranicza się tylko do przekazywania zasad moralnych i ich uświadamiania. Podstawową troską wychowawcy ma być kształtowanie cnoty roztropności, czyli umiejętności kierowania własnym życiem oraz oceny własnych zachowań. Istotnym elementem w ocenie moralnej czynu jest rozum, bowiem pozwala go rozeznaczyć, pojąć, sam jednak nie może być decydującym kryterium. Umiejętność oceny związana jest z przyjętym systemem wartości i ich hierarchią. Ona decyduje o tym, co jest ważne, a co mniej ważne. Należy dać uczniom możliwość swobodnego poszukiwania rozwiązań problemów, które ich dotyczą, w których uczniowie mają odróżnić dobro od zła i dokonać prawidłowego wyboru. Należy więc przekazać i uzasadnić podstawowe prawdy moralne i pozwolić, by poszukiwania rozwiązań szczegółowych dokonało sumienie samych wychowanków⁸. Należy zatem zwrócić uwagę na formację sumienia. Wychowanie moralne jest pomocą w rozwoju osobowości i zdobywaniu wewnętrznej wolności. Istotą zaś wolności

⁶ Por. Jan Paweł II, *Wychowanie człowieka do wartości moralnych. Do uczestników XIV Światowego Kongresu Szkół Katolickich (Watykan, 05.03.1994)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 15 (1994), nr 5(163), s. 17.

⁷ Por. Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka” (Skoczów, 22.05.1995)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 841-848; tenże, *Homilia w czasie nabożeństwa czerwcowego i beatyfikacji ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego (Toruń, 07.06.1999)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1054.

⁸ Por. Jan Paweł II, *Znaczenie kultury dla człowieka, społeczeństwa i ewangelizacji. Do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Rady ds. Kultury (Watykan, 16.03.2002)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 23 (2002), nr 6(244), s. 25-26; A. Solak, *Człowiek i jego wychowanie. Zagadnienia wybrane*, Tarnów 2001, s. 150.

jest miłość. Ona nadaje także pełny kształt ludzkiemu istnieniu, stanowi o jego doskonałości. Proces wychowania moralnego ma na celu pomóc człowiekowi w zaakceptowaniu i przyjęciu życia mimo wszystkich trudów i cierpień. Należy więc kształtować w wychowankach gotowość do poświęceń, ich odwagę cywilną, otwartość na drugiego człowieka, ufność oraz świadome posłuszeństwo.

Szkoła winna także kształcić i wychowywać ku pełnej dojrzałości. W niej młody człowiek ma osiągnąć autentyczną i pozytywną dojrzałość, odpowiadającą we wszystkim ludzkiej i chrześcijańskiej godności. W podejmowaniu tego zadania trzeba więc uwzględnić całą tradycję narodu, społeczeństwa, państwa⁹. W szkole mają być szanowane prawa każdego dziecka i młodego człowieka do kształtowania i wyrażania własnego sumienia zgodnie ze swoją formacją otrzymaną w rodzinie, światopoglądem oraz osobistymi uczciwymi poszukiwaniami duchowymi¹⁰.

Nauczyciele i wychowawcy mają nie tylko zapewnić uczniom wysokiej jakości wykształcenie, ale winni też wpajać im wartości moralne i duchowe o fundamentalnym znaczeniu w życiu każdego człowieka, a także być świadkami Chrystusa jako źródła i centrum wszelkiego życia. Niech starają się zawsze „uzasadniać nadzieję, która w nich jest” (por. 1 P 3, 15). Kształtowaniu umysłu musi koniecznie towarzyszyć formacja sumienia i rozwój życia moralnego poprzez praktykę cnót, a także wdrażanie do

⁹ „Kiedy jednak stawiamy problem oświaty, wykształcenia, nauki i szkół – wyłania się sprawa, która dla człowieka, a w sposób specyficzny dla młodego człowieka, posiada znaczenie zupełnie istotne. (...) Godność ta nie zależy tylko od wykształcenia, choćby uniwersyteckiego – może być udziałem nawet analfabety – równocześnie jednak wykształcenie, systematyczna wiedza o rzeczywistości, powinna służyć tej godności”, LM 12; Jan Paweł II, *Szkoła i parafia – dwa „warsztaty” pracy. Przemówienie wygłoszone podczas audiencji w bazylice św. Piotra (Watykan, 05.03.1980)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 1 (1980), nr 3, s. 18.

¹⁰ Por. Jan Paweł II, *Zasada wolności nauczania opiera się na godności osoby. Do uczestników zjazdu związku włoskich prawników katolickich (07.12.1981)*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie Papieskie 1981*, t. 4, cz. 2, Poznań 1989, s. 391; tenże, *Przemówienie do przedstawicieli władz państwowych wygłoszone w Belwedrze (Warszawa, 02.06.1979)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 15-19. W innym miejscu do Polaków Jan Paweł II mówił: „Wiemy, jak bardzo trudna – mówiąc z pozycji interesów i praw rodziny oraz narodu – była nasza szkoła po zakończeniu wojny, kiedy stała się po prostu terenem walki ideologicznej, miejscem laicyzacji i sprzeczności między oficjalnym nauczaniem państwowym a tym, co czuł naród, czego pragnęła przeciętna rodzina polska, zwłaszcza rodzina wierząca”, Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów (Włocławek, 06.06.1991)*, przem. cyt., s. 682.

życia społecznego i otwieranie na sprawy całego świata. Takie integralne wychowanie jest nieodzowną drogą rozwoju i postępu jednostek i narodów, drogą solidarności i braterskiego zrozumienia, drogą Chrystusa i Kościoła¹¹.

Jako osoby świeckie także nauczyciele i wychowawcy uczestniczą w prorockiej funkcji Kościoła. Z tego względu szkoła jest uzupełnieniem wychowania, jakie odbywa się w rodzinie. Sami natomiast wychowawcy i nauczyciele są pomocnikami rodziców w procesie wychowania¹² (por. DWCH 5).

Pierwszym przedmiotem działalności wychowawczej nauczycieli i wychowawców są, oczywiście, ich własne dzieci. To apostołskie zadanie jest wewnętrznie związane z ponoszoną przez nich odpowiedzialnością jako małżonków i rodziców. W dalszej kolejności ich wysiłki koncentrują się na powierzonych ich pieczy innych dzieciach i młodzieży¹³ (por. DWCH 3). Celem wychowawczej działalności wychowawców i nauczycieli jest formowanie umysłów i sumień wychowanków¹⁴. Oznacza ono dostarczanie wychowankom pewnych, sprawdzonych wiadomości, jak również rozwijanie ich zdolności i inteligencji oraz odprowadzenie ich osobowości do pełnego rozwoju ludzkiego i chrześcijańskiego¹⁵.

Proces wychowania dokonuje się w prawdzie. Jest ona przedmiotem przekazywania i poszukiwania w wychowaniu. Wymóg wychowywania w prawdzie wypływa z wolności – prawda jest jej wewnętrzną własnością. Prawda stanowi również centrum tworzenia i przekazywania kultury. Kryterium prawdy w wychowaniu nadaje też wiara, która rodzi kulturę, gdy jest świadomie przyjęta, przemyślana i przeżywana¹⁶.

¹¹ Jan Paweł II, *Wychowanie człowieka do wartości moralnych. Do uczestników XIV Światowego Kongresu Szkół Katolickich (Watykan, 05.03.1994)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 15 (1994), nr 5(163), s. 16-17; por. RH 14.

¹² Por. Jan Paweł II, *Jesteście tymi, którzy mają kształtować ludzi wolnych*, przem. cyt., s. 27; tenże, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów (Włocławek, 06.06.1991)*, przem. cyt. 685.

¹³ Por. FC 36-42.

¹⁴ Por. Jan Paweł II, *Wychowanie człowieka do wartości moralnych*, przem. cyt., s. 17.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, *Dla dobra Kościoła i społeczeństwa. Przemówienie do katolickich nauczycieli i wychowawców (Den Bosch, 11.05.1985)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 6(1985) nr nadzwyczajny 1(68), s. 5.

¹⁶ Por. Jan Paweł II, *Waszym zadaniem jest służba prawdzie. Przesłanie papieskie do uczestników VI Krajowego Zjazdu Włoskich Katolickich Nauczycieli Akademickich (Watykan,*

Prawda powinna przenikać i ożywiać obowiązki wychowawcze, wyszczupiając je dzięki temu ponad istniejące we współczesnym świecie i niekiedy dominujące, koncepcje scjentystyczne i laicyistyczne. Stanowi ona kryterium kierujące wychowaniem, które nie dopuszcza, by wychowanie było manipulowane przez kategorie pozawychowawcze, oparte na przesłankach działania, władzy, subiektywnej oceny tego, co pożyteczne, sympatii lub antypatii. Wychowanie w prawdzie prowadzi natomiast do odróżnienia prawdy od fałszu, sprawiedliwości od niesprawiedliwości, dobra od zła moralnego, prawdziwego dobra człowieka od tego, co nim manipuluje¹⁷.

Według Papieża Jana Pawła II, zadaniem katolickich wychowawców i nauczycieli jest wychowywanie do wartości. Prawda, którą znają wychowawcy i którą się kierują, staje się następnie udziałem wychowanków. Dzięki niej poznają oni Chrystusa, który obdarza ich bezcennym darem wolności. Wolność jest zatem tą wartością, która stoi u celu wychowania. Jej faktyczny brak, spowodowany fałszywym jej pojmowaniem, jest ogromnym problemem obecnych czasów. Z tego też względu wychowanie do wolności jest jednym z istotnych elementów powołania współczesnych wychowawców i nauczycieli¹⁸.

04.10.2001), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 23(2002) nr 3(241), s. 6-7; tenże, *W poszukiwaniu prawdy o człowieku i świecie. Do wykładowców i studentów Uniwersytetu „Roma III”* (Rzym, 31.01.2002), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 23 (2002), nr 5(243), s. 45.

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Jesteście tymi, którzy mają kształtować ludzi wolnych*, przem. cyt., s. 27; tenże, *Zadania szkoły katolickiej dzisiaj. Przemówienie do uczestników Międzynarodowego Kongresu Katolickich Szkół Europy* (Watykan, 28.04.2001), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 22 (2001), nr 6(234), s. 34-35; D. Lipiec, *Katolicy świeccy podmiotem apostołstwa w dziedzinie kultury w świetle nauczania Jana Pawła II*, w: „Studia Teologiczne”, Białystok-Drohiczyn-Łomża 18 (2000), s. 247-249.

¹⁸ „Dążycie do wyzwolenia umysłów i ducha tych, których uczycie, prowadząc ich ku dojrzałości w wierze, wiedzy i myśleniu. Przedstawiając swym uczniom prawdę Chrystusa pomagacie im również doznać Jego wolności. W ten sposób jesteście zaangażowanie w autentyczne wyzwolenie obecnego pokolenia uczniów [...]. Młodzież popychana jest dzisiaj we wszystkich kierunkach przez hałaśliwe, rywalizujące ze sobą żądania, mające na celu przyciągnięcie jej uwagi i zmuszanie do posłuszeństwa. Z całego świata docierają do niej codzienne wieści o konfliktach, wrogości, chciwości i niesprawiedliwości, nędzy i rozpacz. Pośród tego społecznego zamętu młodzi ludzie pragną znaleźć stałe i trwałe wartości, które mogą nadać sens i cel ich życiu”, Jan Paweł II, *Uczyć, znaczy także żyć zgodnie z tym, w co wierzymy. Spotkanie z nauczycielami i wychowawcami* (St. John's, 12.09.1984), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 5 (1984), nr 9(57), s. 19; por. tenże, *W poszukiwaniu prawdy o człowieku i świecie*, przem. cyt., s. 44-46.

Współcześni wychowawcy i nauczyciele katolicycy mają za zadanie kształtować u młodzieży poczucie solidarności. W świecie, gdzie spotykają się ludzie wywodzący się z różnych kultur, w którym istnieje wiele przekonań, zachodzi konieczność wzajemnego szacunku w relacjach międzyludzkich. Wychowawcy powinni przede wszystkim ukazywać wychowankom podstawy solidarności: są nimi wspólne pochodzenie od Boga wszystkich ludzi i wspólne powołanie do zbawienia. Na tych podstawach mają oni uczyć nie tylko znoszenia siebie nawzajem, ale współpracy wynikającej z solidarności¹⁹. Przez tę wartość istnieje możliwość kształtowania właściwej postawy obywatelskiej.

Powyższe wskazania dotyczą nauczycieli i wychowawców katolickich pracujących we wszystkich typach szkół. Szersze zadania spoczywają na wychowawcach i nauczycielach szkół katolickich²⁰. Szkoły katolickie, ze względu na swój charakter, chcą zagwarantować młodzieży formację chrześcijańską wraz z najwyższym poziomem nauczania przedmiotów. W szkołach tych zadaniem wychowawców jest położenie nacisku przede wszystkim na wykształcenie, które jest nieodzowne dla pełnej formacji. Gruntowne wykształcenie umożliwia bowiem ukazanie w świetle wiary pełnej prawdy dotyczącej człowieka, jego natury i historii. Katolicycy nauczyciele powinni w ten sposób roztaczać przed uczniami chrześcijańską wizję życia i świata²¹.

Nakreślonym przez Jana Pawła II zadaniem dla nauczycieli i wychowawców szkół katolickich jest tworzenie w ich ramach wspólnoty. Wspólnota ta powinna posiadać charakter poziomy, dotyczący wychowawców i wychowanków, oraz pionowy, dotyczący ich więzi z Chrystusem.

¹⁹ Por. Jan Paweł II, *Homilia w czasie nabożeństwa czerwcowego i beatyfikacji ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego (Toruń, 07.06.1999)*, przem. cyt., s. 1054; tenże, *Dla dobra Kościoła i społeczeństwa*, przem. cyt., s. 5; por. D. Lipiec, *Katolicy świeccy podmiotem apostołstwa w dziedzinie kultury w świetle nauczania Jana Pawła II*, art. cyt., s. 247-249.

²⁰ Racją dla istnienia szkół katolickich jest prawo rodziców do wychowania dzieci w duchu własnej religii. Zob. DWCH 8; DWR 5.

²¹ „Tak więc szkoła katolicka ma pełnoprawny udział w „zbawczym posłannictwie” Kościoła [...]. Szkoła katolicka nie zamierza prezentować własnej doktryny w dziedzinie nauki czy techniki, nie chce też wywierać żadnego nacisku [...]. Ewangelia jest duszą szkoły katolickiej, normą jej życia i jej nauczania”, Zob. Jan Paweł II, *Sprawa chrześcijańskiego wychowania młodzieży. Spotkanie z Kurią Rzymską (Watykan, 28.06.1984)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 5 (1984), nr 6(54), s. 14; por. tenże, *Orędzie do Konferencji Episkopatu Polski (Warszawa, 11.06.1999)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1098.

Przekazywanie wartości życia we wspólnocie, w świetle wiary w Chrystusa, jawi się jako nadrzędne zadanie kadry wychowawczej w tych szkołach. Realizacja tego zadania przez wychowawców i nauczycieli we współpracy z rodzicami stanowi fundament etosu szkół katolickich²².

Posługiwanie katolickich wychowawców i nauczycieli Jan Paweł II nazywa powołaniem. Kształtuje się ono i realizuje poprzez syntezę intelektualną i życiową. Wychowawcy o tyle są nauczycielami, o ile są świadkami głoszonych przez siebie treści. Jest zatem rzeczą konieczną, aby nieustannie pogłębiali oni swoją formację zawodową i chrześcijańską tak, by ich posługiwanie było czytelne dla wychowanków²³. Powołanie, które z natury nastawione jest na służbę, zobowiązuje katolickich nauczycieli i wychowawców do traktowania osoby wychowanka jako dobra najwyższego w procesie kształcenia. Nie może on być traktowany jako środek do realizacji celów wychowawczych i pozawychowawczych. Jest on celem wszystkich wysiłków wychowawców, którzy mają formować go w sposób integralny, nie ograniczając się jedynie do kształtowania jego intelektu²⁴.

W celu osiągnięcia pożądaných skutków procesu wychowania, nauczyciele i wychowawcy powinni otwierać się na współpracę z rodzicami, dla których są pomocnikami w dziele wychowania. Współpracować powinni oni także z instytucjami społecznymi i państwowymi działającymi na polu oświatowym i wychowawczym. Współpraca ta posiada doniosłe znaczenie w społeczeństwach pluralistycznych²⁵. Partnerem do współpracy

²² „Zastanawiając się nad wartością szkół katolickich i rolą katolickich nauczycieli i wychowawców, należy podkreślić centralny punkt wychowania katolickiego. Wychowanie katolickie jest przede wszystkim głoszeniem Chrystusa, pomocą w kształtowaniu Chrystusa w życiu innych”, Zob. Jan Paweł II, *Do nauczycieli i studentów (Glasgow, 01.06.1982)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 3 (1982), nr 10(34), s. 29; por. P. Laghi, *Szkola katolicka w służbie wszystkim ludziom*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 15 (1994), nr 5(163), s. 17-19.

²³ Por. Jan Paweł II, *Jesteście tymi, którzy mają kształtować ludzi wolnych*, przem. cyt., s. 27; tenże, *Świadkowie Chrystusa w szkole. Przemówienie wygłoszone podczas audyencji dla członków Rady Światowej Unii Nauczycieli Katolickich (Watykan, 25.04.1992)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 13 (1992), nr 10(146), s. 15-16.

²⁴ Por. Jan Paweł II, *Jesteście tymi, którzy mają kształtować ludzi wolnych*, przem. cyt., s. 27; tenże, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów (Włocławek, 06.06.1991)*, przem. cyt., s. 684-685.

²⁵ Por. Jan Paweł II, *Uczyć, znaczy także żyć zgodnie z tym, w co wierzymy*, przem. cyt., s. 19; tenże, *Umacnianie powołania do służby Bożej. do uczestników sesji plenarnej Kongregacji*

z wychowawcami jest też Kościół poprzez duszpasterzy i swoje instytucje, takie jak parafia i organizacje religijne. Współpraca nauczycieli z innymi osobami i instytucjami ma na celu wszechstronne wychowanie młodzieży oraz przygotowanie jej do świadomego i odpowiedzialnego uczestnictwa we wszystkich dziedzinach życia²⁶.

Szkoła katolicka – stwierdza Jan Paweł II, odwołując się do dokumentu Kongregacji Wychowania Katolickiego – jest zaangażowana w rozwój całego człowieka, ponieważ w Chrystusie, Człowieku doskonałym, wszystkie ludzkie wartości znajdują swe uzupełnienie i swoją jedność. Na tym polega specyficznie katolicki charakter szkoły. Jej zadanie kultywowania ludzkich wartości w ich słusznym prawie, zgodnie z jej szczególną misją służenia wszystkim ludziom, ma swoje źródło w postaci Chrystusa. Jej zadaniem jest w gruncie rzeczy synteza kultury i wiary oraz synteza wiary i życia²⁷. Szczególną cechą i najgłębszą racją szkoły katolickiej jest właśnie ta, że wychowanie religijne jest wprowadzane w całe przygotowanie wychowanków. Katecheza jako szczególnie element wychowania w szkole jest wychowaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej przekazywane w sposób systematyczny i całościowy, dla wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego. To nauczanie obejmuje wiele elementów pasterskiej misji Kościoła, są to: pierwsze głoszenie Ewangelii, czyli misyjne przepowiadanie przez kerygmat dla wzbudzenia wiary; działalność apologetyczna, czyli poszukiwanie argumentów skłaniających do uwierzenia; praktyka życia chrześcijańskiego,

ds. *Wychowania Katolickiego* (Watykan, 04.02.2002), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 23 (2002), nr 5(243) s. 47.

²⁶ Por. Jan Paweł II, *Sprawa chrześcijańskiego wychowania młodzieży. Spotkanie z Kurią Rzymską* (Watykan, 28.06.1984), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 5 (1984), nr 6(54), s. 14; tenże, *Bądźcie świętymi nauczycielami i przewodnikami młodych. Przesłanie papieskie do uczestników XXV Kapituły Generalnej Towarzystwa św. Franciszka Salezego* (Watykan, 22.02.2002), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 23 (2002), nr 5(243), s. 14; tenże, *Cywilizacja miłości rodzi się w rodzinie. Do przedstawicieli Fundacji „Centessimus annus – Pro Pontifice”* (Watykan, 09.02.2002), „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 23 (2002), nr 5(243), przem. cyt., s. 49-50.

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Do nauczycieli i studentów* (Glasgow, 01.06.1982), przem. cyt., s. 28-29; tenże, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów* (Włocławek, 06.06.1991), przem. cyt., s. 684; E. Staniek, *Pedagogiczne zasady Mistrza z Nazaretu*, Kraków 1995, s. 41.

sprawowanie sakramentów, pełne uczestnictwo we wspólnocie kościelnej i wreszcie świadectwo życia apostołskiego i misyjnego²⁸.

Szczególną cechą i najgłębszą racją szkoły katolickiej jest właśnie to, że wychowanie moralne wprowadzane jest w całe przygotowanie wychowanków²⁹. Sukces wychowania moralnego zależy w istotnej mierze od harmonii i współpracy między poszczególnymi środowiskami, na których spoczywa obowiązek wychowania w tej dziedzinie, a więc między rodziną, szkołą i parafią. Szkoły katolickie muszą szanować wolność sumienia, mają jednak poważny obowiązek dawania formacji religijnej³⁰. A zatem katolickie wychowanie jest przede wszystkim przekazywaniem orędzia Chrystusa oraz pomocy w kształtowaniu Chrystusa w życiu innych. Oryginalność i tożsamość katolickiej szkoły, a także i jej autentyczny dynamizm zależą od przyjęcia i włączenia światła ewangelicznego w konkretne życie wspólnoty szkolnej i wszystkich jej członków. Ci, którzy zostali ochrzczeni, powinni stawać się coraz bardziej świadomi otrzymanego daru wiary, kształtować swoje życie w sprawiedliwości i prawdzie. Stąd też pierwszoplanowa misja szkoły katolickiej polega na wychowaniu uczniów, którzy w przyszłości będą umieli oddać swe najlepsze zdolności dla dobra społeczeństwa i Kościoła. Szkoła katolicka jest także, a nawet przede wszystkim miejscem i wspólnotą uprzywilejowaną dla wychowania do dojrzałości w wierze. Z tego tytułu Ewangelia, która niczego nie mówi o strategii wychowawczej, jej programie, metodzie, powinna ciągle stawać się punktem odniesienia dla każdej szkoły katolickiej³¹.

Szkoła katolicka – podkreśla Jan Paweł II – zawsze miała i ma na uwadze wychowanie chrześcijan, którzy będą także wzorowymi obywatelami, zdolnymi do dawania pełnego wkładu swej inteligencji, solidności,

²⁸ Por. CT 18.

²⁹ Por. DOK 259, 260.

³⁰ Por. CT 69; Jan Paweł II, *Wychowanie człowieka do wartości moralnych. Do uczestników XIV Światowego Kongresu Szkół Katolickich (Watykan, 05.03.1994)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 15 (1994), nr 5(163), s. 17; tenże, *Posługa nauczyciela religii. Spotkanie z przedstawicielami Urzędu ds. Szkolnictwa i Oświaty (Watykan, 14.11.1991)*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 13 (1992), nr 2(140), s. 11.

³¹ Por. Jan Paweł II, *Wielkie powołanie wychowania. Do stowarzyszeń wychowania katolickiego w Stanach Zjednoczonych (16.04.1979)*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie Papieskie 1979*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1990, s. 384; tenże, *Przez katolickie nauczanie dokonuje się pogłębienie treści wiary. do wychowanków z Marsylii (08.05.1981)*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie Papieskie 1981*, t. IV, cz. 1, Poznań 1989, s. 545.

kompetencji w dzieło prawidłowego i porządnego budowania społeczności cywilnej; współuczestniczy w kształtowaniu osobowości, jest wyrazem młodości, która jest nie tylko młodością ciała, lecz także młodością ducha. Człowiek, który bardziej „jest” również przez to, co „ma”, co „posiada” – musi umieć „posiadać” to jest dysponować i gospodarować środkami posiadania dla dobra własnego i dobra ogółu³². By zrealizować tak postawione cele, potrzebna jest wspólnota nauczycieli i wychowawców, wychowująca w duchu chrześcijańskim. Żadne katolickie szkoły nie mogą być skuteczne bez nauczycieli i wychowawców przekonanych o wielkim ideale wychowania katolickiego, poświęcających się sprawie przepojenia całego wychowawczego środowiska duchem Chrystusa. Zwracając się do Polaków, Jan Paweł II wyraża uznanie i podziękowanie tym wszystkim wychowawcom i nauczycielom, którzy w trudnych warunkach, dzięki odwadze i mądrej roztropności, swoim słowem i postępowaniem pomogli zachować i przekazać młodzieży autentyczne wartości chrześcijańskie i narodowe³³.

Młody człowiek bowiem, jak naucza Papież, jest wrażliwy na prawdę, sprawiedliwość, piękno oraz inne wartości duchowe. Pragnie on odnaleźć siebie samego, dlatego też szuka prawdziwych wartości i ceni sobie tych ludzi, którzy ich nauczają i według nich żyją³⁴.

Papież Jan Paweł II, odwołując się do myśli Soboru Watykańskiego II, podkreśla:

Piękne (...) i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy pomagają rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku i zastępując społeczność ludzką, podejmują w szkołach zadania wychowawcze; powołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca, jak najstaranniejszego przygotowania i ciągłej gotowości do odnowy i dostosowania (DWCH 5).

³² Por. Jan Paweł II, *Żywotność szkoły katolickiej. Do wspólnot szkolnych Collegium Massimo oraz Santa Maria (09.02.1980)*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie Papieskie 1980*, t. 2, cz. 1, Poznań 1985, s. 137-138; tenże, *Niechaj wasze życie będzie hymnem radości. Do uczniów szkół rzymskich i Lacjum*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie Papieskie 1980*, t. 3, cz. 1, Poznań 1985, s. 205-206.

³³ Por. Jan Paweł II, *Bądźcie dla młodzieży wzorem braterstwa. Do Braci Szkół Chrześcijańskich (21.11.1981)*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie Papieskie 1981*, t. 4, cz. 2, Poznań 1989, s. 312; tenże, *Wielkie powołanie wychowania*, przem. cyt., s. 384.

³⁴ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów (Włocławek, 06.06.1991)*, przem. cyt., s. 684.

Poza słowami uznania i zachęty, Jan Paweł II zwraca uwagę na pilną potrzebę, aby w szkołach katolickich i niekatolickich nauczyciele i profesorowie dawali prawdziwe świadectwo Ewangelii poprzez przykład własnego życia, kompetencję i uczciwość zawodową, nauczanie inspirowane duchem chrześcijańskim³⁵. Aby byli dla dzieci i młodzieży przyjaciółmi, wiernymi towarzyszami i sprzymierzeńcami w młodzieńczej walce, aby budowali fundamenty pod ich przyszłe życie. Dlatego też potrzeba szczególnej wrażliwości ze strony tych, którzy pracują w szkole, aby stworzyć w niej klimat przyjaznego i otwartego dialogu, koleżeństwa i wzajemnego szacunku³⁶.

Papież inspiruje także katolików świeckich, aby oddawali się dziełu wychowania, tworzyli i rozwijali „wspólnoty wychowawcze złożone z rodziców, nauczycieli, kapłanów, zakonników, zakonnice oraz przedstawicieli młodzieży”³⁷.

Szkoła winna być harmonijną kontynuacją dzieła rodziny i rodziców, jeśli chce się, aby w godny sposób spełniała swą funkcję formacyjną³⁸. Albowiem o integralnym wychowaniu młodego człowieka można mówić tylko wtedy, gdy współdziałają zgodnie z sobą poszczególne społeczności wychowawcze: dom, szkoła i Kościół³⁹.

³⁵ Por. ChL 62.

³⁶ Por. Jan Paweł II, *Homilia podczas Mszy św. (Łowicz, 14.06.1999)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 1144.

³⁷ ChL 62.

³⁸ Por. PDV 41.

³⁹ Por. Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy św. (Wrocław, 21.06.1983)*, w: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, dz. cyt., s. 319-326; Jan Paweł II, *Przemówienie do katechetów, nauczycieli i uczniów (Włocławek, 06.06.1991)*, przem. cyt., s. 682.

Ks. Jerzy Bagrowicz

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Aksjomat wiary jako fundament oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych

Przemiany, jakim podlega współczesny świat, wywierają wpływ także na kształt dyskusji o edukacji. Autorzy zabierający głos na ten temat coraz częściej nawiązują do najbardziej dramatycznych wyzwań, jakie dziś stają przed edukacją, lub też zagrożeń, z którymi szkolnictwo musi się zmagać. W dobie wyraźnego kryzysu edukacyjnego, mniej lub bardziej kompetentnych i rzetelnych dyskusji o stanie współczesnego szkolnictwa, wskazuje się niekiedy na zagadnienia bardziej fundamentalne, leżące u podstaw powodzenia lub klęski realizacji procesu wychowania w rodzinie, szkole czy Kościele. Jest to niekiedy dobrym punktem wyjścia dla dyskusji o kształcie edukacji właściwej dziś.

Należy sobie zdać sprawę nie tylko z konsekwencji pluralizacji współczesnego społeczeństwa, ale też i z przemian mentalności młodego pokolenia, kształtowanego dziś głównie przez media elektroniczne, Internet. Przemiany te dokonują się w ostrym tempie i nie zawsze nadąża za nimi funkcjonujący model nauczania i wychowania. Stajemy dziś niewątpliwie przed zjawiskiem poważnego kryzysu szkoły jako środowiska nauczania i wychowania. Bardziej lud mniej świadomie rezygnuje się dziś z jej edukacyjnych możliwości, a zjawisko całkowitej abdykacji szkoły z realizacji celów wychowawczych zdaje się być coraz powszechniejsze. Zmienia się także model współczesnej rodziny, a wyraźny kryzys jej roli wychowawczej stawia natarczywe pytania o przyszłość młodego pokolenia.

Ciągle aktualne jest pytanie o istotny fundament oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych w edukacji religijnej, zwłaszcza w obliczu przemian, jakim ona dziś podlega. W jakim sensie tym fundamentem jest wiara religijna?

Pytania o istotne wartości realizowane we współczesnej edukacji religijnej

Narastające zjawisko laicyzacji współczesnych społeczeństw i dążenie do pomniejszenia czy nawet zupełnej eliminacji nauczania religijnego ze szkoły stawia na nowo potrzebę dyskusji o roli religii w edukacji. Wraz ze zmianami kulturowymi, przemianami w życiu poszczególnych Kościołów, zmienia się także model nauczania i wychowania religijnego. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabierają dyskusje na temat podstaw tej edukacji, jej źródeł, kultury jako nośnika Ewangelii czy wreszcie relacji między teologią a pedagogiką, kształtu wychowania i naukowej refleksji o nim, czyli pedagogiki naznaczonej chrześcijańskim dziedzictwem.

Trudne uwarunkowania realizacji edukacji współczesnego młodego pokolenia są wyzwaniem do poszukiwań, stawiania pytań i szukania odpowiedzi na nie. Także niełatwa sytuacja, w jakiej znajduje się nauczanie religijne może być okazją do reinterpretacji roli religii i wiary religijnej w jej misji wspomagania procesu edukacji w rodzinie, szkole czy wspólnotach i grupach religijnych. Oprócz prac, podejmujących bardziej szczegółowe zagadnienia z zakresu nauczania religijnego i katechezy, pojawia się potrzeba prac na temat teoretycznych podstaw wychowania inspirowanego Ewangelią. Dobrze, jeśli te prace mogą być wsparte wynikami konkretnych badań stanu szkolnej czy parafialnej katechezy.

Dążenie do uwierzytelnienia nauczania religii w różnych uwarunkowaniach zmieniającego się społeczeństwa w ostatnich latach skłaniało do podkreślania raczej humanistycznych podstaw i celów edukacji religijnej. Na ten aspekt sprawy zwrócił uwagę ks. prof. Jarosław Michalski¹. Jeżeli możemy za Pestalozzim powiedzieć, że edukacja oznacza między innymi urzeczywistnianie „człowieczeństwa w człowieku”, to szczególne zadanie

¹ Por. J. Michalski, *Edukacja i religia jako źródło rozwoju egzystencjalno-kognitywnego. Studium hermeneutyczno-krytyczne*, Toruń 2004, s. 38-43.

będzie miała tu edukacja religijna. Ludzkemu życiu bowiem towarzyszy nieustannie pytanie o sens życia, sens ludzkich działań i zamierzeń. Nie ma egzystencji bez poszukiwania jej sensu. Człowiek musi ciągle pytać o sens, niezależnie od tego, czy zechce go realizować. Każdemu człowiekowi jest przypisany wymiar religijny, niezależnie do tego, czy go sobie uświadamia, akceptuje czy odrzuca. Potrzeba zaś religijności jest potrzebą doświadczenia i tworzenia sensu życia. W akcie religijnym ludzie przeciwstawiają sens bezsensowi, całość rozdrobieniu, odwagę lękowi². Religia może więc być uznana za zasadę edukacji sensotwórczej, wspomaga ona bowiem proces nadawania, tworzenia i znajdowania sensu. Stąd jej związki z edukacją, ważne dziś, gdy wielu nazywa nasze czasy dobą pustki aksjologiczno-egzystencjalnej, anomii czy wręcz nihilizmu wartości. Z pewnością obserwujemy spore zamieszanie czy – jak mówią niektórzy – „rozchwianie aksjonormatywnego ładu społeczno-moralnego”³.

Należy pamiętać o tym, że właściwie pojęta edukacja wymaga uwzględnienia wartości. W realizacji tego aspektu edukacji – uwzględniając jej współczesne uwarunkowania – pomocne może okazać się nauczanie religijne. I tu – w dziele inicjacji człowieka w odkrywanie sensu życia i działania – mogą spotkać się służebnie edukacja i religia.

Wskazanie na ten moment styku edukacji i religii nie zwalnia od pytania o głębiej pojęty fundament edukacji religijnej i jej potrzeby w wymiarze służby nie tylko wspólnocie wyznaniowej, ale i szerszej pojętej wspólnocie ludzi. W nauczaniu religii w szkole – choćby ze względu na jej ścisły związek ze szkolnym systemem nauczania – akcentuje się przede wszystkim przekaz wiedzy. Nauczanie religii nie może się jednak ograniczyć do czegoś w rodzaju religioznawstwa, czyli zobiektywizowanej wiedzy o religiach i wyznaniach religijnych. Jest oczywiste, że nauczanie religii jest ze swej natury wyznaniowe, związane z kerygmatem przepowiadania właściwym wyznaniu. Misja nauczania religii jest nie tylko elementem składowym statusu nauczyciela religii zatrudnionego w szkolnej edukacji, ale zawiera w sobie także element posłania, skierowania go do szkoły przez konkretną wspólnotę religijną. On uczy w imieniu tej

² Tamże, s. 39.

³ Por. F. Adamski, *Kulturowe i polityczne podłoże rozchwiania aksjonormatywnego ładu społeczno-moralnego*, w: *Edukacja wobec dylematów moralnych współczesności*, red. F. Adamski, A.M. de Tchorzewski, Kraków 1999, s. 11-18.

wspólnoty, bo od niej otrzymał misję nauczania. Przekazuje treści wiary według depozytu wiary, którego strzeże wspólnota wyznaniowa. Jest to więc wyraz troski o tożsamość wiary, szczególnie ważnej w sytuacji pluralizmu światopoglądowego czy kulturowego. Troska o tożsamość wiary jest jednocześnie wyrazem służby wobec społeczności, w łonie której żyje dana wspólnota religijna. Ludzie uczciwie przeżywający zasady swej wiary, są twórczym elementem każdej grupy społecznej, z wiary religijnej wynika bowiem obowiązek służby drugim, także szerszej społeczności, a więc narodu, ojczyzny. Nie zapominajmy także i o tym, że wyznaniowy model nauczania religijnego i katechezy jest otwarty na dialog z innymi religiami i wyznaniem religijnymi, ze światem współczesnej kultury, z człowiekiem poszukującym, a także z takim, który nie podziela światopoglądu religijnego z wierzącymi. Wyznaniowo-dialogiczny model przekazu wiary nie traci z oczu troski o zachowanie tożsamości wiary i ewangelizacyjno-misyjnego wymiaru jej przekazu. Jego dialogiczny charakter i otwarcie na inne wartości jednocześnie może ustrzec przed niebezpieczeństwem różnych postaci fundamentalizmu, dotyczącego dziś nie tylko wspólnoty religijne, ale i grupy ludzi, którzy odżegnują się od wiary religijnej.

„W perspektywie edukacji aksjomat wiary jest fundamentem oddziaływań dydaktyczno-wychowawczych”

W ten nurt dyskusji o podstawach edukacji religijnej i katechezy w szczególności wpisuje się praca doktorska mgr Lilli Busłowskiej, *Aksjomat wiary w szkolnym systemie nauczania religii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego po 1990 roku* napisana w Katedrze Prawosławnej Teologii Praktycznej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej pod naukowym kierunkiem ks. bpa, prof. ChAT, dra hab. Jerzego Pańkowskiego.

Tytuł podrozdziału pozwoliłem sobie zaczerpnąć z tekstu tej pracy, dlatego – jako cytat – opatrzyłem go cudzysłowem. Najpierw trzeba zaznaczyć, że bardzo mało mamy publikacji w języku polskim na temat edukacji religijnej i katechezy w Kościele Prawosławnym. Jeżeli ukażą się jakieś prace, to są one albo w języku rosyjskim albo w języku

niemieckim. W niemieckim właśnie publikowane są prace doktorskie ostatnio studiujących w Niemczech przedstawicieli teologii Prawosławia. Praca L. Busłowskiej jest więc dla polskiego czytelnika okazją nie tylko zgłębienia tego szczegółowego problemu, który został podjęty w pracy, ale i bliższego zapoznania się z myślą pedagogiczno-katechetyczną prawosławia.

Autorka podjęła bardzo ważne dla współczesnych dyskusji o nauczaniu religijnym pytanie o aksjomat wiary w szkolnym systemie nauczania religijnego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego po 1990 roku, to znaczy w sytuacji przemian w Europie Środkowo-Wschodniej, przemian znaczących także dla umiejscowienia i charakteru edukacji religijnej. Jest to ważne pole naukowej refleksji choćby i dlatego, że ożywione dyskusje wokół moralnej kondycji współczesnych społeczeństw nie omijają trudnych pytań o miejsce i rolę edukacji religijnej, o sposób przekazu wiary w sytuacji społeczeństwa ponowoczesnego. Treść pracy pokazuje, że podjęcie podstawowego i fundamentalnego dla edukacji religijnej pytania o aksjomat wiary w szkolnym systemie nauczania religijnego jest ważne nie tylko dla Polskiego Kościoła Autokefalicznego, ale także dla innych Kościołów chrześcijańskich. Pytanie o aksjomat wiary jako podstawy edukacji religijnej jest jednocześnie wyrazem troski o tożsamość nauczania religijnego i katechezy. Jest to bardzo ważne w sytuacji niebezpieczeństwa laicyzacji nauczania religijnego, o którym już dużo wcześniej pisano we Francji⁴. Przestrzegano wtedy przed niebezpieczeństwem sprowadzenia nauczania religijnego do religioznawstwa, czyli pozbawienia go nachylenia konfesyjnego.

Autorka pragnie zwrócić uwagę, że najważniejszą sprawą dla edukacji są wartości, kryteria i drogi ich wyboru oraz związany z nimi problem wzorca osobowego współczesnego i przyszłego człowieka (por. s. 5). Chrystus w Ewangelii stawia przed człowiekiem zadanie życia zgodnego z wartościami, wśród których wiara w Boga jest pierwszą cnotą chrześcijanina. Ona warunkuje jego życie moralne, bez niej „nie można podobać się Bogu” (Hbr 11, 6), ona prowadzi człowieka do Stwórcy, ukazuje sens życia. „W perspektywie edukacji aksjomat wiary jest fundamentem oddziaływań wychowawczych” (tamże).

⁴ Por. J. Colomb, *La catéchèse contestée*, „Verité et Vie” 23 (1970), z. 631, s. 1-20.

Autorka pracy postawiła sobie bardzo ambitny cel:

[...] nie tyle koncentrowanie się na szukaniu ulepszenia praktycznej strony nauczania religii, lecz refleksja podejmująca kwestie egzystencjalne, nurtujące młodego człowieka w perspektywie antropologii, soteriologii, teologii moralnej Kościoła Prawosławnego (por. s. 5).

Zgodnie z tym zamierzeniem wiele miejsca w tej pracy poświęcono analizie fenomenu wiary jako źródła poznania, jej koncepcji w życiu człowieka i edukacji religijnej. W dwu pierwszych rozdziałach poświęconych ukazaniu wiary i jej biblijnym podstawom doktorantka oparła się na źródłach biblijnych, patrystycznych oraz na literaturze teologicznej, głównie na opracowaniach z kręgu Kościoła Prawosławnego. Można zrozumieć zamierzenie autorki, która chciała podkreślić oryginalność i specyfikę refleksji nad wiarą i jej przeżywaniem w tym środowisku. Rozdziały te są próbą pogłębionej analizy wiary, opisanej nie tylko w języku naukowej refleksji, ale w znacznej części w konwencji kerygmatycznej medytacji czy wręcz z nutą pastoralnej troski nad realizacją wiary w życiu chrześcijanina (por. szczególnie s. 24-26).

Dla teoretycznej części tej dysertacji ważne, a nawet istotne, są rozdziały III-V, w których autorka omawia „rolę wiary w edukacji religijnej, znaczenie wiary w rozwoju i edukacji religijnej młodzieży oraz cele edukacji religijnej w świetle nauki Kościoła prawosławnego”. Bardzo dobrze się stało, że zagadnienie edukacji religijnej autorka ukazała w kontekście społeczno-kulturowym, eklezjalnym i metodologicznym. Pozwoliło to na ukazanie szerszego tła roli, jaką wiara religijna odgrywa w procesie edukacji. Autorka podkreśla, że celem edukacji religijnej jest doprowadzenie uczniów do dojrzałości w wierze, w konsekwencji do przemiany siebie (*metanoi*), do świętości (por. s. 43). Istotne jest wskazanie na biblijno-teologiczne źródła i podstawy procesu wychowania religijnego dzieci i młodzieży. W analizie wiary autorka podkreśla wymiar tajemnicy: Nieodłączna od wiary ciemność osłania tajemnicą bliskość Boga. Jest to tajemnica, gdyż im bardziej Bóg jest obecny, tym bardziej jest ukryty, zaciemniony.

Olśniewająca ciemność: jest jedynie sposobem wyrażenia najbardziej realnej a równocześnie niedotykalnej bliskości, której człowiek nie może inaczej doświadczyć, jak przez „krople nocy” – mówi św. Grzegorz z Nyssy.

Dlatego właśnie wiara przedstawia się jako jedyna droga zjednoczenia, która wymaga odwrócenia uwagi duszy od siebie w sensie całkowitego wyzbycia się wszystkiego, czyniący „miejsce dla Boga”. Człowiek szukający Boga sam zostaje odnaleziony przez Niego; szukający prawdy zostaje ogarniony przez prawdę i „przeniesiony na jej wieczne miejsce w Królestwie Niebieskim” (s. 45).

Autorka nakreśliła zasadnicze linie prawosławnej chrystologii, eklezjologii i eschatologii. Są one ściśle połączone z pneumatologią i nawzajem się przenikają. W ekonomii zbawienia dokonywanego w Chrystusie i Kościele – jak podkreśla teologia prawosławna – niezwykle ważne jest działanie Ducha Świętego, który aktualizuje dzieło zbawienia w historii i ukierunkowuje je w stronę eschatologicznej rzeczywistości Królestwa Bożego (por. s. 46-51).

Próba charakterystyki pedagogii i pedagogiki prawosławia

Kontekst teologiczny rozważań, szczególnie charakterystyka wiary, stanowił dla autorki okazję ukazania oryginalności pedagogii prawosławia oraz ujęcie celów edukacji religijnej w tym wyznaniu, był także podłożem dla dyskusji o przemianach w edukacji współczesnego społeczeństwa. Autorka nie podejmuje się szerszej analizy założeń pedagogii prawosławia czy też jej oryginalności. Mamy tu jednak wiele myśli rozsianych w pracy, które można odczytać jako próbę ukazania podstaw systemu czy raczej prawosławnej metodyki wychowania człowieka. Szkoda, że próby te nie zostały uwyraźnione i potraktowane w sposób bardziej uporządkowany.

Autorka podkreśla, że refleksja nad edukacją religijną musi być zakorzeniona w pedagogii biblijnej oraz myśli i doświadczeniu Kościoła. Chętnie sięga do myśli Ojców Kościoła:

Święci Ojcowie powtarzali: „po pierwsze jedność, po drugie wolność, wszędzie miłość”. Mimo wielu poglądów i praktyk, Kościół pozostawał Jeden, przepelniony miłością, współczesny, często zastraszony człowiek. Św. Jan Teolog mówi, że prawdziwa miłość odpędza strach; kto się boi, nie miłuje prawdziwie. Dlatego autorka podkreśla, że Prawosławie jest życiem w miłości. Proces wychowania oparty na miłości stanowi istotę wychowania z perspektywy prawosławia (s. 54).

Odpowiedź na pytanie, na czym polega proces wychowania – zdaniem autorki – możemy odnaleźć przede wszystkim we wierze:

Bóg wskazuje człowiekowi odpowiedzi wówczas, kiedy on stara się odnaleźć swoją wiarę w sercu, kiedy stara się rozwiązać swoje problemy z miłością. Problemy wychowawcze powstają nieustannie, jednak dziecko wychowywane w miłości przyswoi tę miłość, powodowane swym dziecięcym dążeniem do Boga, przyswoi na miarę swoich możliwości praktykę postu, modlitwy, naukę Pisma Świętego, nabożeństwa, a wychowawca będzie mógł wówczas stopniowo wesprzeć dziecko na jego drodze duchowego rozwoju. Bogactwo Prawosławia z pięknem nabożeństw, Tradycji – jest wyrażeniem miłości (por. s. 54).

U podstaw więc prawosławnej pedagogiki leży określenie źródła duchowo-moralnego rozwoju jednostki, wskazującego na wolność uznania lub odrzucenia Boga.

Prawosławna pedagogika przede wszystkim wskazuje na potrzebę doskonalenia duchowego. [...] Zatem prawosławna pedagogika, określając cel prawosławnego wychowania, wskazuje na „ukościelnienie” (ros. wocerkowlenije) w zakresie działań wobec ucznia. To pedagogika Kościoła i pedagogika życia w Kościele nadająca prawosławny sens pedagogice jako nauce. Pedagogika prowadzenia do Kościoła – to pedagogika przemiany wyjaśniająca Obraz Boży w człowieku, ukazująca Go światu poprzez duchowo-moralne wysiłki człowieka i zdobywanie darów Ducha Świętego (s. 55).

Autorka sądzi, że odpowiedź na pytanie: „Czym jest prawosławna pedagogika?” staje się przeto możliwa z perspektywy określonych celów prawosławnego wychowania i nauczania, spójnych z celem życia prawosławnego chrześcijanina i określonych sposobów realizacji tych celów. (por. s. 55). Autorka zarysowuje te cele, wyciąga wnioski i podpowiada czytelnikowi istotne elementy nauczania prawosławia na temat nauczania i wychowania człowieka.

Prawosławna pedagogika

postrzega człowieka w kategoriach „wieczności”, „nieśmiertelności” i ukierunkowuje wychowanie na konkretną osobę, która odpowiedzialna jest przed Bogiem nie tylko za siebie, ale i za drugiego człowieka; osobę, która staje wobec „eschatologicznej perspektywy”. Nie wolno tak żyć, jak gdyby nie było śmierci, ale nie wolno też tak wychowywać, jakby nie było śmierci (s. 56).

Prawosławna pedagogika postrzega nauczanie jako

odbudowywanie, przywracanie pełni człowiekowi, zakładające rozwój wszystkich jego sił w taki sposób, aby obraz Boży mógł odsonić się w człowieku z całą mocą i w całej pełni. I nieco dalej czytamy, że obce prawosławnej pedagogice jest takie rozumienie edukacji, które zakłada, że wiedzę o Bogu człowiek może zdobyć sam, własnymi siłami, na podstawie swoich możliwości i rozwoju (s. 57).

Bardzo wyraźnie zostało w tej pracy podkreślone, że istotę nauczania w ujęciu pedagogiki prawosławnej stanowi „pedagogiczne wspieranie potrzeby poznania prawdy i obcowania z Bogiem”. Tak więc wielokrotnie w pracy, gdy mówi się o istocie i celu nauczania i wychowania, podkreśla się ścisły związek tych procesów z rozwojem duchowym i religijnym człowieka. Ważna jest także inicjacja w życie wspólnoty Kościoła (por. s. 58). Akcentuje się więc ścisły związek pedagogiki nauczania szkolnego z procesem rozwoju wiary nauczanych i jej realizacją w życiu.

Rozdział piąty ukazuje środowisko wiary religijnej i jego znaczenie dla postrzegania celu edukacji religijnej. Autorka sporo miejsca poświęca wyjaśnieniu treści i zasad nauczania wiary w Kościele prawosławnym oraz odpowiedzi na pytanie, jakie są podstawy wychowania do wiary i na czym polega jedność nauczania i wychowania w procesie edukacji religijnej. Istotnym jej celem – jak to napisano w pracy – jest

przekazywanie Dobrej Nowiny o zbawieniu w Jezusie Chrystusie w sposób żywy na wzór przepowiadania i wychowania w czasach apostołskich [...] a ze strony człowieka powinna być osobowa odpowiedź wychowanka na Boże wezwanie skierowane do człowieka w Jezusie Chrystusie (s. 96).

Przedmiotem edukacji jest to, co stanowi istotę nauczania apostołskiego, a więc kerygmat apostołski. Treść nauczania religijnego powinna ukazywać rzeczywistość Bożej miłości objawionej w Chrystusie i realizowanej w Kościele.

Treści te powinny być przekazywane wiarygodnie, tak aby przekonywały i stawiały młodego człowieka w sytuacji podjęcia decyzji opowiedzenia się za Chrystusem (s. 97).

Widać więc, że troska o tożsamość nauczania religijnego odwołuje się do kerygmatycznej wizji katechezy i podkreśla przede wszystkim duchowy

wymiar edukacji religijnej. Celowi temu mają też służyć stosowane w nauczaniu religijnym środki dydaktyczne. Edukacja religijna ma się więc w pierwszym rzędzie opierać na nauce Chrystusa. Autorka przytacza cytat z nauczania św. Jana Kronsztadzkiego:

Ponad to wszystko uczcie się języka miłości, najbardziej żywego, wyrazistego języka. Bez niego znajomość wielu języków nie przyniesie żadnej korzyści [...] Głosy nauczania z zewnątrz stanowią tylko rolę wspomagającą i utwierdzającą [...] Jeden jest tylko Nauczyciel, który osobiście naucza – Chrystus. Jeśli w duszy nie brzmią Jego słowa, to wszystkie pozostałe słowa brzmiące z zewnątrz – są ulotne niczym szum (s. 105).

Troską wychowawcy religijnego ma być więc nie tylko rozwój osobowości dziecka, ale przede wszystkim jego rozwój duchowy.

Realizacja i efekty działań edukacyjnych

Praca L. Busłowskiej na temat znaczenia aksjomatu wiary w edukacji religijnej, oprócz czysto teoretycznych rozważań, opartych na kerygmacie wiary i tradycji pedagogii prawosławia, ma jeszcze szczególną wartość praktyczną. Autorka pokusiła się o przeprowadzenie badań empirycznych, których celem było

zgrupowanie i uporządkowanie wiedzy na temat wpływu nauczania religii prawosławnej w szkole na rozwój wiary i życia religijnego młodzieży ponadgimnazjalnej oraz efektów nauczania religii w szkolnym systemie edukacji po 1990 r.

Od strony poprawności warsztatowej w każdym elemencie prowadzonych badań zachowano reguły metodologiczne obowiązujące w takim przypadku. Nas tu będą interesować głównie rezultaty i wyniki odnoszące się do uczestnictwa młodzieży w lekcjach religii i ich wpływu na życie religijne młodych oraz uczestnictwo w życiu wspólnoty wyznaniowej. Nie będziemy tu wspominać o badaniach przeprowadzonych wśród rodziców katechizowanej młodzieży i uczących religii i tylko fragmentarycznie wspomnimy o badaniach prowadzonych wśród proboszczów wspólnot parafialnych. Oczywiście, należy nadmienić, że badania były przeprowadzone na uczniach wyznania prawosławnego, uczęszczających

na szkolne lekcje religii oraz korzystających z różnych form katechezy przy wspólnotach parafialnych.

Jak wiadomo, wyznawcy prawosławia żyją pośród wyznawców innych wyznań, zwłaszcza wyznawców Kościoła katolickiego, są więc w zdecydowanej mniejszości. Jak wynika z badań, z tytułu wyznania nie doznają gorszego traktowania w szkole czy grupie koleżeńskiej (61,75% badanych), nie stanowi to także jakiegoś znaczącego utrudnienia w karierze szkolnej czy zawodowej (83% badanych). Byłoby to świadectwem dobrych relacji międzywyznaniowych w polskich uwarunkowaniach społeczno-kulturowych i światopoglądowych. Określając motywy uczestnictwa w liturgii wspólnoty religijnej, uczniowie wskazywali, że wynika ono z nakazu sumienia (47,5%), jest przeżyciem religijnym (37%), dostosowaniem się do wymagań stawianych przez rodzinę (22,8%), wypełnieniem obowiązku (21%), dostosowaniem się do panującego zwyczaju (20,9%). Niektórzy nie potrafili uzasadnić swych decyzji lub wskazywali na inne, mniej znaczące motywacje. W każdą niedzielę w liturgii Eucharystii uczestniczyło 39,90% badanych, z tym że największy odsetek badanych przyjmowało Eucharystię dwa razy w roku (54,15%). W badaniach postawiono hipotezę, że lekcje religii w szkole prowadzą do pogłębienia wiary uczniów. Badania wykazały, że 83,85% uczniów regularnie brało udział w lekcjach religii w szkole, 49% jest zdania, że lekcje religii powinny odbywać się w szkole, 13,3% jest przeciwnego zdania, a 37 % nie ma na ten temat wyrobionego sądu. Z pośród badanych 46,8% uczniów uczęszcza na lekcje religii, ponieważ pragnie poznać lepiej swoją wiarę, a 60% badanych chciałoby na przyszłość pogłębiać swój wiedzę religijną w duszpasterstwach akademickich, duszpasterstwie dorosłych przy parafiach.

O ile uczniowie wykazują pewną troskę o poziom swej wiedzy religijnej, to musi niepokoić niski wskaźnik uczniów czytających codziennie Pismo Święte (1,9%); 65% z nich nigdy nie czyta Biblii. Zdaniem autorki, lekcje religii mają poważny wpływ na poziom wiary badanych: 98% z nich wierzy w istnienie Boga. Gorzej jest z realizacją zasad wiary w życiu codziennym: 18,8% badanych stara się realizować wszystkie zasady wiary i naukę Kościoła w życiu, 46,55% stara się ogólnie je realizować, nie zagłębiając się w ich szczegóły. Niektórzy (19,90%) sądzą, że niektóre z zasad wiary i moralności dziś już nie mają racji bytu. Badania zdają się wskazywać, że uczestnictwo w lekcjach religii wzmacnia u nich zainteresowanie życiem duchowym (58,9%); 37,04% oświadczyło, że lekcje religii

wzbudziły zainteresowanie uczestnictwem w nabożeństwach i działalnością w życiu wspólnoty religijnej. Badania wykazały, że w dalszym ciągu poważny wpływ na rozwój życia religijnego młodych ma parafia (44,65%) i rodzina (39,95%). Poza lekcjami religii za najbardziej cenne w kształtowaniu wiary młodych są m.in. pielgrzymki (83,6%), spotkania przy parafii (46,5%), obozy wypoczynkowe (43,70%), projekcje filmów religijnych (36,1%). Podsumowując charakterystykę badanej młodzieży, autorka stwierdza, że uczniowie w zdecydowanej większości określają się jako ludzie wierzący (ponad 78%), wiara 59% procent z nich pomaga im w rozwiązywaniu problemów życiowych. Istotne dla rozwoju wiary młodych jest uczestnictwo w szkolnych lekcjach religii (ok. 40%). Katechizowana młodzież w 70% uczestniczy w życiu religijnym, a 54% badanych codziennie się modli. Ponad 60% badanych stwierdziło, że lekcje religii wzbudziły w nich większą chęć poznania wiary (por. wykres nr 14) i aktywność w życiu religijnym (por. tabela nr 9).

Szczegółowa analiza wyników badań, ukazująca wszystkie elementy i warstwy życia religijnego oraz uczestnictwa uczniów w lekcjach religii prowadzonych w szkole, pozwala autorce na stwierdzenie, że szkolna lekcja religii ma pozytywny wpływ na rozwój życia wiary katechizowanej młodzieży (por. s. 276 n.). Nie będę się odnosił do wszystkich wyników badań, bo to nie jest możliwe. Ciekawe są, moim zdaniem, wyniki badań nad zależnością między udziałem młodzieży w szkolnych lekcjach religii a uczestnictwem w nabożeństwach we wspólnotach parafialnych. Na s. 207 czytamy:

Proboszczowie odpowiadając na pytanie: Czy i jakie dostrzega Ksiądz pozytywne zmiany wynikające z nauczania religii w szkole? – wskazali na następujące pozytywne zmiany w zakresie nauczania religii w szkole po 1990 r.: uczniowie charakteryzują się wyższą świadomością religijną i narodowościową, większym zdyscyplinowaniem w zakresie poprawnego zachowania w świątyni, wyższą frekwencją na nabożeństwach, większym zaangażowaniem w życie Kościoła, nie wstydzą się swojej wiary, charakteryzują się niemal 100% frekwencją uczęszczania na lekcje religii, poprzez działania szkolno-parafialne lepszy jest także kontakt z rodzinami uczniów.

Warto tu zauważyć, że wyniki badań w tym samym zakresie w Kościele katolickim wskazują na zupełnie coś przeciwnego. Obserwuje się w naszych środowiskach wręcz pewien rozdział między niemal pełnym uczestnictwem

młodzieży w szkolnych lekcjach religii a udziałem młodych we Mszy świętej niedzielnej, w porównaniu do sytuacji wcześniejszej, gdy przed 1990 r. katecheza odbywała się jedynie w kościelnych punktach katechetycznych. W jednym z punktów wyniki badań są zbieżne z wynikami badań Kościoła katolickiego. Dotyczy to stwierdzenia, że zdecydowana większość uczniów nie czyta Biblii, mimo iż uczęszczają na lekcje religii, że wielu codziennie się modli i uczestniczy w różnym stopniu w liturgii wspólnoty kościelnej (por. s. 277). To pewnie wynika nie tylko z zaniedbań ze strony rodziny, ale i braku tradycji czytania Biblii nie tylko w życiu rodzinnym, ale też w praktyce pastoralnej wspólnot naszych wyznań. Wyniki badań wskazują na słabnącą więź w rodzinie, co przekłada się także na brak przykładu motywującego uczestnictwo młodych w życiu Kościoła.

Autorka zamieściła w pracy dwa dodatkowe rozdziały, które mają przybliżyć czytelnikowi sytuację prawną i edukacyjną nauczania religii w szkole dla wyznawców Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego. Podane informacje (por. rozdział 8) są ważne nie tylko dla wyznawców tego Kościoła, ale także i dla tych, którzy chcą wiedzieć coś więcej na temat nauczania religijnego w prawosławiu: o usytuowaniu nauczycieli religii w szkole, o systemie przygotowania ich do pracy, dalszym kształceniu i rozwoju zawodowym, nadzorze pedagogicznym, roli rodziców oraz nauczyciela religii w procesie edukacji religijnej. Tak jak i w poprzednich rozdziałach, i tu położono nacisk na wychowanie do wiary i znaczenie świadectwa wiary rodziców i wychowawców dziecka. Dla czytelnika spoza prawosławia najciekawsze wydają się te odniesienia, które przywołują teksty źródłowe z tradycji wczesnochrześcijańskiej, a zwłaszcza tradycji prawosławia. Podkreśla się w nich przede wszystkim duchowy wymiar formacji wychowawczej:

Św. Serafin Sarowski w rozmowie z M. Motowiłowem jako cel życia człowieka wskazał „zdobywanie Świętego Ducha Bożego”. Zarówno dla rodziców, jak i dzieci cel życia jest taki sam. Różnica polega jedynie na tym, że dorośli mogą świadomie zdobywać ten cel i według niego budować swoje życie, a dusza dziecka będzie odruchowo kształtować się w stworzonej dla niego duchowej atmosferze. Sztuka wychowania tkwi w tym, aby duchowe kształtowanie dokonywało się stopniowo, nieustannie, w duchu miłości, prawdy i wiary (s. 243-244).

I jeszcze jeden cytat z tekstu rosyjskiego pedagoga K. Uszinskiego, dobrze oddający troskę o wychowanie do wiary:

W aspekcie wychowawczym wpływ wiary chrześcijańskiej w istocie jest ważny i przynosi dobre owoce nie tylko dlatego, że wiara wzbudza w rodzicach i wychowawcach świadomość długu wychowania i odpowiedzialności, ale dlatego, że wytycza właściwy pedagogiczny kierunek procesu wychowania i ukazuje te cele, które powinny być dostrzegane i realizowane przez wychowawców (s. 246).

Analiza materiału z części teoretycznej i badawczej wskazuje, że w pedagogii prawosławnej

pytania o wiarę – to w istocie najważniejsze pytania człowieka; odpowiedź na nie daje odpowiedź na pytania o otaczającym świecie. Nawet jeśli nie wszystko jest dla dziecka zrozumiałe, to jego pragnienie i odczuwanie Boga jest na tyle silne i czyste, że Bóg wysłuchuje słów dziecka: „Sprawiłeś, że (nawet) usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę” (Ps 8, 3) (por. s. 250).

Jak więc widzimy, pedagogika prawosławna w określaniu istoty i celów edukacji religijnej najwyraźniej podkreśla ich religijny, duchowy wymiar. Wydaje się, że jest to dyktowane troską o zachowanie tożsamości wiary i wierność tradycji. By jednak wychowanie mogło być wychowaniem dla przyszłości, powinno liczyć się z uwarunkowaniami zmieniającej się mentalności młodego pokolenia, tak mocno wpisanego w pluralistyczną współczesność. Troska o tożsamość i zachowanie tradycji nie powinna zamykać się na wyzwania współczesności i odczytanie znaków rodzącej się przyszłości. Autorka pracy wskazuje na te wyzwania i uwarunkowania, które stawiają przed prawosławiem i prawosławną pedagogiką pytania o kształt edukacji religijnej jutra. Korzysta tu z dorobku myśli bratnich wyznań chrześcijańskich, szczególnie katolicyzmu. Sugestie i rokowania stawia jednak bardzo nieśmiało, choć widać w jej pracy wyczucie najistotniejszych wyzwań, które w zakresie edukacji religijnej młodego pokolenia stają dziś przed chrześcijaństwem. Wydaje się, że w pedagogicznej myśli prawosławia, obok troski o tożsamość wiary i zachowanie tradycji, brak jest takiej reinterpretacji (*aggiornamento*) dziedzictwa myśli teologiczno-pastoralnej, jaka stała się udziałem Kościoła katolickiego, głównie dzięki dziełu II Soboru Watykańskiego. Troska o tożsamość wiary i fundament przekazu najlepiej natomiast okazała się w Kościele katolickim dzięki opracowaniu *Katechizmu Kościoła Katolickiego*.

Uwagi końcowe

Próba odpowiedzi na pytanie badawcze o aksjomat wiary w szkolnym systemie nauczania religii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego po 1990 roku, podjęta przez Lillę Busłowską w pracy doktorskiej przedstawionej w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, jest czymś więcej niż tylko naukową dysertacją opracowaną zgodnie z kanonem pisania takich prac. To ważna praca przybliżająca dorobek pedagogii i pedagogiki prawosławia, przyznajmy szczerze – mało znany i dlatego też niedoceniony. Ukazanie myśli pedagogicznej prawosławia z okazji badań stanu nauczania religii młodzieży ponadgimnazjalnej, uczęszczającej na lekcje religii prowadzone przez nauczycieli religii Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, stało się dla autorki okazją podjęcia tematyki ważnej nie tylko dla prawosławia. Jak to wynika z tradycji tego wyznania, podkreślono w pracy znaczenie aksjomatu wiary w edukacji religijnej oraz duchowy wymiar edukacji jako jeden z naczelných celów realizowanych w nauczaniu i wychowaniu religijnym. Można wręcz powiedzieć, że autorka wskazuje na duchowość nauczania religijnego i duchowość katechezy jako ważne tematy refleksji pedagogiczno-katechetycznej, rzadko podejmowane we współczesnej literaturze. Odkrywanie bogactwa refleksji pedagogicznej w łonie duchowości prawosławia jest ciągle zadaniem do wykonania. Szkoda, że jest tak mało źródeł ukazujących bogactwa tej pedagogii i duchowości dostępnych polskiemu czytelnikowi.



Ks. Tadeusz Borutka

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Aktualność przesłania papieża Jana Pawła II na temat Dekalogu

Jan Paweł II podczas swojego ponad dwudziestosześcioletniego pontyfikatu (16 X 1978 – 2 IV 2005) odwiedził swoją Ojczyznę aż osiem razy. Każda z jego wizyt była perfekcyjnie przygotowywana, miała swoje motto oraz określony cel.

IV papieska pielgrzymka do Polski została wyznaczona na 1-9 czerwca 1991, a jej hasłem przewodnim były słowa św. Pawła: „Bogu dziękujcie (...). Ducha nie gościę” (1 Tes 5, 18-19). W liście do Prymasa Polski Ojciec Święty napisał, że ma ona być

ogólnospołeczną modlitwą, abyśmy umieli czynić dobry użytek z wolności i stopniowo odbudowali całe polskie życie w nowych warunkach, przezwyciężając kryzysy społeczno-ekonomiczne, ale także kryzysy moralne¹.

Fundamentem tej społecznej odbudowy miał stać się Dekalog. To prawo Boże – wypisane niegdyś na kamiennych tablicach, a równocześnie odwiecznie wypisane w ludzkie serca –

jest dane człowiekowi i dane równocześnie dla człowieka: dla jego dobra.
Czyż nie tak jest? Czyż nie dla człowieka jest każde z tych przykazań

¹ Jan Paweł II, *List do Ks. Kardynała Prymasa Józefa Glempa*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132) s. 3.

z góry Synaj: „Nie zabijaj – nie cudzołóż – nie mów fałszywego świadectwa – czcij ojca i matkę” (por. Wj 20, 13-14. 16. 12) –

pytał w Koszalinie Jan Paweł II². I wyjaśniał:

Ten moralny fundament jest od Boga, zakorzenia się w Jego stwórczej, ojcowskiej mądrości i Opatrzności. Równocześnie ten moralny fundament Przymierza z Bogiem jest dla człowieka, dla jego dobra prawdziwego. Jeśli człowiek burzy ten fundament, szkodzi sobie: burzy ład życia i współzycia ludzkiego w każdym wymiarze. Zaczynając od wspólnoty najmniejszej, jaką jest rodzina, i idąc poprzez naród aż do tej ogólnoludzkiej społeczności, na którą składają się miliardy ludzkich istnień³.

„Przyszłość człowieka i społeczeństw. Przyszłość narodu, państwa, Europy i świata”⁴ zależy od wierności Dekalogowi. Ojciec Święty mówi:

Wolą Bożą jest, abyśmy zachowali przykazania, czyli Boże prawo dane Izraelowi za pośrednictwem Mojżesza na górze Synaj. Dane wszystkim ludziom (...). Chrystus to prawo Starego Przymierza potwierdził. W *Kazaniu na Górze* mówi wyraźnie do tych, co Go słuchali: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5, 17). Chrystus przyszedł wypełnić prawo, przede wszystkim wypełnić je w jego treści i w znaczeniu, a przez to ukazać pełny jego sens i głębię. Prawo jest doskonałe wówczas, kiedy jest przeniknięte miłością Boga i bliźniego (...). „Kto ma przykazania moje i zachowuje je – mówi Chrystus – ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie” (J 14, 21).

Te przytoczone przez Papieża słowa Jezusa jednoznacznie wskazują, że moralność nie polega tylko na wypełnieniu przykazań Boskich czy kościelnych, ale na otwarciu się na działanie łaski Bożej. Człowiek może dokonywać czynów heroicznych sam z siebie, ale chrześcijanin, dokonując ich, pozwala aktem swej woli, aby działał przez niego Chrystus. Różnica pomiędzy moralnością chrześcijańską a moralnością wyznawców innych religii nie polega więc tylko na przyjęciu odmiennych wskazań, ale na

² Jan Paweł II, „*Nie będziesz miał Bogów cudzych przede Mną*”, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132) s. 38.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

tym, że chrześcijanin aktem swej woli otwiera się na Chrystusa i oddaje mu siebie jako pole Jego działania. Zatem nie same przykazania, lecz otwartość na łaskę Jezusa stanowi o specyfice moralności chrześcijańskiej.

Tendencje do negacji Boga i odrzucenie Jego prawa

We współczesnym świecie podważane, a często także odrzucane, są wszystkie prawdy, przede wszystkim podstawowa prawda o istnieniu Boga. Człowiek, który został stworzony „na obraz i podobieństwo Boże”, uznaje, że sam może być dla siebie „bogiem”. Neguje więc swego Stwórcę i przyjmuje ateizm jako program⁵ w przekonaniu, że uwolniwszy się od wszelkiej duchowej zależności i wiary, utożsamianej z alienacją, zyskuje prawdziwą wolność, a ponieważ jest „altruistą”, tego samego rodzaju emancypacji domaga się także dla całej ludzkości⁶. Z odrzuceniem idei Boga wiąże się odrzucenie Bożych praw i przyznanie jednostce „wyłączonego przywileju autonomicznego określania kryteriów dobra i zła oraz zgodnego z tym działania”⁷. Istota ludzka ma być wolna, sama więc ma o wszystkim decydować; wolność stała się absolutem, źródłem wartości⁸. Konsekwencją tego jest relatywizm moralny, uznanie, że wszystko jest względne, nie ma więc różnicy pomiędzy dobrem i złem, pięknem i kiczem, prawdą i kłamstwem.

Dekalog, jako prawo Boże objawione, jest rozwinięciem i uszczegółowieniem prawa naturalnego, zakorzenionego w umyśle, sercu i sumieniu człowieka. Dawniej prawo naturalne nazywano objawieniem naturalnym. Współczesny człowiek ma poważne problemy z przyjęciem i uznaniem niezmienności prawa naturalnego. Nawet jeśli je przyjmuje, to uznaje

⁵ Jan Paweł II, *Jego miłość „do końca” pozostaje po stronie człowieka*. Warszawa. *Zakończenie Kongresu Eucharystycznego*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 8(1987) nr specjalny, s. 89.

⁶ Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu*, Rzym 1986, nr 41.

⁷ Jan Paweł II, *Encyklika „Veritatis splendor” o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła*, Watykan 1993, nr 32.

⁸ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, Watykan 1994, nr 16.

jego niezmiennosc tylko w swej istocie, podkreślając, że jest ono zmienne w swym istnieniu, zależne od okoliczności historycznych, uwarunkowań kulturowych, a nawet sytuacji ekonomicznej. O tym jednak, co stanowi istotę prawa moralnego naturalnego, a co należy do kategorii istnieniowej (egzystencjalnej), decyduje jednak sam człowiek, ciągle uszczuplając zakres istotowy prawa naturalnego, poszerzając zaś jego zmienny zakres istnieniowy. To także jest powodem relatywizacji moralności.

Chrześcijanie, zabierając głos w sprawach życia publicznego podkreślają, że moralność oparta na prawie naturalnym winna być źródłem prawa, a nie odwrotnie – prawo źródłem moralności. Ich głos często jednak jest „głosem wołającego na pustyni”, bo liberalnie nastawiony pozytywizm prawny, źródła moralności prawa zupełnie ignoruje, zajmując się jedynie źródłami stanowienia prawa. A prawo tu na ziemi stanowi człowiek i jest ono, w najlepszym przypadku jakąś formą konsensusu społecznego, w większości przypadków zaś wynikiem umowy klasy politycznej.

Taka postawa chociaż nie ma cech radykalnego odrzucenia Boga, w gruncie rzeczy prowadzi do życia, takiego, jakby Bóg nie istniał i w konsekwencji także ma wszelkie znamiona relatywizmu moralnego.

Ale odrzucając Boga albo ignorując Jego istnienie, godząc się na relatywizm, stawiając siebie na najwyższym piedestale, człowiek gubi stopniowo prawdę o samym sobie, o swoim powołaniu i przeznaczeniu, zatracając poczucie własnej godności, której źródłem jest sam Bóg, Stwórca i Odkupiciel, niweczy swoje człowieczeństwo. Powraca zatem pytanie: „Jeżeli Boga nie ma, czy istnieje człowiek?”. Wbrew pozorom pytanie to ma głęboki sens. Konsekwencją, nie tyle głoszonej, co realizowanej w życiu wielu ludzi, teologii śmierci Boga jest zawsze dehumanizacja człowieka i kryzys wszelkiej prawdy. Utrata więzi z Bogiem prowadzi do osłabienia wszystkich koncepcji humanizmu, jakie pojawiały się na przestrzeni dziejów, a w tych, które się obecnie tworzy, brakuje nie tylko pełnej prawdy o człowieku, ale także motywacji, by żyć i postępować tak, jak przystało osobie ludzkiej – stworzonej na Boży obraz i podobieństwo. „Człowiek zredukowany” z własnej niejako woli siłą rzeczy ulega destruktywnemu przywiązaniu do stworzenia (*conversio ad creaturam*), na którym wyłącznie koncentruje teraz swe pragnienie nieskończoności.

A ponieważ dobra stworzone mają charakter ograniczony, tęskni za dobrem, które w tym przypadku okazuje się niemożliwe do osiągnięcia. Przypisując stworzeniom charakter nieskończony, traci też poczucie,

że jest istotą stworzoną, zamierza więc opierać się tylko na sobie samym, sam się realizować i sam sobie wystarczać w swej ograniczoności⁹. Nie zdaje sobie sprawy, że tym samym traci najgłębszą motywację dla swojego postępowania, narusza swój ład i swoją wewnętrzną równowagę, a także równowagę społeczeństwa, a nawet równowagę widzialnego świata¹⁰.

Wywołuje to w ludziach głęboki niepokój i lęk egzystencjalny¹¹. Człowiek współczesny – pisze Jan Paweł II – zdaje się być stale zagrożony przez to, co jest jego własnym wytworem, co jest wynikiem pracy jego rąk, a zarazem pracy jego umysłu, dążeń jego woli¹². Owoce tej wielorakiej działalności człowieka bardzo szybko i w sposób najczęściej nieprzewidziany nie tylko zostają mu odebrane, ale – przynajmniej częściowo – skierowują się przeciw niemu samemu. Na tym przede wszystkim polega dramat współczesnej ludzkiej egzystencji w jej najszerszym i najpowszechniejszym wymiarze¹³.

Człowiek stracił sens życia¹⁴, jaki odwiecznie mieli ludzie, poczucie swego prawdziwego przeznaczenia i świadomość transcendentnego wymiaru swej rzeczywistości; nie wyznacza już sobie dróg w pionie, lecz w poziomie. Szczęścia upatruje w użyciu, a swoją wartość ocenia na podstawie tego, co posiada. Liczy się nade wszystko pieniądź, zysk, a najbardziej pożądana stała się kariera zawodowa. Więcej znaczy „mieć” niż „być”¹⁵. Pogoń za rzeczami materialnymi, bez rozróżniania między tym, co dobre, a tym, co złe, nastawienie konsumpcyjne, mentalność roszczeniowa, egoizm, nijakość duchowa, oziębłość uczuciowa, zanik postaw twórczych i altruizmu – to powszechność współczesnego człowieka. Pytanie tylko: czy taki człowiek jest jeszcze człowiekiem?

⁹ Tamże.

¹⁰ Jan Paweł II, *Encyklika „Fides et ratio” o relacjach między wiarą a rozumem*, Watykan 1998, nr 38.

¹¹ Tamże.

¹² Jan Paweł II, *W obliczu lęku dzisiejszego świata*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 1 (1980), nr 4, s. 19.

¹³ Jan Paweł II, *Encyklika o Bożym Miłosierdziu „Dives in misericordia”*, Watykan 1981, nr 11.

¹⁴ Jan Paweł II, *Encyklika Redemptor hominis*, Watykan 1979, nr 16.

¹⁵ Jan Paweł II, *Głód niesprawiedliwości nie może być źródłem nienawiści*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 1 (1980), nr 1, s. 6.

Analizując treść Dekalogu, możemy zauważyć, iż stoi on na gruncie etyki perfekcjonistycznej, zachęca człowieka do doskonalenia swego postępowania, co gwarantuje harmonię wewnętrzną w doczesności oraz zbawienie i szczęście wieczne. Chrystus zachęcał swoich uczniów i wyznawców: „...bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48). Natomiast świat współczesny coraz częściej opowiada się za etyką eudajmonistyczną, czyniącą szczęście człowieka, głównym celem jego dążeń, które należy realizować za wszelką cenę. W takim wypadku mamy do czynienia z etyką sytuacyjną, relatywną, w której cel często uświęca środki. W opublikowanej w 1965 roku *Etyce sytuacyjnej* Josepha Fletchera sformułowano 6 tez. Piąta teza głosi wprost – „Tylko cel uświęca środki, nic innego”¹⁶.

Przykazanie miłości Boga

Pierwsze trzy przykazania Dekalogu określają stosunek człowieka do Boga i wzywają do miłowania Boga. Miłość ta najpełniej wyraża się w poszanowaniu Jego prawa i wypełnianiu Jego woli. „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!» wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca” (Mt 7, 21) – powiedział Chrystus. To jest droga wiodąca do świętości, do której wezwał nas Bóg, mówiąc: „Bądźcie świętymi, ponieważ Ja sam jestem święty!” (Kpł 11, 44) i dając tym samym do zrozumienia, że „pragnie swoją świętością ogarnąć nie tylko poszczególnego człowieka, ale również całe rodziny i inne ludzkie wspólnoty, również całe narody i społeczeństwa”¹⁷.

Człowiek został więc powołany do świętości i powinien do niej dążyć, a w dążeniu tym powinien uzyskać pomoc. Jan Paweł II naucza, że wiara i szukanie świętości jest

¹⁶ W. L. Rivers, C. Mathews, *Etyka środków przekazu*, Warszawa 1995, s. 17

¹⁷ Jan Paweł II, *By nikt nie czuł się obcym we własnej ojczyźnie*. Homilia w Lubaczowie, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132), s. 22.

sprawą prywatną [ale] tylko w tym sensie, że nikt nie zastąpi człowieka w jego osobistym spotkaniu z Bogiem, nie da się bowiem szukać i znajdować Boga inaczej niż w prawdziwej wewnętrznej wolności¹⁸.

Poza tym nie jest to sprawa prywatna, dlatego też neutralność światopoglądowa państwa jest słuszna o tyle, o ile chroni ono wolność sumienia i wyznania swoich obywateli. Nie można zatem głosić zasady o niedopuszczaniu wymiaru świętości do życia społecznego i nie można przyzwalać na ateizację życia społecznego; należy natomiast szukać takich rozwiązań, które zapewnią poszanowanie prawa do wolności religijnej każdego człowieka.

Poszanowanie prawa do wolności religijnej to poszanowanie prawa do życia zgodnie z wymogami wiary, przyjmowania postaw uznanych przez nią za wartościowe, szerzenia kultu i obchodzenia uroczystości oraz świąt, także niedzieli, której uznawanie za „dzień Pański” i poświęcenie Panu jest podstawowym obowiązkiem chrześcijanina.

Niedziela, dzień (...) zmartwychwstania, jest dla nas, którzy uwierzyliśmy w Chrystusa, dniem świętym – mówił Jan Paweł II w Lubaczowie – W tym dniu gromadzimy się wokół ołtarza, ażeby zaczerpnąć ze świętości Chrystusa i ażeby cały nasz tydzień uczynić świętym¹⁹.

Dzisiaj wielu ludzi wierzących z różnych powodów, a bardzo często bez ważnych powodów, zaniedbuje udział w niedzielnej Mszy świętej, a przecież Eucharystia jest sakramentem dokonującym głębokiego zjednoczenia z Jezusem oraz warunkiem życiodajnej więzi z Nim, zgodnie z Jego słowami:

Zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie (J 6, 53).

Komunia sakramentalna prowadzi do wzajemnej immanencji między duszą i Chrystusem. On sam zapowiada: „Kto spożywa moje Ciało i Krew

¹⁸ Jan Paweł II, *Chrześcijanie w pełnym tego słowa znaczeniu*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132), s. 14.

¹⁹ Tamże.

moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” (J 6, 56) i sam dostarcza tego pokarmu, który pozwala przynosić owoc obfity.

Dlatego wierzący są zaproszeni do intensywnego życia w Eucharystii, która urzeczywistnia się w pełni, gdy przystępują społecznie, czyli wspólnie, razem do Stołu Pańskiego, aby karmić się owocami Najświętszej Ofiary. Jedność z Chrystusem eucharystycznym jest łaską i sprawia, że stajemy się w Nim jednością Ciała Kościoła²⁰, a także zyskujemy natchnienie zarówno do życia duchowego, jak i apostołskiego. Jan Paweł II mówi:

Błogosławieni ci, którzy oprócz Mszy św. i komunii niedzielnej czują również potrzebę częstego przystępowania do Komunii św., co zaleca tyłu świętych, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, w których coraz bardziej rozwija się apostołat świeckich²¹.

Eucharystia stanowi duszę całego chrześcijaństwa. Jeśli życie chrześcijańskie wyraża się w spełnianiu przykazania miłości Boga i bliźniego, to miłość ta znajduje swoje źródło w sakramencie Eucharystii. Ona tę miłość urzeczywistnia i poprzez uczestnictwo w niej rodzi się w wierzących żywa odpowiedź na tę miłość. Prawdziwa cześć dla Eucharystii prowadzi więc do czynnej miłości bliźniego. „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Eucharystia do tej miłości wychowuje, kształtuje szczególną wrażliwość na niedole innych, jest szkołą miłości bliźniego.

Z życia eucharystycznego rodzi się styl życia chrześcijanina. Eucharystia jest tym sakramentem, który

prowadzi do pełni inicjacji chrześcijańskiej i nadaje wykonywaniu kapłaństwa powszechnego wiernych taką formę sakramentalną i eklezjalną, która łączy je z wykonywaniem kapłaństwa służebnego, czyli hierarchicznego²².

Kult eucharystyczny jest zatem ośrodkiem i celem całego życia sakramentalnego. Prawdę tę Jan Paweł II wyjaśnia w następujących słowach:

²⁰ Jan Paweł II, *O tajemnicy i kulcie Eucharystii*, dz. cyt., s. 14.

²¹ Jan Paweł II, *Duchowość świeckich*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 1994, nr 2(160), s. 46.

²² Jan Paweł II, *O tajemnicy i kulcie Eucharystii*, dz. cyt., s. 16.

Odzywają się w (Eucharystii) zawsze najgłębszym echem sakramenty chrześcijańskiego wtajemniczenia: chrzest i bierzmowanie. W czymże bardziej wyraża się to, że nie tylko „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi”, ale „rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1) z mocy sakramentu chrztu świętego, jak nie w tym właśnie, że w Eucharystii stajemy się uczestnikami Ciała i Krwi Jednorodzonego Syna Bożego? I cóż może bardziej nas usposabiać do tego, aby być wobec świata świadkami Chrystusa (KK 11) – jak to wynika z sakramentu bierzmowania – jak nie Komunia eucharystyczna, w której Chrystus daje nam świadectwo, a my Chrystusowi?²³

Pierwsze trzy przykazania Dekalogu mają znaczenie fundamentalne, bo wskazują, że wymiar wertrykalny miłości (miłość człowieka do Boga i miłość Boga do człowieka) współkształtują horyzontalny wymiar miłości, naszą miłość względem bliźnich. Nie kochamy bliźnich nigdy samotnie, w naszej miłości do ludzi, zwłaszcza do nieprzyjaciół, bo to jest najtrudniejszy rodzaj miłości, uczestniczy i wspiera ją sam Bóg.

Poszanowanie życia rodzinnego

Współczesna rodzina podlega wpływom rozległych, głębokich i niezwykle dynamicznych przemian społecznych i kulturowych. Przemiany te stawiają chrześcijańskie małżeństwa przed rozlicznymi trudnościami²⁴. Wiele rodzin potrafi im sprostać i dochowuje niezmiennie wierności podstawowym wartościom, będącym fundamentem każdej zdrowej instytucji rodzinnej²⁵. Pośród nas żyją jednak także ludzie przytłoczeni presją codziennych obowiązków, stający w niepewności i zagubieniu wobec nowych wyzwań, a niekiedy przeżywający poważny kryzys, który w skrajnych przypadkach może doprowadzić do całkowitej dezintegracji ich życia rodzinnego i zatracenia świadomości znaczenia prawdy o zdrowym i prawidłowym życiu małżeńskim.

²³ Tamże, s. 17.

²⁴ Jan Paweł II, *Czy wolno lekkomyślnie narażać polskie rodziny na dalsze zniszczenie*. Homilia w Kielcach, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132), s. 32.

²⁵ T. Borutka, *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II*, „Kwartalnik Diecezji Bielsko-Żywieckiej” 4 (1994) 221.

Rodzina ma swój początek w Bożej tajemnicy i odpowiada tym samym najbardziej intymnej, duchowej potrzebie mężczyzny i kobiety. Człowiek, stworzony przez Boga jako mężczyzna i kobieta, „od początku” nosi w sobie potrzebę tej pierwotnej pełni, płynącej ze współ-bycia i współ-działania²⁶. Z tak pojmowanej wspólnoty dwojga osób rodzi się pierwsza i podstawowa społeczność, rodzina to bowiem społeczność dopełniających się wzajemnie osób – *communio personarum*. Zwłaszcza dzisiaj ta prawda powinna być w sposób szczególnie podkreślana.

Kiedy powstaje rodzina, pojawia się nowa jedność, prawdziwa komunia mężczyzny i kobiety, znajdująca następnie swe naturalne dopełnienie w funkcji rodzicielskiej i wychowawczej. Mężczyzna i kobieta łączą się z sobą tak ściśle, iż – według słów *Księgi Rodzaju* – „stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24) zarówno w wymiarze cielesnym, jak i duchowym, czego potwierdzeniem winna być małżeńska komunia, przejawiająca się w ponawianych wytrwale aktach prawdy i miłości. To właśnie taką jedność kobiety i mężczyzny Chrystus podniósł do rangi sakramentu²⁷.

Zjednoczenia małżeńskiego nie sposób zrozumieć inaczej, jak tylko poprzez kategorie „osoby” i „daru”. Mężczyzna i kobieta stają się bardziej sobą tylko poprzez bezinteresowne, „interpresonalne” ofiarowywanie siebie w darze innym. Zjednoczenie małżeńskie jest przestrzenią, w której w sposób szczególny doświadczyć można obecności tak pojmowanego daru, jakim jest „dawanie siebie”, „obdarowywanie sobą tę drugą, umiłowaną osobę”²⁸. Można powiedzieć, że całe życie małżeńskie jest darem. Prawda ta uwidacznia się w sposób szczególny i niezwykły wtedy, kiedy małżonkowie stają się „jednym ciałem” i kiedy w akcie małżeńskiego zjednoczenia przyjmują pełną odpowiedzialność za dar, jakim wzajemnie stali się dla siebie przez sakramentalne przymierze. Ten dar z siebie zyskuje następnie naturalne przedłużenie w tajemnicy przekazywania życia i w rodzicielstwie²⁹.

²⁶ Jan Paweł II, *Rodzina objawia miłość Boga*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 15 (1994), nr 2(160) s. 24.

²⁷ Jan Paweł II, *Analogia więzi małżeńskiej oraz więzi Chrystusa i Kościoła*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 3 (1982), nr 7-8(31-32) s. 14.

²⁸ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, nr 12.

²⁹ Jan Paweł II, *Czy wolno lekkomyślnie narażać polskie rodziny na dalsze zniszczenie*, dz. cyt., s. 32.

Prawdziwa jedność dwojga osób nie zamyka małżonków w ich wzajemnych, dwustronnych relacjach, gdyż niejako *a priori* nie jest przeznaczona tylko i wyłącznie dla nich samych. Z natury swej otwarta jest na tworzenie nowego życia, nowej osoby, która buduje nowy wymiar wspólnoty rodzinnej. Dzieci zrodzone w związku małżeńskim powinny bowiem umacniać przymierze swoich rodziców.

Wychodząc naprzeciw dramatom wielu współczesnych rodzin, Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej „*Familiaris consortio*” postuluje otoczenie „małżeństw i rodzin problemowych” szczególną opieką duszpasterską. Papież ma na uwadze tzw. małżeństwa mieszane, małżeństwa na kontrakcie cywilnym, małżeństwa na próbę oraz rzeczywiste wolne związki małżeńskie³⁰.

Papieżowi chodzi o ocalenie tych dóbr pożycia małżeńskiego i rodzinnego, których uratowanie jest jeszcze możliwe, a mianowicie: wzajemnej miłości, troski wychowawczej w odniesieniu do dzieci czy pomocy świadczonej starszym członkom rodziny. Ojciec Święty podkreśla także, iż

Kościół z ufnością wierzy, że ci nawet, którzy oddalili się od przykazania Pańskiego i do tej pory żyją w takim stanie, mogą otrzymać od Boga łaskę nawrócenia i zbawienia, jeśli wytrwają w modlitwie, pokucie i miłości [FC, nr 84].

Obowiązek poszanowania życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci

O zagrożeniach życia ludzkiego donosi nam codzienna prasa, mówią o nich dzienniki radiowe i telewizyjne. W tym codziennym szumie informacyjnym uchodzą naszej uwadze zabójstwa niewinnych ludzi dokonywane w ukryciu i pod osłoną prawa. Chodzi o zapisaną w ustawodawstwie wielu krajów możliwość zabijania nienarodzonych dzieci, a także pozbawiania życia ludzi nieuleczalnie chorych i starych. Na ogół nie jesteśmy też świadomi, że ciągle giną niewinne istoty w początkowej fazie swojego rozwoju podczas tzw. sztucznej prokreacji oraz w trakcie

³⁰ Zob. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio” o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*, Watykan 1981, nr 77-85.

dokonywania eksperymentów medycznych na poczętym życiu ludzkim. O ich śmierci nikogo się nie informuje, nie urządza się im żadnego pogrzebu, mało tego, odmawia się im nawet prawa bycia człowiekiem. Ale Bóg, który bierze w obronę każdego słabego człowieka, słyszy ich niemy krzyk i upomni się kiedyś o ich istnienie.

Życie ludzkie, od momentu poczęcia aż do ostatniej chwili jego doczesnego trwania, jest święte, ponieważ jest stworzone na obraz i podobieństwo Boże, jest nienaruszalne, bowiem stanowi dar Boga, którego miłość nie ma granic. Jest święte, to znaczy, że jest wyjęte spod wszelkiej władzy, która arbitralnie mogłaby je zniszczyć. Jest nienaruszalne, godne najwyższego szacunku, najwyższej opieki, wszelkiej ofiary, albowiem dał je Bóg, a kiedy Bóg daje życie, daje je na zawsze. On sam też staje w jego obronie, mówiąc: „Nie zabijaj!”. Ten zakaz jest kategoryczny, nieodwołalny, nie ma od niego żadnych wyjątków.

Jan Paweł II wyjaśnia, że przykazanie „Nie zabijaj!” nie tylko zakazuje zamierzonego i bezpośredniego zabójstwa niewinnej istoty ludzkiej, ale także wzywa do zaangażowania się w obronę życia ludzkiego. Zaangażowanie to rodzi konkretne zobowiązania. W pierwszym rzędzie zobowiązania te dotyczą rodziców, którzy są współpracownikami Stwórcy w dziele przekazywania życia. Z pewnością dziecko oznacza dla nich nowy trud, nowy zasób potrzeb i kosztów. Stąd też w niektórych rodzi się pokusa, żeby go nie było. Pokusa bardzo mocna w obecnych czasach. Należy jednak zapytać, czy dziecko przychodzi tylko po to, by zabierać, a nie dawać?³¹

Każde dziecko jest darem dla rodziców i dla rodzeństwa. Jest częścią rodziny, bez której ludzkie społeczeństwo rozpadają się i umierają. A zatem dzieci powinny być przyjmowane przez rodziców jako dar Boga. Każde dziecko jest bowiem darem Boga. Jest to czasami dar trudny do przyjęcia, ale zawsze dar bezcenny. Dlatego trzeba zmienić stosunek do dziecka poczętego, nawet jeśli pojawiło się nieoczekiwanie. Dziecko nigdy nie jest intruzem ani agresorem. Zawsze jest osobą ludzką, zatem ma prawo do tego, aby rodzice nie skąpili mu daru z samych siebie, choćby wymagało to od nich szczególnego poświęcenia. Świat zmieniłby się w koszmar – mówił Ojciec Święty w Kielcach w 1991 r. – gdyby małżonkowie znajdujący się w trudnościach materialnych widzieli w swoim poczętym

³¹ Tamże.

dziecku tylko ciężar i zagrożenie dla swojej stabilizacji, a małżonkowie dobrze sytuowani – jedynie niepotrzebny i kosztowny dodatek życiowy. Znaczyliby to bowiem, że miłość już się nie liczy w ludzkim życiu³².

Ponieważ życie ludzkie jest zagrożone we wszystkich fazach swego rozwoju, jego obrona wymaga wzmoczonego i zespołowego wysiłku wszystkich ludzi dobrej woli. Nikt od tego obowiązku nie może się łatwo zwalniać. Zamykanie się na dar życia ludzkiego, ucieczka od jego obrony, obojętność na los nienarodzonych dzieci i skazywanych na eutanazję ludzi starych i nieuleczalnie chorych, brak zaangażowania się w służbę życiu jest poważnym grzechem zaniedbania³³. Trzeba robić wszystko, by chronić życie, by przywrócić mu jego właściwą rangę. Przede wszystkim trzeba tworzyć kulturę życia. Zobowiązana jest do tego zarówno opinia publiczna, jak i media oraz państwo. Od naszej publicznej aktywności, która musi mieć wymiar świadectwa, zależy los wielu nienarodzonych dzieci.

Rozważając w aspekcie pozytywnym przykazanie: „Nie zabijaj!”, należy jeszcze zwrócić uwagę na takie zagadnienia, jak: troska o zdrowie fizyczne i psychiczne, higieniczny styl pracy i życia, symbioza człowieka z jego naturalnym środowiskiem oraz „ekologia ducha”, czyli nadanie priorytetu rozwojowi duchowemu człowieka, bo jak pouczał Chrystus „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26). Ostatnio coraz bardziej upowszechnia się w naszej rzeczywistości moda na wschodni styl życia i wschodnie praktyki duchowe. Jan Paweł II zachęca, aby ukazywać ludziom całe bogactwo chrześcijaństwa w aspekcie troski o ducha ludzkiego, które nie ogranicza się jak mistyka wschodnia do „panowania nad sobą”, ale idzie dalej w kierunku „przerastania samego siebie”³⁴.

Dzisiaj o sprawach troski o życie, zdrowie i właściwy rozwój człowieka mówi się w różnych środowiskach, ale brak jest spójnego systemu działań w tym względzie, bo brakuje integralnej antropologii, opartej na

³² Tamże.

³³ Jan Paweł II, „*Nie zabijaj!*”: przeciwko uzurpacji Bożej władzy nad życiem i śmiercią. Homilia w Radomiu, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132), s. 35.

³⁴ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 90.

„personalizmie komunijnym”³⁵, takiej jaką prezentuje chrześcijaństwo, mając na uwadze: dobro fizyczne i psychiczne, duchowe i nadprzyrodzone, jak również dobro wspólne. Chrześcijaństwo nadto rozpatruje życie ludzkie nie tylko w kategoriach doczesności, ale także wieczności.

Obowiązek życia w czystości

Złudne jest przekonanie, że można budować prawdziwą kulturę ludzkiego życia, nie pomagając sobie w pojmowaniu i przeżywaniu płciowości i miłości zgodnie z ich prawdziwym przeznaczeniem i w ściślejszej ich współzależności. Banalizacja płciowości jest jednym z głównych czynników, które rodzą pogardę dla poczynającego się życia oraz deprecjację miłości. Tylko prawdziwa miłość umie strzec życia. Nie można zatem uchylać się od obowiązku troski o samowychowanie do miłości oraz do czystości jako cnoty, która sprzyja osiągnięciu osobowej dojrzałości i uzdalnia do poszanowania czystości ciała.

Wolą Boga jest, by małżeństwo, płodny związek mężczyzny i kobiety, było czyste. Na straży tej czystości stoi jedno z podstawowych praw życia moralnego nieśmiertelnej, rozumnej, wolnej osoby ludzkiej: „Nie cudzołóż!”. Wierność ma przeniknąć do tego stopnia myślenie i wolę małżonków, by wykluczyć wszelkie świadome pożądanie kogokolwiek poza swoim mężem i swoją żoną: „Słyszeliście – powiedział Chrystus – że powiedziano nie cudzołóż. A Ja wam powiadam: każdy kto pożądliwie patrzy na kobietę, już w swoim sercu dopuścił się z nią cudzołóstwa” (Mt 5, 27-28).

Tak rozumiana i przeżywana czystość małżeńska rodzi cześć dla osoby współmałżonka, szacunek dla jego ciała, jego uczuć, nawet jego nastrojów, pozwala go traktować nie jako swoją własność, lecz jako własność Boga. I to właśnie stanowi istotny przejaw czystości: szacunek dla współmałżonka w całej jego rzeczywistości cielesnej i duchowej jako własności Boga. Małżonkowie mogą przeżywać tę czystość i ten szacunek przez wiarę, gdy klękają do modlitwy wspólnej, gdy klęcząc obok siebie przyjmują Ciało Pańskie, gdy pamiętają o godności drugiego człowieka, gdy patrzą na siebie „jako na obraz Boży”, gdy widzą w sobie dzieło Boga

³⁵ Tamże, s. 102.

i gdy traktują siebie jako tych, których On stworzył i których przeznaczył do życia wiecznego. Niestety, tak rozumiana czystość we współczesnym świecie uznawana jest za przeżytek. Małżeństwo przestaje być świętością, przestaje być komunią dwojga ludzi, coraz częściej staje się grą interesów. Niewierność jest na porządku dziennym, coraz częściej traktowana bywa jako coś normalnego. Świadomość tego przepełniała wielkim bólem Jana Pawła II.

Co stało się z przykazaniem: „Nie cudzołóż” w naszym polskim życiu? – pytał papież wiernych w Łomży. – Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłuchanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z poządlwością można oglądać lub którego się po prostu używa? Czy narzeczeni budują swoją przyszłą jedność małżeńską, tak jak się to robić powinno, to znaczy, zaczynając od budowania jedności ducha? Czy małżonkowie pracują nad pogłębieniem swojej małżeńskiej jedności – pomimo całego trudu, a także obiektywnych trudności, jakie niesie z sobą życie, pomimo różnych ułomności, jakimi oboje są obciążeni? Czy pamiętają o tym, że w momencie ich ślubu przed ołtarzem sam Chrystus zobowiązał się być z nimi zawsze, być ich światłem i mocą? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ta Boska obecność Chrystusa napełniała ich życie małżeńskie i rodzinne? Pytania te stawiam przed Bogiem, stawiam je wszystkim rodzinom katolickim, wszystkim małżonkom, wszystkim rodzicom w całej Polsce!³⁶

Jan Paweł II naucza, że

Ten, który uczy: „Nie cudzołóż”, jest Dobrym Pasterzem, Pasterzem ludzkiej miłości, którą chce uczynić piękną, trwałą, wierną, nierozzerwalną. Jeśli ślubujecie sobie wzajemnie, «iż cię nie opuszczę aż do śmierci», to On, Dobry Pasterz, staje się w sakramencie najwyższym poręczycielem tych waszych ślubów. Sakrament jest źródłem moralnej mocy dla człowieka, dla mężczyzny i kobiety, aby oboje sprostali swym ślubom. Aby przezwyciężyli słabości i pokusy. Aby nie dali się uwieść żadnej modzie.

³⁶ Jan Paweł II, *Co się stało z przykazaniem «nie cudzołóż» w naszym polskim życiu?* Homilia w Łomży, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132), s. 40.

Trzeba tylko wytrwale współpracować z łaską sakramentu małżeństwa. Trzeba tę łaskę stale odnawiać!³⁷.

I trzeba zrobić, co tylko możliwe, aby

społeczeństwo uwolniło się od tego złudzenia wolności, wolnej miłości, którą usiłuje się przesłonić rzeczywistość cudzołóstwa i rozwiązłości. Zbyt dużo kosztuje ta ułuda. Zbyt wiele dzieci, które muszą tracić zaufanie do rodziców, a tak obsuwa się ten nieodzowny grunt, na którym sami mają budować swą przyszłość i przyszłość społeczeństwa. I niszczy owa zdrowa tkanka obcowań i układów międzyludzkich³⁸.

Dziś, jak się wydaje zgodnie z zaleceniem Chrystusa zawartym w „Szóstym Błogosławieństwie” – „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8) szczególny akcent należy położyć obok czystości seksualnej, właśnie na czystość serca.

Należy mieć na uwadze „czystość ludzkich intencji”, stojących na straży uczciwości i bezinteresowności; „czystość sądów i ocen”, uwzględniających zawsze „za” i „przeciw”, stosujących zasadę *audiatur et altera pars* – że należy uwzględniać także inne punkty widzenia, bo okazuje się, iż sądząc i oceniając powierzchownie, ludzie nie mówią o innych źle, tylko zwykle najgorzej; „czystość mowy”, wolnej od barbaryzmów i wulgaryzmów, ale także półprawd, manipulacji i nadinterpretacji; wreszcie „czystość poglądów i postaw, stanowiącą przejaw prostoliniowości, która chroni przed kroczeniem „krajem nieba, krajem piekła” oraz „świeceniem Panu Bogu świeczki, a diabłu ogarka”. Tak rozumiana „czystość serca” zabezpiecza przed instrumentalnym traktowaniem drugiego człowieka.

Obowiązek troski o uczciwość moralną w życiu społecznym

Człowiek ma prawo do posiadania rzeczy. To jedno z podstawowych ludzkich praw. Ale ma też obowiązek poszanowania cudzej własności. Obowiązek ten narzuca siódme przykazanie Dekalogu. Człowiek

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

potrzebuje rzeczy jako środków do życia i otrzymał od Stwórcy władzę nad nimi. Zobowiązany jest jednak, by swymi dobrami posługiwać się w sposób ludzki. Ma zdolność do ich przetwarzania wedle swoich potrzeb. Ale ma też moralny obowiązek wytwarzania nowych dóbr dla siebie oraz dla drugich tak, aby całe społeczeństwo mogło bytować w sposób bardziej godny istot ludzkich³⁹. Dotyczy to przede wszystkim gospodarczej działalności człowieka. Jan Paweł II mówił, że jeśli w tej sferze będą

przestrzegane zasady sprawiedliwości; jeśli każdy będzie się liczył nie tylko z interesem własnym, ale również z interesem społecznym; jeśli w działaniach gospodarczych nie zabraknie troski o najuboższych i najbardziej potrzebujących – wówczas Pan Bóg z pewnością pobłogosławi wysiłkom i nie tylko Polska dopracuje się dobrobytu, ale i atmosfera wzajemnych stosunków międzyludzkich stanie się zdrowsza i bardziej ludzka⁴⁰.

W minionym okresie uważano, że prywatna własność powstała w następstwie kradzieży, a że człowiekowi nie wolno kraść, musi się wyżyć własności prywatnej, zwłaszcza własności środków produkcji, i przejść do kolektywu. W związku z tym

człowiek się odzwyczaił od posiadania, przede wszystkim od posiadania dóbr wytwórczych, od produkcji – ta była napiętnowana jako synonim kapitalizmu wstecznego. Przyzwyczaił się, został przyzwyczajony, został przymuszony⁴¹.

Po latach okazało się wszakże, że własność prywatna dóbr produkcyjnych nie jest bynajmniej wynikiem kradzieży i trzeba było przekonywać ludzi, by chcieli posiadać na własność te dobra. Ważną rolę w uświadamianiu tego stanu rzeczy odegrał Kościół, a szczególnie papież Leon XIII, który w encyklice *Rerum novarum* podkreślał, że człowiek, który produkuje, nie produkuje tylko dla siebie, ale dla państwa, w którym żyje. Dlatego Jan Paweł II wyraźnie stwierdza:

³⁹ Jan Paweł II, „*Nie kradnij*” *znaczy także nie nadużywaj twojej władzy na własność*. Homilia w Białymstoku, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132), s. 48.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

„Nie kradnij” – to nie znaczy – „Nie posiadaj”. „Nie kradnij” – to nie znaczy „Nie wytwarzaj nowych dóbr służących innym”. Chociażby jako warsztat pracy. „Nie kradnij” – to znaczy „Nie nadużywaj tej twojej władzy nad własnością, nie nadużywaj tak, że inni przez to stają się nędzarzami”. System wolnego rynku, system własności prywatnej i produkcji prywatnej. Bardzo dobrze. Ale dlaczego ten system własności prywatnej, posiadania dóbr na własność i wytwarzania tych dóbr, prywatnego, z inicjatywy ludzkiej osoby czy ludzkich wspólnot; dlaczego on nie służy temu, co jest pierwszorzędnym prawem Bożym, prawem natury, mianowicie powszechnemu używaniu tych dóbr? Dlaczego tylu ludzi żyje w nędzy i ginie z głodu?⁴².

Z tym nie można się pogodzić, dlatego należy się uczyć posiadać i wytwarzać, należy się uczyć tworzyć sprawiedliwe społeczeństwo przy założeniu wolnego rynku. Ma to ścisły związek z przykazaniem „Nie kradnij”⁴³.

Przykazanie to zobowiązuje, by nie tylko dzielić się z innymi tym, co zbywa (*bona superflua*), ale także tym, co „potrzebne i pożyteczne do życia”. Biblijne wezwanie do doskonałości, powoduje, że niektórzy chrześcijanie osiągają w tej dziedzinie wysoki poziom heroizmu moralnego i potrafią się dzielić z innymi nawet tym, „co konieczne do życia”.

Aby posiadanymi dobrami i pracą człowiek mógł owocnie służyć sobie i bliźnim, powinien nie tylko rozwijać w sobie ducha inicjatywności i przedsiębiorczości, ale także pogłębiać swoją wiedzę i umiejętności oraz rozwijać różnorodne talenty.

Jan Paweł II przypomina, że przykazanie to ma swoje rozwinięcie. W homilii wygłoszonej w Płocku wyraźnie stwierdza, że w rozwinięciu tym, tzn.

w przykazaniu „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest”, dotykamy (...) wnętrza serca ludzkiego. Pożądanie nie jest zewnętrznym uczynkiem. Pożądanie jest tym, czym żyje ludzkie serce. „Nie pożądaj żadnej rzeczy, która jego jest” – mówi Bóg w synajskim Przymierzu z Mojżeszem. Bezpośrednio chodzi tu o dopełnienie tego, co zawiera się w siódmym przykazaniu: „Nie kradnij”, chodzi o rzecz, która jest cudzą własnością. Do tego przykazanie Dekalogu odnosi się wprost i bezpośrednio⁴⁴.

⁴² Tamże, s. 49.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Jan Paweł II, *Niechaj nikt nie bogaci się kosztem bliźniego*. Homilia wygłoszona w Płocku, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132), s. 10-11.

A jednocześnie wskazuje właściwą hierarchię wartości. Według papieża

pożądanie „rzeczy” opanowuje tak serce ludzkie, że nie ma w nim już miejsca na dobro wyższe, duchowe. Człowiek staje się poniekąd niewolnikiem posiadania i używania, nie bacząc nawet na własną godność, nie bacząc na bliźniego, na dobro społeczeństwa, na samego Boga. Jest to pożądanie zwodnicze. Chrystus mówi: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł” (Mt 16, 26)⁴⁵.

„Nie kradnij!” to zatem nie tylko: „Nie kradnij drugiemu!”, to także: „Nie kradnij samemu sobie!” – nie kradnij sobie wolności, godności, miłości, nadziei. Na czele hierarchii wartości winno się znajdować zbawienie, dobro wieczne, nie dobra ziemskie. Odwracając tę hierarchię, człowiek odbiera samemu sobie dobro najwyższe, a więc łamie przykazanie „nie kradnij”.

Obowiązek życia w prawdzie

Jan Paweł II wielokrotnie przypominał, że istnieje wielka potrzeba odkłamania naszego życia w różnych zakresach i że koniecznie trzeba przywrócić cnotę prawdomówności, aby kształtowała ona życie rodzin, środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki i ekonomii, bo właśnie prawda jest mocą wyzwalającą, ale zarazem zobowiązującą do wyznawania jej życiem, nawet za cenę wielkich ofiar. Już w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis* papież podkreślał, że prawda stanowi najgłębszy wymóg ludzkiego rozumu:

Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie tylko według doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów miar swojej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa⁴⁶,

który jest Słowem prawdy, wypowiedzianym przez samego Boga jako odpowiedź na wszystkie pytania ludzkiego serca, i który w pełni odsłania

⁴⁵ Tamże, s. 11.

⁴⁶ Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, nr 10.

przed nami tajemnicę istnienia ludzkiego i świata, wychodząc na spotkanie człowieka każdej epoki, również i naszej, z tymi samymi słowami: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). To właśnie zdanie Jan Paweł II uznał w rozmowie z francuskim dziennikarzem A. Frossardem za najważniejsze zdanie w Ewangelii.

Ojciec Święty przestrzega, że odpowiedzi na zasadnicze pytania człowiek nie znajdzie w propagandzie skierowanej na „formowanie” sfery świadomości zgodnie z doraźnymi celami ideologicznymi, politycznymi czy ekonomicznymi. Nie może jej również szukać w łudzeniu się mirażami „niczym nie ograniczonej wolności”, w oparciu się na instynktach czy w dążeniu do zaspokojenia doraźnych potrzeb i robienia interesów. Powinien jej szukać w Ewangelii. Jest ona dla Papieża symbolem prawdy, „prostoty i jasności”, dlatego też apelując o prawdę, która pogodzi człowieka z samym sobą i zapewni „jedność” w stosunkach międzyludzkich, wskazuje właśnie na nią: „Nauczcie się myśleć, mówić i działać według zasady ewangelicznej prostoty i jasności: tak, tak, nie, nie” (Mt 5, 37). Nauczcie się nazywać białe białym, a czarne czarnym, zło złem, a dobro dobrem.

Człowiek jest sobą dzięki wewnętrznej prawdzie. Ta wewnętrzna prawda to sumienie – największy skarb, w którym człowiek stale przekracza siebie w kierunku wieczności, depozyt dobra i zła, który człowiek przenosi poprzez granicę śmierci, aby w obliczu Tego, który jest samą świętością, odnalazł ostateczną i definitywną prawdę o całym swoim życiu: „A potem sąd” (Hbr 9, 27). Dlatego Papież gorąco apeluje do człowieka współczesnego,

ażeby nie zgubił w sobie lęku sumienia jako głosu prawdy, która go przetrąca, ale która równocześnie stanowi o nim: która czyni go człowiekiem i stanowi o jego człowieczeństwie⁴⁷.

Sumienie w ujęciu Jana Pawła II jest głosem prawdy, trzeba go więc słuchać, aby prawdę poznać, prawdę zaś trzeba poznać, żeby być wolnym. Poznanie pełnej prawdy o człowieku jest koniecznym warunkiem wolności. Bez prawdy wolność jest „pozorna”, nie przenika sfery „bycia” człowiekiem: sfery sumienia, etyki i moralności, nie ma związku z transcendencją. „Być wolnym” – uczy Ojciec Święty – to znaczy spełniać owoce

⁴⁷ Tamże.

prawdy, działać w prawdzie”, a przede wszystkim odrzucić nieprawdę, tj. „błędne pojęcie człowieka i zawartych w nim dynamizmów” leżące u podstaw wszystkich jej form. „Pierwsze kłamstwo i zasadniczy fałsz to niewiara w człowieka, w człowieka z całym jego potencjałem wielkości, niewiara w konieczność odkupienia człowieka od zła i grzechu, który jest w nim” – mówi Papież i podkreśla, że być człowiekiem to przyjąć człowieczeństwo w całej jego prawdzie, a prawda ta to odniesienie go do Boga. Prawdę tę trzeba utrzymać i obronić dla siebie i dla innych. Jej głoszenie jest zadaniem, od którego nie można się uchylić. Odpowiedzialność za jego realizację spoczywa w głównej mierze na rodzicach, nauczycielach i wychowawcach, lecz nie są z niej zwolnione media ani państwo. Młodzież będzie miała w przyszłości wpływ na to, czy będziemy żyli w kraju ewangelicznej Prawdy – i to zawsze trzeba mieć na uwadze.

Prawda jest więc ważna nie tylko w życiu indywidualnym, ale także w życiu społecznym i obowiązuje człowieka zawsze i wszędzie, zarówno w obcowaniu z sobą, ze swoim sumieniem, jak i w obcowaniu z innymi ludźmi. Ósme przykazanie jest proste i jednoznaczne: „Nie mów fałszywego świadectwa”. Jan Paweł II wyraźnie stwierdza, że „Prawda jest dobrem, a kłamstwo, fałsz, zakłamanie jest złem. Doświadczamy tego w różnych wymiarach i w różnych układach”⁴⁸, i rozszerza tę myśl:

Niewiele daje wolność mówienia, jeśli słowo wypowiedane nie jest wolne. Jeśli jest splecione egocentryzmem, kłamstwem, podstępem, może nawet nienawiścią lub pogardą dla innych – dla tych na przykład, którzy różnią się narodowością, religią albo poglądami. Niewielki będzie pożytek z mówienia i pisania, jeśli słowo będzie używane nie po to, aby szukać prawdy, wyrażać prawdę i dzielić się nią, ale tylko po to, by zwyciężać w dyskusji i obronić swoje – może właśnie błędne – stanowisko⁴⁹.

Nie należy zatem identyfikować „prawdy” z „racją”: ani z własną racją, ani też z tzw. racją stanu. Prawda bowiem może pokrywać się z racją, ale nie musi.

Często się zdarza, że człowiek mówi prawdę po to, żeby uzasadnić swoje kłamstwo.

⁴⁸ Jan Paweł II, *Wielka praca nad mową*. Homilia wygłoszona w Olsztynie, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 12 (1991), nr 5(132), s. 56.

⁴⁹ Tamże.

Wielki zamęt wprowadza człowiek w nasz ludzki świat, jeśli prawdę próbuje oddać na służbę kłamstwa. Wielu ludziom trudniej wtedy rozpoznać, że ten świat jest Boży. Prawda zostaje poniżona także wówczas, gdy nie ma w niej miłości do niej samej i do człowieka⁵⁰.

W wymiarze społecznym prawda zabezpiecza nas przed „ideologiami” i „utopiami”. Te pierwsze odrywają prawdę od człowieka i rzeczywistości, drugie zaś składają nierealną obietnicę przywrócenia raj na ziemi i to na zasadzie niewymagającej nadmiernego wysiłku ze strony człowieka, który jedynie powinien dać przyzwolenie. Nie wolno nam ponownie wracać do

czasów, kiedy to wymarzone przez wieki utopie ludzkości sprawiedliwej i szczęśliwej, zmieniały się na oczach wizjonerów w koszarne ideologie; gdy „myślenie życzeniowe” przetestowane przez społeczną i polityczną praktykę zmuszone było rozpoznawać się jako „świadomość fałszywa”⁵¹.

Zakończenie

Stwierdziłszy na początku naszych rozważań, że podczas czwartej pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 roku Jan Paweł II za przedmiot swych rozważań obrał Dekalog. Można powiedzieć, że wrócił w ten sposób do podstaw katechizmu. Jego nauczanie wychodzące od starotestamentalnych Dziesięciu Słów zawiera potężny ładunek ewangelicznego przesłania o duchowej naturze istoty ludzkiej i tworzonej przez nią wspólnoty, o wejściu Boga w historię w osobie Jezusa Chrystusa, o potrzebie troski człowieka o własną tożsamość i o wspólne dobro.

Zwieńczeniem nauczania Jana Pawła II jest ewangeliczne przykazanie miłości, w którym Jezus na nowo zapisał przesłanie Dekalogu. Według Ojca Świętego, od tych „dziesięciu prostych słów (...) zależy przyszłość człowieka i społeczeństw, przyszłość narodu, Europy, świata”.

Papieskie nauczanie sprzed lat, mimo dokonujących się przemian, nie przestaje być aktualne, należy więc do niego ciągle powracać i starać się stosować do niego zarówno w życiu osobistym, jak i społecznym.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ J. Mizińska, *Przedmowa do wydania polskiego*, w: K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992 s. V (5).

Kościół w tym dziele „wracania ludzkości do Dekalogu i do świata autentycznych wartości” ma do spełnienia szczególną rolę, bo przecież ewangelizacja to nic innego, jak: głoszenie Chrystusa, który jest „Drogą i Prawdą i Życiem” (por. J 14, 6), interpretacja Dekalogu w świetle Chrystusowego przykazania miłości Boga i bliźniego oraz ukazywanie zbawczej wartości daru, krzyża, poświęcenia, ofiary.

Dlatego zarówno chrześcijanie, jak i cały Kościół muszą mieć szczególną świadomość odpowiedzialności w tym względzie, świadomość taką, jaką miał Święty Paweł, gdy pisał w Pierwszym Liście do Koryntian: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9, 16).



O. Tomasz Maria Dąbek OSB

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Trud i cierpienie jako środki Bożej pedagogii

Pedagogia, czyli prowadzenie młodych lub w ogóle innych ku jakimś wartościom, to działanie bardzo ważne. Często mówi się o Bożej pedagogii. Bóg prowadzi człowieka przez jego życie, ludzkość przez jej dzieje, do pełnego zjednoczenia z Sobą. Jego wielkoduszna, miłosierna miłość przewycięża skutki odwrócenia się od Niego pierwszych ludzi. Następstwa grzechu wymagają stałej pracy. Bóg wskazuje środki, jak ją prowadzić.

W pedagogii istotne jest tworzenie atmosfery życzliwości, przekonanie, że wszelkie działania prowadzącego zmierzają do dobra prowadzonego, ale też trzeba stawiać wymagania. W naszych rozważaniach opracowanych z okazji jubileuszu wielkiego Pedagoga i biblisty, zwrócimy uwagę przede wszystkim na znaczenie wymagań, jakie Bóg stawia swemu ludowi i poszczególnym jego przewodnikom i przedstawicielom. W dzisiejszych czasach podkreślanie nieskończonego miłosierdzia Bożego powoduje, że niektórzy zapominają o Jego sprawiedliwości. Formowani przez cywilizację konsumpcyjną, wzorce życia „na luzie”, nie poczuwają się do jakiegokolwiek wysiłku, nie chcą uznać swej słabości, potrzeby Bożej pomocy i wytrwałej współpracy z Jego łaską. Dlatego warto przypomnieć naukę Pisma Świętego o trudzie i cierpieniu jako środkach wychowawczych stosowanych przez Boga wobec człowieka¹.

¹ O znaczeniu surowych napomnień i kar pisałem w artykule: *Różne przejawy miłości Boga do człowieka*, w: „*Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny*” (Łk 6, 36), red. T.M. Dąbek, Kraków 2002, s. 115-126.

Trudności w dziejach Ludu Bożego

Wychowanie przez stawianie wymagań, trudności do pokonania, opiera się na uznaniu godności wychowywanego człowieka, jego możliwości i odpowiedzialności. Tak Bóg postępował wobec swego Ludu w Pierwszym i Nowym Przymierzu.

Wezwał do podjęcia pracy – w oczach innych ludzi zapewne nierozumnej i bezużytecznej – budowy arki Noego (Rdz 6, 12 – 7, 5). Abrahamowi polecił opuścić rodzinną ziemię, zrezygnować z poczucia bezpieczeństwa, jakie dawało mieszkanie wśród znanych sobie ludzi i udać się do kraju, który mu wskaże (Rdz 12, 1), a potem złożyć na ofiarę umiłowanego syna (Rdz 22, 1-19)².

Bóg prowadził lud przez pustynię, zawierając z nim przymierze, nadał mu prawo określające Jego wymagania i stanowiące drogę dobrego życia (por. Wj 20, 1-21; 24, 1-18; Pwt 5, 1-22). Gdy Izraelici ulegli panice i obawiali się podjąć walkę z Kananejczykami zamieszkującymi Ziemię Obiecaną, pozostawił ich jako wędrowców na pustyni przez czterdzieści lat (Pb 13, 1 – 14, 35; Pwt 8, 1-20).

Zajmowanie Ziemi Obiecaniej przez Izraelitów następowało stopniowo. Księga Sędziów uzasadnia to jako Boży zabieg wychowawczy:

A oto narody, którym Pan pozwolił pozostać, aby wystawić przez nie na próbę Izraela, wszystkich tych, którzy nie doświadczyli wojny z Kananejczykami – a stało się to jedynie ze względu na dobro pokoleń izraelskich, aby je nauczyć sztuki wojennej (...). Byli oni przeznaczeni do wypróbowania Izraelitów, by można było poznać, czy będą strzec przykazań, które Pan dał ich przodkom za pośrednictwem Mojżesza (Sdz 3, 1n. 4)³.

² Por. S. Łach, *Księga Rodzaju. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz*, PŚST I,1, Poznań 1962, s. 255-260, 328-331, 392-396; E.A. Speiser, *Genesis*, AB 1, Garden City, New York 1964, s. 52-56, 86-88, 162-166; G.J. Wenham, *Genesis 1-15*, WBC 1, (Word Books, Milton Keynes, England) 1991, s. 171-178, 274, 278.

³ Por. R.G. Boling, *Judges*, AB 6A, Garden City, New York 1975, s. 76-79; H.W. Hertzberg, *Die Bücher Josua, Richter, Ruth*, ATD 9, Göttingen 1969⁴, s. 159-161. Natomiast Wj 23, 29 i Pwt 7, 22 jako powód podają troskę Boga, by kraj nie stał się pustkowiem i nie rozmnożyły się dzikie zwierzęta na szkodę Izraela.

Gdy Izrael nie dochowywał wierności Bogu i Jego Prawu, pouczenia proroków⁴ oraz innych Bożych wysłańców przekazane w Biblii na różne sposoby, przez groźby, odpowiednie przypowieści, nawet bajki⁵, ukazywały ludziom złe czyny oraz ich następstwa.

Bóg, karząc powoli, daje miejsce (okazję) do nawrócenia (Mdr 12, 10)⁶.

Chrystus zapowiada prześladowania swych uczniów (np. Mk 13, 9-13 par.)⁷. O spełnieniu tych zapowiedzi mówią Dzieje Apostolskie (np. 4, 1-22; 5, 18-42; 6, 10-8, 3; 9, 1n; 12, 1-11; 14, 2. 5. 19; 16, 19-24; 18, 12-17; 19, 23-40; 20, 19, 23; 21, 27 do końca księgi o uwięzionym św. Pawle), św. Paweł często pisze o swoim uwięzieniu (np. Rz 16, 7; 2 Kor 6, 5; 11, 23; Flp 1, 7. 13n. 17; Ef 3, 1; 4, 1; 6, 20; Kol 4, 3. 18; 2 Tm 1, 8; 2, 9; Flm 1. 9n. 13).

Apokalipsa ukazuje i zapowiada trudy i cierpienia Ludu Bożego (np. 2, 3. 9n. 13; 3, 8. 10; 6, 4-17; 8, 6-9, 21; 11, 2. 7-10. 13; 12, 3n. 13-17; 13, 7; 16, 6; 17, 6; 20, 4) i umacnia chrześcijan, zapowiadając ostateczny wymiar Bożej sprawiedliwości i nagrodę dla tych, którzy wytrwają w wierności (np. Ap 2, 7. 11. 17. 26-28; 3, 5. 12. 21⁸; 5, 10n; 7, 9-17; 11, 18; 14, 1-5. 13; 15, 2-4; 18, 20; 19, 1-9; 20, 4. 6; 21, 1-2, 21).

Bóg prowadzi ludzi przez trudy do coraz większego rozwoju i otwarcia się na dobra, które dla nich przygotował.

⁴ Por. L. Stachowiak, *Prorocy - słudzy słowa*, AL 5, Katowice 1980; R.E. Otto, *The Prophets and Their Perspective*, CBQ 63(2001) n. 2, s. 219-240.

⁵ Por. A. Długosz, *Kerymatyczne znaczenie starotestamentowych bajek*, w: *Studium Scripturae anima theologiae. Prace ofiarowane Księdzu Profesorowi Stanisławowi Grzybkowi*, red. J. Chmiel, T. Matras, Kraków 1990, s. 50-63; P. Waszak, *Bajka o cierniowym drzewie wśród innych drzew. Sdz 9,8-15 w świetle nowych badań*, w: *Ex Oriente Lux. Księga Pamiątkowa dla Księdza Profesora Antoniego Troniny w 65. rocznicę urodzin*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2010, s. 520-532.

⁶ Por. K. Romaniuk, *Księga Mądrości. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz*, PŚST VIII,3, Poznań-Warszawa 1969, s. 195n; D. Winston, *The Wisdom of Solomon*, AB 43, Garden City, New York 1978, s. 241.

⁷ Por. H. Langkammer, *Ewangelia według św. Marka. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz*, PŚNT III,2, Poznań-Warszawa 1977, s. 296-298; R. Pesch, *Das Markusevangelium*, II, HTKNT II,2; Freiburg-Basel-Wien 1977, s. 282-287.

⁸ Pisałem o tym w artykule: *Teksty eschatologiczne w Listach do siedmiu Kościołów (Ap 2-3)*, CT 71(2001) Nr 1, s. 19-30. Por. też S. Hareźga, *Błogosławieństwa Apokalipsy*, AL 17, Katowice 1992.

Biblijne przykłady dobrego i złego wychowania

W Biblii możemy zwrócić także uwagę na przykłady godnych i mniej godnych następców wielkich ludzi i zastanowić się, na ile poziom następców zależy od właściwego wychowania i na czym to wychowanie powinno polegać.

Nieraz ludzie wyrastający w tych samych warunkach mogą mieć różne usposobienia i albo otwierają się na dobro, albo pozwalają, by rosło w nich zło. Przykładem mogą być choćby dwaj najstarsi synowie pierwszych rodziców: Kain i Abel (Rdz 4, 2-8)⁹ albo synowie Izaaka: Ezaw i Jakub (Rdz 25, 27. 29-34; 26, 34 – 27, 45)¹⁰. Spośród synów patriarchy Jakuba najwybitniejszy był Józef, w młodości wyróżniany przez ojca (Rdz 37, 3), co mogło spowodować niechęć braci, prowadzącą aż do zbrodni (Rdz 37, 4. 18-28), a potem doświadczony przez cierpienie niewoli (Rdz 39, 1-23), jako wielkorządca Egiptu poddał braci próbie i przebaczył doznaną krzywdę (Rdz 42, 6-25; 44, 1 – 45, 15; 50, 15-21)¹¹.

Wśród godnych następców, którzy nie byli synami wielkich poprzedników, można wymienić Jozuego kontynuującego misję Mojżesza i Elizeusza jako następcę proroka Eliasza. Teksty niewiele mówią wprost o zabiegach wychowawczych Mojżesza i Eliasza, zwracają jednak uwagę na długie stałe przebywanie pomocników z mistrzami i zaangażowanie w to, co było najważniejsze w ich misji: „Potem wracał Mojżesz do obozu, sługa zaś jego, Jozue, syn Nuna, młodzieniec, nie oddalał się z wnętrza namiotu” (Wj 33,11); „Jozue, syn Nuna, który od młodości swojej był w służbie Mojżesza (Lb 11,28); „Pan odpowiedział Mojżeszowi: «Weź Jozuego, syna Nuna, męża, w którym prawdziwie mieszka Duch i włóż na niego swoje ręce»” (Lb 27,18); „Jozue, syn Nuna, który ci służy, on tam wejdzie” (Pwt 1,38)¹²; „Jest tu Elizeusz, syn Szafata, który polewał

⁹ Por. S. Łach, *Księga Rodzaju*, dz. cyt., s. 223-228; E.A. Speiser, *Genesis*, dz. cyt., s. 30-33; G.J. Wenham, *Genesis 1-15*, dz. cyt., s. 102-106.

¹⁰ Por. S. Łach, dz. cyt., s. 413n, 418-422; E.A. Speiser, dz. cyt., s. 195-197, s. 208-213.

¹¹ Por. S. Łach, dz. cyt., s. 465-469, 478-484, 501-504, 510-518, 547n; E.A. Speiser, dz. cyt., s. 294-294, 302-304, 321-324, 333-335, 338-341, 378.

¹² Por. S. Łach, *Księga Wypięcia. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz*, PŚST I,2, Poznań 1964, s. 279; B.S. Childs, *The Book of Exodus. A Critical, Theological Commentary*,

wodą ręce Eliaszowi”, czyli usługiwał (2 Krl 3, 11). O powołaniu Elizeusza natchniony autor pisze: „Eliasz, podszedłszy do niego, zarzucił na niego swój płaszcz (...) poszedłszy za Eliaszem, stał się jego sługą” (1 Krl 19, 19. 21). Wcześniej orał z grupą wykorzystującą dwanaście par wołów (w. 19), czyli pochodził z rodzin wielkich posiadaczy ziemskich¹³. Dla formowania godnego następcy najważniejsze jest przebywanie razem z mistrzem, posługa wobec niego i naśladowanie go.

Natchnieni autorzy najwyraźniej mówią o zaniedbaniach wychowawczych Helego i Dawida: Heli stosunkowo łagodnie napomniął swych synów, niegodnie sprawujących funkcje kapłańskie (1 Sm 2, 12-25. 29n), ale oni go nie posłuchali (w. 25). Potem przytaczają surowe wyrzuty Boga i zapowiedzi kary skierowane do Helego przez męża Bożego: „Dlaczego szanujesz bardziej synów Twoich niż Mnie” (2, 29); do Samuela o Helim i jego rodzinie: „Ukarzę dom jego na wieki za grzech, o którym wiedział: synowie jego bowiem bluźnią <Bogu> a on ich nie skarcił” (3, 13)¹⁴.

Następcą Helego był Samuel, prorok i ostatni sędzia godnie pełniący swoje funkcje (por. 1 Sm 3, 19-21; 12, 2-5), ale jego synowie jako sędziowie postępowali nieuczciwie – przyjmowali podarki i wypaczali prawo (1 Sm 8, 3)¹⁵.

Druga Księga Samuela podaje występki synów Dawida, które nie spotkały się z należytą karą ze strony ojca. Pierworodny syn Dawida,

The Old Testament Library, Philadelphia 1974, s. 593; J. Lemański, *Księga Wyjścia. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz, Nowy Komentarz Biblijny*, ST 2, Święty Paweł [Częstochowa 2009], s. 628; S. Łach, *Księga Liczb. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz - ekskursy*, Poznań-Warszawa, PŚST II-2, 1970, s. 134, 242n; B.A. Levine, *Numbers 1-20*, AB 4A, New York, London, Toronto, Sydney, Auckland 1993, s. 326; Ph.J. Budd, *Numbers*, WBC 5, Waco, Texas 1984, s. 129n, 306-308; S. Łach, *Księga Powtórzonego Prawa. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz - ekskursy*, PŚST II,3, Poznań-Warszawa 1971, 98n; D.L. Christensen, *Deuteronomy 1-11*, WBC 6A, Waco, Texas 1991, 31; M. Weinfeld, *Deuteronomy 1-11*, AB 5, New York, London, Toronto, Sydney, Auckland 1991, s. 150n.

¹³ Por. J.B. Łach, *Księgi 1 - 2 Królów. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz - ekskursy*, PŚST IV,2, Poznań-Warszawa 2007, s. 393, 634-650, 344n; M. Cogan, H. Tadmor, *II Kings*, AB 11, Doubleday & Company, Inc. (bez miejsca wydania) 1988, s. 45.

¹⁴ Por. J. Łach, *Księgi Samuela. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz - ekskursy*, PŚST IV,1, Poznań-Warszawa 1973, s. 118-124, 127n; R.W. Klein, *I Samuel*, WBC 10, Waco, Texas 1986, s. 24-27, 33; P.K. McCarter, *I Samuel*, AB 8, New York-London-Toronto-Sydney-Auckland 1980, s. 78-93, 98.

¹⁵ Por. J. Łach, dz. cyt., s. 129n, 147n, 170n; R.W. Klein, dz. cyt., s. 34n, 74n, 114n; P.K. McCarter, dz. cyt., s. 99-101, 156, 160, 209n, 212-214.

Amnon, zhańbił swą przyrodnią siostrę Tamar (2 Sm 13, 1-22). Natchniony autor pisze, że Dawid „posłyszawszy o tym wydarzeniu, wpadł w wielki gniew” (w. 21), jednak nic nie mówi o wymierzeniu jakiegokolwiek kary (Kpł 20, 17 przewidywała za to śmierć, mógłby jednak skłonić syna do zawarcia małżeństwa, o jakim mówiła Tamar – w. 13). LXX i część rękopisów z Qumran dodaje: „Nie chciał on jednak uczynić Amnonowi, swemu synowi, nic złego, gdyż go miłował. Był to przecież jego pierworodny”. Rodzony brat Tamar, Absalom, kazał podstępnie zabić Amnona w czasie uczty związanej ze stryżeniem owiec (2 Sm 13, 28n)¹⁶.

Jeden czyn zły pociąga za sobą następne. Synowie Dawida zachowują się jak „złoci młodzieńcy”. Pewni bezkarności korzystają z osiągnięć ojca, nie licząc się z innymi.

Po ucieczce Absaloma, Dawid po pewnym czasie zgodził się na jego powrót z wygnania (2 Sm 14, 21) i potem także traktował go normalnie (2 Sm 14, 33)¹⁷. Później ten syn zbuntował się przeciw ojcu i zginął w bitwie z jego zwolennikami (2 Sm 15, 1 – 18, 15).

Gdy Dawid był już stary, kolejny pod względem urodzenia syn Adoniasz rozpoczął przygotowania do objęcia tronu, który był przyrzeczony Salomonowi, „Jego ojciec zaś nigdy go nie karmił, mówiąc «Czemu tak uczyniłeś?», gdyż był on nadzwyczajnej urody, a matka urodziła go po Absalomie” (1 Krl 1, 6). Miłość rodzicielska, która nie stawia wymagań, nie wskazuje na oczywiste błędy, prowadzi młodych ludzi do utwierdzania się w złym i ostatecznie do zguby¹⁸. Po śmierci Dawida Adoniasz przez pośrednictwo matki Salomona prosił o zgodę na poślubienie młodej żony Dawida. Król potraktował to jako szukanie podstaw do ubiegania się o tron i kazał stracić przyrodniego brata. Może Batszeba, jak wiele kobiet, chciała pomóc w sprawie „sercowej”, nie rozumiejąc politycznych konsekwencji takiego małżeństwa (1 Krl 2, 13-25)¹⁹.

Księga Syracydesa bardzo surowo ocenia syna i następcę Salomona – Roboama:

¹⁶ Por. J. Łach, *Księgi Samuela*, dz. cyt., s. 412-420; P.K. McCarter, *II Samuel*, AB 9, New York-London-Toronto-Sydney-Auckland 1980, s. 315-334.

¹⁷ Por. J. Łach, *Księgi Samuela*, dz. cyt., s. 428-430; P.K. McCarter, *II Samuel*, dz. cyt., s. 350.

¹⁸ Por. J.B. Łach, *Księgi 1-2 Królów*, dz. cyt., s. 138.

¹⁹ Por. J.B. Łach, dz. cyt., s. 151-153.

Salomon spoczął ze swymi przodkami
i pozostawił po sobie potomka,
najgłupszego z ludu i pozbawionego rozumu,
Roboama, który swym zamysłem wywołał odstępstwo narodu
Syr 47, 23

Wolał słuchać rad towarzyszy zabaw niż doradców ojca (1 Krl 12, 1-20; 2 Krn 10, 1-19)²⁰.

W Nowym Testamencie całe Ewangelie ukazują formowanie Apostołów²¹, a Dzieje Apostolskie i Listy św. Pawła przygotowywanie współpracowników św. Pawła, zwłaszcza Tymoteusza i Tytusa²².

Biblijne przykłady świadczą o znaczeniu odpowiedniego przygotowania, wychowania osób mających spełniać ważne misje i pełnić odpowiedzialne funkcje. Od ich postępowania zależy zarówno ich osobisty los doczesny i wieczny, jak też wypełnienie misji i przez nią losy wielu ludzi.

Zasady wychowania w księgach mądrościowych

W biblijnym Izraelu, podobnie jak w wielu krajach ówczesnego Bliskiego Wschodu, rodzice troszczyli się o swoje dzieci, byli z nich dumni (zwłaszcza z synów – por. Ps 127, 3-5; 128, 3; Syr 30, 2-6)²³, ale uważali za normalne zachowywanie karności, również przez wymierzanie kar

²⁰ Por. P.W. Skehan, A.A. Di Lella, *The Wisdom of Ben Sira*, AB 39, New York 1987, s. 530-533; O. Schilling, *Das Buch Jesus Sirach*, HB VII/2, Freiburg 1956, s. 200; J.B. Łach, *Księgi 1-2 Królów*, dz. cyt., s. 266-271.

²¹ Por. K. Romaniuk, A. Jankowski, *Kapłaństwo w Piśmie Świętym Nowego Testamentu*, Kraków 2010, s. 147-224.

²² Por. np. Dz 16, 1-3; 17, 14n; 18, 5; 19, 22; 20, 4; Rz 16, 21; 1 Kor 4, 17; 16, 10; 2 Kor 1, 1. 19; 2, 12; 7, 13n; 8, 6. 16. 23; Ga 2, 1. 3; Flp 1, 1; 2, 19; Kol 1, 1; 1 Tes 1, 1; 3, 2. 6; 1-2 Tm; Tt; Fm 1 oraz K. Romaniuk, A. Jankowski, dz. cyt., s. 270-298.

²³ Por. G. Ravasi, *Il Libro dei Salmi. Commento e attualizzazione, Lettura pastorale della Bibbia*, III, Bologna 1988, s. 596-599, 610n; S. Łach, J. Łach, *Księga Psalmów. Wstęp - przekład z oryginału - komentarz - eskursy*, PŚST VII,2, Poznań 1990, s. 529n; P.W. Skehan, A.A. Di Lella, *The Wisdom of Ben Sira*, dz. cyt., s. 376; O. Schilling, *Das Buch Jesus Sirach*, dz. cyt., s. 130.

cielesnych, stosowanie różgi, o której kilkakrotnie – jako o wypróbowanym środku pedagogicznym – mówią księgi mądrościowe. Przytoczymy kilka przykładów:

Nie kocha syna, kto różgi żałuje,
kocha go ten kto w porę karci (Prz 13, 24).

Karcenia chłopcu nie żałuj,
gdy różgą uderzysz, nie umrze.
Ty go różgą uderzysz,
a od Szeolu zachowasz jego duszę (Prz 23, 13n).

Różga i karcenie udzielają mądrości,
chłopiec zostawiony sobie przynosi wstyd matce (...).
Karć syna, a zapewni ci spokój
i sprawi radość twej duszy (Prz 29, 15. 17).

Masz dzieci? Wychowuj je,
zginaj im karki od młodości!
Masz córki? Czuwaj nad ich ciałem,
a twarzy pogodnej im nie okazuj (Syr 7, 23n).

Kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi,
aby na końcu mógł się nim cieszyć (...).
Ten rozpieszcza swego syna, kto opatruje jego rany,
któremu na każdy jego krzyk wzruszają się wnętrzności.
Koni nie ujeżdżony jest narowisty,
a syn zostawiony samemu sobie staje się zuchwały.
Pieść dziecko, a wprawi cię w osłupienie,
baw się z nim, a sprawi ci smutek.
Nie śmieję się razem z nim, abys nie został wraz z nim zasmucony
i abys na koniec nie zgrzytał zębami.
W młodości nie dawaj mu zbytnej swobody,
okładaj razami boki jego, gdy jest niedojrzały,
aby gdy zmężnieje, nie odmówił ci posłuchu.
Wychowuj swego syna i wdrażaj go do pracy,
abys się nie zachwiał skutkiem jego haniebnego życia (Syr 30, 1. 7-13).

Nie wstydz się (...) częstego karcenia dzieci (Syr 42, 1. 5)²⁴.

Dobrze dla męża, gdy dźwiga jarzmo w swojej młodości (Lm 3, 27).

²⁴ Por. S. Potocki, *Księga Przysłów. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy*, PŚST VIII,1, Poznań 2008, s. 128, 182, 218; R.B.Y. Scott, *Proverbs, Ecclesiastes*, AB 18, Garden City, New York 1965, s. 143; P.W. Skehan, A.A. Di Lella, *The Wisdom of Ben Sira*, dz. cyt., 206, 376n, 482; O. Schilling, *Das Buch Jesus Sirach*, dz. cyt., 26n, 129n.

Mędrcy przestrzegali przed zbytnią pobłażliwością w stosunku do synów i wzywali do czuwania nad córkami (Syr 7, 24; 22, 4n; 26, 10; 42, 9. 11)²⁵. Stosowanie różgi przewidziane jest przede wszystkim wobec synów, natchnione teksty nie mówią wprost o karach cielesnych wobec córek²⁶.

Chrystus nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał (por. Hbr 5, 8)

Natchniony autor Listu do Hebrajczyków, ukazuje zbawcze cierpienia Chrystusa jako środek pedagogiczny, by był jak najbliżej ludzi, których zbawił:

Z głośnym wołaniem i płaczem za swych dni doczesnych zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości⁸. I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” (Hbr 5, 7n).

O modlitwie przed Męką najwymowniej pisze św. Łukasz (Łk 22, 39-46; por. Mk 14, 32-42; Mt 26, 36-46; J 12, 27n)²⁷. Wysłuchaniem było nie wybawienie od fizycznych cierpień i śmierci, ale zmartwychwstanie – obdarzenie nowym życiem, które staje się też udziałem wszystkich otwierających się na Jego zbawcze dzieło.

²⁵ Por. P.W. Skehan, A.A. Di Lella, *The Wisdom of Ben Sira*, dz. cyt., s. 206, 312, 346, 350, 482n; O. Schilling, *Das Buch Jesus Sirach*, dz. cyt., s. 49, 177.

²⁶ Hi 40, 29 świadczy, że niektórzy ojcowie szczególnie troszczyli się o córki, chcieli dostarczyć im miłej rozrywki.

²⁷ Por. G.W. Buchanan, *To the Hebrews*, AB 36, Garden City, New York 1972, s. 97-99; S. Łach, *List do Hebrajczyków. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy*, PŚNT X, Poznań 1959, s. 168-171; F.D. Bruce, *The Epistle to Hebrews, The New International Commentary on the New Testament*, Grand Rapids, Michigan 1978, s. 97-104; F. Gryglewicz, *Ewangelia według św. Łukasza. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚNT III,3, Poznań-Warszawa 1974, s. 332n; L.T. Johnson, *The Gospel of Luke*, SPS 3, Collegeville, Minnesota 1991, s. 351n; L. Stachowiak, *Ewangelia według św. Jana. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz*, PŚNT IV, Poznań-Warszawa 1975, s. 290; H. van den Bussche, *Jean. Commentaire de l'Évangile spirituel*, [Bruges] 1967, s. 361-363; S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana, rozdziały 1-12, Nowy Komentarz Biblijny*, NT IV,1, [Częstochowa] 2010, s. 866n.

Natchniony Autor Listu do Hebrajczyków pod koniec swego tekstu wraca do tematu zbawczych cierpień Chrystusa jako wzoru dla cierpiących chrześcijan, którzy powinni przyjmować swoje trudy jako zabieg wychowawczy:

Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga. Zważcie więc na Tego, który ze strony grzeszników tak wielką wycierpiał wrogość wobec siebie, abyście nie ustawali, załamani na duchu. Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi, a zapomnieliście o napomnieniu, z jakim się zwraca do was, jako do synów: Synu mój, nie lekceważ karcenia Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo kogo miłuje Pan, tego karci, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje. Trwajcież w karności! Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakiż to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił? Jeśli jesteście pozbawieni karcenia, którego uczestnikami stali się wszyscy, nie jesteście synami, ale dziećmi nieprawymi. Zresztą, jeśliśmy cenili i szanowali ojców naszych według ciała, mimo że nas karcili, czyż nie bardziej winniśmy posłuszeństwo Ojcu dusz, a żyć będziemy? Tamci karcili nas według swej woli przez niewiele dni. Ten zaś czyni to dla naszego dobra, aby nas uczynić uczestnikami swojej świętości. Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości. Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i osłabłe kolana! Proste czynicie ślady nogami, aby kto chromy, nie zbłądził, ale był raczej uzdrowiony (Hbr 2, 2-13).

Hbr 12, 5n cytuje Prz 3, 11 według LXX, zwracając uwagę na cierpienia jako element pedagogii Boga i porównując Jego działanie do wychowawczych zabiegów stosowanych zwykle przez ojców. Wskazuje na błogosławione skutki obecnych cierpień i zachęca do wytrwałości i ufności wobec Boga, który je dopuszcza²⁸.

Hymn o uniżeniu i wywyższeniu (Flp 2, 6-11) pokazuje dobrowolne ogołocenie się Chrystusa oraz jego następstwa:

On to, istniejąc w postaci Bożej,
nie skorzystał ze sposobności,
aby na równi być z Bogiem,
lecz ogołocił samego siebie,

²⁸ Por. G.W. Buchanan, *To the Hebrews*, dz. cyt., s. 207-216; S. Lach, *List do Hebrajczyków*, dz. cyt., s. 270-276; F.D. Bruce, *The Epistle to Hebrews*, dz. cyt., s. 350-364.

przyjawszy postać sługi,
stając się podobnym do ludzi.
A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka,
uniżył samego siebie,
stając się posłusznym aż do śmierci –
i to śmierci krzyżowej.
Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył (2 Flp 5, 6-9).

Hymn został wprowadzony jako zachęta, by nie szukać własnego zadowolenia, lecz naśladować przykład Chrystusa:

Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich. To dążenie niech was ożywia; ono też [było] w Chrystusie Jezusie” (Flp 2, 4n)²⁹.

Podobnie uczy także w swym Pierwszym Liście św. Piotr:

Skoro więc Chrystus cierpiał w ciele, wy również w tę samą myśl się uzbrójcie, że kto poniósł mękę na ciele, zerwał z grzechem, aby resztę czasu w ciele przeżyć już nie dla [wypełniania] ludzkich żądań, ale woli Bożej. (...) ciescie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały (...) Zatem również ci, którzy cierpią zgodnie z wolą Bożą, niech dobrze czyniąc, oddają swe dusze wiernemu Stwórcy! (1 P 4, 1n. 13. 19)³⁰.

Do rozważań na temat zbawczego posłuszeństwa Chrystusa okazanego przez dobrowolne podjęcie cierpienia można dodać tekst o cierpieniach Jego Matki – proroctwo starca Symeona: „...a Twoją duszę miecz przeniknie – aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”

²⁹ Por. A. Jankowski, *Listy więzienne świętego Pawła*, wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy, PŚNT VIII, Poznań 1962, s. 111-119; J. Gnilka, *Der Philipperbrief*, HTKNT X,3, Freiburg-Basel-Wien 1968, s. 106-126; R.P. Martin, *Carmen Christi. Philipians ii.5-11 in Recent Interpretation and in the Setting of Early Christian Worship*, Society of the New Testament Studies Monograph Series 4, Cambridge 1967.

³⁰ Por. F. Gryglewicz, *Listy Katolickie*, wstęp – przekład z oryginału – komentarz, PŚNT XI, Poznań 1959, s. 226n, 234, 237; S. Hałas, *Pierwszy List św. Piotra*, *Nowy Komentarz Biblijny*, NT 17, Święty Paweł, [Częstochowa 2007], s. 278-281, 307-309, 318-320; K.H. Schelkle, *Die Petrusbriefe, Der Judasbrief*, HTKNT XIII,2, Freiburg-Basel-Wien 1961, s. 114n, 123, 126n; E.G. Selwyn, *The First Epistle of St. Peter*, London 1946, s. 208-210, 221n, 226n; C. Spicq, *Les Épitres de Saint Pierre*, Sources Bibliques, Paris 1966, s. 143n, 155, 161n.

(Łk 2, 35)³¹. Zapowiedź ta wypełniała się w Jej życiu już wcześniej, gdy św. Józef chciał Ją opuścić (Mt 1, 19) oraz w wielu wydarzeniach, spośród których Ewangelie mówią o sytuacjach, gdy trzeba było uciekać do Egiptu, bo Herod rozkazał wymordować dzieci z Betlejem (Mt 2, 13-18), gdy szukała Jezusa, który został w świątyni jerozolimskiej (Łk 2, 41-50), gdy w czasie działalności publicznej Jezusa krewni chcieli wykorzystać Jej obecność, by wpłynąć na Niego (Mk 3, 31-35 par.) i gdy stała pod Jego krzyżem (J 19, 25-27).

Chrystusowe wezwanie do dźwignia krzyża

Jezus stawiał swoim uczniom wysokie wymagania. Nie tylko Apostołom, ale wszystkim słuchaczom. Kroczenie za Nim – naśladowanie Go wymagało stałej gotowości do podejmowania trudów i cierpień.

Najbardziej wymownym wezwaniem są słowa: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8, 34 par.)³².

Można obok niego postawić słowa z Ewangelii św. Jana:

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy wypadnie do ziemi nie obumrze, zostanie samo jedno, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity. Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne. Kto chciałby zaś Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec (J 12, 24-26)³³.

Bardziej ogólnie o potrzebie wysiłku i wyrzeczenia mówi Jezus w Kazaniu na Górze:

³¹ Por. F. Gryglewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, dz. cyt., s. 111; L.T. Johnson, *The Gospel of Luke*, dz. cyt., s. 56; H. Schürmann, *Das Lukasevangelium*, I, HTKNT III,1, Freiburg-Basel-Wien 1969, s. 129n.

³² Omówiłem to wezwanie w artykule: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34), w: *Agnus et Sponsa. Prace ofiarowane o. prof. Augustynowi Jankowskiemu OSB*, Kraków 1993, s. 33-46.

³³ Por. L. Stachowiak, *Ewangelia według św. Jana*, dz. cyt., s. 289n; H. van den Busche, *Jean*, dz. cyt., s. 359-361; S. Mędała, *Ewangelia według świętego Jana, rozdziały 1-12*, dz. cyt., s. 864-886.

Wchodźcie przez ciasną bramę. Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują! (Mt 7, 13n; por. Łk 13, 24)³⁴.

Trudy apostołskie św. Pawła i jego współpracowników

W związku z pierwszą relacją o przeżyciu św. Pawła pod Damaszkiem podane są słowa Pana skierowane do Ananiasza, który obawiał się kontaktów z dotychczasowym prześladowcą: „Ukażę mu, jak wiele będzie musiał wycierpieć dla mego imienia” (Dz 9, 16). Cierpienie stanowiło istotny element jego misji i także środek wychowawczy³⁵.

Dzieje Apostolskie i Listy Pawłowe wiele mówią o wysiłkach, trudach i cierpieniach św. Pawła znoszonych w różnych okolicznościach w związku z głoszeniem Ewangelii:

Wydaje mi się bowiem, że Bóg nas, apostołów, wyznaczył jako ostatnich, jakby na śmierć skazanych. Staliśmy się bowiem widowskim dla świata, aniołów i ludzi; my głupi dla Chrystusa, my mądrzy w Chrystusie, my niemocni, wy mocni; my doznajecie szacunku, a my wzgardy. Aż do tej chwili łakniemy i cierpimy pragnienie, brak nam odzieży, jesteśmy policzkowani i skazani na tułaczkę, i utrudzeni pracą rąk własnych. Błogosławimy, gdy nam zlorzczą, znosimy, gdy nas prześladowają; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają. Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i wzbudzamy odrazę we wszystkich aż do tej chwili (1 Kor 4, 9-13)³⁶;

³⁴ Por. H.D. Betz, *The Sermon on the Mount. A Commentary on the Sermon on the Mount including the Sermon on the Plain (Matthew 5:3 – 7:27 and Luke 6:20-49)*, Hermeneia, Minneapolis 1995, s. 524-527; A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza, rozdziały 1-13*, wstęp, przekład z oryginału, komentarz, Nowy Komentarz Biblijny, NT I,1, Święty Paweł [Częstochowa 2005], s. 317-319; F. Gryglewicz, *Ewangelia według św. Łukasza*, dz. cyt., s. 251. Wysokie wymagania, jakie Jezus na różne sposoby stawia swoim uczniom, omawia w monografii T. Matura, *Le radicalisme évangélique. Aux sources de la vie chrétienne*, LD 97, Paris 1978.

³⁵ Por. J. Munck, *The Acts of the Apostles*, AB 31, Garden City, New York 1967, 82; L.T. Johnson, *The Acts of the Apostles*, SPS 5, Collegeville, Minnesota 1992, s. 165, 168.

³⁶ Por. E. Dąbrowski, *Listy do Koryntian*, wstęp – przekład z oryginału – komentarz, PŚNT VII, Poznań 1965, 175n; W.E. Orr, J.A. Walther, *I Corinthians*, AB 32, Garden

Tak więc nie zależąc od nikogo, stałem się niewolnikiem wszystkich, aby tym liczniejsi byli ci, których pozyskam. Stałem się jak Żyd – dla Żydów, aby pozyskać Żydów. Dla tych, co podlegają Prawu, byłem jak ten, który jest pod Prawem – choć w rzeczywistości nie byłem pod Prawem – by pozyskać tych, co pozostawali pod Prawem. Dla zwolnionych od Prawa byłem jako nie podlegający Prawu – nie będąc zresztą wolnym od prawa Bożego, lecz podlegając prawu Chrystusowemu – by pozyskać tych, którzy nie są pod Prawem. Dla słabych stałem się jak słaby, by pozyskać słabych. Stałem się wszystkim dla wszystkich, żeby uratować choć niektórych. Wszystko zaś czynię dla Ewangelii, by mieć w niej swój udział (1 Kor 9, 19-23)³⁷;

Są sługami Chrystusa? Zdobędę się na szaleństwo: Ja jeszcze bardziej! Bardziej przez trudy, bardziej przez więzienia; daleko bardziej przez chłosty, przez częste niebezpieczeństwa śmierci. Przez Żydów pięciokrotnie byłem bity po czterdzieści razy bez jednego. Trzy razy byłem sieczony różgami, raz kamienowany, trzykrotnie byłem rozbitkiem na morzu, przez dzień i noc przebywałem na głębiny morskiej. Często w podróżach, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od własnego narodu, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustkowiu, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci; w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o mojej codziennej udręce płynącej z zatroskania o wszystkie Kościoły. Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorzzenia, żebym i ja nie płonął? Jeżeli już trzeba się chlubić, będę się chlubił z moich słabości (2 Kor 11, 23-30)³⁸.

Dzieje Apostolskie podają szereg konkretnych przykładów cierpień Apostoła Narodów, wspomnianych ogólnie w wyżej podanych tekstach podsumowujących jego apostołską posługę, np.

City, New York 1976, s. 178-183; C.K. Barrett, *A Commentary on the First Epistle to the Corinthians*, *Black's New Testament Commentaries*, London 1973², s. 109-113.

³⁷ Por. E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 215nn; W.E. Orr, J.A. Walther, dz. cyt., s. 239-243; C.K. Barrett, dz. cyt., s. 210-217.

³⁸ Por. E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 464-467; K. Prümm, *Diakonia Pneumatos. Theologische Auslegung des Zweiten Korintherbriefes, I*, Rom-Freiburg-Wien 1967, s. 641-645; V.P. Furnish, *II Corinthians*, AB 32A, Garden City, New York 1984, s. 514-521, 535-539; C.K. Barrett, *The Second Epistle to the Corinthians*, *Harper's New Testament Commentaries*, New York-Evanston-San Francisco-London 1973, s. 294-303.

- wyrzucenie z miasta (Antiochii Pizydyjskiej) – Dz 13, 50³⁹;
- kamienowanie w Listrze – Dz 14, 19⁴⁰;
- uwięzienie, biczowanie i zakucie w dyby w Filipi – Dz 16, 22-24⁴¹;
- uwięzienie w Jerozolimie – Dz 21, 30. 33; 22, 24⁴²;
- rozbicie okrętu – Dz 27, 9-44⁴³.

O dotkliwym osobistym cierpieniu, którego charakter trudno jednoznacznie określić, pisze Apostoł do Koryntian:

Aby zaś nie wynosił mnie zbyt wielki ogień objawień, dany mi został ościęć dla ciała, wysłannik szatana aby mnie policzkował – żebym się nie nosił pychą. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana; aby odszedł ode mnie, lecz mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny (2 Kor 12, 7-10)⁴⁴.

³⁹ Por. E. Dąbrowski, *Dzieje Apostolskie*, wstęp – przekład z oryginału – komentarz, PŚNT V, Poznań 1961, s. 348; J. Munck, *The Acts of the Apostles*, dz. cyt., s. 126n; L.T. Johnson, *The Acts of the Apostles*, dz. cyt., s. 126n; G. Schneider, *Die Apostelgeschichte*, II, HTKNT V,2, Freiburg-Basel-Wien 1982, s. 146n.

⁴⁰ Por. E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 352; G. Schneider, dz. cyt., s. 162; J. Munck, dz. cyt., s. 132n.

⁴¹ Por. E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 367; G. Schneider, dz. cyt., s. 216; J. Munck, dz. cyt., s. 161.

⁴² Por. E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 422n, 426n; G. Schneider, dz. cyt., s. 314n, 326; J. Munck, dz. cyt., s. 214n, 219n; J. Dupont, *Nouvelles études sur les Actes des Apôtres*, LD 118, Paris 1984, s. 484.

⁴³ Por. E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 452-461; G. Schneider, dz. cyt., s. 389-399; J. Munck, dz. cyt., s. 250-253.

⁴⁴ Por. E. Dąbrowski, dz. cyt., s. 472-477; K. Prümm, *Diakonia Pneumatos*, dz. cyt., s. 669-676; V.P. Furnish, *II Corinthians*, dz. cyt., s. 528, 532, 546-552; C.K. Barrett, *The second Epistle to the Corinthians*, dz. cyt., s. 314-318. Na temat całego posłannictwa św. Pawła i jego gotowości na śmierć męczeńską por. S. Hareźga, *Święty Paweł jako wzór męczennika w Drugim Liście do Tymoteusza*, w: *Ex Oriente Lux. Księga Pamiątkowa dla Księdza Profesora Antoniego Troniny w 65. rocznicę urodzin*, red. W. Chrostowski, Warszawa 2010, s. 197-204.

Chrześcijańska radość w cierpieniu

Znając swoje posłannictwo, które jest naśladowaniem i udziałem w misji Chrystusa zbawiającego świat przez cierpienie, Jego uczniowie radują się, kiedy przychodzi im cierpieć dla Jego imienia. Możemy przytoczyć wezwania do radości podczas prześladowań, a potem kilka świadectw stwierdzających takie przeżywanie przeciwności:

Chrystus mówi w Kazaniu na Górze: „Błogosławieni jesteście, gdy wam urągają i prześladują was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe o was. Cieszcie się i radujcie [ca..rete ka... avgal l iēsę], albowiem wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami (Mt 5, 12; por. Łk 6, 23)⁴⁵.

Św. Piotr uczy chrześcijan żyjących w różnych miejscach ówczesnego świata:

Dlatego radujcie się [avgal l iēsę], choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się o wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa ... cieszcie się [ca..rete], im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali [car»te ka... avgal l ièmenoī] przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni [jesteście], jeżeli złorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa, albowiem Duch chwały, *Boży Duch* na was spoczywa (1 P 1, 6n; 4, 13n)⁴⁶.

Po ubiczowaniu Apostołów: „oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się [ca..rontej], że stali się godni cierpieć dla Imienia «Jezusa»” (Dz 5, 41)⁴⁷.

⁴⁵ Por. H.D. Betz, *The Sermon on the Mount*, dz. cyt., s. 151-153, 582-585; A. Paciorek, *Ewangelia według świętego Mateusza, rozdziały 1-13*, dz. cyt., s. 203; J. Drozd, *Błogosławieństwa ewangelijne (Mt 5, 1-12; Łk 6, 20-26)*, AL 15, Katowice 1990, s. 52-57.

⁴⁶ Por. F. Gryglewicz, *Listy Katolickie*, dz. cyt., s. 180n, 234n; S. Hałas, *Pierwszy List św. Piotra*, dz. cyt., s. 84-88, 307-311; K.H. Schelkle, *Die Petrusbriefe, Der Judasbrief*, dz. cyt., s. 34-36, 123n; E.G. Selwyn, *The First Epistle of St. Peter*, dz. cyt., s. 125-131, 221-224; C. Spicq, *Les Épîtres de Saint Pierre*, dz. cyt., s. 47-51, 155-157.

⁴⁷ Por. E. Dąbrowski, *Dzieje Apostolskie*, dz. cyt., s. 272; J. Munck, *The Acts of the Apostles*, dz. cyt., s. 49; L.T. Johnson, *The Acts of the Apostles*, dz. cyt., s. 101, 103; G. Schneider, *Die Apostelgeschichte*, I, HTKNT V,1, Freiburg-Basel-Wien 1980, s. 403n.

Św. Paweł pisze z więzienia do Filipian:

A jeśli nawet krew moja ma być wylana przy ofiarniczej posłudze około waszej wiary, cieszę się [ca..rw] i dzielę radość z wami wszystkimi; tak samo i wy się cieszcie i dzielcie radość ze mną! (Flp 2, 17n)⁴⁸;

Do Kolosan:

Teraz raduję się [ca..rw] w cierpieniach za was i ze swej strony dopełniam niedostatki udęk Chrystusa w moim ciele dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół (Kol 1, 24)⁴⁹;

Autor Listu do Hebrajczyków pisze do chrześcijan w Jerozolimie:

Albowiem współcierpieliście z uwięzionymi, z radością [meta. carfj] przyjęliście rabunek waszego mienia, wiedząc, że sami posiadacie majątek lepszy i trwały (Hbr 10, 34)⁵⁰.

W życiu każdego człowieka są trudności, które musi pokonać, ale też przez ten wysiłek rozwija się i otwiera, by coraz lepiej dostrzegać, czego Bóg i ludzie od niego oczekują i coraz doskonalej to wypełniać. Życzymy Jubilatowi i wszystkim, którzy jak on pragną sami być blisko Boga i prowadzić do Niego innych, by w takim duchu podejmowali trudy swego życia i powołania i z radością oczekiwali wypełnienia ostatecznego Bożych planów.

⁴⁸ Por. A. Jankowski, *Listy więzienne świętego Pawła*, dz. cyt., s. 128n; J. Gnilka, *Der Philipperbrief*, dz. cyt., s. 154-156.

⁴⁹ Por. A. Jankowski, dz. cyt., s. 243-246; J. Gnilka, *Der Kolosserbrief*, HTKNT X,1, Freiburg-Basel-Wien 1980, s. 94-98.

⁵⁰ Por. G.W. Buchanan, *To the Hebrews*, dz. cyt., s. 173n; S. Łach, *List do Hebrajczyków*, dz. cyt., s. 245n; F.D. Bruce, *The Epistle to Hebrews*, dz. cyt., s. 270.



Małgorzata Duda

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Pedagog szkolny wobec trudności wychowawczych uczniów

Obserwacje ostatnich lat zmuszają do refleksji nad pogłębiającym się kryzysem wychowawczym szkoły. Media prześcigają się w przekazywaniu informacji o zachowaniach agresywnych i aktach przemocy dokonywanych przez uczniów na swoich rówieśnikach i nauczycielach. Rozszerza się ilość wykorzystania i molestowania seksualnego przez współuczniów, współwychowanków, które coraz częściej prowadzą do aktów samobójczej śmierci. Naruszenie godności osoby jest procedurą, która już stała się powszechną w murach szkoły. Do szkoły boją się chodzić dzieci, młodzież, ale także – coraz częściej nauczyciele i wychowawcy; z bojażnią podchodzą do obaw swych dzieci także ich rodzice. Wszystkie strony procesu dydaktyczno-wychowawczego wskazują na trudności wychowawcze jako na te, które leżą u podstaw sytuacji patologicznych.

Trudności wychowawcze w szkole

Problematyka trudności wychowawczych jest wewnętrznie zróżnicowana i nietatwa do zdefiniowania. Nazwa ta jest często używana potocznie przez samych nauczycieli dla określenia wszelkich niepożądanych i trudnych zachowań, wypowiedzi czy działalności uczniów. Termin „trudności wychowawcze” jest także często używany zamiennie w odniesieniu do

zaburzeń w zachowaniach, zaburzeń emocjonalnych, nieprzystosowania społecznego. W zależności od badaczy przez trudności wychowawcze rozumie się:

- wewnętrzną dezintegrację w sferze osobowości, którą charakteryzują m.in. artykułowanie nieuzasadnionych pretensji czy konfliktów wewnętrznych (psychologowie);
- konfliktowe stosunki społeczne podejmowane w odniesieniu zarówno do rówieśników, jak i dorosłych (socjologowie);
- sprawianie kłopotów wyjątkowo trudnych do ich pozbycia się (nauka o wychowaniu)¹.

Bez względu na ujęcia definicyjne, prawda o wszechobecności trudności wychowawczych w szkole jest przytłaczająca. Zróżnicowanie wewnętrzne poszczególnych środowisk szkolnych jest bardzo duże, co na pewno nie pomaga ograniczyć trudności wychowawczych, ale sama szkoła nie jest jedynym czynnikiem generującym je. Wśród wielu wskazuje się na uwarunkowania rodzinne i środowiskowe jako zasadnicze w tej kwestii.

W życiu każdego człowieka największe znaczenie ma rodzina pochodzenia. Od rodziców, ich postępowania, wpajanych wartości i wzorców do naśladowania, jakie są przez nich dostarczane, zależy rozwój psychofizyczny dziecka, jego charakter i światopogląd; relacje do siebie i innych ludzi. Analiza środowiska rodzinnego ma zasadnicze znaczenie w przypadku trudności wychowawczych w szkole. Sytuacja wewnątrzrodzinna zależy od wielu uwarunkowań, chociażby modelu rodziny, sytuacji materialnej, stylów wychowawczych, preferowanego światopoglądu czy przywiązania do tradycji². Nie bez znaczenia pozostaje preferowany model rodzinny jej wielkość rodziny i styl jej wewnętrznej organizacji. Inaczej funkcjonuje duża, wielopokoleniowa rodzina, a inaczej mała rodzina o partnerskim modelu współpracy między małżonkami. Jeszcze inaczej kształtuje się system postrzegania świata w rodzinie niepełnej, rozbitej, zastępczej czy zrekonstruowanej.

Równie trudna może być sytuacja materialna rodziny, która przekłada się na nieprawidłowe relacje międzyludzkie. Współcześnie warunki te ulegają systematycznemu pogorszeniu w odniesieniu do rodzin żyjących do tej pory na granicy „normalności”. Ciągłe niepewna sytuacja na rynku pracy, a przez to zagrożenie bezrobociem, nie wpływa dobrze na nastroje

¹ M. Łobocki, *Trudności wychowawcze w szkole*, Warszawa 1989, s. 9.

² Por. z. Szymańska, *Dziecko wykolejone*, Warszawa 1959, s. 8-9.

wewnątrzrodzinne. Brak środków pieniężnych ogranicza znacznie konsumpcję co do ilości i jakości zakupywanych towarów. Obawa przed utratą pracy wymusza na pracowniku zgodę na pełną dyspozycyjność co do czasu pracy; często zmusza do podejmowania dodatkowego zatrudnienia. Pociąga to znaczne ograniczenie kontaktów bezpośrednich rodziców z dziećmi, co prowadzi do braku należytej kontroli nad tymi drugimi oraz generuje poczucie osamotnienia psychicznego, rodzi niezrozumienie, pogłębia odczucie opuszczenia i braku zainteresowania ze strony tych pierwszych³.

Źródłem społecznego nieprzystosowania dziecka mogą stać się także inne wydarzenia w życiu rodziny, chociażby śmierć rodzica lub kogoś z rodzeństwa, jak również choroba (szczególnie długotrwała) najbliższych lub trwałe kalectwo. A. Berge pisze, iż śmierć najbliższej osoby, którą dziecko kochało najbardziej, często odbiera mu sens dalszego życia; często prowadzi do powstania poczucia winy za to, że ono nadal żyje. Sytuacja długotrwałej choroby kogoś z rodzeństwa powoduje skupienie pozostałych członków rodziny (szczególnie rodziców) na chorym, a tym samym mocno ogranicza zainteresowanie pozostałym, zdrowym. Podobnie rzecz się ma z nowonarodzonym bratem czy siostrą. Ugruntowuje się poczucie zazdrości, opuszczenia – dziecko zaczyna postrzegać całą sytuację jako niekorzystną dla siebie i aby skupić uwagę na sobie, postępuje sprzecznie z oczekiwaniami rodziców⁴.

Niewłaściwie stosowane postawy rodzicielskie oraz style wychowawcze stanowią kolejny, niekorzystny wpływ na rodzenie się trudności wychowawczych dzieci. Generalnie można wskazać na trzy podstawowe nurty niekorzystnych postaw i stylów zachowania u rodziców: narzyt wymagający, nadmiernie opiekuńczy oraz niezdecydowany. Dziecko, przechodząc poszczególne cykle rozwoju, wymaga od swych rodziców różnych stylów wychowania i preferuje różne postawy. Pragnie czułości i poczucia bezpieczeństwa, czasem wymaga konkretnej reakcji czy nawet napomnienia. Jednak niedopuszczalnym jest, by rodzic uchylał się od

³ T. Maciejewska, *Trudności wychowawcze – ich przejawy i przyczyny* (cz. I), „Życie szkoły” 1976, nr 12. Także: N. Pikuła, *Kondycja rodzicielstwa w XXI wieku*, w: M. Duda (red.), *Odpowiedzialne rodzicielstwo wobec wyzwań XXI wieku*, Kraków 2010, s. 67-88.

⁴ Szerzej: A. Berge, *Uczeń trudny*, Warszawa 1960, s. 43-44; N. Pikuła, *Aktualna sytuacja i tendencja zmian w rodzinie XXI wieku*, w: *Wybrane zagadnienia pedagogiki rodziny*, red. A. Błasiak, E. Dybowska, Kraków 2010, s. 43-68.

swych obowiązków rodzicielskich czy jeszcze gorzej – sam się miotał w swej bezradności decyzyjnej.

Rodzina, jako podstawowa grupa odniesienia, ma największy i niezaprzeczalny wpływ na procesy wychowawcze dziecka. Jednak, niemniej ważne są wpływy środowiska lokalnego i grup rówieśniczych. Zaburzenia zachowania nie pojawiają się nagle, lecz są wynikiem pewnych sytuacji życiowych dziecka i postępowania z nim dorosłych. Dotyczy to zwłaszcza tzw. popkultury środowiska, która lansuje określony typ norm, wartości czy nacisku. To samo odnosi się do środowiska rówieśniczego, do którego dziecko należy i wśród którego spędza swój wolny czas⁵. Prowadzone przez S. Michałowskiego badania nad wpływem środowiska społecznego na procesy wychowawcze uczniów wyraźnie wskazują na rangę oddziaływania społeczności wioski, osiedla, dzielnicy czy bloku na tworzenie się osobowości dzieci. Odnosi się to zwłaszcza do otoczenia, w którym dominują różnorodne patologie społeczne. Badania wykazały ścisły związek pomiędzy trudnościami wychowawczymi, a kontaktami uczniów z kolegami zdemoralizowanymi, a nawet przestępcami⁶. Jednak wina nie leży tutaj tylko po stronie samych dzieci. Na niekorzystne postawy mają wpływ m.in. ich izolacja przez współkolegów szkolnych oraz wzmocnienie tych zachowań przez dorosłych rodziców i wychowawców. Taka sytuacja warunkuje poszukiwanie towarzystwa wśród przypadkowych, często nieznanymi rówieśnikami, o podobnym położeniu. Niewłaściwa postawa dorosłych, brak zainteresowania rodziców formą spędzania czasu wolnego oraz doborem grupy rówieśniczej przez swoje dzieci, popycha do zachowań daleko odmiennych od ogólnie obowiązujących, a przez to wywołuje konflikty w rodzinie i szkole⁷. Jeszcze większy wpływ na kształtowanie się młodego człowieka ma grupa rówieśnicza, która po rodzinie, stanowi najważniejszą grupę społeczną, do której uczeń przynależy. Udział w grupie rówieśniczej stanowi niezbędny warunek dalszego procesu socjalizacji. Tutaj zaspokajają się potrzebę afiliacji, uznania; uczy postaw wzajemnego

⁵ J. Konopnicki, *Zaburzenia w zachowaniu się dzieci szkolnych i środowisko*, Warszawa 1957, s. 117-118. Także: S. Michałowski, *Trudności wychowawcze w pracy z młodzieżą dorastającą i ich uwarunkowania środowiskowe* (cz. II), Bielsko-Biała 1985, s. 55.

⁶ S. Michałowski, *Trudności wychowawcze w pracy z młodzieżą*, dz. cyt., s. 56-57.

⁷ Tamże, s. 90-91.

komunikowania oraz artykulacji potrzeb⁸. Dopuszczenie do środowiska rodzinnego – środowiska rówieśników pozwala zdać sobie sprawę ze swej odrębności; pokazuje inne sposoby postrzegania i oceniania tych samych zjawisk, daje większą niezależność wobec dorosłych. Uczestnictwo w grupie nie powoduje rezygnacji z dotychczasowych doświadczeń ucznia, raczej wskazuje na zdolność liczenia się i akceptacji odmiennego punktu widzenia innych ludzi⁹. Grupa rówieśnicza jest swoistym odbiciem relacji w szerszej zbiorowości, w której przyjdzie dziś młodemu człowiekowi żyć w życiu dorosłym. Wykluczenie młodego człowieka poza nawias grupy rówieśniczej stanowi dotkliwy cios dla późniejszych procesów poznawczych i wzajemnych relacji. Odnosi się to do doświadczeń grupy szkolnej. Uczeń odsunięty, wykluczony z tej społeczności czuje się upokorzony, osamotniony, niechciany. W tak trudnej emocjonalnie chwili, kontakt z nieznanym środowiskiem, ale chcącym go zaakceptować bez stawiania warunków wstępnych, może stanowić szczególnie niebezpieczny moment. Może trafić na grupy dysocjacyjnej czy wręcz przestępczej, pogłębiając tym samym dotychczasowe trudności i niepowodzenia szkolne¹⁰. Oczywiście, nie zawsze dzieje się tak, że odrzucony przez własną grupę szkolną uczeń, musi na swej drodze spotkać grupy pozostające poza nawiasem oczekiwanych zachowań. Alternatywą dla nich mogą być – i często są – organizacje młodzieżowe, które w sposób sensowny starają się zorganizować czas wolny, a jednocześnie wpajają normy i wartości, które nie tylko są społecznie akceptowanymi, ale pozwalają młodemu człowiekowi wybić się ponad przeciętność. Należą do nich m.in. różne organizacje harcerskie i skautowe, grupy wsparcia (np. „U Siemachy”) czy rozwijający się Wolontariat młodzieżowy. W tym kontekście należy pamiętać o działaniach profilaktycznych, które można właściwie sprowadzić do konieczności większego zainteresowania osobą młodego człowieka – ucznia, z uwzględnieniem jego wrażliwości i możliwych ograniczeń rozwojowych, które mogą opóźnić rozwój osobowy.

⁸ T. Maciejewska, *Trudności wychowawcze – ich przejawy i przyczyny* (cz. I), „Życie szkoły” (1976), nr 12.

⁹ Por. A. Berge, *Uczeń trudny*, dz. cyt., s. 21-23.

¹⁰ M. Kot, *Rola pedagoga szkolnego w przezwyciężaniu trudności wychowawczych uczniów* (na przykładzie Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w Wadowicach), Praca dyplomowa napisana na seminarium naukowym pod moim kierownictwem, Kraków 2008, w zasobach Biblioteki UPJPII w Krakowie, s. 29.

Podmiotowość ucznia i jego potrzeby

Istotnym warunkiem zapobiegania trudnościom wychowawczym oraz ich przezwyciężaniu jest podmiotowe traktowanie uczniów przez nauczycieli i innych „aktorów na scenie, jaką jest szkoła”. Człowiek bowiem, od początku swego istnienia różni się od innych ludzi, dlatego wymaga innego prowadzenia i osobnego podejścia do przejawów inności w zachowaniu. Każdy uczeń jest odrębną jednostką, ukształtowaną w procesie socjalizacyjnym w domu rodzinnym, z którego wyniósł odmienny sposób reagowania, inne wzorce zachowania czy określony system wartościowania świata. Mając na uwadze dobro ucznia, należy konsolidować wszystkie podmioty oddziaływania wychowawczego w celu rozwoju, a nie deprecjacji młodego człowieka¹¹.

Podmiotowe traktowanie ucznia, to poszanowanie jego godności, czyli okazywanie szacunku i serdeczności oraz uwzględnianie jego indywidualnych potrzeb, a w razie konieczności, udzielanie mu niezbędnej pomocy i rady. Przeciwnością takiego podejścia do ucznia jest instrumentalne jego traktowanie. W takim traktowaniu uczeń staje się przedmiotem oddziaływań wychowawczych nauczycieli, gdzie odbiera się mu możliwość (lub mocno ogranicza) odpowiedzialności za swoje czyny. Nauczyciel oczekuje od ucznia bezwzględnej posłuszeństwa, gdzie nakazy, rozkazy i zakazy są najczęściej stosowanymi instrumentami we wzajemnym komunikowaniu. M. Łobocki wskazuje na trzy, najbardziej charakterystyczne, przykłady instrumentalnego traktowania wychowanków: autorytaryzm, manipulacja, indoktrynacja z nadmiarem kontroli poczynań ucznia. Autorytaryzm szkolny cechuje się szerokim zakresem władzy nauczycieli nad uczniami, sprawowana często w sposób arbitralny i bezwzględny. Charakteryzuje się hierarchicznością, którą wykorzystuje się często do zastraszania uczniów (np. nauczyciel wymierza uczniowi karę, ale obawiając się o jej skuteczność – straszy ucznia interwencją organu wyższego – dyrektora szkoły). Manipulacja wiąże się z takim oddziaływaniem nauczyciela, by w ich konsekwencji narzucić swoją wolę uczniowi. Polega na wyręczaniu ucznia w podejmowaniu określonych decyzji lub wyborów, przy stwarzaniu pozorów swobodnego

¹¹ Podobnie: E. Kosińska, *Uczeń – niepowtarzalna indywidualność*, „Wychowawca” (2001), nr 9.

w nich udziału ze strony tego pierwszego. Z kolei indoktrynacja prowadzona jest do wpajania uczniowi określonego sposobu postrzegania życia i świata. Towarzysząca tym postawom nadmierna kontrola, w dłuższym czasie wywołuje nieufność, pozbawia poczucia bezpieczeństwa – generuje postawy niepożądane, z punktu widzenia nauczyciela: zakłada możliwość wyłamywania spod obowiązujących norm życia szkolnego¹². Doświadczenie pedagogiczne nie odrzuca całkowicie stosowania powyższych oddziaływań, pod warunkiem podmiotowego traktowania ucznia. Należy wszakże pamiętać, że instrumentalizm w odniesieniu do uczniów nie jest celem wychowania, a jedynie środkiem w przypadkach wymagających podobnego podejścia.

Uznanie ucznia za człowieka to często trudność przekraczająca postawy wychowawcze nauczycieli, ale i samych rodziców. Tymczasem uznanie ucznia w jego godności wymusza na dorosłych odpowiednie podejście: budowanie zaufania poprzez akceptację odrębności, otwartość i autentyczność w zachowaniu, obserwację zachowań uczniów z ich własnej perspektywy. Proces wychowawczy nie dokonuje się tu i teraz, stąd wymaga niezwykłej cierpliwości, zakłada prawo do błędu leżące po stronie uczniów, ale wymusza kształtowanie postaw w duchu odpowiedzialności za podejmowane zobowiązania.

Podmiotowe traktowanie uczniów zakłada rozpoznanie ich potrzeb oraz pomoc w ich zaspokajaniu. A. Maslow stwierdza, że wszyscy ludzie mają te same potrzeby, tylko w różny sposób je zaspokajają. Istotną rzeczą, na którą zwrócił uwagę, to konsekwencje, jakie mają miejsce w przypadku kumulowania niezaspokojonych potrzeb. Jest to szczególnie istotne w interesującej nas tematyce. Budując program wychowawczy oraz strategię jej rozwoju, nie można zapominać o rozpoznaniu i zaspokajaniu potrzeb zarówno uczniów, jak i nauczycieli¹³.

Badania I. Jundziłł, w końcówce minionego wieku, których wyniki zostały opublikowane w „Kwartalniku Pedagogicznym”, stanowią bogate źródło wiedzy o potrzebach dzieci i młodzieży szkolnej oraz sposobach ich zaspokajania lub konsekwencjach wynikających z braku ich

¹² Por. M. Łobocki, *Trudności wychowawcze w szkole*, dz. cyt., s. 82-86.

¹³ E. Góralczyk, *O potrzebie zaspokajania potrzeb w szkole*, „Dyrektor szkoły” (2006), nr 5.

zaspokajania. I tak skłania się do wyodrębnienia grupy potrzeb, które winny być uwzględnione w wychowaniu szkolnym¹⁴:

- potrzeby biologiczne, ze szczególnym uwzględnieniem zaburzeń żywieniowych oraz niedożywienia;
- potrzeba racjonalnego żywienia, które w sposób szczególny stają się źródłem odczucia krzywdy i poniżenia, zwłaszcza wśród dzieci z rodzin gorzej sytuowanych;
- potrzeba miejsca do pracy, które szkoła może zapewnić. Jest to istotna potrzeba, szczególnie w przypadku „ciasnoty mieszkaniowej” lub złych warunków lokalowych rodziny;
- potrzeba właściwej opieki lekarskiej;
- potrzeby osobiste, trudne do wyodrębnienia, jednak mocno różnicujące grupę klasową;
- potrzeby poznawcze, których rozpoznanie i właściwe ukierunkowanie na ich realizację może skutkować rozwojem talentu lub jego całkowitym wygaszeniem;
- potrzeba bezpieczeństwa, których nierealizowanie w dostatecznej ilości prowadzić może do stanów lękowych;
- potrzeby miłości i szacunku;
- potrzeba sukcesu, której umiejętnie sterowany rozwój oraz jej zaspokajanie może prowadzić do dalszych sukcesów edukacyjnych;
- potrzeby społeczne, uczące wzajemnych relacji osobowych, przy jednoczesnej ochronie swojej odrębności;
- potrzeba kontaktów w grupie rówieśniczej prowadzi do prawidłowego rozwoju osobowości oraz dojrzałości społecznej.

Oczywiście, nie jest to klasyfikacja wyczerpująca problematykę, jednak w podstawowy sposób uzmysławia obszar oddziaływania wychowawczego, troski pedagogicznej i współpracy z rodziną pochodzenia ucznia oraz środowiskiem lokalnym. Osobą, która w warunkach szkolnych niejako odpowiada za właściwe rozpoznanie potrzeb uczniów oraz kieruje ich rozwojem jest pedagog szkolny.

¹⁴ Por. I. Jundziłł, *Realizacja potrzeb dzieci i młodzieży jako problem pedagogiczny*, „Kwartalnik Pedagogiczny” (1980), nr 2.

Zadania pedagoga szkolnego

Osobę pedagoga szkolnego, potocznie utożsamiamy z wychowawcą, którego obszar oddziaływań sprowadza się do murów szkolnych. Tymczasem, według *Encyklopedii Pedagogicznej XXI wieku*, pedagog szkolny jest osobą o pogłębionej wiedzy na temat procesów wychowania dziecka, pracy szkoły oraz posiadającą umiejętności diagnozowania środowiska dzieci i młodzieży. Jego kompetencje wykraczają daleko poza środowisko szkolne: winien postrzegać źródła ograniczeń w prawidłowym funkcjonowaniu dziecka w środowisku rodziny i szkoły oraz podejmować działania zapobiegające lub niwelujące ich niekorzystne oddziaływanie. Rolą pedagoga szkolnego jest organizowanie pomocy psychologicznej i pedagogicznej w szkole oraz pogłębianie podstawowej działalności dydaktyczno-wychowawczej, prowadzonej przez nauczycieli-wychowawców. Co więcej, winien być postrzegany jako „ambasador” ucznia w środowisku szkolnym, stać na straży przestrzegania Praw Ucznia, ale i uwrażliwiać uczniów na wypełnianie przez nich obowiązku szkolnego¹⁵.

W szkole pedagog jest jednym z nielicznych (czasami jedynym) specjalistą do prowadzenia indywidualnych przypadków i dokonywania diagnozy pedagogicznej, stąd wielka troska o obecność pedagoga w każdej, większej szkole. Efektywność pracy pedagoga szkolnego w dużej mierze zależy od osoby, która tę funkcję sprawuje, od jej osobowości, postawy czy predyspozycji zawodowych. To zawód-służba wymagający niezwykle profesjonalizmu i wrażliwości etycznej. Pedagog szkolny to przede wszystkim dobry wychowawca, zaangażowany w sprawy dzieci i młodzieży – swoisty powiernik. W literaturze przedmiotu podkreśla się, że winien być człowiekiem twórczym, zdolnym do dostrzegania i rozwiązywania trudnych problemów pedagogicznych. Niezbędną umiejętnością w jego pracy, stanowiącą gwarancję powodzenia, jest łatwość w nawiązywaniu kontaktów i zdobywanie zaufania ludzi, dobra komunikacja z uczniem, gronem pedagogicznym i środowiskiem lokalnym pozwala na utworzenie zintegrowanego środowiska wychowawczego. Pozwala to na upowszechnienie tzw. kultury pedagogicznej danego środowiska, co w dalszej perspektywie, pozwala uniknąć wielu zagrożeń tkwiących

¹⁵ T. Pilch (red.), *Encyklopedia Pedagogiczna XXI wieku*, t. 4, Warszawa 2005, s. 85.

w tym środowisku, a mogących mieć zgubny wpływ na kształtującą się osobowość dziecka¹⁶.

Terenem pracy pedagoga szkolnego jest całe środowisko życia ucznia i jego problemy: w rodzinie, w szkole, klasie, środowisku rówieśniczym i lokalnym oraz jego osobiste problemy. Do tych najczęściej pojawiających się problemów ucznia, z którymi przychodzi się stykać pedagogowi szkolnemu, należą:

- Problemy osobiste – zaniżona samoocena, poczucie osamotnienia i odrzucenia ze strony najbliższych, brak akceptacji dla swego wyglądu, kłopoty z grupą rówieśników, uzależnienia, problemy uczuciowe, traumatyczne doświadczenia (szczególnie przemoc w rodzinie, śmierć kogoś bliskiego, porzucenie przez jednego lub obojga rodziców).
- Problemy związane ze środowiskiem szkolnym – złe oceny, zaległości, wagary, agresja, konflikt w grupie rówieśniczej, konflikt z nauczycielem, presja negatywnych wzorców, uzależnienia.
- Problemy w środowisku rodzinnym – brak zainteresowania ze strony rodziców, patologie wewnątrz rodzinne, postępująca bieda, przemoc, rodzina niepełna, rodzina niewydolna wychowawczo¹⁷.

Oczywiście, tych problemów, które wpływają na występowanie trudności szkolnych, może być o wiele więcej, jednak bez względu na ich rozpiętość co do ilości czy ciężaru gatunkowego, należy pamiętać, że od szybkości podjętej diagnozy i wprowadzenia środków zaradczych zależy późniejsze życie dzieci już jako dorosłych. Skuteczność oddziaływania pedagoga szkolnego zależy także od takich „przyziemnych” zdawałoby się rzeczy, jak stworzenie odpowiednich warunków pracy. Niestety, w wielu miejscach, nie ma odpowiednich warunków lokalowych dla wypełniania tej misji. Pedagog szkolny to często powiernik, jedyny przyjaciel, osoba, do której uczeń ma bezwzględne zaufanie. Stąd potrzeba stworzenia odpowiednich warunków, w których mogą być zachowane podstawy dla odbywania intymnych rozmów, z poszanowaniem godności ucznia.

¹⁶ Tamże: s. 87.

¹⁷ Szerzej: M. Sałasiński, B. Badziukiewicz, *Vademecum pedagoga szkolnego*, Warszawa 2003, s. 3-4.

Skuteczność działań wychowawczych w pracy pedagoga szkolnego

Praca pedagoga szkolnego jest niewątpliwie obarczona ogromną odpowiedzialnością, gdyż, jak wcześniej wspomniano, jej skutki mają konsekwencje dalekosiężne w życiu przyszłego dorosłego człowieka. Osoba budząca w uczniach zaufanie, z jednej strony staje się ich „mężem zaufania”, z drugiej strony – poprzez kontakt z młodzieżą – sam pedagog pozyskuje niezbędną wiedzę o środowisku rodzinnym dziecka, jego stosunku do otaczających go ludzi, postaw wobec obowiązku szkolnego czy rozwoju psychospołecznym. Wszystko to ma ogromne znaczenie dla pełnego zrozumienia problemów ucznia, znalezienia ich przyczyn oraz ustalenia właściwej drogi ich przezwyciężania. Skuteczność oddziaływań pedagoga szkolnego jest umocowana we wzajemnym wsparciu ze strony rodziny oraz własnego grona pedagogicznego. Brak tego wsparcia skazuje jego wysiłki na niepowodzenie. Zwrócenie się części rodziców czy nauczycieli o pomoc czy poradę do pedagoga szkolnego jest nadal często odbierane jako porażka własna czy przyznanie się do braku kompetencji w działaniach wychowawczych. Istnienie tego stereotypu mocno ogranicza skuteczne wsparcie ucznia w jego problemach, a co za tym idzie, pogłębia kryzys osobowy. Zapomina się o dobru dziecka, a odpowiedzialność za trudności szkolne przerzuca się z osób dorosłych na barki małoletnich, tym samym czyniąc ich winnym zaistniałych sytuacji.

Problem trudności wychowawczych, występujących we współczesnej szkole, pogłębia się. Wymaga więc coraz staranniejszego zaplanowania działań oraz częstej oceny ich skuteczności. Dla ich efektywności niezbędna jest znajomość ich przyczyn, odpowiednio dobrane metody oraz znajomość roli, jaką każdy z uczestników tych działań ma do wypełnienia. Prowadzone przez studentów Nauk o rodzinie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie badania, w społeczności małego miasta, potwierdziły olbrzymią potrzebę działań na rzecz ograniczenia oraz przezwyciężania już istniejących trudności wychowawczych występujących w środowisku szkolnym¹⁸. Ich celem było uzyskanie odpowiedzi na pytanie o rzeczywistą rolę pedagoga szkolnego w przezwyciężaniu

¹⁸ Badania były prowadzone w 2008 roku w ramach seminarium naukowego pod moim kierunkiem – przypis Autorki.

i minimalizowaniu skutków trudności szkolnych. Analiza wypowiedzi badanych uczniów, rodziców i nauczycieli pozwoliła na szersze spojrzenie dotyczące problemów i trudności, zarówno tkwiących po stronie uczniów czy ich rodzin, jak i po stronie samego systemu szkolnego. W interesującej nas problematyce skuteczności oddziaływań pedagoga szkolnego należy podkreślić, że ponad połowa badanych uczniów nie jest pewna, czy może zaufać osobie pełniącej funkcję pedagoga szkolnego. Może to świadczyć o nieznanym przez uczniów roli tej osoby w środowisku szkoły, bo np. jej aktywność jest niewystarczająca i uczniowie nie postrzegają tej funkcji odmiennie od innych nauczycieli¹⁹. Największym autorytetem cieszą się rodzice badanych uczniów, do których zwracają się ze swoimi problemami najczęściej. Drugą grupę godnych zaufania, do których uczniowie zwróciliby się ze swoimi problemami są rówieśnicy. Tylko co czwarty uczeń skorzystałby z porady nauczyciela. Sami uczniowie potrafią być krytyczni w ocenie swoich problemów szkolnych, wskazując na lenistwo i brak motywacji do nauki jako na podstawowe przyczyny tego stanu rzeczy. Wskazują także na niekorzystne zjawiska tkwiące wewnątrz szkoły: silny stres, przemoc fizyczna i słowna (zarówno ze strony rówieśników, jak i nauczycieli) oraz wszechobecny nikotynizm uczniów.

Nie wszyscy badani nauczyciele we właściwy sposób postrzegali trudności wychowawcze w szkole, zaliczając do nich nawet problemy rozwojowe, które bardziej mogą być przejawem rozwijającej się choroby ucznia. Znalazło to przełożenie na wskazanie typów trudności wychowawczych, z którymi najczęściej przychodzi się im borykać. Wielu nauczycieli przyznaje, że nie zna sytuacji domowej dziecka lub zna je w niedużym stopniu. Nieznajomość ta skutkuje kolejnymi problemami, jak np. błędną interpretacją zachowań ucznia, a to powoduje niewłaściwe reakcje, jak np. niechęć do ucznia czy zbyt często stosowanie kar i nagan. Jednak nie są to częste przypadki. Znacznie częściej nauczyciele wskazują na utrudnione kontakty z rodzicami, które wręcz uniemożliwiają skuteczne wsparcie ucznia w jego problemach. Nauczyciele doceniają ważność osoby pedagoga w szkole. Najczęściej zwracają się do niego w sytuacjach ograniczonych kontaktów z rodzicami i opiekunami uczniów, pogłębiającej biedy w rodzinie dziecka, niewydolności wychowawczej rodziców,

¹⁹ Wyniki badań przedstawiam na podstawie pracy dyplomowej: M. Kot, *Rola pedagoga szkolnego*, dz. cyt.

pogłębiających się patologii domowych. Oczywiście, skala problemu oraz sposobów i częstotliwości kontaktów z pedagogiem szkolnym zależy od środowiska społeczności lokalnej, a więc środowiska, z którego rekrutują się uczniowie. Wszyscy nauczyciele podkreślają zgodnie, że dobra atmosfera, ciekawe lekcje i interesująca oferta zajęć pozaszkolnych to gwarant minimalnej ilości problemów trudnych wśród uczniów, które leżą w gestii szkoły jako organu wychowawczego. O wiele więcej przyczyn trudności wychowawczych leży po stronie środowiska rodzinnego oraz społeczności lokalnej.

Rodzina dziecka to podstawowe środowisko kształtowania się przyszłych trudności szkolnych. Stąd potrzeba nawiązania ścisłej współpracy wychowawców z opiekunami uczniów. Zdają sobie z tego sprawę także rodzice i krewni, którzy wskazują na bezpośrednich wychowawców i pedagoga szkolnego, jako na osoby, do których najczęściej zwracają się z problemami wychowawczymi swoich dzieci. Niestety, spotkania te mają bardziej charakter „towarzyski”, ograniczający się do zebrań z wychowawcą, rzadziej do kontaktów telefonicznych, e-mailowych czy wreszcie – osobistych. Tylko 10% badanej populacji rodziców korzystało z pomocy pedagoga szkolnego, a i tak oceniło tę współpracę jako niewystarczającą.

Zakończenie

Przytoczone wyniki badań stanowią tylko swoiste tło poznania problemu w budowaniu płaszczyzny konsolidacji wszelkich możliwych sił dla minimalizowania problemów dzieci i młodzieży. Szczególnego znaczenia nabiera tutaj tzw. środowisko lokalne, które stanowi jedyne (po szkole) środowisko, które może wspomóc dziecko w rozwiązywaniu jego problemów, kiedy jego najbliższa rodzina jest niewydolna społecznie, wychowawczo. Można by tu wskazywać na wielu „aktorów” tej swoistej sceny społecznej, jednak bez względu na osoby czy instytucje należy pamiętać o podstawach, na których to porozumienie winno się opierać: odpowiedni system wartości, który warunkuje wszystkie pozostałe odniesienia. Wspomniano już wcześniej o potrzebie szacunku dla każdego człowieka, a małego dziecka w sposób szczególny. Łatwo bowiem skrzywdzić kształtującą się osobowość, która całe późniejsze życie będzie odnosić do tego jednego, poniżającego go w godności, wydarzenia. Dotyczy to szkoły,

w której zawodowy kodeks etyczny winien stać u podstaw wszelkiego procesu dydaktycznego i wychowawczego. Szacunek, wolność wyborów czy prawo do odmiennego zdania to wartości uniwersalne dla każdego systemu postępowania. Normy i wartości wpajane dziecku w procesie socjalizacji stanowią punkt odniesienia w życiu dorosłym. Dlatego tak ważnym jest środowisko domu rodzinnego, w którym kształtuje się właściwe postawy; przekazuje system wartościowania i uczy odniesienia do otaczającego świata. Jak bardzo jest to ważne, świadczy staropolskie przysłowie: „Dobrego karczma nie zepsuje, złego Kościół nie naprawi”. Silny „kręgosłup moralny” pozwala w dorosłym życiu oprzeć się niejednej życiowej wichurze i wyjść z niej zwycięskim.

Niewątpliwie olbrzymią rolę, wspierającą rodzinę i szkołę w przezwyciężaniu trudności i niepowodzeń uczniów, ma wyznawana religia. Mimo prób deprecjacji jej znaczenia w życiu ludzi wierzących, ale i obojętnych religijnie, nadal pozostaje silnym wzorem relacji i odniesień międzyludzkich. Właściwe ustawienie relacji człowieka do Boga, od najmłodszych lat, pozwala budować własny świat oparty na miłości i zaufaniu. Dostrzeżenie prawdy, że człowiek może się mylić, ale może i korygować swoje wybory, a Bóg bogaty w Miłosierdzie pochyła się nad każdym, stanowi silny bodziec do podjęcia walki o siebie samego. Takich postaw uczy się dziecko w domu, winno uczyć w środowisku szkolnym, rówieśniczym i szerszej zbiorowości społecznej. Propagowanie prawdy o ważności każdej osoby i równości wszystkich w ich godności jest dzisiaj zadaniem, zdaje się, nadrzędnym. We współczesnym świecie, pełnym relatywizmu, trudno dziecku rozpoznać samemu, czym jest dobro, a gdzie zaczyna się zło, tym bardziej że świat dorosłych także nie potrafi tego jednoznacznie określić. Podjęcie próby budowania swej przyszłości na jednoznacznie określonym kanonie niezmiennych zasad, wymaga przygotowanych wychowawców, którzy w zgodzie z własnym, prawym sumieniem, pochylią się nad trudnym uczniem, nauczycielem czy rodzicem. Trudności bowiem są wytworem człowieka, a nie koniecznym stanem istniejącym poza nim.

Dla skutecznego oddziaływania pedagoga szkolnego potrzeba wyraźnie określonych reguł postępowania, opartych na ogólnie przyjętych zasadach moralnych. Tam, gdzie istnieje opozycja pomiędzy rodzicami a środowiskiem szkolnym, między preferowanymi przez nich systemami wartości, gubi się małego człowieka i jego dobro. Historia Polski ostatnich dziesięcioleci XX wieku pokazała, czym taka „dwoistość” systemów

wartości skutkuje. Rozbity wewnętrznie człowiek nie może „być dobrym”, bo nie potrafi kochać samego siebie. Trudno więc, by umiał i mógł pochylić się z miłością nad innym. Wydaje się, że potrzeba pilnej odnowy wewnętrznej zawodu nauczyciela i przywrócenia mu dawnego znaczenia. Wielu wspaniałych, oddanych dzieciom i młodzieży, pedagogów próbuje pokonywać trudności, które nie powinny nigdy w systemie edukacyjnym mieć miejsca. Wychowanie to przecież cel nadrzędny szkoły – wychowanie do prawdy i poszanowania odmienności; do miłości dla każdego człowieka, bez względu kim jest, skąd jest i co posiada.



Ks. Stanisław Dziekoński

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Wzrastanie chrześcijanina w rodzinie

Włączając się w obchody 70. rocznicy urodzin i 35-lecia działalności naukowej ks. bpa prof. dra hab. Antoniego Długosza przede wszystkim gratuluję Czcigodnemu Jubilatowi wielu cennych inicjatyw duszpasterskich i osiągnięć naukowych, dziękuję też za lata przyjaźni i składam najserdeczniejsze życzenia Bożego Błogosławieństwa na dalsze lata życia i posługi Panu Bogu i ludziom. Do swoich życzeń dołączam krótką refleksję, której problematyka nie tylko związana jest z przedmiotem podejmowanych przeze mnie badań¹, ale wpisuje się w jakiejś mierze w zainteresowania i działalność ks. bpa Antoniego związaną z pracą z dziećmi. Konieczność zainteresowania się tą problematyką podyktowana jest również innymi względami, które odnajdujemy przede wszystkim na płaszczyźnie kulturowej, społecznej i religijnej. W kontekście zataczających coraz szersze kręgi procesów dechrystianizacji i laicyzacji oraz kryzysu małżeństwa i rodziny, wielkiej wagi nabiera pytanie nie tylko o aktualny stan formacji chrześcijanina w środowisku rodzinnym, ale też o jej zasadnicze kierunki. Dążąc do udzielenia stosownych wyjaśnień w tym względzie, najpierw zostanie zaprezentowana nauka Soboru Watykańskiego II na temat formacji chrześcijanina w środowisku rodzinnym

¹ Podjęty w artykule temat znajduje swoje szersze rozwinięcie w książce S. Dziekońskiego, pt. *Formacja chrześcijańska dziecka w rodzinie w nauczaniu Kościoła od Leona XIII do Jana Pawła II*, Warszawa 2006.

i jej recepcja w posoborowym nauczaniu Kościoła i papieży. Kolejnym etapem będzie próba pokazania, na ile nauka Kościoła znajduje swoje odzwierciedlenie w wychowaniu chrześcijanina we współczesnej rodzinie. Rozwinięcie tej kwestii pozwoli wysunąć pewne postulaty dotyczące odnowy formacji chrześcijańskiej realizowanej w rodzinie.

1. Soborowa koncepcja chrześcijańskiego wychowania w rodzinie

Trzeba najpierw zauważyć, że w refleksji nad wzrastaniem chrześcijanina w rodzinie sięgnięcie do dokumentów Vaticanum II jest koniecznością, ponieważ Sobór wniósł nowe światło w spojrzenie na wychowanie chrześcijańskie² i dokonał znaczącego przesunięcia akcentów w nauce o małżeństwie i rodzinie. Zaprezentowana przez Ojców Soboru Watykańskiego II perspektywa teologiczna pozwoliła przejść od małżeństwa „kontraktu”, co było tak charakterystyczne dla nauczania Kościoła przed Vaticanum II, do małżeństwa ukazywanego jako przymierze, droga uświęcenia i związek miłości. W tym nowym ujęciu wychowanie dziecka przestało być jedynie formalnie nałożonym na małżonków – rodziców obowiązkiem, stało się natomiast uwieńczeniem ich miłości małżeńskiej, zadaniem wpisanym w przynależne im apostołskie posłannictwo.

Rozwój myśli Kościoła dotyczący sakramentu małżeństwa jako źródła praw i obowiązków rodziców w zakresie wychowania dziecka szedł w parze z odkrywaniem prawdziwego znaczenia rodziny chrześcijańskiej, która – w swej wychowawczej funkcji, została potraktowana bardzo podmiotowo. Nastąpiło przejście od postrzegania jej jako instytucji podległej hierarchicznej władzy Kościoła, zwłaszcza gdy chodzi o religijną formację dziecka, do ukazania rodziny jako Kościoła domowego realizującego jego misję zbawczą. W tym nowym spojrzeniu rodzina otrzymała atrybuty wspólnoty ewangelizacyjnej, wypełniającej swe posłannictwo nie tylko wobec własnych członków – zwłaszcza dzieci, ale też wobec otoczenia. Przeobrażenia, jakie dokonywały się w spojrzeniu na rodzinę

² Por. J. Tarnowski, *Gravissimum educationis*, „Ateneum Kapłańskie” 60 (1968) 359, s. 404-405; E. Wajszczak, *Unowocześnieńie wychowania chrześcijańskiego*, „Ateneum Kapłańskie” 60 (1968) 359, s. 440.

chrześcijańską, były bardzo istotne dla szczegółowego określenia jej zadań w zakresie chrześcijańskiego wychowania dziecka, zarówno obejmujących osobowo-społeczny rozwój dziecka, jak i bezpośrednio dotyczących wychowania w wierze chrześcijańskiej. Wychowanie na płaszczyźnie czysto ludzkiej – według Ojców Soboru Watykańskiego II – ma wyzwalać potencje rozwojowe samego wychowanka i wprowadzać go w świat wartości humanistyczno-religijnych z jednej strony, z drugiej zaś powinno zmierzać do kształtowania sumienia ku wybieraniu, akceptowaniu i rozwijaniu dobra³. Skuteczna realizacja tych zadań, nastawionych na osobisty i społeczny rozwój człowieka, domaga się stworzenia w rodzinie atmosfery przepojonej miłością i szacunkiem do Boga i ludzi⁴.

Według uczestników Vaticanum II wychowawcze oddziaływanie rodziców i rodziny ma charakter służebny⁵. Ich wpływ pedagogiczny musi liczyć się z możliwościami i naturalnymi potrzebami dziecka⁶, co zakłada prawdziwe i pełne poznanie dziecka, jego natury i zagrożeń, będących przyczyną osobowej dezintegracji⁷.

W wychowaniu chrześcijańskim osobowo-społeczny rozwój człowieka domaga się dopełnienia i udoskonalenia poprzez formację religijną czerpiącą cele i treści z chrześcijaństwa⁸. W ten sposób zakreślony został nowy zakres wychowawczych zadań, wśród których jako zasadnicze pojawia się budzenie świadomości wiary⁹. W interpretacji Soboru sformułowanie „świadomość wiary” nie oznacza jedynie przyswojenia przez wychowanka

³ Por. M. Majewski, *Idee pedagogiczne św. Jana Bosko w świetle soborowej Deklaracji: O wychowaniu chrześcijańskim*, w: *W kierunku prawdy*, red. B. Bejze, Warszawa 1976, s. 537.

⁴ Por. *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim „Gravissimum educationis”*, w: *Sobór Watykański II: Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań³ 1968, 3. Stosowany skrót: DWCH.

⁵ Por. J. Tarnowski, *Gravissimum educationis*, art. cyt., s. 403.

⁶ Por. M. Majewski, *Idee pedagogiczne św. Jana Bosko w świetle soborowej Deklaracji: O wychowaniu chrześcijańskim*, art. cyt., s. 538.

⁷ Por. J. Rozwadowski, *Integralny związek czynnika nadprzyrodzonego i naturalnego w wychowaniu chrześcijańskim*, w: *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej*, red. F. Adamski, Kraków 1982, s. 59-60.

⁸ Por. M. Majewski, *Idee pedagogiczne św. Jana Bosko w świetle soborowej Deklaracji: O wychowaniu chrześcijańskim*, art. cyt., s. 536; J. Tarnowski, *Przygotowanie dzieci i młodzieży do zadań wychowawczych*, w: *Dziecko*, red. W. Piwowarski, W. Zdaniewicz, Warszawa-Poznań 1984, s. 156; S. Kisiel, *Soborowa koncepcja wychowania chrześcijańskiego w rodzinie*, „Wiadomości Diecezjalne Podlaskie” 48 (1979) 11-12, s. 366.

⁹ Por. DWCH 2.

informacji dotyczących wiary czy nawet ich intelektualnej analizy, ale odnosi się przede wszystkim do formacji pozwalającej wychowankowi wejść w osobistą relację z Bogiem. Wyjątkowe możliwości osobistego spotkania z Bogiem daje modlitwa i liturgia, przy czym podstawowe zadania wychowania chrześcijańskiego należy jeszcze rozszerzyć o budzenie w wychowanku odpowiedzialności za rozwój Kościoła i chrześcijańską przemianę świata¹⁰. Właściwym i pierwszym terenem tej formacji jest dom rodzinny¹¹, ponieważ we wspólnocie rodzinnej – wyjaśniali Ojcowie Soboru, pobożność chrześcijańska przenika treść życia i z dnia na dzień coraz bardziej ją przemienia, tam też odbywa się formacja apostołska świeckich¹². W tym względzie istotną jest kwestia, aby rodzice uczyli swe dziecko już od najmłodszych lat poznawania miłości Boga ku wszystkim ludziom i troski o potrzeby bliźniego¹³.

W wychowaniu do odpowiedzialności za chrześcijańską przemianę świata ważny jest nie tylko prowadzony przez rodziców apostołat wewnętrzny, o którym do tej pory była mowa, ale też środowiskowy czy zewnętrzny. Polega on przede wszystkim:

- na świadczeniu innym czynnego miłosierdzia;
- popieraniu sprawiedliwości;
- dzieleniu się wspaniałomyślnie swym bogactwem duchowym z innymi rodzinami¹⁴.

Na Soborze Watykańskim II na formację chrześcijańską spojrzano również z punktu widzenia misji apostołskiej dziecka, wyjaśniając, że realizuje ono dzieło apostołstwa, okazując rodzicom: wdzięczność, głęboki szacunek, zaufanie i wsparcie. Te działania bowiem przyczyniają się na swój sposób do wewnętrznej przemiany rodziców – ich uświęcenia¹⁵. Docenienie apostołskiego zaangażowania dzieci wiązało się z odkryciem przez Sobór podmiotowości wychowanka.

¹⁰ Por. J. Tarnowski, *Gravissimum educationis*, art. cyt., s. 404.

¹¹ Por. Cz. Murawski, *Teologia małżeństwa i rodziny w nauczaniu biskupów polskich 1945-1980*, Sandomierz 1988, s. 195.

¹² Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele „Lumen gentium”*, w: *Sobór Watykański II*, dz. cyt., 35. Stosowany skrót: KK.

¹³ Por. tamże, 30.

¹⁴ Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”*, w: *Sobór Watykański II*, dz. cyt., 48. Stosowany skrót: KDK.

¹⁵ Por. tamże.

W pedagogicznej myśli Vaticanum II ważne miejsce zajęła problematyka właściwego odczytaniu powołania¹⁶. U poszczególnych ludzi jego realizacja posiada swą specyfikę determinowaną przede wszystkim stanem życia, przy czym zawsze występują dwa ściśle z sobą związane elementy:

- dążenie do osiągnięcia doskonałej miłości;
- budowanie innych świadectwem życia¹⁷.

W dokumentach soborowych wyróżniono przede wszystkim trzy drogi powołania życiowego: kapłaństwo, życie zakonne i małżeństwo¹⁸. Niezależnie od rodzaju powołania, w każdym z nich pierwszorzędną rolę odgrywa rodzina, porównana nawet do pierwszego seminarium, jeśli jej życie jest oparte na głębokiej wierze, miłości i pobożności¹⁹. Najbardziej znaczącym akcentem było jednak zwrócenie uwagi na wychowanie dziecka do życia w małżeństwie, obejmujące przede wszystkim:

- realizowany odpowiednio i w stosownym czasie przekaz nauki o godności, zadaniu i dziele miłości małżeńskiej²⁰;
- udzielanie dzieciom roztropnych rad dotyczących wyboru partnera i założenia własnej rodziny w pomyślnych dla siebie warunkach moralnych, społecznych i gospodarczych²¹.

Na Soborze w pedagogicznej myśli Kościoła dokonał się istotny postęp. W chrześcijańskiej koncepcji wychowania zauważone zostały pomijane dotąd naturalne obszary życia i wychowania człowieka. Trzeba jednak podkreślić, że Ojcowie Soboru dążyli przede wszystkim do stworzenia pewnych ram, kierunków, zasad chrześcijańskiego wychowania dziecka w rodzinie w kontekście soborowej odnowy, otwierając tym samym możliwości bardziej szczegółowych opracowań w okresie posoborowym.

¹⁶ Por. KK 11.

¹⁷ Por. KK, 39.

¹⁸ Por. *Dekret o postudze i życiu kapłanów*, „*Presbyterorum ordinis*”, w: *Sobór Watykański II*, dz. cyt., 11 (Stosowany skrót: DK); *Dekret o przystosowanej odnowie życia zakonnego* „*Perfectae caritatis*”, w: *Sobór Watykański II*, dz. cyt., 24 (Stosowany skrót: DZ); KDK 49.

¹⁹ Por. *Dekret o formacji kapłanów* „*Optatam totius*”, w: *Sobór Watykański II*, dz. cyt., 2-3. Stosowany skrót: DFK.

²⁰ KDK 49.

²¹ Tamże, 52.

2. Zasadnicze idee wychowania chrześcijanina w rodzinie w posoborowym nauczaniu Kościoła

Postulaty dotyczące wychowania, wysuwane przez uczestników Vaticanum II, zostały rozwinięte w posoborowym nauczaniu Kościoła. Dostrzeżga się to przede wszystkim w dokumentach katechetycznych i tych, które skoncentrowały się wokół tematyki małżeństwa i rodziny.

2.1. Wspieranie rozwoju osobowo-społecznego

W obszarze wychowania osobowo-społecznego elementem wyróżniającym posoborowe nauczanie Kościoła, a zarazem świadczącym o pewnym rozwoju myśli pedagogicznej, było zwrócenie uwagi, że jednym z podstawowych zadań wychowania chrześcijańskiego jest udzielanie pomocy w odkrywaniu i porządkowaniu autentycznych wartości. Postulat ten został wyartykułowany między innymi w *Directorium Catechisticum Generale* z 1971, które jest pierwszym posoborowym dokumentem szerzej traktującym o wychowaniu chrześcijańskim²². Znaczenie formacji do istotnych wartości życia ludzkiego w wychowaniu chrześcijańskim jeszcze bardziej wyeksponował Jan Pawła II. W świetle jego nauki wychowanie jest procesem „uczłowieczania”²³. Pogląd ten wyjątkowo mocno doszedł do głosu w *Listie do Rodzin*, kiedy papież nauczał:

Wychowanie jest przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem – obdarzaniem dwustronnym. Rodzice obdarzają swym dojrzałym człowieczeństwem nowo narodzonego człowieka, a ten z kolei obdarza ich całą nowością i świeżością człowieczeństwa, które ze sobą przynosi na świat. Nie przestaje to być aktualne również w przypadku dzieci ułomnych i niedorozwiniętych fizycznie lub psychicznie. Pod tą postacią również ujawnia się człowieczeństwo, które może być wychowawcze i to w sposób szczególny²⁴.

²² Por. J. Bagrowicz, *Edukacja religijna współczesnej młodzieży. Źródła i cele*, Toruń 2000, s. 168.

²³ Por. A. Rynio, *Integralne wychowanie w myśli Jana Pawła II*, Lublin 2004, s. 107-108.

²⁴ Jan Paweł II, *List do Rodzin*, Rzym 2.02.1994, wydanie polskie Watykan 1994, 16. Stosowany skrót: LR.

Oprócz ogólnych stwierdzeń na temat wychowania osobowego Jan Paweł II wymienił swoisty katalog istotnych wartości życia ludzkiego, jakich ma nabywać dziecko w rodzinie²⁵, zaliczając do nich:

- wolność wobec dóbr materialnych;
- sprawiedliwość zapewniającą poszanowanie ludzkiej godności;
- miłość, z której wyrasta szczerza troska i bezinteresowna służba wobec innych;
- czystości, pozwalająca odkrywać istotny sens płciowości ludzkiej²⁶.

Szersze spektrum wartości otrzymujemy wówczas, kiedy poddajemy analizie wypowiedzi papieża dotyczące w ogóle wychowania osobowego, zwłaszcza jego celów. W autentycznych wartościach ludzkich Jan Paweł II wyszczególniał: afirmację osoby²⁷, świadomość własnej godności, poczucie odpowiedzialności, solidarność realizowaną na różnych płaszczyznach, poświęcenie dla wspólnego dobra i pokoju, patriotyzm, uczciwość i prawość²⁸. W świetle nauki papieża szczególnym rysem osobowego wychowania człowieka jest wychowanie do prawdy i wolności²⁹, dlatego też zostało ono najsilniej wyakcentowane.

W koncepcji formacji osobowej u Jana Pawła II miejsce uprzywilejowane zajmują wartości duchowe. Sam papież uzasadniał to stanowisko następującymi względami: wartości duchowe przyczyniają się do rozwoju najszlachetniejszych elementów osoby ludzkiej oraz nadają znaczenie wartościom materialnym. Z prymatu wartości duchowych i moralnych rodzi się prawdziwy postęp ludzki³⁰.

²⁵ Por. W. Gubała, *Z rozważań nad adhortacją „Familiaris consortio” Jana Pawła II*, „Homo Dei” 52 (1983) 187, s. 48-49.

²⁶ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Familiaris consortio”*, Rzym 22.11.1981, wydanie polskie Wrocław 1994, 37. Stosowany skrót: FC.

²⁷ Por. Jan Paweł II, *Prymat wartości duchowych w wychowaniu młodych roku 2000. Postanie na XI Zgromadzenie Międzynarodowego Urzędu Wychowania Katolickiego (Bangkok, marzec 1982)*, Watykan, 18.03.1982, w: *Wychowanie w nauczaniu Jana Pawła II*, red. S. Urbański, Warszawa 2000, s. 186.

²⁸ Por. Jan Paweł II, *Chrześcijańscy wychowawcy kształtują ludzi wolnych, obywateli sprawiedliwych i prawych, budujących pokój. Spotkanie z nauczycielami i wychowawcami, León (Nikaragua), 4.03.1983 r.*, w: *Wychowanie w nauczaniu Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 229.

²⁹ Por. S. Chrobak, *Koncepcja wychowania personalistycznego w nauczaniu Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Warszawa 1999, s. 71.

³⁰ Stanowisko papieża było reakcją na zjawiska sekularyzacji dzisiejszego społeczeństwa przejawiającego nieograniczone zaufanie do osiągnięć współczesnych nauk

W posoborowym nauczaniu Kościoła rozwój myśli uwidacznia się także w treściach związanych bezpośrednio z wychowaniem społecznym, które – na dość wysokim poziomie uogólnienia – można określić jako formowanie postawy odpowiedzialności za budowanie cywilizacji miłości. Odpowiedzialność za takie wychowanie Jan Paweł II powierzył rodzinie chrześcijańskiej, ponieważ stanowi ona uprzywilejowane miejsce ciągłego objawiania i konkretyzowania miłości, mającej swe źródło w Bogu³¹. Wyjątkowego znaczenia w tym względzie nabierają: miłość okazywana dzieciom, chorym i starszym, służba wobec wszystkich, dzielenie się dobrami, radościami i cierpieniem. W ten sposób tworzy się komunია wychowawcza, której podstawowym czynnikiem jest wzajemna wymiana wychowawcza dokonująca się pomiędzy rodzicami i dziećmi. W przypadku rodziców wyjątkowo ważną kwestią jest ich postawa służby, czyli posługa podporządkowana dobru ludzkiemu i chrześcijańskiemu, umożliwiająca dzieciom osiągnięcie odpowiedzialnej wolności. Dzieci natomiast włączają się w budowanie rodziny prawdziwie ludzkiej i chrześcijańskiej, kiedy okazują rodzicom miłość, szacunek i posłuszeństwo. Podstawowym warunkiem zachowania komunii rodzinnej jest duch ofiary, wyrażany w gotowości do zrozumienia, tolerancji, przebaczenia i pojednania³².

2.2. Wychowanie do wiary żywej

Za pontyfikatu Jana Pawła II, w adhortacji *Catechesi tradendae*, zostały też rozwinięte kwestie dotyczące bezpośrednio wychowania w wierze chrześcijańskiej. Istotnym novum było zwłaszcza wyjaśnienie przez papieża pojęcia katechezy rodzinnej, która – według papieża – wyprzedza katechezę instytucjonalną, towarzyszy jej i ją poszerza³³. Najbardziej

nieuwzględniających wartości religijnych i nieliczących się z moralnością opartą na Ewangelii, por. Jan Paweł II, *Prymat wartości duchowych w wychowaniu młodych roku 2000*, art. cyt., s. 185-186.

³¹ Por. B. Kłys, *Rodzina jako uprzywilejowane środowisko miłości*, w: *Wychowanie do miłości*, red. K. Majdański, Warszawa 1987, s. 62.

³² Por. FC, 21; LR 13.

³³ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska o katechizacji w naszych czasach „Catechesi tradendae”*, Rzym 16.10.1979, wydanie polskie w: *Katecheza po Soborze Watykańskim II w świetle dokumentów Kościoła, 2*, red. W. Kubik, Warszawa 1985, 68. Stosowany skrót:

charakterystycznym elementem katechezy rodzinnej jest spontaniczność, gdyż katechezą taką jest całe życie rodzinne zgodne z Ewangelią, któremu trudno narzucać określone, sztywne ramy. Szczególnego znaczenia nabierają wydarzenia rodzinne związane z przyjmowaniem sakramentów, obchodem świąt liturgicznych, także narodziny dziecka i żałoba, jeśli wyjaśniany jest ich chrześcijański czy religijny sens³⁴. W adhortacji *Catechesi tradendae* zostały sprecyzowane najważniejsze zadania włączone w katechezę rodzinną dzieci:

- w prostych słowach ukazywać dziecku dobrego i troskliwego Ojca w niebie tak, by uczyło się ono wznosić swe serce ku Niemu;
- nauczyć dziecko krótkich modlitw, gdyż dają one początek pełnemu miłości dialogowi z Bogiem w późniejszym okresie życia;
- angażować wszystkie władze dziecka w żywy kontakt z Bogiem;
- okazywać dziecku miłość i głęboki szacunek, pamiętając, że ma ono prawo do przedstawiania wiary chrześcijańskiej w prosty sposób i prawdziwie³⁵.

Łatwo zauważyć, że w tego rodzaju katechezie nie istnieje jedynie przekaz określonej treści czy dobranych według odpowiedniego klucza prawd wiary chrześcijańskiej, ale jest ona całościowym doświadczeniem, w którym dziecko na swój sposób odczuwa i przeżywa wartość odkrywanych tajemnic. Ponieważ komunikacja wartości chrześcijańskich dokonuje się w sposób prosty, zwyczajny, a równocześnie praktyczny i całościowy, przy szerokim udziale świadectwa rodziny, formacja dziecka w wierze w środowisku rodziny chrześcijańskiej wykazuje dużą skuteczność³⁶.

Katecheza rodzinna potrzebuje też pewnej systematyczności³⁷. Systematyczna katecheza rodzinna ma na względzie przede wszystkim dzieci starsze i młodzież, ponieważ posiadają oni większe możliwości intelektualne prowadzenia głębszej refleksji nad swoim życiem w kontekście orędzia ewangelicznego. Specyfiką tej katechezy jest to, by w atmosferze

CatT; N. Pikuła, *Obowiązki dziecka względem rodziców przebywających na emigracji (w świetle refleksji Jana Pawła II)*, w: *Smak emigracji - dramaty dzieci*, red. M. Janukowicz, Kraków 2009, s. 65-77.

³⁴ Por. tamże.

³⁵ Por. tamże, 36.

³⁶ Por. G. Puchalski, *Katecheza w kontekście nowej ewangelizacji w nauczaniu Jana Pawła II*, Olsztyn 2002, s. 77.

³⁷ Por. J. Charytański, *Główne wątki adhortacji apostołskiej*, w: *Katecheza po Soborze Watykańskim II w świetle dokumentów Kościoła*, 2, dz. cyt., s. 119.

rodzinnej przepojonej miłością rodzice omawiali z dziećmi prawdy dotyczące najważniejszych problemów wiary i życia chrześcijańskiego³⁸.

Jednym z najistotniejszych zagadnień podejmowanych przez Jana Pawła II jest formacja sumienia. W tym względzie rodzice otrzymali następujące wskazówki:

- formację sumienia dziecka należy rozpocząć jak najwcześniej;
- dziecku trzeba pomagać w możliwie samodzielnym odkrywaniu dobra i realizowaniu go w swoim życiu;
- wychowanie sumienia trzeba integralnie złączyć z formacją religijną, ponieważ jedynie odwołanie się do Boga, źródła godności ludzkiej, pozwala przyjąć wypływające z niej nakazy moralne³⁹.

Z kształtowaniem sumienia wiąże się problematyka wychowania seksualnego, dotyczącego kształtowania płciowości⁴⁰. W ujęciu Jana Pawła II płciowość nie dotyczy jedynie sfery biologicznej, ale też psychoemocyjonalnej i duchowej, toteż jest jednym ze sposobów komunikowania i przeżywania ludzkiej miłości, rozumianej jako dar z siebie⁴¹. Dane te pozwalają skonstatować, że wychowanie seksualne jest takim kształtowaniem płciowości, aby człowiek mógł złożyć z siebie dar w miłości⁴². W prowadzonym przez rodziców wychowaniu seksualnym dziecka ważne jest:

- zachować takt i roztropność w komunikowaniu dzieciom treści odnoszących się do sprawach seksualnych;
- budować relacje z dziećmi oparte na zaufaniu i dialogu;

³⁸ Por. CatI 68.

³⁹ Por. Jan Paweł II, *Poszanowanie sumienia każdego człowieka warunkiem pokoju. Orędzie na XXIV Światowy Dzień Pokoju (1.01.1991)*, w: *Orędzie Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. 1, Kraków 1998, 3; tenże, *Dokładajcie starań, by dzisiejsze społeczeństwo odrzuciło zwyczaje powodujące śmierć. Przemówienie do biskupów z Ligurii przybyłych z wizytą „ad limina Apostolorum” (8.01.1982)*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie 1982*, t. 5, 1, Poznań 1993, s. 28; *Nowa ewangelizacja i ekumenizm. Przemówienie na zakończenie Synodu Biskupów Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (24.11.1995)*, 24.11.1995, „L'Osservatore Romano” 17 (1996) 2, s. 35. Skrót stosowany wydania polskiego „L'Osservatore Romano”: OsRomPol.

⁴⁰ FC 37.

⁴¹ Por. W. Szewczyk, *Rola duszpasterza w wychowaniu do miłości*, w: *Wychowanie do miłości*, dz. cyt., s. 68.

⁴² Por. W. Bołoz, *Promocja osoby w rodzinie*, Warszawa 1998, s. 180-181.

- respektować wartości związane między innymi z poszanowaniem życia ludzkiego i godności każdej osoby⁴³.

W posoborowych dokumentach Kościoła odnajdujemy więcej szczegółów dotyczących wychowania do modlitwy i liturgii w obrębie rodziny⁴⁴, co ma wyjątkowe znaczenie dla praktyki modlitewnej i sakramentalnej formacji dziecka. Elementem najbardziej wyróżniającym nauczanie Jana Pawła II było jednak zwrócenie uwagi, że formacja chrześcijańska ma odkrywać przed dzieckiem relację czy korelację, jaka zachodzi między modlitwą, liturgią i życiem⁴⁵. Relacje te – według papieża – dziecko najlepiej odkrywa podczas modlitwy rodzinnej, ponieważ czerpie ona swą treść z życia toczącego się w rodzinie⁴⁶. Jan Paweł II wskazywał też na różnorodność form modlitwy, jaką znosi się w Kościele domowym oraz na pedagogiczny charakter przeżywania w nim roku liturgicznego. Ważnym zagadnieniem było przypomnienie znaczenia rodziny w formacji dziecka do sakramentu pokuty i Eucharystii⁴⁷. Już samo uczestnictwo rodziców

⁴³ Por. *Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, Wytoczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości. Zasadnicze cechy wychowania seksualnego (1.11.1983)*, wydanie polskie Wrocław 1994, s. 48-52.

⁴⁴ Podczas audjencji ogólnej 11 sierpnia 1976 r., Paweł VI wezwał matki chrześcijańskie, aby uczyły swe dzieci modlitwy chrześcijańskiej; włączały się w przygotowanie ich do przyjęcia sakramentów wieku dziecięcego: spowiedzi i Komunii świętej oraz bierzmowania; ukazywały dzieciom chrześcijański sens cierpienia. Oddzielna uwaga została poświęcona roli ojca w liturgii domowego Kościoła. Papież wyjaśnił, że przykład prawego myślenia i działania ojca poparty wspólną modlitwą jest dla dziecka lekcją życia i wnosi w życie rodziny pokój. Przemówienie w jakiejś mierze konkretyzowało dotychczasową naukę papieża o roli rodziców i rodziny w wychowaniu dziecka do modlitwy i liturgii w obszarze rodzinnego domu. Posiadało ono znaczenie dla praktyki modlitewnej i sakramentalnej formacji dziecka. Nie dziwi zatem, że zostało ono przywołane później w najbardziej reprezentatywnym dokumencie Kościoła o małżeństwie i rodzinie, w adhortacji Jana Pawła II „*Familiaris consortio*”. Por. Paweł VI, *Przemówienie na Audjencji ogólnej* (11.08.1976 r.) „*Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie*” 57 (1977) 11-12, s. 281; także FC 60.

⁴⁵ Por. W. Zdaniewicz, *Dziecko w nauczaniu Jana Pawła II*, w: *Dziecko*, dz. cyt., s. 186.

⁴⁶ Wielorakie okoliczności dotyczące samej egzystencji rodziny: ból, smutek, radość, nadzieja, narodziny dziecka, rocznice urodzin dziecka i ślubu rodziców, rozłąka członków rodziny i powroty, ważne wybory, śmierć bliskich wydają się najważniejszymi czy szczególnie znaczącymi momentami, w których miłość Boża wkracza w dzieje rodziny otwierającej się na Boga w modlitwie. Zależnie od sytuacji rodzina znosi do Boga modlitwę błagalną, dziękczynną lub ufnie powierza się wspólnemu Ojcu w niebie. Por. FC 59.

⁴⁷ Jan Paweł II mówił o modlitwie porannej, wieczornej, przed i po posiłku, praktykach pobożności ludowej, lekturze i rozważaniu słowa Bożego, różnych formach

w niedzielnej i świątecznej Mszy świętej jest elementem wychowania eucharystycznego, przy czym formacja ta obejmuje jeszcze odmawianie w niedzielę specjalnych form modlitwy (np. uroczyste Nieszpory) oraz krótką katechezę dotyczącą Eucharystii, prowadzoną w rodzinie w przeddzień niedzieli lub po Mszy świętej niedzielnej, gdy rodzina razem przebywa w godzinach popołudniowych⁴⁸.

W dokumentach Kościoła ogłoszonych za pontyfikatu Jana Pawła II została też rozwinięta problematyka formacji eklezjalnej, której celem jest nie jest tylko wychowanie do odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu Kościoła, ale „*communio* Kościoła” rozumiane jako zjednoczenie z Bogiem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym, dokonujące się w słowie Bożym i w sakramentach. Realizacja komunijnej jedności Kościoła dokonuje się poprzez uczestnictwo i współodpowiedzialność wszystkich w Kościele. Wymaga zatem kolegialności i ścisłej współpracy między świeckimi a duchownymi⁴⁹.

Prawdziwe „doświadczenie Kościoła” dzieci zdobywają w codziennym życiu rodziny prawdziwie chrześcijańskiej. Im większa jest świadomość małżonków i rodziców chrześcijańskich, że ich „Kościół domowy” ma swój udział w życiu i misji Kościoła powszechnego – wyjaśniał Jan Paweł II, tym bardziej w ich dzieciach rozwija się „zmysł Kościoła” oraz poczucie tego, jak piękną jest rzeczą oddać swoje siły w służbę „Królestwu Bożemu”⁵⁰.

W wielu wypowiedziach Jan Paweł II powracał też do zagadnienia powołania do kapłaństwa i życia zakonnego⁵¹, nie tylko wzywając

nabożeństwa ku czci Serca Jezusowego i Matki Najświętszej, w tym odmawianiu różańca w rodzinie. Za równie ważne uznane zostało obchodzenie w rodzinie okresów i świąt roku liturgicznego, a nawet odmawianie brewiarza. Por. FC 61.

⁴⁸ Por. Jan Paweł II, List apostolski „*Dies Domini*”, *OsRomPol* 19 (1998) 8-9, s. 4-29.

⁴⁹ Por. A. Czaja, „*Communio*” w *eklezjologii Soboru Watykańskiego II i w dokumentach posoborowych*, w: „*Communio*” w *chrześcijańskiej refleksji o Kościele*, red. A. Czaja, M. Marczewski, Lublin 2004, s. 123-124; A.L. Szafranski, *Kairologia. Zarys nauki o Kościele w świecie współczesnym*, Lublin 1990, s. 172.

⁵⁰ Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostolska „Christifideles laici”*, Rzym 30.12.1988, wydanie polskie Watykan 1988, 62. Stosowany skrót: ChL.

⁵¹ Por. Jan Paweł II, *Czym jesteś, rodzinno chrześcijańska?*, art. cyt., s. 25; *Każdy otrzymuje od Boga powołanie i misję. Homilii podczas Mszy św. w Sankt Polten w Austrii* (20.06.1998), *Przemówienie na rozpoczęcie światowego spotkania rodzin w Rzymie*, 8.10.1994, *OsRomPol*

rodziców, by pielęgowali w dzieciach powołania kapłańskie i zakonne, ale udzielając w tym względzie konkretnych wskazówek. Rozwój myśli najbardziej jednak uwidacznia się w treściach odnoszących się do odkrywania i pielęgnowania powołania do małżeństwa i życia rodzinnego. W porównaniu z wypowiedziami Vaticanum II w dokumentach Kościoła ogłaszanych za pontyfikatu Jana Pawła II odnajdujemy więcej treści związanej z metodyką tej formacji. Takie praktyczne uwagi najobszerniej zostały przedstawione w adhortacji *Familiaris consortio*. W przygotowaniu do małżeństwa papież wyróżnił trzy etapy: dalszy, bliższy i bezpośredni⁵². Rodzinie została przekazana odpowiedzialność za etap dalszy, rozpoczynający się już w dzieciństwie. Za najważniejsze zadania zostały uznane:

- pomoc dziecku w odkrywaniu siebie jako istoty obdarzonej złożoną i bogatą psychiką oraz własną osobowością z jej mocnymi i słabymi stronami;
- zaszczepienie w dziecku szacunku dla każdej autentycznej wartości ludzkiej;
- wprowadzenie dziecka we właściwe relacje międzysobowe i społeczne;
- wychowanie do opanowania i właściwego użycia własnych skłonności;
- uczenie szacunku i właściwego sposobu odnoszenia się do osób odmiennej płci.

Uzupełnieniem tych działań jest duchowa i katechetyczna formacja dziecka, ukazująca małżeństwo i rodzinę jako prawdziwe powołanie⁵³. Trzeba jednak zauważyć, że realizacja tych zadań mogła być w pełni podjęta jedynie przez rodzinę zdrową duchową. Tego dopowiedzenia dokonał papież w *Liście do Rodzin*, kiedy mówił, że rodzice ukazują dzieciom piękno życia małżeńskiego i rodzinnego poprzez przykład zgodnego życia, budząc w nich równocześnie chęć naśladowania⁵⁴.

15 (1994) 12, s. 26-27; *Adhortacja apostolska „Pastores dabo vobis”*, Rzym 25.03.1992, wydanie polskie w: *Adhortacje apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1996, 41, 68 (Stosowany skrót: PDV); tenże *Adhortacja apostolska „Vita consecrata”*, Rzym 25.03.1996, wydanie polskie w: *Adhortacje apostolskie Ojca Świętego Jana Pawła II*, dz. cyt., 107 (stosowany skrót: VC).

⁵² Por. J. Tarnowski, *Dynamizm pedagogiczny adhortacji apostolskiej „Familiaris consortio”*, „Katecheta” 26 (1982) 4, s. 151-152.

⁵³ Por. FC, 66.

⁵⁴ Por. LR 16.

3. Wzrost chrześcijanina we współczesnej rodzinie – blaski i cienie

Nauczanie Vaticanum II, jak również rozwijające je posoborowe dokumenty Kościoła i nauczanie papieskie podają konkretne cele i wskazania dotyczące wzrastania chrześcijanina w rodzinie, przy czym ich realizacja natrafia współcześnie na wielorakie przeszkody. Jedną z nich jest kryzys wychowania.

3.1. Kryzys wychowania

Bez trudu można dostrzec, że współczesne wychowanie pozostaje pod wpływem postmodernistycznej teorii społecznej, która sprowadzona edukacją do „lokalnej kreacji”, zależnej od danego momentu historycznego. Każda wiedza – reprezentująca jakąś formę społecznie skonstruowanej praktyki, jest uzasadniona. Nie istnieje też hierarchiczne rozróżnienie kultury „wyższej” i „niższej”. W wątpliwość zostaje poddana obiektywna wartość prawdy, każdy zaś otrzymuje możliwość jej własnej interpretacji. Edukacja traci swe kulturowe uprawomocnienie i dochodzi do jej dezintegracji. Przekreślony zostaje uniwersalny charakter pojęć, takich jak: wolność, postęp, równość, sprawiedliwość, demokracja, autonomia i zasadność jednego języka metafizyki⁵⁵.

W postmodernizmie dominuje antyobiektywizm, co w konsekwencji sprzyja absolutyzacji subiektywizmu i relatywizmu. W rozumieniu postmodernistów w poznaniu nie mamy do czynienia z obiektywnymi prawami i rzeczywistościami, ale twórczymi gramami językowymi, czy też idealizującymi interpretacjami⁵⁶. W konsekwencji jednostka radykalnie jest przeciwstawiana tradycji, normom moralnym, instytucjom bądź

⁵⁵ W teorii postmodernistycznej „uniwersalne pojęcia”, składające się na projekt emancypacyjny, mają charakter partykularnej konstrukcji społecznej, związanej z tą „wersją” rzeczywistości, jaką posiada autor projektu, por. Z. Melosik, *Pedagogika postmodernizmu*, w: *Pedagogika. Podręcznik akademicki* 1, Warszawa 2003, s. 457-458.

⁵⁶ Por. W. Cichosz, *Wychowanie chrześcijańskie wobec postmodernistycznej prowokacji*, Gdańsk 2001, s. 84-85; S. Dziekoński, *Rozwój wychowawczej myśli Kościoła na przestrzeni wieków*, Warszawa 2004, s. 57.

obiektywnej rzeczywistości. Normą ludzkiego myślenia stają się subiektywne przekonania danego człowieka, normą postępowania – jego subiektywne sumienie, podstawą rozumienia sensu egzystencji – specyficzny horyzont doświadczeń i odczuć pojedynczych osób. Absolutyzowanie subiektywizmu traktowane jest jako zasada uniwersalna. Absolutyzowanie ludzkiej subiektywności oraz jednostkowej wolności „od” wszystkiego i wszystkich zauważa się w wymiarze życia osobistego, rodzinnego i obyczajowego, w dziedzinie hierarchii wartości, w sztuce, literaturze i kulturze. Tendencja ta podkreślana jest we współczesnych naukach o człowieku⁵⁷.

Radykalny relatywizm sfery poznawczej i aksjologicznej sprzyja tworzeniu utopijnych wizji szczęścia. Postmodernizm każdej jednostce obiecuje osiągnięcie własnego – prywatnego szczęścia oraz własną – prywatną drogę do „nieba” na ziemi. Konsekwencją tego typu utopii indywidualistycznego szczęścia jest absolutyzacja tolerancji, czyli postawienie jej ponad miłością i prawdą, ponad zdrowym rozsądkiem i odpowiedzialnością. Pogoń za indywidualistycznym szczęściem prowadzi do powierzchowności w relacjach międzyludzkich, do obojętności na los drugiego człowieka, do braku wrażliwości na potrzeby innych, do niezdolności do współpracy, do nadmiernej koncentracji na samym sobie, do postaw egoistycznych i cynicznych. Następuje równocześnie ucieczka od rzeczywistości. Postmodernizm widzi w wychowanku jedynie jego pozytywne aspekty i możliwości oraz dostrzega głównie jego cielesność, emocjonalność i subiektywne przekonania⁵⁸.

Teoria społeczna postmodernistów, a w konsekwencji ich spojrzenie na edukację i kulturę, budzi niepokój. Szczególnym zagrożeniem jest absolutyzacja kategorii dekonstrukcji i różnicy oraz możliwość całkowitego zakwestionowania projektu emancypacji. Dochodzi wówczas do swoistej „śmierci” pedagogiki, ponieważ każda forma działania pedagogicznego może być uznana jako dążenie do dominacji. Rodzi się realne niebezpieczeństwo, że obiektywna prawda będzie musiała ustąpić miejsca racjom poszczególnych grup, prezentowanym w sposób arogancki i arbitralny. W podejściu postmodernistycznym nauczyciel – wychowawca przestaje być uosobieniem Wiedzy i Prawdy. W praktyce pedagogicznej

⁵⁷ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002, s. 15-17.

⁵⁸ Por. tamże, s. 18-21.

nauczyciel-wychowawca rezygnuje z roli „pasa transmisyjnego” przekazu-jącego wychowankom absolutną mądrość, prawdę, wiedzę, wartości społeczne. Nie kształtuje wychowanków według ściśle określonych i z góry przyjętych celów. Każdy człowiek ma tworzyć swój własny świat⁵⁹.

3.2. Brak właściwego oddziaływania ze strony rodziców

Innym poważnym zagrożeniem jest kryzys małżeństwa i rodziny będący wynikiem postaw i zachowań, jakie niesie z sobą „cywilizacja śmierci”⁶⁰. Nie można też pominąć faktu, że dzisiejsi rodzice coraz częściej dyspensują się od wychowania dziecka, zaślanając się głównie pracą. Nie umniejszając bynajmniej tego problemu, a nawet rozszerzając go o dotkliwy brak polityki prorodzinnej, trzeba zauważyć pewną tendencję niemal całkowitego przrzucania zadań wychowawczych na „specjalistów od wychowania”, przede wszystkim na nauczycieli. Dlatego też tak trudno jest włączyć rodziców w dialog wychowawczy z nauczycielami czy szkołą. Przez niektórych rodziców rodzina i szkoła traktowane są jako dwa odrębne światy, co gorsza, przeciwstawne sobie. W tej sytuacji dochodzi nie tylko do konfliktu interesów wychowawczych tych dwóch podstawowych środowisk wychowania, ale nawet do wzajemnej wrogości⁶¹.

Rodzice dość łatwo zapominają też – albo chcą zapomnieć – że od rodziny w największym stopniu zależy postawa człowieka względem Boga, ludzi i samego siebie. Wszechobecna ekonomizacja życia, podsykana sztucznie potrzeba posiadania, pogoń za coraz wyższym standardem

⁵⁹ Por. Z. Melosik, *Pedagogika postmodernizmu*, w: *Pedagogika. Podręcznik akademicki* 1, dz. cyt., s. 460-463.

⁶⁰ Por. W. Półtawska, *Na kanwie Listu do Rodzin Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1995, s. 65-70.

⁶¹ Po wielu latach pracy w szkole jedna z nauczycielek tak scharakteryzowała współpracę szkoły i rodziny, nauczycieli i rodziców: „Często rodzice wydając głośno krzywdzącą opinię o nauczycielu, nastawiają własne dziecko negatywnie do szkoły. Wówczas o współpracy nie może być mowy. Każde niepowodzenie dziecka, bez wniknięcia w istotę sprawy, traktowane jest jako uprzedzenie uczącego do mojego syna, córki”, J. Bagrowicz, *Nauczyciele, rodzice, uczniowie – wspólnotą wychowującą*, w: *Szkoła katolicka na przestrzeni wieków*, red. A.J. Sowiński, A. Dwymer, Szczecin 2001, s. 188.

życia, przesłaniają prawdę, że podstawowym zadaniem rodziny jest wprowadzenie dzieci i młodzieży w prawdziwą miłość, ukazanie jej jako najważniejszej wartości tak dla jednostek, jak i całych społeczności. Nie jest to miłość jedynie emocjonalna czy szukająca dobrego nastroju, ale realistyczna, czyli oparta na pełnej prawdzie o człowieku, jego naturze, ograniczeniach, aspiracjach i powołaniu⁶². Jest to miłość ofiarna i wymagająca, ale dająca szansę na przewyciężenie egoizmu i prowadząca do pełni szczęścia, które dzisiaj nazbyt często jest kojarzone jedynie z osiągnięciem odpowiedniej pozycji społecznej czy ekonomicznej. Problem wychowania do wartości, zwłaszcza religijnych, ich pełnego odkrycia, jest skutecznie przesuwany na dalsze miejsce. By się o tym przekonać wystarczy sięgnąć do badań empirycznych. Bez trudu zauważymy, że rodziny coraz częściej dyspensują się od religijnego wychowania swych dzieci, które przecież, jak żadne inne, jest komunikowaniem wartości i to najwyższych. Następuje wyraźny wzrost zainteresowania różnymi formami spędzania wolnego czasu, np. spacerem czy oglądaniem telewizji. Nie ma jednak czasu na wspólną modlitwę, rozmowę o życiu w kontekście ewangelicznego przesłania. Nawet świętowanie niedzieli, świąteczna Msza święta są zagrożone – w dużych miastach nie tylko wypoczynkiem i turystyką, ale też pójściem na zakupy do supermarketu czy pracą podejmowaną w celach komercyjnych. Obserwując współczesną rodzinę czy postawy rodziców względem religijnego wychowania swych dzieci, trudno oprzeć się wrażeniu, że wielu z nich nie ma pełnej świadomości, czym jest rodzina jako „domowy Kościół”. Chrześcijańscy rodzice XXI w. ulegają pokusie takiego życia, jakby Boga nie było, podporządkowując się bezwiednie wszechobecnej ekonomizacji życia i przyjmując pogańską hierarchię wartości⁶³. Działalność duszpasterska Kościoła dzisiaj także potrzebuje weryfikacji, zwłaszcza jeśli chodzi o katechezę dorosłych. W wielu wypadkach metodyka przekazywania wartości wiary znacząco odbiega od tej, którą spotykamy na kartach Ewangelii – Jezus nauczał dorosłych, a błogosławił dzieci, tymczasem dzisiaj nauczamy dzieci i młodzież, a błogosławimy dorosłych. Co wobec tego robić?

⁶² Por. M. Dziewiecki, *Odpowiedzialna pomoc wychowawcza*, Radom 1999, s. 132.

⁶³ Por. A. Offmański (red.), *W drodze do Eucharystii. Materiały katechetyczno-duszpasterskie inicjacji eucharystycznej*, Szczecin 2000, s. 67; N. Pikuła, *Aktualna sytuacja i tendencja zmian w rodzinie XXI wieku*, w: *Wybrane zagadnienia pedagogiki rodziny*, red. A. Błasiak, E. Dybowska, Kraków 2010, s. 43-70.

4. Postulaty odnowy

Uwarunkowania niesprzyjające chrześcijańskiemu wychowaniu w rodzinie żadną miarą nie mogą wywołać poczucia bezsilności u osób, odpowiedzialnych za taką formację. Zgodnie z duchem Soboru Watykańskiego II należy je odczytać przede wszystkim jako znaki czasu, tym bardziej że część z nich – np. kryzys małżeństwa i rodziny, dechrystianizacja i laicyzacja, uwidocznily się już w tamtym okresie głównie w obszarze Europy Zachodniej. W tym względzie bogata informacja została podana w konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym. Po baczniejszym zbadaniu może się okazać, że wiele problemów, ukazywanych jako nowe, ma już swoją długą historię w innym niż Polska obszarze geograficznym, a brak ich skutecznego rozwiązania jest wynikiem wybiórczego traktowania nauki Vaticanum II i posoborowych wypowiedzi Kościoła bądź przyjmowania ich jedynie w teorii. Uwzględnienie tych wypowiedzi jest jednym z podstawowych warunków zapewnienia odpowiedniej skuteczności formacji chrześcijanina w rodzinie. Dokumenty Kościoła jakkolwiek nie stanowią traktatów pedagogicznych, przekazują istotną treść dla zrozumienia miejsca rodziny w wychowaniu ludzi ochrzczonych, ukazywanym bardzo często nie tylko w szerokim kontekście teologicznym, ale też społecznym i kulturowym. Analiza tych dokumentów pozwoli zauważyć, że formacja chrześcijańska dziecka jest rzeczywistością podlegającą rozwojowi, przy czym każde nowe spojrzenie na wychowanie musi uwzględniać pewne elementy stałe, wynikające z doktryny Kościoła, aby nie doszło do zmian w zakresie istoty czy natury katolickiej myśli wychowawczej. Każda formacja chrześcijańska winna być oparta na teologicznych prawdach o stworzeniu, odkupieniu i uświęceniu człowieka. Determinują one główny kierunek wychowania, ale też znacząco wpływają na dobór środków i metod.

Formacja chrześcijańska, o jakiej traktuje soborowe i posoborowe nauczanie Kościoła i papieży domaga się integralnego rozwoju dziecka: fizycznego, psychicznego, intelektualnego, emocjonalnego, moralnego, religijnego. Przy jej realizacji istotne jest sformułowanie ogólnych reguł postępowania, z uwzględnieniem ostatecznego celu człowieka, przedmiotu formacji, doświadczenia wychowawczego oraz danych z nauk pedagogicznych jako składników doktryny wychowawczej Kościoła. Wśród nauk wspomagających chrześcijańską formację dziecka wyróżnić należy

biologię wychowania, psychologię wychowania i socjologię wychowania. Za wyjątkowo cenną uznać trzeba pedagogię personalistyczną. Jej idee szczególnie silnie doszły do głosu w myśli pedagogicznej Jana Pawła II.

Trzeba jednak koniecznie podkreślić, że wskazania dotyczące formacji religijnej dziecka w rodzinie – formułowane w dokumentach Kościoła – wymagają szczegółowego opracowania, zwłaszcza odniesienia ich do praktyki pedagogicznej. Jest to uwaga skierowana między innymi do teoretyków i praktyków katechezy, ze swej natury nastawionej na wychowanie w wierze. Przygotowując propozycje dotyczące formacji chrześcijańskiej dziecka, koniecznie trzeba uwzględnić sytuację rodziny, jej specyfikę, uwarunkowania, w jakich żyje. Godnym zauważenia jest fakt, że współczesna rodzina podlega postępującej dechrystianizacji i laicyzacji. Rodzice coraz częściej wykazują pewnego rodzaju dysfunkcyjność w realizacji zadań chrześcijańskiej formacji dziecka.

Przypominanie rodzinie o jej obowiązkach dotyczących religijnego kształtowania dziecka nie wystarczy. Formacji stałej potrzebują sami rodzice. W jej programie winna znaleźć się problematyka dotycząca podstaw wychowawczego posłannictwa rodziców i rodziny. W pomocy rodzicom wiele uwagi należy poświęcić zadaniom ukierunkowanym na integralny rozwój dziecka, którego zwieńczeniem byłoby osiągnięcie dojrzałości religijnej. Bardzo istotną kwestią będzie zapoznanie rodziców z metodyką wychowania dziecka w wierze, z etapami religijnego dojrzewania człowieka. Wśród wielu propozycji dotyczących metod chrześcijańskiego wychowania dziecka szczególnie ważne jest zaakcentowanie wartości świadectwa wiary ze strony rodziców.

Sformułowane powyżej postulaty nie wyczerpują propozycji związanych z odnową formacji chrześcijanina w rodzinie, uwzględniają jednak współczesne uwarunkowania społeczno-kulturowe i religijne. Ich praktyczna realizacja wydaje się być priorytetem dla działalności duszpasterskiej Kościoła w Polsce.



S. Gabriela Janikula ASC

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Wezwania do urzeczywistniania w parafii katechezy rodziny

Dokumenty Kościoła wielokrotnie zwracają uwagę na niezbywalne prawo rodziców do wychowania religijnego swoich dzieci.

Rodzice powinni rozpocząć wychowanie do wiary od wczesnego dzieciństwa. Zaczyna się ono już wtedy, gdy członkowie rodziny pomagają sobie wzrastać w wierze przez świadectwo życia chrześcijańskiego zgodnego z Ewangelią. Katecheza rodzinna poprzedza i ubogaca pozostałe formy nauczania wiary i towarzyszy im. Zadaniem rodziców jest nauczyć swoje dzieci modlitwy oraz pomóc im odkryć powołanie jako dzieci Bożych¹.

Proces wychowywania religijnego zaczyna się w rodzinie. Dlatego w tym procesie priorytetowym zadaniem rodziców jest nauczyć przede wszystkim swoje dzieci modlitwy oraz pomóc im odkryć, że są dziećmi Bożymi i że żyją w świecie stworzonym przez Pana Boga.

Nauczanie modlitwy jest szczególnym obowiązkiem rodziców katolickich. Praktyka modlitwy rodzinnej łączy modlitwę Kościoła z modlitwą prywatną wiernych².

¹ KKK 2226.

² Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium katechetyczne Kościoła Katolickiego w Polsce*, Dokument przyjęty podczas 313 zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski w Łowiczu w dniu 20 czerwca 2001 r., p 27, Kraków 2001, s. 31-32 (odtąd PDK).

W dzisiejszych czasach wychowanie religijne, a w nim wychowanie do modlitwy, napotyka na szczególną trudność, bowiem w wielu domach ludzi ochrzczonych zanikła praktyka modlitwy³.

Tam, gdzie rodzice i dzieci mają kontakt z Bogiem, gdzie rodzice mówią o Bogu, gdzie relacje z Bogiem są nawiązywane i pogłębiane poprzez uczestnictwo w życiu sakramentalnym i liturgicznym Kościoła, urzeczywistnia się forma wychowania religijnego, nazywana katechezą rodzinną, która poprzedza i ubogaca pozostałe formy nauczania wiary i nieustannie im towarzyszy. Nie we wszystkich rodzinach poprzez formę katechezy rodzinnej realizowany jest powyższy model wychowania religijnego. Dlatego duszpasterzom należy postawić następujące pytania: Co należy zrobić, gdy rodzina, a w niej szczególnie rodzice nie spełniają swojej funkcji wychowawczej? Co należy zrobić, gdy rodzice chętnie zlecają szkole, organizacjom i innym osobom wychowanie religijne swoich dzieci?

W podstawowych dokumentach katechetycznych Kościoła rzymsko-katolickiego, najwięcej miejsca poświęca się katechezie rodzinnej.

Prawdziwym wyzwaniem dla wychowania chrześcijańskiego jest nie tylko dążenie do zagwarantowania rodzinie pierwszoplanowej roli w wychowaniu, także w wychowaniu religijnym, ale również przychodzenie jej z pomocą, aby była dzisiaj w stanie stawać się prawdziwą wspólnotą wychowującą i ewangelizującą, w której rozwijane będą wychowawcze zasady czerpiące swą siłę z żywego kontaktu z Bogiem, z Ewangelii, z ofiarnej i bezinteresownej miłości, roztropnie stawiającej także konieczne wymagania. Działania takie są potrzebne i poniekąd konieczne, ponieważ wiele wspólnot małżeńskich i rodzinnych przeżywa różnorodne trudności, którym same nie mogą sprostać; wiele jest też rodzin skonfliktowanych i zarazem konfliktogennych, niepełnych i rozbitych, sprawiających, że potomstwo jest praktycznie pozbawione miłości, wsparcia rodzicielskiego i wychowania. Stan ten jest pogłębiany tendencjami pomniejszania roli i znaczenia rodziny w życiu społecznym, co powoduje, że przestaje być ona postrzegana jako podstawowa wspólnota życia ludzkiego i jego rozwoju. Wszystko to przyczynia się do zaburzenia rozwoju osobowego członków rodziny, a szczególnie potomstwa. Jego przejawem są wielorakie frustracje, przejawiające się w nieumiejętności czy nawet w niemożności nawiązywania prawdziwie osobowych kontaktów, jak również takie zachowania patologiczne, jak przestępczość, narkomania, pijaństwo itp., tak boleśnie dotykające nasze życie. Nie uzdrowią tej sytuacji, ani inicjatywy tworzenia

³ Por. PDK 27.

rodzin zastępczych, pobyty w domach dziecka lub w instytucjach o charakterze opiekuńczym czy resocjalizacyjnym, ani tym bardziej niedoskonałe rozwiązania prawne. Wobec takiej sytuacji podstawowym zadaniem duszpasterzy i katechetów jest jasne ukazywanie prawdy, że jedynie powrót do pierwotnego zamysłu Bożego względem małżeństwa i rodziny (zob. Mt 19,1-9) jest w stanie zapobiec dalszej degradacji rodziny polskiej, a także ją odrodzić. Jest nim także stałe nawoływanie, aby rodzina stała w centrum wszystkich działań o charakterze legislacyjnym, administracyjnym, społecznym, politycznym i duszpasterskim, gdyż dopiero wysiłki i działania o charakterze kompleksowym i skoordynowanym mogą skutecznie przyczynić się do zabezpieczenia jej trwałego charakteru jako podstawowej wspólnoty życia społecznego i kościelnego. Prawdziwą pomocą rodzinie może okazać się w tym względzie katecheza skierowana do rodzin, której miejsce i rolę należy jasno określić, jak również uczynić przedmiotem większego zainteresowania w Kościele⁴.

PDK ukazuje katechezę rodzinną jako czasowo pierwszą w odniesieniu do systematycznej katechezy parafialnej czy szkolnej i najbardziej odzwierciedlającą naturę Kościoła oraz prowadzonej przezeń misji. Kościół pragnie postrzegać sam siebie nie tylko w wymiarach instytucji udzielającej określonego rodzaju pomocy światu czy też wchodzącej z nim w wielorakie formy współpracy na rzecz tworzenia bardziej ludzkim środowiska życia człowieka, ale jako wspólnotę zbawienia, która swoje najbardziej właściwe miejsce aktualizacji znajduje w pierwszej i podstawowej wspólnocie, jaką jest właśnie rodzina.

Ojcowie Soboru Watykańskiego II, w *Deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim*⁵ przypomnieli, że najpierw w rodzinie doświadcza się Kościoła, a dzieci tylko przez rodzinę mogą być najbardziej skutecznie wprowadzone w życie ludu Bożego⁶. Sama zaś rodzina posiada „wielkie znaczenie (...) dla życia i rozwoju samego ludu Bożego”⁷. Natomiast w *Konstytucji dogmatycznej o Kościele*⁸. Kościół nie tylko nazywa sam siebie domem

⁴ PDK 9.

⁵ *Deklaracja o wychowaniu chrześcijańskim GRAVISSIMUM EDUCATIONIS*, Rzym 28 października 1965 r., w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety Deklaracje*, wyd. II Poznań (brw), s. 313-324 (odtąd DWCH).

⁶ Por. DWCH 3.

⁷ Por. tamże.

⁸ *Konstytucja dogmatyczna o Kościele LUMEN GENTIUM*, Rzym 21 listopada 1964 r., w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety Deklaracje*, wyd. II Poznań (brw), s. 105-166 (odtąd KK).

Boga, „w którym (...) mieszka Jego rodzina”⁹, ale można w tym dokumencie znaleźć określenie, które ma znaczenie dla naszych analiz, a mianowicie, że rodzina jest niejako *Kościółem domowym*¹⁰. Także wprost o rodzinie będącej w bezpośredniej relacji do Kościoła poucza *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*¹¹:

...rodzina chrześcijańska (...) przez miłość małżonków, ofiarną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła¹².

W *Adhortacji Apostolskiej o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym „Familiaris consortio”* nastąpiło rozwinięcie soborowej nauki o rodzinie¹³. Jan Paweł II – pisze –

W rodzinie bowiem osoba ludzka nie tylko rodzi się i stopniowo, poprzez wychowanie, wprowadzana jest we wspólnotę ludzką, ale także poprzez odrodzenie chrzcielne i wychowanie w wierze wprowadzana jest w rodzinę Bożą, jaką jest Kościół¹⁴.

⁹ KK 6.

¹⁰ KK 11.

¹¹ *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym GAUDIUM et SPES*, Rzym 7 grudnia 1965 r., w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, Dekrety Deklaracje*, wyd. II Poznań (brw), s. 521-620 (odtąd KDK).

¹² KDK 48; Na uwagę zasługuje książka ks. Józefa Stali, *Podstawy teologiczno-antropologiczne katechezy rodzinnej. Na podstawie dokumentów Magisterium soborowego i posoborowego*, Tarnów 1998, jako jedna z nielicznych na gruncie literatury katechetycznej w Polsce, która całościowo ukazuje naturę katechezy rodzinnej. Zob. także J. Stala, E. Osewska, *Fundamentalne podstawy i obszary katechezy rodzinnej*, Tarnów 2000; E. Osewska, *Ograniczenia i możliwości katechezy w rodzinie*, „Seminare”. Poszukiwania naukowo-pastoralne, 1995 (11), s. 81-97; N. Pikuła *Kondycja rodzicielstwa w XXI wieku*, w: *Odpowiedzialne rodzicielstwo wobec wyzwań XXI wieku*, M. Duda (red.), Kraków 2010, s. 69-88; *Rodzina katolicka środowiskiem wychowania. Dyskusja redakcyjna*, „Chrześcijanin w świecie” 23(1993) nr 4, s. 102-122.

¹³ Jan Paweł II, *Adhortacja Apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym FAMILIARIS CONSORTIO*, Rzym 22 listopada 1981 roku, [on line] [dostęp 22.04.2000]. Dostępny w Internecie: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/adhortacje/familiaris.html>; (odtąd FC).

¹⁴ FC 15.

Jan Paweł II przypominał także to, co już zostało powiedziane w soborowej KK, że rodzina jest „niejako Kościołem w miniaturze”¹⁵, a także

Kościół znajduje w rodzinie, zrodzonej z sakramentu, swoją kolebkę i miejsce, w którym wchodzi w pokolenia ludzkie, a one w Kościół¹⁶.

Nauka Kościoła o rodzinie, w sposób naturalny, ukazuje rodziców jako pierwszych wychowawców swoich dzieci, a nade wszystko jako wychowawców chrześcijańskich. Zdaniem uczestników Soboru Watykańskiego II

...w rodzinie chrześcijańskiej, ubogaconej łaską i obowiązkami sakramentu małżeństwa, należy już od najwcześniejszego wieku uczyć dzieci zgodnie z wiarą na chrzcie otrzymaną poznawania i czci Boga, a także miłowania bliźniego¹⁷.

Nauczanie to znajduje swój najbardziej wymowny wyraz właśnie w katechezie rodzinnej.

Jan Paweł II w *Familiaris consortio* podkreślał soborową myśl, że rodzina jest „Kościołem domowym”, a katecheza rodzinna „wyprzedza każdą inną formę katechezy, towarzyszy jej i poszerza ją”¹⁸.

Okresem godnym uwagi jest właśnie ten, gdy małe dziecko otrzymuje od rodziców i środowiska rodzinnego pierwsze elementy katechezy, które są, być może, niczym innym, jak tylko ukazaniem, w prostych słowach dobrego i troskliwego Ojca w niebie, ku któremu dziecko uczy się wznosić swoje serce. Króciutkie modlitwy, które dziecko ledwie wymawia, dają początek dialogowi pełnemu miłości z Bogiem ukrytym, którego słowa nauczy się później słuchać. Nigdy nie jest dość przypominania rodzicom o tym wczesnym wprowadzeniu katechetycznym, albowiem w rodzinie chrześcijańskiej ma się dokonać włączenie wszystkich władz dziecka w żywy kontakt z Bogiem. Jest to dzieło o znaczeniu zasadniczym, wymagające wielkiej miłości i głębokiego szacunku dla dziecka, które ma prawo do tego, by mu prosto i prawdziwie przedstawiono wiarę chrześcijańską¹⁹.

¹⁵ FC 49.

¹⁶ FC 15; K. Misiaszek, *Katecheza rodzinna czy katecheza rodzin?*, [online] [dostęp 22.04.2010]. Dostępny w Internecie: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/katech_rodz.html>.

¹⁷ DWCH 3.

¹⁸ FC 68.

¹⁹ FC 36.

A zatem, katecheza rodzinna jest nie tylko stałą praktyką Kościoła, ale formą nieodzowną dla całego procesu katechetycznego, w którym uczestniczą dzieci, młodzież i dorośli, aby go dopełniać i czynić bardziej skutecznym. Formacja chrześcijańska rodziców jest największym zabezpieczeniem osiągania zakładanych w katechezie młodego pokolenia celów. Pełny wyraz tej prawdy ukazany został w encyklice *Evangelium vitae*²⁰, w której m.in. czytamy:

Rodzina jest powołana, aby spełniać swoje zadania w ciągu całego życia swoich członków, od narodzin do śmierci. Jest prawdziwym sanktuarium życia (...) miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu. Dlatego rodzina odgrywa decydującą i niezastąpioną rolę w kształtowaniu kultury życia²¹.

W *Evangelium vitae* po raz kolejny Kościół ukazuje rodzinę jako szczególne miejsce chrześcijańskiej formacji świeckich. Nikt nie zastąpi rodziców w religijnym wychowaniu ich dzieci. Wobec nasilających się zjawisk sekularyzacji, a jednocześnie w fakcie małej skuteczności katechezy szkolnej i małego zainteresowania katechezą pozaszkolną formacja chrześcijańska w rodzinach jest niezbędna.

Kościół zatroskany o dzieci, młodzież i rodzinę ma świadomość, że konieczna jest praca z rodzicami. Rodzice mówią o tym, że sami często potrzebują formacji²². Ponieważ podstawowym miejscem katechezy dzieci i rodziców jest przede wszystkim parafia, a w niej szczególnym czasem są chwile spędzone we wspólnocie eucharystycznej, która jest ośrodkiem życia liturgicznego rodzin chrześcijańskich, należałoby się zastanowić, jak

²⁰ Jan Paweł II, *Encyklika EVANGELIUM VITAE*, Rzym 25 marca 1995, [on line] [dostęp 22.04.2000]. Dostępny w Internecie: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/evangelium_1.html#m30>; (odtąd EV).

²¹ EV 92; Zob. także A. Lach, *Rodzina jako środowisko wychowania do szacunku dla człowieka i jego życia. Spojrzenie w świetle nauczania Jana Pawła II*, w: *W służbie rodziny. Księga pamiątkowa na cześć księdza profesora doktora hab. Józefa Wilka SDB, długoletniego kierownika Katedry Pedagogiki Rodziny w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim*, red. R. Bieleń, Warszawa 2000, s. 93-103.

²² Tamże. Podstawę do dokonania takiego rozróżnienia można znaleźć w dokumentach Kościoła odnoszących się do katechezy, zarówno CT p. 68, jak również w *Ogólnym Dyrektorium Katechetycznym* z 1997 roku, p. 255.

urzeczywistnić w parafii różne formy katechezy, a szczególnie katechezy rodzin.

A zatem jaką formę katechezy należy realizować w polskim duszpasterstwie rodzin: katechezę rodzinną czy katechezę rodzin? Postawienie tego dylematu nie wydaje się nieuzasadnione, gdyż katechezę w jej odniesieniu do rodziny można rozumieć w obydwu znaczeniach – jako katechezę realizującą się wewnątrz rodziny (katecheza rodzinna) oraz jako katechezę rodziny lub dla rodziny, która jest podejmowana ze strony wspólnoty parafialnej (duszpasterzy), aby nieść jej określony rodzaj pomocy²³.

Obydwie formy, jakkolwiek komplementarne, niosą z sobą także podstawowe różnice w rozumieniu relacji między katechezą i rodziną, a więc różne stanowiska w wypracowaniu jej koncepcji, jeżeli, oczywiście, w wyrażeniu „poszukiwanie kształtu katechezy rodzinnej” można się domyślać nie tylko sugestii metodycznych, ale głównie prób poszukiwania całościowych jej ujęć.

W odniesieniu do rodziny nowego podziału katechezy dokonuje ks. J. Stala. Według niego, katecheza rodzinna jest, pojęciem ogólnym, odnoszonym w ogóle do katechezy i jej związku z rodziną, a podział tejże katechezy jest następujący: katecheza z rodziną, katecheza w rodzinie, katecheza rodziny, gdzie tej ostatniej przypisuje zadania prowadzenia działalności katechetycznej poza rodziną²⁴.

Zarówno jeden, jak i drugi podział stawiają pytanie, odnoszące się już bardziej do aspektów praktycznych, a mianowicie – która z tych form wydaje się być nie tylko pierwsza, ale i bardziej potrzebna, czy wręcz konieczna, w Kościele rzymskokatolickim w Polsce?²⁵

²³ K. Misiaszek, *Katecheza rodzinna czy katecheza rodzin?*, [on line] [dostęp 22.04.2010]. Dostępny w Internecie: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/km_katech_rodzin.html>.

²⁴ J. Stala, *Fundamentalne podstawy katechezy rodzinnej w nauczaniu Magisterium Kościoła od Soboru Watykańskiego II*, w: *Fundamentalne podstawy i obszary katechezy rodzinnej*, Tarnów 2000, s. 46-65. Bliżej wyjaśnia te kwestie w swoim artykule *Przedmiot i forma katechezy rodzinnej*, „Katecheta” 43 (1999) nr 4, s. 10-15.

²⁵ K. Misiaszek, *Katecheza rodzinna czy katecheza rodzin?*, art. cyt.

W *Catechesi tradendae*²⁶ czytamy, że

...katecheza jest wychowaniem w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych, a obejmuje przede wszystkim nauczanie doktryny chrześcijańskiej, przekazywanej na ogół w sposób systematyczny i całościowy, dla wprowadzenia wierzących w pełnię życia chrześcijańskiego²⁷.

A zatem „katecheza ma troszczyć się o organiczny charakter orędzia, które ma być spójną i żywą syntezą wiary”²⁸. W podanych określeniach katechezy wynika, że jest ona ze swej natury procesem ciągłym, systematycznym, spójnym, w którym przekazywane orędzie chrześcijańskie ma być całościowe, pełne, integralne; i to niezależnie od odbiorców, do których jest ono kierowane. W równym więc stopniu pełny wymiar katechezy odnosi się do dzieci, młodzieży i dorosłych. Katecheza ta ma stawiać

na pierwszym planie głoszenie zbawienia, oświecając rozmaite dzisiejsze trudności, ciemności, nieporozumienia, przesady i zastrzeżenia, pokazując wpływ duchowy i moralny orędzia, wprowadzając do chrześcijańskiego czytania Pisma św. i do praktyki modlitwy²⁹.

Szczegółowo natomiast wymienia się następujące zadania: popieranie formacji i dojrzewania życia w Duchu Chrystusa Zmartwychwstałego; wychowywanie do właściwej oceny zmian społeczno-kulturowych naszego społeczeństwa w świetle wiary; wyjaśniania dzisiejszych problemów religijnych i moralnych; wyjaśniania relacji, jakie zachodzą między działaniem doczesnym i działaniem kościelnym; rozwijanie racjonalnych podstaw wiary; formowanie do przyjęcia odpowiedzialności w misji Kościoła i do umiejętnego dawania świadectwa chrześcijańskiego w społeczeństwie³⁰. Katecheza jest zawsze podstawowym rodzajem formacji chrześcijańskiej³¹,

²⁶ Jan Paweł II, *Ahortacja Apostolska o katechizacji w naszych czasach*, „CATECHESI TRADENDAE”, Rzym 16 października 1979 roku, [on line] [dostęp 22.04.2000]. Dostępny w Internecie: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/adhortacje/catechesi.html>; (odtąd CT).

²⁷ CT 18.

²⁸ Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, zatwierdzone przez Jana Pawła II 15 sierpnia 1997, p. 114, Pallottinum, Poznań 1998, s. 99 (odtąd DOK).

²⁹ DOK 175.

³⁰ K. Misiaszek, *Katecheza rodzinna czy katecheza rodzin?*, art. cyt.

³¹ Por. DOK 261-262,.

w której koniecznie uwzględnia się kategorię jej odbiorców, kontekst społeczno-kulturowy, w którym żyją, odpowiednio dostosowując do nich formę, metody, język, a także w jakiejś mierze i treści, w sensie wydobywania z orędzia chrześcijańskiego jego specyficznych znaczeń egzystencjalnych dla określonej grupy czy kategorii osób katechizowanych. Zawsze jednak ma ona strzec swojego podstawowego, ciągłego, systematycznego i integralnego charakteru, zgodnie z kościelnymi wskazaniem:

Katecheza, bez względu na miejsce, w jakim jest realizowana, jest przede wszystkim organiczną i podstawową formacją wiary. Powinna więc obejmować poważne studium nauki chrześcijańskiej³² oraz stanowić poważną formację religijną otwartą na wszystkie elementy życia chrześcijańskiego (DOK 262)³².

Katecheza, będąc jedną z uprzywilejowanych form posługi słowa w Kościele, poprzez głoszenie Dobrej Nowiny aktywnie uczestniczy w procesie wszechstronnego rozwoju człowieka. Winna uwzględniać kontekst życia społecznego, kulturowego i politycznego człowieka, do którego jest kierowana³³. Stąd też troska o katechezę jest obowiązkiem wszystkich członków Kościoła³⁴. We wspólnocie wiary i miłości wszyscy są katechetami i katechizowanymi. Każdy ochrzczony potrzebuje i ma prawo do odpowiedniej katechezy³⁵. Dla każdego wierzącego, pierwszymi katechetami odpowiedzialnymi za rozwój wiary, która dzieci otrzymały na chrzcie św., są i pozostaną rodzice³⁶. W podejmowaniu tej odpowiedzialności, którą jest zarazem ich prawem i zobowiązaniem, nikt nie może ich w pełni zastąpić³⁷. Jeśli zabraknie rodziców, obowiązek wychowania dzieci w wierze spoczywa na nowych opiekunach oraz na rodzicach chrzestnych³⁸. Biorąc pod uwagę powyższe rozumienie katechezy i jej odniesienie do formacji religijnej małżonków i rodziców, widać, że katecheza

³² K. Misiaszek, *Katecheza rodzinna czy katecheza rodzin?*, art. cyt.

³³ Por. PDK 1.

³⁴ Por. CT 45.

³⁵ Por. DOK 167.

³⁶ Por. FC 36.

³⁷ Por. FC 68.

³⁸ Por. FC 128; *Dokumenty i Statuty Synodu Archidiecezji Poznańskiej 2004–2008*, nr 235.

parafialna po okresie podstawowej formacji chrześcijańskiej, staje się dla rodziców dzieci i młodzieży (szczególnie tych przygotowujących się do przyjęcia sakramentów: pokuty, Eucharystii i bierzmowania) miejscem pogłębionej lub „odnawialnej” formacji religijnej. Wychowanie religijne rodziców, bez względu na ich dotychczasowe życie religijne, jest oparte na tym, co jest wspólne wszystkim członkom Kościoła, z jednoczesnym niwelowaniem tego, co szczególne lub różnicujące³⁹.

Niektórym rodzicom wydaje się, że katecheza szkolna wystarczy i że oni nie muszą już w tym względzie nic robić. Z praktyki katechetycznej wynika, że właśnie tacy rodzice katechezę rodzinną chętnie zastąpiliby katechezą szkolną. To prawda, że rodzice w zdecydowanej większości wyrażają chęć udziału ich dzieci w katechezie, trzeba jednak pamiętać, że cele wychowawcze katechezy szkolnej powinny najpierw urzeczywistniać się w rodzinie. W wielu rodzinach nie realizuje się w żadnej formie wychowania religijnego, a katecheza rodzinna po prostu nie istnieje. Owa rzeczywistość jest przyczyną rozbieżności między ilością osób objętych katechezą, a ilością osób dorosłych żyjących prawdziwie wiarą⁴⁰.

Nie jest trudno zauważyć, że w podstawowych dokumentach katechetycznych Kościoła rzymskokatolickiego dużo miejsca poświęca się katechezie rodzinnej. Ten rodzaj katechezy jest i czasowo pierwszy w odniesieniu do systematycznej katechezy parafialnej czy szkolnej i najbardziej odzwierciedlający naturę Kościoła oraz prowadzonej przezeń misji. Kościół pragnie postrzegać sam siebie nie tylko w wymiarach instytucji udzielającej określonego rodzaju pomocy światu czy też wchodzącej z nim w wielorakie formy współpracy na rzecz tworzenia bardziej ludzkim środowiska życia człowieka, ale jako wspólnotę zbawienia, która swoje najbardziej właściwe miejsce aktualizacji znajduje w pierwszej i podstawowej wspólnotcie, jaką jest właśnie rodzina. Ponieważ nikt nie zastąpi rodziców w religijnym wychowaniu ich dzieci, rodzina jest szczególnym miejscem chrześcijańskiej formacji świeckich. Dlatego, dla prawidłowego rozwoju wychowania religijnego dzieci i dorosłych, katecheza powinna nieustannie być realizowana w rodzinie, przez rodzinę, a wspierając rodzinę – w parafii „dla rodziny”.

³⁹ K. Misiaszek, *Katecheza rodzinna czy katecheza rodzin?*, art. cyt.

⁴⁰ Z. Brzezinka, *Katecheza rodzinna*, [on line] [dostęp 22.04.2010]. Dostępny w Internecie: <http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/katech_rodz.html>.

Pomimo że nauka Kościoła o rodzinie w sposób naturalny ukazuje rodziców jako pierwszych wychowawców swoich dzieci, a nade wszystko jako wychowawców chrześcijańskich, nie we wszystkich rodzinach poprzez formę katechezy rodzinnej realizowany jest powyższy model wychowania religijnego.

Wobec nasilających się zjawisk sekularyzacji, a jednocześnie wobec małej skuteczności katechezy szkolnej i małego zainteresowania katechezą pozaszkolną, formacja chrześcijańska w rodzinach jest niezbędna. Jeszcze bardziej doniosłego znaczenia nabiera zatem solidne prowadzenie parafialnej sakramentalnej katechezy i tworzenie albo rozwijanie przy każdej parafii konkretnych form duszpasterstwa rodzin. Ważna jest także systematyczna troska o małżeństwa i rodziny autentycznie żyjące duchem Ewangelii, a także o rodziny żyjące na co dzień innymi wartościami. Owa troska nie może być obowiązkiem jedynie proboszcza, ale całej wspólnoty parafialnej⁴¹. Formacja w parafii wynika z trzech przesłanek:

natury samej parafii; zaangażowania dorosłych świeckich w życie wspólnoty parafialnej, oraz udzielania przez nią pewnych środków umożliwiających osiągnięcie dojrzałej wiary⁴².

Ponieważ lekcje religii w szkole nie zawsze wystarczająco prowadzą do liturgii i życia w parafii, a więc nie w pełni realizują jeden ze szczegółowych celów katechezy⁴³. Nauczanie religii w szkole domaga się uzupełnienia o parafialne duszpasterstwo katechetyczne dzieci i ich rodziców. Jakkolwiek ten rodzaj współpracy napotyka pewne trudności (najmniej przed Pierwszą Komunią Świętą i bierzmowaniem), zwłaszcza natury organizacyjnej, jednak winny one w każdej parafii być pomyślnie rozwiązane, aby dzieci i młodzież nie traktowały nauki religii wyłącznie jako jednego z przedmiotów nauczanych w szkole, lecz by mogły również czerpać z bezpośredniego kontaktu z Bogiem w liturgii i sakramentach świętych. Lekcja religii musi być związana z parafią, by katechizowany czuł się związany z parafią i za nią odpowiedzialny; odnajdywał swoje

⁴¹ Por. Tamże; *Przesłanie Benedykta XVI do polskich biskupów*, [on line] [dostęp 23.06.2010]. Dostępny w Internecie: <<http://www.b16.pl/dokumenty/22,przeslanie.html>>.

⁴² D. Kurzydło, *Koncepcja katechezy dorosłych we współczesnych dokumentach kościelnych*, Kraków 2003, s. 376.

⁴³ CT 23; DOK 85.

miejsce i zadania. Kościelny kontekst lekcji religii jest niezmiernie ważny i nie może być zlekceważony czy pominięty⁴⁴. Dlatego parafia jest uprzywilejowanym miejscem katechezy przygotowującej do przyjmowania sakramentów świętych. Spotkania formacyjne w parafii (dla rodziców, dzieci i młodzieży) winny posiadać charakter katechetyczny. Nie powtarzają one nauczania religii w szkole, lecz je uzupełniają, zwłaszcza w funkcji wtajemniczenia i wychowania⁴⁵.

Katecheza parafialna „dla rodziny i z rodziną”, pomaga zatem przeżywać rok liturgiczny w rodzinie, uczy wspólnej modlitwy (np. modlitwa różańcowa, roczna modlitwa za kapłanów), uczy jak świętować niedzielę – Dzień Pański w duchu KKK, pomaga odkryć rolę Pisma Świętego, uczy doświadczyć wspólnoty rodzinnej i parafialnej. Inną bardzo ważną funkcją katechezy rodziny jest katechetyczna służba wtajemniczeniu chrześcijańskiemu, która jest organiczną i systematyczną formacją wiary, która jest czymś więcej niż nauczaniem; jest ona pogłębieniem całego życia chrześcijańskiego, które pomaga w autentycznym pójściu za Chrystusem oraz włącza we wspólnotę, która żyje wiarą, celebryje ją i o niej świadczy. W takim doświadczeniu wiary, sakramenty święte: chrzest, bierzmowanie, Eucharystia, pokuta i małżeństwo stają się dla rodziny fundamentami całego życia chrześcijańskiego.

Realizując parafialną katechezę „rodziny”, należy wszelkie działania motywować słowami: „środowiskiem współpracy ze szkolną lekcją religii jest parafia. Jest ona pierwszoplanowym miejscem katechezy”⁴⁶.

W początkach chrześcijaństwa, rodzina chrześcijańska była miejscem przekazywania wiary rodziców, jak to wyraża praktyka przynoszenia dzieci w celu otrzymania chrztu św. Świadectwo rodziców odegrało tak bardzo decydującą rolę, że rodzina stała się przez antonomazję miejscem, przez które Kościół przekazywał wiarę. Obecnie tak dzieje się w krajach misyjnych, podczas gdy w innych narodach o wielkiej tradycji chrześcijańskiej, np. w Polsce, rodzina często zatracą tego typu pierwszoplanową rolę, czego następstwem jest schyłek wiary i praktyk religijnych. W aktualnej jednak sytuacji, gdy rodzina polska przeżywa wielorakie kryzysy,

⁴⁴ J. Charytański, *Lekcje religii w szkole a parafia*, „Przegląd Powszechny” 6/1992, s. 403-415.

⁴⁵ PDK 106-107.

⁴⁶ CT 67.

w tym te najgłębsze, tyjące się jej tożsamości, za pierwszą i niezbędną należałoby uznać katechezę rodzin (dla rodzin) prowadzoną w duchu ewangelizacyjnym, aby rodzina mogła wrócić do tego, co było względem niej pierwszym zamierzeniem Stwórcy. Działanie takie powinno być także podejmowane w myśl tego, co jest dzisiaj samoświadomością Kościoła, a mianowicie, pilne podjęcie zadania „głębokiego przemyślenia i zaangażowania, by nowa kultura, która się rodzi, została na wskroś przeniknięta Ewangelią, by uznane zostały prawdziwe wartości, by bronione były prawa mężczyzn i kobiet i szerzona sprawiedliwość wewnątrz samych struktur społecznych. W ten sposób „nowy humanizm” nie będzie odciągał ludzi od Boga, lecz bardziej do Niego zbliżał”⁴⁷. Te papieskie wskazania winny w Kościele polskim przekładać się na świadomość, że w obecnych czasach, polska rodzina, potrzebuje nade wszystko pomocy w odradzaniu samej siebie. Świadomość ta powinna być pogłębiona poprzez katechezę rodzinną czy katechezę rodzin (dla rodzin).

W dokumentach katechetycznych Kościoła, dostrzega się potrzebę wspomagania rodziców chrześcijańskich w ich zadaniach wychowawczych względem młodego pokolenia. Jan Paweł II nalegał wprost na rodziców, aby podejmowali dzieło katechizowania swych dzieci. Papież – pisał –

...rodzice chrześcijańscy muszą wciąż wkładać wysiłek, aby się przygotować do katechizowania swoich dzieci i by to zadanie wypełnić z nieustrudzonym zapałem⁴⁸.

Papieski apel skierowany do rodziców wypływa z faktu ich pierwszeństwa w katechizowaniu i wychowywaniu swoich dzieci. Świadomość tego obowiązku jest niezwykle ważna, gdyż warunkuje należytą hierarchię i owocność współpracy rodziców z innymi osobami czy instytucjami niosącymi im wychowawczą pomoc. Osoby wspomagające rodziców w dziele wychowania, papież wzywa:

Trzeba też popierać ludzi i instytucje, które pomagają rodzicom do wypełnienia tego obowiązku, czy to w osobistych kontaktach z nimi, czy przez kongresy i zjazdy, czy też przez wszelkiego rodzaju pomoce pedagogiczne⁴⁹.

⁴⁷ FC 8.

⁴⁸ CT 68.

⁴⁹ CT 68.

Papieskie wołanie o pomocy rodzicom w ich wychowawczej funkcji, wskazuje nie na niewystarczającą rolę katechezy rodzinnej dla formacji chrześcijańskiej, lecz jest raczej wyrazem potrzeby jej dopełnienia tak, aby mogła być rzeczywiście skutecznym narzędziem oddziaływania wychowawczego. Papieskie apele o pomoc rodzicom można rozumieć jako pewien rodzaj inspiracji do tworzenia katechezy rodzin lub katechezy dla rodzin. Z pewnością jest to forma wspomagania rodziców w sposób systematyczny i trwały.

Katecheza rodzin (dla rodzin) pojawia się więc jako forma towarzysząca katechezie rodzinnej, chociaż mogą być takie sytuacje, że staje się ona pierwsza, wyprzedzając katechezę w rodzinie. Pierwszeństwo to wydaje się być szczególnie widoczne i potrzebne wtedy, gdy ma się do czynienia ze stanem małej, a nawet nikłej świadomości rodziców co do natury i funkcji, jakie mają oni do wypełnienia.

A zatem katecheza rodzin (dla rodzin) jest konieczną formą pomocy rodzinie, aby ta odzyskała świadomość prawdy o sobie, pogłębiała ją i według niej tworzyła prawdziwie chrześcijańską wspólnotę osób zjednoczonych miłością. Program takiej katechezy posiada wyraźne ukierunkowanie pastoralno-katechetyczne, nie wystarczy już tylko przypominać rodzicom o ich obowiązkach. Tym bardziej nie wystarczy ich strofować, bo jest to chybiony sposób prowadzenia duszpasterstwa czy głoszenia słowa Bożego, chociażby z tytułu naocznego faktu, że strofuje się najczęściej tych, którzy w miarę regularnie uczestniczą w duszpasterstwie sakramentalnym (w Eucharystii i innych formach liturgicznych).

Odpowiadając na wezwania zawarte w posoborowym nauczaniu Kościoła, należy w parafiach dążyć do tego, by katecheza „rodziny” w pełni mogła zaistnieć w praktyce duszpasterskiej, ponieważ rodzina nie jest instytucją samowystarczającą i całkowicie autonomiczną w przekazywaniu wiary dzieciom. Dlatego rodzina potrzebuje ścisłego kontaktu z parafią. Nieformalna katecheza rodzinna (która czasami musi być również formalna) powinna być uzupełniana inicjacyjną parafialną katechezą „rodziny”⁵⁰.

⁵⁰ *Pierwsza Katecheza. Rodzina, pierwsze i podstawowe miejsce do przekazywania wiary*, [on line] [dostęp 23.06.2010]. Dostępny w Internecie: <<http://www.niedziela.pl/artukul.php?id=11522730000002010006>>.

Mimo wielu kłopotów związanych z życiem codziennym, wychowanie domaga się od rodziców poświęcenia czasu dla dzieci i młodzieży. Konieczna wydaje się coraz bardziej ścisła współpraca rodziców, kapłanów, katechetów, aby rodzice nabyli umiejętności wychowywania dzieci do wiary. Współczesna rodzina polska, aby odzyskać poczucie swojej chrześcijańskiej tożsamości, potrzebuje konkretnej i wielorakiej pomocy podczas katechezy⁵¹. Wymaga to od rodziców poświęcenia swojego czasu „dla dziecka”, a od parafii konkretnych działań katechetycznych.

⁵¹ K. Misiaszek, *Katecheza rodzinna czy katecheza rodzin?*, art. cyt.



S. Katarzyna Danuta Krzystoń

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Istota charyzmatu św. Brata Alberta

Wybrany aspekt tajemnicy Chrystusa u św. Brata Alberta jest bezgraniczna miłość do Boga i do człowieka, wyrażająca się w czynnym miłosierdziu, dobroci i służbie bez reszty człowiekowi. Realizacja charyzmatu Brata Alberta we współczesnym świecie przez Zgromadzenie dokonuje się na płaszczyźnie szerokiej współpracy z osobami prywatnymi i instytucjami społecznymi. Osób wspomagających siostry albertynki w służbie człowiekowi było w historii i jest bardzo dużo. Nie sposób ich tu wymienić, natomiast w tym miejscu szczególnie pragnę wyróżnić i podziękować Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Antoniemu Długoszowi za Jego radosną obecność i ofiarną posługę naszemu Zgromadzeniu na przestrzeni tak długich już lat. Obecność z nami Księdza Biskupa Antoniego sięga początków Domu w Częstochowie. Jest to rzeczywiście wyjątkowa, radosna służba Księdza Biskupa wszystkim Siostrom naszego Zgromadzenia, a szczególnie z domu w Częstochowie i jego mieszkankom. Ta, jakże szczerza, życzliwość, radość służby i nieoceniona przyjaźń Księdza Biskupa wyciska niezatarty ślad „Jego osobistego charyzmatu” w całym naszym Zgromadzeniu. Św. Brat Albert otaczał siostry swą ojcowską miłością. Szczególnie relacja Brata Alberta z Siostrą Bernardyną jest pochwałą pięknej ludzkiej przyjaźni w życiu ludzi oddanych Bogu. Myślę, że św. Brat Albert wraz z bł. Siostrą Bernardyną z pewnością cieszą się „twórczą obecnością” i „radosnym towarzyszeniem” Księdza

Biskupa siostrom naszego Zgromadzenia. Pragnę z całego serca wyrazić wdzięczność Czcigodnemu i Drogiemu Księdzu Biskupowi Antoniemu za radość służby, ofiarnej miłości, przyjaźni i oddania naszemu Zgromadzeniu i człowiekowi, któremu możemy wspólnie służyć.

Jezus Chrystus dla nas chrześcijan jest jedyną i pewną drogą życia i rozwoju. Ojciec Święty Jan Paweł II na przestrzeni swego pontyfikatu tę prawdę zawsze podkreślał. Chrystus jest fundamentem tej wielkiej i podstawowej rzeczywistości, jaką jest człowiek. Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa, a raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie może tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa¹. Takim czytelnym objawieniem miłości Boga – obecności Jezusa w ludzkiej rzeczywistości są ludzie święci. Św. Brat Albert jest dla albertynek, jego duchowych córek, szczególnym misterium, w którym Bóg niejako przemawia do nich i dotyka je w ich sprawach w dzisiejszym świecie. Bł. Siostra Bernardyna, która współpracowała ze św. Bratem Albertem w tworzeniu i organizowaniu Zgromadzenia, głęboko wniknęła w jego charyzmat miłosierdzia i to przekazywała siostrom do końca życia.

Charyzmaty są przejawem Bożej miłości i łaski do człowieka. One są wyrazem darmowości daru Pana Boga dla człowieka, dla jego osobistego i wspólnotowego rozwoju – uświęcenia. Św. Brat Albert był człowiekiem, który z otwartością i wdzięcznością przyjmował Boże dary łaski – charyzmaty. Świadomy miłości Boga, całym życiem na nią odpowiedział i świadectwem obecności – swą świętością życia ubogacał Kościół. On heroicznie kochał Boga i bliźniego. Jego heroiczna miłość, żywa wiara i ufna nadzieja, zaświadcza o prawdziwości Bożych charyzmatów, o specyfice jego charyzmatycznej osobowości i relacji międzyludzkich. Weryfikacja autentyczności i prawdziwości charyzmy i świętości została potwierdzona przez Magisterium Kościoła w akcie beatyfikacji i kanonizacji św. Brata Alberta.

Brat Albert kochał w stopniu heroicznym. Miłość dla Brata Alberta była wszystkim i jest wyzwaniem dla duchowych synów i córek, by również stawała się wszystkim. Wszystko u niego wywodziło się z miłości,

¹ Jan Paweł II, *Homilia Ojca Świętego – Warszawa, 2.06.1979 r.*, w: *Jan Paweł II w Polsce. Przemówienia i homilie*, Warszawa 1991, s. 36.

podobnie siostry dbają o tę istotną motywację swego życia i poświęcenia. To dzięki miłości wszystko w życiu przyjmuje kształt. Do miłości wszystko zmierza! Miłość św. Brata Alberta to całkowita odpowiedzialność za człowieka i pełne zaangażowanie w dzieło miłosiernej służby człowiekowi. Wierną uczennicą i realizatorką charyzmatu miłości Brata Alberta była s. Bernardyna Jabłońska, która z całym oddaniem ten charyzmat rozwijała w Zgromadzeniu. Siostry albertynki kierowane tą jedyną miłością na wzór Założycieli idą do ludzi potrzebujących, by dawać im miłość... Z pełną odpowiedzialnością i zaangażowaniem idą do współczesnego człowieka, do ludzi najbardziej potrzebujących pomocy, opuszczonych, samotnych, pozbawionych środków do życia, by otaczać ich troskliwą opieką, pielęgnować w chorobie, wspierać materialnie, duchowo i moralnie. Zgromadzenie prowadzi otwarte przytuliska dla bezdomnych, hospicja dla umierających, domy opieki i DPS-y dla starców, upośledzonych i chorych psychicznie, kuchnie dla ubogich, domy samotnych matek z dziećmi. Siostry starają się realizować charyzmat albertyński w Polsce i na misjach, w realiach i wobec wyzwań współczesnego świata.

Jan Paweł II w adhortacji apostolskiej *Vita consecrata* podkreśla, że dominującym elementem charyzmatu jest

żar przenikający do głębi duszę, która pragnie się upodobnić do Chrystusa, aby dawać świadectwo o wybranym aspekcie Jego tajemnicy. Aspekt ten ma się urzeczywistniać i rozwijać w autentycznej tradycji Instytutu, zgodnie z Jego Regułą, Konstytucjami i Statutami².

Wybrany aspekt tajemnicy Chrystusa u Brata Alberta jest bezgraniczna miłość Jezusa do człowieka, wyrażająca się w czynnym miłosierdziu, dobroci i służbie do końca. A zatem, do istotnych charyzmatów Brata Alberta należą – charyzmat miłości *Ecce Homo*, ubóstwa, „dobroci chleba” i służby bez reszty. Charyzmat ubóstwa jest pewnym środkiem i sposobem przejawiania się pozostałych trzech wymienionych charyzmatów, dlatego będzie rozważony w ich kontekście. Charyzmaty te są przejawem nie tylko osobistej świętości Brata Alberta, ale są owym wewnętrznym żarem przenikającym do głębi duszę i w konsekwencji uzdalniającym go do budowania dobra w środowisku społecznym, do służby człowiekowi bez reszty we wspólnocie Kościoła.

² VC 36.

1. *Ecce homo*

Charyzmat św. Brata Alberta jest szczególnym wniknięciem w tajemnicę cierpiącego „Chrystusa *Ecce Homo*” i oddanie się Mu jako wyraz wdzięcznej miłości. Jest to wewnętrzny żar przenikający do głębi jego duszę – osobisty charyzmat serca i ubóstwa Świętego, przejawiający się w radykalnym oddaniu się Bogu i Jego sprawie. To jest owa szczególna więź – komunii z Bogiem. Brat Albert wniknął umysłem i sercem w Misterium „Chrystusa *Ecce Homo*”. Stawał często przed Jezusem – Najpiękniejszym z Synów ludzkich – *Ecce Homo*. Trwał na modlitwie z Nim – z pokornym Królem w cierniowej koronie. Trwał z cierpiącym – skrępowanym i ubiczowanym, całkowicie ubogim i poniżonym, wyniszczonym, skropionym własną Krwią. Ten umęczony Chrystus Brata Alberta ma zamknięte oczy, lecz patrzy Sercem – skrępowanym i zranionym, ale ciągle otwartym i kochającym. Brat Albert – artysta ludzkiej duszy – odkrywa to niesamowite piękno miłości *Ecce Homo*, która pozwoliła mu wyniszczyć się do końca. Odkrywa piękno trudu dawania się człowiekowi Oblicza i Serca Boga:

Natrudziłeś się w każdym z nich.
 Zmęczyłeś się śmiertelnie.
 Wyniszczyli Cię –
 To się nazywa Miłosierdzie.
 Przy tym pozostałeś piękny.
 Najpiękniejszy z synów ludzkich.
 Takie piękno nie powtórzyło się już nigdy później –
 O, jakież trudne piękno, jak trudne.
 Takie piękno nazywa się Miłosierdzie³.

Chrystus Brata Alberta z obrazu *Ecce Homo* to Chrystus o pięknej – Boskiej Twarzy. Brat Albert jako artysta był wrażliwy na piękno i szczególnie wyraźnie namalował twarz Chrystusa. Zaznaczył bardzo piękne i dokładne rysy twarzy Boga. Jednakże mocny cień zaślania twarz – to cień ludzkich grzechów, zdeptania ludzkiej i Boskiej godności. Celowo Oblicze znajduje się na jasnym tle, by jeszcze bardziej uwypuklić kontrast Bożego piękna i szpetotę ludzkiego grzechu. Oblicze Jezusa pozostaje jednak piękne – zło niejako go nie dosięga, nie niszczy. Mimo

³ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, w: K. Wojtyła, *Świadek oddania bez reszty*, Kraków 1990, s. 160.

zewnątrznego zaciemnienia i zeszpecenia, Oblicze Jezusa pozostaje piękne. Piękno ukryte jest wewnątrz i nie dosięga go zło. Piękno jest w ludzkiej duszy. „Przy tym pozostałeś piękny... Najpiękniejszy z synów ludzkich... Takie piękno nie powtórzyło się nigdy więcej”⁴.

Głęboka wiara i miłość św. Brata Alberta do Chrystusa *Ecce Homo* zrodziły autentyczną wrażliwość na ludzką godność i piękno, na ludzkie potrzeby i biedy; zrodziły dar empatii w stosunku do każdego człowieka, a zwłaszcza biednego i zepchniętego na margines społeczny. Oblicze *Ecce Homo* zatrzymuje nas przed Twarzą – przed tym, co jest w człowieku godne Boga, przed jego autentyczną wartością – tego nie zniszczy żadna siła zła, nawet najgłębszego grzechu i upadku człowieka. Artystyczna dusza świętego była wrażliwa na piękno zarówno przyrody, sztuki, jak i na piękno człowieka, jego niepowtarzalnej godności i wartości – jego duszy nieśmiertelnej. On niejako oglądał piękno Boga, Jego Obraz w każdym człowieku. W biedakach Brat Albert dostrzegał żywą i piękną Ikone Chrystusa *Ecce Homo*:

Najpiękniejszy z ludzkich Synów Jezu Chryste Miłosierny (...) w ludzkim bólu Pan obecny, stał się bratem dla nędzarzy, *Ecce Homo* Król cierpiących, Swoim sercem nas obdarzył⁵.

Ecce Homo to obraz Serca Boga. W Nim – w Sercu znajduje się Bóg i człowiek. Jest ono na tym obrazie celowo wielkie, bo tylko ono jest zdolne objąć każdego człowieka i cały świat. Serce to jest wielkie i przerysowane, bo Brat Albert chce nam powiedzieć, że tylko miłość jest wielka, ważna i istotna w życiu! Bez miłości wszystko inne jest niczym, jak podkreślał to św. Paweł. Bo Bóg jest miłością (1 J 4, 8) i to jest jedyną motywacją Brata Alberta! On odkrywa piękno i misterium Chrystusowej miłości *Ecce Homo*. Odkrywa niepojętą aż do całkowitego ubóstwa i огоłocenia miłość Boga do każdego człowieka. Przecież Chrystus jest Królem niebios, a tu aż takie ubóstwo i poniżenie – *Ecce Homo*. Oto miłość Boga do człowieka! Oto miłość – spotkanie Boga i człowieka! Oto bogactwo miłości w ubóstwie Boga! To jest swoiste doświadczenie bogactwa miłości Boga w ubóstwie człowieka.

⁴ Tamże.

⁵ Modlitewnik: *Módlmy się ze Świętym Bratem Albertem*, Kraków 1990, s. 135.

Obraz Serca Bożego – to najbardziej ludzki obraz Boga. To najbardziej ludzkie przedstawienie Boga. Gdy mówimy: „Serce Jezusowe”, „Serce Boże”, to jednocześnie mówimy: „serce ludzkie”. Bóg i człowiek spotykają się w sercu. Serce jest wspólne: człowiekowi i Bogu⁶.

Charyzmat serca Brata Alberta jest świadectwem spotkania Chrystusa i Jego miłości *Ecce Homo*. On kochał Boga i człowieka. On poznawał przez pryzmat miłości Boga i człowieka. Jego życie było świadectwem tej miłości *Ecce Homo* – świadectwem służby w pełnym otwarciu się na człowieka i jego potrzeby, w ubóstwie i oddaniu bez reszty dla Boga i człowieka. Sam wyznaje:

Pan Bóg z miłości wszystko uczynił, nic nie ma nad miłość, z miłości każe się ludziom czcić, chwalić i służyć dla ich szczęścia⁷.

Karol Wojtyła nazwał św. Brata Alberta charyzmatykiem serca.

W ciągu stuleci wciąż na nowo odnawiał się charyzmat serca, miłości, dobroci, pokory, oddania i służby w Kościele. Takim szczególnym charyzmatykiem serca, potwierdzającym tę prawdę, że Kościół na sercu jest zbudowany, będąc zbudowanym na skale, stał się za naszych czasów św. Brat Albert⁸.

Miłość jest jedyną motywacją wyboru – Brat Albert dla miłości Boga wybiera większą wolność. Sercem niepodzielnym radykalnie wybiera miłość Boga i służbę człowiekowi. Wybiera drogę pełnego ubóstwa, gdyż jedynym bogactwem jego człowieczeństwa jest Bóg i Jego miłość – *Ecce Homo...* „Nic na równi z Bogiem, nic nad Boga, nic prócz Boga, nic równocześnie z Bogiem”⁹.

Brat Albert został obdarzony charyzmatem ubóstwa Chrystusowego i na wzór Mistrza *Ecce Homo* stał się ubogim. Najpiękniejszym owocem ubóstwa ewangelicznego jest Królestwo Boga – bogactwo ubogich: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy Królestwo

⁶ G. Ryś, *Ecce Homo*, Kraków 2007, s. 69.

⁷ *Pisma Adama Chmielowskiego (Brata Alberta)*, „Nasza Przeszłość”, Kraków 1965, s. 269.

⁸ K. Wojtyła, *Świadectwo...*, dz. cyt., s. 85.

⁹ S. Smoleński, *Duchowość albertyńska*, Kraków 2004, s. 30.

niebieskie” (Mt 5, 3). Królestwo Boga jest darem łaski, charyzmatem danym ubogim w duchu – wierzącym. Bogactwem ducha Brata Alberta jest sam Bóg i Jego miłość. To Bóg i Jego obecność jest błogosławieństwem, dostrzegł Go w sobie i pozwolił Mu działać. I to już Bóg sam w nim jest darem dla innych – pozwala nawiązywać nowej jakości relacje z innymi oparte na Jego miłości. Brat Albert stał się ubogim, czyli pokornym, pełnym ufności i zawierzenia Bogu – Jego Opatrzności. Ubóstwo i pokora zatrzymała go wobec Majestatu Boga i prowadziła do autentycznej służby człowiekowi..., „Panie moje serce się nie pyszni i nie patrzę wyniosłe moje oczy” (Ps 131).

Brat Albert stał się ubogim jako malarz – pozostawił na boku artystyczne malarstwo, by stać się artystą ludzkich dusz na płaszczyźnie wiary. Miłość rzuciła go na kolana przed Chrystusem *Ecce Homo* i rzuciła go na kolana przed człowiekiem, w którym odnalazł obraz i podobieństwo Boże.

Ja będę wartą tym wydziedziczeniem, będę warta tyle, ile utracę. Ile zagubię. Ile pozbędę (...) Ty musisz przybrać dla mnie ten kształt. Ten kształt, który obejmuję duszą, i te plamy barw na płótnie – i Ty w tyłu ludziach – to jedno – to jedno! Przecież tak Cię utrwałę w tyłu, tyłu ludziach¹⁰.

Artysta malarz Adam Chmielowski poświęca się służbie ubogim. Na znak zmiany stylu życia i przynależności do świata ludzi biednych przywdziewa zgrzebny, szary habit. Ubóstwo daje jako regułę swym zgromadzeniom. Za jego ubóstwem zewnętrznym stoi ubogi duch – wierzący i ufający tylko Bogu. On w pełni zawierzył Bożej Opatrzności i Miłości. I stąd zrodziło się czynne miłosierdzie – bezinteresownie oddał się do końca, bez reszty na służbę ludziom biednym, oddał się w konkretnej, ciężkiej pracy fizycznej. Był przekonany, że nie zrealizuje się jako człowiek inaczej, jak tylko w pełnym darze z siebie i to darze rzeczywistym, codziennym. Brat Albert stał się ubogim, by tym ubóstwem ubogacąc innych: stał się biednym wśród biednych, bezdomnym dla bezdomnych, bratem wszystkich i przyjacielem każdego człowieka. Ewangeliczne ubóstwo rodzi się bowiem z miłości i wyraża się w pokornej służbie bliźnim.

¹⁰ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, w: *Świadectwo...*, dz. cyt., s. 148.

Żył Słowem Chrystusa: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40).

Ubogi Chrystus Brata Alberta *Ecce Homo* milczy, lecz zdaje się przenikliwie wołać Sobą. Woła z głębokości swego istnienia – woła prawdą i miłością – „Tak cię kocham człowieku!”. Jezus dotyka Brata Alberta swą miłością. To wołanie miłości ma moc przyciągającą. Zaprasza do dialogu miłości, bo tylko na płaszczyźnie miłości może dokonać się dialog i spotkanie, inaczej pozostaje pustka i pytania bez odpowiedzi. Jezus *Ecce Homo* – kryje w sobie tajemnicę królewskiej godności – w Swej Męce Jezus już naprawdę króluje tylko przez miłość. Nie panuje odgórnie, nie narzuca siebie ani nic ze swego, lecz pociąga do siebie Sercem – daje swe kochające Serce. Brat Albert trwa przy Chrystusie *Ecce Homo*, przy Jego Sercu i daje się kształtować Jego miłości¹¹. Król Niebios najczęściej króluje w paradoksalnych dla nas sytuacjach życia – w poniżeniu i ubóstwie, w upokorzeniu i zranieniu, w cierpieniu i niezrozumieniu. „Królu niebios, Królu cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu niebios znieważony i oplwany”¹².

Wniknięcie w Misterium Serca Jezusa *Ecce Homo*, w Jego tajemnicze wołanie miłości, domaga się odpowiedzi. To właśnie ta nieskończona miłość Chrystusa do człowieka w tajemnicy *Ecce Homo* przynaglała św. Brata Alberta do odpowiedzi swoim życiem! Drugim imieniem miłości jest odpowiedzialność. Nie ma miłości bez odpowiedzialności.

Czy Panu Jezusowi cierpiącemu mękę i za mnie ukrzyżowanemu mogę czego odmówić? Czy dla wywdzięczenia się Panu Jezusowi za mękę i śmierć dla mnie mógłbym czego odmówić, o czym bym pewno wiedział, że tego chce?¹³.

Święty zrozumiał, że ma jedną duszę – zrozumiał tajemnicę oddania Jezusa i upodobnił się do Niego. Brat Albert wiedział, że trzeba duszę dać... i oddaje się Jezusowi *Ecce Homo* w swoim ubóstwie i poniżeniu – jest pociągnięty jedynie pewną i prawdziwą – Jego Miłością! Już na zawsze usłyszał wołanie Bożego Serca i bezinteresownie oddał całego siebie jak chleb – swe życie, siły, talenty, tak zupełnie – bez reszty. I uczył takiego

¹¹ Tamże, s. 150.

¹² S. Smoleński, dz. cyt., s. 29.

¹³ Tamże, s. 28.

oddania Jezusowi swoich braci i siostry. Przynaglony wołaniem Chrystusa sam tym usilniej się modlił:

Przyjdź Królestwo Twoje... I nas dzisiaj wciąż uczy i modli się z nami: Królu niebios, Królu cierniem ukoronowany, ubiczowany, w purpurę odziany, Królu niebios znieważony i oplwany, bądź Królem i Panem naszym tu i na wieki. Amen¹⁴.

Sam żył modlitwą bezinteresownego oddania Jezusowi, którą podał Siostrze Bernardynie:

Oddaję Panu Jezusowi moją duszę, rozum, serce i wszystko, co mam. Ofiaruję się na wszystkie wątpliwości, oschłości wewnętrzne, udręczenia i męki duchowne, na wszystkie upokorzenia i wzgardy, na wszystkie boleści ciała i choroby, z za to nic nie chcę ani teraz ani po śmierci, ponieważ tak czynię z miłości dla samego Pana Jezusa¹⁵.

Z przeżywania miłości i zjednoczenia się z Chrystusem w Jego Misterium *Ecce Homo* zrodziło się czynne miłosierdzie Brata Alberta. Dostrzegł on w Chrystusie *Ecce Homo* niepojętą miłość Boga do każdego człowieka, a szczególnie grzesznego, upadłego, sponiewieranego i cierpiącego. W takim właśnie ubogim człowieku dostrzegł obraz Boga – żywą Ikonę *Ecce Homo*. Dla Brata Alberta owa Ikona *Ecce Homo* jest ukryta w każdym bez wyjątku człowieku, a zwłaszcza w ubogim i wyniszczonym z ludzkiej godności. Ta Ikona *Ecce Homo* jest wezwaniem do trudu posługi miłosierdzia i zarazem do piękna miłosierdzia.

Wyniszczyli Cię. Przy tym pozostałeś piękny. Najpiękniejszy z synów ludzkich. Takie piękno nie powtórzyło się nigdy więcej. O, jakież trudne piękno, jak trudne. Takie piękno nazywa się Miłosierdzie¹⁶.

Ikona Chrystusa *Ecce Homo* to centrum, istota i piękno albertyńskiego charyzmatu. Jest specyficznym żarem przenikającym do głębi duszę, która pragnie się upodobnić do Chrystusa. Tylko to upodobnienie Brata Alberta do *Ecce Homo* pozwoliło mu dawać świadectwo życia

¹⁴ Tamże, s. 29.

¹⁵ *Pisma...*, dz. cyt., s. 286.

¹⁶ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, dz. cyt., s. 160.

o tym aspekcie Jego tajemnicy. Aspekt ten nadal ma się urzeczywistniać i rozwijać w autentycznej tradycji Instytutu¹⁷, w naszej albertyńskiej posłudze człowiekowi. Potrzeba nam stale nasłuchiwać wołania Króla *Ecce Homo* w każdym spotkanym człowieku, szczególnie ubogim i cierpiącym, opuszczonym i skrzywdzonym. Brat Albert na wzór Chrystusa bezinteresownie oddał się, miłując do końca, na służbę ludziom biednym – oddał się w konkretnej, ciężkiej posłudze.

On był przekonany, że nie zrealizuje się jako człowiek inaczej, jak tylko w pełnym darze z siebie i to darze rzeczywistym, codziennym. On żył świadomością, że aby kochać – to trzeba duszę dać. Wiedział, iż: miłość polega na dawaniu duszy, że miłując – trzeba siebie, duszę dać – owszem, że trzeba życie swoje oddać, tak jak mówi Chrystus do Apostołów¹⁸.

Ecce Homo to obraz Boga, którego osobiście spotkał Brat Albert. To objawienie Chrystusa na płaszczyźnie wiary i miłości Bratu Albertowi. I jakiego Boga odkrył, spotkał – takiego namalował, niejako stworzył obraz, a na Jego podobieństwo się stawał. Spotkał Jezusa Chrystusa jako Miłość i Jego posłuchał: „Daj się kształtować miłości”¹⁹. Z całą otwartością i wiernością przyjął Miłość, pozwolił się jej przemienić – pozwolił się jej kształtować. I urzeczywistnił ją w sobie i w innych. Z całą konsekwencją w życiu realizował w sobie obraz i podobieństwo Boga, którego namalował.

Odkrył Serce – stał się sercem; odkrył Człowieka – stał się rzeczywistym człowiekiem; odkrył wyniszczenie – stał się wyniszczeniem, stał się ogołoceniem, choćby w tym, że zrezygnował ze sztuki²⁰.

Artystyczna dusza św. Brata Alberta była wrażliwa na piękno zarówno przyrody, sztuki, jak i na piękno człowieka, jego niepowtarzalnej godności i wartości – jego nieśmiertelności. W biedakach Brat Albert dostrzegał żywą i piękną Ikonę Chrystusa *Ecce Homo*. Zapatrzony w takiego Chrystusa, ofiarnie i wiernie trwał na służbie Bogu i człowiekowi, i to temu najbardziej potrzebującemu. Dawał siebie jak

¹⁷ VC 36.

¹⁸ K. Wojtyła, *Duszę dać*, w: *Świadectwo...*, dz. cyt., s. 105.

¹⁹ K. Wojtyła, *Brat naszego Boga*, dz. cyt., s. 150.

²⁰ G. Ryś, dz. cyt., s. 102.

Chrystus *Ecce Homo* – do końca i jak Chrystus – Chleb Życia do końca – dawał siebie jak chleb, bez reszty. Szedł drogą miłości Boga *Ecce Homo* i szedł drogą miłości człowieka.

Im więcej kto opuszczony, z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa zbołałego w osobie tegoż ubogiego ratujemy²¹.

Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Brat Albert prosił o podobieństwo do Chrystusa – Serca, *Ecce Homo*, Chleba Życia: „Pomnóż się do kochania tylko Ciebie i wszystkich ludzi dla Ciebie! Daj żebym był do Ciebie podobny!”²². I otrzymał ten dar podobieństwa do Boga – stawał się dla innych sercem, człowiekiem i chlebem. Otrzymał charyzmat serca, człowieczeństwa i ubóstwa *Ecce Homo*, dobroci chleba. O istocie charyzmy dobroci chleba traktuje dalsza część rozdziału.

2. „Dobroć chleba”

Dla ludzi wierzących życie jest darem i nie spełni się prawdziwie inaczej, jak tylko jako dar dla Boga i ludzi. Bóg podarował nam życie i powołanie jako prawdziwe bogactwo, którym należy się dzielić. Jezus Chrystus podarował nam samego siebie w tajemnicy Eucharystii, gdyż umiłował nas do końca. W sposób szczególny Jezus swoim Słowem duchowo przemówił do św. Brata Alberta z Ewangelii św. Jana: „Jezus umiłowałszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Miłość do końca oznacza do ostatniej chwili swojego życia, a nawet poza jego granice. Oznacza to w wydaniu Chrystusowym całkowity, w zupełnym ubóstwie i bezinteresowny dar z siebie w Wieczerniku i na Golgocie.

Brat Albert przejął się dogłębnie Chrystusową miłością do końca. Nieustannie ożywiało go pragnienie widzenia Jezusa w Eucharystii. Mawiał w zachwycie:

²¹ S. Smoleński, dz. cyt., s. 34.

²² *Pisma...*, dz. cyt., s. 183.

Patrzę na Jezusa w Jego Eucharystii! Czyż Jego Miłość mogła obmyśleć coś jeszcze piękniejszego? Skoro jest chlebem i my bądźmy chlebem! Skąpy jest ten, kto nie jest jak On! Dawajmy siebie samych!²³.

Patrzył i patrzył... Jak wielkie było Jego pragnienie? Aż się zapatrzył w Jezusa pod postacią Chleba... To było Jego osobiste spotkanie z żywym, kochającym Jezusem!

To Jezus patrzy na Brata Alberta z miłością. To Jezus dotyka go swoją miłością. On, Bóg jest zawsze pierwszy, jest inicjatorem domu – więzi z człowiekiem. „To człowiek jest drogą Jezusa – to człowiek jest drogą Kościoła”²⁴. Brat Albert na poważnie traktował Boga i Jego dar Chleba w Eucharystii. On doświadczył na płaszczyźnie wiary, że Jezus przychodzi i jest z nim tak po prostu, bezinteresownie i całkowicie. A to rodziło pragnienie przebywania z Chrystusem Eucharystycznym i codziennego świętowania Uczty. Bo przecież Jezus patrzy i kocha do końca... To Jezus sam – swoją miłością otwierał Brata Alberta i przemieniał w Siebie – w „dobry chleb”.

Miłość Jezusa w Eucharystii zdumiewa i zachwyca. Swoim pięknem porusza serce artysty. Brat Albert nie może oprzeć się zaproszeniu Boga do takiej miłości, do komunii. Jezus daje mu siebie jako Chleb dla życia, gdyż do końca umiłował. „Jam jest chleb życia” (J 6,48). I zapatrzył się w Jezusa, zapatrzył się tak, że zobaczył człowieka i w człowieka tak się zapatrzył, że zobaczył Chrystusa *Ecce Homo*. Brat Albert „spotkał Miłość... Miłość mu się objawiła, uczynił ją w jakiś sposób swoją... I znalazł w niej żywe uczestnictwo...”²⁵. Chrystus stał się dla niego Chlebem życia – żyjącym Chrystusem. A to już jest nowe życie w zjednoczeniu – w komunii miłości z Jezusem.

Brat Albert przyjął Miłość Jezusa w Eucharystii wdzięcznym i otwartym sercem. Miłość domaga się odpowiedzi. Był wdzięczny Jezusowi aż do granic oddania życia. Dał odpowiedź właśnie życiem jako wdzięczność za Ciało i Krew Chytrusa.

Pan Jezus ustanawiając Najświętszą Eucharystię, oddał nam swoje Ciało i Krew, czyli antycypując, przyjął całą Mękę, w której Ciało zostało

²³ *Módlmy się ze Świętym Bratem Albertem*, Kraków 1990, s. 29.

²⁴ RH 14.

²⁵ RH 10.

zniszczone i Krew wylana, ale już zostały żywe w Najświętszej Eucharystii na pożywienie dla nas. Czy Panu Jezusowi cierpiącemu Mękę i za mnie ukrzyżowanemu mogę czego odmówić? Czy dla wywdzięczenia się za Ciało i Krew, które pozynam mógłbym czego odmówić Panu Jezusowi w Eucharystii?²⁶.

Oddał całe swe życie bez reszty na wzór Chrystusa i Jego miłości. Bo miłość to odpowiedzialność – „Skoro jest chlebem i my bądźmy chlebem! Zatem jego serce stało się dobre i podzielne jak chleb”²⁷. To Chrystus przez niego dotykał ludzi swą miłością. Dzielił się Brat Albert sobą – darem swego życia – jak chlebem z każdym potrzebującym człowiekiem. Stał się jak pokarm podtrzymujący ludzkie życie w jego godności i miłości. I człowiek – ten ostatni – znalazł miejsce w sercu – stał się cenny i ważny!

Najważniejszy to człowiek i jego serce, dobre jak chleb (...). Chleb bowiem jest taki, że go dla wszystkich musi wystarczyć²⁸.

Brat Albert stał się domem dla bezdomnych i chlebem dla łaknących, i dla wszystkich. Był świadectwem dobroci chleba, że trzeba siebie dawać do końca:

Powinno się być dobrym jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodnym²⁹.

Dobroć chleba jest trudna, wymagająca. Powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się wymagać od siebie! Brat Albert postawił na zasadzie powinności, a nie możliwości. Powinność jest zadaniem zobowiązującym do odpowiedzialności! Brat Albert wymagał od siebie trudu dobroci chleba i zaangażował się w ciężką pracę z ubogimi do końca. Brat Albert był wymagający trudu dobroci od siebie i od innych, a zwłaszcza od swoich duchowych synów i córek. Postawił na dobroć chleba, a ta jest wymagająca. Dobroć chleba jest wzywaniem do pracy, do współpracy, do jedności,

²⁶ *Pisma...*, dz. cyt., s. 188.

²⁷ K. Wojtyła, *Serce dobre i podzielne jak chleb*, w: *Świadectwo...*, dz. cyt., s. 73.

²⁸ Tamże.

²⁹ *Módlmy się ze Świętym...*, dz. cyt., s. 29.

do odpowiedzialności za innych. Być chlebem, oznacza zaangażować się w pracę, niejednokrotnie w ciężką pracę – jak ciężki jest trud rolnika dla uprawy ziarna... Jak ciężki jest trud młynarza i trud ziarna w całkowitym ofiarowaniu zmielenia dla jedności mąki... Jak ciężki jest nocny trud piekarza dla chleba... Dobroć chleba oznacza konieczność ubóstwa w naszej pracy i głębokiego zaangażowania. Dobroć chleba oznacza, że potrzeba nieustannie wychowywać się do właściwych wyborów, zgodnych z wartościami Ewangelii, potrzeba wychowania do pracy i odpowiedzialności, do współpracy i jedności, do zaangażowania się do ofiarowania na całego i bezinteresownie.

Brat Albert siebie dał na ofiarę i służbę do końca. Był bez reszty oddany Bogu i człowiekowi. Być chlebem – to być zawsze na stole i być dla wszystkich, bez wyjątku! Każdy człowiek jest bezcenny, gdyż odkupiony został Krwią Chrystusa. Każdy nosi w sobie obraz Boga – *Ecce Homo*. Być jak chleb na stole oznacza dyspozycyjność, gotowość do służby, do oddawania siebie, swego czasu, umiejętności, talentów – cokolwiek się ma – jest to czas służby wszystkim bez wyjątku. To ma być widoczne dla potrzebujących, nie schowane na „własnej półce”, okryte egoizmem. To oznacza ofiarę i służbę – dać się pokroić jak chleb, czyli umieć być bez reszty, a więc pełne wyrzeczenie siebie samego – ewangeliczny radykalizm. To czasem jest bardzo trudne i boli, nie jest w modzie ani przyjemne, ale tak naprawdę to jest dar w pełni.

Św. Brat Albert czerpał z Eucharystii siłę wiary i moc miłości. On to wiedział, że tylko Jezus swą obecnością buduje jedność i komunię. Adoracja Chrystusa ukrytego pod postacią Chleba stała się źródłem Jego heroicznej miłości i świętości.

Eucharystia to prawdziwa uczta, na której Chrystus ofiaruje siebie jako pokarm. Adoracja Najświętszego Sakramentu znajduje swoją właściwą rolę w życiu codziennym i staje się niewyczerpanym źródłem świętości³⁰.

Chrystus tworzy jedność przez wylanie Ducha Świętego. On sam nie przestaje jej umacniać przez swoją eucharystyczną obecność. W tajemnicy Eucharystii Jezus buduje Kościół jako komunię.

³⁰ Jan Paweł II, *Encyklika „Ecclesie de Eucharistia”*, Watykan 2003, nr 10, 16.

Eucharystia jest epifanią komunii. Różne ograniczenia winny nas skłonić do coraz lepszego uświadomienia sobie, jak wymagająca jest komunია, której oczekuje od nas Jezus. Jest to jedność hierarchiczna, oparta na świadomości różnych ról i posług... Jest to komunია braterska, podtrzymywana przez „duchowość komunii”, która nas skłania do wzajemnego otwarcia się na siebie, do miłości, zrozumienia i przebaczenia³¹.

3. „Służba bez reszty”

Chrystocentryzm jest istotny w życiu i posłudze św. Brata Alberta. Z dotychczasowych rozważań można zauważyć, że miłość i zapatrzenie się w Chrystusa *Ecce Homo* i Eucharystię są fundamentem charyzmatycznej służby Brata Alberta. Charyzmat służby bez reszty św. Brata Alberta w swej istocie sięga przykładu życia Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. Szczególny wpływ zdaje się mieć przykład służby Jezusa z Wieczernika, kiedy On umywał nogi swoim uczniom.

Jezus umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował (...) Wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. (...) I wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem (J 13, 1-15).

Jezusowa miłość do końca – oznacza ciągle oddawanie swojego życia na służbę. Swoim przykładem Jezus wyznaczył miarę miłości do końca, czyli służbę w całkowitym i bezinteresownym darze z siebie, w zupełnym ubóstwie i poświęceniu bez miary.

Brat Albert na wzór Jezusa poświęcił się służbie bez reszty. Wzorem swego Mistrza, który wstał od wieczerzy i złożył szaty, a wzięwszy prześcieradło nim się przepasał, on również pozostawił dotychczasowy styl życia artysty malarza – odział się w zgrzebny habit i stał się ojcem ubogim, by tym ubóstwem ubogaczać innych – by służyć bez reszty. Stał się biednym wśród biednych, bezdomnym dla bezdomnych, bratem wszystkich i przyjacielem każdego człowieka. Ukochał Boga w sobie i człowieku jako jedyne i najwyższe bogactwo swego życia. Wybrał ubóstwo dla większej

³¹ MND 20, 21.

wolności w służbie, a nie dla samego ubóstwa. Nie wybrał ubóstwa jako celu, lecz jako środek dla służby Bogu w każdym człowieku, szczególnie ubogim. Bowiem ewangeliczne ubóstwo rodzi się z miłości Chrystusa ubogiego i wyraża się w pokornej służbie bliźnim. By umywać nogi ubogim, potrzeba samemu być – nie panem, lecz ubogim sługą. Potrzeba złożyć szaty i pochylić się, zakasać rękawy, podjąć trud pracy, mieć umiejętność pokierowania i współpracy z takimi ludźmi, jakimi oni są. Ten wymiar ubóstwa realizował przez trud służby – ciężkiej pracy razem z ubogimi.

Pokorna służba ubogiemu człowiekowi jako owoc miłości Chrystusa stała się największym celem i atrybutem posługi Brata Alberta. I to przekazał Zgromadzeniom, które założył jako istotny ich cel. Nie założył swych Zgromadzeń dla celów kontemplacji czy nauczania, choć i te elementy są ważne w rozwoju osób w Zgromadzeniu, ale dla konkretnej służby najbardziejniejszemu człowiekowi.

Posługa Braci i Sióstr III-go Zakonu (...) ma w najbliższym celu ratunek natychmiastowy każdego ubogiego w ostatecznych jego potrzebach – w dalszym celu ma poprawę stanu materialnego i moralnego najniższego proletariatu, mianowicie więc niedołączonych, żebraków, włóczęgów, wyrobników bez zajęcia etc.³².

Zaszczepiał swoim braciom i siostram przekonanie, że poprzez ofiarną i dyspozycyjną służbę człowiekowi, służą samemu Chrystusowi i oddają cześć Bogu. Od swoich braci i sióstr wręcz wymagał dyspozycyjności i gotowości do bezinteresownej służby biednemu nawet za cenę modlitwy. Mawiał:

Jeżeliby cię zawołano do biedaka, idź natychmiast do niego, choćbyś był w świętym zachwyceniu, gdyż opuścisz Chrystusa dla Chrystusa³³.

Miłość i upodobnienie się do Chrystusa *Ecce Homo* i Eucharystii stała się w Bracie Albercie żarem, który przeniknął do głębi jego duszę i całe życie. Na wzór Chrystusa sam stał się sercem i chlebem dla potrzebującego człowieka. Na poziomie działalności społecznej charyzmat służby Brata Alberta wyraża się poprzez świadectwo obecności i wrażliwości na

³² *Pisma...*, dz. cyt., s. 170.

³³ K. Michalski, *Brat Albert*, Kraków 1946, s. 65.

potrzeby najuboższych i najbardziej opuszczonych, tych odepchniętych poza margines społeczny. Sam zakładał przytuliska dla najbiedniejszych, w których jasno określał zasady:

Głodnemu dać jeść, bezdomnemu miejsce, a nagiemu odzież, jak nie można dużo – to mało, inaczej nie ma przytuliska³⁴.

W służbie umywania nóg Brat Albert sam pochylał się nad ubogimi, nad ich potrzebami, razem z nimi pracował. On stał się jednym z nich. Zamieszkał z nimi i tego wymagał od swoich Zgromadzeń. Uważał, że najważniejsze jest osobiste świadectwo obecności i miłości, służby, pracy i oddania bez reszty. Obecność braci i sióstr z ubogimi ma ich przemieniać, uszlachetniać i podnosić ich wartość, ich poziom moralny poprzez wzajemne relacje i współpracę.

Posługa Braci i Sióstr ma w najbliższym celu ratunek natychmiastowy każdego ubogiego w ostatecznych jego potrzebach – w dalszym celu ma poprawę stanu materialnego i moralnego najniższego proletariatu, mianowicie więc niedołączonych, żebraków, włóczęgów, wyrobników bez zajęcia etc. Stosownie do tego celu, Bracia i Siostry jako gospodarze i robotnicy w Schroniskach, postawieni są w bezpośredniej styczności z ubogimi, ażeby mogli poznać ich szczególne potrzeby – zarazem przez codzienne z ubogimi stosunki, wpływać na nich dodatnio przykładem uczciwego życia i pracowitości³⁵.

Karol Wojtyła podkreślił to albertyńskie świadectwo obecności – służby i oddania:

On świadczył swoim franciszkańskim, albertyńskim świadectwem do końca swoich dni. Nie było to świadectwo rewolucji, nie było to świadectwo protestu; było to świadectwo miłości, służby i oddania bez reszty³⁶.

Miłosierdzie Brata Alberta to owoce całkowitej ufności w bezgraniczną miłość Boga, wyrażające się w konkretnych dziełach miłości względem człowieka. Brat Albert wymagał od siebie i od swych zgromadzeń całkowitego poświęcenia w miłości i służbie. Sam był dobry jak chleb

³⁴ W. Kluz, *Gdy ma się jedną duszę*, Kraków 1989, s. 177.

³⁵ *Pisma...*, dz. cyt., s. 170.

³⁶ K. Wojtyła, *Świadectwo oddania bez reszty*, w: *Świadectwo...*, dz. cyt., s. 105.

i wymagał, by być darem, w którym można stać się dobrym chlebem – bezinteresownym darem dla bliźnich. To ma być wyraźny styl zaangażowania całego siebie w służbę potrzebującemu człowiekowi, z pełnym szacunkiem dla godności i inności drugiego. Uczy on zasady równości, że potrzeba być na równi z ubogimi – a nawet więcej: trzeba stać się jednym z nich – lecz nie w ich stylu – tylko, by ich podnosić do naszego stylu i poziomu. K. Michalski zauważa ideę, którą Brat Albert wcielał w życie: „Musimy mieć wolę, żeby ubogi się stał równy nam samym”³⁷. Jak bardzo jest to wymagające od człowieka, aby sam umiał być na odpowiednim poziomie i kulturze w różnych sferach społecznego i duchowego funkcjonowania. Chodzi też o konkretny i czytelny styl zachowań, o pewną sztukę kurtuazji – tu z pewnością Brat Albert jest Mistrzem.

Miłosierdzie Brata Alberta to czytelny styl zaangażowania całego siebie w służbę ubogim umywania nóg – w konkretną pracę z ubogimi. Ta postawa wymaga osobistego ubóstwa i wysiłku, przygotowania i zaangażowania w konkretną pracę na równi z ubogimi – we wzajemną współpracę. Brat Albert widział pracę i współpracę z ubogimi, odrzuconymi, za najlepszy sposób ich społecznej rehabilitacji. Wspólna praca z ubogimi to istota albertyńskiego miłosierdzia i służby. On w Chrystusie *Ecce Homo* odkrył ogromną wartość godności człowieka i przyjął pracę za niezawodny środek przywracania jej. To właśnie praca kształtuje człowieka na wielu płaszczyznach jego godności, podnosi jego wartość i nadaje sens życiu ludzkiemu³⁸. Praca to szczególne współdziałanie w dziele stwórczym samego Boga, a nie tylko zespół czynności, które podejmujemy do wykonania, by zdobyć środki na utrzymanie³⁹. Sam Brat Albert zdecydowanie i mocno podkreśla, że:

Przytuliska mają być również miejscem pracy dla ubogich. Człowiek jeżeli jest już poratowany, trzeba mu bezpośrednio otworzyć jakąś furtkę do wyjścia z nędzy, inaczej bowiem prawie i nie warto go było ratować, stać się zaś to może tylko przez pracę, którą wtedy podsunąć i ułatwić mu trzeba – a już najlepiej pracę zarobkową, bo nadzieja samodzielnego zarobku jest tu uczciwym a do pracy i pilności dostatecznym zwykle motorem⁴⁰.

³⁷ K. Michalski, dz. cyt., s. 85.

³⁸ S. Jasionek, *Wychowanie moralne*, Kraków 2006, s. 24.

³⁹ LE 26.

⁴⁰ *Pisma...*, dz. cyt., s. 169.

Brat Albert uważał pracę z ubogimi za najlepszy sposób społecznej rehabilitacji. Stąd też, był konkretny w podejmowaniu zadań posługi i w umowach z władzami miast jasno określał cele, zasady i sposoby współpracy. W Umowie z Magistratem miasta Lwowa z 1892 roku zaznacza:

Przytuliska mają być domami chwilowego schronienia, stałego przytułku i pracy dla włóczęgów, próżniaków żebrających i wyrobników bez zajęcia w stałym dążeniu do ich uspołecznienia i umoralnienia⁴¹.

Do kardynała Albina Dunajewskiego zwraca się z prośbą:

Chcielibyśmy pobudować ubogi dom, gdzie by znalazły miejsce proste warsztaty, przy których Bracia nasi razem z ubogimi zajmowałiby się pracą rzemieślniczą... Potrzeba otwartych każdemu domów miłosierdzia i zarobkowych, które by też dawały natychmiastowy ratunek albo pomoc łącznie z zarobkiem dla mogących pracować, jest najpowszechniej stwierdzona⁴².

Brat Albert w swej służbie bez reszty kierował się zasadą:

Im więcej kto opuszczony, z tym większą miłością służyć mu trzeba, bo samego Pana Jezusa zbolełego w osobie tego ubogiego ratujemy⁴³.

Dlatego pierwszeństwo w pomocy mieli ludzie najbiedniejsi i w zakładaniu przytulisk – dzielnice najbiedniejsze dużych miast. W małych miastach przytuliska miały charakter domów starców i niedołączonych. Brat Albert swą działalnością opiekuńczą w przytuliskach objął: Kraków, Lwów, Sokal, Tarnów, Stanisławów, Przemyśl, Jarosław, Tarnopol i Kielce. Łącznie 20 placówek walki z nędzą i ubóstwem. Prócz przytulisk zakładał domy dla bezdomnych dzieci i młodzieży, zakłady dla kalek, starców i nieuleczalnie chorych. Otoczył opieką również szpitale wojskowe i epidemiczne w czasie pierwszej wojny światowej. W planach Brata Alberta było objęcie siecią przytulisk węzłowych stacji kolejowych, kopalń, portów i innych miejsc, gromadzących masowo ubogą ludność

⁴¹ Tamże, s. 149.

⁴² Tamże, s. 147.

⁴³ *Bądź Królem i Panem naszym, Modlitechnik*, Kraków 2006, s. 70.

robotniczą lub bezrobotną. Bieda, jaka ówczesznie panowała, sprawiła, że mimo nadludzkich wysiłków Brata Alberta i powstałych Zgromadzeń, przytuliska do końca walczyły z nędzą. Troska o chleb dla ubogich pochłaniała niemalże całkowite zaangażowanie tego niezwykle czynnego i pracowitego człowieka.

W posłudze miłosierdzia Brata Alberta, istotną sprawą była pomoc w dziedzinie duchowej tym, którym posługiwał ze swymi Zgromadzeniami. W początkach posługi nie urządzano kaplic domowych ze względu na trudności lokalowe. Z czasem jednak organizowano również kaplice i dbano o sakramentalną posługę kapłanów dla ubogich, a zwłaszcza dla ciężko chorych. Cz. Lewandowski wspomina, że:

Brat Albert kazał do ciężko chorych bez ich pytania sprowadzać księdza z pociechami religijnymi, gdyż jak mówił ubodzy nie chcą z bojaźni księdza trudzić, ale skoro już do nich przyjdzie chętnie się spowiadają i święte sakramenta przyjmują⁴⁴.

Organizowano wspólne modlitwy z ubogimi i chorymi, okolicznościowe rekolekcje dla ubogich, uczono katechizmu.

Brat Albert zajmował się osobiście sprawą formacji swoich braci i siostr do tak ciężkiej pracy. Dokonywała się ona pod jego kierunkiem, w tzw. domach pustelniczych. Była to szczególna formacja do miłości Chrystusa i człowieka, do trudnej służby miłosierdzia ubogim. Była to formacja mocy i hartu ducha, aby podołać obowiązkom dobrowolnie brany na siebie. Najważniejszą rolę odegrały pustelnie w Zakopanem na Kalatówkach, istniejące od roku 1898. Brat Albert uważał zakopiańskie pustelnie za miejsce ćwiczenia i doświadczenia dla swoich Zgromadzeń. Brat Albert podkreślał:

Potrzebujemy ludzi zahartowanych wyjątkowo i fizycznie i moralnie. Dlatego ich nowicjat musi być twardy i surowy, aby wcześniej cofnęły się miększe natury i słabsze dusze; dlatego i odpoczynek dla pracujących w mieście jest niezbędny od czasu do czasu, ale oczywiście taki, który by nie osłabił zakonnego ducha. To jest myśl przewodnia, którą mieliśmy, osiedlając się w Werchracie i Prusiu przed 7 laty, a obecnie w Zakopanem 1898. I dalej: o to właśnie chodzi, żeby życie braci było twarde. Dlatego tworząc osadę, nie szukaliśmy jej w pobliżu kościoła, ale przeciwnie, woleliśmy być od niego dalej, aby spełnianie obowiązków religijnych połączone było z pewną

⁴⁴ C. Lewandowski, *Brat Albert*. Kraków 1927, s. 80.

ofiara i aby bracia i siostry przyzwyczajali się obywać bez codziennej Mszy św. O cóż nam bowiem chodzi? o spełnianie reguły św. Franciszka w pierwotnej ścisłości i o służenie bliźnim tam, gdzie nikt inny, lepiej do tego od nas uzdolniony, nie przychodzi im z pomocą. Dla spełnienia reguły zachowujemy ubóstwo w całej sile i nie tylko nie mamy nic indywidualnie, ale nie chcemy nic własnego posiadać jako zgromadzenie⁴⁵.

Brat Albert w swojej służbie bez reszty oddawał całego siebie, swoją obecność, całe swoje serce – przyjaźń. I tak jak Jezus miał swoich prawdziwych przyjaciół, tak miał ich Brat Albert i chciał, by jego rodziny zakonne i ubodzy byli związani węzłami przyjaźni. Nie traktował przyjaźni jako celu, lecz jako środek pomocny w drodze do wspólnego dążenia do Boga. Sam czuwał nad właściwymi relacjami sióstr i braci, jasno określał ich zasady i granice, uwrażliwiał na wzajemną pomoc i zyczliwość.

Wszystkie nowe placówki Brat Albert osobiście zakładał, często jak tylko mógł odwiedzał, służył pomocą i radą, podtrzymywał na duchu przemęczonych braci i siostry⁴⁶.

Mimo tak licznych zajęć zawsze miał czas dla ludzi poszukujących sensu życia i trwałych wartości. Spotykał się także ze swymi dawnymi przyjaciółmi, np. z Lucjanem Siemieńskim, ze Stanisławem Witkiewiczem na Kalatówkach. Był zaprzyjaźniony z wieloma kapłanami, choćby wspomnieć ojców: Henryka Pydynkowskiego, św. Rafała Kalinowskiego, Wacława Nowakowskiego czy Czesława Lewandowskiego. Jak słusznie zauważa K. Michalski:

Przyjaźni łącznie każdy człowiek, przyjaźni szukał Brat Albert i przyjaciół wszędzie i zawsze znajdował. Gdy znalazł nowych, nie tracił dawnych, a jedni i drudzy byli mu równie bliscy, równie drodzy⁴⁷.

Najpiękniejszym pomnikiem przyjaźni, która jest wyrazem autentycznej Bożej i ludzkiej miłości, jest relacja Brata Alberta z Siostrą Bernardyną Jabłońską. To pochwała pięknej ludzkiej przyjaźni w życiu ludzi oddanych Bogu. Ta przyjaźń jest wyrazem ogromnej troski o zbawienie bliskiej osoby. Świadczy o tym pełna serdeczności, ciepła i Bożego ducha

⁴⁵ K. Michalski, dz. cyt., s. 77.

⁴⁶ W. Kluz, dz. cyt., s. 177.

⁴⁷ K. Michalski, dz. cyt., s. 36.

korespondencja. Przyjaźń ta jest świadectwem wspólnej obecności dla wyższego dobra – dla Boga.

Z zaprzyjaźnionej, otwartej duszy idą wszystkie jej dobra w drugą otwartą duszę z całkowitym zapomnieniem o sobie, byleby ją wzbogacić i do nowej rozbudzić pracy czy twórczości⁴⁸.

Obecnie już błogosławiona, Siostra Bernardyna Jabłońska była wierną realizatorką charyzmatu Brata Alberta i jest uważana za współzałożycielkę Zgromadzenia Sióstr Albertynek. Ideą jej życia było czynić wszystkim dobrze, to jakby dopełnienie Albertowego być dobrym jak chleb. Do tego zachęcała siostry, tego wymagała i przekazała jako testament.

Niech siostry będą cierpliwe, zgodne, ustępliwe, pokorne i bardzo milczące, a niech się modlą dużo i czynią wszystkim dobrze w najmniejszych rzeczach i drobnostkach (...), bo czas krótki, dzień się nachyla i za małučko przyjdzie ostatni wieczór naszego życia i wieczność⁴⁹.

Założyciele zgromadzeń albertyńskich to ludzie wyjątkowo obdarowani przez Boga, o wielkiej wrażliwości na Niego i w konsekwencji na każdego człowieka. Swym bogactwem kultury ducha, szerokością umysłu, otwartością i świętością oddziałują nadal i kształtują nas w szkole Bożego Serca i Miłosierdzia.

Zgromadzenia św. Brata Alberta Chmielowskiego – żeńskie i męskie kontynuują jego albertyński charyzmat świadectwa miłości i służby w dzisiejszym świecie – w Polsce i poza jej granicami, także na misjach w Boliwii i na Syberii. Albertyńskie misje są szczególnym wyrazem służby ludziom najbardziej potrzebującym na wielu płaszczyznach życia – społecznego, ekonomicznego i duchowego. Posługa albertyńska wpisana jest w uniwersalną misję ewangelizacji Kościoła. W historii posługiwania przekłada się na konkretne dzieła, dostosowane do zróżnicowanych warunków czasowych, kulturowych i lokalnych. Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Albertynek Posługujących Ubogim prowadzą i posługują w: otwartych Przytuliskach, Domach Opieki dla chorych, Kuchniach dla ubogich, DPS-ach prywatnych i państwowych, ZOL-ach prywatnych

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ M. Kaczmarzyk, *Trudna miłość. Święty Brat Albert*, Kraków 1990, s. 62.

i państwowych, Domach Samotnej Matki i Matki z Dzieckiem, hospicjach, Domach Księży Emerytów, katechizacji, Stacjach i Ośrodkach Caritas, zakryściach przy parafiach, Ośrodkach Zdrowia, świadczą różnorodną pomoc dzieciom w środowisku. Zgromadzenia św. Brata Alberta nie naprawią wszystkiego, nie pomogą wszystkim, nie rozwiążą problemu biedy ludzkiej na świecie... Ale w komunii z Chrystusem – mocni Bogiem i wezwani Jego miłością – z odwagą do działania poszukują dobra wszystkich ludzi... Idą w dzisiejszy świat z Ewangelią miłosierdzia w różne dziedziny życia i ograniczenia współczesnego człowieka... Idą w Imię Chrystusa na cały świat do człowieka... Idą z całym oddaniem i wysiłkiem czynnego miłosierdzia, by ludzki świat czynić godnym człowieka.

Wszędzie siostry w duchu Założyciela z miłością posługują potrzebującym jakiegokolwiek pomocy, zgodnie z wymaganymi standardami czasu i miejsca. Szczególnie starają się pamiętać o miłości do Ubogich. W Chrystusie *Ecce Homo*, Eucharystii i umywającym nogi za Bratem Albertem odkrywają niezatartą wartość godności każdego człowieka. Starają się umiejętnie, z miłością i radością mu „służyć bez reszty” oraz angażować go w pracę dla dobra społeczności. Podstawową drogą Kościoła jest człowiek i ten sam człowiek jest podstawową drogą albertynki. Siostry albertynki w swej służbie gdziekolwiek są, pamiętają przede wszystkim o czynieniu dobra każdemu człowiekowi – w myśl życiowej idei św. Brata Alberta „Powinno się być dobrym jak chleb... Powinno się być jak chleb dla wszystkich...” – i bł. Siostry Bernardyny – „Czyńcie dobrze wszystkim”...



Ks. Władysław Kubik SJ
Ks. Grzegorz Łuszczak SJ

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Od dydaktyki ogólnej do metodyki szczegółowej w katechetyce

W publikacjach z zakresu teorii katechetycznej wiele się pisze na temat dydaktyki ogólnej i jej stosowania w katechetyce, natomiast zbyt rzadko porusza się problem szczegółowej realizacji katechezy czy nauczania religii, inaczej mówiąc – zagadnienia metodyki katechetycznej. Wprawdzie od strony praktycznej istnieje wiele przykładów konkretnego przeprowadzania katechezy w materiałach drukowanych w „Katechecie” czy w podręcznikach metodycznych dla katechety, ale za rzadko pojawia się zagadnienie metodyki nauczania religii w opracowaniach teoretycznych. Dlatego właśnie wybraliśmy takie, a nie inne sformułowanie tematu niniejszego artykułu.

1. Dydaktyka ogólna i jej zastosowanie w katechetyce

W dydaktyce ogólnej wyodrębnia się dwie ważne grupy zagadnień. Pierwsza dotyczy kryteriów doboru treści i celów nauczania, czyli odpowiedzi na pytanie, czego należy uczyć. Druga z kolei wiąże się z pytaniem, jak należy uczyć, czyli skupia się na problemie skutecznego przebiegu, czyli procesu nauczania, z którym ściśle wiąże się problematyka zasad, metod, form organizacyjnych i środków nauczania. Można ten drugi zakres

rozpatrywać od strony teoretycznej, ale trzeba też rozważać jego elementy jako metodykę katechetyczną to znaczy uwzględniać proces konkretnej realizacji lekcji religii czy katechezy, podobnie jak rozpatruje się oddzielnie metodykę nauczania poszczególnych przedmiotów

Przyjrzyjmy się jednak najpierw poruszanemu zagadnieniu od strony teorii nauczania, czyli dydaktyki ogólnej. Polski pedagog W. Okoń na podstawie przeprowadzonych badań¹ ustala konkretne momenty (ogniwa) procesu nauczania – uczenia się. Nie sprowadza ich do stopni formalnych, tzn. nie czyni z nich schematu dla pojedynczych lekcji ani nie uważa, że poszczególne momenty muszą występować w ustalonym porządku jako „ogniwa kolejnych czynności”. Ich kolejność może podlegać określonym zmianom, dość często również dwa lub więcej ogniw może pojawić się równocześnie. Chociaż w poszczególnych jednostkach lekcyjnych nie wszystkie muszą być zrealizowane, nie może ich zabraknąć w całym procesie nauczania i uczenia się.

Jeśli chodzi o same kolejne ogniwa, W. Okoń wyróżnia w nich przede wszystkim paralelne czynności nauczyciela i uczniów².

Czynności nauczycieli	Czynności uczniów
1. Działania sprzyjające uświadomieniu uczniom celów i zadań kształcenia.	1. Działania sprzyjające wytworzeniu pozytywnej motywacji do nauki, stosownie do zaaprobowanych celów.
2. Zaznajamianie uczniów z nowymi rzeczami i zdarzeniami.	2. Poznawanie nowych rzeczy i zdarzeń.
3. Kierowane procesem nabywania pojęć.	3. Procesy uogólniania służące wytworzeniu pojęć.
4. Kierowanie procesem poznawania prawdziwości i praw naukowych.	4. Poznawanie prawdziwości i praw naukowych oraz systematyzowanie i utrwalenie wiedzy.
5. Kierowanie procesem przechodzenia od teorii do praktyki.	5. Nabywanie umiejętności i nawyków.
6. Organizowanie zajęć praktyczno-wytwórczych.	6. Działania praktyczne służące wytwarzaniu przedmiotów i zmian w otoczeniu.
7. Sprawdzanie i ocena osiągniętych przez uczniów kompetencji.	7. Samokontrola osiągnięć uzyskiwanych w toku uczenia się.

U podstaw ogniw procesu nauczania – uczenia się wyróżnionych przez W. Okonia odkrywamy wysuwane przez psychologów przekonanie

¹ W. Okoń, *Proces nauczania*, Warszawa 1954, Warszawa 61966.

² Tenże, *Wprowadzenie do dydaktyki ogólnej*, Warszawa 52003, s. 135.

o wielopostaciowości poznania ludzkiego. Składa się na nie wiele ważnych elementów, jak: tworzenie się wyobrażeń na zasadzie spostrzeżeń zmysłowych, porządkowanie ich, uogólnianie na drodze operacji myślowych i wreszcie sprawdzanie pracy myślowej w toku praktycznej działalności. Wynika stąd powszechnie przyjmowana teza o konieczności uwzględnienia w nauczaniu zarówno spostrzegania, jak i myślenia oraz praktyki.

Trzeba zatem stwierdzić, że w takim zakresie, w jakim w katechezie odbywa się nauczanie, a więc zapoznawanie uczniów z określonymi pojęciami, prawdami czy wartościami chrześcijańskimi, można i należy się liczyć z teorią dydaktyczną opartą na badaniach dydaktyków i przedstawicieli psychologii uczenia się człowieka³.

Innymi słowy także w nauczaniu religii należy:

- zaznajamiać uczniów z celem pracy, aby on ich motywował do podjęcia pracy na lekcjach religii;
- kierować zdobywaniem jasnych pojęć religijnych, by uczniowie mogli samodzielnie się nimi posługiwać;
- uczyć myśleć uczniów na gruncie prawd i wartości płynących z wiary, czyli odważyć się na dzielenie z uczniami własnych doświadczeń wiary;
- dbać także, aby uczniowie odkrywali powiązania zachodzące pomiędzy poznawanymi prawdami, a ich życiem;
- pomagać uczniom we wprowadzaniu w praktykę życia poznawanych prawd czy wartości;
- ćwiczyć umiejętności i postaw odpowiednich do poznanych treści religijnych;
- wreszcie, uczyć refleksji nad przebytą drogą, aby wyrobić umiejętność samokontroli zakresu i stopnia osiągnięcia przyjętego na początku celu.

Dalsze badania w dziedzinie procesu nauczania uczenia się wiążą się z teorią kształcenia wielostronnego⁴. Najważniejszą kwestią dla twórcy tej teorii – W. Okonia – jest strona procesualna kształcenia. Odwołuje się on do trzech podstawowych funkcji w osobowości człowieka. Zalicza do nich: poznawanie świata i siebie, przeżywanie świata i nagromadzonych w nim wartości oraz zmienianie świata. Funkcje te wyrażają się właśnie

³ Por. E. Fleming, *Unowocześnienie systemu dydaktycznego*, Warszawa 1974, s. 78-109.

⁴ W. Okoń, *Podstawy wykształcenia ogólnego*, Warszawa 1967, ⁴1987.

poprzez trojaki działalność człowieka. Poznawanie przejawia się głównie w działalności intelektualnej, przeżywanie – w działalności emocjonalnej, a zmienianie świata – w działalności praktycznej, której najważniejszą postacią jest praca wytwórcza. Każda działalność ma swoją stronę asymilacyjną i twórczą. Asymilacja ma umożliwić człowiekowi zaznajomienie się z odpowiednio wyselekcjonowanym dorobkiem nauki, sztuki i techniki, a jego twórczość własna w tych trzech zakresach ma mu dać szansę wypróbowania i rozwinięcia własnych zdolności i sił twórczych.

Asymilacyjną działalność intelektualną w procesie uczenia się W. Okoń nazwał uczeniem się przez przyswajanie, działalność intelektualną twórczą – uczeniem się przez odkrywanie, czyli rozwiązywanie problemów, działalność emocjonalną – uczeniem się przez przeżywanie i wreszcie działalność praktyczną – uczeniem się przez działanie. Dla każdej z tych rodzajów działalności wyznacza różne strategie procesu nauczania – uczenia się: strategię podającą, strategię problemową, strategię eksponującą i strategię operacyjną. Z kolei w każdej z nich wyróżnia odpowiednie ognia w przebiegu procesu nauczania.

Problem wielostronnego kształcenia szczególnie szeroko omawia także inny polski pedagog Marian Śnieżyński⁵. Teorię tę buduje przede wszystkim na zasadach filozofii personalistycznej w przekonaniu, że teoria i praktyka wychowania w dużej mierze zależą od przyjętej wizji człowieka zgodnie ze słowami Jana Pawła II, który mówił:

Tylko wtedy, gdy dobrze zrozumiało się, kim jest człowiek sam w sobie i co jest ostatecznym celem ludzkiego życia, poprawnie i logicznie wyłania się problem, jak prowadzić człowieka do osiągnięcia przezeń osobistego celu⁶.

Filozofia personalistyczna, jak wiadomo,

rozpatruje przede wszystkim problem: kim jest człowiek? W konsekwencji: jakim powinien się stawać w swoim rozwoju? Rozpatrując człowieka, odkrywa się jego warstwicową strukturę, na którą składają się: ciało,

⁵ M. Śnieżyński, *Wielostronne nauczanie w świetle badań empirycznych*, Kraków 1991; tenże, *Teoretyczne podstawy kształcenia wielostronnego, Poradnik dydaktyczny dla początkującego katechety*, Kraków 1990.

⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie na uniwersytecie*, Padwa, 12.09.1982 [w:] Jan Paweł II, *Wiara Kultura*, Lublin 1988, s. 162-163.

psychika, świadomość, duchowość i „ja” osobowe. Struktura ta pojmowana jest hierarchicznie z „ja” osobowym, jako warstwą najwyższą, konstytuującą człowieka, jako osobę. Personalizm zaleca, przeto, aby wszelkie oddziaływania wychowawcze, również odnoszące się do niższych warstw struktury osobowości, wiodły do rozwoju duchowego człowieka⁷.

Aby ten rozwój mógł mieć miejsce wysuwany jest główny postulat, by człowieka w procesie wychowania traktować podmiotowo jako świadomego i aktywnego partnera. Zgodnie z tym postulatem – wychować w personalizmie oznacza wyzwalać, dodawać odwagi, uwalniać od ubezwłasnowolnienia, usuwać wpływy zagrażające naturalnemu i spontanicznemu rozwojowi dzieci i młodzieży, przygotowywać ich do przyszłego życia przez mobilizację do własnej aktywności, pobudzać do zachowań zgodnych z oczekiwaniami społecznymi, zasadami moralności, a także etyki normatywnej. W rozumianym w ten sposób wychowaniu podkreśla się doniosłe znaczenie współdziałania i współpracy pomiędzy wychowawcą i wychowankiem, a nade wszystko rolę wzajemnego ich porozumiewania się w warunkach autentycznego partnerstwa i demokracji⁸. Wychowanie zawsze będzie tu współdziałaniem dialogiem – wychowawcy i wychowanka. Nie dziwi zatem, że M. Śnieżyński szczególnie wiele uwagi poświęca zagadnieniu dialogu edukacyjnego⁹. Jest przekonany¹⁰, że do dialogu, do sztuki dialogu, co jest procesem długim i złożonym, szkoła powinna uczniów przygotować, jeżeli ma on mieć wpływ na skuteczne prowadzenie procesu wychowawczego czy kształcącego. Zdaniem wspomnianego autora,

dialog edukacyjny w procesie kształcenia ma do spełnienia wiele bardzo istotnych zadań, między innymi: uczy kultury rozmowy, wyzwala wiarę w znalezienie odpowiedzi na nurtujące problemy, mobilizuje do zadawania pytań, uczy współpartnerstwa współdziałania w grupie oraz odpowiedzialności za słowo, wyzwala niepokój intelektualny, pozwala

⁷ B. Gawlina, *Wprowadzenie do wybranych nurtów w pedagogice współczesnej*, w: B. Gawlina (red.), *Wychowanie interpretacja jego wartości i granic*, Zeszyty Uniwersytetu Jagiellońskiego MCCXIV, Prace Pedagogiczne Zeszyt 26, Kraków 1998, s. 11.

⁸ M. Łobocki, *ABC Wychowania*, Lublin 1999, s. 12.

⁹ M. Śnieżyński, *O wspólnym odkrywaniu prawdy*, w: *Wychowanie a katecheza*, red. J. Siewiora, Tarnów 2006.

¹⁰ Tenże, *Sztuka dialogu, teoretyczne założenia a szkolna i akademicka rzeczywistość*, Kraków 2008, s. 15.

urzeczywistnić sprzężenie zwrotne pomiędzy nauczycielem a uczniem pozwala pełniej poznać osobowość drugiego człowieka, wytwarza więzi społeczne w zespole¹¹.

Przechodząc na teren katechezy, trzeba zauważyć, że o rzetelnych próbach integrowania w Polsce osiągnięć z zakresu dydaktyki ogólnej z procesem katechetycznym nauczania religii można mówić dopiero w ostatnich trzech dziesięcioleciach XX wieku¹². W tym czasie już nie tylko dydaktycy, lecz i katechetycy łączą trwałość wiedzy i jej skuteczność, czyli wpływ na działanie, na postawy uczniów z właściwym zaplanowaniem i przeprowadzeniem procesu, czyli przebiegu uczenia się. Przyjmując, że proces ten może zachodzić w rozmaitych typach i na różnych szczeblach kształcenia, stwierdza się, że zawsze powinien on być rozumiany jako ciąg zdarzeń, obejmujących czynności nauczyciela i ucznia, nauczania i uczenia się. I choć może mieć nieco odmienny charakter w zależności od wieku uczniów, celów, treści i różnych warunków, w jakich się odbywa, trzeba w nim uwzględnić pewne momenty wspólne dla wszystkich rodzajów nauczania-uczenia się, ale zarazem mieć na względzie specyficzny charakter nauczania religii czy katechezy. I tu przechodzimy już do zagadnienia szczegółowej metodyki nauczania religii.

2. Specyfika metodyki katechezy, nauczania religii

W dziedzinie metodyki katechezy na pierwszym miejscu powinna wystąpić u katechety jako istotne i ważne ogniwo katechezy troska o wytworzenie pozytywnej więzi ludzkiej pomiędzy katechetą a katechizowanymi oraz pomiędzy samymi katechizowanymi. Atmosfera bowiem wzajemnej życzliwości jest istotnym warunkiem motywowania ucznia do pracy i stanowi na pewno zasadniczy pomost w przybliżeniu ucznia do osoby Jezusa Chrystusa. Dlatego katecheta, przychodząc na spotkanie

¹¹ Tamże, s. 6.

¹² Por. *Podręcznik metodyczny do Katechizmu Religii Katolickiej* cz. I-IV, praca zbiorowa pod red. Ks. J. Charytańskiego SJ i ks. W. Kubika SJ, Warszawa ²1982.

z uczniami, powinien pozostawić „przed drzwiami” sali katechetycznej wszelkie własne kłopoty, problemy czy zmartwienia. Spotykając się z uczniami, będzie musiał poświęcić nieraz dużo czasu, może sporo katechez, podczas których będzie podejmował próby stworzenia właściwego klimatu do otwarcia się uczniów na siebie nawzajem, a w konsekwencji przede wszystkim na osobę Boga. Nieraz uczyni to katecheta przy pomocy własnego świadectwa – dzielenia się swoim doświadczeniem wiary oraz innych chrześcijan. Kiedy indziej zastosuje różnego rodzaju zajęcia z zakresu dynamiki grupy, aby uczniowie przy ich zastosowaniu doszli do głębszej refleksji na temat, jak potrafią otwierać się na drugich, jak umieją ich słuchać, widzieć ich problemy. Najpierw bowiem człowiek musi się nauczyć widzieć, słuchać, dostrzegać drugiego człowieka, zanim zacznie otwierać się na osobę Boga i słyszeć Jego słowa.

Wobec obojętności czy przeciętności religijnej wielu rodzin katolickich rola katechety w wychowaniu dziecka do obcowania z Bogiem, do wiary w Boga i rozmowy z Nim, czyli do autentycznej modlitwy, jest dziś niezwykle ważna i nie do podważenia. Wiele opublikowano już prac na temat nauczyciela i katechety¹³. Z pewnością zapoznanie się z nimi uczyni katechetów bardziej kompetentnymi w podejmowanej przez nich pracy katechetycznej. Czy jednak dziś, w świecie bardzo oddalonym od Boga, katecheta może podjąć zadanie wychowania do wiary i modlitewnego obcowania z Bogiem? Jeśli z pełną świadomością i poczuciem odpowiedzialności stanie wobec wielkości zadań, może poczuć się bezradny. Nie działa jednak sam. Namaszczone Duchem Świętym w chrzcie świętym i sakramencie bierzmowania może być pewny, że towarzyszy mu asystencja samego Boga. Rodzi się tylko pytanie, na ile o tym pamięta. Jak często rozmawia na dręczące go tematy z Jezusem tak po prostu, jak z żywą Osobą? Czy wprowadza Go we wszystkie swoje prace, zadania, problemy sukcesy i porażki? Jak często odwołuje się do Bożej rzeczywistości? Jeśli próbuje działać sam i liczy przede wszystkim na siebie – wtedy na pewno przegrywa. Lapidarnie, ale jakże przekonywująco wyraża to w jednym ze swoich wierszy ks. Jan Twardowski:

¹³ Por. W. Okoń, *Osobowość nauczyciela*, Warszawa 1959; M. Śnieżyński, *Poradnik pedagogiczny. Katecheta w szkole*, Kraków 1994; J. Stala (red.), *Dzisiejszy katecheta, stan aktualny i wyzwania*, Kraków 2002.

Na pewno dzieci widziały słonecznik. / Słonecznik zawsze obraca się okragłą, żółtą tarczą do słońca. Tak jak słonecznik wskazuje, z której strony świeci słońce – tak ksiądz chce pokazać nam Pana Jezusa. / Kiedyś jako chłopiec widziałem płaczącego księdza. / Klęczał w pustym kościele i płakał. / Bałem się podejść do niego. / Płakał przed Panem Jezusem¹⁴.

Sytuację zaprezentowaną przez poetę można odnieść do każdego katechety i katechetki.

Zapoznavanie uczniów z nowym pojęciem, prawdą czy wartością, którą chce się na katechezie przekazać, to dalszy, ważny moment procesu nauczania. Istotnym jest tu zwrócenie uwagi na fakt, że treść, którą się na katechezie zajmujemy, że pojęcia, wartości, które poznajemy są słowem Boga, pochodzą od osoby Boga. Wyrosły one i zostały sformułowane na gruncie wiary i doświadczenia Boga w ludzie Bożym Starego i Nowego Przymierza. Ich unaocznieniem jest kultura wiary wyrosła na gruncie Przymierza z Bogiem, najpełniej dostępna w społeczności Kościoła. Chcąc tę rzeczywistość doświadczenia Boga w Jego słowie i ludzkim doświadczeniu poznać, zrozumieć i wreszcie przyjąć, trzeba akcentować jej dialogiczny, osobowy charakter, wymagający zajęcia osobowej postawy wyrażającej się w aktach woli katechizowanego. Nie wolno bowiem zapominać, że na katechezie nigdy nie mamy do czynienia z treściami, które mają charakter czysto rzeczowy. Cokolwiek przedstawiamy katechizowanym ma to charakter osobowy. Stąd tak ważną jest prośba o pomoc Boga, Ducha Świętego, by rozjaśnił umysły i serca, gdyż przecież tylko On przenika wnętrze człowieka i może je otworzyć, oczyścić, uzdrowić i prowadzić do słusznych wyborów i decyzji.

W tym punkcie, jeśli poważnie potraktujemy zwłaszcza przygotowanie do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, trzeba jasno zdać sobie sprawę, że nie wystarczy tylko nauka religii w szkole. Sakramenty sprawuje się w Kościele. Celowo stosujemy tutaj dużą literę, mamy bowiem na myśli wspólnotę Kościoła. Ważny jest jednak także kościół parafialny jako budynek czyli miejsce, w którym gromadzi się Kościół. W parafii istnieje możliwość bardziej osobowego i indywidualnego podejścia do uczniów, by uczyć ich słowem i przykładem właściwego sposobu spotykania się z Chrystusem. Może nie uda się organizować zbyt częstego spotkania

¹⁴ J. Twardowski, *O księżach i o słoneczniku*, w: tegoż, *Nowy zeszyt w kratkę*, Poznań 1986, s. 64-65.

z młodzieżą – z młodszymi dziećmi jest to raczej łatwiejsze – ale jeśli chcemy poważnie traktować wprowadzanie dzieci i młodzież we wspólnotę życia z Jezusem Chrystusem i Jego Kościołem, trzeba znaleźć czas na katechezę parafialną. Nawet jeśli wydaje się nam, że naukę religii w szkole prowadzimy bardzo dobrze, nie wolno zapominać, że szkoła i parafia to dwa odrębne środowiska wychowawcze, które współdziałając z rodziną, powinny się uzupełniać. Katecheza parafialna ma za zadanie uprzytomniać młodym, że nie można kochać Chrystusa bez Kościoła, że ich obowiązkiem jest branie odpowiedzialności za Kościół Chrystusowy w świecie.

Niezmiernie ważnym na każdym etapie pracy z uczniami jest proces komunikacji zwrotnej, aby katecheta mógł sprawdzić, jak zostało przez katechizowanego przyjęte przekazywane słowo. W związku z tym konieczna jest znajomość ucznia, jego uwarunkowań psychicznych w poszczególnych fazach jego rozwoju, a także uwarunkowań środowiskowych, od których zależy skuteczność korzystania z różnych metod pracy wskazanych przez dydaktykę. Poznaje się ucznia zwłaszcza podczas stosowania różnych rodzajów pracy z tekstem, przez prowadzenie dialogu, organizowanie zajęć z zastosowaniem zespołowej formy pracy, przez umożliwianie mu wyrażania poznanych treści przy pomocy twórczości plastycznej. Te wszystkie bowiem zajęcia stwarzają możliwość samodzielnego wypowiedzania się ucznia, a tym samym pomagają katechecie zorientować się, w jakim stopniu podawana treść znalazła oddźwięk u katechizowanych, jak została zrozumiana i przyjęta.

Nie mniej ważnym momentem katechezy jest utrwalenie podawanych czy rozważanych treści. W dydaktycznej teorii, mówiąc dziś o utrwaleniu, akcentuje się potrzebę tworzenia pewnych struktur przez uczniów, pobudza się ich do syntetyzowania treści. Czyni się to w przekonaniu, że pewne odkryte całości łatwiej zostają zakodowane w umyśle niż oderwane od siebie niepowiązane sformułowania. Także w pamięci łatwiej odtwarza się pewne struktury niż rozczłonkowane elementy. Na katechezie chodzi o utrwalanie w uczniu wzoru osobowego Chrystusa w oparciu o Jego życie, działanie i słowa. Nie chodzi tu o zapamiętanie słów, chodzi o coś więcej, o ciągłe przetrzymywanie słów Jezusa i o przetwarzanie siebie na modłę Chrystusa. Samo zapamiętanie sformułowań jest potrzebne, ale jeśli będzie to tylko zapamiętanie, słowa mogą się okazać pustym dźwiękiem, nie sprawiającym żadnego odzwierciedlenia w konkretnym życiu.

Omawianemu utrwaleniu przerabianych treści sprzyja kolejne zalecenie metodyków nauczania-uczenia się, mianowicie zachęta do kształtowania odpowiednich umiejętności, a nawet nawyków. Dotyczy to zdobywania zarówno prostych umiejętności, jak wykonanie znaku krzyża, zajmowanie postaw liturgicznych, zachowanie się przy konfesjonale, podczas Komunii Świętej itd., ale także umiejętności trudnych, jak reflektowanie nad osobistym życiem, osąd własnych zachowań w świetle słowa Bożego, odwaga do zaczynania ciągle od nowa itp. Ten drugi rodzaj umiejętności wymaga podejmowania stałej, trudnej pracy wychowawczej, aby uczniowie potrafili przede wszystkim stać się świadomi motywów swych wyborów, decyzji i podejmowanych działań, aby zdołali ustrzec się swoistej bezmyślności lub płytkiej oceny swoich uczuć będących impulsem do nieprzemyślanych decyzji i działań. By potrafili kompetentnie wypowiadać się na tematy religijne. Sprawa ta wymaga szczególnej troski. Ograniczając się bowiem do samej dydaktyki bez podjęcia trudu wychowania czy – jak inni mówią – formacji człowieka, nie można liczyć na skuteczność katechezy.

Cenne mogą się tutaj okazać także wskazania na temat wychowywania dzieci, jakie podsuwa Benedykt XVI mieszkańcom Rzymu¹⁵. Zdaniem papieża, wychowanie wymaga

przede wszystkim [...] bliskości i zaufania, które rodzi miłość: mam tu na myśli, pisze, pierwsze i podstawowe doświadczenie, jakim powinna być dla dzieci miłość rodziców. Lecz każdy prawdziwy wychowawca wie, że wychowując, musi dać coś z siebie i że tylko w ten sposób może pomóc swoim wychowankom w przezwyciężeniu różnych form egoizmu, by stali się zdolni do prawdziwej miłości. [...] Do prawdy naszego życia – pisze dalej papież – należy również cierpienie. Dlatego też gdy staramy się uchronić najmłodszych od wszelkich trudności i bolesnych doświadczeń, powstaje niebezpieczeństwo, że pomimo naszych dobrych intencji wyrosną na osoby słabe i małoduszne: zdolność do miłości jest bowiem związana ze zdolnością do cierpienia, i cierpienia z innymi¹⁶.

Za najbardziej delikatny aspekt dzieła, jakim jest wychowanie, Benedykt XVI uważa znalezienie

¹⁵ Benedykt XVI, *O pilnej potrzebie wychowania*, Watykan, 21 I 2008, cyt. za: „Katecheta”, 7-8/2008, s. 4-5.

¹⁶ Tamże.

równowagi między wolnością i dyscypliną. Bez zasad postępowania i życia, obowiązujących na co dzień, także w rzeczach błahych, charakter się nie kształtuje i nie jest się przygotowanym do stawienia czoła próbom, których nie zabraknie w przyszłości. Więź wychowawcza to przede wszystkim jednak spotkanie dwóch wolności, a dobrze wychować, znaczy nauczyć właściwego korzystania z wolności¹⁷.

Za nie mniej ważne, a nawet decydujące w procesie wychowania uważa papież poczucie odpowiedzialności:

Niewątpliwie odpowiedzialności wychowawcy, ale także, w miarę dorastania, odpowiedzialności dziecka, ucznia, młodego człowieka rozpoczynającego pracę. Odpowiedzialnym człowiekiem jest ten, kto potrafi odpowiadać za siebie i za innych. Człowiek wierzący stara się ponadto, i przede wszystkim, odpowiadać przed Bogiem, który jako pierwszy go ukochał. Odpowiedzialność jest w pierwszym rzędzie osobista, lecz istnieje także odpowiedzialność, którą dzielimy z innymi, jako obywatele tego samego miasta i jednego kraju, jako członkowie rodziny ludzkiej, a jeżeli jesteśmy ludźmi wierzącymi, jako dzieci jednego Boga i członkowie Kościoła¹⁸.

Benedykt XVI, mówiąc o wychowaniu do wiary i modlitwy, do spotkania z żywym Bogiem, który najbardziej bliski stał się nam w Jezusie Chrystusie, podkreśla także konieczność poważnego potraktowania w procesie wychowania wolności ucznia. Jeśli nie potrafi on jeszcze w sposób wolny pójść za Chrystusem, trzeba – podobnie jak Jezus w rozmowie z młodym człowiekiem z Ewangelii św. Łukasza (por. Łk 18, 18-23), pozwolić mu pójść własną drogą. Jednocześnie trzeba też prosić Ducha Świętego, by w swoim czasie go odnalazł.

Przechodząc do zagadnienia oceny czy samokontroli, które należą do niezwykle ważnych momentów w metodyce nauczania każdego przedmiotu i także nauczania religii, trzeba mieć na uwadze przede wszystkim spotkanie podsumowujące, rodzaj rewizji życia. Zazwyczaj dochodzi ona do głosu podczas nabożeństwa pokutnego, kiedy to uczniowie są w stanie uświadomić sobie postęp czy regres w poznawaniu słowa Bożego oraz stopień wcielania tego słowa w życie. Jeśli taka kontrola, refleksja ma być owocna, różne jej formy powinni przygotować sami uczniowie. Trzeba

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

jej poświęcić specjalne katechezy, które nie byłyby czystą powtórką przerobionych treści, ale ich systematyzacją, ujęciem w nową strukturę, na drodze modlitwy czy rewizji codziennego życia, badanego w aspekcie odniesień do Boga i ludzi, a także poprzez nadanie im twórczego wyrazu w zajęciach plastycznych czy muzycznych.

Istnieje sporo publikacji, które zawierają cenne treści z zakresu metodyki katechetycznej¹⁹, ale jest ich niewątpliwie ciągle za mało. Także i niniejsze opracowanie nie jest w stanie uzupełnić braków w poruszanym temacie. Może je jedynie zasygnalizować i pobudzać do twórczości praktycznej i badawczej.

W opracowaniu naszym nie można pominąć milczeniem żywego przykładu doskonałego metodyka katechetycznego, jakim jest ks. biskup dr hab. Antoni Długosz. Występując od kilku lat w telewizyjnym programie katolickim „Ziarno” w TVP 1, a także prowadząc pozaantenne spotkania z dziećmi jest prawdziwym ucieleśnieniem metodyka katechetycznego. Nie dziwi, że nazywany jest „biskupem dzieci”. O jego talencie metodyka świadczy także płyta, która nosi tytuł *Chrześcijanin tańczy, biskup Długosz śpiewa*²⁰, a także wiele różnych jego publikacji²¹. Dobrego metodyka charakteryzuje przede wszystkim miłość do dziecka i wyczuwanie potrzeb dziecka, a także odwaga stosowania niestereotypowych sposobów działania w pracy z dziećmi. Dotyczy to zresztą metodyki nauczania każdego przedmiotu, na wszystkich szczeblach nauczania, metodyki, liczącej się z psychicznymi właściwościami i potrzebami ucznia danego wieku rozwojowego, z którym się spotykamy w szkole czy w parafii.

¹⁹ Np. W. Kubik SJ, *Zarys dydaktyki katechetycznej*, Kraków 1990; ks. Jan Szpet, *Dydaktyka katechezy*, Poznań 1999; A. Krasieński, *Teoria kształcenia wielostronnego w dydaktyce szkolnej i katechetycznej*, Warszawa 1999, mps Biblioteka UKSW; *Sto lat polskiej katechezy*, red. ks. R. Czekalski, Kraków 2001; G. Łuszczak SJ, *Środki dydaktyczne w katechetycznym procesie nauczania-uczenia się*, Kraków 2005.

²⁰ *Chrześcijanin tańczy, biskup Długosz śpiewa*, Wydawca: SHARKY Piotr Szarek; realizacja: Edward Sokulski; Koncerty: biuro bp@gmail.com.

²¹ Dla przykładu podajemy: A. Długosz, *Moja pierwsza spowiedź*, Radom 2008; tenże, *Pierwsza Komunia Święta w rodzinie – domowym Kościele, List do Rodziców i Opiekunów*, Częstochowa 2008.

Ks. Zbigniew Marek SJ

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Katecheza może pomagać szkole

Co jakiś czas można usłyszeć postulaty, by wycofać nauczanie religii ze szkół. Wobec takich głosów warto zastanowić się nad tym, co katecheza (szkolne nauczanie religii) może wносить w szkolne mury. Za punkt wyjścia w tej refleksji przyjmijmy zapis ustawy o systemie oświaty. W dokumencie tym można znaleźć między innymi następujące oczekiwania:

szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich w oparciu o zasady solidarności, demokracji, tolerancji, sprawiedliwości i wolności.

Ponadto dąży się do obudzenia

w wychowankach poczucia odpowiedzialności, miłości ojczyzny oraz poszanowania dla polskiego dziedzictwa kulturowego, przy jednoczesnym otwarciu się na wartości kultur Europy i świata¹.

Z zapisów tych wynika, że szkoła ma wspierać wszechstronnie rozwój osoby, poczynając poprzez rozwój indywidualny aż po rozwój społeczny.

¹ *Ustawa o systemie oświaty ze zmianami wynikającymi z ustawy z dnia 19 marca 2009 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 56, poz. 458).*

Ma też rozwijać umiejętność harmonijnego życia z otoczeniem oraz jego rozwijania.

Mając świadomość, że szkolna katecheza ma do spełnienia własny cel, którym jest doprowadzenie osoby „nie tylko do spotkania z Jezusem, ale do zjednoczenia, nawet głębokiej z Nim zażyłości”², nie zamierzamy prowadzić polemiki z powyższymi zapisami, czy też udowadniać, że podobne założenia przyświecają szkolnej katechezie. Chcemy natomiast pokazać, w jaki sposób wychowawcze zadania szkoły mogą zostać poszerzone i ubogacone przez treści inspirowane szkolnym nauczaniem religii.

1. Źródła rozwoju osoby

W różny sposób można mówić o rozwoju osoby. Wydaje się, że w świetle podjętego problemu warto rozpatrzeć rozwój osoby w perspektywie posiadanych przez nią niezbywalnych praw³, co wyraża jej najwyższą doskonałość bytową. Istotą takiej doskonałości jest zdolność człowieka do wyjścia poza siebie w dążeniu do doskonalszej pełni swego osobowego istnienia, a to oznacza swoistą nobilitację jego natury. Dzięki tej zdolności człowiek, pozostając osobowym bytem fizycznym, staje się mocą swego działania bytem „ponadfizycznym”. Efektem tej doskonałości jest przyznanie człowiekowi szczególnego miejsca w otaczającym go świecie i uznanie go za centrum i szczyt wszelkiego istnienia.

W odniesieniu do tej niepowtarzalnej doskonałości wyrażającej wielkość człowieka mówi się o jego godności. Godność wyrażana jest przede wszystkim w aktach wyrażających duchowość i rozumność człowieka. Ich efektem jest obudzona świadomość samego siebie (świadomość swojego „ja”)⁴. Za źródło godności osoby uważa się jej wolność, która sprawia, że osoba przestaje być rzeczą, obiektem, a staje się podmiotem

² Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, Poznań 1998, nr 80.

³ Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, w: *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekrety, deklaracje*, Poznań 2002, nr 12; J. Mólka SJ, *W nurcie personalistycznego wychowania*, „Rocznik Wydziału Pedagogicznego WSFP IGNATIANUM w Krakowie 2003”, Kraków 2003, s. 73.

⁴ T. Ślipko SJ, *Zarys etyki ogólnej*, Kraków 2002, s. 221.

otaczającego ją świata⁵. Wraz z posiadaną wolnością do charakterystycznych rysów określających godność człowieka zaliczana jest jego zdolność do poznania intelektualnego i do miłości. Dzięki tym właściwościom osoba występuje w otaczającym ją świecie jako podmiot zdolny do działania we własnym imieniu, przez co staje się sprawcą istniejącego w otaczającym ją świecie rozwoju. Rozwój ten jest oparty na rozpoznaniu posiadanych uzdolnień oraz możliwości ich dalszego usprawnienia⁶.

Przenosząc powyższe założenia na płaszczyznę edukacyjną, stwierdzamy, że środowisko szkolne nie tylko bierze pod uwagę powyższe uzdolnienia i właściwości człowieka, ale też planuje działania mające na celu doprowadzenie do tego, by był on osobą bardziej dojrzałą, bardziej odpowiedzialną i bardziej wrażliwą na potrzeby swego otoczenia. Jednym z wyrażających tak wyrażaną dojrzałość osoby jest rozumienie i nadawanie przez nią własnym działaniom określonego znaczenia – sensu. Sens ten będzie dotyczył wielu różnych zakresów ludzkiego życia, a jednym z nich będzie własny rozwój, własna dojrzałość. Z tych powodów działania szkoły zmierzają ku temu, by wspierać osobę w jej dojrzewaniu nie tylko fizycznym, ale też intelektualnym, emocjonalnym, woliowym itd.

Zarysowane wysiłki szkoły zmierzające do rozwijania w osobie poczucia jej godności mogą mieć punkty styczne ze szkolną katechezą. Chodzi przy tym również o docenienie spraw odnoszących się do procesów odkrywania i rozwijania własnej godności. Tym razem chodzi o poszerzenie wskazanego powyżej procesu rozwoju poprzez doświadczenie przez ucznia własnej godności. Szkolna katecheza podejmuje bowiem wysiłki szkoły, których zadaniem jest rozwój osoby oparty na jej godności. Godność tę nazwijmy godnością naturalną. Otóż katecheza szkolna, akceptując naturalną godność człowieka, odkrywa przed nim oparty na wierze w Boga nowy jej wymiar. W tym przypadku mówimy o religijnym (chrześcijańskim, katolickim) wyjaśnianiu godności osoby. Charakterystycznym rysem tego wyjaśniania jest przybliżanie człowiekowi prawdy o tym, jakim człowieka widzi sam Bóg; kim człowiek „w oczach Boga” jest. Od razu należy dopowiedzieć, że ów religijny sposób objaśniania godności człowieka w żadnym wypadku nie wyklucza, nie podważa godności osoby ukazywanej w wymiarze naturalnym. Przeciwnie, katecheza

⁵ J. Mółka SJ, *W nurcie personalistycznego wychowania*, dz. cyt., s. 74.

⁶ T. Ślipko SJ, *Zarys etyki ogólnej*, dz. cyt., s. 222.

szanując i odwołując się do tak rozumianej godności, dopowiada, że ponadto człowiek został przez Boga dodatkowo obdarowany godnością, która wyróżnia go od innych istnień ze względu na otrzymane od Boga dary: stworzenia, odkupienia i przeznaczenia do życia z Bogiem na całą wieczność – do nieśmiertelności.

Samo chrześcijańskie wyjaśnianie godności osoby⁷ w kategoriach jego związków z Bogiem ma na celu wyjaśnienie, że Bóg nie tylko dzieli się z człowiekiem posiadany dobrem⁸, ale też czyni zeń swego partnera. Wyjaśnianie takie wskazuje nadto na wewnętrzną więź łączącą człowieka ze Stwórcą. Więź ta czyni go rzeczywistym obrazem niewidzialnego Boga⁹. Z tej też racji człowiek nie jest w świecie anonimową cząstką przyrody czy też społeczności ludzkiej, lecz odrębną i niepowtarzalną istotą, która swą wielkość zawdzięcza Bogu. Drugim aspektem chrześcijańskiego wyjaśniania godności człowieka jest podkreślanie, że został on wyzwolony z niewoli zła i śmierci mocą zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa. Także i w tym wymiarze akcent zostaje położony na bezgraniczną miłość Boga do człowieka, której najwymowniejszym wyrazem była męka i śmierć Jezusa na krzyżu. Owocem tego wydarzenia jest wyzwolenie człowieka z niewoli grzechu, wynikłej z niewłaściwego korzystania z posiadanej wolności. Ta bezgraniczna miłość Boga powoduje, że człowiek może dostąpić wyniesienia do najwyższej godności, jaką jest przynależność do Boga nazywana w języku religijnym dziecięctwem Bożym¹⁰. W końcu trzecim wymiarem religijnego odkrywania godności człowieka jest jego przeznaczenie do pełni życia z Bogiem w szczęściu przez całą wieczność. Prawda o przeznaczeniu człowieka przez Boga do życia wiecznego stanowi o niepowtarzalnej godności osoby¹¹. Wynika

⁷ Por. Z. Marek SJ, *Podstawy wychowania moralnego*, Kraków 2005, s. 22-28.

⁸ Encyklika Jana Pawła II *Redemptor hominis*, nr 10.

⁹ Por. Encyklika Jana Pawła II *Evangelium Vita*, nr 34, 75; Encyklika Jana Pawła II *Redemptor hominis*, nr 8; Posynodalna Adhortacja apostolska Jana Pawła II *Christifideles laici*, nr 5, 37, 43, 49; Adhortacja apostolska Jana Pawła II *Familiaris consortio*, nr 11, 22-24, 28, 32, 33.

¹⁰ Por. L. F. Ladaria, *Wprowadzenie do antropologii teologicznej*, Kraków 2002, s. 114-129.

¹¹ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników Międzynarodowej Konferencji na temat AIDS* (Rzym, 15. 11. 1989), w: *Przemówienia i homilie Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 533.

z niej, że o godności człowieka decyduje nie tylko źródło, w którym ma on swój początek, ale też cel, do którego zdąża: oglądanie Boga i trwanie z Nim w komunii – bliskość, przyjaźni, jedności. Dla wierzących gwarantem spełnienia się tej nadziei jest dzieło zbawienia, jakiego dokonał Syn Boży, Odwieczne Słowo Ojca, który u kresu dziejów „ożywi wszystko i wszystkich w niebieskiej Jerozolimie”¹², a który powiedział o sobie: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. (...) Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26).

Religijne ukazywanie godności człowieka wskazuje na możliwość ubogacenia wcześniej już zauważonych działań szkoły, których efektem ma być uczenie się odkrywania przez uczniów sensu swego życia. Istotą takiego ubogacenia trzeba upatrywać przede wszystkim w odświeżaniu przed wychowankiem możliwości pełnego zrealizowania i zachowania swoich młodzieńczych ideałów. Można przy tym powiedzieć, że katecheza mająca swe własne cele edukacyjne: doprowadzenie do „zjednoczenia” czy też „zażyłości” z Jezusem, przez ich osiągnięcie, ukazuje nowy aspekt egzystencji człowieka: życie w miłości bez końca. Ten wymiar godności człowieka ukazywany jest w kontekście wolnej decyzji człowieka gotowego uwierzyć w Trójjedynego Boga: Ojca, Syna i Ducha Świętego oraz przyjąć konsekwencje tej decyzji, jaką jest osobiste nawrócenie, to znaczy przyjęcie i zaakceptowanie wskazanej człowiekowi przez Jezusa Chrystusa drogi życia¹³.

Powyżej naszkicowane religijne rozumienie godności osoby i wspieranie nią działań szkoły odświeża przed człowiekiem nowe wypełnione nadzieją „spełnienia się jako osoby” perspektywy życia, które może się jedynie rozwijać w coraz doskonalszą formę, a któremu nie grozi zniszczenie i unicestwienie. Zauważmy przy tym, że o ile naturalne odkrywanie godności osoby wykazuje potrzebę doskonalenia się w osiągnięciu dojrzałego człowieczeństwa, w osiągnięciu dojrzałej osobowości, to godność w znaczeniu religijnym jedynie ubogaca te wymiary o nowy ich sens: osiągnięcie dojrzałości, doskonałości jest potrzebne po to, by móc żyć przez całą wieczność. Tym samym religijne nadawanie godności człowieka faktycznie ubogaca naturalny jego wymiar i motywuje

¹² Encyklika Jana Pawła II *Slavorum apostoli*, nr 32.

¹³ Kongregacja ds. Duchowieństwa, *Dyrektorium ogólne o katechizacji*, Poznań 1998, nr 80.

do działań związanych z coraz głębszym poszukiwaniem sensu własnego życia. Z tego też powodu każdy rozsądnie myślący nie będzie widział religijnych zagrożeń dla szkolnych procesów wychowania młodego człowieka, wręcz przeciwnie – winien zauważać w nich szansę jego dalszego rozwoju.

2. Udział w życiu społecznym

Do zakresu obowiązków wychowawczych szkoły należy też przygotowanie wychowanków do podejmowania i wypełniania szeroko rozumianych obowiązków związanych z życiem rodzinnym i społecznym. Chodzi więc o nabywanie umiejętności przejmowania na siebie obowiązków społecznych – obywatelskich. Zadania te powiązane są z działaniami o charakterze uspołeczniania, które zakłada rozwijanie w wychowanku poczucia odpowiedzialności za rozwój innych osób. Uspołecznienie, o którym mowa, przyjmuje i winno przyjmować bardzo zróżnicowane formy, jako że zróżnicowane są związki międzyludzkie. Zawsze jednak winno w tych procesach chodzić o rozwijanie na różnych płaszczyznach i w różnych wymiarach poprawnych relacji międzyludzkich. W założeniach tych chodzi między innymi o nabywanie życiowej orientacji, która pozwoli chronić wolność własną i wolność drugiej osoby.

Promowane relacje międzypersonalne, które wynikają z pobudek altruistycznych, wprowadzają w życie osoby nowe wzorce życia społecznego. Takie postępowanie wynika z pobudek postępowania ukierunkowanego na bezinteresowne czynienie czegoś na rzecz innych osób. Relacje te mogą być rozpatrywane między innymi w aspekcie relacji z sobą samym, z drugą osobą i otaczającym mnie światem, a wreszcie z transcendencją. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że dzięki nawiązywanym relacjom osoba doświadcza swego rodzaju uczestnictwa, obecności i zaangażowania w sprawy kogoś innego, dzięki czemu odkrywa właściwy sposób postępowania wobec siebie, jak i wobec drugiego człowieka. Dlatego też relacje zachodzące między osobami, w tym także między człowiekiem i Bogiem, uważane są za źródło moralności człowieka¹⁴.

¹⁴ Por. E. Podrez, *W kręgu dobra i zła. Wybrane teksty z etyki współczesnej od Hegla do Levinasa dla uczniów i studentów*, Warszawa 1994, 189; N. Piękuła, *Obowiązki dziecka*

Licząc się z zachodzącymi procesami przechodzenia od relacji heteronomicznych do relacji autonomicznych, możemy mówić, że mamy do czynienia z faktycznym osiąganiem dojrzałej osobowości, jak też przejmowaniem coraz większej odpowiedzialności za własne czyny. Wraz z tymi procesami w coraz większym stopniu do głosu dochodzi wolność, której widocznym znakiem jest akceptacja siebie oraz akceptacja innych osób. Ponadto możliwość nawiązywania takich relacji sprawia, że człowiek jest jedyną istotą, która odbiera świat jako coś wobec siebie zewnętrznego, coś, co stoi przed i jest obiektem jego poznania. Zdolność ta umożliwia mu także nabieranie dystansu do świata i do obiektywizowania go. To z kolei pozwala mu poznawać świat.

Podjęmowane przez środowisko szkolne działania zmierzające do wspierania wychowanków w nabywaniu umiejętności nawiązywania relacji międzyosobowych i związanego z tym komunikowania się stanowią także ważne ogniwo działalności katechetycznej Kościoła. Zanim przejdziemy do prezentacji charakterystycznych jej rysów zwróćmy jeszcze uwagę na to, że w nawiązywanych relacjach międzyosobowych można doszukiwać się dążeń człowieka do spotkania z Bogiem (Transcendencją). Nie bez znaczenia jest też i to, że w każdym człowieku tkwi pragnienie szczęścia, dobra, piękna: wartości, których on sam nie może w pełni zrealizować ze względu na swą ograniczoność. Z tego też powodu jest on otwarty na tajemnicę transcendencji, której poszukuje i do której dąży, by w niej dopełnić swoich pragnień¹⁵. Właśnie w dopełnieniu tych pragnień pomocną może okazać się szkolna katecheza. Wprawdzie, jak to zostało już wspomniane, jej nadrzędnym zadaniem jest doprowadzenie człowieka do zażyłości z Bogiem, to jednak z odwołujących się do Ewangelii jej treści, osoba odkrywa, że fundamentem tej zażyłości są związki z drugim człowiekiem.

Za szczególnie znaczący wkład katechezy w procesy wspierania dzieci i młodzieży w nabywaniu umiejętności włączania się w życie społeczne trzeba uznać nadrzędną zasadę życia chrześcijańskiego, jaką jest miłość. Nie chodzi tutaj o kwestionowanie istnienia i funkcjonowania tej cnoty w programach wychowawczych, lecz o wskazanie, że ona staje się

wobec rodziców w nauczaniu Jana Pawła II, w: *Mojemu Kościołowi wszystko*, red. S. Jasionek, Częstochowa 2009, s. 405-415.

¹⁵ Por. Z. Marek SJ, *Podstawy wychowania moralnego*, dz. cyt., s. 55.

centralnym elementem życia chrześcijańskiego. To chrześcijaństwo kreśli zakres miłości, wyjaśniając i ucząc jednocześnie, że miłość nie może mieć żadnych granic. Przeciwnie, powinna ona posuwać się aż po miłość nieprzyjaciół – osób nieprzyjaznych, nieżyczliwych. Co więcej, chrześcijaństwo nie tylko uczy o potrzebie zdobywania się na taką miłość, ale też wskazuje jej wzorce, pośród których niedościgłym wzorem postępowania wypełnionego miłością, w tym także miłością do nieprzyjaciół jest Jezus Chrystus.

Tak więc młody człowiek, poszukując uzasadnienia potrzeby kierowania się miłością, której uczy go środowisko rodzinne, szkoła i inne placówki wychowawcze, otrzymuje od Kościoła za pośrednictwem szkolnej katechezy nową inspirację. Inspiracją tą jest sam Bóg i Jego miłość, którą obdarowany zostaje człowiek. Ponadto młody człowiek dzięki katechezie usłyszy też, że swą wielkość – godność – może on wyrazić przez to, że przyjmie miłość Boga i będzie się nią chciał dzielić z innymi. Tym sposobem naturalne wycucie i dążenie osoby do tego, by własne postępowanie opierać na zasadach miłości zostaje przez szkolną katechezę ubogacone motywami nadnaturalnymi, w tym przede wszystkim Bogiem i Jego miłością. Prócz tego doświadczenie Transcendencji – Boga może też stawać się ważnym motywem troski o harmonijne kształtowanie życia społecznego we własnym środowisku.

3. Odpowiedzialność za otoczenie

Poza kształtowaniem właściwych relacji międzyludzkich do zadań wychowawczych szkoły należy też podejmowanie działań umożliwiających nabywanie dojrzałych postaw moralno-społecznych. W tym zakresie działań wychowawczych chodzić winno przede wszystkim o inspirowanie wychowanków do zajmowania postaw charakteryzujących dojrzałą i autonomiczną moralność. Zdając sobie sprawę, że osiągnięcie takiej postawy jest procesem, który „się staje” na przestrzeni całego życia. Powszechnie uważa się, że działaniami znaczącymi w zakresie kształtowania postaw będą te, które skłaniają wychowanków do refleksji nad potrzebą przestrzegania obowiązującego prawa czy też umiejętnością korzystania ze świata wartości, czy wreszcie chęcią pracy nad sobą, zwaną też kształtowaniem sumienia. Zarówno znaczenie, jak i niezbędność wprowadzania

do procesów wychowawczych problematyki dotyczącej zachowań moralnych podkreślono między innymi w przywoływanej wcześniej ustawie o systemie oświaty¹⁶. Można powiedzieć, że Kościół docenia niezbędną kształtowania postaw moralnych człowieka, upatrując w tych procesach uwarunkowania osiągnięcia dojrzałości ludzkiej i religijnej. Daje też wyraźne sygnały wskazujące na to, że płaszczyzna moralności człowieka winna być objęta troską nie tylko szkoły, ale też rodziny i parafii¹⁷.

Wkład katechezy szkolnej w te procesy może być znaczący choćby dlatego, że otwierając wychowanków na transcendencję – na Boga, uczy też odkrywać i przyjmować za własne obiektywne normy postępowania. Ponadto młody człowiek za pośrednictwem szkolnej katechezy odkrywa, że wszelkiego rodzaju działania altruistyczne są wyrazem obiektywnego rozpoznawania obowiązującego w świecie prawa, w tym przede wszystkim prawa moralnego, którego dawcą jest żywy Bóg. Ważne jest też zwrócenie uwagi na to, że dzięki katechezie młody człowiek może rozpoznawać i akceptować sens swego moralnego postępowania: osiągnięcie ludzkiej i religijnej dojrzałości, która wprowadza go w rzeczywistość nazywaną nieśmiertelnością. Tak więc i w tym przypadku istnieje duże prawdopodobieństwo, że obecność Kościoła w środowisku szkolnym będzie ubogacać i wspierać wszelkie działania umożliwiające osiągnięcie przez osobę coraz to dojrzałej osobowości i dojrzałego człowieczeństwa.

Na wstępie postawiliśmy pytanie o to, w jaki sposób wychowawcze zadania szkoły mogą zostać poszerzone i ubogacone przez treści inspirowane szkolnym nauczaniem religii? Najkrócej rzecz ujmując, należy powiedzieć,

¹⁶ *Ustawa o systemie oświaty ze zmianami wynikającymi z ustawy z dnia 19 marca 2009r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. Nr 56, poz. 458).*

¹⁷ W *Podstawie programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce oraz Programu nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach* (dokumenty zatwierdzone w roku 2010) wiele uwagi poświęcono także kształtowaniu postaw moralnych, o czym jest mowa w dokumencie w odniesieniu do każdego stopnia edukacji religijnej, wskazując na konieczność korelacji treści religijnych z treściami innych przedmiotów szkolnych. Ponadto wiele uwagi poświęcono też znaczeniu współpracy środowisk wychowawczych: rodziny i parafii. Por. Konferencja Episkopatu Polski, *Podstawie programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 2010; Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, *Programu nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach*, Kraków 2010.

że cele te mogą zostać osiągnane nie na drodze rywalizacji, wzajemnych oskarżeń o niedomaganiach konkretnych systemów wychowawczych, ale na drodze wzajemnego poszanowania i podejmowania wysiłków umożliwiających młodemu człowiekowi nabywanie umiejętności podejmowania własnych poszukiwań. Umiejętność taka umożliwi nabywanie coraz to nowych perspektyw postrzegania rzeczywistości oraz własnego w niej miejsca. Dlatego też szkolna katecheza jest potrzebna młodym osobom, by przede wszystkim w jej świetle mogła otwierać się na transcendencję, a co za tym idzie na poszukiwania pełnego sensu swojego życia. W nawiązaniu do szkolnego nauczania religii dopowiedzmy jedynie, że Kościół za pośrednictwem szkolnej katechezy pragnie młodym pomóc w tych poszukiwaniach, ucząc, że Bóg jest ostatecznym sensem człowieka; że jedynie Bóg jest w stanie zapewnić mu osiągnięcie pełnej dojrzałości, której człowiek nigdy nie utraci – pełnego człowieczeństwa, mamy w tym przypadku na uwadze działania stwarzające w miarę trwałe podwaliny dla tego rodzaju postawa.

Ks. Kazimierz Misiaszek SDB

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Antropologia w katechezie

Katecheza ujmowana nie tylko jako proces dydaktyczny czy wychowanie w wierze dzieci młodzieży i dorosłych, ale również jako wyraz zainteresowania się i troski Kościoła o pomoc w dochodzeniu do pełnego i wszechstronnego rozwoju katechizowanego, w swoim rozwoju historycznym ukazuje swoisty rodzaj dynamiki przemian i przewartościowań obecnego w niej elementu czy wymiaru antropologicznego. Zainteresowanie człowiekiem, katechizowanym, nie zawsze w dziejach Kościoła okazywało się postulatem czy założeniem w swoim charakterze oczywistym i nie podlegającym dyskusji. Dlatego warto bliżej przyjrzeć się zarówno historycznemu aspektowi tej kwestii, jak i współczesnej katechezie, aby odpowiedzieć na pytanie, w jakim znaczeniu należałoby postrzegać miejsce i rolę antropologii w całym procesie katechetycznym.

Czcigodny Jubilat, bp prof. dr hab. Antoni Długosz, w swoim działaniu duszpasterskim, katechetycznym i wychowawczym ukazuje w praktyce sposób realizowania się wymiaru antropologicznego, gdy z wewnętrzną pasją jest obecny z orędziem zbawienia wśród najmłodszego pokolenia Polaków. Prezentuje się nam jako ich szczególny, wyrazisty i zaangażowany katecheta. Zna dzieci, rozumie je i z mistrzowską wirtuozerią potrafi przekazywać im Chrystusowe przesłanie miłości.

1. W poszukiwaniu początków myśli antropologicznej w katechezie

Wracając do historii, nie pragnę w ten sposób uciekać od współczesności i jej problemów, ile raczej dać wyraz głębokiemu przekonaniu, że spotkamy w niej życiowe, paradygmatyczne przykłady, które rzutują na terażniejszość. Bogata bowiem w swoim wyrazie terażniejszość katechetyczna, nie byłaby nią bez swoich korzeni, życiodajnych źródeł, które płyną z obfitej w treści kościelnej Tradycji. Pozwólmy się przemówić historii i Tradycji Kościoła.

Pierwsze wieki istnienia i rozwoju Kościoła, a szczególnie tzw. epoka patrystyczna, ojców Kościoła, dostarczają nam wielu dowodów na postawienie tezy, że nie można organizowanej i prowadzonej wówczas katechezy, kierowanej zarówno do katechumenów, jak i neofitów, nie postrzegać jako fundamentalnie płynącej z wyraźnej troski wspólnoty kościelnej zarówno o rozwój wiary katechizowanego, jak i samego katechizowanego jako człowieka. Jest kwestią zrozumiałą, że bogactwo samej problematyki antropologicznej pojawi się w niej znacznie później, ukazując się w całej swej rozciągłości i bogactwie, ale i nierzadko w aspektach dyskusyjnych i kontrowersyjnych, nie zawsze możliwych do zaakceptowania przez niektórych teologów czy katechetyków, jak chociażby tzw. katecheza antropologiczna, wzbudzająca wśród nich wiele pytań i wątpliwości, dotyczących np. pełnego przekazu w niej prawdy o tajemnicy czy dziele zbawienia. Także należy uznać, że katecheza wczesnochrześcijańska najbardziej zainteresowana była procesem rozwoju wiary, jednakże kierowana była do konkretnego człowieka, któremu pragnęła uświadomić jego nową godność, jaką zyskiwał poprzez Chrystusa i w Chrystusie. Jeżeli św. Augustyn, jeden z największych nie tylko filozofów i teologów tamtego okresu, ale i katechetów, nad którym się tu głównie zatrzymamy z racji uznawanego do dzisiaj autorytetu w katechezie, uznawał, że Chrystus przez swoje człowieczeństwo podnosi nas do Boga i Boga sprowadza do nas, jak również to samo człowieczeństwo Chrystusa staje się wspólną płaszczyzną spotkania, gdzie może dojść do pojednania i odnowienia człowieka¹, to w gruncie rzeczy staje się on rzecznikiem antropologii,

¹ Zob. J.N.D. Kelly, *Początki doktryny chrześcijańskiej*, Warszawa 1988, s. 291.

już – jeżeli tak można powiedzieć – antropologii odkupionej. Człowiek odkrywa w niej swoją nową naturę dziecka Bożego, kierującego się zasadami miłości, a więc wartości nie tylko Boskiej, ale i jak najbardziej ludzkiej, zarazem centralnej dla chrześcijaństwa, decydującej w największej przeciwieństwie mierze o pełnym rozwoju człowieka i wprowadzającej nas w samo centrum dyskursu antropologicznego. Nie chodziło bowiem tylko o miłość jednoczącą wszystkich w Bogu i jednej wspólnoty Kościoła², ale i o kierowanie się nią w życiu codziennym, podobnie zresztą jak o postrzeganie jej jako swoistej katechetycznej metody, decydującej w gruncie rzeczy o jej skuteczności, która zarazem powinna w sposób naturalny charakteryzować katechetę i jego sposób podejścia do wychowanka. To właśnie św. doktor Kościoła z Hippony uświadomił nam jej znaczenie formacyjne w katechezie, gdy pisał w *De catechizandis rudibus*:

A chociaż ta sama wszystkim należy się miłość, nie to samo dla wszystkich stosuje się lekarstwo. Sama mianowicie miłość – jednym daje życie, z drugimi postępuje jak ze słabymi, jednych stara się budować, innych lęka się obrazić, do jednych się nachyla, do drugich się podnosi, dla jednych łagodna, dla drugich surowa, dla nikogo nie nieprzyjazna, dla wszystkich matka³.

To on również był zainteresowany adresatem swoich katechez, wyznając Deogratiasowi w tym samym katechetycznym traktacie, że

ja sam jestem Ci świadkiem, że za każdym razem inaczej przystosowuję usposobienie mego serca, gdy widzę przed sobą – wykształconego albo niepiśmiennego, obywatela obcego, bogatego, ubogiego, nie mającego urzędu, piastującego godności, władzę jakąś dzierżącego, człowieka z tego lub owego narodu, tej lub owej kategorii wieku lub płci, przychodzącego z tej lub owej sekty, z tego lub owego pospolitego błędu i odpowiednio do należnego usposobienia serca mowa moja stawia kroki, postępuje i kończy się⁴.

W innym zaś miejscu jest wręcz drobiazgowo zainteresowany stanem psychicznym katechizowanego, przejmując się jego samopoczuciem w momencie, gdy ulega naturalnemu zmęczeniu podczas trwania

² Zob. tamże, s. 307.

³ Św. Augustyn, *Pisma katechetyczne*, Warszawa, s. 30.

⁴ Tamże.

katechezy. Postuluje w tym przypadku, aby stworzyć mu bardziej komfortowe warunki, przygotowując miejsce do siedzenia, jak i tworząc bardziej „luźny” klimat spotkania. Tak tłumaczy to adresatowi swojego listu:

Często się zdarza, że ten, kto z początku chętnie się przysłuchiwał, słuchaniem lub staniem znużony, już nie ku uznaniu, lecz ku ziewaniu usta otwiera i okazuje nawet wbrew swej woli, że ma ochotę odejść. Gdy to zauważymy, należy albo na nowo zająć jego myśli, mówiąc coś przystojną wesołością zaprawionego i odpowiedniego do przedstawionej treści przedmiotu, albo coś bardzo ciekawego i nadzwyczajnego lub też pobudzającego do ubolewania i płaczu. A to raczej coś takiego, co jego dotyczy, by tknięty troską o własną osobę, ocknął się, co by jednak nie zadrasnęło jego wstydlivości jakąś surowością, lecz lepiej by zjednywało go szczerą serdecznością. Więc na przykład przyjąć mu z pomocą wskazaniem miejsca do siedzenia, choć co do tego, to bez wątpienia lepiej by było, gdzie to się godzi, by od początku przysłuchiwał się siedząc⁵.

W ten sposób hippoński Biskup poświadcza, że rzeczywiście w toczącym się i rozwijającym akcie katechetycznym jest miejsce na naturalną, zwyczajną troskę o słuchacza (żaden dyskurs antropologiczny pomijając ją, nie miałby i nie ma sensu), co zarazem przerodzi się później w zasadę katechetycznego oddziaływania, z racji na znaczenie, jakie uzyskał i posiadał św. Augustyn zarówno wśród jemu współczesnych, jak i późniejszych katechetów.

Akcentowanie znaczenia naturalnej troski o człowieka oraz miłości są wciąż w katechezie aktualne, nie tylko z racji typowo antropologicznych, które nas tu interesują, ale i dlatego, że pozostają one – i takimi wciąż powinny pozostać – wymiarem ją wewnętrznie przenikającym, łączącym w jeden akt to, co nadprzyrodzone i to, co przyrodzone, weryfikując w życiu ewangeliczne zasady, aby uniknąć zawsze zgubnego w wychowaniu dualizmu. Dzisiaj natomiast, gdy obserwuje się u katechetów czy nauczycieli religii niezrozumiały wzmożony pęd do mnożenia metod i form lekcji religii, jakiś zgubny rodzaj przekonania, że sukces dydaktyczny i wychowawczy osiągnie się niemalże wyłącznie poprzez atrakcyjność metodyczną, należałoby tę zasadę wciąż przypominać, aby nie zagubić tego, co w wychowaniu jest wciąż fundamentalne, także z racji antropologicznych: umiłowanie swojej misji, miłość do wychowanka i troska

⁵ Tamże, s. 25.

o pełny i wszechstronny jego rozwój, który bez miłości nie jest możliwy do osiągnięcia.

Znaczenie św. Augustyna dla katechezy jest o wiele głębsze, gdyż za wdzięczamy mu w miarę pełne określenie całego procesu katechetycznego, w którym nie tylko za istotne zostały uznane aspekty doktrynalne, ale i te, które związane są zarówno z samym katechetą, jak i katechizowanym i jego środowiskiem życia, co określiliśmy już jako wyraźne skierowanie się ku problematyce antropologicznej, w tym także ku kulturze, w której żyje, dojrzewa i doskonali się osoba ludzka. To antropologiczne ukierunkowanie może być poświadczane także wymaganiami, jakie wykształcony Biskup z Hippony stawiał katechecie. Formacja bowiem katechetyczna nie może zostać pozbawiona wymiaru doskonalenia się katechety, nie tylko w cnotach Boskich, ale i sprawnościach ludzkich, aby katecheta, pozostając mistagogiem, był także wychowawcą i dydaktykiem, odznaczającym się mistrzowskimi umiejętnościami nawiązywania kontaktu z katechizowanym. Żądał więc, aby katecheta był człowiekiem o rozwiniętej osobowości, przygotowanym do pracy od strony teologiczno-doktrynalnej, antropologicznej i metodycznej. Wśród jego cech osobowościowych, dla św. Augustyna, istotne były: autentyczne świadectwo wiary, wewnętrzne rozmodlenie, znajomość Pisma Świętego, umiejętność mówienia (dobry mówca), nie podążanie za zyskiem, radość nauczania (radosny nauczyciel), altruizm. W odniesieniu zaś do katechizowanego, za obowiązek katechety uznawał rozpoznanie jego stanu pochodzenia, wykształcenia, poziomu intelektualnego, poziomu duchowo-moralnego, znaczenie osobistego z nim spotkania, towarzyszenie mu w formacji (opiekun, poręczyciel)⁶.

Sięgając do początków, poszukujemy w katechezie Kościoła takiego wymiaru, który można nazwać paradygmatycznym, będącym wciąż ważnym i płodnym punktem odniesienia; takim jest właśnie katecheza okresu Ojców Kościoła. Nie zawsze w ciągu dalszych dziejów korzystano z jej bogactwa i tkwiących w niej wartości. Nie ma ich w potrydenckich katechizmach, które w dużej mierze – aczkolwiek nie zawsze – zaproponowały nowy sposób prowadzenia katechezy, głównie w formie pytań i odpowiedzi. W ten sposób został najbardziej wydobyty

⁶ Zob. A.K. Firoz, *Koncepcja katechezy w pismach św. Augustyna*, Lublin 1999, s. 128-154.

i dowartościowany aspekt poznawczy, który swoje spotęgowanie znalazł w katechizmach i katechezie okresu oświecenia. To właśnie w tym czasie, gdy religia przeszła do szkół, poddając się, z jednej strony, hasłom płynącym z racjonalizmu, z drugiej, teologicznej szkole rzymskiej, akcentującej metodę scholastyczną, katecheza Kościoła przekształciła się w rodzaj nieraz bezdusznej memoryzacji, gdzie wzgląd na katechizowanego, na jego wszystkie uwarunkowania rozwojowe, poznawcze, psychiczne czy duchowe, został wyraźnie postawiony na odległym miejscu. Ten rodzaj katechezy, zwanej wówczas katechizmem, zagościł w Kościele niemalże na okres dwóch wieków.

Nie podnosiły wagi i znaczenia antropologii także dydaktyczne i psychologiczno-pedagogiczne kierunki w katechezie, koncentrując się zbyt na zasadach wypracowanych przez psychologię i pedagogikę, w których niewystarczająco wybrzmiewała antropologia właściwa Pismu Świętemu i teologii, a katechizowany traktowany był zazwyczaj jako «przedmiot obróbki pedagogicznej», pozbawiony właściwej mu podmiotowości. Dopiero czas następujący bezpośrednio przed II Soborem Watykańskim, jak i sam Sobór oraz ruch przez niego zainicjowany sprawiły, że na nowo uświadomiono sobie w Kościele wagę i znaczenie wymiaru antropologicznego i kulturowego w wychowaniu i katechezie, w ich ujęciu biblijnym i teologicznym, co przełożyło się bezpośrednio na inny sposób prezentowania orędzia zbawienia, dowartościowanie osoby katechizowanego, katechety oraz na poszukiwania adekwatnych do nich metod i form katechetycznych. Przyjrzyjmy się więc nieco współczesnej katechezie i obecnemu w niej wymiarowi kulturowemu.

2. Antropologia we współczesnej katechezie

Na zrodzenie się wrażliwości antropologicznej i kulturowej we współczesnej katechezie miały wpływ rozwój nauk biblijnych, powstałe pod ich wpływem nowe nurty teologiczne, które, z jednej strony, na nowo dowartościowały Pismo Święte, uznając je za swoje podstawowe źródło, z drugiej, wydobyły wagę i znaczenie problematyki antropologicznej. Szczególne znaczenie dla rozwoju katechezy miał powstały na przełomie XIX i XX wieku ruch odnowy biblijno-liturgicznej. Zainicjował on stały, jak się okazało, proces przemian w katechezie. Przede wszystkim wróciła

do katechezy w całym swoim bogactwie Biblia i zawarte w niej orędzie zbawienia, czego wyrazem była tzw. kerygmatyczna odnowa katechezy. Jakkolwiek na pierwszym miejscu zwrócono w niej uwagę na orędzie zbawienia i jego funkcję wychowawczą, to jednak katecheza ta w oryginalny dla siebie sposób postawiła kwestię antropologiczną – ukazał się w niej na nowo człowiek, w całym bogactwie swojego istnienia, zakorzenionego zarówno w rzeczywistości ziemskiej, jak i nadprzyrodzonej, o niezbywalnej godności jako osoba ludzka, jedyna i niepowtarzalna, będąca przedmiotem wybrania i miłości Boga. W ten sposób – jak twierdzi F. Blachnicki – doszło w katechezie do przejścia od intelektualizmu do personalizmu katechetycznego. Sama natomiast katecheza podjęła cel wzbudzania wiary pojętej jako droga zbawcza, jako nadprzyrodzona rzeczywistość kształtująca całe życie⁷. Wydobywając znaczenie słowa Bożego, dostrzegła w nim wybitnie personalistyczne ujęcie. W głoszonym bowiem słowie nie chodzi o rzecz, ale o człowieka.

Za słowem zawsze stoi osoba, która wypowiadając słowo, wypowiada siebie i oczekuje czegoś oraz żąda. Oczekuje nie tylko zrozumienia, ale odpowiedzi wzajemnego dania siebie. Słowo biblijne zwraca się nie tylko do władzy poznawczej, ale jest apelem skierowanym do osoby, domagającym się odpowiedzi, zajęcia przez nią stanowiska⁸.

W efekcie traktuje się tu o dynamicznym rozumieniu osoby, aby pobudzić ją do religijnej decyzji i osobowego działania, gdyż osobowe istnienie nie jest tylko darem Stwórcy, ale zadaniem człowieka. Dlatego przed katechetą, jak pragnął tego wspomniany wyżej F. Blachnicki, „staje zadanie rozbudzenia osoby, wezwania jej i prowadzenia do osobowych aktów i postaw”⁹, a katecheza powinna zawsze kierować się w tym względzie zasadą, aby „widzieć w świadomym i wolnym akcie osobowym swój kres i właściwy cel”¹⁰.

Dopełnieniem katechezy kerygmatycznej jest tzw. katecheza antropologiczna, zwana niekiedy katechezą zorientowaną antropologicznie, mająca nieco inną strukturę, także inny punkt wyjścia. Ten rodzaj katechezy

⁷ Zob. F. Blachnicki, *Katechetyka fundamentalna*, Warszawa 2006, s. 82.

⁸ Tamże, s. 85.

⁹ Tamże, s. 129.

¹⁰ Tamże, s. 157.

pojawił się w Kościele jako rodzaj odpowiedzi na dynamicznie rozwijającą się pedagogikę z jej personalistycznym ukierunkowaniem, na współczesne tendencje społeczno-kulturowe podkreślające godność osoby ludzkiej, a szczególnie jako odpowiedź na wielką pogardę człowieka, której doznał on szczególnie w czasie II wojny światowej. Wraz z nią i wokół niej pojawiły się inne jej odmiany czy rodzaje: katecheza korelacji, spotkania, dialogu, zawsze jednak z wyraźnym uwzględnieniem i dowartościowaniem osoby ludzkiej i jej życia. Tak więc, o ile w katechezie kerygmatycznej funkcjonuje struktura, która moglibyśmy syntetycznie przedstawić jako wyjście od orędzia zbawienia, które kieruje się do człowieka, aby ten przyjął je i w jego świetle mógł na nowo, w inny sposób dokonać introspektywnego wejścia w siebie, decydując się na przemianę swojego życia, na przewartościowanie także swojego życia religijnego, na zmianę mentalności, na podjęcie pracy na rzecz nowych postaw i zachowań, to katecheza antropologiczna nieco tę strukturę modyfikuje, bardziej dowartościowując adresata katechezy. Za punkt wyjścia przyjmuje tzw. sytuacje egzystencjalne, które następnie poddawane są naświetleniu, interpretacji ze strony orędzia zbawienia, aby w efekcie człowiek mógł na nowo, w innym już świetle, w innej perspektywie postrzegać samego siebie. Ten sposób wyjścia od katechizowanego jest zarazem sposobem dojścia do niego, spotkania się nim, z całym poszanowaniem i akceptacją jego osoby, osobowości, z uwzględnieniem kontekstu i różnorodnych uwarunkowań: intelektualnych, psychicznych, duchowych, środowiskowych, społecznych, kulturowych i eklezjalnych, aby następnie usprawnić proces pełnego i wszechstronnego jego rozwoju. Orędzie jest przy tym głoszone na miarę wychowanka, na miarę jego zdolności percepcyjnych, które jednakże nie jest pozbawione propozycji pracy nad sobą: wychowanek jest wzywany do skonfrontowania swoich wcześniejszych doświadczeń, swojego sposobu przeżywania aktu wiary, swoich postaw i zachowań z nowymi treściami i wartościami, jakie płyną z orędzia zbawienia.

O ile katecheza kerygmatyczna domagała się myślenia teologicznego niemalże od samego początku spotkania katechety i katechizowanego z orędziem zbawienia, o tyle katecheza zorientowana antropologicznie wydaje się czynić z umiejętności nabywania tegoż samego myślenia punktu dojścia, będący jej końcowym efektem. Nie poprzestaje ona bowiem na samym wymiarze antropologicznym, nawet nie ogranicza się do ukazywania obrazu nowego człowieka w Chrystusie, ile pragnie

uczynić z obecnej w niej antropologii rodzaj zasady hermeneutycznej, którą można wyrazić jako dążenie do egzystencjalnej interpretacji orędzia zbawienia. Naczelne bowiem hasło tego typu katechezy: wierność Bogu i wierność człowiekowi nie spełni się do końca, nie ukaże się jako jeden integralnie pojęty akt osobowego istnienia i działania (który można interpretować jako wierność Bogu poprzez respektowanie pełnej prawdy o człowieku i wierność człowiekowi poprzez zaufanie Bogu, będącego źródłem osobowego istnienia), dopóki człowiek nie nabędzie świadomości, że orędzie zbawienia ma swój egzystencjalny sens i znaczenie. Dopiero wówczas, gdy człowiek odkryje życiowe znaczenie tegoż orędzia, może w większym stopniu pozostawać wiernym Bogu, świadcząc o Nim całym swoim życiem, jak i zdecydować się na jakościowo nowe życie, gdyż dostrzeże w nim nieujawnione dotąd bogactwa. Odkryje bowiem prawdę, że Bóg nie pozostaje jedynie istnieniem samym w sobie, ale wchodzi bezpośrednio w ludzkie życie, wypełniając je do końca, staje się spełnieniem wszystkich ludzkich pragnień, oczekiwań, aspiracji...

Ten sposób interpretacji jest wynikiem nie tylko zmian we współczesnym świecie, w którym bardziej pragnie się dowartościować człowieka i jego osobową godność (wciąż jednak w tym samym świecie podważaną, a nawet poniewieraną i gwałconą), czy też skutkiem osiągnięć pedagogicznych, ale i zmian w teologii. Zmiany te uwidoczniły się najpierw we wspomnianej już teologii kerygmatycznej, wydobywającej niemalże wszystkie konsekwencje z prawdy o Wcieleniu Jezusa Chrystusa, a później z teologii otwierającej się na treści antropologiczne i bardziej duszpastersko zorientowanej. Skoro bowiem Bóg przyszedł w Jezusie Chrystusie do człowieka i ze względu na niego samego, tym samym nie można w stawianych tezach teologicznych domagać się przyjęcia orędzia tak, jakby w akcie tym nie liczył się sam człowiek, jego wewnętrzne poczucie wolności i wszystkie uwarunkowania życia. Te bowiem posiadają swój niezaprzeczalny wpływ na akceptację tegoż orędzia i jego przyjęcie. Orędzie zbawienia jest propozycją skierowaną do człowieka i dla człowieka, aby ten odnalazł w nim swoje egzystencjalne spełnienie, a egzystencja ukazała się w nowym świetle jako pełna nowego sensu i znaczenia. Dodajmy, że jest to orędzie zawsze odwołujące się do wolności i zakładające wolną, nieskrępowaną odpowiedź człowieka.

Należy jednak dodać, że zasada egzystencjalnego interpretowania orędzia zbawienia nie znalazła dotychczas swojego wypełnienia w praktyce

katechetycznej. Wciąż mamy do czynienia w katechezie czy nauczaniu religii w szkole z działaniem poprzestającym na wyjaśnieniach, tłumaczeniach i analizach, a więc na takim dydaktycznym toku postępowania, które ani nie jest w stanie w pełni otwierać na nowe doświadczenia religijne, ani nie pozwala na otwieranie się i na wejście w obszar wiary i misterium, ani tym bardziej nie jest w stanie wydobyć sensu i znaczenia ludzkiego życia. To nie jest także ten typ języka, jakiego domagałaby się interpretacja faktu religijnego. Religia bowiem jest tą rzeczywistością, która nie tyle potrzebuje wyjaśnień, analiz czy tłumaczeń, ile najbardziej umiejętności wprowadzania w nią, a także – aby osiągnęła swój cel – stania się kulturą, w której przecież znaczącym jest jej wymiar antropologiczny, sam człowiek i jego życie, rozwój, wychowanie, doskonalenie się. Wskazywał na to także Jan Paweł II, przypominając, że

synteza kultury i wiary jest wymaganiem nie tylko kultury, lecz także wiary (...) Wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w całości przemyślaną, nie przeżyta wiernie¹¹.

A może się nią stać wówczas, gdy orędzie zbawienia ujawni się także w całej swej antropologicznej prawdzie, tzn. gdy ukaże się je jako znaczące dla człowieka i jego życia. Człowiek bowiem wciąż poszukuje sensu i znaczenia swojego ludzkiego losu, i najbardziej zainteresowany jest tym, co jest znaczące, i jak to jest znaczące dla życia. I ten typ pracy powinien stawać się najbardziej właściwym dla katechezy i katechetów.

¹¹ Jan Paweł II, *Powołanie do życia Papieskiej rady do spraw Kultury*. List do Sekretarza Stanu Agostino Casarolego, Rzym, 20 maja 1982, w: tenże, *Wiara i kultura*. Dokumenty, przemówienia, homilie, Fundacja Jana Pawła II, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Rzym 1986, s. 161.

Ks. Roman Murawski SDB

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Strategia nauczania i przepowiadania w czasach apostołskich

Mówiąc o strategii nauczania i przepowiadania w czasach apostołskich, mamy głównie na myśli sposoby i środki ich realizacji. Można ją w przybliżeniu poznać, studiując i analizując działalność misyjną św. Pawła. Opisuje ją najdokładniej księga *Dziejów Apostołskich*, dodatkowych zaś informacji udzielają nam *Listy św. Pawła*. Jakkolwiek obraz Pawła, jaki pokazują nam te dwa źródła biblijne, różni się nieco od siebie, niemniej trzeba stwierdzić, że nie ma między nimi sprzeczności. Dzieło Łukasza uzupełnia obraz Apostoła znany nam z jego *Listów* o elementy, których one nie mają, oraz wydobywa na światło dzienne takie rysy jego działalności, które w korespondencji Pawłowej są zaledwie zasygnalizowane¹.

Najpierw do Żydów, potem do pogan²

Św. Pawła powszechnie uważa się za apostoła pogan. On sam zresztą w swych listach wielokrotnie podkreśla, że posłany został do pogan, aby

¹ Zob. W. Rakocy, *Paweł Apostoł Żydów i Pogan. Łukaszkowy obraz powstania i rozwoju Pawłowych wspólnot*, Kraków 1997, s. 11.

² W przedstawieniu zasad wyznaczających strategię nauczania i przepowiadania stosowaną przez Pawła opieram się w znacznym stopniu na cytowanym wyżej opracowaniu W. Rakocego, *Paweł Apostoł Żydów i Pogan*, zwłaszcza na rozdziale V *Obraz Pawłowej ewangelizacji*, s. 197-258.

pozyskać ich dla wiary (zob. między innymi Ga 1, 16; Rz 1, 5; 11, 13; 15, 16). Ale jednocześnie przyznaje, że Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka” (Rz 1, 16). To przekonanie o pierwszeństwie Żydów widać zwłaszcza w *Dziejach Apostolskich*, które pokazują, że podczas swej działalności apostołskiej rozpoczął swą misję na ogół zawsze od synagogi. Taką strategię postępowania wymuszał wymóg historio-zbawczy. Paweł był przekonany, że słowo Boże należało najpierw im głosić, ponieważ są oni spadkobiercami obietnic Bożych (por. Rz 9, 4). Podobne przekonanie wyraża też Piotr w swych pierwszych mowach misyjnych (zob. Dz 2, 39; 3, 26). Żaden bowiem inny naród nie miał większego prawa jako pierwszy usłyszeć o urzeczywistnieniu Bożych obietnic, jak też nie był w stanie lepiej tej prawdy zrozumieć i przyjąć³.

Niepowodzenia misji wśród Żydów skłoniły Pawła do zwrócenia się w stronę pogan. *Dzieje Apostolskie* trzykrotnie wspominają, że podjęta przez Pawła misja do pogan spowodowana została odrzuceniem Ewangelii przez Żydów: w Antiochii Pizydyjskiej (Dz 13, 46), w Koryncie (Dz 18, 6) i w Rzymie (Dz 28, 25-28). W sposób najbardziej spektakularny dokonało się to w Antiochii Pizydyjskiej.

Gdy Żydzi zobaczyli tłumy, ogarnęła ich zazdrość, i bluźniąc sprzeciwiali się temu, co mówił Paweł. Wtedy Paweł i Barnaba powiedzieli odważnie: Należało głosić słowo Boże najpierw wam. Skoro jednak odrzucacie je i sami uznajecie się za niegodnych życia wiecznego, zwracamy się do pogan (Dz 13, 45-46).

Udanie się do pogan nie oznaczało wcale, że Apostoł definitywnie porzucił misję do Żydów, ale jedynie, że od tej chwili, w danym konkretnym miejscu, gdzie przebywał, nadawał jej pierwszeństwo. W dalszym ciągu Paweł kierował swe kroki najpierw do synagog, aby tam rozpocząć swą apostołską działalność. Nie można też nie zauważyć, że podjęcie misji wśród pogan wymagało przezwyciężenia i pokonania pewnych barier, głęboko zakorzenionych w żydowskiej świadomości pierwszych chrześcijan. Świadomość tę kształtowało prawo żydowskie, które zabraniało kontaktów z poganami jako nieczystymi. Widać to bardzo wyraźnie

³ Zob. tamże, 197-204; zob. także H. Holstein, *U początków wspólnoty chrześcijańskiej*, przeł. J. Radożycki, Warszawa 1981, s. 34.

w epizodzie *Dziejów* o chrzcie setnika Korneliusza, który dla misji pierwotnego Kościoła był przełomowy⁴.

Duże ośrodki miejskie

Początków misji należy szukać w jerozolimskim Kościele-Matce. Działalność misyjna ograniczała się tam w zasadzie do Izraela, a prowadzili ją głównie Hebrajczycy, tj. chrześcijanie języka aramejskiego. Byli to uczniowie Jezusa, którzy po wydarzeniach paschalnych, porzuciwszy zawody rybaka i rolnika, przenieśli się z Galilei do Jerozolimy. Jak mogła wyglądać ta misja skierowana do Izraela możemy w przybliżeniu dowiedzieć się z przekazanych przez źródło Q poleceń, jakich Jezus udzielił swoim uczniom przy ich rozesłaniu (por. Łk 10, 1-17; Mk 6, 7-13). W działalności popaschalnej mogli oni nawiązać do tego ukazanego im wzorca, kontynuując w ten sposób dzieło gromadzenia Izraela rozpoczęte przez Jezusa. Polecenia te wskazują zdecydowanie na tereny wiejskie jako teren ich misyjnej działalności. Ich wędrowanie w ubóstwie, bez środków materialnych, miało być znakiem nadchodzącego królestwa Bożego⁵. Wraz z rozpoczęciem misji wśród pogan działalność misyjna przeniosła się z terenów wiejskich do miast⁶.

Paweł z misją głoszenia Ewangelii udawał się głównie do dużych miast imperium rzymskiego⁷. Stanowiły one priorytetowe miejsce, gdzie rozwijał swą działalność⁸. Ukazują to bardzo wyraźnie trzy jego wyprawy misyjne. Można by wskazać na dwie racje, które przemawiały za

⁴ Zob. W. Rakocy, dz. cyt., s. 205-210.

⁵ Zob. J. Gnilka, *Pierwsi chrześcijanie. Źródła i początki Kościoła*, przeł. W. Szymona, Kraków 2004, s. 334, 342-343; por. także G. Teissen, *Czasy Jezusa. Tło społeczne pierwotnego chrześcijaństwa*, tłum. F. Wycisk, Kraków 2004, s. 68-69.

⁶ Zob. J. Gnilka, dz. cyt., s. 352.

⁷ Spośród dużych miast pominięta została przez Pawła jedynie Aleksandria. Chociaż nie ma na ten temat żadnych świadectw historycznych, mogła tam już istnieć jakaś wspólnota chrześcijańska. Fakt, że położona jest blisko Palestyny i że była w niej liczna kolonia żydowska, pozwala na wysunięcie przypuszczenia, że chrześcijaństwo dosyć wcześnie zapuściło tam korzenie. Zob. W. Rakocy, dz. cyt., s. 220-223; zob. także J. Gnilka, *Paweł z Tarsu. Apostoł i świadek*, przeł. W. Szymona, Kraków 2001, s. 242.

⁸ Zob. H.-J. Klauck, *Gemeinde zwischen Haus und Stadt. Kirche bei Paulus*, Freiburg-Basel-Wien 1992, s. 14 n.

podjęciem takiej strategii w dziele ewangelizacji. Po pierwsze – głoszenie Ewangelii w dużych ośrodkach miejskich dawało większe szanse na sukces i powodowało szybkie rozejście się głoszonej nauki na znajdujący się pod ich wpływem region. Wiele bowiem z tych miast odwiedzanych przez Pawła było stolicami rzymskich prowincji. Również wybór mniejszych miast spowodowany był tym, że w danym regionie odgrywały one znaczącą rolę. Drugą racją było niewątpliwie to, że Żydzi w diasporze, od których Paweł rozpoczął swą misję, mieszkali przede wszystkim w dużych miastach, gdzie mieli swoje synagogi, wokół których gromadzili się liczni poganie sympatyzujący z judaizmem, tzw. *bojący się Boga*, spośród których rekrutowali się głównie pierwsi chrześcijanie w tych miastach. Nie bez znaczenia było również i to, że w dużych miastach Ewangelia znajdowała wielu zwolenników ze względu na swoje społeczne przesłanie⁹. Do pracy w mniejszych ośrodkach regionu posyłał Paweł swoich współpracowników pogańskiego pochodzenia, jak np. Epafrasa, o którym wspomina w *Listie do Kolosan* (1, 6-8).

Synagoga

W posłudze ewangelizacyjnej pierwszych misjonarzy chrześcijańskich synagoga odgrywała doniosłą rolę. Stanowiła ona zazwyczaj pierwsze miejsce, od którego rozpoczynali swą działalność. Oczywiście, głównie ze względu na konieczność głoszenia Ewangelii najpierw Żydom. Ważnym także motywem, skłaniającym ich do udawania się najpierw do synagogi, było i to, że przychodzili do niej sympatyzujący z judaizmem poganie, tzw. „bojący się Boga”¹⁰. Podzielali oni w mniejszym czy większym stopniu wiarę Izraela, jednakże w odróżnieniu od prozelitów, którzy byli pełnoprawnymi Żydami – nie z urodzenia, ale z wyboru – „bojący się Boga” nie mogli partycypować w obietnicach przyrzeczonych potomkom

⁹ Zob. W. Rakocy, dz. cyt., s. 222.

¹⁰ Na ogół wyodrębnia się wśród pogan związanych z religią żydowską dwie kategorie ludzi: *prozelitów* – pogan nawróconych na judaizm, którzy poddali się obrzezaniu i zachowywali Torę, i *bojących się Boga* – pogan sympatyzujących z judaizmem, którzy czcili prawdziwego Boga, uczęszczali do synagogi, usiłowali zachowywać nakazy Tory, ale nie poddali się obrzezaniu; pozostawali nadal poganami. Zob. szerzej na ten temat W. Rakocy, dz. cyt., s. 19-26.

Abrahama. Można ich było łatwo pozyskać dla chrześcijaństwa, ponieważ dawało ono im możliwość pełnego uczestnictwa w tych obietnicach, nie wymagając od nich przyjęcia Tory, a tym samym zerwania ze swym środowiskiem¹¹. Ci sympatyzujący z judaizmem poganie, którzy stanowili przy synagogach dość pokaźną grupę, stawali się ważnym ogniwem w dotarciu do pogan w sensie ścisłym. „Bojący się Boga” byli więc nie tylko pierwszymi poganami, przyjmującymi Ewangelię, ale także tymi, którzy zaszczepiali potem Ewangelię w swym najbliższym otoczeniu. Wobec niepowodzeń, z jakimi spotykała się misja wśród Żydów, a także wobec ogromnych trudności w dotarciu z Ewangelią do „czystych” pogan, poganie związani z synagogą zapewniali jej powodzenie¹².

Tę strategię w misji ewangelizacyjnej widać najwyraźniej w działalności Pawła, która dzięki niej była ona tak skuteczna. Synagoga była dla niego na pierwszym miejscu środkiem dotarcia z Ewangelią do Żydów z diaspyry, dlatego w każdym mieście, do którego przybywał, kierował pierwsze kroki do synagogi. Ale jednocześnie stanowiła ona ważny moment w dotarciu do pogan, tj. do owych „bojących się Boga”. Większość Żydów odrzucała Ewangelię, a „bojący się Boga” poganie, związani z synagogą, przyjmowali ją ochoczo i tłumnie.

Od judeochrześcijan do etnochrześcijan

Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów rozwoju chrześcijaństwa, ukazanego przez *Dzieje Apostolskie*, jest stopniowe przechodzenie od judeo- do etnochrześcijaństwa, tj. od wspólnot chrześcijańskich pochodzenia żydowskiego do wspólnot złożonych z chrześcijan pochodzących z pogaństwa¹³. Była to konsekwencja zasady: „Najpierw do Żydów, potem do pogan”, jak również podjętej strategii ewangelizacyjnej, skłaniającej do rozpoczynania misji ewangelizacyjnej w synagogach, aby poprzez gromadzących się w nich „bojących się Boga” pogan dotrzeć z Ewangelią do rzeczywistych pogan. Łukasz ukazuje ten proces kształtowania się etnochrześcijaństwa w *Dziejach* 13-20 na przestrzeni blisko dziesięciu

¹¹ Zob. tamże, s. 224.

¹² Tamże, s. 225-228; por. także H. Holstein, dz. cyt., s. 33-35.

¹³ Zob. W. Rakocy, dz. cyt., s. 233-238.

lat misji Pawła. Pierwsze wspólnoty były zdominowane głównie przez chrześcijan wywodzących się z judaizmu i oni też sprawowali w nich kierownicze funkcje. Stopniowo, wraz z upływem czasu, etnochrześcijanie zaczynają w nich odgrywać coraz ważniejszą rolę, najpierw „bojący się Boga” poganie, potem inni poganie¹⁴. Potwierdzeniem tego procesu jest tzw. Sobór jerozolimski (zob. Dz 15). W sposób najbardziej dostrzegalny widać to w Koryncie i Efezie, gdzie Paweł przebywał dłuższy czas. W obu tych miastach Paweł pozyskuje wielu pogan. Tam też zauważa się wyraźne oddzielenie się od synagogi i rozwój wspólnot chrześcijańskich poza nią, w których poganie już zdecydowanie dominują¹⁵.

Kościół domowe

Gromadzenie się po domach ma od samego początku, tj. od Jerozolimy, kontekst chrześcijański. Pierwsi wyznawcy Chrystusa „codziennie trwali jednomyślnie w świątyni, a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca” (Dz 2, 46). Jak zauważa J. Gnilka,

wspólna liturgia świątynna łączyła ich z wszystkimi mieszkańcami miasta, regularne zebrania po domach dawały im natomiast poczucie wspólnoty i przynależności do tej samej społeczności¹⁶.

Również w początkach misji prowadzonej przez Pawła, chrześcijanie, podobnie jak w Jerozolimie, gromadzili się nie tylko przy synagogach, lecz zbierali się też w domach wierzących na łamaniu chleba, tj. sprawowaniu Eucharystii, na modlitwie i nauczaniu. Po przyjęciu chrztu dom stawał się normalnym i naturalnym miejscem, gdzie kształtowało się całe życie chrześcijańskie młodego Kościoła¹⁷. Wzmianki o domach występują

¹⁴ Ważną rolę w tym otwarciu się na pogan odegrali judeochrześcijanie mówiący po grecku, czyli tzw. Helleniści. Mieli oni trochę inne rozumienie Prawa niż judeochrześcijanie mówiący po hebrajsku (aramejsku), tj. Hebrajczycy, oraz inny stosunek do świątyni. Na skutek prześladowań, jakie wybuchły w Jerozolimie z powodu Szczepana, który należał do ich grona, rozproszyli się, a w miastach, do których przybywali, nie tylko zakładali kościoły, lecz zaczęli także jako pierwsi przyjmować pogan do swych wspólnot. Zob. J. Gnilka, *Pierwsi chrześcijanie*, dz. cyt., s. 344-352.

¹⁵ Zob. W. Rakocy, dz. cyt., s. 236.

¹⁶ J. Gnilka, *Pierwsi chrześcijanie*, dz. cyt., s. 332.

¹⁷ Zob. J. Gnilka, *Paweł z Tarsu*, dz. cyt., s. 235-237.

w związku z chrztem Lidii z Tiatyry (Dz 16, 15) i strażnika więzienia w Filipi (Dz 16, 33-34). Ale wypowiedzi o domach tworzących wspólnotę kościelną pojawiają się dopiero podczas misji ewangelizacyjnej Pawła w Koryncie (zob. Dz 18, 7), a więc pod koniec jego drugiej wyprawy misyjnej i podczas trzeciej¹⁸. Sam Paweł w przemówieniu wygłoszonym w Milecie do starszych z Efezu podaje, że nauczanie po domach było stosowaną przez niego praktyką: „...przemawiałem i nauczałem was publicznie i po domach...” (Dz 20, 20). Nie wszystkie domy, o których mówią *Dzieje*, były kościołami domowymi, ale niektóre z całą pewnością. Kościół lokalny składał się z licznych kościołów domowych. Niektóre domy były tak duże, że mogły pomieścić – przynajmniej w początkach chrześcijaństwa – cały Kościół¹⁹. Należeli do nich nie tylko członkowie rodziny (do „domu” zaliczano także dalszych krewnych i niewolników), lecz również ci wszyscy, którzy do nich przystali przez chrzest²⁰. O niektórych z nich wspomina Paweł w swoich listach. W Rz 16, 3. 5 wspomina w końcowych pozdrowieniach o swoich współpracownikach Pryscylli i Akwili oraz Kościele, który zbiera się w ich domu, a nieco dalej, w Rz 16, 23, pisze o Gajusie, „który jest gospodarzem moim i całego Kościoła”. W 1 Kor 16, 15 informuje o domu Stefanasa, który stanowił zaczątek misji, z którego też płynęły misjonarskie impulsy na dalsze domy, aż do utworzenia większej społeczności chrześcijańskiej²¹. Z pozdrowień zamieszczonych w końcowym fragmencie tegoż listu dowiadujemy się jeszcze o kościołach istniejących w Azji. Najpełniej ilustruje funkcjonowanie kościoła domowego epizod w Troadzie (zob. Dz 20, 7-13). *Dzieje Apostolskie* opowiadają, że chrześcijanie spotykali się we wspólnocie pierwszego dnia po szabacie, tj. w niedzielę. Tworzyli odrębną wspólnotę religijną. Punktem centralnym tych spotkań było łamanie chleba, tj. sprawowanie Eucharystii i liturgia słowa. Te dwa elementy wyznaczały charakter zgromadzenia pierwszych wspólnot chrześcijańskich²².

¹⁸ Zob. W. Rakocy, dz. cyt., s. 256; por. także H.-J. Klauck, *Gemeinde zwischen Haus und Stadt*, dz. cyt., s. 25-36.

¹⁹ Zob. J. Gnilka, *Paweł z Tarsu*, dz. cyt., s. 236.

²⁰ Zob. J. Gnilka, *Pierwsi chrześcijanie*, dz. cyt., s. 420.

²¹ Zob. H. Langkammer, „Kościoły domowe” w Nowym Testamencie, w: *Biblia o rodzinie*, red. G. Witaszek, Lublin 1977, s. 11.

²² Zob. W. Rakocy, dz. cyt., s. 162-163.

Ostatnia wzmianka *Dziejów Apostolskich* o nauczaniu Pawła w synagodze dotyczy jego pobytu w Efezie (zob. Dz 19, 8-9). Odtąd już więcej o niej się nie mówi. Głównym miejscem gromadzenia się chrześcijan aż do czasów Konstantyna będą teraz ich domy²³. Jednocześnie zostaje przesunięty akcent w misji głoszenia słowa: od kerygmatu, tj. ewangelizacji – do nauczania. Potwierdzone to jest w *Dziejach* również przez wprowadzenie innych terminów na oznaczenie owego nauczania. Przestają występować czasowniki *kēryssō*, *euaggelizomai* i im podobne, a pojawiają się *homileō* i *didaskō*, które zakładają odbiorcę już wierzącego, który potrzebuje dalszego pouczenia i utwierdzenia w wierze²⁴. Źródłem, które dostarcza nam najwięcej informacji na temat tego nauczania, są *Listy Pawła*.

Podsumowując powyższą refleksję, można stwierdzić, że wraz z przechodzeniem od judeo- do etnochrześcijaństwa pojawiał się inny proces, mianowicie przejście od synagogi do domów chrześcijańskich, wokół których zaczęły powstawać pierwsze wspólnoty kościelne. W środowiskach żydowskich starano się przemawiać głównie w synagogach, w ośrodkach pogańskich służyły do tego celu przede wszystkim domy. Areopag w Atenach i kilka innych jeszcze miejsc stanowiły raczej wyjątki. Tworzenie się więc kościołów lokalnych na terenach pogańskich rozpoczęło się więc od domów, co nie wykluczało tworzenia się wspólnot chrześcijańskich także poza nimi²⁵.

Rola wspólnot chrześcijańskich

W misji nauczania podejmowanej przez pierwszych misjonarzy chrześcijańskich. bardzo ważną rolę odgrywały wspólnoty chrześcijan²⁶. Wzajemne relacje, jakie zachodziły między nauczaniem a wspólnotą, można najogólniej sprowadzić do trzech wymiarów, które zostaną omówione poniżej.

²³ Tamże, 166; por. także H. Langkammer, „*Kościół domowe*” w *Nowym Testamencie*, art. cyt., s. 7-12; H.-J. Klauack, *Hausgemeinde und Hauskirche im frühen Christentum*, Stuttgart 1981, (Stuttgarter Bibelstudien 103); Tenze, *Gemeinde zwischen Haus und Stadt*, dz. cyt., s. 23-44.

²⁴ Zob. W. Rakocy, dz. cyt., s. 164.176.

²⁵ Zob. H. Langkammer, „*Kościół domowe*” w *Nowym Testamencie*, art. cyt., s. 11.

²⁶ Zob. W. Kluj, *Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie i ich misyjny charakter*, „*Collectanea Theologica*” 72 (2002) nr 2, s. 45-62.

1. Nauczanie i przepowiadanie prowadziło do powstania wspólnoty

Podjęta przez apostołów i uczniów Pańskich misja nauczania prowadziła do nawrócenia i wiary, a w swym końcowym etapie do przyjęcia chrztu. Przyjęcie zaś chrztu włączało do wspólnoty kościelnej. Żeby mogła zaistnieć wspólnota, potrzebny był więc chrzest, lecz pierwszym krokiem, który prowadził do jej powstania, było głoszenie i przepowiadanie słowa Bożego²⁷. Księga *Dziejów Apostoelskich* pozwala nam bliżej poznać, jak pod wpływem przepowiadanej Ewangelii powstawały, wzrastały i rozwijały się wspólnoty chrześcijańskie. „Słowo Boże rozszerzało się...” (Dz 6, 7), a wraz z głoszonym słowem rozwijał się Kościół²⁸. Obie rzeczywistości: głoszenie Ewangelii i wspólnota, *koinonia* i *kerygmat*, tak charakterystyczne dla pierwotnego Kościoła – wzajemnie się warunkowały i były od samego początku od siebie zależne. Ten eklezjotwórczy charakter wpisany jest niejako w samą naturę przepowiadania, bowiem Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie jest ze swej istoty słowem misyjnym i zmierza – według misyjnego nakazu Zmartwychwstałego Pana – do tego, aby uczynić Jego uczniami ludzi „ze wszystkich narodów” (Mt 28, 19)²⁹.

Pierwszą wspólnotę w Jerozolimie, nazywaną Matką wszystkich Kościołów chrześcijańskich, utworzyli uczniowie Jezusa z Dwunastoma na czele. Stanowiła ona zaczątek późniejszych wspólnot. Ich rozwój i wzrost następował bardzo dynamicznie. I tak w dniu Pięćdziesiątnicy pod wpływem mowy wygłoszonej przez Piotra, nawróciło się około trzech tysięcy osób, którzy po przyjęciu chrztu trwali „w nauce Apostołów i we wspólnocie” (Dz 2, 42). Po uzdrowieniu chromego od urodzenia i pod wpływem drugiej mowy misyjnej Piotra, autor *Dziejów Apostoelskich* odnotował dalszy ich rozwój, stwierdzając, że „wielu z tych, którzy słyszeli naukę, uwierzyło. Liczba mężczyzn dosięgała około pięciu tysięcy” (Dz 4, 4). Przemówienie zaś Piotra wygłoszone w domu setnika

²⁷ Zob. D. Grasso, *L'annunzio della salvezza. Teologia della predicazione*, Napoli 1966, s. 104.

²⁸ H. Langkammer, *Nowy Testament o Kościele*, Wrocław 1995, s. 68.

²⁹ Zob. K. Kertelge, *Kerygma und Koinonia. Zur theologischen Bestimmung der Kirche des Urchristentums*, w: *Kontinuität und Einheit*, red. P.-G. Müller, W. Stengert, Freiburg Basel Wien 1981, s. 327-339.

Korneliusza zapoczątkowało włączenie do wspólnoty kościelnej pogan (zob. Dz. 10, 44-48). W początkowym okresie wspólnoty te tworzyli głównie ludzie pochodzenia żydowskiego, tzw. Hebrajczycy. Stopniowo do głosu zaczynają dochodzić Helleniści³⁰, tj. Palestyńczycy posługujący się językiem greckim. Wyszli oni z głoszeniem Ewangelii poza obręb Jerozolimy, w najbliższe okolice, a po prześladowaniach, które wybuchły w Jerozolimie z powodu Szczepana, zanieśli – według Dz 11, 19 – Ewangelię do Fenicji, na Cypr i do Antiochii i założyli tam wspólnoty chrześcijańskie³¹. Wydarzeniem o decydującym znaczeniu było założenie Kościoła w Antiochii, trzeciego po Rzymie i Aleksandrii miasta w cesarstwie rzymskim. Ze względu na swe położenie stało się ono przyczółkiem, punktem wyjściowym dla misji wśród pogan. To tutaj doszło do założenia pierwszej wspólnoty poganochrześcijańskiej, składającej się z chrześcijan rekrutujących się spośród Greków (pogan)³². Kościół antiocheński stał się również bazą wyjściową, skąd Paweł podejmował podróże misyjne³³.

2. Nauczanie apostoelskie stanowiło jeden z ważnych elementów życia wspólnoty chrześcijańskiej

Wiara, którą przepowiadane słowo rodzi w sercu przyjmującego go człowieka, nie jest jeszcze w pełni rozwinięta, jest w załączku, znajduje się dopiero w początkowym stadium. Dla swego dalszego wzrostu potrzebuje stałego dopływu pokarmu słowa Bożego. „Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 17) Stąd też ci, którzy przez chrzest zostali włączeni do wspólnoty, jak odnotował autor *Dziejów Apostolskich*, opisując życie pierwszej wspólnoty jerozolimskiej, trwali potem „w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach” (Dz 2, 42). W cytowanym tekście Łukasz podał cztery charakterystyczne cechy tej wspólnoty: 1) trwali oni w „nauce Apostołów”, 2) przebywali razem „we wspólnocie”, 3) gromadzili się na „łamaniu

³⁰ Zob. J. Gnilka, *Pierwsi chrześcijanie*, dz. cyt., s. 336-340.

³¹ Zob. tamże, s. 341-352.

³² Zob. tamże, s. 345-352; por. także H. Holstein, dz. cyt., s. 28.

³³ Zob. J. Gnilka, *Paweł z Tarsu*, dz. cyt., s. 76 n.

chleba”, 4) trwali „w modlitwach”³⁴. W tej charakterystyce zarysowany został pewien ideał życia pierwszych chrześcijan, który potem nie zawsze w pełni był urzeczywistniany. Ukazuje on jedność wspólnoty jerozolimskiej w wierze, w kulcie i modlitwie oraz – jak pokazuje dalszy opis – we wspólnocie dóbr. Jednocześnie nie można przeoczyć jednego istotnego faktu, mianowicie, że opisana przez Łukasza wspólnota w *Dziejach Apostołskich* nie jest wspólnotą wyłącznie o charakterze socjologicznym, lecz także religijnym. Zgromadzona razem na modlitwie wspólnota jest dziełem Ducha Świętego. Powstała ona po przemówieniu Piotra w dniu Zesłania Ducha Świętego i przez przyjęcie chrztu. Jak zauważa ks. J. Kudasiewicz, to „Duch Święty przez słowo apostołskiego nauczania i chrzest tworzy nową wspólnotę Kościoła”³⁵.

Jednym z bardzo ważnych elementów życia tej wspólnoty było trwanie „w nauce (gr. *didaché*) Apostołów”. Nauka – *didaché* oznaczała nauczanie apostołskie, które było adresowane do tych, którzy przez chrzest zostali włączeni do wspólnoty, i stanowiło kontynuację oraz pogłębienie kerygmatu apostołskiego, tj. przepowiadania, jakie miało miejsce przed przyjęciem chrztu. Łukasz nie podaje, czego ono dotyczyło i co stanowiło jego treść. Możemy ją poznać, poddając analizie inne teksty Nowego Testamentu, zwłaszcza *Listy Apostolskie*, które zawierają wiele tego rodzaju pouczeń. Z pewnością jednym z jego istotnych punktów było to, czego Bóg żąda od neofitów, jak mają kształtować to nowe życie, którym zostali obdarowani na chrzcie.

3. Wspólnota chrześcijańska motywowała i angażowała do działalności ewangelizacyjnej

Dynamiczny rozwój Kościoła, jak go przedstawia Łukasz w księdze *Dziejów Apostołskich*, jest „dziełem pełnego boskiej mocy słowa Ewangelii”,

³⁴ Zob. J. Kudasiewicz, *Koinōnia w Nowym Testamencie*, w: *Communio w chrześcijańskiej refleksji o Kościele*, red. A. Czaja, M. Marczewski, Lublin 2004, s. 69-72; por. także F. Józwiak, *Życie duchowe pierwotnej wspólnoty chrześcijańskiej*, AK 67 (1975) z. 398, s. 424-438; W. Rakocy, „Będzicie moimi świadkami...” (Dz 1, 8). (*Dzieje Apostolskie*), w: *Wprowadzenie w myśl i wezwwanie ksiąg biblijnych*, t. 9: *Dzieje Apostolskie. Listy św. Pawła*, red. S. Mędała, Warszawa 1997, s. 56-58; H. Holstein, dz. cyt., s. 11-26.

³⁵ J. Kudasiewicz, *Koinōnia w Nowym Testamencie*, art. cyt., s. 71.

a dokonywał się poprzez działalność jego członków, którzy przepowiadanie Ewangelii uważali za swe pierwszoplanowe zadanie³⁶. Pierwsi chrześcijanie oddawali się nie tylko działalności wewnętrznej – na rzecz wspólnoty, lecz także działalności zewnętrznej – przepowiadaniu słowa Bożego. Było to więc nie tylko działanie *ad intra*, lecz także *ad extra*³⁷. Jedna i druga forma działalności łączyły się ściśle z sobą. Ta druga miała swe źródło w pierwszej, tj. we wspólnocie, która od samego początku była wspólnotą misyjną. Ponieważ misja ma swe ostateczne źródło w wydarzeniach paschalnych, nie może dziwić, że pierwotne wspólnoty od samego początku angażowały się w działania misyjne³⁸. Promotorem zaś tych działań, ich „siłą napędową”, był Duch Święty. Bez Niego, zarówno Kościół, jak i misja byłyby niemożliwe³⁹. Inicjatywa misyjna, jakkolwiek była przedsięwzięciem poszczególnych ludzi lub grup ludzi, wychodziła jednak od wspólnoty, a rodziła się podczas wspólnego trwania przy Bogu⁴⁰. Stanowiła wypełnienie mandatu misyjnego Zmartwychwstałego Pana, który nakazał swoim apostołom głosić „Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (...) Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16. 15. 20). Takie zrozumienie misji i roli w niej wspólnoty przekazuje nam Łukasze, gdy opisuje wyruszenie Pawła i Barnaby z Antiochii w pierwszą podróż misyjną. „Gdy odprawiali publiczne nabożeństwo i pościli, rzekł Duch Święty: «Wyznaczcie mi już Barnabę i Szawła do dzieła, do którego ich powołałem». Wtedy po poście i modlitwie oraz po nałożeniu na nich rąk wyprawili ich” (Dz 13, 2-3). Relacja ta stanowi pierwsze świadectwo, potwierdzające urzędowe wysłanie ludzi do pracy misyjnej z mandatu wspólnoty⁴¹.

³⁶ W. Rakocy, *Parweł Apostoł Żydów i Pogan*, dz. cyt., s. 247.

³⁷ Zob. tamże, s. 247-258.

³⁸ Zob. G. Schneider, *Der Missionsauftrag Jesu in der Darstellung der Evangelien*, w: *Mission im Neuen Testament*, red. K. Kertelge, Freiburg-Basel-Wien 1982, s. 83.

³⁹ Zob. R. Rakocy, „Będzicie moimi świadkami...” (Dz 1, 8), art. cyt., s. 54-55.

⁴⁰ Zob. W. Rakocy, *Parweł Apostoł Żydów i Pogan*, dz. cyt., s. 254.

⁴¹ W. Kluj, art. cyt., s. 54.

Współpracownicy misji

Pośród chrześcijan tworzących pierwsze wspólnoty, zwłaszcza utworzone przez Pawła, byli tacy, którzy w działalności misyjnej odegrali szczególną rolę. Chodzi tu o tzw. współpracowników w dziele ewangelizacji. Osiągnięcia misyjne św. Pawła, zarówno pod względem ilościowym, jak i przestrzennym (trzy wielkie podróże misyjne), nie byłyby z pewnością tak imponujące, gdyby pracował w pojedynkę i w swej apostołskiej działalności nie opierał się na liczonym gronie zaufanych współpracowników, dzielących jego trudy misyjne i odpowiedzialne zadania. Był świadom tego, że bez ich udziału i wsparcia jego dokonania byłyby znacznie skromniejsze, a jego praca mniej efektywna. Potrzebował ich nie tylko w dziele ewangelizacji, ale także w sprawowaniu władzy nad założonymi przez niego wspólnotami. Wykorzystywał do tego celu dwie metody: kontaktował się z nimi albo za pomocą listów, albo poprzez posyłanie do nich ze specjalną misją swoich współpracowników, którzy mieli załatwiać i rozwiązywać doraźne, nie cierpiące zwłoki sprawy i problemy⁴². Szukał współpracowników dla swego dzieła praktycznie wszędzie, zarówno wśród Żydów, jak i pogan, tak wśród mężczyzn, jak i kobiet⁴³. Jak zauważa J. Gnilka: „Dobór pomocników, mężczyzn i kobiet, powierzanie im określonych zadań, stanowił integralną część jego strategii misyjnej”⁴⁴. W autentycznych listach Pawłowych występuje ponad czterdzieści imion; jeśli uwzględnimy pozostałe listy i *Dzieje Apostolskie*, to liczba ich powiększy się o blisko dwadzieścia nowych. Do tych imiennych należałoby jeszcze dodać liczne osoby nienazwane po imieniu. Przy szesnastu spośród nich znajduje się określenie „współpracownik”, w odniesieniu do innych idea współpracy wynika bądź z kontekstu, bądź ze sposobu przedstawiania tych osób przez Pawła⁴⁵. W pięciu listach Pawłowych jego współpracownicy figurują jako ich współnadawcy (1 i 2 Kor, Flp, Flm, 1 Tes). O wielu z nich, poza imionami, nie wiemy nic więcej. Większość

⁴² Zob. K. Romaniuk, *Uczniowie i współpracownicy świętego Pawła*, Kraków 2008, s. 160.

⁴³ Zob. K. Romaniuk, *Uczniowie i współpracownicy świętego Pawła*, dz. cyt., s. 5-6, 185; zob. także J. Gnilka, *Parwet z Tarsu*, dz. cyt., s. 193-199.

⁴⁴ J. Gnilka, *Parwet z Tarsu*, dz. cyt., s. 193.

⁴⁵ Zob. K. Romaniuk, *Uczniowie i współpracownicy świętego Pawła*, dz. cyt., s. 5.

z nich rekrutuje się z Kościołów założonych przez Pawła. Spotkał ich na swych drogach misyjnych i zaangażował w działania na rzecz Ewangelii. Fakt, że Apostoł dobierał sobie współpracowników z tych młodych Kościołów, świadczy, że nadawał tym Kościołom orientację misyjną, co nie oznacza, że wszyscy stawali się misjonarzami⁴⁶.

Nie sposób ich tu wszystkich wymienić i przedstawić⁴⁷. Są atoli pośród nich tacy, którzy bądź dłużej towarzyszyli Pawłowi w jego podróżach misyjnych, bądź też pozostawali z nim w kontakcie przez jakiś czas, pomagając mu w jego pracy misyjnej. Do najbardziej zasłużonych należą: Tymoteusz i Tytus, Barnaba, Łukasz, Sylas, Apollos oraz małżonkowie Akwila i Pryscylla. Wyjątkową pozycję zajmuje Tymoteusz. Towarzyszył Pawłowi w drugiej i trzeciej wyprawie misyjnej. Najczęściej go też w swych listach wspomina (siedemnaście razy, a Łukasz w *Dziejach Apostolskich* – sześć razy) i zawsze z wielkim poważaniem i uznaniem. Jemu powierzał bardzo ważne misje, posyłając go do Tesaloniki (by uzyskać wiadomości od tamtejszego Kościoła i umocnić go w wierze), do Macedonii (celem zorganizowania i przeprowadzenia zbiórki na ubogich w Jerozolimie) i do Koryntu (w celu zaprowadzenia ładu wśród skłóconych tam chrześcijan i przypomnienia tego wszystkiego, czego Paweł ich nauczał). Równie ważne miejsce zajmuje Tytus. Spotykamy go w towarzystwie Pawła na soborze apostoelskim w Jerozolimie, na którym – jak wiadomo – doszło do uroczystego zagwarantowania poganom Ewangelii, bez nakładania na nich ciężarów i obowiązków prawa Mojżeszowego. Dwa razy wysyłał go Paweł ze specjalną i niełatwą misją do Koryntu. Raz, aby nakłonić tę krnąbrną wspólnotę do posłuszeństwa. Jak dowiadujemy się z 2 Kor 7, 6-7. 13, misja ta zakończyła się sukcesem, bowiem Tytus przywrócił pokój między Kościołem w Koryncie a Apostołem. Drugi raz – wkrótce potem – aby dostarczyć Koryntianom drugi adresowany do nich list i zatroszczyć się o doprowadzenie do końca zbiórki na Kościół jerozolimski. Obaj współpracownicy, Tymoteusz i Tytus, są adresatami trzech

⁴⁶ Zob. J. Gnilka, *Paweł z Tarsu*, dz. cyt., s. 195.

⁴⁷ Zainteresowanych odsyłam do cytowanej tu książki K. Romaniuka, *Uczniowie i współpracownicy świętego Pawła*, a także do książki Benedykta XVI, *Świadkowie Chrystusa. Apostołowie i uczniowie*, Warszawa 2007, s. 214-274 – zawierającej katechezy wygłoszone podczas audiencji generalnych w latach 2006-2007, w których zostały przybliżone niektóre wybrane postacie spośród współpracowników apostołów (Tymoteusz, Tytus, Barnaba, Sylas i Apollos oraz małżonkowie Akwila i Pryscylla).

listów, tzw. pasterskich, które tradycja przypisuje Pawłowi: dwa z nich skierowane są do Tymoteusza, jeden – do Tytusa.

Do bliskich współpracowników skupionych wokół św. Pawła należały też pary małżeńskie⁴⁸. Szczególną i bardzo aktywną rolę odegrali w jego działalności misyjnej małżonkowie Akwila i Pryscylla. Zmuszeni na mocy banicyjnego dekretu cesarza Klaudiusza do opuszczenia Rzymu przybyli do Koryntu, gdzie spotkał ich Paweł i zamieszkał w ich domu. Półtora roku później razem z Pawłem przenieśli się do Efezu. Ich dom, podobnie jak w Koryncie, stał się jednym z wielu wczesnochrześcijańskich Kościołów domowych. Zbierali się w nim chrześcijanie na słuchanie słowa Bożego i sprawowanie Eucharystii (zob. 1 Kor 16, 19). Odegrali tu też kluczową rolę w dopełnieniu formacji chrześcijańskiej aleksandryjskiego Żyda Apollosa, który znał wiarę chrześcijańską pobieżnie, przyjął bowiem tylko chrzest Janowy, toteż, „gdy go Pryscylla i Akwila usłyszeli, zabrali go z sobą i wyłożyli mu dokładnie drogę Bożą” (Dz 18, 26). Z Efezu powrócili do Rzymu, na swe dawne miejsce zamieszkania. Ich dom stał się ważnym punktem oparcia dla działalności ewangelizacyjnej Pawła, a także miejscem, gdzie gromadził się Kościół. Św. Paweł był im szczególnie wdzięczny. Bardzo piękne i chlubne świadectwo o ich zasługach dla Ewangelii wraz z podziękowaniem za narażanie dla niego swego życia zamieścił w końcowym fragmencie Listu do Rzymian: „Pozdrówcie współpracowników moich w Chrystusie Jezusie, Pryskę i Akwilę, którzy za moje życie nadstawiali swe głowy i którym winienem wdzięczność nie tylko ja sam, ale i wszystkie Kościoły [nawróconych] pogan. Pozdrówcie także Kościół, który się zbiera w ich domu” (Rz 16, 3-5). Benedykt XVI w swej katechezie poświęconej tej parze małżeńskiej powiedział:

Fakt, że swoją wdzięczność Paweł łączy wręcz z wdzięcznością wszystkich Kościołów nawróconych pogan (...), pozwala nam się domyślać, jak wielki zasięg miało ich działanie, a w każdym razie ich wkład w szerzenie Ewangelii⁴⁹.

Przypatrując się tej strategii, stosowanej w nauczaniu przez pierwszych misjonarzy chrześcijańskich, rzucają się w oczy dwa bardzo ważne

⁴⁸ Zob. M. Marczewski, *Miejsce i rola małżeństw w misji wczesnochrześcijańskiej na przykładzie Nowego Testamentu (Kościół domowy)*, „Vox Patrum” 8(1988) z. 15, s. 575-583.

⁴⁹ Benedykt XVI, *Świadkowie Chrystusa*, dz. cyt., s. 258.

jej momenty, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się nawet sobie przeciwstawne, a które – moim zdaniem – charakteryzować winny także dzisiejsze przepowiadanie i nauczanie Kościoła. Z jednej strony posiadało ono cechy spontaniczności, a nawet pewnej improwizacji, z drugiej – było działaniem przemyślanym i zorganizowanym, prowadzonym pod czujnym okiem i nadzorem apostołów, świadomych, że to właśnie im zmartwychwstały Pan zlecił tę posługę. Ale nie można też zapominać o tym, że dokonywało się ono także mocą Ducha Świętego.

Ks. Andrzej Offmański

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Przemiany we współczesnej rzeczywistości domagają się nowej ewangelizacji parafii, rodziny i całego procesu wychowania

Niezależnie od pęknięć, jakie na przestrzeni wieków miały miejsce w chrześcijaństwie, a które jeszcze do dziś są widoczne, nie można mówić o tożsamości Europy bez odniesienia do chrześcijaństwa.

Europa – jak zauważał Karl Lehmann – była pierwszym kontynentem, który z całym swym różnorodnym dziedzictwem poddał się wierze chrześcijańskiej i tym sposobem stworzył warunki dla jedności oraz rozwoju kultury, ukształtowanej przez wiarę Kościoła¹.

1. Wyzwania kulturowe transformacji społecznej

Dla niektórych polityków Unii fakt ten nie jest oczywisty albo z jakichś innych powodów nie chcą go uznać. Rzecz zaczyna być wręcz paradoksalna. Wszystkie państwa Unii mają głębokie chrześcijańskie korzenie, a Unia jako taka ma być laicka. Sytuacja ta dla Guya Braibant'a jest normalna, a przypominanie o chrześcijańskich korzeniach kultury Europy byłoby, według niego, niewłaściwe. „Taki nie laicki charakter większości

¹ K. Lehmann, *Nowa Europa – fikcje i wizje*, w: *Europa. Fundamenty jedności*, red. A. Dylus, Warszawa 1998, s. 168.

krajów europejskich nie stoi (...) na przeszkodzie, aby sama Europa mogła być laicka”².

Odnosząc się do dyskusji na ten temat w Konwencie Europejskim, papież Jan Paweł II niegdyś na dorocznym przyjęciu korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, przypominał wkład w kulturę Europy wszystkich tradycji religijnych i stwierdził, że ich marginalizacja byłaby zafałszowaniem prawdy i aktem niesprawiedliwości. Zaś w odniesieniu do chrześcijaństwa Papież zauważył: „powstanie Europy zbiega się z jej ewangelizacją”, a samo „chrześcijaństwo wniosło w kulturę i system instytucji kontynentu: godność osoby ludzkiej, wolność, poczucie uniwersalizmu, szkolnictwo, uniwersytety, dzieła solidarności”. To właśnie chrześcijanie jeszcze całkiem niedawno,

dbając o poszanowanie wolności i prawa człowieka, przyczynili się do pokojowych przeobrażeń reżimów autorytarnych oraz przywrócenia demokracji w Europie Środkowej i Wschodniej³.

Kultura jest wytworem człowieka – podkreśla Władysław Majkowski – a nie odgórnie narzuconą formą zachowań lub wynikiem wrodzonych instynktów. Kultura jest też wyrazem historii ludzi. Sam człowiek wprawdzie składa się z duszy i ciała, ale jest substancjalną jednością duszy i ciała. Stąd, chociaż powszechnie wyróżnia się kulturę materialną i duchową, to jednak każda z nich jest autorstwa całego człowieka⁴. W konsekwencji nie ma uzasadnienia przeciwstawianie w człowieku materialnej strony życia stronie duchowej. Człowiek tworzy kulturę na miarę samego siebie.

Postmodernistyczne widzenie świata i człowieka powoduje tajemniczy, diametralnie odmienny od dotychczasowego sposób myślenia i widzenia świata polegający na odrzuceniu tego, co pewne, sprawdzone, jednoznaczne – na rzecz agnostycyzmu, relatywizmu i sceptycyzmu. Znajduje to wyraz nawet w potocznym języku współczesnych polityków, dziennikarzy, a nawet

² *Przystąpienie do Unii Europejskiej: deska ratunku czy pocatunek śmierci dla chrześcijańskiej Polski*, Kraków 2002, s. 10.

³ Jan Paweł II, *W trosce o lepszą przyszłość rodziny ludzkiej*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 3 (2004), s. 24.

⁴ W. Majkowski, *Nowe wyzwania w jednoczącej się Europie*, w: *Polska katecheza wobec pluralizmu jednoczącej się Europy*, red. A. Offmański, Szczecin 2004, s. 22.

naukowców nadużywających bez przerwy relatywizującego wszelkie stwierdzenia słowa „jakby”. Nawet w naukowej publikacji czytamy stwierdzenie: Osiągnięcie to ma charakter „jakby naukowy”.

Narzucanie współczesnemu światu naturalistycznej koncepcji człowieka ma podkreślać tylko jego wymiar cielesny i skrajnie pojmowaną wolność, nieskrępowaną jakimikolwiek przykazaniami i etycznymi nakazami względnie zakazami jako wolność od wszystkiego i do wszystkiego. Głosić należy przy tym tzw. tolerancję pozytywną, tzn. zakazującą przedstawiania jako prawdziwe jakiegokolwiek stałe i obowiązującą poglądy religijne, światopoglądowe, społeczne, polityczne i inne; jednocześnie zobowiązując do akceptacji wszelkich odmiennych od naszych postaw, zachowań, przekonań i wartościowań tzw. mniejszości. Przenoszenie w polityce i w działaniach społecznych punktu ciężkości z walki o władzę i zaspokajania potrzeb wielkich podmiotów społecznych, takich jak państwo, naród czy Kościół, ma prowadzić do skupienia większości na rzecz zdecydowanej walki w interesie różnego rodzaju grup mniejszościowych (religijnych, narodowościowych, seksualnych i innych) oraz na rzecz idei globalnych (np. ruchy ekologiczne, feminizm, walka z molestowaniem itd.). Wyraża się to dość często w zjawisku tzw. „poprawności politycznej”.

Obecni liderzy Unii Europejskiej chcą widzieć Wspólnotę Europejską nie tyle laicką, odrywając ją od jej kulturowych korzeni, co pozbawioną chrześcijańskich wartości. Prowadzi to do sytuacji, że

(...) wielu współczesnych ludzi żyje dziś tak, jak gdyby Bóg nie istniał, albo zadowala się mglistą religijnością, niezdolną sprostać problemowi prawdy ani obowiązkowi zachowania spójności między życiem a wiarą. Należy do tego dodać także powszechną utratę poczucia transcendentnego sensu ludzkiej egzystencji oraz zagubienia się na polu etyki, obejmującego nawet tak fundamentalnych wartości, jak szacunek dla życia i dla rodziny⁵.

Należy sobie zdać sprawę, że sytuacja ta jest często wynikiem ludzkiej słabości i wewnętrznego rozdarcia. Opowiedzenie się jednak po stronie antywartości jest zgoda postawą wewnętrznej przewrotności. Chrześcijańskie wartości to zarazem wartości w pełni ludzkie. Nauka Kościoła

(...) zakłada istnienie obiektywnych ogólnoludzkich wartości, które powinny być respektowane w każdym systemie politycznym. Te wartości

⁵ Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente*, p. 36.

fundamentalne dla chrześcijańskiej wizji świata, bywają również nazwane wartościami podstawowymi lub uniwersalnymi⁶.

Jako wartości uniwersalne nie podlegają one modyfikacjom w zależności od czasu czy innych okoliczności. Stąd

(...) każde państwo, także pluralistyczne, ma obowiązek uwzględnienia podstawowych norm etycznych w ustawodawstwie i życiu publicznym. Żadne państwo, ani żadne społeczeństwo, nie może bowiem zachować ani też podtrzymywać ładu moralnego, jeśli ograniczy się do sformułowania samych norm prawnych, a będzie unikać pytań o uzasadnienie tych norm bądź to w wierze religijnej, bądź też w uniwersalnych zasadach etyki. Życie społeczne, które nie jest oparte na twardym gruncie norm i wartości, będzie niestabilne⁷.

U podstaw tych moralnych zagrożeń leży dzisiaj upowszechnianie postmodernistycznej filozofii i zasad liberalizmu. Pierwsza kwestionuje istnienie obiektywnej prawdy i dobra, druga poszerza prawie do nieskończoności margines ludzkiej wolności. Postmoderniści

(...) kwestionują nie tylko prawdę absolutną, ale również prawdy względne, częściowe czy wyłaniające się krok po kroku. Dla nich wolność absolutna nie jest już niezbędnym warunkiem prawdy; jest ona raczej warunkiem wyzwolenia się od prawdy, a nawet od „woli prawdy”⁸. W perspektywie postmodernistycznej „(...) prawda jest totalizująca, hegemoniczna, logocentryczna, fallocentryczna, autokratyczna, tyrańska”⁹.

Zasadniczą tezą postmodernizmu

(...) jest bowiem przekonanie, iż świadomość ludzka, a w ogóle kultura, zostały wyczerpane; nastął czas przesilenia kultury europejskiej, Tradycyjne ujęcia i poglądy przestały pełnić funkcje kulturotwórcze, zatraciły moc generatywną, dlatego rodzi się zapotrzebowanie na tworzenie nowej kultury, rzecz jasna całkowicie odmiennej od tej, która była budowana od trzech tysięcy lat¹⁰.

⁶ Biskupi polscy, *O wartościach chrześcijańskich w życiu społeczeństwa i narodu*, Warszawa 1993, s. 6.

⁷ Tamże, s. 12.

⁸ G. Himmelfarb, *Granice liberalizmu, w: Społeczeństwo liberalne*, Kraków 1996, s. 120.

⁹ Tamże.

¹⁰ W. Kubina, *Ogólna charakterystyka postmodernizmu*, „Sympozjum” 2-3 (1998), s. 14.

W konsekwencji postmodernizm jest (...) nurtem negacji, podejrzewania, demaskowania, demitologizowania, podważania, kwestionowania i destrukcji¹¹.

Charakterystyczną cechą, którą podzielają niemal wszyscy postmoderniści jest relatywizm poznawczy, który odrzuca pogląd o istnieniu jednej, wyłącznej, obiektywnej, zewnętrznej, transcendentnej prawdy. Prawda – zdaniem ideologów nowej mentalności – jest nieuchwytna, wielopostaciowa, ukryta, subiektywna. Jeśli coś można o niej powiedzieć, to jedynie to, iż trzeba jej szukać przede wszystkim w kontekście kulturowym. Wszelkie poznanie, wiedza, religia i moralność poza kulturą to, według nich, czysta iluzja; każda kultura musi wykształcić swoją własną wiedzę i moralność. Wszystkie sensy i znaczenia są pochodnymi danej kultury, stąd wszystkie mają jednakową wartość¹².

Relatywizm poznawczy pociąga za sobą skrajny subiektywizm w dziedzinie wartości. To podmiot posiada moc kreatywną wartości. Świat, jaki się jawi postmodernistom, widziany jest – jak zauważa W. Majkowski – zawsze przez pryzmat własnych doznań, uczuć i myśli. Nie ma obiektywnego świata wartości¹³.

Jakie podjąć kroki, by tym zagrożeniom jeśli nie zapobiec, to przygotować współczesnego człowieka, by umiał im nie ulegać?

2. Nowa ewangelizacja odpowiedzią na wyzwania współczesności

Już czterdzieści lat temu kard. K. Wojtyła zwrócił uwagę, że zachodzące przemiany domagają się „ponownej ewangelizacji” ochrzczonej Europy,

¹¹ A.. Bronk, *Krajobraz postmodernistyczny*, „Ethos” 33-34 (1996), s. 89.

¹² W. Kubina, dz. cyt., s. 16. Liberalizm ma swoje bezpośrednie odniesienie do pluralizmu. Bowiern – jak zauważa C.D. Kliever – „(...) pluralizm to istnienie wielu układów odniesienia, z których każdy ma swój własny schemat rozumienia oraz kryteria racjonalności. Pluralizm jest współistnieniem porównywalnych i rywalizujących ze sobą pozycji, którym nie dane jest się pojednać. Pluralizm to uświadomienie sobie, że różne osoby i różne grupy całkiem dosłownie zamieszkują światy diametralnie odmienne” – L.D. Kliever, *World Authority in a Pluralist*, w: *Modernization, the Humanist Response to its Promise and Problems*, red. R.L. Rubinstein, Washington D.C. 1982, s. 81-82.

¹³ W. Majkowski, dz. cyt., s. 24.

która odświeżyłaby i ożywiła dar wiary otrzymany na chrzcie świętym¹⁴. A jako papież sprecyzował tę posługę, wyjaśniając, że:

(...) realizacja naczelnego zadania duszpasterskiego, jakim jest nowa ewangelizacja, obejmująca cały lud Boży i domagająca się nowej gorliwości, nowych metod, nowego sposobu głoszenia i dawania świadectwa ewangelii, dziś zwłaszcza potrzebuje kapłanów [i nie tylko], którzy bezwzględnie i w pełni przeżywają tajemnice Chrystusa i potrafią wypracować nowy styl życia (...) ¹⁵.

Nowa ewangelizacja skierowana do ochrzczonych, ale nie żyjących wiarą, jest koniecznością współczesnych czasów, bowiem „(...) nadszedł moment zaangażowania wszystkich sił kościelnych – głosił Jan Paweł II – w nową ewangelizację i misję wśród narodów” (RMiss 3). W wielu narodach od dawna ochrzczonych szerzy się obecnie zubożenie religijne, a nawet ateizm praktyczny, choć wiara chrześcijańska zachowała się jeszcze w niektórych tradycjach i obrzędach przez nich kulturowanych. Owemu dziedzictwu grozi jednak skostnienie, a często roztrwonienie bogactwa na skutek wzmagającego się sekularyzmu, braku refleksji metafizycznej, a również rozwoju sekt i ruchów opartych o „ponowoczesność” (por. ChL 34).

Wielu socjologów i pedagogów dostrzega ambiwalentną sytuację wiary we współczesnej pluralistycznej rzeczywistości krajów Europy Zachodniej, ale także w Polsce. Z jednej strony następuje kryzys religijności, a z drugiej można odnotować fakt pewnego odrodzenia jej w nowych formach czy ruchach religijnych¹⁶. Emilio Alberich odrzuca takie terminy, jak „dechryścianizacja” czy „zmiernik sacrum”, a na określenie zaistniałej sytuacji proponuje raczej użycie terminów: „transformacja faktu religijnego” lub „religia rozproszona”¹⁷, gdzie stając wobec decyzji wyboru wielu, zwłaszcza młodych, odczuwa zakłopotanie, zagubienie, a nawet

¹⁴ K. Wojtyła, *Między ewangelizacją i katechizacją*, „Seminare” (1979), s. 7-8.

¹⁵ Jan Paweł II, *Adhortacja apostolska „Pastores dabo vobis”*, Watykan 25.03.1992, n. 18.

¹⁶ Por. A. Offmański (red.), *Troska Kościoła o współczesną polską młodzież. Zarys problematyki*, Szczecin 2008; J. Bagrowicz, *Edukacja religijna współczesnej młodzieży. Źródła i cele*, Toruń 2000; A. Potocki, *Wychowanie religijne w polskich przemiennach. Studium socjologiczno-pastoralne*, Warszawa 2007, s. 233-253.

¹⁷ E. Alberich, *Katecheza dzisiaj*, Warszawa 2003, s. 27; por. F. Garelli, *Religione e Chiesa in Italia*, Bologna 1991, s. 33-38.

pewną bezradność. Powstaje sytuacja, w której wiara dotychczas szanowana i uznawana za fundamentalną wartość życiową staje się przez wielu jedynie deklaracją bez pokrycia w codziennym życiu. Przeprowadzane w ostatnich latach badania socjologiczne wykazują, jak wielu chrześcijan swoimi postawami i wyborami stara się udowodnić, że można żyć bez Boga lub tak jakby Go nie było¹⁸. Nie do rzadkości należą wypadki porzucania przez ochrzczonych wiary wobec niewielkich nawet trudności, dystansowania się od deklarowanej przynależności do Kościoła, a bardzo często przyjmowania postawy zubożenia religijnego¹⁹. Wobec tej sytuacji Kościół nie może być obojętny, ale musi podejmować dzieło nowej ewangelizacji.

W pismach zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu ewangelizacja stanowi samo życie tak Narodu Wybranego, jak i Kościoła²⁰. Korespondując z tą tradycją, nowa ewangelizacja musi mieć charakter kerygmaticzny, eklezjalny i sakramentalny. Ogarniać winna swoim oddziaływaniem wszystkie środowiska, w których człowiek kształtuje swoją tożsamość.

Kerygmat ewangelizacyjny ma doprowadzić człowieka do Osoby Chrystusa, do obudzenia w nim wiary wobec tego, co On objawia o Bogu Ojcu i pobudzić go do zawierzenia Mu całego swojego życia. Istotną treścią ewangelizacji jest przesłanie zawarte w orędziu zbawczym, którego zgłębianie nie polega na poszerzeniu wiedzy biblijno-egzegetycznej, ale na spotkaniu z żywym Słowem i otwarciu się na Jego Łaskę w nim zawartą.

Na przestrzeni wieków przybliżanie Osoby Jezusa Chrystusa skupiało się na różnych Jego aspektach²¹. Dzisiaj nie chodzi o udowodnianie historyczności Jezusa z Nazaretu, nawet nie o ukazywanie Jego

¹⁸ Jan Paweł II, *Tertio millennio adveniente*, (10.11.1994) n. 36; por. K. Pankowski, *O sensie życia, wartościach życiowych, cnotach i występkach*, w: *Wartości, praca, zakupy... O stylach życia Polaków*, red. M. Falkowska, Warszawa 1997, s. 23-24, J. Mariański, *Między sekularyzacją a ewangelizacją. Wartości prorodzinne w świadomości młodzieży szkół średnich*, Lublin 2003, s. 187.

¹⁹ E. Alberich, dz. cyt., s. 28.

²⁰ Zob. M. Kowalczyk, *Katecheza ewangelizacyjna w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i współcześnie*, „Poznańskie Studia Teologiczne”, 11 (2002) t. 13, s. 113,

²¹ A. Lewek, *Nowa ewangelizacja w duchu soboru watykańskiego II*, t. 2, Katowice 1995: Dyskusje teologiczne w pierwszych wiekach skupiały się na dokładnym określeniu bosko-ludzkiej natury Jezusa Chrystusa, w czasach nowożytnych (XVI-XVII w.) skupiano się na rozważaniach teologicznych o życiu i zbawczym dziele Chrystusa, a w ostatnich wiekach

działalności, lecz o przybliżanie Jego misterium. Nie wystarczy przedstawienie prawd chrystologicznych ujętych w katechizmowym Credo, lecz przede wszystkim chodzi o biblijne przybliżenie kerygmatu o Chrystusie jako Zbawicielu człowieka – o Bogu wiary Kościoła i człowieka. W soborowym nauczaniu, zwłaszcza początkowych dokumentach, Chrystus ukazany był jako Objawiciel Boga Ojca, Głowa mistycznego Ciała, którym jest Kościół, jako mistycznie działający Liturg w życiu sakramentalnym wspólnoty ecclesialnej. Dopiero w *Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym* zaadresowanej nie tylko do wierzących, ale do wszystkich ludzi dobrej woli (KDK 2) z punktu widzenia teologii ewangelizacji najbardziej odpowiednią współczesnemu człowiekowi jawi się wizja Chrystusa Odkupiciela i to właśnie ujęcie stanowi chrystologię inspirującą Kościół do odnowy procesu ewangelizacyjnego²².

Szczególnie należałoby zwrócić uwagę na ujęcie chrystologii w duchu personalizmu, jak tego dopomina się Hans Urs von Balhasar, występując przeciw antropologizacji chrystologii²³. Dzisiejszemu człowiekowi należy przybliżyć Chrystusa jako osobową Kategorię Bożej miłości. Niepojęta miłość Boga do ludzi najdoskonalej objawiła się w Jezusie Chrystusie, w Jego życiu, nauczaniu, a zwłaszcza w paschalnym dziele. A stało się to możliwe tylko dzięki absolutnemu posłuszeństwu względem Ojca. Stąd też posłuszeństwo Ojcu stanowi „(...) naczelną regułę egzystencji Chrystusa”²⁴, ale też pewną trudność w przyjęciu jej przez współczesnego człowieka, który ulega zbyt wpływowi liberalizmu.

Dynamizm ewangelizacji ma swoje źródło w chrystologicznym ujęciu posługi, ale także w ścisłym połączeniu jej z pneumatologią. Tworzenie chrystologicznego ewangelizowania bez związku z Duchem Świętym Walter Kasper określa „beznadziejnym przedsięwzięciem”²⁵. Tylko człowiek napelniony Duchem Świętym jest w stanie przybliżyć pełny obraz Chrystusa, świadczyć o Nim i pobudzać go do spotkania z Nim innych.

dąży się do integralnego przedstawienia tajemnicy Chrystusa (por. O. Betz, *Christologische Probleme In der heutige Theologie*, „Theologische Beiträge” 12 (1981), nr 1, s. 5-20).

²² A. Lewek, *Nowa ewangelizacja w duchu soboru watykańskiego II*, t. 2, Katowice 1995, s. 275.

²³ H. Urs von Balhasar, *Glaubhaft ist nur Liebe*, Einsiedeln 1965, s. 8.

²⁴ H. Urs von Balhasar, *Einfaltungen*, München 1969, s. 142

²⁵ W. Kasper, *Aufgaben der Christologie heute*, w: A. Schilson, W. Kasper (red.) *Christologie im Präsens. Kritische Sichtung neuer Entwürfe*, Freiburg 1974, s. 141 (133-161).

Paweł VI w adhortacji *Evangelii nuntiandi* silnie podkreślał, że Chrystus powołał Kościół właśnie do realizacji dzieła ewangelizacji: „Kościół jest dla ewangelizacji, czyli po to, aby głosił i nauczał słowa Bożego” (EN 14). Tyle tylko, że termin „słowo Boże” w tym ujęciu należy rozumieć jako „(...) całokształt zbawczej działalności Kościoła”²⁶. Sam Kościół jest słowem miłości Chrystusa do ludzi. Dzieło ewangelizacji nie tylko wymaga pogłębionej eklezjologii, ale także wizji posługi Kościoła wobec świata. Dwie wielkie soborowe konstytucje o Kościele uświadamiają, że do jego istoty i posłannictwa należy służba człowiekowi w celu jego zbawienia.

Ewangelizacja ma budzić nie tylko osobowy akt wiary u niewierzącego, ale tak jak to było w czasach apostołskich, budować równocześnie Kościół jako wspólnotę w Duchu Świętym. Sobór Watykański II w konstytucji *Lumen gentium* poucza, że Chrystus ustanowił Kościół jako „(...) wspólnotę wiary, nadziei i miłości” (KK 8). To przesunięcie w eklezjologii akcentów w zainteresowaniu Kościołem z instytucjonalnej struktury na widzenie Kościół jako wspólnoty, stanowi powrót „do korzeni”. W pierwszych bowiem wiekach istnienia Kościół zawsze pojmował siebie jako wspólnotę braterską wszczepioną w Chrystusa, stanowiącą Jego Ciało i Lud Boży pielgrzymujący po drogach zbawienia²⁷.

Do ponownego odkrycia znaczenia wspólnoty w rozumieniu Kościoła przyczyniły się także dzisiejsze, anonimowe, rozbite i często już niechrześcijańskie społeczeństwa, w których przyszło żyć współczesnym chrześcijanom. W takich właśnie społeczeństwach wspólnota chrześcijańska jest przestrzenią, w której podjęta może być osobista decyzja przyjęcia wiary i gdzie, podtrzymywana ona przez tę wspólnotę, może wzrastać i dojrzewać. „Osobista wiara i wspólnota łączą się z sobą w sposób nierozzerwalny i wzajemnie na siebie oddziałują” stwierdza P.M. Zulehner²⁸. Dlatego też wiara chrześcijańska przybierała i tworzyła zawsze konkretne formy

²⁶ W. Zauner, *Evangelisierung und Neu-Evangelisierung*, „Theologische-praktische Quartalschrift” 138 (1990) z. 1, s. 49.

²⁷ H. Bogacki, *Misterium Kościoła pielgrzymującego*, w: H. Bogacki, S. Moysa (red.), *Kościół w świetle Soboru*, Warszawa 1968, s. 66.

²⁸ P.M. Zulehner, *Gemeindepastoral. Orte christlicher Praxis (Pastoraltheologie, t. 2)*, Düsseldorf 1989, s. 13; por. G. Lohfink, *Wie hat Jesus Gemeinde gewollt? Zur gesellschaftlichen Dimension des christlichen Glaubens*, Freiburg 1982, s. 11-16. Na temat wspólnoty parafialnej zob.: A. von Harnack, *Das Wesen des Christentums*, Gütersloh 1977; jak też cały zeszyt „Diakonia” 3(1989).

życia społecznego, życia wspólnotowego. Kościół był zawsze wspólnotą, chrześcijanie żyli zawsze we wspólnotach²⁹. A równocześnie człowiek nie zatracił w nich swojej autonomii. G. Schneider zbadał różnorodność nowotestamentalnych wspólnot chrześcijańskich i odkrył, że „sprawa Jezusa” (*die Sache Jesu*) i „sprawa człowieka” (*die Sache des Menschen*) nie są w tych wspólnotach dwiema oddzielnymi, niezależnymi wielkościami, lecz ściśle się z sobą łączą, tak iż „sprawa Jezusa” jest też w istocie „sprawą człowieka”³⁰. Obrazem tego jest komunikatywna struktura działalności Jezusa i nowotestamentowych wspólnot chrześcijańskich.

Proces tworzenia wspólnoty chrześcijańskiej zasadza się na słowach i czynach Jezusa. Konkretny człowiek, który poprzez autentyczne spotkania z drugim człowiekiem, w odniesieniu do innych ludzi doświadcza swojego człowieczeństwa i w nim wzrasta, jest podstawowym kryterium tego procesu. Przy tworzeniu wspólnoty powinny być uwzględnione i jasno ukazane tkwiące głęboko w każdym człowieku pragnienia i potrzeby, jego życiowa sytuacja, jego sposób przeżywania wiary. Od stopnia wzajemnego poszanowania, traktowania „na serio” i od jakości stworzonych możliwości do komunikowania indywidualnych losów i doświadczeń życiowych oraz osobistego przeżywania wiary zależy żywotność wspólnoty. Obie rzeczywistości (Chrystus i człowiek) należą więc do najważniejszych „czynników” wspólnototwórczych³¹.

Z tym orędziem Dobrej Nowiny przybywa na świat Jezus, a w Jego misterium paschalnym zdecydowanie objawia się bezgraniczna miłość Boga ku człowiekowi.

(...) Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. J 19, 37) – poucza Benedykt XVI – zawiera to, co było punktem wyjścia tej encykliki „Bóg jest miłością”. (...) Poczynając od tego spojrzenia chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości (DCE 12)³².

²⁹ Por. A. Kalbarczyk, *Wspólnota jako pastoralna zasada posługi Kościoła*, w: A. Offmański (red.), *Kościół – Communio jako podmiot i środowisko współczesnej katechezy*, Szczecin 2009, s. 22.

³⁰ G. Schneider, *Grundbedürfnisse und Gemeindebildung. Sozial Aspekt für eine menschliche Kirche*, München 1982, s. 219; por. J. Bommer, *Gemeinde auf dem Weg Jesu. Anregungen und Predigten zu einer neuen Theologie der Gemeinde*, München 1988, s. 46-56; H. Ritt, *Gemeindemodelle im Neuen Testament*, „Gottes Volk” 1(1990), s. 118-126.

³¹ A. Kalbarczyk, dz. cyt., s. 23.

³² Benedykt XVI, *Encyklika o miłości chrześcijańskiej Deus caritas est*, (25.12.2005).

Rozwijając tę myśl, Autor encykliki podkreśla też inną płaszczyznę ewangelizacji, a mianowicie sakramenty, a zwłaszcza Eucharystię, dzięki której człowiek wiary staje się „jednym ciałem” z Chrystusem, którego przyjmuje, i z wszystkimi chrześcijanami. Ten eklezjotwórczy aspekt, na który zwracał uwagę już św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, wymaga rozpalenia w sobie miłości i na nowo uznania jej za zasadę życia (por. 1 Kor 13, 1-13)³³. W opracowanym po czterdziestu latach od zakończenia Vaticanum II *Katechizmie Kościoła Katolickiego* zauważamy, iż sakramenty zostały właśnie ukazane w aspekcie ewangelizacyjnym jako sakramenty wiary³⁴. Mocno w nim wyakcentowano, że Chrystus posłał swoich uczniów, by głosili Ewangelię „na odpuszczenia grzechów”. Niestety – jak zwraca uwagę Piotr Tomasik – ze strony liturgii formułuje się następujące zarzuty w odniesieniu do współczesnej katechezy: praktyka katechetyczna nie docenia wymagań katechezy liturgicznej, katecheza bardziej zajmuje się wymiarem antropologicznym i doświadczeniem niż celebracją i kultem chrześcijańskim, a często liturgię w przekazie katechetycznym traktuje *instrumentalnie*, biorąc pod uwagę jedynie cele katechetyczne, bez respektowania celebracyjnej i symbolicznej natury liturgii³⁵. Z kolei na gruncie katechetycznym zwraca się uwagę na absolutyzowanie liturgii, uznawanie jej nie tylko za uprzywilejowane, ale jedyne miejsce zbawczej obecności Chrystusa, na nieuprawnione roszczenia liturgistów, żądających uznania liturgii za podstawową normę strukturalną oraz za pierwsze źródło ducha chrześcijańskiego³⁶.

Tymczasem przeżycie sakramentalnego spotkania z Chrystusem jest przygotowywane przez słowo i wiarę (KKK 1122). Liturgia zaś stanowi konstytutywny element Tradycji Kościoła i uprzywilejowane miejsce katechezy mistagogicznej, wprowadzającej w misterium zbawcze (KKK

³³ W wydaniu NT i Psalmów Paulistów, Częstochowa 2005, znajdujemy komentarz do pawłowego hymnu o miłości: „Człowiek z natury jest zdolny do tego, aby kochać. Ponieważ ludzka miłość została zniekształcona przez grzech, Chrystus, zbawiając człowieka przywrócił mu pierwotną zdolność kochania. Każdy, kto łączy się z Chrystusem, jest zdolny kochać, nie tylko przyjaciół, ale również nieprzyjaciół” (przypis: Najdoskonalsza Droga – 1 Kor 13, 1-13).

³⁴ J. Charytański, *Katecheza sakramentalna w „Katechizmie Kościoła Katolickiego”. Wskazania dla polskiej katechezy*, „Szczecińskie Studia Kościelne” 6 (1995) s. 80-81.

³⁵ P. Tomasik, *Wiara – liturgia – katecheza*, w: A. Offmański (red.), *Współczesna katecheza liturgiczna. Liturgia w katechezie i nauczaniu religii*, Szczecin 2010, s. 113.

³⁶ E. Alberich, dz.cyt., s. 263n.

1075). Ten konstytutywny związek słowa i sakramentów stawia przed ewangelizatorami konieczność budzenia osobowego wymiaru wiary, dzięki czemu odniesienie człowieka do głoszonego słowa i do sakramentów będzie miało charakter komunii z Pierwszym Głosicielem i samym Sprawcą łaski – z Chrystusem. Ewangelizacja winna więc prowadzić do osobowego spotkania z Chrystusem, przyłgnięcia do Niego i głębokiej z Nim zażyłości (CT 8). Przedstawione dziedzictwo chrześcijańskiej tradycji duchowej i kulturowej stanowi także bogactwo dróg, po których może podążać nowa ewangelizacja.

3. Nowa ewangelizacja środowisk wzrastania współczesnego człowieka

Te właśnie zadania stawiają przed procesem nowej ewangelizacji wszystkie środowiska mające wpływ na kształtowanie się współczesnego człowieka, także ochrzczonego, ale często gubiącego swoją wiarę lub nieświadomego swej godności dziecka Bożego.

3.1. Odbudowa katechumenatu rodzinnego

Niemal wszystkie dziedziny wiedzy kreśląc obraz współczesnej rodziny, choć różnią się założeniami i stosowaną metodologią, zgodnie jednak zaznaczają poważny wpływ zachodzących zmian społeczno-kulturowych na jej dysfunkcyjność.

Powszechnie stwierdzany jest przez psychologów fakt, iż w każdym człowieku istnieje zapotrzebowanie na przyjaźń, miłość i przynależność do określonej grupy ludzi. Szuka on zaspokojenia tych potrzeb, nade wszystko właśnie uczestnicząc w życiu grup, które są określane jako pierwotne lub podstawowe. Do takich grup przede wszystkim należy wspólnota rodzinna. W żadnej innej grupie społecznej ludzie nie angażują się tak całościowo, dogłębnie i trwale; od żadnej innej nie oczekują również tak wiele, jak od rodziny. Ludzie, poszukując szczęścia, szukają go przede wszystkim w rodzinie w przekonaniu, że tą drogą zaspokoją

(...) potrzebę związku uczuciowego z drugim człowiekiem, potrzebę takiej więzi psychicznej, która rodzi przyjaźń, daje poczucie wzajemnego zrozumienia, uwalnia człowieka od lęku przed samotnością, rodzi (...) chęć posiadania dzieci, uregulowania życia seksualnego, stworzenia warunków, dających obu stronom poczucie bezpieczeństwa i dostatku³⁷.

W gronie rodziny jej członkowie akceptują się wzajemnie pod wieloma względami:

(...) jako typ psychofizyczny, jako partnera seksualnego, jako matkę czy ojca własnych dzieci, gospodarzy czy gospodynię domu, towarzysza czy towarzyszkę wspólnego życia, partnera spędzania wolnego czasu, osobę kształcącą się³⁸.

Małżeństwo i rodzina zaspokajają potrzebę otwarcia się na innych, zwłaszcza bliskich, bez obawy, że się będzie oszukany, wykorzystany lub źle rozumiany³⁹. Rodzi to poczucie bezpieczeństwa i zaufania, tym bardziej że od partnera małżeńskiego oczekuje się trwałego zaangażowania w małżeńsko-rodzinną wspólnotę. Szczególnym wyrazem więzi małżeńsko-rodzinnej jest poczucie odpowiedzialności za współmałżonka. Chodzi tu o podjęcie odpowiedzialności za drugiego człowieka, analogiczne do tej, jaką podejmują rodzice za własne dziecko. Właśnie ta odpowiedzialność, dotycząca drugiego człowieka stanowi podstawę małżeńskich relacji. Pożądanie seksualne, wspólny życiowy start małżeński, narodziny dziecka są podstawą związku, źródłem poczucia bezpieczeństwa i wzajemnego oparcia. Nie ma już znaczenia to, że ktoś spotyka później kogoś piękniejszego i mądrzejszego. Ważne, komu współmałżonek stał się potrzebny jako partner w miłości i za kogo jest w tej miłości odpowiedzialny. Każdy z małżonków, można powiedzieć: inwestuje w rodzinne życie największą wartość, jaką jest własne życie.

³⁷ H. Izdebska, *Przygotowanie do życia w rodzinie*, Warszawa 1972, s. 48.

³⁸ M. Ziemska, *Postawy rodzicielskie*, Warszawa 1969, s. 235.

³⁹ U. Barbano, *Psicologia del matrimonio. La copia umana: dalla natura alla grazia*, Roma 1965, s. 103; I. Pospiszyl, *Źródła trwałości rodziny we współczesnym społeczeństwie*, „Problemy Rodziny” 2(1988), s. 19. Z badań zaś J. Kupczyka wynika, że szczególnej potrzeby miłości oczekiwały dziewczęta z zakładów poprawczych. Według autora jest tak dlatego, że dziewczęta te, będąc odtrącone przez swoich rodziców, najczęściej nie doznały zaspokojenia potrzeby emocjonalnej. Zob. J. Kupczyk, *Ideal przyszłego małżonka w oczach młodzieży*, „Ruch Pedagogiczny” 6 (1974), s. 835.

Obdarowuje swego partnera tym, co ma najwartościowszego i jednocześnie oczekuje od niego podobnej wzajemności. Wspólnotowy wymiar życia małżeńsko-rodzinnego zakłada partnerski charakter tego związku, wynikający z całościowej akceptacji drugiego człowieka i otwarcia się na niego. W ten sposób tworzone są warunki, w których małżonkowie, a także rodzice i dzieci, mogą zaspokoić potrzebę miłości, afiliacji, bezpieczeństwa, afirmacji, wielowymiarowego kontaktu, życiowego sukcesu, potrzeby rozwoju i twórczości, odnalezienia sensu życia.

W rodzinie wykształca się swoista strategia dokonująca selekcji dążeń jej członków: jedne z nich są akceptowane jako idące po linii wspólnotowych celów rodziny, inne odrzucane – jako z nimi sprzeczne.

Przez życie małżeńsko-rodzinne zaspokajana jest potrzeba rodzicielska, czyli: macierzyństwa i ojcostwa. Zwłaszcza macierzyństwo jest szczególnie ważne dla kobiety, która jest predestynowana do roli matki nie tylko w wymiarze biologicznym, ale i psychicznym: chroni ją przed poczuciem frustracji i pustki. Nie jest jednak kwestią obojętną, w jakim środowisku i klimacie zaspokaja się tę potrzebę. Nie ulega wątpliwości, że

(...) rodzina jest tym miejscem (...), w którym kobieta w sposób bezpieczny dla siebie i dziecka, przy uznaniu społeczeństwa, realizuje tę największą z potrzeb ze względów nie tylko osobistych, ale i społecznych⁴⁰.

Tak więc osobista realizacja się kobiety przez macierzyństwo nabiera wymiaru społecznego, tym bardziej gdy ma to miejsce w rodzinie. Macierzyństwo, fakt ogromnej wagi, wymaga klimatu miłości, poczucia bezpieczeństwa tak dla dającej życie, jak i dla tego, kogo życiem się obdarowuje.

Matka potrzebuje jednak odpowiedzialnego wsparcia. Osobą, od której w pierwszym rzędzie może tego oczekiwać, jest ojciec dziecka. W ten sposób można mówić o spotkaniu na forum rodziny macierzyństwa i ojcostwa. Potrzeba ojcostwa manifestuje się nieco inaczej i jest zaspokajana u mężczyzny inaczej niż macierzyństwo u kobiety. Mężczyzna nie pragnie być ojcem „za wszelką cenę”. Jego zaspokojenie potrzeby ojcostwa wiąże się raczej z potrzebą założenia rodziny. Dlatego – jak zauważa Piotr Poręba – jeśli u mężczyzny

⁴⁰ P. Poręba, *Psychologiczne uwarunkowania życia rodzinnego*, Warszawa 1981, s. 24.

(...) pożądanie nie zostanie dopełnione wyższym uczuciem, mężczyzna chętnie wycofuje się z roli ojca, jak to ma miejsce w intymnych stosunkach pozamałżeńskich⁴¹.

Wprawdzie zdarza się, że mężczyzna staje się ojcem biologicznym poza małżeństwem i rodziną, ale jego ojcostwo psychiczne aktualizuje się we wspólnocie życia z kobietą, która jest jego żoną, partnerką w pracy i rozrywce, a zwłaszcza matką jego dzieci⁴². W wymiarze psychologicznym mężczyzną czynią ojcem żona i dzieci, a nie sam fakt biologicznego ojcostwa. „Ojcostwo – jak zauważa B. Mierzwiński – opiera się głównie na duchowej więzi”⁴³.

Obecnie sytuacja diametralnie się zmieniła. Motyw zabezpieczenia trwałości rodziny zszedł na dalszy plan, a aspekt ekonomiczny zniknął całkowicie. Dziś z każdym dodatkowym dzieckiem wiążą się znaczne wydatki, a nie ekonomiczny zysk. Ojciec oczekuje dziecka dla niego samego i dla dobra rodziny, a nie dla zysku. Taki charakter ojcostwa wydaje się być bardziej ludzki. Mimo zawężenia kręgu motywacji posiadania dzieci istnieje dziś powszechne przekonanie, że rodziny nieposiadające dzieci czy to z powodu bezpłodności któregoś z małżonków, czy też z własnego wyboru (mimo iż mogłyby mieć dzieci), są mniej szczęśliwe i zadowolone z życia niż małżeństwa posiadające dzieci⁴⁴.

Omawiając kontekst uwarunkowań, w których dochodzi do przemian w dzisiejszej rodzinie, Władysław Majkowski zwraca uwagę na liberalizm, kryzys epistemologii i etyczny nihilizm, które prowadzą do poczucia pustki i bezsensu.

Postmodernistyczna filozofia i etyka są wybitnie antyspołeczne, a przeniesione na forum rodziny oznaczać mogły by jej koniec. Żadne społeczeństwo, a w szczególności rodzina nie może funkcjonować w aksjologicznie sterylnym świecie. Altruizm czy egoizm, poświęcenie czy hedonizm, wierność czy zdrada nie są dla życia rodzinnego obojętne⁴⁵.

⁴¹ Tamże, s. 26.

⁴² H.L. von Canitz, *Väter. Die neue Rolle des Mannes in der Familie*, Düsseldorf 1980, s. 29.

⁴³ B. Mierzwiński, *Istotna rola mężczyzny we wspólnocie życia rodzinnego*, Wrocław 1988, t. 1, s. 149.

⁴⁴ Por. M. Ryś, *Wspieranie rozwoju osobowego w rodzinie*, w: M. Ryś, M. Jankowska (red.), *Troska o rodzinę. W poszukiwaniu prawdy, dobra i piękna*, Warszawa 2007, s. 32-33.

⁴⁵ W. Majkowski, *Rodzina polska w kontekście nowych uwarunkowań*, Kraków 2010, s. 191.

Powszechnie dzisiaj się przyjmuje, że patologicznymi zjawiskami życia rodzinnego są: zdrady małżeńskie, przemoc w rodzinie, alkoholizm i narkomania jednego lub obu małżonków, prostytutka nieletnich, samobójstwa. Sam rozwód nie jest zaliczany do zjawisk patologicznych, lecz do skutków patologii, ale im też podlega współczesna polska rodzina. To, że staje się dysfunkcyjna, ma też swoje źródła w zubożeniu, zwłaszcza w bezrobociu, w małodziejności, osłabieniu więzi małżeńsko-rodzinnej, braku poszanowania życia i kryzys samej instytucji rodziny przez proponowanie „quasi-rodzinnych form życia rodzinnego”⁴⁶.

Postulatem więc fundamentalnym na dzisiejsze czasy jest podjęcie działań mających na celu przywrócenie rodzinie funkcji katechumenalnej. Istotnym zadaniem katechumenatu rodzinnego jest życie wiarą, które skierowane jest na kształtowanie ducha modlitwy i życia sakramentalnego, systematycznie i etapowo wprowadzającego młode pokolenie w społeczność wierzących i w konsekwencji wdrażających w podejmowanie osobowej decyzji przyłgnięcia do Chrystusa i z Nim podążania przez całe dalsze życie.

3.2. Współczesne parafie wołają o nową ewangelizację

Sytuacja, w której znalazła się współczesna parafia, zwłaszcza wielkomiejska, prowadzi do rozbicia wspólnoty wiernych i traktowania jej często jako „punktu usługowego”, spełniającego podstawowe zapotrzebowania ochrzczonych. Niekiedy ma ona nawet charakter kulturowo-tradycyjny. Zmieniająca się rzeczywistość społeczno-kulturowa, wpływ tendencji ponowoczesności, coraz bardziej odczuwalne skutki urbanizacji, migracji zawodowej i socjalnej mobilności, przy wzrastającej roli czasu wolnego, prowadzą do anonimowości oraz zmian w relacji międzyludzkich. Z osobowych stają się one funkcjonalnymi i prowadzą do zakwestionowania dotychczasowej formy organizacji wspólnoty kościelnej, jaką jest kanonicznie uformowana parafia. Współczesnej parafii trudno jest spełniać

⁴⁶ Por. tamże, s. 203-222; M. Ogryzko-Wiewiórkowska, *Rodzina polska u progu nowego wieku*, w: Z. Tysza (red.), *Współczesne rodziny polskie – ich stan i kierunki przemian*, Poznań 2001, s. 45.

funkcję integrującą, nie oddziałuje już na wszystkie aspekty życia ludzi, nie pełni funkcji zabezpieczających, nie jest, jak niegdyś, jedynym źródłem interpretacji codziennej egzystencji człowieka.

Dotychczasowy model życia parafialnego nie odpowiada aktualnym warunkom życia współczesnego człowieka. Tradycyjna parafia wydaje się również niezdolna do odpowiedzi na nowe wyzwania społeczne związane z procesami industrialnymi, brakiem poczucia przez jego członków przynależności do konkretnej parafii⁴⁷. Społeczność kościelna, dotychczas oparta na przynależności związanej z terytorium, wydaje się przekształcać w związek luźniej powiązanych z sobą małych wspólnot kościelnych. Dzisiejszy chrześcijanin wybiera sobie środowisko, w które decyduje się wpisać fragment własnej egzystencji chrześcijańskiej. Tworzy się wspólnota małych wspólnot. Argument wspólnoty miejsca, bliskości zamieszkiwania, nie jest już tak konieczny dla poczucia przynależności parafialnej, jak było dawniej⁴⁸. Tradycyjna parafia, w której wspólnota religijna była ściśle związana ze społecznością lokalną wydaje się przechodzić do historii.

Jako skutek zdynamizowania charyzmatycznego w Kościele ożywiają się coraz to nowe funkcje i posługi. Rozwój katolickiej doktryny Kościoła ukazuje nowe zadania duszpasterskie w środowiskach różnych grup społecznych. Mnożą się nowe ruchy kościelne, organizacje i wspólnoty, pojawia się wiele działań na pograniczu społeczności świeckiej i religijnej takich jak wolontariat, dobroczynność, edukacja, życie kulturalne. Te przejawy życia domagają się wrażliwości i dużej elastyczności propozycji duszpasterskich, bez akcentowania związku z terytorium i środowiskiem życia, gdyż lokalność i bliskość zamieszkania nie stanowią istotnej wartości w przepowiadaniu ewangelii. Związek z kontekstem życia wiernych zapewnia swego rodzaju „(...) ewangelizacyjny uniwersalizm Kościoła, jego otwartość na każdego, gotowość przygarnięcia wszystkich”⁴⁹. Wspomniany kontekst jest również szansą dla intensyfikacji dzieła formacji chrześcijańskiej, katechizacji i kształtowania dojrzałej wiary.

⁴⁷ Por. tamże, s. 87.

⁴⁸ Por. F. Garelli, M. Toffi, *Mutamento nel tempo: „Domanda” e „offerta” religiosa delle parrocchie*, w: F. Garelli (red.), *Sfide per la Chiesa del nuovo secolo*, Bologna 2003, s. 193-240.

⁴⁹ B. Biela, *Parafia miejscem urzeczywistniania się komunii Kościoła*, Katowice 2006, s. 165-180.

Wymaga to jednak uwzględnienia we wszelkich poczynaniach nie tyle reformy struktur, co

(...) oczyszczenie duszpasterstwa parafialnego z wszelkich naleciałości oraz rutyny, a odkrycie Chrystusa w słowie Bożym, Eucharystii oraz wzajemnej miłości. Akcent stawiany jest na potrzebę odnowy języka komunikacji Ewangelii, przywrócenia nadziei chrześcijańskiej, ożywienia uniwersalności braterstwa chrześcijańskiego, odnowę inicjacji chrześcijańskiej. Mówi się o potrzebie 'nawrócenia duszpasterskiego', co w warunkach polskich wydaje się sprawą niezwykle pilną⁵⁰.

3.3. Wychowanie potrzebuje nowej ewangelizacji

Wszystkie ośrodki wychowawcze włącznie z rodziną znajdują się na etapie budowania własnej wizji wychowania. Na podłożu zróżnicowania filozoficznego i wielości przekonań panujących we współczesnym społeczeństwie rodziła się różnorodna myśl wychowawcza. Wielość koncepcji pedagogicznych istnieje w świadomości rodziców i nauczycieli jedynie w postaci luźnych haseł. Sprzyja to jednak rodzeniu się chaosu na polu oddziaływań wychowawczych.

Analizując potrzeby współczesnego młodego pokolenia, możemy dojść do wniosku, że nieodzowne jest wsparcie wzrastania człowieka poprzez wyrażanie i uzasadnianie akceptacji wobec niego, nawet wówczas, gdy nie zawsze podejmuje właściwe decyzje, stwarzanie mu szans na bliski kontakt i dojrzały dialog, poprzez który odczyta poszanowanie swej godności i wolności, a zwłaszcza poprzez dostarczenie mu pozytywnych przykładów⁵¹.

W sytuacji transformacji kulturowo-wychowawczej wprost niezbędne wydaje się oparcie całego procesu formacyjnego na personalistycznej koncepcji człowieka, podejmowanie wraz z wychowankami działań prowadzących do poczucia tożsamości i integralności kulturowej o korzeniach chrześcijańskich, a wreszcie inicjowanie form tak masowych, jak i kamealnych gromadzących młodzież wokół pozytywnych wartości⁵².

⁵⁰ K. Półtorak, *Rola wspólnoty chrześcijańskiej w misji ewangelizacyjnej „parafii jutra”*, dz. cyt., s. 92.

⁵¹ K. Olbrycht, *Jaka jest polska młodzież? Refleksje pedagoga*, w: Tomasiak H. (red.), *Z młodzieżą do Chrystusa*, Siedlce 2007, s. 70-71.

⁵² Tamże, s. 72-74.

Wyraźnie należy uświadomić młodym ludziom istnienie wielkich obszarów zagrożeń moralnych i zła, które z natury rzeczy będą utrudniały i hamowały zdrowe i ożywcze prądy wychowania osobowości. Nawet nieświadoma aprobata bowiem dla szerzącej się rozwiązłości, dewiacji, propagandy homoseksualizmu czy „przymykania oczu” na korzystanie z pornografii, mistyfikacja seksu i jego promocja powodują, że coraz bardziej wkraczają one w życie społeczne i zatruwają więzi rodzinne. Legalizacja prostytucji, przemyt narkotyków, narastająca agresja i przestępczość stają się wymownym przejawem eskalacji zła⁵³, któremu ewangelizacja mówi „stop”.

Walka ze złem w procesie wychowawczym winna mieć charakter bezpośredni i doraźny, prowadzona przez różne wyspecjalizowane instytucje (sądownictwo, policja), ale bardziej skuteczna jest, gdy się ją podejmuje w sposób prewencyjny na polu edukacji wychowującej. I chociaż istnieją grupy ludzi, które nie realizują wychowania w ogóle, są obojętne na wszelkie próby poczynań formacyjnych lub celowo organizują działania antywychowawcze czy tworzą poszerzający się margines społeczny, niepodlegający wpływom wychowawczym (dilerzy, młodzież zdeprawowana, przestępcza), to jednak żyją wśród katolików i są dla nich wyrzutem sumienia. Kościół jako wspólnota nie może być na to obojętny.

W dyskursie pedagogicznym dotykamy jakże ważnych dla procesu wychowania spraw, które Jerzy Bagrowicz nazwał

prymitywizacją współczesnych społeczeństw, emancypacją techniki spod norm etycznych, brutalizacją egoistycznej ekonomii i rozumienia tolerancji jako prawa do wszystkiego⁵⁴.

Skutkiem tych tendencji jest narastająca agresja młodych nie tylko wobec rówieśników czy innych uczniów w szkole, ale wobec samej instytucji szkoły. Wielu współczesnych pedagogów i filozofów zwraca uwagę na podstawy, jakie muszą być fundamentem dzisiejszego wychowania w szkole, ale też i w rodzinie.

⁵³ J. Przybyłowski, *Znaczenie nowej ewangelizacji dla duszpasterstwa młodzieży*, Lublin 2001, s. 282.

⁵⁴ J. Bagrowicz, *Towarzyszyć wzrastaniu, Z dyskusji o metodach i środkach edukacji religijnej młodzieży*, Toruń 2006, s. 109.

U podstaw wychowania opartego na aksjologii leży przede wszystkim właściwa antropologia. Fałszywe teorie o człowieku prowadzą do błędnych założeń i poczynań wychowawczych. Kryzys współczesnej cywilizacji kwestionującej często chrześcijaństwo, a co za tym idzie – odrzucającej normy etyczne oraz wychowawcze oparte o ewangelię zawiesza całą działalność formacyjną w niebycie⁵⁵.

Człowiek, jako osoba, jest podmiotem w procesie stawania się coraz bardziej dynamicznym, odrębnym od świata, niepowtarzalnym. Poprzez relacje z Bogiem jest w stanie w pełni „być osobą”⁵⁶. Zarówno esencjalne, jak i egzystencjalne ujęcie antropologii chrześcijańskiej każą widzieć człowieka jako podmiot zmierzający świadomie, a niekiedy nieświadomie do spotkania z Chrystusem, który go doprowadzi do nawrócenia ku Bogu⁵⁷. Przemiany w ukierunkowaniu drogi życiowej i w wartościowaniu, a także przemiany dążeń i postaw nie wyczerpują całego zakresu pojęcia „nawrócenie chrześcijańskie”⁵⁸. Istotą jego bowiem jest zmiana relacji do osoby Boga, a nie zmiana idei. Wystarczy, że przyjrzymy się nawróceniu Szawła z Tarsu, który po Chrystofanii pod Damaszkiem mógł powiedzieć: „(...) dla tych którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci” (Rz 8, 1-2). Stało się to za łaską Chrystusa, za przyzwoleniem i współpracą adresata, jakim był Szaweł. Chrześcijański wiec proces wychowania jest prowadzi do uformowania systemu wartości, który w swoim centrum stawia człowieka. Ale – jak stwierdza Jan Paweł II –

Człowieka (...) nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. Nie może zrozumieć ani kim jest, ani jaka jest jego właściwa godność, ani jakie jest jego powołanie i ostateczne przeznaczenie. Nie można tego wszystkiego zrozumieć bez Chrystusa⁵⁹.

⁵⁵ Tamże, s. 112.

⁵⁶ M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej*, Lublin 1999, s. 325.

⁵⁷ J. Tarnowski, *Problem chrześcijańskiej pedagogiki egzystencjalnej*, Warszawa 1982, s. 223.

⁵⁸ A. Frossard, *Nie lekajcie się. Rozmowy z Janem Pawłem II*, Libreria Editrice Vaticana 1982, s. 56.

⁵⁹ Jan Paweł II, *Homilia na placu Zwycięstwa w Warszawie 1 VI 1979*, w: *Jan Paweł II na ziemi Polskiej*, Libreria Editrice Vaticana 1979, s. 30.

Obiektywne podejście do godności człowieka – także tego młodego – polega na odkrywaniu tej prawdy o człowieczeństwie, odwołując się do obiektywnej prawdy, niezależnej od zmieniających się koncepcji.

To esencjalne ujęcie domaga się jednak uzupełnienia egzystencjalnego przedstawienia zaangażowania się w przemianę świata. Założyciel *Instytutu Chrześcijańskiej Nauki Społecznej* w Münster – J. Höffner, analizując współczesne przemiany społeczne zachodzące nie tylko w Europie, stwierdził m.in.:

Człowiek azjatycki spogląda z pewną nieufnością i rozczarowaniem na postęp czysto materialny i ekonomiczny, napływający do niego ze świata zachodniego, (...) szuka pełni człowieczeństwa w małżeństwie i w rodzinie, w pokrewieństwie i w sąsiedztwie, we wspólnocie i w społeczeństwie, w wykonywanym zawodzie i w czasie wolnym, w dziedzinie kultury a także – bynajmniej nie na ostatnim miejscu – w sferze religijnej. To właśnie dlatego oczekuje on bodźca i wskazań ze strony chrześcijańskiej nauki społecznej⁶⁰.

Stwierdzenie to można odnieść do wielu młodych Polaków naszych czasów zagubionych we współczesnym społeczeństwie i szukających wyjścia z tej sytuacji. Analiza etosu współczesnej młodzieży skłania socjologów do sformułowania, że u podłoża tego zagubienia się młodych leży brak akceptacji systemu wartości proponowanego przez społeczeństwo, w którym żyją, i interioryzacji go z całą swoją osobowością. Człowiek tylko wówczas potrafi w pełni zrealizować swoje życie, jeśli zaangażuje się w świat wartości odpowiadający jego godności i prowadzący do pełnego rozwoju. A wręcz „zagubienie się w świecie wartości należy uznać za najistotniejszy problem współczesnej młodzieży, także tej wierzącej”⁶¹.

Deklaracja, jaka niekiedy pada z ust młodych: *jestem chrześcijaninem*, pociąga za sobą decyzję opowiedzenia się za Chrystusem, a w konsekwencji za przyjęciem Jego nauki, co znaleźć musi swe odbicie w ich stylu życia i zaangażowaniu się w społeczność, do której młody człowiek należy i za którą coraz bardziej będzie odpowiedzialny. Dokonuje się wówczas kształtowanie osobistej hierarchii wartości. W tej sytuacji młody człowiek styka się z nauką Kościoła prezentującą hierarchię wartości

⁶⁰ J. Höffner, *Chrześcijańska nauka społeczna*, Kraków 1994, s. 5.

⁶¹ H. Skorowski SDB, *Być chrześcijaninem i obywatelem dziś. Refleksje o postawach moralno-społecznych*, Warszawa 1994, s. 20.

zgodną z naturą człowieka, ale i z odwiecznym powołaniem człowieka stworzonego, odkupionego i powołanego do świętości.

Katolicka nauka społeczna zakorzeniona w Ewangelii w procesie wychowawczym zwraca uwagę najpierw na godność i prawa człowieka, ale też na jego zobowiązania wobec społeczności, w której żyje i którą z innymi tworzy. W encyklice *Mater et magistra* Jana XXIII można znaleźć zasady wskazujące na właściwą formację człowieka w kategoriach chrześcijańskich:

1. Humanizm chrześcijański

Zasada humanizmu znajduje swoje zakorzenienie zarówno w osobowości jednostki, jak i w społecznej naturze człowieka. Zauważane coraz bardziej dążenie do jedności świata, do ludzkiej solidarności, znajduje w chrześcijaństwie swoją nobilitację i umocnienie. Braterstwo wszystkich ludzi w duchu Chrystusowej miłości, jako zasada odniesień ludzi i społeczeństw między sobą, znajduje swoje potwierdzenie w ludzkiej godności.

Humanizm nie stanowi kompromisu między indywidualizmem a kolektywizmem, lecz jest uznaniem sprzężenia jedynych i niepowtarzalnych osobowości ze społecznością tak podstawową, jak rodzina czy naród, ale też z bardziej specyficzną, jak grupa zawodowa, klasowa czy państwo.

2. Personalizm chrześcijański

Dobro osoby ludzkiej i jej godność winny się stać celem, ku któremu społeczność ma zdążać. Społeczność zawsze musi służyć pomocą jednostce w osiągnięciu celu ostatecznego. Godność więc i dobro osoby ludzkiej stanowi wartość nadrzędną dla stosunków i celów społecznych. W obronie godności osoby ludzkiej J. Höffner w oparciu o filozofię św. Tomasza z Akwinu formułuje trzy zasady kształtowania układów społecznych:

- tylko pojedyncza osoba jest substancją samodzielną, społeczność zaś ma charakter pomocniczy,
- żadna grupa społeczna nie może zdominować całkowicie osoby, wiąże ją z sobą w trosce o wspólne dobro i to w pewnym tylko zakresie,

- społeczna natura człowieka ma za cel ostateczny doskonalenie osobowości, a nie struktur społecznych⁶².

Kierując się tymi zasadami, wzrastający człowiek może odnaleźć swoje miejsce w społeczeństwie i zaangażować się w jego przekształcanie w coraz to doskonalszą wspólnotę.

3. Zasada dobra wspólnego

W chrześcijańską koncepcję wychowania mocno zakorzeniona jest koncepcja dobra wspólnego niezależnego od decyzji zmieniających się władz, które nie mogą jej dowolnie formułować, lecz jedynie odkrywać racje dla jej realizacji. Przedstawianie dobra wspólnego w analogii do organizmu, w którym każdy z członków integralnie powiązany z całością nie traci jednak swej specyfiki, prowadzi do stwierdzenia, że dobro wspólne nie jest sumą dóbr indywidualnych, lecz wartością całkowicie nową, różną od dobra jednostki, ale też od sumy dóbr jednostek⁶³. Zasada dobra wspólnego nie może naruszać czy utrudniać rozwoju godności osoby ludzkiej. Dobro wspólne o tyle tylko przeważa nad dobrem indywidualnym, o ile jednostka ma zobowiązania wynikające z przynależności do tej społeczności i o ile to nie narusza jego godności. Dobro rodziny, na przykład, jest wyżej stawiane nad dobro ojca czy matki, a wręcz jego realizacja może prowadzić do doskonalenia ojcostwa czy macierzyństwa.

4. Zasada pomocniczości

Odpowiednikiem zasady dobra wspólnego, jakby wyznaczającym granice tamtej, jest zasada pomocniczości. Znajduje ona swoje uzasadnienie w poszanowaniu godności i wolności człowieka, a także w celowości powołanych społeczeństw. Zadaniem jej jest obrona jednostki ludzkiej przed nadmiernym interwencjonizmem państwowym i pobudzanie do aktywności osoby ludzkiej. Szanując godność człowieka, Kościół domaga się od niego zaangażowania w przemianę społeczeństwa, zaś od

⁶² J. Höffner, dz. cyt., s. 40.

⁶³ Tamże, s. 35-36.

społeczeństwa stworzenia warunków rozwoju i aktywizacji człowieka, nie zaś wyręczania go czy manipulowania nim⁶⁴.

5. Zasada proporcjonalności

Społeczność zawsze się rozwija, gdy harmonijnie zachowane są wartości, równowaga sił i kierunków rozwoju społecznego i gospodarczego. Nie mniej w dzisiejszych czasach jawi się poszanowanie i właściwe miejsce dla rozwoju duchowego członków społeczności, który nie jest mniej ważny niż rozwój ekonomiczny.

Zamiast konkluzji

Biorąc pod uwagę z jednej strony uwarunkowania, w których przyszło dzisiaj żyć człowiekowi, a z drugiej posłannictwo zlecone Kościołowi przez Boskiego Założyciela, niezbywalnym zadaniem dzisiejszej posługi jest budzenie żywej, osobowej decyzji współpracy kolejnych pokoleń z łaską wiary i dynamicznego świadectwa dojrzałej wiary, które może się stać znakiem sprzeciwu dla „zagubionego świata” i źródłem nadziei na przemianę rzeczywistości przyjaznej człowiekowi.

⁶⁴ J. Kłys, *Rola zasady pomocniczości w procesie wychowania*, w: *Katecheza w kontekście nowej ewangelizacji*, „Szcecińskie Studia Kościelne” 6 (1995), s. 51-56.

Ks. Jan Orzeszyna

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Magisterium Kościoła o aktualnych problemach duszpasterskich w „roku kapłańskim” 2009-2010

W uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa 11 czerwca 2010 r. został oficjalnie zamknięty *Rok kapłański*. Zgodnie z zapowiedzią papieża Benedykta XVI miał się on przyczynić do wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów i wzbudzenia w nich zapału do dawania bardziej wyrazistego świadectwa ewangelicznego we współczesnym świecie¹. W ramach podsumowania warto postawić sobie pytania: Czym ten *Rok* konkretnie zaowocował w naszym życiu? Czy w myśl przyświecającego mu hasła: „Wierność Chrystusa, wierność kapłana!” rzeczywiście pogłęбилиśmy w sobie pragnienie bycia wiernymi Chrystusowi na drogach swojego kapłańskiego życia?

Wierność Chrystusowi, to także wierność jego nauczaniu. Nauczaniu, które dociera do nas nie tylko przez karty Pisma Świętego, ale także przez nauczanie papieskie i inne dokumenty Kościoła. Wierność nauczaniu Kościoła zakłada konieczność zapoznania się z treścią tych dokumentów. W swoim wystąpieniu chciałbym przybliżyć dwa doniosłe dokumenty, które zostały opublikowane w *Roku kapłańskim*. Pierwszym z nich jest encyklika Benedykta XVI *O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie*, „*Caritas in veritate*” ogłoszona w 10 dni po oficjalnym rozpoczęciu *Roku kapłańskiego*. Drugim jest dokument Konferencji Episkopatu

¹ Benedykt XVI, *Niech kapłani dążą do doskonałości duchowej. Audjencja generalna* (24. 06. 2009), „Wiadomości KAI” 17 (2009) nr 27(900), s. 19.

Polski *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*, ogłoszony w dniu oficjalnego rozpoczęcia *Roku kapłańskiego*, tj. 19 czerwca 2009 roku. Ich treść i przesłanie stanowią wyzwanie dla wszystkich kapłanów, które winno być realizowane także po zakończeniu *Roku kapłańskiego*.

1. Przesłanie encykliki *Caritas in veritate* w kontekście posługi kapłańskiej

Caritas in veritate to pierwsza w ścisłym znaczeniu społeczna encyklika Benedykta XVI. Stanowi ona refleksję nad obecnym etapem rozwoju ekonomicznego i najważniejszymi czynnikami, które powinny określać jego perspektywy. Okazją do opublikowania tej nowej encykliki, miała się stać przypadająca w 2007 roku czterdziesta rocznica ogłoszenia encykliki Pawła VI *Populorum progressio*. Jednakże skomplikowana sytuacja na świecie, wielopłaszczyznowa globalizacja oraz kryzys ekonomiczny przesunęły to wydarzenie o dwa lata². Należy jednak zauważyć, że w okresie pomiędzy jedną i drugą encykliką została opublikowana encyklika Jana Pawła II *Sollicitudo rei socialis* (1987), do której Benedykt XVI często nawiązuje.

Porównując encyklikę *Caritas in veritate* z dawniejszymi encyklikami społecznymi, trudno się oprzeć wrażeniu, że dzięki papieżowi Benedyktowi XVI w nauce społecznej głoszonej przez Kościół nastąpiło wyraźne przesunięcie akcentu w kierunku argumentacji teologicznej. Wszystkie istotne zagadnienia społeczne, takie jak rozwój, rynek, globalizacja, technika winny mieć, zdaniem Benedykta XVI, wyraźne odniesienie do Boga³. Nie można zatem mówić o prawdziwym ludzkim rozwoju społeczno-gospodarczym bez odniesienia do Boga. Stąd rodzi się pytanie, czy przypadkiem brak tego odniesienia nie jest przyczyną problemów współczesnego świata w dziedzinie społecznej i ekonomicznej?

Benedykt XVI przedstawia załączkowy program humanizacji globalizacji oparty na antropologii otwartej na transcendencję i na drugiego człowieka. Sposobu przezwyciężenia kryzysu społeczno-ekonomicznego

² F. Appi, *Refleksja teologiczna nad encykliką Caritas in veritate*, „Społeczeństwo” 19 (2009), nr 6, s. 737.

³ Benedykt XVI, *Encyklika o integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie „Caritas in veritate”* (29. 06. 2009), Kraków 2009, (skrót: CV) 78.

upatruje w odrodzeniu intelektualnym, moralnym, duchowym i kulturalnym. Co więcej, papież ukazuje chrześcijaństwo jako religię, która ma wpływ na życie publiczne i stanowi istotny czynnik rozwoju. Uważa, iż należy promować cnoty społeczne we wszystkich ich wymiarach, albowiem rozwój nie jest możliwy bez ludzi prawych.

W zakończeniu do swojej encykliki Benedykt XVI zdecydowanie podkreśla, że „rozwój potrzebuje chrześcijan z ramionami wzniesionymi do Boga w postawie modlitwy”⁴. Co więcej, stwierdza, że w najtrudniejszych i najbardziej złożonych chwilach, oprócz świadomego reagowania, każdy chrześcijanin powinien przede wszystkim odwoływać się do Bożej miłości. Rozwój bowiem zakłada wrażliwość na życie duchowe, poważne podejście do przeżywania ufności w Bogu, duchowe braterstwo w Chrystusie, zawierzenie Opatrzności i Miłosierdziu Bożemu, miłość i przebaczenie, wyrzeczenie się samego siebie, przyjęcie bliźniego, sprawiedliwość i pokój⁵.

Benedykt XVI wskazuje na *ś r o d k i u b o g i e*, które – jego zdaniem – mogą we współczesnym świecie, nastawionym na wiarę w moc i niezawodność techniki, odegrać istotną rolę nie tylko w dziele ewangelizacji, ale także w dziedzinie rozwoju społeczno-gospodarczego⁶. To wskazanie na rolę środków ubogich winno być także dla wszystkich kapłanów wezwaniem do zastanowienia się nad tym, co liczy się bardziej w posłudze duszpasterskiej: zdanie się na Boga czy ufność we własne siły.

Niestety, w życiu współczesnych kapłanów daje się zauważyć gasnący zapal duszpasterski, ciągły pośpiech, traktowanie kapłaństwa jako

⁴ Tamże 79.

⁵ Por. tamże.

⁶ Środkiem ubogim jest przyjęte z miłości ku Bogu cierpienie, bolące kolana na modlitwie, czyjeś nikomu nie znane wyrzeczenia, przekreślenie siebie, życie nieraz w wielkiej cichości, milczeniu, kontemplacji. O tym prawie nic się nie wie, są to środki niewidzialne, nie można ich ująć żadną statystyką socjologiczną, ale to one, środki ubogie, w świetle wiary ukazują się jako decydujące o losach świata. Środki bogate to te, które są bogate w oczach świata, ale w świetle wiary widziane są inaczej. Najbogatsze są więc środki ubogie, one są najskuteczniejsze, są przejawem prawdziwej mądrości, mądrości ewangelicznej. Stosowanie środków bogatych tylko wtedy będzie skuteczne, gdy będzie osadzone w środkach ubogich – w głębokim życiu wewnętrznym, życiu modlitwy, obumarciu sobie, całkowitym oddaniu się Bogu. Skuteczność środków ubogich wypływa z obecności Chrystusa w duszy, zgodnie z zasadą, że Bóg oddaje się duszy w miarę, jak ona oddaje się Jemu.

zawodu, zanik modlitwy wspólnotowej i wspólnego stołu, zbytni krytycyzm i obojętność na sprawy wiary, a także brak należytej troski o wiernych, traktowanie ich jak obcych, z dystansem, nawet z obojętnością, a niekiedy i z lękiem. A taka postawa kapłanów staje się z kolei przyczyną cierpienia Kościoła, powodem osłabienia wiary w ludziach, nawet porzucania przez nich Kościoła.

Można powiedzieć, że współczesnym kapłanom szatan, świat, a niekiedy drugi człowiek podsuwają te same pokusy, których doświadczył Chrystus poszczący na pustyni, czyli chęć używania, chęć posiadania i chęć znaczenia. Postęp cywilizacyjny oferuje ludziom wiele ułatwień i udogodnień, ale rodzi także mentalność konsumpcyjną. Oczywiście z dobrodziejstw cywilizacji należy i trzeba korzystać, ale winno się to robić w sposób krytyczny, selektywny, konwenujący z misją kapłańską. Równie groźna jak pragnienie używania jest pokusa posiadania. Nadmierne przywiązanie do wartości materialnych nie przystoi kapłanowi jako osobie duchowej. Ktoś, kto ma się koncentrować na sprawach duchowych, nie może być niewolnikiem materii. Nie można służyć równocześnie Bogu i mamonie (por. Mt 6, 24).

Chrystus zobowiązał apostołów do postawy służebnej, podkreślając, że wykonywanie władzy też powinno być służbą. Uleganie pokusie chęci znaczenia powoduje najpierw, że niektórzy kapłani usiłują być wpływowi, ale nie w sensie świadectwa apostołowskiego jako ewangelicznego oddziaływania na ludzi, tylko w czysto ludzkim znaczeniu, kiedy stymulującą rolę pełni próżność, zarozumiałość i pycha. Kapłan, którego winna cechować świętobliwość, dobrotliwość i skromność, powinien pamiętać, aby pewnych wzorców świeckich nie przenosić na grunt Kościoła, gdyż nie służą one ani kapłaństwu, ani ludowi Bożemu.

Innym wymiarem pokusy znaczenia jest „bycie na świeczniku”. Dawniej ludziom wystarczało, że istnieli, dziś muszą jeszcze zaistnieć. Być może szczytne intencje przyświecały organizatorom konkursu na najlepszego proboszcza, ale kryteria oceny, jakie przyjęto, promują głównie kapłanów społeczników, czasem duszpasterzy nowoczesnych, a nie kapłanów świętobliwych, dobrotliwych i skromnych duszpasterzy.

Bez wątplenia zasadniczą ideą encykliki *Caritas in veritate* jest miłość. Papież Benedykt XVI pragnie uświadomić współczesnemu człowiekowi, że miłość odgrywa zasadniczą rolę nie tylko w relacji między pojedynczymi osobami, np. w przyjaźni dwóch osób, w małżeństwie, w rodzinie,

ale powinna odgrywać – szczególnie w dobie globalizacji – fundamentalną rolę także w społecznym, gospodarczym i politycznym wymiarze życia.

Wyrazem dobrze rozumianej i przeżywanej miłości jest służba. Któż bardziej niż kapłan jest do niej powołany? Służba jest podstawowym powołaniem każdego kapłana. To w niej zawiera się sens kapłaństwa i to ona, jeśli pełniona jest zgodnie z wolą Bożą, kształtuje serce kapłana, upodabniając go do Chrystusa. Kapłan, dając siebie w tej służbie, ustawicznie wzrasta, albowiem – jak pisze Jan Paweł II – „służy prawdzie i sprawiedliwości w wymiarach ludzkiej d o c z e s n o ś c i, ale zawsze w tej perspektywie, która jest ostateczna”⁷.

Odwołując się do przekazanego przez św. Jana przykazania Chrystusowego, można powiedzieć, że „ten, kto miłuje Boga”, miłuje „też i brata swego” (1 J 4, 21). Miłość do Boga jest nieoddzielna od miłości do człowieka (por. Mt 22, 36-40). Kapłani powinni wyrzec się osobistych ambicji i wszelkiej chęci panowania nad innymi. Z kapłaństwem nie licuje wywyższanie się lub autokratyzm, wpisuje się w nie natomiast szczerze uczestnictwo w cierpieniach i trudnościach braci jako wyraz miłości duszpasterskiej⁸.

Duszpasterz ma poniekąd obowiązek osobistego angażowania się w dzieła miłosierdzia, niekiedy w formie nadzwyczajnej. Jego miłość prosta i zwykła, lecz zarazem stała i niezwykła, ujawniająca się nie w spektakularnych dziełach, lecz w codziennym okazywaniu dobroci, powinna się kierować ku wszystkim, ale szczególnie ku ubogim, chorym i umierającym⁹. Ta miłość miłosierna jest sprawdzianem kapłaństwa.

Drugą zasadniczą ideą encykliki *Caritas in veritate* jest rozwój. Dokonuje się on na różnych płaszczyznach: technicznej, ekonomicznej, społecznej i politycznej. Zdaniem Benedykta XVI, rozwój będzie autentyczny pod warunkiem, że będzie rozumiany jako powołanie. Tym, kto obdarza człowieka powołaniem do rozwoju, jest Bóg, który stworzył człowieka i obdarzył go prawdą natury. Dlatego papież wyraźnie stwierdza, że nie ma prawdziwego, ludzkiego rozwoju bez odniesienia do Boga. Skoro

⁷ Jan Paweł II, *List do wszystkich kapłanów Kościoła* (9.04.1979) [w:] *Nauczanie papieskie*, II,1 (1979), Poznań 1990, s. 360.

⁸ Por. Jan Paweł II, *Prezbiter wobec społeczności świeckich*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 14 (1993), nr 11(157), s. 43.

⁹ Tamże.

Bóg powołuje człowieka to rozwoju, to ten rozwój winien dokonywać się w zgodzie z zamysłem Boga, gdyż tylko wtedy będzie autentyczny. Aby być autentycznym, rozwój powinien być integralny, tzn. obejmować całego człowieka, i solidarny, czyli obejmować każdego człowieka i wszystkich ludzi. Zatem nie wystarczy postęp jedynie ekonomiczny i techniczny, potrzebne jest, aby rozwój był przede wszystkim prawdziwy i integralny¹⁰.

W tym miejscu, w kontekście naszych rozważań, jawi się pytanie o udział kapłanów w rozwoju życia społecznego. Chrześcijańskie orędzie zbawienia ogarnia człowieka w całokształcie jego istoty i działania, zarówno w jego życiu osobistym, jak i w wymiarze społecznym. Skoro Chrystus powierza Kościołowi posłannictwo przekazywania ludziom swego orędzia, to tym samym upoważnia go do zabierania głosu w kwestiach społecznych. Zostało to więc od samego początku wpisane w misję Kościoła, którą jest służba człowiekowi i jego zbawieniu, otwieranie serca i umysłu człowieka na Chrystusa i Ewangelię, ale też niesienie mu wsparcia i pomocy w różnych okolicznościach życiowych.

Współczesny człowiek pragnie transcendencji, pragnie Boga i religii, ale na przeszkodzie staje mu niemal cały współczesny świat. Dlatego potrzebujemy kapłanów, od których oczekuje – jak powiedział Benedykt XVI w katedrze warszawskiej –

tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od kapłana, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego (...), świadkiem odwiecznej mądrości, płynącej z objawionego Słowa¹¹.

Kapłani powinni wyjść naprzeciw tym oczekiwaniom i podjąć pracę około chrześcijańskiej formacji osób powierzonych ich opiece. Winni starać się tworzyć laikat prawdziwie świątły i gorliwy, zdolny do podjęcia z całą energią odpowiedzialności za Kościół i świat oraz gotowy do pracy na rzecz poprawy stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych. Wszyscy świeccy ludzie dobrej woli, niezależnie od wyznania, powinni pracować nad tworzeniem sprawiedliwego porządku społecznego. Wśród

¹⁰ Por. CV 23.

¹¹ Benedykt XVI, *Wierście w moc waszego kapłaństwa!*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 27(1006), nr 6-7(284), s. 16-17.

nich zawsze też powinni być kapłani jako słudzy i przewodnicy: jako słudzy, którzy nie pytają o zapłatę; jako przewodnicy, którzy przynoszą natchnienie, kształtują, wiodą Lud Boży drogami Pana¹².

Trzeba więc stwierdzić bardzo wyraźnie, że kapłani, służąc odnowie postaw, służą najważniejszej sprawie z punktu widzenia społeczno-politycznego: w imię Chrystusa głoszą i poprzez sakramenty święte sprawują najważniejsze wyzwolenie, które jest początkiem wyzwolenia społeczno-politycznego.

2. Przesłanie dokumentu *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*

Dokument *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie* (19.06.2009) został wydany przez Radę ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski. We *Wstępie* do niego biskupi podkreślają, że prawda o małżeństwie i rodzinie została objawiona przez Boga i zapisana w głębi ludzkiego serca jako prawo naturalne. Jest to prawda obiektywna, którą trzeba pokornie, a zarazem odważnie odkrywać, przyjmować, pogłębiać i żyć nią bez kompromisów. Każdy zdrowo myślący człowiek wie, co to jest miłość, małżeństwo, rodzina. Człowiek nie jest Stwórcą, ale stworzeniem. Nie może więc przeddefiniować według własnej woli tych podstawowych pojęć¹³.

Wobec tak rozlicznych i zaprogramowanych zagrożeń należy, zdaniem Episkopatu Polski, pomagać małżonkom odkrywać piękno i wielkość ich powołania, by zapragnęli nim żyć w całej pełni. Równocześnie trzeba pomagać zagrożonym małżeństwom wrócić do pierwotnej miłości, a pozostałe uchronić przed niebezpieczeństwami. Trzeba wreszcie czynić wszystko, by przeciwstawiać się degradacji społeczeństwa. Temu właśnie celowi ma służyć przesłanie niniejszego dokumentu¹⁴. Nie jest on teoretycznym opracowaniem na temat małżeństwa i rodziny, ale duszpasterską refleksją. Nie jest to także wyczerpujące opracowanie wszystkich

¹² Por. Jan Paweł II, *Jesteście sługami Kościoła w kraju obdarowanym przez Boga*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 7 (1986), nr 2 (76), s. 12.

¹³ Konferencja Episkopatu Polski. Rada ds. Rodziny, *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie* (19.06.2009), wyd. Biblos, Warszawa 2009 (skrót: SPoMiR), 12.

¹⁴ Por. tamże 3.

możliwych tematów. Niemniej jednak zawiera wiele treści, na które nie-jeden kapłan poszukuje odpowiedzi w swojej pracy duszpasterskiej.

Należy pamiętać, że małżeństwo i rodzina nie są jedynie świecką rzeczywistością, kierującą się prawami tego świata czy indywidualnymi opiniami bądź upodobaniami. Prawda o instytucji małżeństwa i rodziny jest, jak naucza Jan Paweł II, „ponad wolą jednostek, ponad kapryсами poszczególnych małżeństw, ponad decyzjami organizmów społecznych i rządowych”¹⁵, bowiem „Sam Bóg jest twórcą małżeństwa i rodziny” (KDK 48)¹⁶. To On zatem ma wyłączne prawo decydować, czym one są i w jaki sposób mają realizować wyznaczone im przez Niego cele. Dlatego zamiast o ślubie kościelnym należałoby raczej mówić o małżeństwie sakramentalnym¹⁷. Jeżeli się o tym pamięta, wówczas staje się jasne, że Boża wizja małżeństwa i rodziny nie jest jakąś arbitralnie i z zewnątrz narzuconą normą, lecz najgłębszym wewnętrznym sensem. Ukazując tę wizję oraz przyjmując ją w całej pełni i prawdzie, umożliwia się prawdziwy rozwój ludzki i chrześcijański, a w konsekwencji ratuje się świat przed zagładą¹⁸.

Tej prawdzie służą przede wszystkim kapłani. Dzisiaj istnieje pilna potrzeba duszpasterskiej troski o małżeństwa i rodziny. Matka Teresa z Kalkuty, przemawiając podczas Synodu Biskupów poświęconego rodzinie, zwróciła uwagę na sprawę oczywistą, a równocześnie podstawową, że rodzina, aby mogła poznawać swoją godność i realizować swoje powołanie, potrzebuje świętych kapłanów. Ojciec Święty Jan Paweł II, poprzez swoje nauczanie oraz przykład życia, winien nas inspirować w dziele duszpasterstwa rodzin. Jednym z najgłębszych jego przekonań, na którym oparł on swe posługiwanie, jest to, że pośród wielu dróg, na których z woli Chrystusa Kościół ma służyć człowiekowi, „rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą”¹⁹. Duszpasterstwo

¹⁵ Jan Paweł II, *Przemówienie do Rady Generalnego Sekretariatu Synodu Biskupów* (23.02.1980), *Nauczanie papieskie III*, 1 (1980), Poznań 1985, s. 196.

¹⁶ Por. HV 8; FC 4.

¹⁷ Por. SPoMiR 28.

¹⁸ Por. Jan Paweł II, *Dobro społeczeństwa jest związane z dobrem rodziny. Przemówienie do wykładowców i studentów Instytutu ds. Rodziny* (19. 12. 1981), *Nauczanie papieskie IV*, 2 (1981), Poznań 1989, s. 512.

¹⁹ Jan Paweł II, *List do rodzin z okazji Roku Rodziny 1994 „Gratissimam Sanæ”* (02.02.1994), Kraków 1994, nr 2.

rodzin nie jest bowiem tylko jednym z elementów, który miałby od czasu do czasu pojawić się w posługiwaniu duszpasterskim, lecz istotnym rysem, który w tym posługiwaniu musi być zawsze i wszędzie obecny.

Duszpasterstwo rodzin należy więc uczynić rzeczywistym priorytetem naszego posługiwania. Myślenie przez pryzmat rodziny musi stać się kluczem przy planowaniu i podejmowaniu działań duszpasterskich w parafii. Tego oczekuje od nas Bóg i człowiek.

Omawiany dokument zawiera wiele uwag dotyczących posługi kapłanów na rzecz rodzin. Przede wszystkim kapłani winni pamiętać o tym, że mają słuchać tylko Boga i służyć tylko Bogu. W duszpasterstwie rodzin nie może być nic ważniejszego ponad to, aby małżonkowie mogli spotykać, poznawać, kochać i kontemplować w Eucharystii Jezusa Chrystusa²⁰. Dlatego każdy kapłan winien dołożyć wszelkich starań, aby pobożnie i z wiarą sprawować Eucharystyczną Ofiarę²¹. Wielkiej ofiary będzie od niego wymagać także posługiwanie w sakramencie pokuty, gdyż musi mieć czas i siłę, aby z każdym penitentem podjąć tematy związane z wyznaniem grzechów oraz odpowiedzieć na ewentualne pytania. Trzeba przy tym łagodnie, ale zdecydowanie służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie. Cenną pomocą kapłana w tym zakresie jest wydane przez Papieską Radę ds. Rodziny *Vademecum dla spowiedników o niektórych zagadnieniach moralnych dotyczących życia małżeńskiego*²².

Zdaniem biskupów bezpośrednio przygotowanie do zawarcia sakramentu małżeństwa winno być czasem intensywnej ewangelizacji. Może ono też być czasem szczególnej łaski dla rodziców, dziadków, rodzeństwa oraz rodziny i przyjaciół narzeczonych. Warto zaprosić ich jednorazowo na dzień skupienia, który pomoże im zrobić rachunek sumienia z ich życia małżeńskiego bądź z przygotowywania się do małżeństwa oraz przygotowuje do odpowiedzialnego wspierania narzeczonych modlitwą i codzienną życzliwością. Dzień skupienia można organizować raz na kwartał albo co pół roku (np. wiosną i jesienią), w parafii, dekanacie czy nawet w mieście. Jedną z konferencji, w oparciu o teksty biblijne, mogłaby być

²⁰ Por. Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, nr 29-34.

²¹ Por. SPoMiR 87.

²² Por. tamże, 90.

poświęcona relacjom teściów z młodymi małżonkami²³, a druga np. przypominać podstawowe wymagania duchowości małżeńskiej²⁴. Należałoby też wykorzystać *Hymn o miłości* (por. 1 Kor 13, 1-13). Oprócz konferencji powinna być odpowiednio przygotowana i prowadzona adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Na zakończenie warto też odmówić jedną z tajemnic różańcowych. Może uda się też wytłumaczyć i zachęcić, aby w dniu ślubu goście weselni przystąpili w intencji państwa młodych do Komunii Świętej²⁵.

Pilną i bardzo poważną sprawą jest skuteczne wychowanie do czystości przedmałżeńskiej. Podejmowanie współżycia płciowego przed zawarciem sakramentu małżeństwa wypacza i niszczy czas narzeczeństwa, uniemożliwia wzajemne wychowanie do relacji opartych nie tylko na tym, co zmysłowe, ale też na tym, co duchowe²⁶. W okresie narzeczeństwa młodzi winni nauczyć się bycia z sobą bez zbliżenia cielesnego. Innymi słowy, winni ten czas wykorzystać na poznawanie swoich serc. Bo serca mężczyzny i kobiety różnią się od siebie. Inne są bowiem ich osobiste oczekiwania i pragnienia. A prawdziwa miłość małżeńska polega na tym, by kochać współmałżonka tak, jak on pragnie być kochany, a nie według własnego uznania.

W duszpasterstwie rodzin ważną rolę odgrywa głoszenie homilii. Ważne jest, by głosząc homilie podczas niedzielnych Mszy świętych z udziałem dzieci, pamiętać, że ma to być głoszenie słowa Bożego.

²³ „Dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela” (Mk 10, 7-9).

²⁴ „Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie!, wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie. Wielu powie Mi w owym dniu: Panie, Panie, czy nie prorokowaliśmy mocą Twego imienia i nie wyrzucaliśmy złych duchów mocą Twego imienia, i nie czyniliśmy wielu cudów mocą Twego imienia? Wtedy oświadczę im: Nigdy was nie znałem. Odejdźcie ode Mnie wy, którzy dopuszczacie się nieprawości! Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroprnym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7, 21-27).

²⁵ Por. SPoMiR, 101.

²⁶ Por. tamże, 102.

Przepowiadanie dla dzieci wymaga szczególnie starannie przygotowanego wystąpienia, by o poważnych sprawach wiary zawsze mówić językiem zrozumiałym dla dzieci.

Zdaniem biskupów polskich, w ramach duszpasterstwa rodzin należy zadbać o to, aby w szpitalach na oddziałach położniczych i ginekologicznych był obecny i dostępny kapłan. Na tych bowiem oddziałach kobiety przeżywają szczególnie intensywnie różne dramaty i bardzo często czują się w ich dźwięganiu osamotnione. Potrzebują też wsparcia sakramentalnego i pełnej życzliwości rozmowy z kapłanem, który będzie zdolny je rozumieć i umacniać z miłością ojca i brata. Nie można zapominać, że szczególnie matki leżące tam „na podtrzymaniu ciąży” oraz przeżywające dramat samoistnego poronienia bardzo często są głęboko wierzącymi i praktykującymi katoliczkami. Gorąco pragną jak najczęściej przystępować do Komunii Świętej, znajdując w niej źródło rzeczywistej mocy. Również mniej gorliwe pacjentki – stając na tych oddziałach w obliczu życia i śmierci – są szczególnie otwarte na wiarę i nadprzyrodzoność. Zatem nie wystarczy, że kapłan będzie tam dostępny jedynie „na wezwanie”. Trzeba, aby kapłani byli na tych oddziałach pokornymi i dyskretnymi świadkami – wobec pacjentek i personelu – miłości i szacunku, z jakim Kościół spogląda na życie, sprawy płci i ciało ludzkie. Kapłani nie mogą ograniczać się do pośpiesznego administrowania sakramentami, lecz winni być gotowi szczerze i bezinteresownie poświęcać swój czas pacjentkom i ich rodzinom²⁷.

Kapłan winien być także gotowy, aby z ogromną pokorą i ze szczerą miłością towarzyszyć rodzinom doświadczającym dramatu poronień samoistnych. W spotkaniu z nimi winien być prawdziwym ojcem i bratem. Jeśli to konieczne, kapłan winien wspierać ich starania o godne pożegnanie ich dziecka, zaproponować odprawienie Mszy świętej w intencji ich rodziny oraz z podziękowaniem za to dziecko, które choć nie urodziło się dla świata, jednak żyje w Bogu. Winien cierpliwie odpowiadać na ich pytania, podtrzymując w ich sercach nadzieję zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu. Nie wolno mu zapominać, że takiemu dziecku należy się katolicki pogrzeb²⁸.

²⁷ Por. tamże, 110.

²⁸ Por. tamże, 111.

W omawianym dokumencie można znaleźć także wskazania na temat ludzi starszych w rodzinie, umierających, a także osób samotnych i tzw. singli. Coraz częściej zauważana pogarda dla ludzi starych i słabych oraz obojętność na ich los są bez wątpienia znakiem niebezpiecznej dehumanizacji społeczeństwa. Kościół od dawna przestrzegał, że pogarda dla życia ludzkiego i uzurpowanie sobie prawa, by tym życiem manipulować, zaowocuje agresją wobec ludzi starych i niepełnosprawnych²⁹. Dlatego kapłani nie tylko winni nauczać o szacunku dla ludzi starszych, ale dać przykład swoim wiernym, że sami mają, najpierw we własnym gronie, a także w powierzonych sobie parafiach, szacunek do sędziwego wieku.

Dokument Rady ds. Rodziny Episkopatu Polski kończy się optymistycznie. Biskupi podkreślają, że spojrzenie Kościoła na przyszłość miłości, małżeństwa i rodziny w Polsce i w świecie jest rzeczywiście pełne ufności, ponieważ życie zwycięży i ta nadzieja nie może zawieść. Życie zwycięży, ponieważ po stronie życia stoi Bóg, który miłuje życie i obficie nim obdarza.

Na zakończenie trzeba stwierdzić, że oba omówione dokumenty łączy jedna idea. W obliczu współczesnych zmian w życiu społecznym i ekonomicznym, a zwłaszcza w obliczu zagrożeń dla małżeństwa i rodziny wzywają kapłanów do ofiarnego zaangażowania się na rzecz rodziny, a także do wnoszenia prawdy objawionej na grunt życia społecznego. Wykonanie tych zadań będzie możliwe, o ile kapłani, zgodnie ze wskazaniem Benedykta XVI, będą pamiętać, że owocność jakichkolwiek działań duszpasterskich zależy nie tylko od ludzkich wysiłków, ale przede wszystkim „potrzebuje kapłanów z ramionami wzniesionymi do Boga w postawie modlitwy”.

²⁹ Por. tamże, 115; K. Wojtyła, *Czcij ojca twego i matkę swoją. List pasterski na Wielki Post*, 24 II 1976, w: *Nauczyciel i Pasterz*, t. 1, Rzym 1987, s. 621-622.

Ks. Tadeusz Panuś

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

O ilustracjach w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*

Już w połowie lat dziewięćdziesiątych ks. Stanisław Czerwik zwrócił uwagę na fakt, że *Katechizm Kościoła Katolickiego* stosuje ciekawą metodę poglądową. Kielecki profesor podkreślił, iż nie bez znaczenia jest fakt, że każda z czterech części tej „symfonii wiary” – jak papież Jan Paweł II nazwał *Katechizm* w konstytucji apostolskiej *Fidei depositum* (FD) – rozpoczyna się reprodukcją rysunku, obrazu, fresku, płaskorzeźby lub miniatury, pochodzących ze starochrześcijańskiej ikonografii, które wraz z towarzyszącym mu wyjaśnieniem stanowi jakby motto następującego potem wykładu chrześcijańskiej nauki¹.

W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* nie ma rzeczy zbędnych. Już samo jego ogłoszenie, 11 października 1992 roku, było starannie zaplanowane, gdyż odbyło się dokładnie w trzydziestolecie rozpoczęcia najważniejszego wydarzenia eklezjalnego XX wieku, jakim był Sobór Watykański II. Można zatem wnioskować, że Międzynarodowa Komisja przygotowująca *Katechizm* nie tylko uznała potrzebę zamieszczenia w nim ilustracji, widząc w nich ważny czynnik służący wizualizacji poruszanych zagadnień, ale również wyraziła zgodę na takie, a nie inne obrazy. Jest ich w sumie pięć.

¹ S. Czerwik, *Pojęcie liturgii według dokumentów reformy soborowej i nowego Katechizmu Kościoła Katolickiego*, w: *Misterium liturgii w Katechizmie Kościoła Katolickiego. Materiały sesji naukowej*, red. J. J. Kopeć, H. Sobeczko, R. Pierskała, Opole 1995, s. 20.

Chrystus – Dobry Pasterz – Nowy Orfeusz

Trudno nie zauważyć pierwszej ilustracji. Jest nią bowiem rysunek na okładce *Katechizmu*. Przedstawia on fragment chrześcijańskiej płyty nagrobnej z końca III wieku, znajdującej się w katakumbach Domitylli w Rzymie. Jest na niej wyryty obraz bukoliczny, a więc nawiązujący do życia pasterskiego, uroków wsi, sielanki, można rzec idylli. Motyw ten sięga początkami jeszcze starożytności pogańskiej. Przedstawia pasterza odpoczywającego wraz z owieczką pod drzewem. Jedną ręką wspiera się on na lasce, w drugiej trzyma flet, którym wydaje kojące uszy dźwięki.

Chrześcijanie w tym prostym rysunku widzieli symbol odpoczynku i szczęścia, które dusza zmarłego znajduje w życiu wiecznym. Ponieważ *Katechizm* wszystko odnosi do Chrystusa, także i ten obraz ma wymowę chrystocentryczną. Chrystus jest bowiem – jak sam się określił – Dobrym Pasterzem (por. J 10, 11). On to swoim autorytetem, który symbolizuje trzymana w ręku laska, prowadzi i strzeże wiernych, zobrazowanych na rysunku przez wpatrzoną w niego owieczkę. Jego owce słuchają Jego głosu i idą za Nim (por. J 10, 27). Przyciąga ich melodyjną symfonią prawdy, co podkreśla na rysunku gra na flecie. Dobry Pasterz pozwala im spocząć w cieniu „drzewa życia”, swego odkupieńczego Krzyża, który otwiera na nowo raj. Tak jak zapewnia ewangelista Jan: „Daje im życie wieczne” (J 10, 28).

Jak już stwierdzono wyżej, przedstawiony na rysunku motyw, nawiązuje do mitologii pogańskiej. Oto bowiem w tych samych katakumbach Domitylli znajduje się fresk, pozostający z nim w ścisłym związku. Przedstawia on Orfeusza pośród zwierząt i drzew, z frygijską czapką na głowie, trzymającego w lewym ręku lirę, a w prawym plektron – płytkę, którą uderza w struny. Z mitologii greckiej wiadomo, iż jego tajemniczy śpiew sprawiał, że w wawozach gór Olimpu ryś szedł wraz z lwem, jeleni podążał z zółwem, nad jego głową przelatowały chmury ptaków, nawet drzewa i kamienie ruszały z miejsca. Także świat podziemny otwierał przed nim swoje podwoje. Po utracie młodej żony, gnany uczuciem miłości, Orfeusz, zawierzywszy potędze swej liry, zdecydował się na podróż do krainy ciemności. I co się wtenczas dzieje? Oto Charon przewozi go przez rzekę umarłych, Cerber – bestia warująca u wrót podziemia – milczy, przestaje krwawić wątroba Tytiosa, córki Danaosa odstawiają naczynia na wodę, Syzyf może wreszcie spocząć na swym kamieniu, Tantal ma

szansę zaspokoić głód i ugasić pragnienie, Erynie się dziwią, a sędziowie umarłych płaczą².

Zabiegając o świat pogański, Kościół starożytny posługiwał się jego językiem zawartym w mitach i prznosił cechy Orfeusza na Chrystusa. Wybitny nauczyciel chrześcijaństwa, jeden z założycieli słynnej aleksandryjskiej szkoły katechetycznej i nauczyciel Orygenesesa – św. Klemens z Aleksandrii (zm. ok. 212) pisał: „Nasz Chrystus jest tym cudownym pieśniarzem, o którym opowiadają wasze mity”. „Spójrz, co mogła sprawić jego nowa pieśń: kamienie i zwierzęta przeobraził w ludzi, a ci, którzy pomarli bez nadziei na dalsze istnienie, ożyli, gdy usłyszeli jego śpiew”. Klemensa z Aleksandrii fascynował *Chrystus paidagogos*, Chrystus znający życie i nauczający udanego życia, Boży pieśniarz intonujący nową pieśń: o życiu, o miłości i nadziei, o zmartwychwstaniu. Słowo „dobrej nowiny” przyniesionej przez Chrystusa rozumiał on jako śpiewanie pieśni chwytającej za serce. Ta pieśń obejmuje całego człowieka, nie tylko jego umysł, lecz także duszę i ciało, wiążąc go z całym pozostałym stworzeniem. Dlatego nie ma odkupienia człowieka, w którym nie miałoby udziału także całe stworzenie. Ono również doznaje bólu i zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych (por. Rz 8, 21).

Reasumując, można powiedzieć, że rysunek z okładki *Katechizmu*, ukazujący Chrystusa z owieczką, staje się dla pierwszych chrześcijan wizją szczęśliwego końca wszystkich spraw, wizją wielkiego obejmującego wszechświat pokoju, przedstawioną w opowiadaniu o rajy i w proctwach Starego Testamentu. Wszystko to, co w człowieku zwierzęce, dzikie, niszczące i napawające lękiem, wszelka obcość, znika tam, gdzie zabrzmi nowa pieśń. Chrystus-Orfeusz to wizja nowego człowieka, nowego Adama, nowej odkupionej istoty³.

Bóg w Jezusie stał się człowiekiem

„Pierwszym filarem” (por. KKK 13) *Katechizmu* jest jasno zaprezentowane chrzcielne wyznanie wiary (Symbol). Kard. J. Ratzinger domagał się bowiem od autorów tego dzieła, by podstawowe zasady religii chrześcijańskiej

² R. Zerfass, *Od aforyzmu do kazania*, tłum. G. Siwek, cz. 1, Kraków 1995, s. 19.

³ Tamże, s. 20-21.

wyrazili w jak najprostszy sposób. Tak jak każdy muzułmanin wie, że wiara w jednego Boga, proroka i w Koran, przepis odnoszący się do postu oraz pielgrzymka do Mekki odróżnia go od wyznawców innych religii, tym bardziej każdy wierzący w Chrystusa, jedyne Odkupiciela człowieka, powinien wiedzieć, co stanowi istotę bycia chrześcijaninem. Katechumenat Kościoła pierwotnego w oparciu o Pismo Święte uznał, że są nimi wiara, sakramenty, przykazania i modlitwa *Ojciec nasz*. Podobnie i dzisiaj.

Aby być chrześcijaninem, należy wierzyć, należy nauczyć się chrześcijańskiego sposobu życia; należy umieć modlić się jako chrześcijanin, a także na koniec wkroczyć w misteria oraz w liturgię Kościoła⁴.

Wszystkie te cztery elementy są z sobą nierozłącznie powiązane, a w ich centrum jest Jezus Chrystus, narodzony z Maryi Dziewicy, umarły i zmartwychwstały.

Zadaniem części pierwszej *Katechizmu* poświęconej wyznaniu wiary jest ukazanie Jezusa jako pośrednika i pełni objawienia, jedyne Słowa Pisma Świętego. Jako ilustrację wprowadzającą w tę tematykę dano fragment fresku z początku III wieku, znajdującego się w katakumbach św. Pryscylli w Rzymie. Jest to pierwsze przedstawienie Najświętszej Dziewicy; jeden z najstarszych zabytków sztuki chrześcijańskiej. Wyobraża on misterium Wcielenia Syna Bożego, które stanowi centrum wiary chrześcijańskiej. Po lewej stronie widać ludzką postać, która wskazuje gwiazdę znajdującą się nad Dziewicą z Dzieciątkiem. Prorok, jest nim prawdopodobnie Balaam, ogłasza, że „wschodzi Gwiazda z Jakuba” (Lb 24, 17). W ten wymowny sposób *Katechizm* przedstawia oczekiwania Starożytności, a także błaganie upadłej ludzkości skierowane do Zbawiciela i Odkupiciela (por. 27, 528).

Pragnienie Boga – podkreśla *Katechizm* – jest

wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Nim człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka: «Szczególny charakter godności ludzkiej polega na powołaniu człowieka do łączności z Bogiem. Człowiek jest zaproszony do rozmowy z Bogiem już od chwili narodzin: istnieje on bowiem tylko dlatego, że stworzony przez Boga z miłości jest zawsze z miłości zachowywany, i nie żyje w pełnej

⁴ J. Ratzinger, *Katechizm Kościoła Katolickiego a optymizm zbawionych*, „Communio” 4 (1994), s. 14.

zgodności z prawdą, jeżeli w sposób wolny nie uzna tej miłości i nie odda się Stworzycielowi» (KDK 19, KKK 27).

Proroctwo Balaama spełniło się wraz z narodzeniem Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, począł się z Duchą Świętego, narodził się z Maryi Dziewicy. Bóg stopniowo udzielał się człowiekowi, przygotowywał go etapami na przyjęcie nadprzyrodzonego objawienia, którego przedmiotem jest On sam, a które zmierza do punktu kulminacyjnego w osobie i posłaniu Słowa Wcielonego, Jezusa Chrystusa.

Słowo Boże zamieszkało w człowieku i stało się Synem Człowieczym, by przyzwyczaić człowieka do objęcia Boga, a Boga do zamieszkiwania w człowieku, zgodnie z upodobaniem Ojca –

jak obrazowo stwierdzał św. Ireneusz z Lyonu (por. KKK 53).

Maryja zrodziła Jezusa dała Go ludziom. W ten sposób spełniły się Boże obietnice.

Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo (Ga 4, 4-5; KKK 422).

Katechizm nieustrudzenie podkreśla centralne miejsce Jezusa Chrystusa, Jednorodzonego Syna Bożego, który został posłany przez Ojca i za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem w łonie Najświętszej Dziewicy Maryi, by być naszym Zbawicielem. Już mottem książki jest zdanie nawiązujące do mowy św. Piotra: „Nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym mogliby być zbawieni” (Dz 4, 12), jak tylko imię JEZUS. W *Katechizmie* stale widoczne jest pragnienie stworzenia całościowej syntezy wiary odnowionej przez nauczanie Soboru Watykańskiego II. Powstał on po to, aby zaprezentować ów depozyt, ukształtowane w Kościele zgodnie z jego nauką. Ponieważ jest dziełem, które ma stanowić przez długi czas „stały punkt odniesienia dla wszystkich poczynąń duszpasterskich” (FD 4), dlatego przedstawia on wiarę, a nie hipotezy. Inna jest bowiem rola hipotezy, która szybko się zmienia i przemija, a inna *Katechizmu* jako wielkiej syntezy wiary⁵.

⁵ T. Panuś, *Zasada chrystocentryzmu i jej realizacja w polskiej katechizacji*, Kraków 2010, s. 223.

W świecie, którego kulturę określa się niejednokrotnie mianem kultury „lampy błyskowej” (*flash-light*)⁶, którą cechuje daleko idące rozczłonkowanie wątków, z których rzadko kto potrafi stworzyć syntezę⁷, *Katechizm* przedstawia całościowe kompedium wiary Kościoła. Jest to także odpowiedź na niepokojące tendencje, lansowane zwłaszcza przez kręgi intelektualistów, zastępujące pewność wiary – pewnością hipotez. Jeszcze przed powstaniem *Katechizmu*, w 1983 roku, mówił o niej z emfazą do katechetów francuskich kard. J. Ratzinger. Warto przytoczyć te słowa, gdyż dobrze oddają one współczesne mody i upodobania:

Pewność wiary zostaje zastąpiona zaufaniem do hipotezy historycznej. Ten sposób postępowania wydaje mi się irytujący. Gwarancja hipotezy historycznej, obecna w licznych wykładach katechizmowych, wyprzedza o krok pewność wiary, która schodzi do poziomu nieokreślonego zaufania, nie posiadającego określonych rysów. Ale życie nie jest hipotezą, a tym bardziej śmierć; zamykamy się ponownie w szklanej szkatułce pewnego świata intelektualnego, który wyłonił się sam z siebie i który równie dobrze mógłby przestać istnieć⁸.

Powstanie *Katechizmu* i jego sukces świadczą o tym, że nie można negować możliwości wyrażenia w powszechnie zrozumiałych słowach tego, w co wierzymy. Gdyby tak nie było, wówczas jedność Kościoła byłaby fikcją, podobnie jak jedność wiary i całej ludzkości⁹.

Tak jak wyraża to ilustracja wprowadzająca do części dogmatycznej *Katechizmu*, wierzymy w Jezusa Chrystusa, Jednorodzonego Syna Bożego, który stał się człowiekiem w łonie Najświętszej Dziewicy Maryi, by być naszym Zbawicielem, a w Matce Zbawiciela widzimy najczystszy obraz Kościoła.

⁶ Ch. Schönborn, *Idee przewodnie Katechizmu Kościoła Katolickiego*, w: *W co Kościół wierzy i z czego żyje?* W 10. rocznicę opublikowania *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, red. T. Panuś, Kraków 2004, s. 34.

⁷ J. Ratzinger, *Przekazywanie i źródła wiary*, w: *Powstanie i znaczenie Katechizmu Kościoła Katolickiego w wypowiedziach papieża Jana Pawła II i kardynała Josepha Ratzingera*, red. J. Królikowski, Poznań 1997, s. 72, opowiada, jak to pewna Niemka opowiedziała mu kiedyś, że jej syn, który uczęszczał do szkoły podstawowej wprowadzony był już w chrystologię domniemanego źródła „logiów Jezusa”, ale o siedmiu sakramentach i artykułach *Wyznania wiary* nie słyszał jeszcze ani słowa.

⁸ Tamże.

⁹ J. Ratzinger, *Aktualność doktrynalna Katechizmu Kościoła Katolickiego*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie nr 3 (2003), s. 49-50.

Zbawcza moc Syna Bożego

Drugą część *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, poświęconą celebracji misterium chrześcijańskiego, otwiera fresk z katakumb św. Piotra i Marcelina w Rzymie z początku IV wieku ze sceną przedstawiającą spotkanie Jezusa z kobietą od dwunastu lat cierpiącą na krwotok. Została ona uleczona, gdy się dotknęła płaszcza Jezusa, z którego „wyszła moc” (por. Mk 5, 25-34). W obrazie tym podkreślono, iż po grzechu pierworodnym my wszyscy, cała ludzkość, staliśmy się podobni do owej chorej kobiety, a zakłócenia w zadanym nam przez Stwórcę ukierunkowaniu ku niebu pozbawiają nas w niemałym stopniu duchowego piękna. Tak jak owa kobieta nie byłaby w stanie wyzdrowieć o własnych siłach, podobnie naszej grzeszności, zamykającej nas w tym, co doczesne, nie potrafimy usunąć własnym wysiłkiem. Uleczenie tej kobiety jest obrazem tego uzdrowienia, jakim Zbawiciel pragnie obdarzyć wszystkich ludzi. Wreszcie ogromnie ważnym zadaniem moralnym, stojącym przed nami jest nie dopuścić do tego, ażeby różne doczesne troski, pragnienia i namiętności pochyły nas ku ziemi i uniemożliwiły otwarcie się na moc Jezusa.

W aktualnej rzeczywistości Kościoła kontynuacją dzieł, jakie Jezus wypełnił w ciągu swojego ziemskiego życia są sakramenty. *Katechizm* stwierdza:

Słowa i czyny Jezusa już w czasie Jego życia ukrytego i misji publicznej miały charakter zbawczy. Uprzedzały one moc Jego Misterium Paschalnego. Zapowiadały i przygotowywały to, czego miał On udzielić Kościołowi po wypełnieniu się wszystkiego (KKK 1115).

Misteria życia Chrystusa są podstawą tego, czego Chrystus udziela teraz przez szafarzy swojego Kościoła w sakramentach, ponieważ – jak zauważa św. Leon Wielki – „to, co było widzialne w naszym Zbawicielu, przeszło do Jego misteriów” (*Mowa* 76,2). Sakramenty sprawowane we wspólnocie Kościoła są jakby mocami, które wychodzą z Ciała Chrystusa, aby nas leczyć z ran grzechu i udzielać nam nowego życia Chrystusa (por. 1116). Fresk przedstawiający spotkanie Jezusa z kobietą cierpiącą na krwotok symbolizuje Boską i zbawczą moc Syna Bożego, który za pośrednictwem życia sakramentalnego zbawia całego człowieka, jego ciało i duszę.

Chrystus Prawodawca

W część trzecią *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, rozważającą problemy moralności i życia w Chrystusie, wprowadza ilustracja przedstawiająca środkowy fragment sarkofagu Juniusa Bassusa, pochodzącego z 359 roku. Nagrobek ten odnaleziono pod konfesją w bazylice św. Piotra w Rzymie. Przedstawia on Chrystusa w chwale. Jego Boskość została podkreślona poprzez młodzieńczy wiek. Jedyny Zbawiciel człowieka wyniesiony do chwały, zasiada na tronie niebieskim. Jego stopy spoczywają na głowie Uranosa, pogańskiego boga nieba. Z jednej i drugiej strony otaczają go apostołowie Piotr i Paweł. Są zwróceny ku Niemu. Z rąk Zbawiciela otrzymują dwa zwoje: Nowe Prawo.

Już przez to samo *Katechizm* odwołuje się do analogii biblijnej. Stare Prawo otrzymał Mojżesz od Boga na górze Synaj. Nowe Prawo otrzymują dwaj główni apostołowie od Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, Pana nieba i ziemi. Nie jest ono już wypisane na kamiennych tablicach, lecz wryte przez Ducha Świętego w sercach wierzących. Chrystus daje moc życia według „nowego życia” (Rz 6, 4; KKK 1697).

Gdy wierzymy w Niego, mamy udział w Jego misteriach i zachowujemy Jego przykazania. On sam przychodzi, by miłować w nas swojego Ojca i swoich braci, naszego Ojca i naszych braci. Dzięki Duchowi Świętemu Jego Osoba staje się żywą i wewnętrzną normą naszego działania. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem” (J 15, 12; por. KKK 2074).

Część trzecia *Katechizmu* podkreśla chrystocentryczne ukierunkowanie już w samym tytule: *Życie w Chrystusie*. Chrystus jest ukazany jako wzór doskonałej jedności z Ojcem. Stąd „katecheza powinna wyrażać w sposób bardzo jasny radość i wymaganie drogi Chrystusa” (KKK 1697). Chrystus nazwany jest też „pierwszym i ostatecznym odniesieniem katechezy” (KKK 1698). Chrystocentryzm tej części *Katechizmu* oznacza też przezwyciężenie legalizmu w prezentowaniu koncepcji moralności chrześcijańskiej¹⁰.

Wpatrując się w uwielbionego Chrystusa przekazującego księgę Nowego Prawa, warto zwrócić uwagę na ważną prawdę. Skoncentrowany na Jezusie Chrystusie *Katechizm* podkreśla, że

¹⁰ Ch. Schönborn, *Misterium trynitarnie jako linia przewodnia nowego Katechizmu*, w: *Powstanie i znaczenie Katechizmu Kościoła Katolickiego*, dz. cyt., s. 167.

wiara chrześcijańska nie jest „religią Księgi”. Opinia, że chrześcijaństwo na podobieństwo judaizmu i islamu jest „religią Księgi” nie jest w pełni trafna¹¹. To prawda, że wszystkie te trzy religie opierają się na świętej, przez Boga przekazanej, natchnionej Księdze. W judaizmie jest to Stary Testament, w chrześcijaństwie Stary i Nowy Testament, a w islamie Koran. Jednakże wiara chrześcijańska nie kieruje się samą tylko Księgą i nie opiera się na spisanej słowie, ale na żywym Słowie Bożym. Ośrodkiem naszej wiary jest osoba odwiecznego Słowa, Syna Bożego, który dla nas stał się człowiekiem. Chrześcijaństwo jest religią „Słowa” Bożego, „nie słowa spisane go i milczącego, ale Słowa Wcielonego i żywego” (KKK 108).

W centrum wiary chrześcijańskiej znajduje się bowiem nie księga, lecz osoba Jezusa Chrystusa. Jest to niezwykle doniosłe zdanie. Wiara chrześcijańska – podkreślał J. Ratzinger –

nie powołuje się na księgę, jako na jedyną i najwyższą instancję dla wiernych. W jej centrum jest nie księga, lecz osoba Jezusa Chrystusa, wieczne Słowo Boga, żywego i wyjaśniającego siebie samego poprzez słowa Pisma Świętego. Te zaś mogą być właściwie rozumiane tylko dzięki życiu ze Słowem, w żywej relacji z Nim¹².

Ponowne odkrycie konieczności chrystocentrycznego ukierunkowania nauczania chrześcijańskiego zawdzięcza Kościół współczesny w dużej mierze wysiłkom Josefa Andreasa Jungmanna SJ (1889-1975), profesora liturgiki i pedagogiki na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Innsbrucku. Umieszczając Chrystusa w centrum współczesnego nauczania wiary, ten Wielki Tyrolczyk uświadomił z niezwykłą wyrazistością, że „chrześcijaństwo nie jest czymś, co trzeba przyjąć, lecz K i m ś, kogo spotykamy”¹³. Umieszczenie w centrum Chrystusa sprawia, że chrześcijaństwo nie będzie się już jawić – jak bywało często dotąd – jako suma obowiązków, osiągnięć czy dokonań, lecz w pierwszej linii jako

¹¹ Tenże, *Skarby naszej wiary*, tłum. z niem. A. Koszorz, W. Wesoly, Warszawa 1996, s. 14.

¹² J. Ratzinger, *Aktualność doktrynalna Katechizmu*, art. cyt., s. 48-54. Ten wykład ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary uważa R. Murawski, *Międzynarodowy Kongres Katechetyczny w Rzymie*, „Katecheta” 1 (2003), s. 50-57, za jeden z najlepszych komentarzy na temat *Katechizmu*.

¹³ J.A. Jungmann, *Glaubensverkündigung im Lichte der Frohbotschaft*, Innsbruck 1963, s. 66: „Das Christentum ist nicht etwas, das man annehmen muß, sondern jemand, dem wir begegnen”.

dzieło Boga, który w Chrystusie pełen łaski zniżył się do nas. Stanie się wyraźnie Dobrą Nowiną ogłoszoną nam przez Boga¹⁴.

Nauczyciel i droga modlitwy chrześcijańskiej

Czwarty wreszcie filar *Katechizmu Kościoła Katolickiego*, analizujący modlitwę chrześcijańską, otwiera miniatura z klasztoru Dionizego na górze Athos (kodeks 587), wykonana w Konstantynopolu około roku 1059. Przedstawia ona Chrystusa, który w modlitwie zwraca się do Ojca. Modli się sam, na pustkowiu. Z pewnej odległości spoglądają na Niego pełni szacunku uczniowie. Św. Piotr, głowa Apostołów, zwraca się do nich i wskazuje im Tego, który jest nauczycielem i drogą modlitwy chrześcijańskiej. Zafascynowani modlitwą Mistrza proszą pokornie: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11, 1).

Katechizm podkreśla, iż Jezus jako wychowawca przyjmuje nas takimi, jacy jesteśmy, i stopniowo prowadzi nas do Ojca. Zwracając się do tłumów, które idą za Nim, Jezus zaczyna od tego, co już wiedzą o modlitwie na podstawie Starego Przymierza, i otwiera je na nowość Królestwa, które przychodzi. Następnie objawia im tę nowość w przypowieściach. Wreszcie do swoich uczniów, którzy mają być nauczycielami modlitwy w Jego Kościele, będzie mówił otwarcie o Ojcu i o Duchu Świętym (por. 2607).

Katechizm komentuje także Modlitwę Pańską *Ojciec nasz*. Korzysta przy tym obficie z wielkiego bogactwa wypowiedzi Ojców Kościoła. Jeszcze raz okazuje się, że *Katechizm* jest także księgą medytacji¹⁵. Warto w tym miejscu podkreślić nadzwyczajny charakter odniesienia Jezusa do Boga (por. KKK 443-445; 2766). Wybitny egzegeta ewange-

¹⁴ Tamże, s. 66-67: „Das Christentum erscheint so auch nicht mehr als eine Summe von Pflichten und von Leistungen, die wir Menschen zu vollbringen haben, sondern in erster Linie als Werk Gottes, der sich in Christus gnadenvoll zu uns herabgeneigt hat; es erscheint damit wahrhaftig als Frohbotschaft, die von Gott an uns ergangen ist”. W tym kontekście warto zwrócić uwagę, iż czytelnik polski otrzymał wreszcie tłumaczenie ważnego dla chrystocentryzmu dzieła J.A. Jungmanna, *Christus als Mittelpunkt religiöser Erziehung*, Freiburg im Breisgau 1939. Zob. tenże, *Chrystus jako centrum wychowania religijnego*, wprowadzenie i przekład T. Panuś, Kraków 2010. Dzieło to prof. Emilio Alberich SDB nazywa „manifestem chrystocentryzmu katechetycznego”.

¹⁵ Ch. Schönborn, *Krótkie wprowadzenie do czterech części Katechizmu*, w: *Wprowadzenie do Katechizmu Kościoła Katolickiego*, red. A. Sujka, Warszawa 1994, s. 56.

licki Joachim Jeremias (zm. 1979) odkrył i ukazał jako wyraz synostwa Bożego Jezusa Jego modlitwę. O ile w Starym Testamencie niemal nie spotyka się w modlitwie słowa „Ojcze”, to u Jezusa jest ono decydujące i spotkać można aż 21 takich przypadków na 22 modlitwy. Wszystkie one są prawdopodobnie w niezwyklej wprost formie *Abba* (Mk 14, 36; Rz 8, 14-16; Ga 4, 6), zawierającej odcień zarazem dziecięcego zawierzenia, jak i synowskiej czci. Nie tylko w Starym Testamencie, ale i w judaizmie współczesnym początkom chrześcijaństwa brakuje modlitw, w których *Abba* figurowałoby jako modlitwa skierowana do Boga. Nieprawdopodobne jest więc, aby pierwsi chrześcijanie mogli stworzyć z własnej inicjatywy tak niesłychanie intymną, synowską modlitwę, jaką Jezus zwraca się do Ojca. Dlatego też może ona pochodzić tylko od Jezusa¹⁶.

Jezus z miniatury wprowadzającej do zagadnienia modlitwy chrześcijańskiej fascynuje swoim przykładem modlitwy i porywa nie tylko apostołów. *Katechizm* przytacza wielu świętych, których modlitwa szczególnie przebijała niebiosą. Jednym z nich jest św. Jan Vianney, proboszcz z Ars. Jego modlitwa jest wzruszającym wyznaniem miłości do Boga:

Kocham Cię, o mój Boże, i moim jedynym pragnieniem jest kochać Cię aż do ostatniego tchnienia mego życia. Kocham Cię, o mój Boże, nieskończenie dobry, i wolę umrzeć kochając Cię, niż żyć bez kochania Cię. Kocham Cię, Panie, i jedyna łaska, o jaką Cię proszę, to kochać Cię wiecznie... Boże mój, jeśli mój język nie jest w stanie mówić w każdej chwili, iż Cię kocham, chcę, aby moje serce powtarzało Ci to za każdym moim tchnieniem (KKK 2658).

* * *

Podsumowując, warto podkreślić, iż wprowadzające w *Katechizm* i w poszczególne jego części ilustracje w dyskretny sposób uwypuklają chrystocentryczne ukierunkowanie tego dzieła. W „cywilizacji obrazu”, w której żyjemy, pomagają lepiej zrozumieć ewangeliczne przesłanie, jakie Kościół kieruje do współczesnego świata, prezentując jedynego i powszechnego Zbawiciela.

¹⁶ H. Seweryniak, *Współczesne kwestie chrystologiczne w świetle Katechizmu Kościoła Katolickiego*, w: *W co Kościół wierzy i z czego żyje*, dz. cyt., s. 60.



Ks. Jan Pawlik

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Posługa katechetyczna w misji językowej w Niemczech na przykładzie Polskiej Misji Katolickiej w Bremerhaven

Kościół od wieków troszczy się o zapewnienie opieki duszpasterkiej tym wszystkim, którzy z różnych powodów opuszczają swoje rodzinne i ojczyste strony, stając się migrantami, uchodźcami, wysiedlonymi, wypędzonymi, podróżującymi itp.¹. Mówiąc o migracji, mamy na myśli trwałe lub czasowe opuszczenie miejsca stałego pobytu. Migracje są zjawiskiem o wielkim znaczeniu społecznym. Możemy je podzielić pod różnymi względami, np. na migracje dobrowolne i przymusowe, legalne i nielegalne, okresowe (krótkotrwałe) stałe i wahadłowe, wewnętrzne (w obrębie danego państwa, np. wieś-miasto) i zewnętrzne. Dokonywane są ze względów politycznych, ekonomicznych, religijnych, światopoglądowych itp.².

W XX wieku, oprócz doświadczenia zbrodniczych totalitaryzmów, ludzkość doświadczyła także zjawiska migracji na niespotykaną dotąd skalę. Według szacunków w wyniku przymusowych migracji swe miejsce zamieszkania musiało zmienić około 100 milionów osób,

¹ Por. W. Necel, *Troska Kościoła o migrujących wg Instrukcji Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych „Erga migrantes Caritas Christi” z maja 2004 roku*, „Collectanea Theologica” 75, 2 (2005), s. 193-203;

² M. Okólski, *Współczesne europejskie migracje międzynarodowe a dynamika procesów integracyjnych*, „Studia Socjologiczne” 1 (2001), s. 11-16.

w samej Europie liczba ta sięga około 50 milionów. A mówimy tu tylko o migracjach przymusowych.

W Polsce problem migracji zaistniał pod koniec XVIII wieku w związku z utratą niepodległości i zrywami niepodległościowymi, które miały ją przywrócić, a które kończyły się klęskami. Jak zauważają biskupi polscy w specjalnym *Liście*, inna fala emigracji, głównie zarobkowej, skierowana była za ocean, do Stanów Zjednoczonych, Kanady i Ameryki Południowej oraz do Westfalii w Niemczech³.

Opuszczenie ojczystego kraju, niezależnie od jego przyczyn, jest zawsze swego rodzaju dramatem, który emigrant uświadamia sobie dopiero wówczas, gdy staje wobec trudnego problemu dostosowania się do życia w nowych, bardzo często niełatwych warunkach. W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabiera korzystanie z opieki religijnej w ojczystym języku. Dlatego emigrantom z Polski w każdym okresie towarzyszyli kapłani diecezjalni i zakonni oraz siostry zakonne⁴.

Na potrzebę obecności Polskich księży wśród licznej emigracji polskiej zwrócił uwagę również Benedykt XVI w przemówieniu do księży podczas swej wizyty apostolskiej w Polsce⁵. Tematowi emigracji polskiej i związanego z tym duszpasterstwa poświęcił swą uwagę II Synod Plenarny (1991-1999).

Polską emigrację w Europie, a szczególnie w Niemczech charakteryzuje kilka czynników. Oprócz zaszczości i krzywd historycznych należy przede wszystkim uwzględnić aspekt polityczny i socjologiczny. Od czasu zakończenia II wojny światowej na kontynencie europejskim mieliśmy do czynienia z tzw. żelazną kurtyną, tzn. z politycznym podziałem państw, które zasadniczo znalazły się w dwóch przeciwnych obozach.

To uwarunkowanie sprawiało, że zarówno po zakończeniu II wojny światowej, jak i później przy różnych przełomach politycznych znaczna część Polaków decydowała się na pozostanie poza granicami kraju bądź na jego opuszczenie. Jedno z najliczniejszych skupisk obywateli polskich

³ Por. Konferencja Episkopatu Polski, *List Episkopatu Polski o duszpasterstwie emigracji z 18-19 października 2006*, OR 1 (2007), s. 57; II Polski Synod Plenarny (1991-1999), *Duszpasterstwo polskie za granicą*, Poznań 2001, s. 251.

⁴ *List Episkopatu Polski o duszpasterstwie emigracji...*, dz. cyt.,

⁵ Por. Benedykt XVI, *Wierście w moc waszego kapłaństwa. Przemówienie podczas spotkania z duchowieństwem w archikatedrze św. Jana, Warszawa, 25 maja 2006*, OR 6-7 (2006), s. 16.

znalazło się w Republice Federalnej Niemiec, a dziś – po zjednoczeniu 3 października 1990 roku państw niemieckich – w Niemczech. Według danych polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych na początku lat dziewięćdziesiątych w Niemczech mieszkało około 2 milionów osób wywodzących się z Polski; w tym 1,5 miliona posiadających nadal polskie obywatelstwo: 1,2 miliona legitymujących się dwoma paszportami – polskim i niemieckim, a około 300 tysięcy osób posiadało tylko polskie obywatelstwo i prawo pobytu w Niemczech⁶. Ci Polacy przez lata funkcjonowali w specyficznych warunkach, na które składają się m.in. następujące czynniki:

- opuszczenie, niejednokrotnie całkowite, rodzinnych stron i dobytku w Polsce w wyniku dynamicznych i dramatycznych działań politycznych, zmian społecznych itp.;
- nieznajomość lub słaba znajomość przez większość emigrantów języka, zwyczaju i mentalności kraju i społeczeństwa wśród którego zamieszkali;
- problemy z dostosowaniem i rozpoczęciem funkcjonowania w nowym środowisku (obywatelstwo, znalezienie pracy, kształcenie, dzieci itp.);
- narastające z czasem problemy z wychowaniem dzieci (nowe szkoły, język, proces wynarodowienia się przez młode pokolenie, utrata wiary, sekularyzacja, materializm i hedonizm, relatywizm moralny, brak języka z dziećmi wychowującymi się i wzrastającymi w diametralnie odmiennych warunkach, od tych, w których wywoływali się ich rodzice);
- współczesne problemy związane z jednej strony z dążeniami niemieckich władz świeckich i kościelnych do pełnej asymilacji i włączenia w strukturę Kościoła katolickiego w Niemczech, z drugiej do zachowania autonomii;
- rozdzielenie małżeństw i rodzin, które charakteryzuje szczególnie ostatnie fale migracji czasowej i stałej, co w konsekwencji doprowadza do osłabienia więzi rodzinnych, a także niejednokrotnie do rozpadu małżeństw i rodzin.

Obecnie, łatwość i możliwość szybkiego przemieszczania się, sprawia, iż rysuje się coraz pilniejsza potrzeba przybliżenia zarówno specyfiki, jak

⁶ Por. P. Małoszewski, *Sytuacja Polaków w Niemczech w zakresie dostępu do nauki języka ojczystego*, w: <<http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=pwko90>> (31.08.2009).

i charakteru samej posługi duszpasterskiej w obrębie misji językowych poza granicami Polski. Funkcjonowanie i praca duszpasterska, a co za tym idzie, także posługa katechetyczna, jest zasadniczo odmienna od pracy duszpasterskiej w parafiach w Polsce. Odmienność tę wymusza położenie misji, zasady i specyfika funkcjonowania Kościoła katolickiego w Niemczech czy też czynniki psychologiczne i socjologiczne wiernych należących do polskiej misji.

1. Specyfika katechezy w misjach językowych

Znaczna liczba migrantów danego języka zgromadzona w danym państwie lub regionie domaga się zorganizowania duszpasterstwa i katechizacji w języku migrantów. Sytuacja ta staje się koniecznością szczególnie w sytuacji, gdy migranci – w pierwszej fazie osiedlania się – nie znają bądź znają niewystarczająco język państwa, w którym przebywają. Doświadczenie pokazuje, iż brak katechizacji w języku ojczystym powoduje zazwyczaj całkowite zerwanie kontaktu z jakąkolwiek katechezą u dzieci, młodzieży czy dorosłych.

Sytuacja zmienia się w odniesieniu do kolejnego pokolenia migrantów, urodzonego lub przynajmniej wychowanego w kraju, a co za tym idzie, i w języku danego państwa. Osoby takie zazwyczaj mogą korzystać z katechezy odbywającej się w szkołach, do których uczęszczają. Niemniej jednak organizowanie działalności katechetycznej w języku ojczystym jest korzystne z kilku względów. Daje bowiem modemu pokoleniu możliwość głębszego spojrzenia na różne problemy Kościoła i religii ubogaconego dodatkowym ujęciem i doświadczeniem. Dla osób dorosłych, katecheza w ich ojczystym języku, może być jedyną szansą pogłębiania oraz umacniania wiary i wiedzy religijnej, szczególnie w środowiskach mocno zlaicyzowanych. Dla wszystkich jest wielką szansą łączności z korzeniami, z których wyrastają, także religijnie.

W przeciwieństwie do katechizacji na ojczystej ziemi, katechizacja w misji językowej niesie różne wyzwania i odznacza się swą specyfiką. Oczywiście, problemy i zadania przed jakimi staje, są różne w różnych kontynentach, państwach czy w poszczególnych placówkach. Nie mniej jednak wszystkie muszą liczyć się z okolicznościami, w jakich się odbywają.

Zaliczyć należy do nich kontekst polityczny danego regionu, szczególnie istotny w tych placówkach, gdzie chrześcijaństwo jest postrzegane nieprzychylnie czy wręcz wrogo, kraje o dominacji muzułmańskiej, hinduskiej, komunistycznej, a ostatnio też – choć tylko w pewnym aspekcie – kraje Zachodu. Katechizacja na tym terenie sama w sobie trudna, staje przed dodatkowymi wyzwaniami, jeśli ma być prowadzona w obcym języku.

Z pewnością do ważnych kontekstów zaliczyć należy kontekst cywilizacyjny, kulturowy, religijny, mentalnościowy ludzi na danym terenie. Dobór materiału, sposób przekazu, problem inkulturacji, języka umiejącego docierać skutecznie z katechetycznymi treściami w tym konkretnym kontekście staje się zasadniczym wyzwaniem. Dotyczy to w szczególności drugiego pokolenia czy też osób katechizowanych, które zasadniczą część swego życia spędziły już w nowej ojczyźnie swych rodziców czy też urodzili się już w kraju migracji rodziców. Zasadniczo szkoły, otoczenie, dwujęzyczność, wielokulturowość powodują, iż ich sposób patrzenia na życie, religię, postrzeganie wielu problemów jest znacząco inny od postrzegania ich rodziców. Stąd też formy i treści katechetyczne, które sprawdzały się w katechizacji jednego pokolenia mogą być w dużej mierze niewystarczające, czy też mało owocne, dla pokolenia młodszego.

Ważnym aspektem katechizacji w misjach językowych jest problem integracji, współpracy z lokalnymi strukturami kościelnymi, szkolnymi i przede wszystkim rodzicami katechizowanych dzieci. Relacje te z pewnością układają się bardzo różnie w zależności, nie tylko od środowiska, ale także od umiejętności, przygotowania, roztropności prowadzącego i organizującego katechizację w języku obcym. Jest ona szczególnie potrzebna, tam gdzie odbywa się na obcej ziemi.

Współpraca z rodzicami i katechizacja dorosłych to kolejne fundamentalne zagadnienie. Podnoszenie świadomości rodziców owocuje zazwyczaj większym zaangażowaniem w sprawy misji, wiary, Kościoła; przekłada się też w większe docenienie katechizacji w języku ojczystym. Odwrotnie, brak tej świadomości często owocuje laicyzacją środowiska rodzinnego, w tym również zubożeniem na jakąkolwiek katechezę u młodego pokolenia. Należy przypomnieć fakt, mocno akcentowany w nauczaniu Kościoła, iż pierwszymi, najważniejszymi i niezastąpionymi wychowawcami dla swoich dzieci są i powinni być rodzice, także

w aspekcie religijnym⁷. „Rodzice mają też w tej dziedzinie pierwsze i podstawowe uprawnienia. Są wychowawcami, ponieważ są rodzicami”⁸. Do rodziców należy stworzyć taką atmosferę rodzinną, aby sprzyjała „całemu osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci” (KK 50).

Specyfika katechizacji w misji językowej powoduje, iż wiele okoliczności, z pozoru banalnych, staje się zasadniczym problem. Dotyczy to chociażby logistyki związanej z salkami, miejscem i godziną katechizacji. Niekiedy misje mają swoje budynki, kościoły, salki, co zasadniczo ułatwia organizację katechezy od strony technicznej. Kolejnym problemem jest czas, godzina katechezy. Dla znacznej części katechizowanych, katecheza w języku ojczystym jest zajęciem dodatkowym, które należy pogodzić ze szkołą, innymi zajęciami, kwestią dojazdu, odległości do miejsca katechizacji⁹. Są to czynniki, które w wielu placówkach powodować mogą, iż z biegiem lat zmniejszać się będzie ilość osób uczęszczająca na katechizację w misji językowej, szczególnie wówczas, gdy proces sekularyzacji dotknie rodziców tych dzieci.

2. Porozumienia Episkopatu Polski i Episkopatu Niemiec dotyczące duszpasterstwa i katechizacji polskich migrantów

Współpraca między Kościołem katolickim w Polsce a Kościołem katolickim w Niemczech w różnych okresach czasu układała się różnie. Często naznaczona była ogólną mentalnością i sytuacją polityczną, w której Polacy traktowani byli – ujmując to delikatnie – z dystansem.

W okresie międzywojennym do rzadkości należało sprawowanie opieki duszpasterskiej przez polskich księży w Niemczech. Przyczyną była ogromna rezerwa czy wręcz niechęć biskupa Osnabürck Wilhelma Berninga, odpowiedzialnego za to duszpasterstwo, do składania kardynałowi

⁷ Ujmując problem genetycznie, Jan Paweł II zauważa, iż pierwszym wychowawcą jest Bóg Ojciec, który najpełniej pouczył, wychował nas przez Chrystusa. Jego misję wychowawczą kontynuuje Kościół, a w nim chrześcijańscy rodzice, por. CL 61.

⁸ LdR 16.

⁹ Por. K. Orłowicz-Sadowska, *Szkoła katolicka za granicą*, w: G. Koszałka (red.), *Wychowanie młodego pokolenia w warunkach emigracyjnych*, Szczecin 2005, s. 87-89.

A. Hlondowi, sprawozdań z potrzeb i rozmiarów polskojęzycznego duszpasterstwa w Niemczech (być może wchodził tu w grę zakaz i wymuszenie takiej postawy przez władze III Rzeszy). Choć ze strony kościelnych władz w Polsce, władze kościelne w Niemczech uzyskiwały potrzebne informacje odnoszące się do opieki duszpasterskiej nad katolikami niemieckimi w Polsce¹⁰.

Po II wojnie światowej, w kolejnych dekadach następowała normalizacja kanoniczna polskiego duszpasterstwa w Niemczech. Tu należy odnieść się do kilku dokumentów wypracowanych na szczeblu obu episkopatów i dwustronnych komisji. W ostatnich dekadach ukazało się kilka dokumentów dotyczących duszpasterstwa polskojęzycznego na terenie Niemiec. Należą do nich:

- *Wskazania* z dnia 17 września 2001 roku na temat polskojęzycznego duszpasterstwa w Niemczech¹¹;
- Instrukcja *Eine Kirche in vielen Sprachen und Völkern* z 13 marca 2003 roku¹²;
- Instrukcja *Erga migrantes Caritas Christi* z maja 2004 roku¹³;
- List Episkopatu Polski o duszpasterstwie emigracji, 18-19 października 2006¹⁴.

We *Wskazaniach* na temat polskojęzycznego duszpasterstwa w Niemczech¹⁵, wymienia się zadania i cele duszpasterstwa polskojęzycznego, sposób powoływania i obowiązki delegata (Rektora), będącego mężem

¹⁰ Por. S. Bober, S. Budyń, *Wstęp*, w: S. Bober, S. Budyń (red.), *Duszpasterstwo polskojęzyczne Niemczech 1945-2005. Polnischsprachige Seelsorge in Deutschland 1945-2005*, Lublin-Hannover 2006, s. 15-16.

¹¹ Por. Konferencja Episkopatu Polski, Konferencja Episkopatu Niemiec, *Wskazania dla polskojęzycznego duszpasterstwa w Niemczech*, Warszawa, 17 stycznia 2001; W. Necel, *Polskojęzyczne duszpasterstwo w Niemczech w świetle „Wskazań” z dnia 17 września 2001 roku*, w: W. Necel, S. Ochalski, B. Gembala (red.), *Śladami współczesnego migranta w Niemczech*, Pelplin 2005, s. 33-49.

¹² Por. W. Necel, *Nowe regulacje obcojęzycznego duszpasterstwa w Niemczech według instrukcji „Eine Kirche In vielen Sprachen und Völkern” z 13 marca 2003 roku*, w: W. Necel, S. Ochalski, B. Gembala (red.), dz. cyt., s. 51-68.

¹³ Papińska Rada ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, *Instrukcja „Erga migranta Caritas Christi”, 3 maja 2004*, Wrocław 2007.

¹⁴ Konferencja Episkopatu Polski, *List Episkopatu Polski o duszpasterstwie emigracji z 18-19 października 2006*, OR 28 (2007), nr 1, s. 57-59.

¹⁵ *Wskazania dla polskojęzycznego duszpasterstwa w Niemczech*, nr 4.

zaufania w kontaktach między Episkopatem polskim i niemieckim, warunki mianowania kapłanów chcących pracować na terenie Niemiec, jak również role i zaangażowanie osób świeckich.

Dokument gwarantuje opiekę duszpasterską w języku polskim z elementami podobnymi jak w kraju rodzinnym. Jednakże zaznacza, iż opieka ta powinna trwać „dopóki istnieje tego realna potrzeba” oraz to, iż mimo odrębności i specyfiki należy pamiętać o integralności i przynależności do miejscowej wspólnoty kościelnej¹⁶. Jeśli chodzi o wymogi stawiane przed duszpasterzami pragnącymi pracować na terenie Niemiec, *Wskazania* podają:

- odpowiednie doświadczenie duszpasterskie, możliwie w obydwu krajach;
- szczególne walory duchowe i intelektualne;
- dobre opanowanie języka niemieckiego i polskiego¹⁷.

W 2003 roku została przyjęta na wiosennej Konferencji Plenarnej Episkopatu Niemiec Instrukcja *Eine Kirche in vielen Sprachen und Völkern* (Kościół w wielu językach i kulturach). Zawiera ona główne wskazania dla duszpasterstwa katolików obcojęzycznych. Dokument ten w pięciu rozdziałach obejmuje problem samej migracji w kontekście teologicznym i eklezjalnym, działania wobec migrantów na płaszczyźnie duszpasterskiej, a także państwowej oraz wytycznych duszpasterskich, prawnych i proceduralnych, co do zatrudniania duszpasterzy obcokrajowców w pracy z migrantami. Wspomniana Instrukcja przedstawia także wnioski duszpasterskie dotyczące przyszłych norm i metod pracy z migrantami.

Wśród ogólnych pastoralnych wytycznych Instrukcja domaga się, aby placówki misyjne obcojęzycznych wiernych powstawały na płaszczyźnie dekanalnej lub regionalnej, współpracowały z miejscowymi parafiami. Misje w swojej rozciągłości są podobne do diaspor, dlatego też powinny otrzymywać finansowe dotacje, tak jak parafie w diasporze. Każda misja, dla celów pastoralnych, powinna mieć zagwarantowane miejsce i warunki lokalowe do pełnienia swej posługi. Podobnie jak każda parafia terytorialna, tak samo misje zobowiązane są powołać do działania rady pastoralne i pobudzać wiernych do zaangażowania i współpracy. Kapłani i świeccy pracujący w duszpasterstwie zobowiązani są do pogłębiania

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże, nr 13.

swojej formacji teologiczno-pastoralnej według zaleceń danej diecezji i rektoratu danej misji.

Odnosnie do kwalifikacji duszpasterza misji wymaga się, aby posiadał dokładną znajomość języka niemieckiego, jak również znajomość pastoralnej sytuacji w Niemczech, doświadczenie duszpasterskie zdobyte w kraju pochodzenia i zdolność do współpracy z miejscowym duszpasterstwem niemieckim na płaszczyźnie dekanalnej i diecezjalnej.

W zaleceniach, które dotyczą diecezji zatrudniającej duszpasterzy w misjach obcojęzycznych, m.in. wymagany jest okres próby, trwający od roku do dwóch lat, który ma za zadanie wykazać, że kandydat potrafi mówić po niemiecku i współpracować z miejscowymi strukturami. Odpowiedzialni w poszczególnych dekanatach niemieckich mają przygotować plan, według którego duszpasterz ma być wprowadzony w życie miejscowego Kościoła; diecezja zatrudniająca zobowiązana jest utrzymywać regularny kontakt z diecezją wysyłającą (przynajmniej raz w roku). Postuluje się w ramach współpracy, żeby duszpasterz przyjął – jeśli to jest możliwe – jakieś pastoralne zadania w miejscowej parafii, ponadto określa się czas pracy duszpasterza (5-8 lat). Po upływie tego okresu czas pracy duszpasterza w Niemczech, w porozumieniu z jego diecezją i diecezją miejscową niemiecką, może zostać przedłużony.

Delegat misji cudzoziemskiej powinien informować dyrektora narodowego od spraw duszpasterstwa cudzoziemców, co robi dla formacji permanentnej dla duszpasterzy danego języka, na wypadek braku kapłana powinien być przygotowany plan kierowania misją przez świeckich. Jeśli wierni należący do danej misji angażują się w życie lokalnej niemieckiej parafii, duszpasterz powinien ich w tym wspierać i w dalszej konsekwencji kierować tak misją, by z czasem zintegrowała się z miejscową parafią. Po spełnieniu odpowiednich kwalifikacji i wymogów duszpasterz misji może być równocześnie proboszczem parafii niemieckiej.

Powyższe wytyczne opierają się na wcześniejszych dokumentach Episkopatu Niemiec i Polski, których fundamentem jest *De pastoralis migrantorum Cura* z 1969 roku¹⁸.

Jednym z najważniejszych dokumentów ostatnich lat dotyczącym duszpasterstwa migracji jest Instrukcja *Erga migranta caritas Christi*

¹⁸ Pastorale und rechtliche Richtlinien für die Ausländerseelsorge, Herbst-Vollversammlung der Deutschen Bischofskonferenz, Fulda, 25.09.1986.

z 2004 roku¹⁹. Dokument składa się z czterech zasadniczych części. W części pierwszej podejmuje migracje jako znak czasów i zadanie stojące przed Kościołem. Problem ten ujmuje przede wszystkim w świetle wiary, a nie tylko jako zjawisko socjologiczno-polityczne. Widzi je na tle historii zbawienia, a szczególnie w odniesieniu do Chrystusa i Kościoła. Przytacza też elementy nauki Kościoła dotyczące opieki duchowej nad emigrantami, zarządzenia prawno-kościelne oraz podmioty zajmujące się tą posługą. W części drugiej podjęty został temat migracji i duszpasterstwa otwartego na różnorodność językową, kulturową, religijną, nie tylko katolicką czy chrześcijańską. W części trzeciej dokument wymienia współpracowników duszpasterstwa we wspólnocie Kościoła katolickiego: duchownych, zakonnych, świeckich. Natomiast strukturom duszpasterstwa o misyjnym charakterze poświęcona jest część czwarta.

W październiku 2006 roku ukazał się też list Episkopatu Polski odnoszący się do problemu migracji ludności. Biskupi w pierwszej części przypominają krótko historyczny rys polskiej emigracji sięgającej XVIII wieku, poprzez kolejne fale emigracji zarówno politycznej, jak i zarobkowej aż do nowej sytuacji powstałej po wejściu Polski do Unii Europejskiej i masowym wyjazdem młodych ludzi za granicę. W drugiej części *List* wspomina pracę kapłanów na emigracji oraz odnosi się do potrzeby zachowania własnej tożsamości kulturowej, a przede wszystkim wartości wiary:

[...] człowiek świadomy swej tożsamości płynącej z wiary, z chrześcijańskiej kultury, ojców i dziadów, zachowa swą godność, znajdzie poszanowanie w innych i będzie pełnowartościowym członkiem społeczeństwa, w którym wypadło mu żyć (Jan Paweł II, Przemówienie do Polaków w Niemczech, 16 listopada 1980). Ponieważ Prawda Objawienia dociera do człowieka w opowieści pewnej kultury, istnieje wielkie niebezpieczeństwo, iż zatracenie odziedziczonych wartości kulturowych może w konsekwencji doprowadzić do utraty wiary, zwłaszcza, jeżeli nowe wartości kulturowe, które się w nowym otoczeniu przyjmuje, pozbawione są tego chrześcijańskiego charakteru, którym cechowała się kultura rodzima²⁰.

¹⁹ Por. W. Necel, *Polskojęzyczne duszpasterstwo w Unii Europejskiej wobec wskazań instrukcji „Erga migrantes Caritas Christi” z maja 2004 roku*, „Studia Towarzystwa Chrystusowego” 7 (2006), s. 98-122.

²⁰ List Episkopatu Polski o duszpasterstwie emigracji z 18-19 października 2006 roku, dz. cyt., w: <http://www.episkopat.pl/?a=dokumentyKEP&doc=20061229_2> (6.02.2010).

W ostatniej części *List* zwraca się z apelem do Polaków mieszkających za granicą o zachowania zasad wiary, łączność z Kościołem, wzajemną życzliwość i solidarność.

Duszpasterstwo Polskie w Niemczech od roku 1975 zostało podporządkowane jurysdykcji biskupów niemieckich. Księżę do pracy duszpasterskiej w Niemczech posyła Episkopat Polski, a zasadniczo Komisja Episkopatu do spraw Duszpasterstwa Migrantów, natomiast zatwierdza – miejscowy biskup. Pracę ze strony niemieckiej koordynuje Referat dla Duszpasterstwa Obcokrajowców, działający przy Wydziale Duszpasterskim Episkopatu Niemiec.

W roku 1976 dokonano nowego podziału placówek duszpasterskich na dekanaty:

- Dekanat Południowy – Amberg, Ingolstat, Landshut, Ludwigsfeld, München, Neu Ulm, Norymberga;
- Dekanat Północny – Bielefeld, Braunschweig, Dortmund, Duisburg, Essen, Fallingbostel, Hamburg, Hamm, Hannover, Hieldesheim, Krefeld, Lübeck, Mettmann, Münster, Osnabrück, Kompania Wartownicza przy Armii Brytyjskiej;
- Dekanat Zachodni – Carlsberg, Frankfurt nad Menem, Freiburg, Kaiserslautern, Ludwigsburg, Schwäbisch Gmünd, Stuttgart, Ulm;
- Dekanat Kompanii Wartowniczych przy armii amerykańskiej – Mannheim, Kirchheimbolanden, miejsca postojów wszystkich oddziałów. Po zjednoczeniu Niemiec został on zlikwidowany i utworzono Dekanat Wschodni.

W 1992 roku utworzono dekanat w Niemczech środkowych, a nazwy dekanatów zamieniono na okręgi duszpasterskie. Jest ich obecnie 5: okręg południowy, północny, wschodni, zachodni, środkowy²¹. Skupiają one łącznie 65 Misji, w których pracuje ok. 100 księży. Połowa z nich to księża ze zgromadzeń zakonnych, pozostałą część stanowią kapłani diecezjalni. W duszpasterstwie pracuje także 9 sióstr zakonnych. Msze święte w języku polskim odprawiane są regularnie w ok. 300 kościołach lub kaplicach na terenie Niemiec. Spowiedź św. w języku polskim, sprawowana jest regularnie w ciągu całego roku, a w okresie Adwentu i Wielkiego Postu

²¹ Por. S. Bober, *Duszpasterstwo polskie w Niemczech*, w: S. Bober, S. Budyn, dz. cyt., s. 54; K. Dopierała, *Niemcy. Polska Misja Katolicka*, w: *Encyklopedia Polskiej Emigracji i Polonii*, t. 3, s. 418.

odbywa się ona łącznie w ok. 500 kościołach. Duszpasterstwo polskojęzyczne obejmuje w Niemczech katechizację dzieci, młodzieź i dorosłych. Regularnie korzystało z niej (stan z września 2006 roku) 5.510 dzieci i młodzieży. W każdym roku odbywa się przygotowanie do chrztu św., do Pierwszej Komunii Świętej, do sakramentu bierzmowania i małżeństwa. W 2007 roku ochrzczono 1.928 dzieci, 1.035 dzieci zostało przygotowanych do pierwszej spowiedzi i Komunii Świętej, 900 młodych ludzi przyjęło sakrament bierzmowania, a 217 par zawarło związek małżeński²². Siedzibą rektoratu jest obecnie Hannover. Przeniesiono ją jesienią 2002 roku z Würzburga.

3. Normy katechetyczne Kościoła katolickiego w Niemczech

W Niemczech religia jest normalnym przedmiotem, takim jak inne. W przeciwieństwie do sytuacji polskiej, jej obecność w szkole oraz na egzaminach maturalnych nie wywołuje tyłu emocji. Została bowiem wprowadzona do szkół i stała się przedmiotem maturalnym na podstawie zapisów konstytucji z 1949 roku, co było zresztą kontynuacją tradycji z czasów Republiki Weimarskiej z 1919 roku. Dziś w Niemczech uczniowie mają do wyboru na maturze cztery przedmioty: religię katolicką, ewangelicką, etykę lub filozofię. Uczeń może wybrać przedmiot alternatywny, przygotowany dla niewierzących, ale nie może zrezygnować w ogóle z nauczania religii bądź przedmiotu alternatywnego²³.

W roku 1975 ukazały się dwa dokumenty Synodu w Niemczech: *Lekcja katechezy w szkole* (szeroko opisuje czym powinna zajmować się szkolna lekcja religii w ramach religii szkolnej) oraz *O działalności katechetycznej Kościoła* (opisuje zadania i cele katechezy parafialnej). Tu można w ścisłym sensie mówić o katechezie. Podkreślają one, że katecheza jest przepowiadaniem, przekazem wiary²⁴.

²² Por. Oficjalna strona Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech: <<http://www.pmk-niemcy.eu/polskiemisje.html>> (1.09.2009).

²³ Por. A. Pezda, *Religia w szkole to nie parafialna katecheza. Rozmowa z ks. prof. Bogusławem Milerskim*, 9.01.2008, w: <<http://wyborcza.pl/1,87648,4822123.html>> (10.09.2010).

²⁴ Por. C. Rogowski, *Katechetyka*, w: <<http://www.mm.pl/~cymex/katechetyka.doc>> (1.09.2009).

Kontrowersje dotyczące nauczania religii w szkole powstały po zjednoczeniu Niemiec i dotyczyły landów w byłej NRD. Inaczej niż w pozostałych landach do dzisiaj nie można zdawać matury z religii w Berlinie, Brandenburgii i Bremen. Niemcy są państwem federalnym i szkolnictwo znajduje się w kompetencji landów²⁵. Dotyczy to także nauki religii w szkołach państwowych.

W landzie Bremen, na terenie którego leży PMK w Bremerhaven, w szkołach publicznych, nie może być żadnej nauki religii z wyjątkiem szkół prywatnych. Nauka religii odbywa się w szkołach katolickich (w Bremerhaven są trzy takie szkoły podstawowe i jedna średnia), ale nie wszystkie dzieci i młodzież chodzą do tych szkół. Duży procent chodzi do szkół publicznych. Dlatego też katecheza przygotowująca do sakramentów odbywa się w parafiach miejscowych i PMK w Bremerhaven.

W landzie Dolna Saksonia, która obejmuje tereny wokół Bremerhaven i Bremę odbywają się lekcje religii o wymiarze ekumenicznym prowadzone w szkołach publicznych. Północne i wschodnie landy niemieckie objęte są tzw. konkordatem pruskim. Z kolei Bawaria posiada oddzielny konkordat.

Należy także dodać, iż katecheza w szkołach niemieckich, jeśli już jest ma zdecydowanie bardziej wymiar religioznawczy, ekumeniczny, etyczny, niż autentycznego przekazywania pełni prawd wiary katolickiej²⁶.

Obowiązuje też wysoka poprawność polityczna – np. wydawcy podręczników do religii pilnują, żeby bohaterowie na ilustracjach byli przedstawicielami różnych grup etnicznych²⁷.

Oprócz oficjalnych instytucji katechetyczno-kościelnych warto wspomnieć o Niemieckim Związku Katechetów (DKV Deutsche Katecheten-Verein). Jest to stowarzyszenie katolików, którzy szczególnie pragną troszczyć się o kształt katechezy w Niemczech. Zadaniem DKV jest

²⁵ Por. H. Schwillus, *Przedmiot jak każdy inny*, „Rzeczpospolita” 17 grudnia 2007. <<http://www.rp.pl/arttykul/77601.html>> (1.09.2009); R. Chałupniak, *Między katechezą a religioznawstwem. Nauczanie religii katolickiej w szkole publicznej w Niemczech w latach 1945-2000*, Opole 2005, s. 105.

²⁶ Por. M. Przeciszowski, *Życie religijne Polaków w Berlinie. Wywiad z ks. Tadeuszem Niewęglowskim proboszczem PMK w Berlinie*, eKAI, 6.07.2010, w: <<http://ekai.pl/wydarzenia/x30878/zycie-religijne-polakow-w-berlinie/>> (10.09.2010).

²⁷ A. Pezda, art. cyt.

wszelkierne wspieranie katechezy parafialnej (*Gemeindekatechese*) i szkolnej lekcji religii (*Religionsunterricht*).

4. Powstanie Polskiej Misji Katolickiej w Bremerhaven

Polska Misja Katolicka w Bremerhaven powstała w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Jej formalne powołanie poprzedzone było dużą obecnością Polaków w tych okolicach i pracą polskich księży. Masowa obecność Polaków na niemieckich ziemiach północnych związana jest przede wszystkim z istnieniem w tej części – obozów dla przesiedleńców po zakończeniu II wojny światowej (DP). Znajdowały się one m.in. w Sande, Emdne, Marx, Wittmund, Leese, Meppen, Sendorf, Lingen, Diepholz, Wilhelmshaven, Wolterdingen, Delmenhorst, Oberlangen. Wielu Polaków było także w oddziałach pełniących służbę pomocniczą dla Brytyjskiej Armii Renu. Funkcję kapelana dla tych Polaków pełnił ks. A. Łukomski. W latach 1945-1949 duszpasterstwo polskie koncentrowało się zasadniczo tylko przy obozach. W 1949 roku ks. kan. A. Łukomski objął polskie duszpasterstwo w całej północno-zachodniej części Niemiec²⁸. Po likwidacji obozów dla przesiedleńców przenoszono Polaków do domów wybudowanych w okolicznych miejscowościach. Największe ich zgromadzenie było w Osnabrück, więc tam ks. Łukomski podjął prace nad zorganizowaniem polskiej parafii przy kościele Ducha Świętego²⁹.

W okresie powojennym, do czasu utworzenia Polskiej Misji Katolickiej w Bremerhaven, na terenie jej pracowali: Ks. S. Kopania, ks. J. Pamuła, ks. M. Smoliński, ks. W. Szymczyk, ks. F. Wardowski, ks. S. Dubiel, ks. J. Tylżanowski, ks. W. Sarka, ks. A. Łukomski, ks. J. Liszka³⁰.

²⁸ Por. J. Kownacki, *Polska Misja Katolicka Brema (Bremen)*, w: *Duszpasterstwo polskojęzyczne...*, dz. cyt., s. 120; R. Przybyłek, *Polska Misja katolicka Osnabrück*, w: *Duszpasterstwo polskojęzyczne Niemczech 1945-2005. Polnischsprachige Seelsorge in Deutschland 1945-2005*, Lublin-Hannover 2006, s. 345-346.

²⁹ Por. I. Czuchra, *Polska Misja Katolicka Bremerhaven*, w: *Duszpasterstwo polskojęzyczne Niemczech 1945-2005. Polnischsprachige Seelsorge in Deutschland 1945-2005*, dz. cyt., s. 122.

³⁰ Por. I. Czuchra, art. cyt., s. 122-124; *Ankieta do albumu „50-lecie Duszpasterstwa Polskiego w Niemczech”*, s. 1, w: APMKB, t. x4.

Opieka duszpasterska w języku polskim dla mieszkańców na północ od Bremy była bardzo utrudniona. Ks. J. Liszka obsługiwał wówczas 8 punktów duszpasterskich rozciągniętych w odległości 650 km, co dla ponad pięćdziesięcioletniego kapłana było bardzo trudne do prowadzenia³¹. Dlatego też, już pod koniec lat osiemdziesiątych dojrzywała myśl o potrzebie powołania oddzielnej placówki.

Przemyślenia i działania w tym temacie zostały po raz pierwszy sformułowane oficjalnie w piśmie z dnia 27 września 1990 roku, skierowanym do Rektora Polskich Misji Katolickich w RFN – ks. prałata Franciszka Mrowca. Autorem listu, w imieniu parafian z Bremerhaven, był J. Orłowski. W załączniku zawarto 85 podpisów osób proszących o pozwolenie nauki w języku polskim, która od września została zlikwidowana³². W miesiąc później, dnia 23 października 1990 roku, skierowano pismo do bpa Szczepana Wesołego, którego autorami byli w imieniu parafian, E i J. Przewoźny-Gręda³³. Oni też kierowali kolejne pisma do ks. prałata F. Mrowca³⁴, bpa Józefa Homeyera w Hildesheim (z dnia 8 grudnia 1990 roku)³⁵ oraz do redaktora naczelnego dwutygodnika „Nasze Słowo”³⁶. W kolejnym liście do bpa Homayera z dnia 27 czerwca 1991 roku, załączono 420 podpisów, w którym J. Przewoźny-Gręda powoływał się na art. 20. i 21. *Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy*, podpisanego w Bonn dnia 17 czerwca 1991 roku³⁷. Starania mieszkańców Bremerhaven były wspierane przez mieszkańców położonego jeszcze bardziej na północ Cuxhaven i okolic. W liście z dnia 8 czerwca 1991 roku do bpa Homeyera, prosili oni o umożliwienie mieszkańcom Cuxhaven,

³¹ Pismo ks. J. Liszki z 15 września 1986 roku do ks. Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Dresingu.

³² Pismo z 27 września 1990 roku, w: APMKB, t. x4: „Zwracamy się z prośbą o wyrażenie zgody na prowadzenie nauki religii w j. polskim dla dzieci przystępujących do Pierwszej Komunii Świętej i młodzieży. W ostatnim roku napłynęło na nasz teren dużo rodzin z Polski. Większość dzieci nie miało kontaktu z językiem niemieckim. Jest to podstawowa przeszkoda w nauczaniu religii w tym języku. Dzieci te uczęszczają do szkół państwowych, w których nie ma w ogóle nauki religii”.

³³ Pismo z 23 października 1990 roku, w: APMKB, t. x4.

³⁴ Pismo z 12 listopada 1990 roku, w: APMKB, t. x4.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

³⁷ J. Gręda-Przewoźny, List z 27 czerwca 1991 roku, w: APMKB, t. x4.

Sahlenburga, Altenwalde, Otterndorfu uczestnictwa w nabożeństwach w języku polskim³⁸.

Ks. F. Mrowiec w odpowiedzi na otrzymane pisma, poinformował, iż władzą kompetentną do utworzenia Polskiej Misji Katolickiej jest, w obecnej sytuacji prawnej, biskup miejsca. Jednocześnie wyraził wolę spotkania i przedyskutowania tej kwestii oraz pomocy w jej pozytywnym rozwiązaniu³⁹. Na początku stycznia J. Przewozny-Gręda otrzymał pismo z Generalnego Wikariatu (Kurii Biskupiej) w Hildesheim, które w odpowiedzi na list z dnia 8 grudnia 1991 roku, zapewniało zajęcie się sprawą powstania nowej misji⁴⁰. Dnia 25 marca 1992 roku, biskup diecezji Hildesheim oficjalnym pismem mianuje – z dniem 1 kwietnia 1992 roku – ks. Jana Pawlika „Seelsorge in der Polnischen Katolischen Mission in Bremen” na okres jednego roku⁴¹. W roku następnym, pismem z dnia 11 maja 1993 przedłuża to mianowanie na czas nieokreślony⁴². Zakres obowiązków miał obejmować posługę duszpasterską na terenie dekanatów diecezji Hildesheim: Bremen-Nord, Bremerhaven⁴³. Powierzchnia misji wynosi 100 km z północy na południe i 60-80 km ze wschodu na zachód. Teren ten zamieszkuje 1.660 obywateli polskich i około 13.000 tzw. późno przesiedlonych, z końca lat osiemdziesiątych⁴⁴.

Od tego momentu datuje się istnienie i funkcjonowanie Polskiej Misji Katolickiej w Bremerhaven, Bremen-Nord i Cuxhaven. W Misji sprawowane są regularnie Msze święte (w każdą niedzielę i w tygodniu) oraz nabożeństwa okresowe i okolicznościowe np: różaniec. Dwa razy do roku, w Adwencie i Wielkim Poście, przeprowadzane są rekolekcje, prowadzone przez zaproszonych biskupów i kapłanów z różnych miejsc w Polsce. W każdym roku udzielana jest też Pierwsza Komunia Święta dla dzieci uczących się i katechizowanych w języku polskim. Sprawowane są śluby, chrzty i pogrzeby w języku polskim, choć ich częstotliwość jest

³⁸ List z 8 czerwca 1991, w: APMKB, t. x4; I. Czuchra, art. cyt., s. 125; KPMKB, t. 1, s. 2-3.

³⁹ F. Mrowiec, Pismo z 8 listopada 1990 roku, AN 2053/90/M, w: APMKB, t. x4.

⁴⁰ Pismo z 4 stycznia 1991 roku, w: APMKB, t. x4.

⁴¹ Pismo biskupa Hildesheim z dn. 25 marca 1992, w: APMKB, t. x1. Tamże; por. KPMKB, t. 1, s. 6.

⁴² Pismo biskupa Hildesheim z 11 maja 1993 roku, w: APMKB, t. x1.

⁴³ I. Czuchra, art. cyt., s. 126.

⁴⁴ J. Pawlik, Pismo z 20 października 2006, w: APMKB, t. x5.

różna na przestrzeni lat. Udzielany jest także sakrament namaszczenia chorych.

W misji prowadzona jest kancelaria i dokumentacja, wydawane są zaświadczenia i licencje ślubne, gdy zachodzi taka potrzeba duszpasterska. Istnienie strony formalnej prowadzonego duszpasterstwa jest istotne, także w wymiarze współpracy z miejscową niemiecką parafią katolicką, jak również diecezją, która przeprowadza wizytacje i prowadzi konieczną dokumentację.

Jedną z okoliczności, w tym wypadku niesprzyjających, jest fakt braku własnej świątyni przez misję. Duszpasterstwo odbywa się zatem w świątyniach użyczanych przez niemieckie parafie. W Bremerhaven Msze święte niedzielne sprawowane są na przemian w dwu kościołach: kościele pw. św. Ansgara w Bremerhaven-Leherheide oraz kościele pw. Najświętszej Marii Panny (St. Marien) w Bremerhaven-Mitte⁴⁵.

W latach 2006-2007, misja stanęła przed realną możliwością zlikwidowania jej. Jako powód podano kryzys ekonomiczny, jaki ma dotyczyć diecezję Hildesheim. Termin zamknięcia ustalono występnie na dzień 1 stycznia 2007 roku, czyli zaraz po świętach Bożego Narodzenia, kiedy to wielu Polaków aktywnie uczestniczy w liturgii. Powoływano się na przykłady misji hiszpańskiej i portugalskiej, które zostały zamknięte. Aktywna postawa duszpasterza oraz liczącej się części wiernych przyczyniły się do jej zachowania⁴⁶.

5. Posługa katechetyczna w PMK w Bremerhaven

Do prowadzenia katechezy przygotowane są osoby, które przeszły odpowiedni kurs i formację.

Ze względu na specyfikę katechizacji w misji językowej programy nauczania, materiały i pomoce katechetyczne dobierane są indywidualnie i oparte zasadniczo na programach katechetycznych realizowanych

⁴⁵ I. Czuchra, art. cyt., s. 127.

⁴⁶ Por. J. Pawlik, Notatka z rozmowy odbytej w Kurii Biskupiej 14.08.06 w sprawie PMK w Bremerhaven z 10 września 2006, w: APMKB, tx5; Pismo do ks abp J. Michalika z 20 października 2006, w: APKMB, t. x5.

w Polsce. Nie są one jednak przeniesione sztywno i w całości. Chodzi raczej o pewien ogólny zarys i wybór treści, które należy dostosować zarówno do nieco innego systemu szkolnego, jaki jest w Niemczech, jak i do percepcji, mentalności tutejszych odbiorców.

W katechizacji najmłodszych dzieci uczący korzystają m.in. z przewodnika metodycznego *W świecie mojego Boga*⁴⁷. Zawiera on chronologiczny układ katechez, bloki tematyczne pokrywające się z przeżywanymi wydarzeniami roku liturgicznego, odniesienia do świąt przeżywanych w Kościele i domu rodzinnym. Dla lepszego zapamiętania treści wykorzystywane są piosenki i pieśni, wierszyki, inscenizacje, wycinanki o charakterze religijnym.

W katechizacji dzieci ze szkoły podstawowej przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej materiał jest realizowany w oparciu o treści opracowane i dostosowane do katechizacji polskiej na terenie Niemiec. Został skonsultowany z katechetami uczącymi w Niemczech podczas szkoleń prowadzonych w „Concordii” w Herdorf-Dermbach. Materiały zostały ujęte w formie podręcznika metodycznego dla katechetów, jak i książki dla dzieci⁴⁸.

Dla starszej młodzieży w misji korzysta się m.in. z programu kieleckiego wydanego przez kieleckie wydawnictwo Jedność. Materiały, odpowiadające w Polsce uczniom uczęszczającym do gimnazjum, są adoptowane i realizowane w Niemczech⁴⁹. Z dodatkowych pomocy korzysta się w przygotowaniu młodzieży do sakramentu bierzmowania⁵⁰. Służą temu nie tylko spotkania ściśle katechetyczne, ale również dodatkowe spotkania przed przyjęciem tego sakramentu, obejmujące także rodziców.

W katechezie osób dorosłych poruszane są tematy związane z życiem duchowym, wspólnotą Kościoła, prawdami wiary, problemami

⁴⁷ Por. M. Janowicz, M. Gawron, *W świecie mojego Boga*, Kielce 1997.

⁴⁸ Por. Z. Barciński, A. Kiciński, M. Zając, *Spotkanie z Jezusem. Begegnung mit Jesus*, Katowice 2006; S. Budyn, A. Kiciński, M. Zając, *Spotkanie z Jezusem. Begegnung mit Jesus. Katechizm polsko-niemiecki do I Komunii świętej*, Katowice 2006.

⁴⁹ Por. G. Chrobak, *W moim Kościele*, Kielce 2003; T. Śmiech, *W miłości Ojca*, Kielce 2003; R. Brzoza, A. Ferensztajn, I. Kijewska i in., *W życiu i prawdzie*, Kielce 2003.

⁵⁰ Por. W. Burek, B. Klaus (red.), *Na przyjęcie Ducha Świętego. Przygotowanie do bierzmowania we wspólnocie parafialnej*, Tarnów 1995; H. Manning, *Bierzmowania. Misja Ducha Świętego w nas*, Warszawa 2002; B. Pylak, *Sakrament bierzmowania. Niech zstąpi Duch Twój*, Warszawa 2004; W. Zięć, *Otrzymanie Jego moc. Spotkania liturgiczne przed bierzmowaniem*, Kielce 1997.

małżeńskim i rodzinnymi. Czynione to jest nie tylko w oparciu o duszpasterza misji, ale także przez zapraszanych rekolekjonistów, prelegentów, różne publikacje, m.in. *Katolicki katechizm dorosłych*⁵¹.

Już w pierwszym roku istnienia misji zorganizowano katechizację dzieci i młodzieży. Ma ona kilka płaszczyzn: pogłębianie wiary i wiedzy katolickiej, przygotowanie do owocnego przyjęcia sakramentów świętych, utrwalenie polskości. W *Sprawozdaniu z rocznej pracy w Polskiej Misji Katolickiej w Bremenhaven* ks. J. Pawlik stwierdza, że pierwszą jego „troską było zorganizowanie katechezy w języku polskim w nowym roku szkolnym. Już pod koniec maja 1992 roku, podjęto żmudne rozmowy z duszpasterstwem niemieckim na ten temat. Pod koniec czerwca znaleziono modus vivendi dla katechezy w języku polskim w Bremerhaven, przy kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Geestemünde⁵². Dzięki temu, w roku szkolnym 1992/93 rozpoczęła się regularna katechizacja w czterech grupach: klasy 0-I – 30 dzieci; klasa II – 14 dzieci; klasy III-IV – 30 dzieci; grupa młodzieżowa 14-16 lat – 18 osób. Łącznie więc katechizację podjęło 92 dzieci i młodzieży. Pod koniec roku szkolnego, w czerwcu 1993 roku, w grupach dziecięcych było łącznie 84 osoby⁵³. Zajęcia odbywały się w salce katechetycznej przy kościele Herz Jesu w Geestemünde⁵⁴.

Docieranie z katechezą i treściami religijnymi do młodego pokolenia, szczególnie uwzględniając warunki pracy w Misji, winno wychodzić poza organizacyjne jednostki katechetyczne. Takimi próbami są spotkania w ramach ruchu Światło-Życie, który na terenie Niemiec był organizowany przez samego założyciela ks. F. Blachnickiego. Dlatego też w 1997 roku zorganizowano grupy i spotkania w ramach Oazy Dzieci Bożych. Ich celem było m.in.: zapoznanie z treścią Pisma Świętego, zbliżenie do Boga poprzez modlitwę, uczenie wrażliwości, miłości bliźniego, zapoznanie z polską literaturą dziecięcą i młodzieżową. W dwóch grupach zgromadzonych było dziewięcioro dzieci⁵⁵.

⁵¹ Por. *Niemiecka Konferencja Biskupów, Katolicki katechizm dorosłych: Wyznanie wiary Kościoła*, Poznań 1987.

⁵² J. Pawlik, *Sprawozdanie z rocznej pracy w Polskiej Misji Katolickiej w Bremen – dekanaty Bremen-Nord i Bremerhaven od 1 IV 92 – 1 V 93*, w: APMKB, t. x4; KPMKB, t. 1, s. 10.

⁵³ Por. *Polskie Szkolnictwo w Niemczech. Stan aktualny: czerwiec 1993*, w: APMKB, t. x4.

⁵⁴ KPMKB, t. 1, s. 10.

⁵⁵ KPMKB, t. 2, s. 4.

Formację dorosłych umożliwia także ruch oazowy dla rodzin. Formacja ta odbywa się w rodzinach w ciągu roku w misji, a podczas wakacji organizowane są rekolekcje w Polsce⁵⁶.

* * *

Katecheza prowadzona w misjach językowych dodatkowo uwzględniać musi specyficzną sytuację i okoliczności adresatów przekazu katechetycznego. Wśród tej specyfiki są różne wymiary logistyczne, takie jak: rozproszenie, znaczny obszar terytorialny, gdzie mieszkają osoby należące do misji językowej, oraz socjologiczne, narodowościowe, polityczne czy też prawno-państwowe i prawno-kościelne. Zewnętrzne warunki domagają się niejednokrotnie takiej organizacji nauczania katechetycznego, które odbiega od utartych form znanych z nauczania w Polsce. Inaczej mówiąc, nauczanie katechetyczne w misji językowej, uwzględniając różne okoliczności, nie może ograniczać się tylko do tradycyjnych form, ale musi szukać wielu innych okazji do przekazywania treści i katolickiej formacji.

⁵⁶ KPMKB, t. 2, s. 26.

Ks. Norbert Pikuła

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Ludzie w podeszłym wieku w Piśmie Świętym i Nauce Kościoła

Wśród całego ziemskiego życia, starość jest tym etapem, który budzi wiele emocji i pytań u każdego człowieka. Zawsze kojarzony jest z kresem życia i oczekiwaniem na śmierć. Aby zrozumieć sens i wartość starości, powinniśmy sięgnąć po Biblię, ponieważ tylko w świetle słowa Bożego możemy zgłębić w pełni duchowy, moralny i teologiczny charakter tej pory życia. Według Pisma Świętego i Nauki Kościoła to życiowy etap, który otwiera bramę do życia wiecznego. Chociaż współczesny człowiek zdaje się swoim stylem życia i dążeniami zaprzeczać istnieniu starości i śmierci, to jednak ma poczucie głęboko skrywanej potrzeby wsparcia w tym ostatnim etapie. Poszukuje źródeł wiedzy na temat sensu starości i samej śmierci. Z pomocą przychodzi człowiekowi właśnie Biblia, jako księga prawdziwie Boża, ale również jako prawdziwie ludzka. Przypomina nam ona, że nasze życie jest kruche i ma swój kres. Kohelet jako starzec i mędrzec pisze o ziemskim bytowaniu: „Marność nad marnościami, (...) marność nad marnościami, wszystko marność” (Koh 1, 2)¹. Słuszne jest i to stwierdzenie: „Młodość jak zorza polarna szybko przemija” (Koh 11, 10). Na kartach Biblii można znaleźć odpowiedzi na najbardziej nurtujące pytania, w tym dotyczące także wieku podeszłego. Z jednej strony wiele tekstów ukazuje czcigodność i wielkość osób starszych, z drugiej

¹ *Biblia Tysiąclecia*, Poznań, 2000.

pokazuje jednak, że starość ma swoje ograniczenia i jest momentem prawdy ukazującej, kim jest człowiek.

Biblijna wizja starości daje sporo ciekawego światła dla współczesnej refleksji teologicznej, etycznej i pastoralnej, dla oceny starości oraz roli i miejsca ludzi starszych w Kościele i społeczeństwie². W Starym Testamencie długie życie jest darem Boga za postępowanie zgodne z przykazaniami. Już na pierwszych kartach Biblii jest mowa o długowieczności patriarchów. Według Księgi Rodzaju, żyli oni jeszcze przed potopem po kilkaset lat, np.: Adam – 930, Enosz – 905, Kenan – 910, Henoah – 365, Lamek – 777 lat, a najdłuższe życie przypadło Metuzelachowi – 969 lat (Rdz 5, 3-31). Jednak nieposłuszeństwo wobec Boga i łamanie przykazań stało się, według Pisma, przyczyną zmniejszania długości życia (por. Rdz 6, 3). I choć liczby lat mają znaczenie symboliczne, mówią one o doczekaniu starości jako o nagrodzie. Długowieczność patriarchów oznacza ich posłuszeństwo wobec Boga i wierność. Mówią o tym także słowa z Księgi Przysłów: „Bojaźń Pańska dni pomnaża, krótkie są lata grzesznika” (Prz 10, 2). Starzec zatem powinien chlubić się swoimi latami, bo otrzymał je od Boga w nagrodę jako dar: „Nasyć go długim życiem i ukażę mu swoje zbawienie” (Ps 91(90), 16).

Pismo Święte gloryfikuje starość, ponieważ utożsamia ją z mądrością i władzą, a także uznaje za Boże błogosławieństwo. Jan Paweł II podkreślał w swoim przemówieniu:

Tak zwany „trzeci wiek” jest przede wszystkim wartością samoistną, jako że stanowi przedłużenie życia, a życie to dar Boży. Wiek ten niesie też z sobą szczególne „talenty”, ponieważ człowiek starszy posiada bogaty zasób doświadczeń i wiedzy, której jest strażnikiem. Dlatego we wszystkich kulturach starzec to synonim mądrości i równowagi. Samą swoją obecnością człowiek starszy przypomina wszystkim, a zwłaszcza młodym, że życie na ziemi jest „epizodem”, który ma swój początek i koniec: aby osiągnąć pełnię, potrzebuje odniesienia nie do wartości ulotnych i powierzchniowych, ale trwałych i głębokich³.

² J. Kudasiewicz, *Starość i ludzie starzy w świetle pisma Świętego*, w: *W trosce o niepełnosprawnych*, Łódź-Warszawa 1981, s. 17.

³ Jan Paweł II, *Ludzie starsi są potrzebni*, przemówienie na Anioł Pański, 25 lipca 1999 – Castel Gandolfo, <http://www.opoka.org.pl/biblioteka>. Wydruk z dn. 12. 02. 2010 r.

W Biblii ukazany jest honor i szacunek osoby w starszym wieku. Księga Kapłańska mówi: „Przed siwizną wstaniesz, będziesz szanował oblicze starca, w ten sposób okażesz bojaźń Bożą. Ja jestem Pan!” (Kpł 19, 32). Dekalog zaś naucza „Czcij Ojca swego i Matkę swoją” (Pwt 5, 16). Natomiast Mądrość Syracha poucza nas o obowiązkach wobec rodziców. Bóg za szacunek względem ojca i matki obiecuje odpuszczenie grzechów i błogosławieństwo. Należy mieć miłosierdzie względem człowieka staroego, nawet gdyby stracił rozum. Pismo nazywa bluźniercą tego, który porzuca ojca swego. Przekleństwo obiecuje tym, którzy pobudzają do gniewu swą matkę (por. Syr 3, 1-16).

W Starym Testamencie pokazane zostały postacie wielu starców, którzy stanowią wzór mądrości i posłuszeństwa wobec Boga. Zostają oni wybrani dla dokonania wielkich dzieł. Abraham został powołany na ojca narodu wybranego w wieku 75 lat i obdarowany wielką obietnicą liczego potomstwa. Podobnie jego żona Sara, została obdarowana synem w wieku, w którym z ludzkiego punktu widzenia jest to już niemożliwe. W Biblii to starcy stoją na czele społeczności, poczynawszy do Mojżesza i jego brata Aarona. Bóg wysłał sędziwego Mojżesza do starszych Izraela (por. Wj 3, 16). Dawid, który był pomazańcem Bożym, również musiał zawrzeć przymierze ze starszymi ludu (por. 2 Sm 5, 3).

Jan Paweł II w swoim liście do ludzi w podeszłym wieku wspomina także sędziwego Tobiasza, który z pokorą i odwagą znosił swoją ślepotę, aż do chwili, kiedy Bóg go uzdrowił, posyłając do niego anioła⁴. Podobnie wzorem ofiarności i męstwa oraz posłuszeństwa wobec Boga jest Eleazar, dziewięćdziesięciodziewięcioletni starzec, który nie wahał się dobrowolnie poddać się torturom i wybrał śmierć, aby dać świadectwo młodszemu pokoleniu. Jego męczeństwo jest świadectwem niezwyklej ofiarności i męstwa (por. 2 Mch 6, 18-31).

W Starym Testamencie wielokrotnie podkreślana jest rola starszyzny żydowskiej i zarazem szacunek dla niej. To starszyzna żydowska wraz namiestnikami Żydów miała pracować po niewoli babilońskiej nad domem Bożym. Młode pokolenie opierało swą wiarę na przykładzie starszych. Psalmista mówi: „Boże, słyszeliśmy na własne uszy, ojcowie nasi nam opowiedzieli, czyn, którego za ich dni dokonałeś...” (Ps 44(43), 2).

⁴ Tenże, *Do moich Braci i Sióstr – ludzi w podeszłym wieku*, Watykan 1999, nr 6.

Jednym z wielkich darów długowieczności, według Biblii, jest także mądrość, choć nie jest ona automatycznie przywilejem wieku. Jest to dar Boży, o który prosi psalmista: „Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca” (Ps 90(89), 12). Osiągnięcie mądrości pozwala na zrozumienie sensu życia oraz powołania człowieka. Jest to nie tylko dar dla danej osoby, ale także dla społeczności, w której on żyje. W Nowym Testamencie najważniejsze decyzje podejmuje rada starszych – Sanhedryn (por. Mt 26, 3-4). Starość wiąże się z mądrością: „Siwy włos ozdobną koroną: na drodze prawości się znajdzie” (Prz 16, 31). Starsi ludzie służyli swoją wiedzą i mądrością „Jak sąd przystoi siwym włosom, tak starszym umieć doradzać” (Syr 25, 4).

Nowy Testament również ukazuje nam starszych ludzi obdarzonych łaską Pana. Należą do nich rodzice Jana Chrzciciela – Elżbieta i Zachariasz. Jan Paweł II nazywa ich „wspaniałą parą starców przenikniętych duchem modlitwy”⁵. Bóg, dając im syna Jana, to właśnie przez nich realizuje swe zbawcze plany. Szczególną postacią jest także napełniony Duchem Świętym starzec Symeon, któremu Bóg pozwolił doczekać upragnionego przez niego przyjścia Zbawiciela. Obok niego spotykamy również osiemdziesięcioczeroletnią wdowę Annę, przebywającą nieustannie na służbie w świątyni. Ona także na starość mogła zobaczyć Jezusa⁶. Podeszły wiek Nikodema nie przeszkadza w tym, aby zrozumiał, że to Jezus jest Synem Bożym. Jan Paweł II przypomina nam także postać Świętego Piotra, który jako starzec ma ponieść męczeńską śmierć:

Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz (J 21, 18).

O tym, że ludzie starzy dają nam świadectwo wiary mówi Psalm, którego słowa przypomina Jan Paweł II:

Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie. (...) Wydadzą owoc nawet i w starości, pełni soków i zawsze żywotni, aby świadczyć, że Pan jest sprawiedliwy (13, 15-16)⁷.

⁵ Tamże, nr 7.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, nr 8.

O powadze starości i powołaniu nauczał także święty Paweł:

starcy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztropnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cierpliwością. Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze (...). Niech pouczają młode kobiety, jak mają kochać mężów, dzieci⁸.

Biblia jako księga realistyczna, przedstawia różne odcienie starości i także to, że nie każdy stary człowiek musi być uosobieniem cnót i mądrości. Autor natchniony Mądrości Syracha mówi o swojej nienawiści do „cudzołożnego starca” i przypomina, że „wieńcem starców jest wielkie doświadczenie, a chlubą ich bojaźń Pańska” (Syr 25, 2-11). Księga Daniela opowiada natomiast o przewrotnych starcach w historii z Zuzanną:

W tym roku wybrano spośród ludu dwóch starców na sędziów. Należeli oni do tych, o których powiedział Pan: „Wyszła nieprawość spośród sędziów-starców z Babilonu, którzy uchodzili tylko za kierowników narodu” (Dn 13, 5).

Znajdujemy tutaj ostrzeżenie przed fałszywą wiernością tradycji, przed kłamstwem i brakiem roztropności. Biblia ukazuje, że czas starości może być czasem upadku moralnego. Dostrzega również problem demencji starczej (por. Syr 3, 12-13). Wyraźnie jednak powiedziane jest, że nie może to być powodem odrzucenia starszych ludzi przez młodsze pokolenie. Z nakazem poważania starszych ludzi spotykamy się również w listach św. Pawła: „Starszego wiekiem nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą jak ojca” (1 Tm 5, 1). Słabość i udreki, jakie niesie z sobą starość sprawiają, że ludzie w tym czasie potrzebują szczególnie opieki Bożej. Również opieka najbliższych jest bardzo ważna. Cała wspólnota powinna wspierać starców, ponieważ korzysta z ich pomocy i doświadczenia.

Starość jest czasem, kiedy intensyfikują się przekonania religijne dotyczące życia wiecznego. Następują wówczas zmiany z spojrzeniu na ludzką egzystencję i jej sens, będące wynikiem poprawnej percepcji Boga. Człowiek wierzący coraz bardziej jest przekonany o istnieniu życia pozagrobowego. Wpływ na takie przekonania ma zwłaszcza zaangażowanie w praktyki religijne. Niestety, starość budzi także obawy i lęk przed śmiercią. U większości ludzi kojarzy się ona tylko z cierpieniem,

⁸ Tamże.

niedołężnością, osamotnieniem, a przede wszystkim śmiercią. Często brak wiary jest przyczyną takiego negatywnego podejścia. Tymczasem w ostatnim etapie życia na ziemi człowiek często spogląda wstecz, dokonuje podsumowań i oceny minionych lat. Starość zatem daje szansę, aby naprawić pewne błędy, wyprostować ścieżki i przybliżyć się do zbawienia. Można zatem powiedzieć, że niektórzy dopiero w podeszłym wieku dojrzewają duchowo, starają się zgłębić tajemnice własnej duszy, doskonałą wspólnotę z Bogiem poprzez modlitwę, uczestnictwo w Eucharystii. Niejednokrotnie dopiero na starość człowiek uświadamia sobie pragnienie zjednoczenia z Bogiem i wtedy dopiero przestają dominować problemy doczesne. Starsi ludzie okazują bliskim więcej ciepła, cierpliwości i dobra. Święty Paweł nawołuje:

Jako wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość (Kol 3, 12).

Jan Paweł II zauważa, że w świetle nauczania i teologii biblijnej starość jawi się jako „czas pomyślny”, w którym dopełnia się miara ludzkiego życia⁹. Ludzie w podeszłym wieku żyją wśród swoich i pełnią często bardzo odpowiedzialne zadania. Byli także powoływani, jak wspomniano wcześniej, do realizacji planu Bożego.

Starzenie się społeczeństw i współczesne problemy wieku podeszłego stanowią poważne wezwanie dla Kościoła. Dlatego też zabiera głos wobec problemów najstarszych członków społeczeństwa. Omawiając stosunek Kościoła do starości, należy oprzeć się w głównej mierze na codziennej praktyce Kościoła na rzecz osób starszych. Dużą rangę mają również najnowsze dokumenty kościelne poruszające tematykę starości, gdyż tylko te dokumenty wyrażają oficjalne stanowisko Kościoła wobec tego zagadnienia. Nauczanie zawarte jest między innymi w orzeczeniach soborów, synodów, papieskich encyklikach, adhortacjach, listach apostoelskich, w Kodeksie Prawa Kanonicznego, Katechizmie Kościoła Katolickiego, czy w dokumentach poszczególnych watykańskich kongregacji. Mają one charakter uniwersalny, gdyż dotyczą całego Kościoła powszechnego i są przygotowywane przez Urząd Nauczycielski Kościoła, tzw. Magisterium Kościoła. Podejmują one różnorodne problemy związane ze starzeniem

⁹ Tamże.

się człowieka, głównie w aspekcie ostatniego etapu w dążeniu do wieczności. Starość, według Kościoła, jest godna szacunku i dlatego Kościół podejmuje się obrony jej godności, a zarazem obrony pozycji starszych ludzi. Swoją naukę opiera na podstawowej zasadzie katolickiej nauki społecznej, jaką jest zasada personalizmu. Zabezpiecza ona bowiem realizację praw osoby ludzkiej na każdym etapie życia, w tym także starości. Analiza dokumentów Magisterium pozwala wyróżnić kilka zasadniczych dziedzin postulatów oraz działań, które określają współczesne stanowisko Kościoła wobec środowiska osób w podeszłym wieku. Należy wymienić kwestię obrony godności życia starszych ludzi poprzez ukazywanie ich społecznej sytuacji i ocenę zagrożeń, deficytów i przejawów marginalizacji, ukazywanie miejsca człowieka starzejącego się w rodzinie, jego roli w społeczeństwie. Kościół jako wspólnota podejmuje również konkretne działania na rzecz najstarszego pokolenia poprzez posługę duchową i sakramentalną, stawianie zadań i wymagań, szukania pomocy u starszych ludzi, motywowanie i zachęcanie struktur państwowych i różnego rodzaju instytucji do odpowiedniego zabezpieczenia starości, do zaradzania potrzebom starszych osób.

Za jedną z najważniejszych misji kościoła dotyczącą ludzi starych jest obrona życia i godności człowieka. Współczesna cywilizacja przynosi poważne zagrożenia w postaci odsuwania starszych ludzi poza margines społeczeństwa oraz przyzwolenia na eutanazję. Kwestii obrony życia, w tym także starszego człowieka, jest poświęcona encyklika papieża Jana Pawła II *Evangelium Vitae*, gdzie współczesna kultura nazwana została „kulturą śmierci”, „spiskiem przeciwko życiu”, „wojną silnych przeciwko bezsilnym”¹⁰. Odrzucana jest w niej wartość cierpienia, a tym samym człowiek stary, schorowany, niepełnosprawny, który

(...) samą swoją obecnością zagraża dobrobytowi lub życiowym przyzwyczajeniom osób bardziej uprzywilejowanych, bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo, którego należy wyeliminować¹¹.

Człowiek wykorzystuje swoje osiągnięcia w dziedzinie nauki i medycyny i łudzi się, że w ten sposób może zapanować nad życiem i śmiercią. W rzeczywistości, zauważa papież, zostaje pokonany i zmiażdżony przez

¹⁰ Tenże, Encyklika *Evangelium vitae*, Watykan 1995, nr 17.

¹¹ Tamże, nr 12.

śmierć nieodwracalnie zamkniętą na wszelką perspektywę sensu i na wszelką nadzieję.

Tragicznym przejawem tego wszystkiego jest rozpowszechnianie się *eutanazji*, zakamuflowanej i pokątnej, albo wykonywanej otwarcie, a nawet za przyzwoleniem prawa. Usprawiedliwia się ją nie tylko rzekomym współczuciem dla cierpiącego pacjenta, ale czasem także racjami utilitarystycznymi, nakazującymi unikanie nieproduktywnych wydatków, które nadmiernie obciążają społeczeństwo. Proponuje się zatem pozbawianie życia noworodków z deformacjami ciała, osób z poważnymi upośledzeniami, niepełnosprawnych, starców – zwłaszcza niezdolnych do samodzielnego życia – oraz ludzi śmiertelnie chorych¹².

Papież Jan Paweł II ostrzega także przed innymi, lepiej zamaskowanymi, ale nie mniej groźnymi i realnymi formami eutanazji, które sprawiłyby, że w celu uzyskania większej ilości organów do przeszczepów przystępowałyby się do pobierania tychże organów od dawców, zanim jeszcze zostaliby uznani według obiektywnych i adekwatnych kryteriów za zmarłych. Współczesna mentalność nie pozwala zajmować się chorym, starym i cierpiącym, woli zepchnąć go poza nawias życia. Obrońcom życia na każdym jego etapie zarzuca się zacofanie. Kościół broni starszych ludzi, podtrzymuje w ich cierpieniu i w drodze do naturalnej śmierci. Z niepokojem przygląda się współczesnej cywilizacji i jej podejściu do osób wymagających troski i uwagi, a przede wszystkim szacunku. O niepokojącym zjawisku spychania osób starszych i ich marginalizacji pisze Jan Paweł II w Adhortacji Apostoskiej *Familiaris consortio*. Człowiek ze swym cierpieniem w okresie starości często jest pozostawiony sam sobie, opuszczony. Znosi brzemień poczucia ciężaru dla najbliższych, konfliktu pokoleń, niepewności ekonomicznej¹³.

Rola człowieka starszego w społeczeństwie zależy w dużej mierze od jego zdrowia i sprawności fizycznej. Tymczasem często starość niesie z sobą choroby, niedołęstwo i cierpienia. Jednak zawsze można zachować ducha młodość, jeżeli znajda się siły na pokonanie pewnych trudności spowodowanych wiekiem i chorobą. Jan Paweł II zwraca się do ludzi w podeszłym wieku: „Wasz ból nie jest nadaremny, stanowi bogactwo

¹² Tamże, nr 15.

¹³ Tenże, Adhortacja Apostoalska *Familiaris consortio*, Watykan 1981, nr 77.

Kościół¹⁴. Papież wielokrotnie w swoim nauczaniu podkreślał ogromne znaczenie cierpienia ludzi starszych i chorych. Prosił, aby zaakceptować swój wiek i zrozumieć wartość cierpienia. Zauważa, że choć starość jest procesem nieuchronnej degradacji człowieka i stopniowego kurczenia się więzi z innymi ludźmi, to jednak dostarcza ona wielu możliwości naturalnego rozkwitu całej duszy ludzkiej osoby zmierzającej do przyjęcia i przeżywania ostatniego aktu swego życia ziemskiego z godnością i pokojem¹⁵. Sam Papież był tego doskonałym przykładem.

W nauce Kościoła ludzkie cierpienie postrzegane jest jako wyraz wiary w tajemnicę odkupienia. W cierpieniu przenikniętym duchem Chrystusowej ofiary Kościół widzi niczym niezastąpionego pośrednika i sprawcę dóbr nieodzownych dla zbawienia świata. Ludzkie cierpienie zjednoczone z odkupieńczym cierpieniem Chrystusa staje się źródłem mocy dla Kościoła i świata¹⁶. Za sprawą cierpienia człowiek starszy w szczególny sposób jednoczy się z Bogiem. Chrystus przecież również poprzez cierpienie i śmierć na krzyżu i Zmartwychwstanie dał nam zbawienie. Cierpienie doskonali człowieka wewnątrz i przybliża do bram nieba. Chrystus współczuje głęboko każdemu cierpiącemu człowiekowi, nie opuszcza go nigdy¹⁷. Kościół zwraca się z prośbą do osób starszych i cierpiących, powierzając im szczególne zadania – kontynuowanie misji apostołskiej i misyjnej¹⁸. Chce, aby cierpienia, które ponoszą, nie były marnowane, ponieważ cierpienie chorego i starszego człowieka jest „niczym niezastąpionym pośrednikiem i sprawcą dóbr nieodzownych dla zbawienia świata”¹⁹.

Wsparciem i pomocą dla człowieka starszego, który cierpi i przygotowuje się do przejścia do życia wiecznego jest Matka Boża. Maryja obecna w tajemnicy Chrystusa jako Matka, staje się – za sprawą Syna i z woli Ducha Świętego obecna w tajemnicy Kościoła. Jest to obecność

¹⁴ Tenże, *Papież Jan Paweł II do chorych*, w: *Ludzie starsi i chorzy w Kościele*, Warszawa 1991, s. 16.

¹⁵ Tenże, *Orędzie na Światową Konferencję na temat starzenia się ludności*, w: *Katecheza o cierpieniu i umieraniu w nauczaniu Jana Pawła II*, J. Tarnawa (red.), Kraków 2002, s. 67.

¹⁶ Tamże, s. 183-184.

¹⁷ S. Chabiński, *Cierpimy z Chrystusem*, Ząbki 2004, s. 12.

¹⁸ Jan Paweł II, *Adhortacja apostołska Christifideles laici*, Watykan 1988, nr 48.

¹⁹ Tenże, *List apostołski Samfici doloris*, Watykan 1984, nr 27.

macierzyńska²⁰. Zwracamy się do niej w modlitwie słowami: „... módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinie śmierci naszej”. Maryja jest żywym słowem pocieszenia dla Kościoła zmagającego się ze śmiercią. Ukazując nam syna, zapewnia nas, że w Nim moce śmierci już zostały pokonane.

Kościół wezwany przez Chrystusa sprawuje swoją posługę wobec osób starszych, udzielając sakramentów. Centrum życia chrześcijańskiego stanowi Eucharystia. Podstawowym zadaniem wiernych jest „trwać i stale postępować w życiu eucharystycznym, w pobożności eucharystycznej, rozwijając się duchowo w klimacie Eucharystii”²¹. To zadanie częstego uczestnictwa we Mszy świętej i przyjmowania Komunii Świętej spełniają szczególnie ludzie starsi. Z racji zbliżania się do śmierci i przejścia do życia wiecznego, traktują oni swe uczestnictwo w Eucharystii bardziej dojrzałe i świadomie. Życie osób w podeszłym wieku często jest naznaczone cierpieniem, które jest postrzegane w Kościele jako wyraz wiary w tajemnicę odkupienia. Dlatego też Kościół od samego początku swego istnienia otaczał i otacza poważnie chorego człowieka sakramentem i pastoralną opieką. Źródłem i wzorem takiego postępowania są biblijne wskazania z Listu świętego Jakuba:

Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone (Jk, 5, 14-15).

Kościół wyznaje i naucza, że sakrament namaszczenia chorych jest jednym z siedmiu sakramentów Nowego Testamentu ustanowionych przez Chrystusa, naszego Pana²².

Sakrament ten przynosi określone skutki. Jest nią łaska Ducha Świętego, która umacnia i daje odwagę do przewycięzania cierpień wiążących się z ciężką chorobą czy niedołęstwem spowodowanego starością. Wsparcie Pana przez moc Jego ducha ma prowadzić chorego do uzdrowienia duszy, a także do uzdrowienia ciała, jeśli taka jest wola Boża²³. Nauka

²⁰ Tenże, Encyklika *Redemptoris Mater*, Watykan 1987, nr 22.

²¹ Tenże, Encyklika *Redemptor hominis*, Watykan 1979, nr 20.

²² Sakramenty chorych – obrzędy i duszpasterstwo, *Konstytucja Apostolska o sakramencie namaszczenia chorych*, Katowice 1978, s. 9.

²³ *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994, nr 1520.

o namaszczeniu chorych przedstawiona jest w dokumentach soborów powszechnych: Florenckiego, Trydenckiego i Watykańskiego II. Na ostatnim II Soborze Watykańskim stwierdzono, że nie jest to sakrament tylko dla tych, którzy znajdują się w ostatecznym niebezpieczeństwie śmierci i uznał nazwę „namaszczenia chorych” za bardziej trafną niż „ostatnie namaszczenie”. Tym, którzy kończą swoje ziemskie życie, Kościół poza namaszczeniem chorych ofiaruje Eucharystię jako Wiatyk. Przyjęcie Komunii Ciała i Krwi Chrystusa ma szczególne znaczenie, ponieważ Eucharystia jest zaczątkiem życia wiecznego i mocy zmartwychwstania²⁴.

Kościół podejmuje także konkretne działania na rzecz osób starszych. Realizuje dzieła miłosierdzia poprzez zakładanie i prowadzenie domów opieki, przytulisk, noclegowni. Istnieją także hospicja, w których starzy i schorowani znajdują troskę i opiekę na koniec życia. Szczególną rolę odgrywa tu Caritas jako instytucja powołana z ramienia Kościoła, aby świadczyć pomoc najuboższym i pokrzywdzonym przez życie. Zakładane są placówki opiekuńcze dające schronienie osobom starszym, przy parafiach działają koła charytatywne zajmujące się osobami starszymi, prowadzone są jadłodajnie, kluby seniora. Tworzone są ruchy i inicjatywy budzące wrażliwość społeczną.

W ramach obchodów Międzynarodowego Roku Ludzi Starych, który został ogłoszony przez Narody Zjednoczone, Papieska Rada ds. Świeckich opracowała dokument poświęcony problematyce starości i roli ludzi starszych w społeczeństwie. Został on opublikowany w styczniu 1999 r., a jego tytuł brzmi: „Godność człowieka starszego oraz jego misja w Kościele i świecie”. Wskazuje on na różne aspekty problemu starości, które mogą pomóc w lepszym zrozumieniu jej sensu we współczesnym społeczeństwie. Podkreślono w nim, że obecność tak wielu osób starszych we współczesnym świecie jest darem dla ludzi i duchowym bogactwem. Te znaki czasów, które jeśli zostaną w pełni zaakceptowane i zrozumiałe, mogą pomóc współczesnemu człowiekowi odnaleźć sens życia, który wykracza przecież poza warunkowe znaczenie przypisane mu przez rynek, państwo i panującą mentalność. Należy docenić wkład doświadczenia starszych ludzi, którzy mogą wpłynąć na procesy humanizacji naszego społeczeństwa i kultury. W dokumencie wymieniane są następujące charyzmaty właściwe dla wieku:

²⁴ Tamże, nr 1524.

- **D a r m o w a**, wiedza starszych ludzi, którzy są dyspozycyjni z racji wolnego czasu, może być przydatna dla społeczeństwa. Kultura dominująca ocenia walor naszych akcji według parametrów skuteczności, który pomija walor darmowości.
- **P a m i ę ć** starszych ludzi jest bezcenna dla młodego pokolenia, które traci sens i znaczenie historii, a wraz z tym własną tożsamość. Starsze pokolenie i jego znajomość przeszłości mogą pomóc społeczeństwu w budowaniu bez powtarzania błędów przeszłości.
- **D o s w i a d c z e n i e**, którym starsi ludzie mogą się podzielić z młodszymi. Niestety, współcześnie, kiedy nauka i technologia zdają się odpowiadać na wszystkie pytania, nie ceni się wiedzy starszych.
- **W s p ó ł z a l e ż n o ś ć** – podeszły wiek stanowi wyzwanie dla społeczeństwa, ponieważ starsi ludzie potrzebują pomocy, zwracając uwagę na społeczny charakter człowieka i jednocześnie konieczność naprawy relacji międzyludzkich i społecznych.
- **S z e r s z e s p o j r z e n i e n a ś w i a t**, które charakteryzuje starszych ludzi jest również darem starości dla młodego pokolenia. Można nauczyć się od nich dystansu do świata, roztropności, cierpliwości, mądrości, potrzeby poszanowania do tworzenia i umacniania pokoju. Starsi ludzie rozumieją przewagę „bycia” nad „działaniem” i „mieć”. W społeczeństwach ludzkich będzie lepiej, jeśli nauczymy się korzystać z darów starości²⁵.

Dokument porusza także problemy starszych ludzi, takie jak:

- marginalizacja, a nawet wykluczenie ze społeczeństwa;
- konieczność wsparcia, które powinno zapewnić osobom starszym szansę pozostania w swoim środowisku poprzez odpowiednie środki pomocnicze;
- szkolenia i zatrudnienia osób starszych, które mają prawo do rozwoju i tworzenia;
- udział osób starszych w życiu społecznym i politycznym, związkach zawodowych itp.

²⁵ Papieska Rada ds. Świeckich, „Godność człowieka starszego oraz jego misja w Kościele i świecie”, Watykan 1999 /www.vatican.va/roman_curia/pontifical_councils/laity/documents/rc_pc_laity_doc_05021999_older-people_it.html; http://translate.google.pl/translate?hl=pl&sl=it&u=http://www.vatican.va/roman_curia/pontifical_. Wydruk z dn. 13.03.2010 r.

W dokumencie skierowanym do wszystkich chrześcijan nawołuje się, aby powstrzymać kulturę obojętności, wybujały indywidualizm, konkurencyjność i utylitaryzmu, które teraz zagrażają wszystkim dziedzinom życia społecznego, a także do wyeliminowania wszelkich form segregacji między pokoleniami, konieczne jest opracowanie nowej mentalności, nowego podejścia, nowego sposobu bycia, nowej kultury²⁶. Ludzie starzy powinni mieć równoprawne miejsce w społeczeństwie. Ich problemy muszą być traktowane w sposób odpowiedzialny i z należytą powagą.

Jan Paweł II w *Liście do moich Braci i Sióstr* również pisze o sytuacji starszych osób we współczesnym społeczeństwie. Zwraca uwagę, że w niektórych społeczeństwach starość nie cieszy się szacunkiem, ponieważ panująca tam mentalność stawia na pierwszym miejscu doraźną przydatność i wydajność człowieka. Pod wpływem tej postawy tak zwany trzeci lub czwarty wiek jest często lekceważony, a sami ludzie starsi muszą zadawać sobie pytanie, czy ich życie jest jeszcze użyteczne. Dochodzi nawet do tego, że z coraz większą natarczywością proponuje się eutanazję jako rozwiązanie w trudnych sytuacjach. Niestety, w ostatnich latach sama idea eutanazji przestała budzić w wielu ludziach owo uczucie zgrozy, jakie jest naturalną reakcją umysłów wrażliwych na wartość życia²⁷.

Papież podkreśla, że na życie ludzkie należy spojrzeć z właściwej perspektywy, którą jest wieczność. Szczególnie starość jest ważnym etapem przygotowania do wieczności, ponieważ człowiek dojrzewa w niej, a z tego dojrzewania czerpie całe społeczeństwo. Ludzie starzy są strażnikami pamięci zbiorowej, dzięki doświadczeniom zyskali wiedzę i dojrzałość, dlatego pomagają nam zrozumieć lepiej ziemskie wydarzenia. Wyrażają wspólne ideały i wartości stanowiące podstawę i reguły życia społecznego. Mogą udzielać młodym rad i cennych pouczeń²⁸.

Do szacunku do ludzi starszych, zdaniem Jana Pawła II, zobowiązuje nas już czwarte przykazanie, ponieważ dotyczy ono nie tylko rodziców, ale także tych, którzy żyli przed nami. Umacnia to więź między pokoleniami, stanowi o jedności i nawet istnieniu danego narodu.

Jeśli to przykazanie jest przestrzegane, to ludzie starsi czują się bezpieczni.

²⁶ Tamże

²⁷ Jan Paweł II, *Do moich Braci*, dz. cyt., nr 9.

²⁸ Tamże, nr 10.

Czczyć ludzi starych znaczy spełniać trojaką powinność wobec nich: akceptować ich obecność, pomagać im i doceniać ich zalety. W wielu środowiskach jest to naturalny sposób postępowania, zgodny z odwiecznym obyczajem. Gdzie indziej, zwłaszcza w krajach wyżej rozwiniętych gospodarczo, konieczne jest odwrócenie obecnej tendencji, tak aby ludzie w podeszłym wieku mogli się starzeć z godnością, bez obawy, że przestaną się zupełnie liczyć. Trzeba sobie uświadomić, że cechą cywilizacji prawdziwie ludzkiej jest szacunek i miłość do ludzi starych, dzięki którym mogą oni czuć się – mimo słabnących sił – żywą częścią społeczeństwa²⁹.

Ludzie starsi stanowią ważną szkołę życia, ponieważ zdolni są do przekazywania wartości i tradycji oraz pomagania w rozwoju najmłodszych, którzy dzięki nim uczą się nie szukania wyłącznie własnego dobra, ale również dobra innych.

Pomimo uciążliwości okresu starości, często zadziwia nas młodość ducha ludzi w podeszłym wieku, wytrwałość i cierpliwość w czekaniu na wieczność. Taka postawa wynika wtedy, gdy osoba starsza zaznaje troskliwej opieki i wdzięczności ze strony bliskich. Warto, zdaniem Jana Pawła II, poświęcić swój czas dla ludzi starych i czerpać od nich mądrość i dobre rady:

Wzywam was, młodzi przyjaciele, byście traktowali ich wielkodusznie i z miłością. Starsi potrafią dać wam znacznie więcej, niż możecie sobie wyobrazić. W Księdze Mądrości Syracha znajdujemy na ten temat takie pouczenia: „Nie odsuwaj od siebie opowiadania starców, albowiem i oni nauczyli się go od swoich ojców” (8, 9); „Stań na zgromadzeniu starszych: a [jeśli] kto jest mądry, przyłącz się do niego!” (6, 34), ponieważ „starcom przystoi mądrość” (25, 5)³⁰.

Papież podkreśla, zasługują zatem na uznanie wszystkie inicjatywy społeczne, dzięki którym ludzie starzy mogą nie tylko dbać o swoją kondycję fizyczną i intelektualną oraz rozwijać relacje z innymi, ale także stawać się przydatni, oddając innym swój czas, umiejętności i doświadczenie. Pozwala im to zachować i pogłębić świadomość wartości życia, najważniejszego daru Bożego. Zarazem jednak ta świadomość nie jest sprzeczna z pragnieniem wieczności, dojrzewającym w ludziach, którzy przeżyli głębokie doświadczenie duchowe, czego świadectwem jest życie świętych³¹.

²⁹ Tamże, nr 12.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, nr 16.

Idea pomocy osobom starszym była od lat głoszona przez Kościół. Soborowa Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym uczy: „Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych”³². Dlatego Kościół oczekuje, aby państwo, traktując godność człowieka jako podstawową i fundamentalną wartość, zapewniało mu warunki bytowania odpowiadające tej godności. Taki postulat dotyczy również osób starszych. Już encyklika papieża Leona XIII *Rerum novarum* z 1891 roku, postulowała, aby państwo podejmowało systemowe rozwiązania, które zabezpieczyłyby pracowników na starość.

Także papież Paweł VI w liście apostolskim *Octogesima adveniens* z 1971 roku wśród praw, jakich mogą się od państwa domagać obywatele, wymienia prawo do pomocy na wypadek choroby i starości³³. Wspomniana już adhortacja apostolska Jana Pawła II *Familiaris consortio* przypomina najważniejsze prawa rodziny, w tym także „prawo osób starszych do godziwego życia i umierania w sposób godny człowieka”³⁴.

Wszelkie inicjatywy podejmowane przez Kościół na rzecz ludzi także starszych, różnorodne działania, poruszanie sumień, stawanie w obronie ich praw i godności nie stanowią działalności, która powinna być podejmowana jedynie przez Kościół. Całe społeczeństwo powinno poczuwać się do odpowiedzialności za osoby starsze, ponieważ godność człowieka wymaga, aby w swojej starości, w cierpieniu i bezradności nie pozostawał sam. Jeżeli ten etap życia wymaga większej troski – tym bardziej społeczeństwo ma być zaangażowane w pomoc ludziom starszym. Opieka nad starszymi to także domena państwa, pomocy społecznej, jak i przeróżnych stowarzyszeń i fundacji. Społeczna nauka Kościoła dopomina się o stworzenie makrostruktur, całego systemu pracy i ubezpieczeń społecznych, który powinien być tak zorganizowany, aby gwarantował prawo do godziwej emerytury i zabezpieczenia starości. Wynika to z głęboko humanistycznych dążeń całej ludzkości. Państwo wreszcie, poprzez szereg inicjatyw i zabezpieczeń legislacyjnych, powinno pomóc rodzinom, aby mogły opiekować się swymi starszymi członkami, zapewniając im stosowne warunki i otaczając właściwą troską. Działalność duszpasterska

³² Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym Gaudium et spes*, Watykan 1965, nr 25.

³³ Paweł VI, List apostolski *Octogesima adveniens*, Watykan 1971, nr 14.

³⁴ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Familiaris consortio*, nr 46.

Kościół winna pobudzić wszystkich do odkrycia i docenienia zadania osób starszych we wspólnocie świeckiej i kościelnej, a zwłaszcza w rodzinie. W rzeczywistości

życie osób starszych ułatwia nam zdanie sobie sprawy z hierarchii wartości ludzkich; ukazuje ciągłość pokoleń i wspaniale przedstawia wzajemną zależność Ludu Bożego. Osoby starsze ponadto mają charyzmat przekraczania barier między pokoleniami, zanim one zaistnieją³⁵.

Jak podkreśla papież Jan Paweł II, najważniejszym miejscem dla człowieka w podeszłym wieku jest właśnie rodzina.

Rozwiązaniem idealnym pozostaje obecność człowieka starego w rodzinie, której należy zapewnić skuteczną pomoc socjalną, stosownie do potrzeb wzrastających wraz z upływem lat lub pogarszaniem się stanu zdrowia³⁶.

Od rodziny oczekuje się otwartości, zrozumienia i akceptacji. Otaczając ludzi starszych troską i opieką jednocześnie rodzina otrzymuje od nich niezastąpione dary, a ich obecność może być bardzo znacząca i wartościowa. Są oni przykładem łączności między pokoleniami, ważnego ogniwa, przyczyniającego się do pomyślności rodziny i całego społeczeństwa:

Mogą nie tylko dawać świadectwo, że istnieją pewne aspekty życia, jak na przykład wartości humanistyczne i kulturowe, moralne i społeczne, których nie da się mierzyć kryteriami ekonomicznymi czy funkcjonalnymi; mogą także skutecznie wspomagać środowiska pracy i warstwy kierownicze. W istocie rzeczy chodzi nie tylko o to, żeby coś zrobić dla ludzi starszych, ale by zaakceptować ich jako odpowiedzialnych współpracowników, którzy w sposób rzeczywiste dla nich możliwy będą uczestniczyć w realizacji wspólnych projektów zarówno w fazie planowania, jak i dialogu i wykonania³⁷.

Ludzie starsi mają wiele zadań do spełnienia zarówno we wspólnocie rodzinnej, jak i w skali społecznej. Wspierają młode rodziny

³⁵ Tamże, 27.

³⁶ Jan Paweł II, *List do osób w podeszłym wieku*, nr 13.

³⁷ Tenże, *List do uczestników Drugiego Światowego Zgromadzenia poświęconego problemom starzenia się ludności (3 kwietnia 2002)* pt. *Ludzie starsi w życiu społeczeństwa*: AAS 94 (2002); tł. pol. na CD 2003, Wyd. „M”.

w wychowywaniu potomstwa, przekazują system wartości, podtrzymują więzi rodzinne i międzypokoleniowe, kontynuują wychowanie religijne. Rodzina chrześcijańska łącząca w sobie trzy pokolenia żyjące razem lub oddzielnie, najbardziej sprzyja utrzymaniu jedności postaw religijnych między pokoleniami następującymi po sobie³⁸. Bardzo ważnym zadaniem ludzi starszych jest także przekazywanie rodzinnej i narodowej tradycji, która stanowi podłoże mocnej więzi między pokoleniami.

Ogromnie ważne jest zachowanie w starości „świata duchowego”. Chodzi tu o prywatne, osobiste życie, o ulubioną działalność, zainteresowania, krąg znajomych i przyjaciół w odpowiednim wieku. Starsi ludzie, dysponując wolnym czasem, angażują się w różnego rodzaju działalność charytatywną, w wolontariat, w szeroko rozumiane życie społeczne. Religijny starszy człowiek, jeśli ma chęć i zdolności do pracy społecznej, bardzo wdzięczne pole dla niej może znaleźć w parafii, zgłaszając się jako siła pomocnicza w opiece nad samotnymi, niepełnosprawnymi, w akcji pomocy dla rodzin ubogich itp.³⁹.

Starość daje szczególną szansę na budowanie miłości ku Bogu i ludziom. Także w chorobie, paraliżu i niedołęstwie można praktykować miłość i to w najwyższym stopniu. Miłość rodzi dobroć, życzliwość, radość, pomaga przetrwać cierpienia. Jan Paweł II podkreślał wartość cierpienia i modlitwy ludzi starszych i chorych słowami:

Modlitwa i ofiara jednych służą innym i dlatego Wasze cierpienie jest nie tylko cierpieniem, ale także apostołstwem. Apostołstwo pomaga zwyciężać Bogu w ludziach, w świecie⁴⁰.

W podeszłym wieku człowiek może poświęcić swój czas także pogłębianej lekturze Pisma Świętego, modlitwie i uczestnictwie w Eucharystii. Człowiek starszy w ten sposób „buduje się duchowo”, a przez to staje się bardziej pogodny i wyrozumiały dla bliźnich. Daje wszystkim przez to świadectwo, że życie człowieka nie zamyka się tylko do egzystencji na ziemi, w życiu doczesnym. Godne przeżywanie starości i wszystkich

³⁸ L. Dyczewski, *Rodzina polska i kierunki jej przemian*, Warszawa 1981, s. 243.

³⁹ K. Wiśniewska-Roszkowska, *Starość jako zadanie*, dz. cyt., s. 125.

⁴⁰ Jan Paweł II, „*Ażeby Bóg zwyciężał w nas*”, przemówienie do chorych w katedrze Chrystusa Króla w Katowicach 20.06. 1983 r., (w:) Jan Paweł II, *Przemówienia Ojca Świętego podczas wizyty w Ojczyźnie, 16–23 czerwca 1983*, Poznań 1983, s. 110.

związanych z nią niedogodności i cierpień daje wszystkim nadzieję, że życie ludzkie ma sens i jest tylko wstępem do życia wiecznego. Takie przesłanie dotyczące wartości wieku podeszłego przekazuje nam na swoich kartach Biblia oraz Magisterium Kościoła. Stawia to przed wszystkimi poważne wymagania przyjęcia postawy akceptacji, szacunku i troski wobec ludzi starych.

S. Czesława Sondej OSU

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Katecheta świadkiem Jezusa Chrystusa

Wprowadzenie

Tytuł artykułu został celowo wybrany dla uczczenia podwójnego Jubileuszu Księdza Biskupa Antoniego Długosza, bowiem Ksiądz Biskup zarówno w swym życiu, jak i w pracy naukowej jest przede wszystkim świadkiem Chrystusa.

Gratuluję więc tego podwójnego Jubileuszu i wyrażam wielkie uznanie dla działalności Jego Ekscelencji w różnych dziedzinach życia Kościoła, a wśród nich także w katechezie.

Podziw budzi charyzmat prowadzenia do Boga wszystkich, których Ks. Biskup spotyka na swej drodze życia, a zwłaszcza najbardziej potrzebujących pomocy duchowej i materialnej.

Ksiądz Biskup Jubilat ma wyjątkową wrażliwość na drugiego człowieka i niezwykłą pomysłowość świadczenia mu pomocy z wielką ofiarnością.

Życzę dalszych, długich lat owocnej pracy dla chwały Boga i dobra ludzi, także poprzez dawanie radosnego świadectwa. Radość promieniująca od Ks. Biskupa jest niezwykłym darem Boga i wielkoduszną odpowiedzią Księdza Jubilata na ten dar.

1. Pojęcie świadectwa i jego znaczenie w procesie katechizacji

Pojęcie „świadectwa” i „świadka” ma znaczenie prawne, wywodzi się z sądownictwa, gdzie świadkowie zeznają na temat będący przedmiotem procesu sądowego. Analizę omawianego tematu przeprowadził ks. bp J. Zimniak¹. Autor zauważa, że jurydyczny charakter pojęć „świadek” i „świadectwo” znajduje się już w Piśmie Świętym Starego Testamentu, które mówi o świadectwie danym przez człowieka i podkreśla jego wagę. Określa też pewne przepisy prawne, które regulują sposób świadczenia (np. prawo ukazane w Biblii wymaga, by nie potępiać nikogo bez wysłuchania świadków, by tych świadków było przynajmniej dwóch, zakazuje składania fałszywych świadectw i wskazuje na niepodważalne świadectwo Boga).

W Nowym Testamencie pojęcie to zmienia swój charakter, z prawnego staje się religijnym. Głównym świadkiem jest Jezus Chrystus. Przyszedł on na świat, aby dać świadectwo prawdzie (J 18, 37), świadczy o tym co widział i słyszał u Ojca (J 3, 11), a Jego słowa wypowiedziane przed Piłatem są największym świadectwem (1 Tm 6, 13), ukazuje Boży plan zbawienia (1 Tm 2, 6). O Jego życiu i misji mają świadczyć przede wszystkim apostołowie (Mt 24, 14; Dz 1, 8), którzy byli naoczniymi świadkami faktów przekazywanych przez Ewangelię. Wszyscy inni, także święty Paweł, stawali się świadkami przez wiarę w Chrystusa i Jego zbawczy plan. Wiara ta była tak silna i bezwarunkowa, że wielu jej wyznawców, zwłaszcza w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, oddawało za nią życie. Świadectwo życia można identyfikować z ewangelizacją w szerszym tego słowa znaczeniu, która polega nie tylko na przepowiadaniu, ale obejmuje całe życie Kościoła. Kościół wyznaje wiarę poprzez swoje życie².

Ewangelizacja nie polega bowiem jedynie na głoszeniu słowa, lecz wyraża się przede wszystkim w postawie życiowej. Chronologicznie rzecz biorąc uzewnętrznia się ona najpierw w codziennym życiu, a dopiero potem jest głoszona dzięki słowu mówionemu i pisanemu. Widoczny jest więc w niej

¹ Por. J. Zimniak, *Katecheta – świadek wiary*, w: *Postawy katechetów*, red. M. Majewski, Kraków 1996, s. 98-99.

² Por. tamże, s. 97-103.

prymat czynu nad słowem, zaś świadectwo prawdziwie chrześcijańskiego życia należy uważać za pierwszy środek ewangelizacji (EN 11).

Świadectwo życia angażuje całego człowieka. Jest osobowym i wolnym wyborem Chrystusa i ukazaniem swej osobistej relacji do Niego, stosunku intelektualnego i emocjonalnego. Źródłem świadectwa jest głęboka wiara, która znajduje uzewnętrznienie w życiu katechety.

Najbardziej istotnym zadaniem katechety pracującego we współczesnej szkole jest jego świadectwo autentycznego życia religijnego, życia wiarą, nadzieją oraz miłością Boga i Bliźniego. Piszę o tym w swym artykule Ks. J. Gracla, który w sposób jednoznaczny stwierdza:

W dzisiejszej szkole, gdzie również upadły autorytety, katecheci stają przed zadaniem niezwykle trudnym. Nikogo nie trzeba przekonywać, że nie wystarczą umiejętności dydaktyczne, olbrzymia wiedza religijna czy nawet popularność wśród wychowanków. Najbardziej potrzebne katechecie jest świadectwo autentycznie przeżywanej wiary wraz ze swoimi uczniami. Dzisiaj potrzeba polskiej szkole katechetów, którzy podejmują trud wspólnych poszukiwań. Na pewno wielu uczących ten obowiązek wypełnia, na pewno wielu katechetów ten trud podejmuje. Jednak nie zastąpią one samego wysiłku katechety, który na co dzień ma świadczyć o Chrystusie³.

Pierwszym celem świadectwa jest prowadzenie katechizowanych do wspólnego przeżywania rzeczywistości religijnej, do tworzenia wspólnoty międzypersonalnej i wspólnoty z Bogiem. Wspólnota człowieka z Bogiem nie stanowi jednak kresu świadectwa, ma ono bowiem prowadzić do odpowiedzi na wezwanie Boże, wyrażające się we współdziałaniu z Bogiem, zarówno nad udoskonaleniem samego siebie, jak i otaczającego nas świata⁴.

2. Katecheta świadkiem wiary

Świadectwo wiary ma szeroki zakres przekraczający granice lekcji religii czy katechezy. „Katecheta jest świadkiem wiary również poza szkołą,

³ J. Gracla, *Jakiego katechety potrzebuje szkoła*, „Katecheta” 40(1996), s. 156.

⁴ Por. J. Zimniak, *Katecheta – świadek wiary*, dz. cyt., s. 100.

w swoim życiu prywatnym. Istotną zaś cechą jego świadectwa wiary jest w pierwszym rzędzie autentyczność życia, wyrażający się między innymi w dobrym przykładzie, otwartości na człowieka i jego aktualne problemy oraz w zaangażowaniu dla królestwa Bożego⁵.

Wiara, której świadectwo daje katecheta i która musi znaleźć pokrycie w jego życiu osobistym, domaga się zgodności między słowem a czynami. Takiego katechetę określa się najczęściej człowiekiem wiary. W przeciwnym razie jego nauczanie staje się antyświadectwem. Musi więc on czerpać moc ze źródeł wiary: z Pisma Świętego, z sakramentów, z liturgii oraz z osobistego kontaktu z Bogiem przez modlitwę, ofiarę i cierpienie. *Ogólna Instrukcja Katechetyczna* określa to słowami:

zadanie powierzone katechecie domaga się od niego intensywnego życia sakramentalnego i duchowego, praktyki modlitwy, głębokiego zrozumienia wzniosłości chrześcijańskiego Orędzia i jego skuteczności w przemianie życia, gorliwej modlitwy, pokory i roztropności, które pozwalają na owocne działanie Ducha Świętego w osobach katechizowanych⁶.

Tak więc wiara katechety będąca źródłem jego oddziaływania wychowawczego zakotwiczona jest w głębokim zjednoczeniu z Bogiem. Zjednoczenie to winno sięgać wyżyn mistyki.

Chrześcijanin nowych czasów będzie mistykiem albo zginie. Tym bardziej powinien nim być katecheta. Mistyka bowiem to nie coś nadzwyczajnego, ale autentyczna postawa wobec naszej wiary. To doświadczenie wiary w różnych warunkach i okolicznościach, czasami strasznych i okrutnych. Trzeba by tu mówić nade wszystko o niewyobrażalnych cierpieniach fizycznych i moralnych zadawanych ludziom w krajach do niedawna komunistycznych. W auli synodalnej w Rzymie (1994 r.), padały relacje o zsyłkach, o więzieniach, gwałtach, o autentycznym męczeństwie. Jeśli ci ludzie byli jeszcze zdolni mimo wszystko do bardzo bezpośredniego i osobistego kontaktu z Bogiem i rozumienia tak twardego życia codziennego jako różnych elementów współżycia z Bogiem, to była to prawdziwa – mistyka.

Podobnie w życiu katechety nie może być żadnego faktu, żadnego zdarzenia, żadnego spotkania, żadnego doświadczenia, dosłownie niczego, co by nie czekało z otwartym wzrokiem i słuchem ducha, z poznaniem

⁵ Tamże, s. 101-102.

⁶ *Ogólna Instrukcja Katechetyczna* wydana przez Kongregację do Spraw Duchowieństwa, w: *Katecheza po Soborze Watykańskim II w świetle dokumentów Kościoła*, red. Wł. Kubik SJ, Warszawa 1985, nr 114.

i wiarą na nowe widzenie, odczuwanie i rozumienie – na doświadczenie jako znak wezwania i obietnicy Boga⁷.

Katecheta często winien stawiać sobie pytanie, czy wierzy w to, co głosi? Dziś ludzie są niecierpliwi, nawet ci najmłodszy. Oni już nie tyle chcą o Bogu słuchać, co Go niejako dotknąć – w tym, który im o Bogu mówi, chcą tego Boga ujrzeć. Katecheza musi być zatem twórcza i odkrywczą, przystosowana do zachodzących zmian. Nie wolno jej sprowadzać jedynie do wiedzy. Nie wolno też dopuścić do przerostu metodyki w stosunku do przekazywanych treści w procesie katechetycznym. Potrzeba dziś teologii elementarnej, która pomogłaby wyszukiwać te wszystkie fundamentalne doświadczenia ludzkie, w których wiara mogłaby się rozwijać. Punktem jej zainteresowań powinno być skoncentrowanie się na tych wszystkich motywach, które inspirują do wiary. A co oznacza wierzyć? Oznacza to codziennie odtwarzać w sobie życie Pana Jezusa – we wszystkich szczegółach. Nastąpiły czasy, które potrzebują wyznawców o gorących sercach, żarliwie kochających Boga i ludzi, w pokorze naśladowujących swego Mistrza – Jezusa⁸.

3. Katecheta świadkiem modlitwy

Matka Teresa z Kalkuty przekazuje wymowne stwierdzenie:

Wszystko zaczyna się modlitwą –
Spędzeniem kilku chwil na kolanach...
Gdyby wszyscy rządzący i przywódcy świata
Spędzili choć kilka chwil na kolanach przed Bogiem,
Wierzę, że mielibyśmy lepszy świat.
Gdyby wszystkie rodziny na świecie
Spędzały choć trochę czasu na wspólnej modlitwie,
Wierzę, że zapanowałby pokój na świecie.
Tak jak miłość zaczyna się w domu,
Tak i pokój zaczyna się w domu –
Kiedy rodzinę jednoczy modlitwa⁹.

⁷ K. Siemiński, *Czy wierzyście w to, w co wierzyście?*, „Katecheta” 39 (1995) s. 89-90.

⁸ Por. tamże.

⁹ Matka Teresa z Kalkuty, *Modlitwa*, „Wychowawca” 1995, nr 1, s. 20.

Idąc w ślad za myślą błogosławionej matki Teresy, można powiedzieć, że gdyby wszyscy katecheci spędzili choć kilka chwil na kolanach przed Bogiem i poświęcili więcej czasu na wspólną modlitwę z katechizowanymi ich praca byłaby bardziej owocna.

Modlitwa jest przejawem osobowego dialogu z Bogiem. Podstawą dobrej modlitwy jest wsłuchiwanie się w Słowo Boże. To wsłuchiwanie się w Przemawiającego Boga sprawia, że modlitwa nabiera charakteru biblijnego. Szczytową formą modlitwy jest Liturgia, która czerpie swe treści ze świętych ksiąg Pisma Świętego. Każdy katecheta winien więc czerpać treści do swej modlitwy z Biblii, Tradycji, Liturgii i nauki Kościoła.

Jezus Chrystus podkreślał, że najważniejsza jest postawa modlącego się człowieka, która powinna być nacechowana wiarą, zaufaniem i wewnętrznym skupieniem. Sam Chrystus nie tylko pouczał o modlitwie, ale był i jest wzorem prawdziwej modlitwy.

Najwspanialszym przykładem modlitwy jest modlitwa Jezusa w ogrodzie Oliwnym (Mk 14, 32-42). Stanowi ona kulminacyjny punkt Jego mesjańskiego dzieła. Chrystus jako człowiek podlegał różnym słabościom, odczuwał lęk przed czekającą Go śmiercią. Dlatego prosił, aby Bóg pozwolił mu uniknąć czekającego Go cierpienia. W postawie Jezusa objawia się jednak nade wszystko bezgraniczne zawierzenie Ojcu, dlatego zwraca się do Boga, który wszystko może: „Abba, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe” (Mk 14, 36). Ostatecznie poddaje się całkowicie woli Swego Ojca, aby wypełnić dzieło, które Mu zlecił¹⁰.

Na wzór Jezusa Chrystusa każdy katecheta powinien być dla swych wychowanków świadkiem modlitwy. Powinien on najpierw sam przeżyć swoje spotkanie z Bogiem, zawierzyć Mu całkowicie i związać z Nim całe swoje życie. Jeśli dokona się w nim ten proces, to katecheta będzie promieniował na katechizowanych. Może się zdarzyć, że będą oni przychodzić do niego z różnymi problemami i trudnościami. W takich sytuacjach katecheta, który jest człowiekiem modlitwy, będzie razem z uczniami poszukiwał rozwiązania owych problemów w dialogu z Bogiem. Może w tym celu wskazać uczniom na właściwy tekst Pisma Świętego, fragmenty Psalmów, które zawierają odpowiedzi na ludzkie problemy. Uczniowie, którzy zobaczą, w jaki sposób katecheta poszukuje rozwiązania

¹⁰ Por. J. Kochel, *Modlitwa katechumena*, „Horyzonty wiary” 1990, nr 5, s. 70.

przedstawianych problemów, będą jakby w sposób spontaniczny uczyć się od niego tej umiejętności.

W wychowaniu do modlitwy bardzo ważną rolę odgrywa świadectwo samego katechety. Powinien on starać się być człowiekiem rozmodlonym, nie tylko podczas sprawowania czynności liturgicznych, ale w każdej sytuacji życia. Jego postawa podczas modlitwy winna świadczyć, że prowadzi dialog z Wszechmogącym Bogiem. Uczniowie obserwując taką postawę, będą się uczyć szacunku i czci wobec Ojca Niebieskiego.

Katecheta winien uświadamiać uczniom, że modlitwa musi być związaną z życiem i prowadzić do jego przemiany. Taka harmonia modlitwy i życia, którą katechizowani będą mogli dostrzec u katechety, pomoże im zrozumieć, że właśnie modlitwa stanowi potężny środek, który urzeczywistni zakorzenione w nich pragnienie wewnętrznej przemiany. Dokona tego tylko modlitwa będąca spotkaniem z Żywym Bogiem, z Chrystusem Zmartwychwstałym, który doświadczył najpotężniejszej przemiany, gdy przeszedł ze śmierci do życia i dzięki temu zwyciężył zło we wszystkich jego przejawach. Wierność modlitwie sprawia, że przemiana ta dotyka postawy człowieka, jego motywacji, sposobu myślenia, odczuwania, a więc całego jego życia. Taka przemiana nie dokonuje się w jednym momencie, jest ona dziełem łaski i wytrwałej pracy człowieka. Właśnie poprzez wierność modlitwie i posłuszeństwo wiary, które wyraża się w odpowiedzi na każde wezwanie Boga, choćby w rzeczach małych, człowiek dochodzi do bliskości z Nim i całkowitego zjednoczenia¹¹.

4. Katecheta świadkiem miłości

Człowiek współczesny nie jest zbyt skłonny wierzyć w głoszone mu Orędzie Miłości, jeśli nie zobaczy konkretnych czynów wypływających z miłości. Przykład radykalnego realizowania przykazania miłości dawali wszyscy Ci, którzy cieszą się Chwałą Nieba. Wśród nich najbardziej nam bliscy to Sługa Boży Jan Paweł II i wspomniana już błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty, która poświęciła całe swe życie na służbę ludziom, tym najbardziej potrzebującym.

¹¹ Por. L. Słup, *Modlitwa źródłem przemiany*, „List” 4/91, s. 14-15.

Ostatecznym celem wychowania chrześcijańskiego jest miłość. Cała działalność Jezusa Chrystusa zmierzała do tego, aby człowiek nauczył się kochać Boga, braci i siebie samego.

Spotkanie człowieka z Bogiem na płaszczyźnie miłości wynosi człowieka ponad wszystkie stworzenia. Bowiem ona daje udział w życiu osoby kochanej i pozwala radować się jej bogactwem. Stąd jest bardzo ważną sprawą kogo człowiek ukocha. Jeśli sięgnie po miłość Boga, to jego serce wzrasta, rozszerza się i pogłębia do nieskończonych rozmiarów.

Ta potężna miłość rodząca się dzięki zespoleniu serca człowieka z Bogiem przelewa się na ludzi. Człowiek, który kocha Boga z całego serca, staje się słońcem dla swego otoczenia i dlatego Jezus nazwał swoich uczniów „światłością świata”¹².

Każdy katecheta powołany jest więc, aby iść śladami Jezusa i wypełniać Jego polecenie. Świadomość tej wspólnoty z Jezusem w realizowaniu Jego posłannictwa jest w stanie wypełnić serce katechety najlepszymi uczuciami i uzdolnić go do tego, aby jego przekaz był ciepły i interesujący i bardziej przekonywujący dla odbiorców¹³.

Katecheta miłujący Boga i swoje powołanie łatwo przeniesie tę miłość na katechizowanych. Sam przepojony miłością będzie ogarniał nią wszystkich wychowanków, niezależnie od ich zewnętrznego wyglądu, uzdolnień, zalet osobistych czy pochodzenia społecznego. Miłość ta znajdzie swój wyraz w przyjaznym spojrzeniu, życzliwym słowie, okazjonalnym zaufaniu, w zainteresowaniu się tym wszystkim, czym uczniowie żyją, a także w poświęcaniu im potrzebnego czasu dla rozwiązywania wszelkich problemów.

S. Bielecka podkreśla, że ta miłość katechety do uczniów ma być nacechowana bezinteresownością. Katecheta posiadający taką miłość będzie kochał zarówno dzieci wdzięczne, miłe, jak i te, które nie odwzajemniają serdeczności, ale sprawiają wrażenie, że im się wszystko należy, a czasem wydaje się im, że otrzymują za mało. Miłość katechety nie pozwoli mu nigdy zniechęcać się brakiem dostrzegalnych owoców jego nieraz wielkich wysiłków i zabiegów wychowawczych¹⁴.

¹² Por. E. Staniek, *Miłość*, „Wychowawca” 1993, nr 4, s. 4.

¹³ Por. B. Migdał, *Miłość wychowawcza*, „Katecheta” 6(1962), s. 139.

¹⁴ Por. S. Bielecka, *Rola osoby katechety*, w: *Jezus Chrystus z nami*, red. Wł. Kubik SJ, Warszawa 1984, s. 239.

Miłość ewangeliczna jest pojmowana jako służba. Jezus powiedział o sobie, że przyszedł jako ten, który służy.

Katecheta jako świadek miłości Jezusa będzie starał się dostrzegać potrzeby duchowe uczniów, ich braki materialne, zniechęcenia, udęczenia różnego rodzaju, by spieszyć im ze skuteczną pomocą. Miłość katechety powinna obejmować również środowisko, w którym żyją jego wychowankowie. Znajomość środowiska pozwoli mu bardziej efektywnie oddziaływać na uczniów¹⁵.

Miłość katechety wyraża się również we właściwym, taktownym i w odpowiednim czasie danym upomnieniu. Może uczniowie w pierwszej chwili nie przyjmą upomnienia jako wyrazu miłości katechety, ale po pewnym czasie będą za nie bardzo wdzięczni¹⁶.

Katecheta, który darzy prawdziwą miłością swoich wychowanków nie ograniczy kontaktów z nimi do oficjalnej godziny katechezy, ale potrafi znaleźć wiele okoliczności sprzyjających spotkaniom odbywającym się w atmosferze przyjaźni. Taka atmosfera sprzyja wzajemnej otwartości i zaufaniu, dzięki któremu uczniowie będą szukać u katechety rady i rozwiązania wszelkich problemów życiowych.

Spotkania te będą możliwe tylko wówczas, gdy katechetę cechować będzie wysoka kultura osobista, talent pedagogiczny, umiłowanie Chrystusa nade wszystko, odpowiedzialność za sprawy Kościoła i troska o szerzenie królestwa Bożego w sercach ludzi¹⁷.

Z powyższych rozważań wynika, że każdy katecheta, obojętnie czy duchowny, czy świecki, ma być nie tyle nauczycielem, co znakiem, świadkiem Boga i tych prawd oraz wartości, które przekazuje swym wychowankom.

¹⁵ Por. tamże.

¹⁶ Por. B.S. Zima Cist., *Posłannictwo katechety*, „Katecheta” 38(1994), s. 100.

¹⁷ Por. M. Majewski, *Katecheza integralna w szkole*, „Katecheta” 36 (1992), s. 70.



Ks. Józef Stala

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Znaczenie dojrzałości ludzkiej w kształtowaniu osobowości katechety

Kościół zawsze poświęcał wiele troski i uwagi dziełu katechizacji, gdyż od samego początku było to jedno z jego najważniejszych zadań. Ojciec Święty Jan Paweł II w *Catechesi tradendae* pogłębił rozumienie realizacji tej misji, bowiem wzywał Kościół, aby

zachował dla katechezy największe swe bogactwa, a mianowicie ludzi i siły, nie szczędząc żadnych starań, trudów i środków materialnych, aby lepiej ją zorganizować i kształcić tych, którzy będą jej odpowiednio służyć¹.

Na początku solidnego wypełnienia tego wezwania znajduje się potrzeba szerokiej i gruntownej formacji zarówno okresowej, jak i permanentnej katechetów, którzy pomagają współczesnemu młodemu człowiekowi w rozwoju jego wiary. Katecheci głoszą i słuchają słowa Bożego, a także dają o nim świadectwo.

Formacja jest zatem nieustannym wysiłkiem kształtowania osobowości². Celem rozwoju osobowości i jednocześnie celem formacji jest

¹ CT 15.

² Termin „osobowość” oznacza niewidzialną rzeczywistość trudną do zdefiniowania. Jest to względnie trwałe, ale dynamiczne i strukturalnie ściśle ze sobą współdziałające podstruktury: poznawczej (inteligencja z systemem pojęć, przekonań, poglądów) oraz motywacyjno – emocjonalnej (różne potrzeby wraz z systemem uznawanych wartości,

osiągnięcie tzw. osobowości dojrzałej, zwanej inaczej osobowością zdrową, idealną, doskonałą, w pełni funkcjonującą, o wysokim poziomie samoaktualizacji. Jest to zatem pewien model cech idealnych³. Podstawowym zadaniem formacji katechety jest zatem pomaganie mu w dojrzewaniu jako osobie, jako wierzącemu i jako apostołowi⁴. Mówiąc o dojrzałości, należy odnieść się do wielu cech⁵. Dlatego wydaje się słusznym przedstawienie rozumienia efektywnego i realistycznego widzenia rzeczywistości, a także właściwego z nią kontaktu oraz ukazanie znaczenia harmonii pomiędzy wszystkimi elementami osobowości człowieka, jak również przystosowania społecznego, pozytywnego i pełnego miłości nastawienia do innych ludzi. Troszczenie się o kształtowanie takich cech sprzyjających osiągnięciu dojrzałości ludzkiej należy do podstawowych zadań formacji i jest fundamentalnym elementem kształtowania osobowości katechety.

postaw), integrowanych przez ośrodek własnych aktów psychicznych zwany „JA”. Osobowość stanowi całość, podtrzymuje swoją działalność w warunkach zmieniających się, podlega przemianom rozwojowym pod wpływem kontaktu ze środowiskiem i ma organizację hierarchiczną. Por. Z. Chlewiński, *Dojrzałość: osobowość, sumienie, religijność*, Poznań 1991, s. 13.

³ Por. W. Szewczyk, *Rozumieć siebie i innych. Zarys psychologii*, Tarnów 1998, s. 127.

⁴ Będzie to najpierw i przede wszystkim dojrzały osobowo człowiek, którego charakteryzuje właściwy stosunek do otaczającej rzeczywistości, siebie i innych ludzi, później prawdziwy chrześcijanin o głębokiej wierze, idący śladem Chrystusa ku szczytom świętości i wreszcie zaangażowany apostoł, pogłębiający swą wiedzę teologiczną, zaangażowany w dzieło tworzenia kultury i ewangelizacji. Por. DOK 238.

⁵ Np. G. Allport wskazuje 6 cech: adekwatna ocena rzeczywistości i siebie, jednocząca filozofia życia, nastawienie przyszłościowe i celowe, zdolność do głębokiego emocjonalnego przywiązania do ludzi, równowaga emocjonalna, poczucie sensu życia. Por. G. Allport, *Pattern and Growth in Personality*, Chicago 1964, s. 275. Natomiast E. Fromm podkreśla, że osobowość twórcza winna się charakteryzować zdolnością dziwienia się, zdolnością do koncentracji myślowej i czynnościowej, doświadczeniem autentyczności i identyczności, zdolnością akceptowania konfliktów i napięć, gotowością do „narodzin” każdego dnia. L. Siniungina, *Agresja czy miłość*, Warszawa 1981. Z kolei A. Maslow omawiając osoby dojrzałe, twierdzi, iż są one nastawione realistycznie, akceptują samych siebie i innych, odznaczają się spontanicznością, są skoncentrowane na problemach, nie na sobie, są niezależni i autonomiczni, oceniają ludzi i rzeczy bez schematów, doznali głębokich przeżyć wewnętrznych, są zdolni do głębokich więzi uczuciowych, identyfikują się ze światem, ludzkością i jej problemami, są zdolni wznieść się ponad środowisko, ponad podziały, mają poczucie harmonii. Por. C.S. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, Warszawa 1994, s. 255.

1. Efektywne i realistyczne widzenie rzeczywistości

Jednym z zasadniczych faktów w życiu osoby ludzkiej jest to, że się rozwija i nieustannie znajduje się w drodze⁶. Człowiek bowiem nie przychodzi na świat dojrzały, ale rodzi się z szansą i zadaniem dążenia do doskonałości⁷. Szczególnego zaakcentowania wymaga fakt, iż każda osoba winna aktywnie uczestniczyć w swoim własnym rozwoju, gdyż dojrzewanie w znacznym stopniu zależy od niej. Bez wysiłku autoformacji wszelkie zabiegi wychowawcze nie dadzą efektów. Dzięki specyficznym ludzkim zdolnościom i dynamizmom człowiek jest w stanie w sprzyjających warunkach wychowawczych opanować i wykorzystać wrodzone cechy oraz wpływy środowiska dla swojego rozwoju⁸.

Dobre i realne poznanie świata, rozróżnienie prawdy od pozorów i zdolność ich oceny to fundament dojrzałości osobowej człowieka. W każdym okresie swego życia każda osoba dysponuje jakąś, przynajmniej tymczasową, wizją. Jest to nieunikniony skutek dynamiki ludzkiego umysłu. Zmysły odbierają różne dane w postaci widoków, zapachów, smaków, dźwięków i doznań dotyku. Te informacje są przekazywane do mózgu, który poddaje je natychmiastowej obróbce i ocenie. Każdy człowiek jednak układa te części różnie, gdyż odbiera rzeczywistość na swój niepowtarzalny sposób. Świat jest dla człowieka niezwykle złożonym przedmiotem poznania; i to z powodu swojej rozległości oraz różnorodności rzeczy, które go tworzą. Człowiek, poznając świat, winien stawiać pytania, które dotyczą jego analiz i stopnia prawdziwości⁹. Jednak poziom

⁶ Por. M. Grzywak-Kaczyńska, *Trud rozwoju*, Warszawa 1988, s. 15.

⁷ Dzięki dynamicznej strukturze człowieczeństwa możliwe jest jego stawianie się i zmienianie na lepsze, co dzieje się pod wpływem wychowania – formacji, czyli prowadzeniu osoby od postaci mniej doskonałej do doskonalszej, pomocą we wzrastaniu w człowieczeństwie ze świadomością tego, kim człowiek jest i kim być powinien. Por. W. Stróżewski, *W kręgu wartości*, Kraków 1992, s. 37.

⁸ Człowiek jest więc współtwórcą własnej osobowości, a w miarę wzrastania coraz wyraźniej kieruje własnym rozwojem. Por. M. Grzywak-Kaczyńska, *Trud rozwoju*, dz. cyt., s. 28.

⁹ Umysł człowieka interpretuje impulsy uchwycone najpierw przez zmysły, organizując rzeczywistość w zrozumiałe wzorce percepcyjne. Można to porównać do układania pojedynczych elementów mozaiki, którą jest rzeczywistość. Bowiem każdy dzień przynosi

przybliżenia poznania nie może zniekształcać rzeczywistości. Otwartość i elastyczność są najbardziej potrzebne w konstruowaniu wiernej i dokładnej wizji rzeczywistości. Bowiem człowiek otwarty i elastyczny ciągle dokłada nowe części, poprawiając i korygując tymczasowe wzory.

Z procesu poznawania świata nie może być pominięta żadna osoba, która winna wsłuchiwać się w samego siebie, we własne wnętrze, aby przyjmować doświadczenia własnego organizmu. Ważne, aby osoba o dojrzałej osobowości widziała realistycznie różne sprawy ludzkie. Występującym wielokrotnie przejawem zniekształcania obrazu świata jest selektywność czynności poznawczych wyrażająca się w niedostrzeganiu czy pomijaniu faktów, a także zapominaniu tego, co pozostaje w sprzeczności z dominującymi motywami, a także w jednostronnych modyfikacjach obrazu rzeczywistości. Osoby dojrzałe pozostają w pełnym kontakcie z rzeczywistością, nie zniekształcając jej na sposób własnych uprzedzeń, potrzeb czy fantazji¹⁰. Poznawanie świata umysłem otwartym daje możliwość zdobywania wiedzy i doświadczeń, poszerzania kręgu zainteresowań, ale także coraz głębszego angażowania się w sprawy otoczenia. Człowiek o dojrzałej osobowości nie unika odpowiedzialności, potrafi przystosować się do zmieniających się warunków życia, zawsze kreatywnie podchodzi do możliwości zmian. Człowiek twórczy przeżywa radość tworzenia, żyje jakby pełniej, bardziej autentycznie, łatwiej mu odnaleźć szczęście, łatwiej także znosić trudności i niepowodzenia¹¹.

nowe jej części, a każda część wnosi swój wkład do głębszego zrozumienia pełnego obrazu rzeczywistości. Por. W. Łukaszewski, *Szanse rozwoju osobowości*, Warszawa 1984, s. 206.

¹⁰ Por. Z. Chlewiński, *Dojrzałość: osobowość, sumienie, religijność*, Poznań 1991, s. 20-21.

¹¹ Twórcze działanie odgrywa w życiu człowieka ważną rolę, gdyż uwrażliwia go na piękno świata, stwarza możliwość głębszego przeżywania rzeczywistości, daje szansę rozwijania talentów, a więc przyczynia się do samorealizacji, doświadczenia swojej wartości, doskonalenia siebie; ubogaca i rozwija osobowość. Por. M. Ryś, *Ku dojrzałości osobowej w małżeństwie*, Warszawa 1997, s. 8; E. Osewska, *Pierwsze doświadczenia podstawą wychowania religijnego w rodzinie*, w: *Edukacja ekologiczna w rodzinie*, red. J. Dołęga, J. Czarotowski, Olecko 2000, s. 41-62; J. Stala, *Przekaz egzystencjalny katechezy rodzinnej*, w: *Katecheza w służbie wiary*, red. W. Janiga, T. Kocór, Przemysł 2004, s. 199-208; N. Pikuła, *Sytuacja ludzi starszych we współczesnym społeczeństwie*, w: „*Studia Socialia Crocoviensia*” 1 (2) 2010, s.173-184; J. Stala, E. Osewska, *Doświadczenia dziecka związane ze światem zewnętrznym wyrażone w modlitwie*, „*Studia nad Rodziną*” 12 (2008) nr 1-2, s. 275-288.

2. Wewnętrzna integracja

Każdy człowiek jest kimś jedynym i niepowtarzalnym, jest istotą złożoną, jakby wielowarstwową, a jego dojrzałość winna przejawiać się na wszystkich poziomach¹². Dojrzała postawa wobec siebie i życia wymaga dojrzałego odniesienia się do własnej rzeczywistości cielesnej¹³. Najważniejszym kryterium dojrzałej postawy człowieka wobec własnej cielesności jest odkrycie sensu ludzkiego ciała. Tym, który w sposób ostateczny odślania sens ludzkiej cielesności, jest Jezus Chrystus. On, będąc Synem Bożym, przyjął ludzkie ciało, aby stała się dla nas widzialna miłość niewidzialnego Boga. W ten sposób Wcielenie Syna Bożego rzuca pełne światło na tajemnicę ludzkiego ciała. Stwórca obdarzył człowieka cielesnością nie po to, by się jej podporządkowywał lub by od niej uciekał, lecz po to, by dzięki ciału mógł wyrażać miłość. Aby człowiek mógł – tak jak Chrystus – kochać miłością widzialną, czyli wcieloną w konkretne słowa i czyny¹⁴.

Dlatego do zadań katechety należy mobilizowanie wychowanków do stawiania sobie wymagań i do zachowania dyscypliny w sferze cielesnej. Jest to zadanie trudne i to nie tylko z tego powodu, że sprzeciwia się naturalnym po grzechu pierwotnym skłonnościom człowieka do egoizmu, ale również dlatego, że współcześnie niektórzy nieodpowiedzialni wychowawcy zachęcają młodych, aby żyli bez wysiłku, kierowali się subiektywnymi przekonaniem i emocjonalnymi nastrojami. W efekcie młodzi mało wymagają od siebie w sferze fizycznej, łatwo ulegają

¹² Złożoność i wielowarstwowość obejmuje: sferę cielesną, powiązaną z płciowością; sferę emocjonalną obejmującą wiele różnych uczuć; warstwę psychiczną łączącą się z potrzebami poznawania, myślenia, miłości, uznania, bezpieczeństwa; oraz warstwę duchową związaną z potrzebą sensu życia, potrzebami religijnymi i transcendentnymi. Por. M. Ryś, *Ku dojrzałości osobowej w małżeństwie*, Warszawa 1997, s. 10.

¹³ Człowiek nie utożsamia się tylko i wyłącznie z własnym ciałem i nie ulega dyktaturze ciała – jego instynktów, popędów czy cielesnych potrzeb. Jest zdolny do wewnętrznej dyscypliny, a także uczy się takiego kierowania swym ciałem, aby wyrażało ono miłość, odpowiedzialność, pracowitość, wytrwałość, służbę na rzecz bliźniego, zaangażowanie na rzecz dobra i prawdy. Por. M. Dziewiecki, *Rola duchowości w życiu chrześcijanina*, „Katecheta” 45 (2001) nr 1, s. 62.

¹⁴ Por. J. Stala, *Transcendencja osoby fundamentem antropologii i pedagogiki Jana Pawła II*, w: *Rodzina w trosce o życie – Kościół w trosce o rodzinę*, red. R. Buchta, Katowice 2010, s. 148-156; J. Stala, *Ujęcie człowieka jako osoby wyznacznikiem Jana Pawła II wizji człowieka*, „Studia Bobolanum” (2010) nr 1, s. 125-137.

lenistwu, szybko się zniechęcają, a także nie odkrywają radości z podejmowanego trudu i z wykonanej pracy¹⁵. Dlatego należy nieustannie przypominać, że odpowiedzialni wychowawcy wzywają do dyscypliny oraz samokontroli, gdyż sami doświadczają dyscypliny i czujności, które są zyskiem człowieka. Jest to istotnym warunkiem osiągnięcia wszechstronnego rozwoju i doświadczenia trwałej radości życia, ponieważ dojrzały człowiek podejmuje ją z powodu miłości i mocą miłości¹⁶. Żywotność mowy jest wyrazem wewnętrznego zaangażowania katechety oraz eliminuje męczącą monotonię. Szczególne istotne znaczenie w przekazie katechetycznym ma również piękno języka¹⁷, jak także mowa mimiki, gestu i całej zewnętrznej postawy katechety¹⁸.

Naturalnymi składnikami psychiki ludzkiej, stanowiącymi obszar przejściowy i zapewniającymi więź między życiem zmysłowym a życiem ducha są uczucia¹⁹. Dojrzałość uczuciowa wyraża się w zdolności do nawiązywania głębokich i trwałych więzi, w umiejętności reagowania zgodnie z siłą działających bodźców, w stabilności uczuciowej, w zdolności odraczania chęci natychmiastowej gratyfikacji, w umiejętności zrozumienia drugiego człowieka, w poszanowaniu jego godności. Dojrzałość uczuciowa jest oparta na odpowiednim przeżywaniu niepowodzeń, umiejętności rozładowywania napięć i znoszenia frustracji²⁰. Należy

¹⁵ Por. J. Mastalski, *Samotność globalnego nastolatka*, Kraków 2007; J. Mastalski, *Szkolne interakcje zaburzające skuteczne wychowanie*, Kraków 2005; A. Doboszyńska, *Zagrożenia zdrowia i życia rodziny*, w: *W trosce o rodzinę. W poszukiwaniu prawdy, dobra i piękna*, red. M. Ryś, M. Jankowska, Warszawa 2007, s. 263-270; *(Bez)radność wychowania...?*, red. Z. Marek, M. Madej-Babula, Kraków 2007; *Spółczesność polskie w procesie zmian*, red. U. Bejma, Warszawa 2008; *W świecie dziecka osieroconego i rodziny adopcyjnej*, red. A. Kalus, Opole 2003.

¹⁶ Pracując z dziećmi i młodzieżą, ważne jest zdrowie fizyczne i psychiczne, pewna naturalna powaga, bystry wzrok, dobry słuch, wyraz twarzy. Por. M. Dziewiecki, *Kształtowanie chrześcijańskiej postawy wobec cielesności*, „Katecheta” 45 (2001), nr 7-8, s. 82-84.

¹⁷ Por. *Język katechezy*, red. R. Przybylska, W. Przyczyna, Tarnów 2008.

¹⁸ Zdolność panowania nad mową także ułatwia katechecie oddziaływanie na wychowanków. Chodzi tu o ogólną kulturę języka, którym się katecheta posługuje, jak też o płynność mowy, do czego potrzebny jest odpowiednio bogaty zasób słów. Por. W. Koska, *Katechetyka*, Poznań 1993, s. 57.

¹⁹ Uczucia są poruszeniami wrażliwości, które skłaniają człowieka do działania lub niedziałania, zgodnie z tym, co jest odczuwalne lub wyobrażane jako dobre lub złe. Por. KKK 1763-1764.

²⁰ Człowiek dojrzały nie jest zahamowany, oziębły, załękniiony. Kontroluje swoje uczucia, odczuwa i potrafi okazywać ludziom sympatię, miłość, zaufanie, potrafi odczuwać

podkreślić, że dojrzałe człowieczeństwo katechety to również odpowiedni poziom intelektualno-kulturalny. Wnikliwość umysłu, zdolność analitycznego i syntetycznego ujmowania zjawisk domaga się zdolności i umiejętności rozwiązywania sytuacji i zadań oraz twórczego reagowania na wydarzenia²¹.

Do ważnych momentów na drodze formacji dojrzałego człowieczeństwa należy akceptacja siebie na wszystkich płaszczyznach, której podstawą jest refleksja nad sobą oraz obiektywne poznanie samego siebie. Człowiek dojrzały jest nastawiony na życzliwe przyjęcie własnej osoby przez innych, nie obawia się dezaprobaty i odrzucenia. Dostrzega w sobie własne wady i zalety, swoje prawdziwe motywy działania i pragnienia, akceptuje całe swoje doświadczenie, to czym się staje. Traktuje siebie jako osobę równie wartościową, jak inni ludzie, jest dla siebie życzliwym i pomocnym przyjacielem. Jest otwarty na pomysły, wrażliwy na potrzeby innych ludzi, na panujące zwyczaje, a zwłaszcza wie, że nie można być szczęśliwym kosztem drugich. Ma również odpowiednie podejście do popełnionych błędów, z których potrafi wyciągnąć konstruktywne wnioski na przyszłość, potrafi zachować dystans w stosunku do nieuczciwej krytyki oraz korzystać twórczo z uwag uzasadnionych²².

Następną płaszczyzną osobowości, która wymaga dojrzałości jest religijność, którą można określić jako całokształt przekonań, doświadczeń i zachowań osoby, związanych z przeżywaniem relacji do świata transcendentnego – do osobowego Boga. Świat transcendentny z natury jest niedostępny bezpośredniemu poznaniu, dlatego w ujmowaniu go pośredniczą różne znaki i symbole przekazywane w kulturze, które niosą z sobą określoną treść. Rzeczywistość transcendentna może być przyjęta przez osobę nie tylko jako prawda, ale także jako coś, co ma dla niej znaczenie, czyli pojawia się w porządku wartości. Może stać się też czymś, co angażuje całego człowieka.

zadowolenie z życia i życiowych przyjemności; umie ujawniać – bez popadania w konflikty z innymi – własną aktywność, ambicję i współzawodnictwo. Por. M. Ryś, *Ku dojrzałości osobowej w małżeństwie*, dz. cyt., s. 10.

²¹ Sprawność intelektualna umożliwia stosowne wykorzystanie posiadanej wiedzy, rozwija logiczne myślenie, umożliwia trafny dobór środków prowadzących do osiągnięcia zamierzonych celów oraz krytyczną postawę wobec własnych działań. Por. J. Szpet, *Dydaktyka katechezy*, Poznań 1999, s. 264-265.

²² Por. S. Głaz, *Wybrane zagadnienia dotyczące rozwoju osobowości człowieka*, w: *Ku pełni człowieczeństwa*, red. W. Kubik, Kraków 1997, s. 11-13.

Wartości religijne są zatem predysponowane do odgrywania szczególnej roli w życiu psychicznym jednostki, zajmując centralne miejsce we wszystkich jej odniesieniach do siebie, innych ludzi i zdarzeń zachodzących w świecie. Termin dojrzałość w tej dziedzinie może być rozumiany jako immanentny stan docelowy rozwoju religijności²³. Nie można pominąć także faktu, że dojrzała religijność dotyczy nie tylko dziedziny samych przekonań religijnych, ale również wyraża się w aspekcie moralnym, w czynach podejmowanych każdego dnia życia. Ponadto poziom dojrzałości religijnej ma swój wyraz w modlitwie, kulcie, w życiu wspólnoty. Religijność dojrzałą charakteryzuje więc trwałe postępowanie moralnie wartościowe, które będąc gwarantem jej autentyczności, pełni funkcję świadectwa²⁴.

3. Kompetencja komunikacyjna

Człowiek jest z natury istotą społeczną²⁵, a życie we wspólnocie jest koniecznym warunkiem jego egzystencji. Człowiek właśnie rozwija swoje możliwości i doskonali swoje powołanie przez wymianę z innymi, wzajemną pomoc oraz dialog z braćmi²⁶. Dlatego dojrzałość osobowości

²³ Należy wskazać następujące kryteria dojrzałej religijności: motywy religijne w życiu są wartością autonomiczną, nie są instrumentalne ani nie służą mechanizmom kompensacyjnym; poprawna koncepcja Boga; umiejętność odróżnienia tego, co w religii istotne, od tego, co uboczne; umiejętność przewycięzania kryzysów religijnych; autentyczność przekonań religijnych. Por. W. Szewczyk, *Rozumieć siebie i innych. Zarys psychologii*, Tarnów 1998, s. 250-251.

²⁴ Por. J. Mariański, *Kryzys moralny czy transformacja wartości? Studium socjologiczne*, Lublin 2001; J. Młyński, *W kręgu aksjologii abiturientów Tarnowa. Studium socjologiczne*, Tarnów 2008; S.H. Zaręba, *Dynamika świadomości religijno-moralnej młodzieży w warunkach przemian ustrojowych w Polsce (1988-1998)*, Warszawa 2003; W. Rzepa, *Odpowiedzialność moralna w kontekście ludzkiej wolności*, Lublin 2009; E. Osewska, *W poszukiwaniu modeli wychowania młodzieży ku wartościom*, w: *Katechizować dzisiaj. Problemy i wyzwania*, red. J. Stala, Kielce 2004, s. 193-209; J. Stala, *Wartości jako fundament treściowego przekazu edukacji religijnej w rodzinie*, „Studia Teologiczno-Historyczne Śląska Opolskiego” 26 (2006), s. 309-316; *Człowiek i jego religijność*, red. A. Żurek, Tarnów 2006; *Człowiek między losem a wyborem*, red. M. Drożdż, Tarnów 2006; N. Piкуła, *Aktualna sytuacja i tendencja zmian w rodzinie XXI wieku*, w: *Wybrane zagadnienia pedagogiki rodziny*, red. A. Błasiak, E. Dybowska, Kraków 2010, s. 43-68.

²⁵ Por. KDK 12.

²⁶ Por. KDK 25.

ujawnia się także w stosunku człowieka do ludzi, a w jakimś sensie do całego otoczenia. Istotną cechą dojrzałości jest allocentryczne nastawienie do ludzi, umiejętność traktowania ich jako osoby, tzn. jako wartości niewymierne, niewymienialne, a więc w taki sposób, który niweluje niebezpieczeństwo potraktowania człowieka jako narzędzia do osiągnięcia osobistych celów²⁷. Dojrzałość oznacza również postawę miłości w stosunku do innych, opartą na życzliwości, dobroci, wybaczeniu, tolerancji, przezwyciężaniu słabości, nadziei. Jej wyrazem jest radość, świeżość przeżyć, umiejętność cieszenia się z małych spraw²⁸. Człowieka o dojrzałej osobowości cechuje wysoka empatia, a więc umiejętność wczuwania się w uczucia drugiej osoby: rozumienie i postrzeganie jej aktualnego stanu²⁹.

Jednym z warunków dojrzałych relacji z innymi jest umiejętność komunikowania się, a istotnymi cechami w zakresie komunikacji są empatia³⁰, werbalizacja swoich przeżyć, asertywność oraz praktyczna kompetencja komunikacyjna, czyli sprawność przekazywania i odbierania komunikatów w różnych sytuacjach³¹. W odniesieniu do katechety

²⁷ Por. W. Okoń, *Nowy słownik pedagogiczny*, Warszawa 2001, s. 20.

²⁸ Człowiek dojrzały w relacjach z innymi zachowuje się naturalnie, reaguje spontanicznie, jest odprężony, wolny od obronnej drażliwości, ma poczucie humoru, ale zawsze oparte na szacunku dla siebie i dla innych. Poprzez miłość człowiek wychodzi poza siebie, identyfikuje się z coraz większą liczbą osób, czyli coraz więcej i głębiej przeżywa. Rozrasta się jego świat i on sam rozwija się duchowo. Por. M. Grzywak-Kaczyńska, *Psychologia dla każdego*, Warszawa 1975, s. 128.

²⁹ Por. E. Osewska, *Modele komunikacji interpersonalnej i ich znaczenie dla katechezy*, w: *Wybrane zagadnienia z katechetyki*, red. J. Stala, Tarnów 2003, s. 111-142; E. Osewska, *Katecheza jako proces komunikacji a tradycyjne ujęcie dyscypliny*, w: *Dyscyplina w szkole i na katechezie*, red. R. Chałupniak, J. Kostorz, J. Kochel, Opole 2003, s. 159-174; E. Osewska, *Komunikacja wiary we współczesnej rodzinie w Polsce*, w: *Rodzina przyszłością świata? W kręgu zamysłów nad rodziną*, red. A. Pryba, Poznań 2009, s. 143-162; S. Łastowska, *Komunikacja międzypokoleniowa młodzieży z dorosłymi. Aspekty pedagogiczno-katechetyczne*, w: *Troska Kościoła o współczesną polską młodzież. Zarys problematyki*, red. A. Offmański, Szczecin 2008, s. 141-152.

³⁰ Empatia to wejście w świat doświadczeń, odczuć, przeżyć drugiego człowieka, tak jak we własne sprawy. Jest to pewien rodzaj identyfikacji z drugą osobą. Jest to zdolność postawienia się na miejscu drugiej osoby i widzenia świata tak, jak ona go widzi i przeżywa. Empatia oznacza zdolność wejścia w najintymniejszy świat drugiego człowieka i uznania go jakby za swój, ale bez utraty poczucia własnej tożsamości i odrębności. Por. S. Głaz, *Wybrane zagadnienia dotyczące rozwoju osobowości człowieka*, dz. cyt., s. 15.

³¹ W szerszym znaczeniu kompetencja tego typu definiowana jest jako zdolność wchodzenia w interakcje i wybierania zachowań komunikacyjnych w taki sposób, aby

kompetencja komunikacyjna jest bardzo ważna, ponieważ przez cały czas swej pracy wchodzi on w różnego rodzaju relacje, które stanowią o powodzeniu albo niepowodzeniu jego misji³². W społecznej formacji katechetów należy położyć duży nacisk na pielęgnowanie zdolności otwierania się na ludzi, zdobywania ich zaufania, życzliwości i uznania. Ważne są jednocześnie kontakty o urozmaiconym charakterze – spotkania bardziej oficjalne i te nieformalne, dające możliwość pogłębienia więzi osobistych, bezpośrednich, emocjonalnych. Jest wówczas miejsce na dialog i na tworzenie wspólnoty³³.

* * *

Należy podkreślić, że priorytetowym zadaniem katechety jest zdobywanie dojrzałości ludzkiej, bowiem jest to niezbędne w kształtowaniu jego osobowości, a trwa to całe życie. Chodzi bowiem o taką dojrzałość, która wynika i jest warunkiem skuteczności jego misji, bowiem „nikt nie może być chrześcijaninem, jeśli przedtem nie stanie się człowiekiem”³⁴. Katecheta jest człowiekiem, więc musi wzrastać jako osoba, bowiem jego szlachetne przymioty ludzkie i chrześcijańskie przynoszą więk-

w spotkaniach twarzą w twarz z innymi doprowadzały do celów i były dostosowane do wymagań sytuacji. Por. M. Dziewiecki, *Komunikacja wychowawcza według Ewangelii*, „Katecheta” 49 (2004), nr 6, s. 70-71. Termin ten oznacza również przyswojenie sobie i swobodne posługiwanie się podstawowymi umiejętnościami interpersonalnymi. Są nimi umiejętność prawidłowego komunikowania się, rozwiązywania konfliktów, efektywnej współpracy, udzielania pomocy. Por. J. Mellibruda, *Ja – Ty – My. Psychologiczne możliwości ulepszania kontaktów międzyludzkich*, Warszawa 1980, s. 181; H. Rylke, G. Klimowicz, *Szkola dla ucznia. Jak uczyć życia z ludźmi*, Warszawa 1982, s. 173.

³² Por. R. Chałupniak, *Asertywność i komunikacja katechety – w kierunku społecznej formacji katechetów*, w: *Dzisiejszy katecheta. Stan aktualny i wyzwania*, red. J. Stala, Kraków 2002, s. 241.

³³ Por. A. Potocki, *Společna formacja katechetów*, w: K. Misiaszek, A. Potocki, *Katecheta i katecheza w polskiej szkole*, Warszawa 1995, s. 148; *Dzisiejszy katecheta. Stan aktualny i wyzwania*, red. J. Stala, Kraków 2002; *Dzisiejszy katechizowany. Stan aktualny i wyzwania*, red. J. Stala, Kraków 2002; *Katechizować dzisiaj. Problemy i wyzwania*, red. J. Stala, Kielce 2004; J. Stala, *Wychowawca – człowiek o wielkim sercu i twardej ręce*, w: *Dyscyplina w szkole i na katechezie*, red. E. Chałupniak, J. Kostorz, J. Kochel, Opole 2003, s. 129-143.

³⁴ M. Rusiecki, *W trosce o dojrzałą osobowość katechety*, w: *Ocena w katechezie*, red. S. Kulpaczyński, Lublin 2001, s. 140.

szą owocność katechezy, aniżeli wyszukane metody³⁵. Wszystkie sfery ludzkiej natury domagają się w dojrzałej osobowości tzw. „humanizacji”, panowania nad sobą, umiejętności dystansowania się od trudnych sytuacji, podejmowania przemyślanych decyzji. Dojrzały osobowo człowiek ma być panem, a nie „niewolnikiem” swoich potrzeb, nastrojów, odruchów, czy mechanizmów. W ten sposób będzie mógł utrzymać wewnętrzny spokój, zachować cierpliwość, krytycznie podejść do tego wszystkiego, co może zachwiać jego wewnętrzną równowagę, zakwestionować godność, a nawet zagubić tożsamość³⁶.

³⁵ Por. DCG 71.

³⁶ Ks. M. Rusiecki proponuje najpewniejszą drogę do pełni dojrzałości. Jest nią „wydobrzenie”. Dojrzały człowiek doświadcza takiego „wydobrzenia” we wszystkich dziedzinach życia. Słowo to kryje bogatą treść: „Chrystus wyraźnie poucza o istniejącym dobru źródłowym, którym jest Dobry Bóg. Wrońście w to dobro, przeświadczenie, że jest ono trwałe, zwycięskie, większe od wszelkiego zła oraz opowiedzenie się po jego stronie i zaciągnięcie się w jego służbę”. M. Rusiecki, *W trosce o dojrzałą osobowość katechety*, dz. cyt., s. 141-142.



Beata Stypułkowska

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii*
Kraków 2011

Szkolna katecheza biblijna o Egipcie w przekazie Nowego Testamentu

Szkolna katecheza biblijna przeprowadzana w ramach lekcji religii ma za zadanie zapoznać uczniów z żywym Słowem Boga. Uczniowie niejednokrotnie spotykają się z historią zbawienia ukazaną na kartach Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu. W ramach katechezy biblijnej warto, zwłaszcza uczniom z liceum, przedstawić biblijne powiązania między Starym a Nowym Testamentem.

Dla Żydów epoki Nowego Testamentu Egipt kojarzył się z jednej strony ze starożytną potęgą, w której przodkowie znajdowali pomoc w czasie głodu i schronienie w czasie niewoli, z drugiej zaś strony z krajem ucisku, z którego Bóg pod wodzą Mojżesza wyprowadził swój lud silną ręką¹. Te dwa spojrzenia na Egipt widoczne są w tekstach biblijnych. W Nowym Testamencie wzmianki o Egipcie występują w pięciu księgach: Mt (4 razy)², Dz (19 razy)³, Hbr (5 razy)⁴, Jud (1 raz)⁵ i Ap (1 raz)⁶.

¹ X. Léon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, przekł. i oprac. K. Romaniuk, Poznań 1993, s. 245.

² Mt 2, 13. 14. 15. 19.

³ Dz 2, 10; 7, 9. 10 (2 razy). 11. 12. 15. 17. 18. 22. 24. 28. 34 (2 razy). 36. 39. 40; 13, 17; 21, 38.

⁴ Hbr 3, 16; 8, 9; 11, 26. 27. 29.

⁵ Jud 5.

⁶ Ap 11, 8.

1. Wzmianki o Egipcie w Ewangelii według św. Mateusza

Jedyna wzmianka o Egipcie w Ewangeliach znajduje się w Mt. W Ewangelii dzieciństwa (Mt 1-2) przedstawiono nieznaną się nigdzie indziej relację o wizycie mędrców ze Wschodu (Mt 2, 1-12) i następującą po niej ucieczkę Świętej Rodziny przed Herodem do Egiptu (Mt 2, 13-15). Opisano również powrót Świętej Rodziny z Egiptu po śmierci Heroda (Mt 2, 19-23). Całe to wydarzenie wyjaśnione jest jako wypełnienie starotestamentalnych zapowiedzi: Oz 11, 1; Jr 31, 15; Wj 4, 19. Możemy zauważyć tutaj oba aspekty biblijnego spojrzenia na Egipt. Najpierw ziemia egipska staje się schronieniem dla Świętej Rodziny uciekającej przed Herodem. Następnie zaś powrót Jezusa ukazany jest w świetle wyjścia z niewoli egipskiej.

Adresatami Mt byli Żydzi znający dobrze Stary Testament. W całej Ewangelii według św. Mateusza Stary Testament cytowany jest ponad 60 razy, a w Ewangelii dzieciństwa 6 razy. Są to fragmenty pochodzące z Pięcioksięgu (Wj 4, 19) oraz ksiąg prorockich (Iz 7, 14; Mi 5, 1; Oz 11, 1; Jr 31, 15). Jedynie, co do zdania: „Tak się miało spełnić słowo Proroków: «Nazwany będzie Nazarejczykiem»” (Mt 2, 23b) nie ma pewności, z jakiego pochodzi źródła⁷. Pięć z tych cytatów zostało wyraźnie wprowadzonych jako wypełnienie się starotestamentalnych zapowiedzi⁸. Do Egiptu odnoszą się dwa wersety: Wj 4, 19 oraz Oz 11, 1.

⁷ Tłumacze Biblii Tysiąclecia jako prawdopodobne teksty podają Iz 11, 1, gdzie występuje wyraz „odrośl” (*neser*), Rdz 49, 26; Pwt 33, 16, gdzie występuje termin „książę” (*nazir*) lub Iz 49, 6, gdzie występuje słowo „ocalały” (*nasur*). Podają do porównania Za 9, 9; Ps 33, 16, jak również wyjaśniają, że nazarejczyk może oznaczać po prostu zbawcę – Sdz 13, 7; 16, 17. Tłumacze *Biblii Poznańskiej* podobnie najpierw wskazują na tekst Iz 11, 1, w którym podstawę do łączenia wyrazu *neser* (różdzka, kwiat) oraz nazwy miasta Nazaret, daje wspólny źródłosłów *nsr* oraz wspólne znaczenie: *neser* znaczy kwiat. Wyraz „prorocy” został użyty w liczbie mnogiej, co przywodzi na myśl kilka tekstów. Tłumacze wskazują, że Ewangelista może mieć na myśli miejsca ST, w których jest mowa o ponizeniu i pokorze Mesjasza, której symbolem byłoby zamieszkanie w prowincjonalnym miasteczku albo też te teksty, które wyrażają tę myśl co Iz 11, 1 tylko w innych słowach (np. Jr 23, 5; 33, 15; Za 3, 8; 6, 12; Iz 4, 2). Możliwe jest też – mówią dalej tłumacze BP – że autor Ewangelii zastosował regułę egzegetyczną rabinów, która nakazuje czytać tekst inaczej niż jest napisany i zamiast *neser* = kwiat występuje *nosri* = nazarejski.

⁸ Iz 7, 14 – „A stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka” (Mt 1, 22); Mi 5, 1 – „Ci mu odpowiedzieli: «W Betlejem judzkim, bo tak zostało napisane przez Proroka:…»” (Mt 2, 5); Oz 11, 1 – „Tak miało się spełnić słowo,

Cytowany przez Mt werset z Pięcioksięgu w tekście Wj 4, 19 odnosi się do Mojżesza. Przebywającemu w krainie Madianitów Bóg mówi, że może wracać do Egiptu, ponieważ pomarli ci, którzy czyhali na jego życie. Mojżesz powraca wówczas ze swoją rodziną, aby wypełnić misję powierzoną mu przez Boga. W relacji Mt 2, 19-20 Józefowi w Egipcie ukazuje się we śnie anioł Pański i nakazuje mu wracać do ziemi Izraela, bo już umarli ci, którzy czyhali na życie Dziecięcia. Jezus powraca z Egiptu, aby wypełnić swoją misję. Ewangelista cytuje proroka Ozeasza: „Z Egiptu wezwałem Syna mego” (Mt 2, 15)⁹. Pełny werset w tekście Biblii Tysiąclecia brzmi: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem i syna swego wezwałem z Egiptu” (Oz 11, 1). Ewangelista przywołuje pamięć o początkach Izraela jako narodu i typologicznie stosuje ten tekst do Jezusa Chrystusa. Czas wyjścia z Egiptu jest okresem bardzo ważnym w historii biblijnej.

Analogia między Jezusem a Mojżeszem jest jeszcze większa, gdy wydarzenia z dzieciństwa Jezusa porównamy z analogiczną historią z dzieciństwa Mojżesza, ukazaną przez Józefa Flawiusza w *Dawnych dziejach Izraela*¹⁰. W księdze 2, 205-216 czytamy o tym, jak kapłan egipski zawiadamia faraona o mającym narodzić się dziecięciu wśród Izraelitów, które, gdy wyrośnie na męża, ukróci potęgę Egipcjan, a wzmocni Izraelitów. Król przeląkł się i nakazał topić w rzece każdego nowo narodzonego chłopca. Amaram, ojciec Mojżesza, został zapewniony we śnie o Bożej opiece i o roli, jaką ma spełnić jego syn w dziejach narodu. *Dawne dzieje Izraela* Józef Flawiusz napisał w Rzymie, gdzie przebywał od 71 roku do końca

które Pan powiedział przez Proroka” (Mt 2, 15); Jr 31, 15 – „Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza” (Mt 2, 17); „Tak miało się spełnić słowo Proroków: «Nazwany będzie Nazarejczykiem» (Mt 2, 23).

⁹ Prorok Ozeasz cytowany jest przez Mt trzy razy: raz werset Oz 11, 1 – Mt 2, 15 oraz dwa razy werset Oz 6, 6 – Mt 9, 13; 12, 7. Orędzie Ozeasza można streścić jako przesłanie o miłości Boga wobec Izraela. Mimo niewierności ludu Bóg jest wierny, a Jego miłość pokonuje wszelkie przeszkody, aby wszystko rozpocząć od nowa. Miłość Boża objawiona w Jezusie Chrystusie ukazywana jest w NT zgodnie z tradycją prorocką jako miłość obłubieńcza względem Kościoła, nowego ludu Bożego – por. J 3, 29; Ef 5, 21-32; Ap 18, 23 i in.

¹⁰ Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*. Z języka greckiego przełożyli Z. Kubiak, J. Radożycki, wstęp E. Dąbrowski, W. Malej, komentarzem opatrzył J. Radożycki, Warszawa 2001, cz. 1, s. 156-157.

swego życia¹¹. Dzieło to obejmujące dwadzieścia ksiąg (60 tys. wierszy) zostało ukończone w 93 roku¹². W odniesieniu natomiast do Mt przyjmuje się lata 80-90 jako lata ostatecznej redakcji¹³. Pojawia się pytanie, czy Ewangelista mógł zasugerować się historią Mojżesza przedstawioną przez Józefa Flawiusza i posłużyć się nią w Ewangelii dzieciństwa albo czy Józef Flawiusz czerpał z tekstu Mt¹⁴. Musiał on bowiem zetknąć się w Rzymie z chrześcijaństwem¹⁵. Czy tekst Mt znany był w Rzymie, gdy Flawiusz pisał swoją historię? Obaj autorzy nie musieli bezpośrednio na siebie wpływać. Najprawdopodobniej obaj korzystali z jakiejś haggady o Mojżeszu i na niej się wzorowali¹⁶.

¹¹ W przeciągu trzydziestu lat powstały dwa wielkie dzieła: *Wojna żydowska* i *Dawne dzieje Izraela*, apologia judaizmu *Przeciw Apionowi* oraz *Autobiografia* – zob. E. Dąbrowski, *Wstęp. Józef Flawiusz. Życie i dzieła*, w: Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela*, dz. cyt., s. 13-14.

¹² M. Hadas-Lebel, *Józef Flawiusz. Żyd rzymski*, tłum. J. Radożycki, Warszawa 1997, s. 162; E. Dąbrowski, *Wstęp. Józef Flawiusz*, dz. cyt., s. 29.

¹³ S. Gądecki, *Wstęp do Ewangelii synoptycznych*, Gniezno 1995, s. 57; W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 1984, s. 414; A. Läpple, *Od egzegezy do katechezy. Nowy Testament*, tłum. B. Białecki, Warszawa 1986, s. 272.

¹⁴ Przyjmuje się, że Józef Flawiusz, pisząc *Dawne dzieje Izraela*, korzystał z Biblii, haggady rabinistycznej, historyków greckich i rzymskich oraz Filona z Aleksandrii. Trzyście pierwszych ksiąg zawiera paralele z tekstami biblijnymi (Rdz, Wj, Kpł, Pwt, Joz, Sdz, Rt, 1-2 Krl, 1-2 Krn, Jon, Na, Jr, Dn, Ezd, Neh, Est, 1 Mch) – E. Dąbrowski, *Wstęp. Józef Flawiusz*, dz. cyt., s. 30-37.

¹⁵ E. Dąbrowski, *Wstęp. Józef Flawiusz*, dz. cyt., s. 14.

¹⁶ W podstawie programowej historii w liceach i technikach kształcących w zakresie podstawowym wśród osiągnięć ucznia znajdujemy zapis: „Umiejętność zbierania, przedstawiania i interpretowania wiedzy historycznej z wykorzystaniem różnorodnych źródeł informacji” – zob. *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 26 lutego 2002 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół. Załącznik nr 4. Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla liceów ogólnokształcących, liceów profilowanych i techników. Historia*, Dz.U. nr 51 z dnia 9 maja 2002 r., poz. 458, s. 3649. Natomiast w liceum ogólnokształcącym kształcącym w zakresie rozszerzonym natrafiamy na: „Krytyczne analizowanie różnych interpretacji historii” – Tamże, s. 3572. Takie zamierzenia można zrealizować tylko wówczas, gdy uczeń będzie miał kontakt nie tylko z tekstem podręcznika lecz również z fragmentami tekstów źródłowych. W katechezie biblijnej w kontekście korelacji z lekcją historii należy traktować teksty z Pisma Świętego jako starożytne źródła historyczne. Przy historii biblijnej warto byłoby porównać przekaz biblijny z dziełem Flawiusza. Mogłoby się to dokonać zarówno na lekcji historii, jak i podczas katechezy biblijnej. Dobrze przygotowany katecheta wydaje się nawet bardziej kompetentny do wydobycia głębszych konkluzji z porównania przekazu religijnej historii zawartej w Piśmie Świętym z dziełem pisany

Wersety 21-22 z drugiego rozdziału Mt mówią o powrocie Świętej Rodziny z Egiptu do ziemi Izraela i zamieszkaniu w okolicach Galilei. Teologiczna wymowa tych określeń jest bardzo znacząca. Ziemia izraelska to kraj obiecany przez Boga narodowi wybranemu. Mojżesz do niego nie wszedł. Jezus natomiast do niego wchodzi, aby tam zgromadzić nowy lud Boży. Ziemia galilejska u Mt jest symbolem ziemi mesjańskiej. W myśl Iz 8, 23 – 9, 1 Eliasza w Galilei skupi pobożnych i przygotowuje ich na przyjście Mesjasza.

Nie tylko w Ewangelii dzieciństwa, ale w całej Mt, wyraźna jest analogia między Mojżeszem a Jezusem. Ewangelista przedstawia Jezusa jako nowego Mojżesza przy pomocy oryginalnej struktury swojego dzieła. Nauczanie i czyny Jezusa umieszcza w pięciu dużych jednostkach tematycznych¹⁷, nawiązując w ten sposób wyraźnie do Tory i tradycji judaizmu¹⁸. Ewangelista usystematyzował wypowiedzi Jezusa według treści, a nie według następstwa chronologicznego¹⁹, a Jego życie przedstawił jako powtórzenie i urzeczywistnienie autentycznego wyjścia z Egiptu²⁰.

Taka wyraźna kompozycja autora prowokuje pytanie o autentyczność historii dzieciństwa, w tym relacji o pobycie Świętej Rodziny w Egipcie. Należy uwzględnić gatunek literacki biblijnego opisu. Ewangelia dzieciństwa nie jest ani relacją ściśle historyczną ani też legendą. Przy jej konstruowaniu nie wymyślano faktów po to, by wykorzystać zapowiedzi Starego Testamentu²¹. Raczej rzeczywiste wydarzenia starano się lepiej

wprawdzie na użytek świecki, ale przez żydowskiego kapłana, człowieka wykształconego i przenikniętego kulturą judaizmu.

¹⁷ Ewangelista zbiera różne materiały na jeden i ten sam temat w jednym miejscu, a całość nauczania zawiera w pięciu mowach: Kazanie na Górze (Mt 5, 1 – 7, 28), mowa misyjna (Mt 10, 1-42), Nauczanie w przypowieściach (Mt 13, 1-52), mowa o wspólności Kościoła (Mt 18, 1 – 19, 1) oraz mowa eschatologiczna (Mt 24, 1 – 25, 1) – S. Gądecki, *Wstęp do Ewangelii synoptycznych*, dz. cyt., s. 212; M. Bednarz, *Ewangelie synoptyczne*, Tarnów 1996, s. 200, J. Kudasiewicz, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, Warszawa 1986, s. 204-205.

¹⁸ Pięcioksiąg, 5 ksiąg Psalterza, 5 ksiąg Megillot.

¹⁹ *Ewangelia według św. Mateusza. Tłumaczenie, wstęp i komentarz* J. Homerski, Lublin 1995, s. 33; M. Bednarz, *Ewangelie synoptyczne*, dz. cyt., s. 198-202; S. Gądecki, *Wstęp do Ewangelii synoptycznych*, dz. cyt., s. 212.

²⁰ L.R. Moran, *Chrystus w historii zbawienia*, tłum. Z. Ziółkowski, Lublin 1994, s. 96.

²¹ S. Gądecki, *Wstęp do Ewangelii synoptycznych*, dz. cyt., s. 198, J. Kudasiewicz, *Biblia – historia – nauka. Rozważania i dyskusje biblijne*, Kraków 1987, s. 324-329; tenże, *Ewangelie synoptyczne dzisiaj*, dz. cyt., s. 99-104.

zrozumieć w świetle cytatów, obrazów i symboli Starego Testamentu. W ten sposób Stary Testament nadawał faktom historycznym znaczenia teologicznego²². Porównując Ewangelię dzieciństwa w przekazach Mateusza i Łukasza, dostrzegamy wyraźne różnice wynikające z odmiennych koncepcji teologicznych²³ oraz wykorzystywanych źródeł²⁴, ale jednocześnie zauważamy podobny ciąg wydarzeń, gdzie luki jednego z synoptyków uzupełniane są przez drugiego i odwrotnie²⁵. Relacja o ucieczce do Egiptu może być przekazem opartym na rzeczywistych wydarzeniach, wzmocnionym przez teologiczną myśl autora – ukazania Jezusa jako nowego Mojżesza. Opis ten mieści się w tematyce odrzucenia Jezusa przez współczesnych. Strach Heroda przed Jezusem i usiłowanie zgładzenia Go przygotowuje czytelnika od samego początku do wydarzeń paschalnych²⁶.

Jednym z prawdopodobnych miejsc w Egipcie, w których znalazła się Święta Rodzina jest starożytne miasto Peluzjum na Półwyspie Synajskim, które przez wieki strzegło wschodniej granicy Egiptu, a w czasach rzymskich port ten był bramą do Egiptu na uczęszczanym szlaku karawan z Judei²⁷. O dalszych miejscach pobytu Świętej Rodziny w Egipcie nie możemy jednak powiedzieć nic pewnego. W tradycji koptyjskiej jest wiele miejsc związanych ze Świętą Rodziną, lecz ze względu na ich zaskakującą ilość, trudno mówić o ich wiarygodności²⁸.

Obraz Egiptu w Ewangelii według św. Mateusza ma jednoznacznie pozytywny charakter. Egipt wspomniany jako kraj schronienia i ucieczki, a powrót do ojczyzny Świętej Rodziny następuje na skutek ustania grożącego wcześniej niebezpieczeństwa.

²² S. Gądecki, *Wstęp do Ewangelii synoptycznych*, dz. cyt., s. 198.

²³ Np. odmienne genealogie u obu Synoptyków. Inne wydarzenia, u Mt – hołd mędrców i ucieczka do Egiptu, duża rola Józefa; u Łk – podkreślenie roli Maryi, połączenie wątku narodzin Jezusa z narodzeniem Jana Chrzciciela, kontakt ze świątynią jerozolimską i wypełnienie przepisów Prawa, działanie Ducha Świętego i wiele szczegółowych opisów zdarzeń (np. narodzenie Jezusa, fakt obrzezania i ofiarowanie Jezusa w świątyni, spotkanie ze starcem Symeonem i prorokinią Anną).

²⁴ S. Gądecki, *Wstęp do Ewangelii synoptycznych*, dz. cyt., s. 64, 114-115.

²⁵ Tamże, s. 193.

²⁶ Tamże, s. 196-197.

²⁷ A. Humphreys, *Przewodnik National Geographic. Egipt*, Warszawa 2001, s. 222, 336.

²⁸ Tamże, s. 222.

2. Obraz Egiptu w Dziejach Apostolskich

Terminy związane z Egiptem (Egipt, ziemia egipska, Egipcjanie, mądrość egipska itp.) występują w Dz wielokrotnie: 2, 10; 7, 9. 10 (2 razy). 11. 12. 15. 17. 18. 22. 24. 28. 34. 36. 39. 40; 13, 17; 21, 38. Najwięcej wzmianek odnoszących się do Egiptu zawartych jest w mowie Szczepana, w rozdz. 7. (16 razy)²⁹.

Mowa Szczepana zawiera jakby skrót historii biblijnej i jest ważnym, obok mów św. Piotra i św. Pawła, fragmentem Dz. Dlatego też analiza tej mowy nie powinna być pominięta w katechezie biblijnej³⁰. Diakon Szczepan wywodzący się z hellenistów³¹ został oskarżony przed Sanhedrynem o wystąpienia przeciw świątyni jerozolimskiej i prawu mojżeszowemu³². Są to ciężkie oskarżenia, które przedtem padały pod adresem samego Jezusa³³. Judaizm nigdy nie był jednorodny. Dotyczy to nie tylko okresu po powrocie z niewoli babilońskiej, ale również początków ery chrześcijańskiej³⁴. Palestyńscy Żydzi zarzucali swoim rodakom z diaspory lekceważenie materialnych elementów kultu izraelskiego, a zwłaszcza z podejrzliwością podchodzili do odnajdywania Boga poza świątynią jerozolimską i duchową pobożnością, dystansującą się wobec krwawych ofiar³⁵. Znamienny jest fakt, że Żydzi z diaspory w samej Jerozolimie budowali swoje synagogi, aby gromadzić się w nich podczas

²⁹ Termin „Egipt” występuje w wierszach: 9. 11. 12. 15. 17. 18. 34 (2 razy). 39; „ziemia egipska” – w. 36. 40; „Egipcjanin” – w. 24. 28; „król Egiptu” – w. 10; „zarządca Egiptu” – w. 10; „mądrość egipska” – w. 22.

³⁰ Odnośnie do analizy mów w katechezie biblijnej zob. R. Murawski, *Katecheza w formie analizy tekstu*, w: *Katechizacja różnymi metodami*, red. M. Majewski, Kraków 1994, s. 107; Z. Marek, *O korzystaniu z Pisma Świętego w głoszeniu zbawczego orędzia*, „Horyzonty wiaty” 6 (1995) nr 3, s. 47-64; A. Długosz, B. Stypułkowska, *Wprowadzenie do dydaktyki biblijnej*, Kraków 2000, s. 97-100.

³¹ Dz 6, 1-6; E. Szymanek, *Wykład Pisma Świętego Nowego Testamentu*, Poznań 1990, s. 246.

³² Dz 6, 8-14.

³³ Por. np. Mt 16, 61; Mk 14, 58; J 5, 18; 8, 4-6.

³⁴ S.J. Tanzer, *Judaizmy w I w. po Chr.*, w: *Słownik wiedzy biblijnej*, red. B.M. Metzger, M.D. Coogan, konsultacja wyd. polskiego W. Chrostowski, Warszawa 1996, s. 275-279.

³⁵ W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 1984, s. 439.

pielgrzymek³⁶. Świadczy o tym wzmianka w Dz³⁷. To właśnie Żydzi z diaspyry wystąpili do rozprawy ze Szczepanem.

W swojej mowie obronnej Szczepan przytoczył obietnicę daną Abrahamowi dotyczącą ziemi obiecanej i jego potomków, których Bóg wyprowadzi z niewoli³⁸. Następnie nawiązał do Józefa – którego „patriarchowie sprzedali (...) do Egiptu, przez zazdrość, ale Bóg był z nim” (Dz 7, 9) – a następnie do przybycia do Egiptu Jakuba z pozostałymi synami i ich rodzinami³⁹. Egipt przedstawiony jest jako kraj dostatku, obfity w zboże, do którego przybywają patriarchowie, aby uniknąć głodu w swoim kraju. Dopiero, gdy „zbliżał się czas obietnicy” (Dz 7, 17), Hebrajczykom zaczyna się źle powodzić w Egipcie i stają się niewolnikami. Największą część mowy Szczepana dotyczy Mojżesza. Porównując tekst Dz 7, 17-53 ze starotestamentalną relacją o Mojżeszu, zauważamy specyficzne odczytanie danych z Księgi Wyjścia w świetle pism prorockich oraz ich nowotestamentalną interpretację⁴⁰. Mowy w Dz mają charakter redakcyjny. Nie są zapisem stenograficznym, ale to wcale nie znaczy, że nie zawierają elementów autentycznie wygłoszonych mów⁴¹. W mowie Szczepana postać Mojżesza przedstawiona jest jako typ Chrystusa⁴². Z podobną interpretacją spotykamy się w drugiej mowie Piotra, wygłoszonej po uzdrowieniu chromego⁴³. Jezus jest zapowiadany prorokiem na wzór Mojżesza⁴⁴. To ciągłe odwoływanie się do Mojżesza w tekstach NT⁴⁵

³⁶ H. Daniel-Rops, *Życie codzienne w Palestynie w czasach Chrystusa*, tłum. J. Lasocka, Warszawa 1994, s. 334.

³⁷ Dz 6, 9.

³⁸ Dz 7, 2-7; Rdz 12, 1; 15, 13-14; Wj 3, 12.

³⁹ Dz 7, 9-15.

⁴⁰ T. Jelonek, *Typologia Mojżesz-Chrystus w dziełach św. Łukasza*, „Analecta Cracoviensia” 8 (1976), s. 114.

⁴¹ F. Józwiak, *Dzieje Apostolskie*, w: *Wstęp do Nowego Testamentu*, red. R. Rubinkiewicz, Poznań 1996, s. 290-291.

⁴² T. Jelonek, *Typologia Mojżesz-Chrystus w dziełach św. Łukasza*, art. cyt., s. 111-124.

⁴³ Dz 3, 12-26.

⁴⁴ Dz 3, 22-24.

⁴⁵ Wcześniej była wzmianka o Mt. Motywy starotestamentalne z wyszczególnieniem Mojżesza i wędrówki przez pustynię są wyraźnie dostrzegalne u J. Również Łk-Dz pełne są odniesień do ST. T. Jelonek zestawia paralele słowne oraz treściowe istniejące między mową Szczepana (Dz 7) a całym dziełem św. Łukasza (Łk-Dz), w których można za-

świadczy o tym, że jego postać była stale obecna w pierwotnej katechezie. Czytając mowę św. Szczepana, zauważamy charakterystyczne odniesienie życia Mojżesza do Jezusa. Niewykluczone, że ta typologia była przejrzysta również dla pierwszych słuchaczy mowy⁴⁶, jeszcze przed nawiązaniem do osoby Jezusa wprost w 7, 52.

Mowa Szczepana skierowana jest do osób znających doskonale tradycję judaistyczną. Mojżesz-Prawodawca jest punktem odniesienia do głoszenia orędzia o Chrystusie. Szczepan przytacza słowa Mojżesza zawarte w Pwt: „Proroka jak ja wzbudzi wam Bóg spośród braci waszych” (Dz 7, 37) i przedstawia nieposłuszeństwo narodu wybranego wobec Mojżesza, pośrednika między Bogiem a ludem: „Nie chcieli go słuchać nasi ojcowie, ale odepchnęli go i zwrócili serca ku Egipcjowi” (w. 39). W tym kontekście Egipt jawi się jako symbol odejścia od przymierza z Bogiem, niewierności. W dalszej części mowy Szczepan stawia współczesnych sobie na równi z przodkami, sprzeciwiającymi się Duchowi Świętemu, opornymi wobec Boga i odrzucającymi przymierze⁴⁷.

Obraz Egiptu w mowie Szczepana przedstawiony jest w dwóch głównych aspektach: jako kraj dobrobytu, schronienia, mądrości oraz kraj niewoli, sprzeciwu wobec Boga. Zwrócić się ku Egipcjowi oznacza tyle, co zerwać przymierze z Bogiem, odrzucić Jego obietnice. Zarówno Józef Egipski, jak i Mojżesz, dochodzą do znaczącej pozycji. Józefowi Bóg daje „łaskę i mądrość w oczach faraona” (w. 10), który go ustanawia przełożonym nad Egipsem. Mojżesza natomiast „wykształcono we wszystkich naukach egipskich, i potężny był w słowie i czynie” (w. 22). Autorzy biblijni nie kwestionują potęgi egipskiej ani też nie lekceważą znaczenia ludzkiej mądrości. W przypadku Józefa to sam Bóg daje mu łaskę i mądrość. W odniesieniu do Mojżesza, Bóg sprawia, że Mojżesz odrzuci mądrość egipską, a zda się całkowicie na Niego. Mądrość Boża przewyższy potęgę Egiptu. W tym znaczeniu ponowne zwrócenie się ku Egipcjowi staje się zdaniem się na ludzką roztropność i dlatego jest naganne. Nie można słowa ludzkiej mądrości przeciwstawić słowu Bożemu.

uważyć wyraźnie typologię Mojżesz-Chrystus – zob. Tenże, *Typologia Mojżesz-Chrystus w dziełach św. Łukasza*, art. cyt., s. 112-118.

⁴⁶ T. Jelonek, *Typologia Mojżesz-Chrystus w dziełach św. Łukasza*, art. cyt., s. 121.

⁴⁷ Dz 7, 51-53.

Wzmianka o Egipcie w 13, 17 występuje w przemówieniu Pawła w Antiochii Pizydyjskiej. Mowa św. Pawła skierowana jest do Żydów i prozelitów zgromadzonych w synagodze. Jest ona zatem, tak jak poprzednio mowa Szczepana, przykładem głoszenia orędzia ewangelicznego osobom znającym religijną tradycję Izraela⁴⁸. Św. Paweł streszcza krótko historię zbawienia. Imiennie wymienia tylko kilka osób w następującej kolejności: Samuela, Saula, syna Kisza, z pokolenia Beniamina, Dawida, syna Jessego, Jezusa Zbawiciela, Jana (Chrzcziciela), Piłata, ponownie Dawida. W sposób pośredni wspomniani są jeszcze: Abraham⁴⁹ oraz Mojżesz⁵⁰. Zauważamy jednak koncentrację na osobie Dawida. Na początku mowy, w interesującym nas wersecie 17., występuje odwołanie się do wyjścia Izraelitów z Egiptu, ale Mojżesz nie jest tam wspomniany. Niektórzy egzegeci sugerują, że prawdziwym odbiorcą mowy jest czytelnik *Dziejów Apostolskich*, a nie słuchacz Pawła⁵¹. Czytelnik natomiast zna już mowę Szczepana z 7. rozdziału, w której wiele miejsca poświęcono Mojżeszowi. Tym razem św. Łukasz koncentruje się zatem na Dawidzie. Wszystkie mowy w *Dziejach Apostolskich* znajdują się w kluczowych momentach narracji. Mowa Szczepana obrazuje rozdział między chrześcijaństwem a judaizmem⁵², a trzy mowy Pawła podczas wypraw misyjnych skierowane są kolejno do świata żydowskiego⁵³, pogańskiego⁵⁴ oraz chrześcijańskiego⁵⁵. Odwołanie się do wyjścia z niewoli egipskiej występuje tylko w mowie skierowanej do żydowskiego odbiorcy.

Inne wzmianki o Egipcie w *Dziejach Apostolskich* odnoszą się do różnych kwestii, raczej marginalnych. W Dz 2, 10 Egipt wymieniony

⁴⁸ W. Rakocy, *Paweł apostoł Żydów i pogan. Łukaszczy obraz powstania i rozwoju Pawłowych wspólnot*, Kraków 1997, s. 62-82.

⁴⁹ W. 26: „synowie rodu Abrahama”.

⁵⁰ W. 39: „Prawo Mojżeszowe”.

⁵¹ W. Rakocy, „Będziecie moimi świadkami...” (Dz 1, 8). *Dzieje Apostolskie*, w: *Wprowadzenie w myśl i wezwwanie ksiąg biblijnych*, red. J. Frankowski, t. 9: *Dzieje Apostolskie. Listy św. Pawła*, współ. red. tomu S. Mędała, Warszawa 1997, s. 16-17; W. Rakocy, *Paweł apostoł Żydów i pogan*, dz. cyt., s. 63. Tam w przypisie zob. też innych.

⁵² W. Rakocy, „Będziecie moimi świadkami...” (Dz 1, 8). *Dzieje Apostolskie*, art. cyt., s. 17.

⁵³ Dz 13, 16-41.

⁵⁴ Dz 17, 22-31.

⁵⁵ Dz 20, 18-35.

jest wśród krajów, z których pochodzą zgromadzeni Izraelici, świadkowie zesłania Ducha Świętego w Dniu Pięćdziesiąticy. Werset z Dz 21, 38 odnosi się do św. Pawła. Podczas uwięzienia go w świątyni jerozolimskiej, trybun zdziwiony, że Paweł mówi po grecku, upewnia się, co do tożsamości pojmanego i pyta, czy nie jest Egipcjaninem, który zgromadził wokół siebie cztery tysiące zbrojnych ludzi.

Kilkakrotne wzmianki o Egipcie w Dz nie mają jednoznacznego charakteru. Dwie z nich są raczej przypadkowe (2, 10 i 21, 38). Egipt natomiast wspomniany w mowie Szczepana przedstawiony jest w podwójnym aspekcie: pozytywnym jako kraj schronienia i negatywnym jako kraj niewoli.

3. Odniesienia do Egiptu w Liście do Hebrajczyków

W Liście do Hebrajczyków Egipt wspomniany jest 5 razy: 3, 16; 8, 9; 11, 26. 27. 29. Wszystkie te wzmianki odnoszą się do okresu wyjścia z Egiptu.

W rozdziale 11. Autor, zachęcając chrześcijan do wiary, przedstawia historię zbawienia, wymieniając przykłady wiary osób ST, poczynając od Abła (w. 4), a kończąc na Gedeonie, Baraku, Samsonie, Jeftem, Dawidzie, Samuelu i na prorokach, którzy byli prześladowani (w. 32-38). List do Hebrajczyków skierowany jest do żydowskiego odbiorcy.

Treści o Egipcie zamieszczone są w kontekście osoby Mojżesza. Egipt przedstawiony jest w negatywnym świetle jako rzeczywistość, którą należy odrzucić. Chwaląc Mojżesza, autor pisze:

Przez wiarę „Mojżesz był ukrywany przez swoich rodziców w ciągu trzech miesięcy” po swoim narodzeniu, ponieważ „widzieli, że powabne jest dzieciątko”, a nie przerazili się nakazem króla. Przez wiarę Mojżesz, gdy dorósł, odmówił nazywania się synem córki faraona, wolał raczej cierpieć z ludem Bożym, niż używać przemijających rozkoszy grzechu (w. 23-25).

Bardzo ciekawe jest uzasadnienie decyzji Mojżesza o opuszczeniu pałacu faraona: „Uważał bowiem za większe bogactwo znoszenie zniewag dla Chrystusa niż wszystkie skarby Egiptu, gdyż patrzył na zapłatę” (w. 26). W bezpośrednim kontekście Chrystus-Pomazaniec odnosi się

do ludu wybranego, dla którego i razem z nim Mojżesz znosi zniewagi od Egipcjan. W szerszym kontekście chodzi jednak o Mesjasza Jezusa, którego typem starotestamentalnym jest naród wybrany⁵⁶. Dalej autor przeciwstawia wiarę Hebrajczyków postawie Egipcjan:

Przez wiarę [Mojżesz] opuścił Egipt, nie uląkłszy się gniewu królewskiego; wytrwał, jakby widział Niewidzialnego. Przez wiarę uczynił Paschę i pokropienie krwią, aby nie dotknął się ich ten, który zabijał to, co pierworodne. Przez wiarę przeszli przez Morze Czerwone jak po suchej ziemi, a gdy Egipcjanie spróbowali to uczynić, potonęli (w. 27-29).

Mimo że Autor listu do Hebrajczyków wspomina imiennie patriarchów i mówi o pobłogosławieniu synów przez umierającego Jakuba oraz o śmierci Józefa i zapowiedzi przez niego wyjścia synów Izraela (w. 21-22), nie podaje żadnych wzmianek o Egipcie.

W innych fragmentach odnoszących się do Egiptu również mamy kontekst wyjścia z niewoli. W Hbr 3, 16 autor, przestrzegając przed zwątpieniem w obietnice, odwołuje się do ludu wędrującego przez pustynię: „Kim rzeczywiście są ci, którzy, gdy «usłyszeli, zbuntowali się?» Czyż to nie wszyscy ci, którzy wyszli z Egiptu pod wodzą Mojżesza?”

Werset 9 z ósmego rozdziału Hbr jest w cytacie dłuższego fragmentu z LXX odnoszącego się do obietnicy nowego przymierza, a mianowicie Jr 31, 31-34:

Nie takie jednak przymierze, jakie zawarłem z ich ojcami, w dniu, gdy im wzięła za rękę, by wyprowadzić ich z ziemi egipskiej. Ponieważ oni nie wytrwali w moim przymierzu, przeto i Ja przestałem dbać o nich, mówi Pan.

W tym kontekście nie tylko Egipt jest ukazany jako kraj niewoli, ale również przymierze synajskie przedstawione jest jako przestarzałe.

W przekazie Listu do Hebrajczyków natrafiamy na jeden, negatywny obraz Egiptu. Jest to kraj niewoli, który należy odrzucić. Lepsze są zniewagi znoszone dla Boga niż wszystkie skarby Egiptu. Bogactwa Egiptu przeciwstawione są wartości wiary i ufności złożonej w Boga.

⁵⁶ „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem i syna swego wezwałem z Egiptu” – Oz 11, 1. Również Mt 2, 15.

4. Wzmianka o Egipcie w Liście św. Judy Apostoła

W krótkim tekście św. Judy Apostoła (bez podziału na rozdziały) autor ostrzega przed gniewem Pana, „który wybawił naród z Egiptu” (w. 5), a następnie wytracił tych, którzy nie uwierzyli. Nic bliższego o Egipcie nie zostało tutaj powiedziane. Domyślnie możemy przypuszczać, że skoro Bóg wybawił naród z Egiptu, to pobyt w Egipcie nie był pożądanym, ale był uciskiem i niedolą. Egipt został wymieniony tutaj raczej przypadkowo, w kontekście początków Izraela. Bóg, który okazał swoją moc i łaskę, wyprowadzając swój lud z Egiptu, może go również wytracić za niewierność.

5. Wzmianka o Egipcie w Apokalipsie św. Jana

Wzmianka o Egipcie w Apokalipsie św. Jana jest jednoznacznie negatywna. Występuje ona we fragmencie o dwóch świadkach⁵⁷, w części centralnej księgi, opisującej w sposób alegoryczny rozdział między Izraelem a Kościołem⁵⁸, po której następują rozdziały odnoszące się do relacji między Kościołem a pogańskim Rzymem⁵⁹. W rozdziale 11. Autor Apokalipsy odwołuje się do symboliki starotestamentalnej⁶⁰, zarówno w odniesieniu do odmierzania świątyni⁶¹, jak i do drzew oliwnych⁶². Pomiary świątyni oznaczają, że Bóg troszczy się o swój lud i go ochrania, natomiast symbolika dwóch drzew odnosi się do starotestamentalnego prawa⁶³ o świadectwie przynajmniej dwóch świadków⁶⁴. Dwaj

⁵⁷ Ap 11, 1-13.

⁵⁸ Ap 4-11; W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, dz. cyt., s. 548-549, 552-555.

⁵⁹ Ap 12-20; W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, dz. cyt., s. 549.

⁶⁰ *Przewodnik po Biblii*, pr. zbior, tłum. T. Mieszkowski, konsul. nauk. W. Chrostowski, Warszawa 1996, s. 652.

⁶¹ Ez 40-41.

⁶² Za 4, 11-14.

⁶³ Pwt 19, 15.

⁶⁴ *Przewodnik po Biblii*, dz. cyt., s. 652.

świadkowie przywodzą na myśl Eliasza i Mojżesza⁶⁵, choć sami nie są postaciami ze Starego Testamentu, ponieważ działają w imieniu Chrystusa⁶⁶. Nic dziwnego, że w kontekście Mojżesza pojawia się Egipt jako symbol ucisku. Zabici świadkowie Chrystusa będą bowiem leżeć „na placu wielkiego miasta, które *duchowo* zwie się: *Sodoma i Egipt*, gdzie także ukrzyżowano ich Pana” (11, 8).

6. Egipt w katechezie biblijnej

Egipt występujący w wielu wzmiankach w Piśmie Świętym winien być obecny również w katechezie biblijnej. Nie sposób bowiem mówić o patriarchach, Mojżeszu i przymierzu synajskim, pomijając całkowicie kontekst egipski. Błędem byłoby jednak ukazywanie Egiptu tylko od jednej, negatywnej strony. Biblijny obraz Egiptu nie jest tak jednoznaczny.

Katecheza biblijna może odwoływać się do wiedzy uczniów zdobytej w ramach lekcji historii. Starożytne cywilizacje, w tym starożytny Egipt, należą do treści obowiązkowych, zarówno na poziomie gimnazjum, jak i w szkołach ponadgimnazjalnych⁶⁷.

Trudno jest wprawdzie historię biblijną umiejscowić ściśle w ramach historii powszechnej. Gdy określamy czas życia patriarchów, możemy mówić bardziej o prawdopodobieństwie niż pewności. Niemniej jednak dla poprawnego zrozumienia tekstów biblijnych należy starać się o odczytywanie ich we właściwym kontekście historycznym i kulturowym.

⁶⁵ C.S. Keener, *Komentarz historyczno-kulturowy do Nowego Testamentu*, red. nauk. K. Bardski, W. Chrostowski, tłum. Z. Kościuk, Warszawa 2000, s. 611.

⁶⁶ A. Tronina, *Apokalipsa orędzie nadziei*, Częstochowa 1996, s. 217.

⁶⁷ W gimnazjum mamy wyraźne wymienienie w treściach nauczania starożytnych cywilizacji: Egiptu, Izraela, Grecji i Rzymu – zob. *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 26 lutego 2002 r. w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół*, dok. cyt., s. 3619. Natomiast, gdy chodzi o liceum ogólnokształcące, liceum profilowane i technikum kształcące w zakresie podstawowym w treściach nauczania czytamy tylko o przedstawieniu „różnorodności cywilizacji świata w przeszłości i obecnie” – zob. tamże, s. 3648. W podstawie programowej liceum ogólnokształcącego kształcącym w zakresie rozszerzonym w treściach nauczania historii widnieje punkt: „Trwałe osiągnięcia cywilizacji starożytnych. Religie starożytnego Wschodu”. Nie ma wymienionych krajów, ale Egipt z pewnością jest brany pod uwagę – Zob. tamże, s. 3671.

Jest to jedna z podstawowych zasad hermeneutyki biblijnej odnosząca się do poprawnego zrozumienia sensu wyrazowego tekstu Pisma Świętego.

Z punktu widzenia katechezy biblijnej w historii Egiptu interesujące są następujące okresy: wiek XIX-XVIII p.n.e. – życie Abrahama i jego wędrówka do Egiptu, XVIII w. – panowanie Hyksosów i prawdopodobne osiedlenie się w Egipcie Hebrajczyków, XIII w. – wyjście Hebrajczyków pod wodzą Mojżesza⁶⁸. Choć w katechezie biblijnej starożytny Egipt najbardziej kojarzony jest z czasami Mojżesza i wydarzeniami opisanymi w Księdze Wyjścia, to jednak wzajemne kontakty Egipcjan i Hebrajczyków nie kończą się na tym okresie. Od czasów Dawida aż do upadku Jerozolimy w 587 r. Egipcjanie prowadzili wyprawy wojenne na terenach Syrii i Palestyny, o czym świadczą zarówno wzmianki biblijne, jak i źródła egipskie⁶⁹. Po upadku Jerozolimy, w czasach deportacji Izraelitów do Babilonii, wielu mieszkańców Palestyny szukało schronienia w Egipcie⁷⁰. W czasach hegemonii perskiej, a potem macedońskiej, Egipt i Izrael znajdowały się pod panowaniem silnych imperiów. Kultura hellenistyczna wywarła duży wpływ na Egipt i cały Bliski Wschód. Ptolemeusze rządzący Egiptem oraz Seleucydzi panujący w Azji rywalizowali z sobą, a działania wojenne między nimi były prowadzone zarówno w Egipcie, jak i na terenach Palestyny, Fenicji i Syrii⁷¹. Również okres panowania imperium rzymskiego na interesujących nas obszarach łączy pośrednio historię Egipcjan z uwarunkowaniami politycznymi Izraelitów.

Z historią biblijną związane są zatem następujące okresy z dziejów Egiptu: Średnie Państwo (2160-1785 r. p.n.e.), Drugi Okres Przejściowy (1785-1580), Nowe Państwo (1580-1085), Epoka Późna (1085-333), okres rządów Ptolemeusza (333-30) oraz cesarzy rzymskich (30 p.n.e. – 313 n.e.)⁷². Podręczniki do historii, które zawierają mapy historycznego Egiptu oraz tablice chronologiczne, ukazujące dzieje Egiptu na tle historii powszechnej, a także posługują się ogólnie przyjętymi nazwami epok i nie

⁶⁸ A. Läpple, *Od egzegezy do katechezy. Stary Testament*, przeł. B. Białecki, Warszawa 1986, t. 1, s. 110-115; W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, dz. cyt., s. 75-80.

⁶⁹ P. Montet, *Egipt i Biblia*, tłum. E. Zwoliński, Warszawa 1968, s. 31-39.

⁷⁰ W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, dz. cyt., s. 124; J. Bright, *Historia Izraela*, tłum. J. Radożycki, Warszawa 1994, s. 358-359.

⁷¹ W.J. Harrington, *Klucz do Biblii*, dz. cyt., s. 134-143.

⁷² E. Drioton, *Egipt faraonów*, tłum. B. Tyloch, Warszawa 1970, s. 18.

ograniczają się jedynie do czasów Starego Państwa są bardzo pomocne w katechezie biblijnej, nawet, gdy nie poruszają treści odnoszących się wprost do Biblii.

Nie tylko ujęcie historyczne jest ważne w katechezie biblijnej. W pismach Nowego Testamentu zauważamy w odwoływanie się do wydarzeń z historii zbawienia. Egipt ukazywany jest zarówno w kontekście pozytywnym, jak i – częściej – negatywnym. Sama znajomość historii starożytnej nie wystarczy do poprawnego zrozumienia treści biblijnych. W czasach Nowego Testamentu, Egipt, podobnie jak Palestyna, był prowincją rzymską. Wzmianki o Egipcie mają zatem szersze znaczenie niż tylko wskazanie geograficznego miejsca rozgrywanych wydarzeń. Aluzje biblijne mają charakter teologiczny.

W ramach katechezy uczniowie z pewnością spotkają się z tekstem Ewangelii dzieciństwa w Mt 1-2, prawdopodobnie poznają też mowy z Dziejów Apostolskich. Co do innych tekstów z Nowego Testamentu, w których występują wzmianki egipskie, uczniowie mogą na nie trafić podczas kursorycznego studium biblijnego. Nawiązania do Egiptu w Ewangelii według św. Mateusza i Dziejach Apostolskich odwołują się do podwójnego spojrzenia na Egipt. Egipt w Nowym Testamencie przedstawiony jest zarówno jako kraj ucieczki i schronienia, jak i niewoli. Poznając przekazy Ewangelii według św. Mateusza i Dziejów Apostolskich o Egipcie, uczniowie będą mieć jednak pełny obraz.

Ks. Jan Szpet

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Kryteria oceny organizacyjno-metodycznego systemu podręczników do nauki religii

Podręcznik od dawna i jak można sądzić długo jeszcze będzie zajmował pierwszoplanową pozycję w procesie edukacyjnym. W dłuższych cyklach kształcenia nie da się go zastąpić żadnym innym środkiem dydaktycznym.

Po roku 2001, z chwilą wprowadzenia *Podstawy programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*¹ i *Programu nauczania religii*², które to zmieniły dotychczas stanowiący podstawę katechizowania program katechetyczny z 1971 r., pojawiły się nowe podręczniki do nauki religii. Zwiększyła się ich ilość i jakość edytorska. Dzięki nowym możliwościom wydawniczym stały się bardziej efektywne. Jednak nie to stanowi wyłącznie o nazwaniu określonego podręcznika dobrym. Wartość jego w wyznaczonej dla niego roli uzależniona jest od tego, jakie wiadomości zostały do niego wprowadzone, jak zostały one w podręczniku przedstawione – uporządkowane układem merytoryczno-metodycznym oraz jak został wykorzystany. Kształt dydaktyczny decyduje o skuteczności i efektywności przekazywanej wiedzy, budząc zainteresowania przyczynia się do rozwoju umiejętności uczenia się, dostarcza motywacji, wpływa na kształtowanie postawy i uzdalnia do samokształcenia. Jednym,

¹ Konferencja Episkopatu Polski, *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 2001.

² Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, *Program nauczania religii*, Kraków 2001.

więc z kryteriów oceny wartości podręcznika jest ocena jego systemu organizacyjno-metodycznego. To odpowiedź na pytania o treści, które podręcznik niesie oraz sposób ich uporządkowania.

Zaistniała sytuacja szerokiego powstawania podręczników dla wszystkich etapów edukacyjnych wielokrotnie wywoływała potrzebę retrospektywnego spojrzenia na tworzone pomoce³. W 2009 r. podjęto badania podręczników do nauki religii powstałych po 2001 r. Postawiły one sobie jako cel poznanie wartości podręczników powstałych do programów utworzonych w oparciu o podstawę programową katechezy z 2001 r., a w szczególności ustalenie stopnia i zakresu spełnienia założeń edukacyjnych; udzielenie odpowiedzi na pytanie: w jakim stopniu podręczniki te przyczyniają się do zrealizowania programu kształcenia katechetycznego w praktyce szkolnej, zakładanych osiągnięć edukacyjnych oraz stopnia spełniania oczekiwań adresatów. Kolejnymi celami były: opracowanie sugestii dotyczących ich doskonalenia oraz pomoc w opracowaniu koncepcji nowoczesnego i funkcjonalnego podręcznika. Ocenie użytkowników, którymi byli katecheci, poddano następujące płaszczyzny: dydaktyczną, a w tym pełnione przez podręcznik funkcje, przyjęty układ organizacyjno-metodyczny, stronę edytorską oraz korzyści płynące z korzystania z określonej serii podręczników w cyklu trzyletnim, a więc etapu edukacyjnego. Obok pytań zamkniętych, które umożliwiały porównanie pomiędzy seriami, pozostawiono możliwość wyrażenia indywidualnej opinii przez zastosowanie pytań otwartych.

Badaniami, z wykorzystaniem kwestionariusza ankiety przeprowadzonej drogą elektroniczną, objęto serie podręczników, tworzonych do *Podstawy programowej katechezy Kościoła katolickiego w Polsce i Programu nauczania Religii*⁴, posiadających zatwierdzenie Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski. Niektóre z serii powstały do autorskich programów, co zaznaczono poniżej przy ich wskazaniu. Podstawowym kryterium doboru serii do badań było istnienie podręczników dla całego etapu edukacyjnego. Brano pod uwagę też ich zakres ogólnopolski oraz bezterminowość pozwolenia. Badaniami objęto więc

³ Por. P. Mąkosa, *Poszukiwania optymalnego podręcznika do katechezy*, Lublin 2009.

⁴ Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, Kraków 2001. Klasy I-III : *Jesteśmy dziećmi Bożymi*; klasy IV-VI: *Wezwani przez Boga*; gimnazjum: *Wierzyć Chrystusowi*; liceum: *Świadek Chrystusa*; szkoła zawodowa: *Z Chrystusem*.

następujące serie: Centrum Katechetyczne Archidiecezji Warszawskiej; Apostolicum – P. de la Herran, J. Próchniewicz⁵; kielecką pod red. T. Śmiecha⁶; krakowską pod red. Wł. Kubika; krakowską pod red. Z. Marka; lubelską pod red. R. Lisa; poznańską pod red. J. Szpeta i D. Jackowiak⁷; radomsko-sandomierską pod red. S. Łabendowicza; warszawsko-praską – oprac. P. Tomasik⁸; warszawsko-praską – red. i oprac. R. Szewczyk; warszawsko-praską – M. Hołuj, K. Waligóra, M. Kruszewski, M. Wałaszczuk. Badaniom poddano następujące cykle edukacyjne: klasy I-III szkoły podstawowej; klasy IV-VI szkoły podstawowej; gimnazjum; liceum; szkoła zawodowa.

Jak wspomniano jeden z działów ocen podręczników dotyczył ich założeń organizacyjno-metodycznych. Celem niniejszego opracowania jest wskazanie na kryteria, jakie zastosowano w odniesieniu do tej kwestii.

1. Podręcznik do nauki religii podstawowym narzędziem szkolnej edukacji religijnej

Podręcznik do nauki religii wpisuje się jako podstawowy środek w zespół środków dydaktycznych stojących w służbie procesu edukacyjnego, zwłaszcza podręczników, z uwzględnieniem specyfiki przedmiotu. Najbliższa jest jemu kategoria podręcznika uniwersalno-systematycznego⁹. Podręcznik w tych założeniach jest celowo ukierunkowanym układem materiałów dydaktyczno-wychowawczo-wtajemniczających odpowiadających założeniom podstawy programowej i tematycznym rocznego programu kształcenia, prezentującym najnowsze jasno sformułowane i uporządkowane treści dyscypliny przedstawione, zgodnie z zasadami, psychologii, pedagogiki, dydaktyki, za pomocą słów i znaków graficznych.

⁵ W gimnazjum program oprac. M. Krawczyk, B. Musiek, W. Osiał: *Jezus Drogą, Prawdą i Życiem*.

⁶ W klasach I-III tytuł programu red. T. Śmiecha: *W rodzinie dzieci Bożych*; klasy IV-VI: *W przyjaźni z Bogiem*; gimnazjum: *W drodze do Ojca*; liceum: *żyć, aby wierzyć i kochać*.

⁷ W gimnazjum program J. Szpeta, D. Jackowiak: *Przyjść blask Bożej Prawdy*.

⁸ W gimnazjum program P. Tomasika: *Isć za Jezusem*.

⁹ J. Szpet, *Dydaktyka katechezy*, Poznań 1999, s. 252.

Podręcznik do nauki religii różni się w swoich założeniach od innych podręczników. Nie ogranicza się do refleksji o charakterze ludzkim, do rozważań natury teologicznej, filozoficznej, psychologicznej czy socjologicznej, lecz ma służyć pogłębieniu wiary uczniów i doprowadzić do osobowego spotkania człowieka z Bogiem. Nie może rościć sobie pretensji do zastąpienia żywego przekazywania chrześcijańskiego orędzia.

Podręcznik zasadniczo adresowany jest do dwóch adresatów: ucznia, wobec którego spełnia swoje funkcje edukacyjne: dydaktyczno-wychowawczo-wtajemniczające i nauczyciela, dla którego jest podstawową pomocą naukową¹⁰. Nie można zapomnieć o rodzicach. Dla nich bowiem stanowić może pomoc w rozpoznaniu procesu edukacyjnego dziecka oraz wspomóc też proces własnej edukacji.

2. Kryteria doboru treści

Podręcznik służy realizacji celów i osiągnięć edukacyjnych wyznaczonych przez podstawę programową i program¹¹. W służbie tego stoją treści, które przynoszą wiedzę przedmiotową, stawiając sobie zadanie przekazu wiadomości, kształtowanie umiejętności i postaw, a w odniesieniu do lekcji religii także chrześcijańskiego wtajemniczenia. Dobór ich wymaga selekcji przede wszystkim w dostosowaniu do celu, poziomu edukacji oraz adresata. *Dyrektorium ogólne o katechizacji* wskazuje na następujące trzy kryteria inspirujące powstawanie pomocy katechetycznych:

- związane z konkretnym życiem i uwzględniające troski, pytania, walki i niepokoje adresatów,
- używać języka zrozumiałego przez adresata,
- dążyć do poruszenia adresatów, by rodziło się w nich pełniejsze poznanie tajemnic Chrystusowych, z którego płynie prawdziwe nawrócenie i życie zgodne z wolą Bożą (por. DOK 283).

¹⁰ Por. J. Szpet, *Dydaktyczne zadania podręcznika do nauki religii dla młodzieży ponadgimnazjalnej*, w: *Wybrane zagadnienia katechezy młodzieży*, red. J. Szpet, D. Jackowiak, t. VI: *Katecheza. Rodzina, Parafia i Szkoła*, Poznań 2008, s. 86-87.

¹¹ Por. J. Szpet, *Jak powstają podręczniki*, w: *Podręcznik do nauki religii. Sens czy bezsens?*, red. J. Kostorz, Opole 2009 s. 25-28.

Dobry podręcznik winien rzetelnie i obiektywnie przedstawić dotychczasowy dorobek wiedzy dziedziny. Autor w zależności od celu, poziomu adresatów, przyjętej strategii kształcenia, której ma służyć podręcznik przewiduje całościowy zakres treści oraz określa jej zakres w poszczególnych poziomach i działach podręcznika. Dzieli materiał na rozdziały, podrozdziały, przewiduje akapity, zamieszczone pytania, zadania, obrazy, schematy. Wybiera formę prezentacji treści, który może przyjąć formę przekazu słownego lub w formie graficznej. Zabiegiem porządkującym może być zastosowanie różnego kroju i wielkości czcionki, a także wprowadzenie barwy, podkreśleń, ramek, obramowań; ideogramów. Skuteczne dotarcie treści podręcznika do ucznia wymaga zwrócenia uwagi na sposób ich prezentacji i wyrażenie ich w obudowie graficznej.

W odniesieniu do treści ważne jest spełnianie przez nie pewnych kryteriów¹². Na pierwszym miejscu należy wymienić poprawność doktrynalną.

Zamieszczone treści nie mogą budzić wątpliwości. Nauczanie winno dotyczyć tego, co podstawowe i najważniejsze, nie poruszając żadnych kwestii spornych i nie stając się teologicznym poszukiwaniem albo naukowym wykładem... ma to być pełne wprowadzenie w chrześcijaństwo, dotyczące wszystkich elementów życia chrześcijańskiego (CT 21).

Adhortacja apostolska *Catechesi tradendae* Jana Pawła II powie:

niech się troszczą o przekazanie całego Orędzia Chrystusa i Jego Kościoła nie pomijając i nie zniekształcając niczego, lecz wykładając wszystko z zastosowaniem pewnych metod i formuł podkreślających rzeczy istotne (CT 49).

W katechezie musi dojść do przekazania orędzia Bożego bez uszczuplenia czy ograniczenia¹³. Jako drugie kryterium należy wskazać związek z życiem ucznia.

Podręcznik nie może być streszczeniem, kompendium traktatów teologicznych. Jego zadaniem jest ukazanie wartości życiowej poznawanych prawd. Ma pomóc uczniowi rozpoznać po chrześcijańsku ludzkie sprawy,

¹² Por. J. Szpet, *Dydaktyka katechezy*, dz. cyt. s. 253-255.

¹³ J. Szpet, *Katecheza w nauczaniu apostolskim Jana Pawła II*, Poznań 1989, s. 22.

zwłaszcza znaki czasu, oceniać i wyjaśniać wszystko w duchu całkowicie chrześcijańskim (DCG 26).

Adhortacja apostolska Jana Pawła II powie:

podręczniki niech będą związane z konkretnym życiem tych ludzi, dla których są przeznaczone i których wewnętrzne troski, pytania, walki i nadzieje mają być bezpośrednio uwzględnione; ... niech rzeczywiście poruszają swoich czytelników, aby w nich rodziło się pełniejsze poznanie tajemnic Chrystusowych, z którego płynie prawdziwe nawrócenie, a potem życie bardziej zgodne z wolą Bożą (CT 49).

Pomocą w tym służy problemowe ujęcie zagadnień dydaktycznych oraz zastosowanie wielości metod angażujących ucznia, wykorzystanie dziedzictwa kulturowego, tekstów dotyczących wydarzeń aktualnych, wielkiej literatury religijnej i świeckiej – lektur szkoły, sztuki, muzyki. Warto pamiętać, zwłaszcza w podręczniku dla ucznia młodszego, o niezbędnym ładunku emocjonalnym. Innym istotnym kryterium jest przystępność dla ucznia. Jest to przystępność tekstów, pytań i zadań podręcznika dla ucznia, choć trudno jednoznacznie określić obiektywne szczeble tej przystępności. Chodzi o przystosowanie wiedzy do możliwości percepcyjnych, psychologicznych oraz dydaktycznego uzdatnienia. Bardzo ważna w tym momencie jest zależność między przyswojeniem treści, a formą jej wyrażenia w podręczniku. Można więc dostrzec trzy płaszczyzny problemu: przydatność przekazywanych treści na danym szczeblu kształcenia, zdolność przyjęcia przekazywanych treści, określenie sposobu przekazu – jakie treści podać w gotowej formie, a które przedstawić jako problemy do rozwiązania przez ucznia czy ćwiczenia (por. też CT 49, 51). Ważną rolę w tym względzie pełni język oraz strona graficzna podręcznika. Za pomocą znaków graficznych można określić stopień trudności tekstu i w związku z tym jego adresatów. Właściwe opracowanie treści gwarantuje ich przyswojenie.

Ważnym kryterium jest język podręcznika. Wymaga się, by był on bogaty w informacje, a przy tym oszczędny, żywy, jasny komunikatywny. Wymiar wierności Bogu i człowiekowi winien odzwierciedlać się też w płaszczyźnie języka. Zadaniem pozostaje wprowadzać w język Biblii i Kościoła, nie zapominając o mentalności adresata. Podręcznik stanowi doskonałą pomoc we wprowadzeniu w język, który może być daleki jego adresatowi.

Poddając w tym zakresie, we wspomnianych badaniach, ocenie funkcjonujące podręczniki, zapytano: czy układ materiału jest przejrzysty, na ile jest zgodny z aktualnym stanem wiedzy i wprowadza w nowe pojęcia, czy w doborze treści uwidacznia się troska o przekazanie całości materiału, właściwie odróżniono treści ważne od mniej istotnych, przekazuje gotowe rozwiązania czy zaprasza do dialogu i poszukiwań, czy wprowadza w świat Biblii i pozwala go sobie wyobrazić. Zapytano o jakość związania zamieszczonych ilustracji z tekstem zasadniczym. Interesowało też podejmujących badania czy informacje zamieszczone na marginesach (jeśli podręcznik takie posiadał) były pomocne w kształceniu. Nie pominięto zapytania dostrzegającego ucznia jako głównego podmiotu: czy w doborze treści i ich układzie uwidacznia się podmiotowe podejście do ucznia.

3. Założenia organizacyjno-metodyczne podręcznika

Podręcznik uznaje się nieraz nie tylko jako pomoc, lecz często wręcz za środek – metodę kształcenia, gdyż swoim kształtem metodycznym steruje jakby recepcją zawartych nim treści, oferując konkretną metodę ich przyswajania. Nie tylko jest uzupełnieniem „żywego nauczania”, lecz dość często to nauczanie zastępuje. Każda „lekcja” w podręczniku staje się prototypem „żywej lekcji”¹⁴. W odniesieniu do wykorzystywania podręcznika pytaniem pozostaje gdzie i kiedy podręcznik będzie wykorzystany: pod kierunkiem nauczyciela podczas lekcji i przyjętej przez niego strategii kształcenia czy podczas samodzielnej pracy ucznia. Przyjęta strategia kształcenia decyduje o jego strukturze organizacyjnej oraz treściach, które będzie zawierał. Zauważyć należy, odwołując się do teorii wielostronnego nauczania – uczenia się, że inny powinien być sposób doboru i organizacji treści tych partii podręcznika, które podporządkowane miałyby być np. drodze „przez przyswajanie”, inny tych partii podręcznika, które realizować by miały drogę „przez odkrywanie”, jeszcze inny tam, gdzie miała być realizowana droga „przez działanie praktyczne”¹⁵.

¹⁴ Por. K. Lech, *System nauczania*, Warszawa 1964, s. 98.

¹⁵ J. Skrzypczak, *Konstruowanie i ocena podręczników*, Poznań-Radom 1996, s. 212.

W tym kontekście słuszne wydaje się zwrócenie uwagi na trzy role podręcznika¹⁶. Podręcznik często widzi się jako środek współtworzący lekcję, elementem składowym żywej lekcji; ważnym środkiem świadczącym wszechstronne usługi nauczycielowi i uczniowi. Cel ten spełni taki jego wewnętrzny układ, który umożliwi włączenie go do współtworzenia, współprzyczyniania się do realizacji poszczególnych etapów lekcji, aktywizacji uczniów. Wymaga to podania materiału w sposób uporządkowany, przejrzysty i dokładny. Podręcznik czyni to za pomocą tekstów źródłowych, do których należą teksty biblijne, liturgiczne, doktrynalne, patrystyczne, Urzędu Nauczycielskiego Kościoła; wypowiedzi świętych i poezji religijnej; opisów i wyjaśnień; tekstów etycznych i odzwierciedlających problemy adresatów; odpowiednich ilustracji i schematów obrazowych, zadań do wykonania w sferze myśli i na płaszczyźnie medytacyjnej. Niezbędne jest gatunkowe i graficzne zróżnicowanie tych tekstów w ramach jednostek oraz uwzględnienie poziomu rozwojowego, języka i potrzeb adresatów. Podręcznik powinien uwalniać uczniów od konieczności mechanicznych zapisów, streszczeń, rysunków, gdyż umieszczenie tych elementów w podręczniku umożliwia powrót, przypomnienie i wykorzystanie tego w toku lekcji. Usprawnia to zadawanie i sprawdzanie pracy domowej, która może mieć na celu: dokończenie lub uzupełnienie pracy lekcyjnej, np. zastosowanie poznanych prawd w praktyce, przygotowanie do następnej lekcji dzięki poznaniu tekstów, które będą przedmiotem pracy na kolejnej lekcji. Rodzi to podwójną możliwość wykorzystania podręcznika w trakcie procesu lekcyjnego oraz podczas samodzielnej nauki w domu. Dzięki temu podręcznik uczy zdobywania nowej wiedzy za pomocą książki, samodzielnego czytania określonych tekstów, rozumienia skondensowanych treści i wyróżniania twierdzeń podstawowych. Rozwiązania te winny kształtować ciekawość poznawczą i postawę badawczą¹⁷.

Podręcznikowi przypisuje się funkcję przewodnika po jednostce tematycznej. Wymaga to takiego jego układu, który umożliwi uczniowi samodzielną pracę na określony temat. Podręcznik powinien prowadzić ucznia i nauczyciela przez jednostkę, wyznaczając poszczególne ogniwa lekcji. Widoczna jego funkcja integracyjna – tworzenia całości z poszcze-

¹⁶ J. Szpet, dz. cyt. s. 247-248.

¹⁷ Por. T. Parnowski, *Metodyczne i edytorskie problemy podręcznika*, Warszawa 1976, s. 13.

gólnych ogniw; zwartej struktury wiedzy i umiejętności z poszczególnych, stopniowo wprowadzanych elementów powoduje, że uczeń dostrzega przydatność wiedzy, która może funkcjonować w różnych kontekstach i sytuacjach; ukierunkowuje samodzielną pracę przy dokonywaniu syntezy przerobionego materiału. Materiał kształcenia winien być dobrany i ułożony, zgodnie z zasadami dydaktycznymi, takimi jak zasada stopniowania trudności, przystępności wiedzy, systematyczności, interdyscyplinarności – integracji (także z innymi dziedzinami wiedzy), pogłębowości i aktywności. Odpowiednio dobrane teksty pozwalają szybko sprawdzić czy uczeń właściwie zrozumiał treść lekcji, a z podręcznika uczynić interesującą lekturę. Można powiedzieć, że podręcznik pełni wówczas swego rodzaju rolę „partytury”, instrukcji do realizacji spotkania człowieka z Bogiem. Służą temu zarówno tekst, jak i obudowa metodyczna, zadania i zachęty do pracy ucznia. Przez system zadań, ćwiczeń, poleceń, kierując systemem działań ucznia, podręcznik wpływa na procedury identyfikacji z preferowanymi rolami, legitymizuje pewne formy mowy i zachowania. Podręcznik pełni funkcję książki opiniotwórczej, a zarazem kształtującej styl myślenia znaczący dla „wspólnego obserwowania rzeczywistości”¹⁸. Chodzi o pomoc niesioną w kształtowaniu własnej tożsamości, autoidentyfikacji.

Dobry podręcznik to dobry pod względem formy. Na formę podręcznika składają się takie walory, jak: żywy i bogaty język, przemawiające do wyobraźni przykłady, a do rozumu argumenty, unikanie przewagi zdań opisowych nad wyjaśniającymi, przedstawienie trudnych i złożonych problemów w sposób możliwie prosty i zrozumiały, strona graficzna. Zadaniem autora podręcznika jest takie wprowadzenie elementów tworzących strukturę podręcznika, by służyły realizacji osiągnięć, zarówno celów ogólnych, jak i szczegółowych. Należy uwzględnić następujące aspekty: sposób doboru treści, sposób wewnętrznej organizacji treści, sposób prezentacji treści oraz sposób przekazu.

Rozpoznaniu zasadności przyjętych przez autorów rozwiązań w odniesieniu do tego wymiaru podręczników powstałych po 2001 r. służyły

¹⁸ E. Zalewska, *Teoretyczne i metodologiczne konteksty badań nad podręcznikami szkolnym w Niemczech: między ujęciem konwencjonalnym a dyskursywno-analitycznym*, w: L. Hurmo, D. Klus-Stańska, M. Łojko, *Paradygmaty współczesnej dydaktyki*, Kraków 2009, s. 285; T. Hohne, *Schulbuchwissen. Umrisse einer Wissens- und Medientheorie des Schulbuches*, Frankfurt /M 2003 s. 167.

m.in. pytania o przyjazność podręcznika uczniowi, logiczność układu, która ułatwia korzystanie z niego, uporządkowanie materiału zgodnie z zasadami dydaktyki, przejrzystość kompozycji, komunikatywność języka, umożliwianie pracy metodami aktywizacyjnymi oraz umożliwianie utrwalania materiału i sprawdzania efektów edukacyjnych.

4. Strona typograficzna i edytorska

Wielki wpływ na podejmowanie decyzje o wyborze i przydatności podręcznika wywiera jego forma graficzno-językowa¹⁹. Dobry podręcznik, obok wspomnianych wcześniej walorów to podręcznik, który jest dobry pod względem edytorskim, odznacza się harmonią treści i formy; uczeń chętnie bierze go do ręki, budzi jego zainteresowanie, pociąga. Musi odznaczać się komunikatywnością i medialnością. W natłoku proponowanych środków niosących informacje winien zachęcać, przyciągać, budzić ciekawość.

Strona edytorska jest ważna, choć nie najistotniejsza. Kształt edytorski nie powinien dominować nad zawartości treściową, lecz stać w służbie. Do podstawowych jego elementów zalicza się zazwyczaj: format i grubość podręcznika, rodzaj oprawy; rodzaj i grubość wykorzystanego papieru, okładka, układ podręcznika i poszczególnych stron oraz zakres ich wykorzystania, czytelność druku, jego zróżnicowanie rodzaj i jakość zastosowanej czcionki, kolorystyka, jakość wykonania ilustracji oraz ich użyteczność. Nie bez znaczenia pozostaje cena podręcznika.

Zapytano więc we wspomnianych badaniach, czy strona edytorska jest atrakcyjna i ciekawa, właściwie dobrano liternictwo; właściwie dobrano jakość i grubość papieru, jak oceniana bywa jakość druku, na ile zaproponowany format jest właściwy oraz jakość wykonania, a także ocenę wysokości ceny.

¹⁹ Por. J. Rydzewski, *Próby poszukiwań kryteriów budowy podręcznika szkolnego i katechetycznego*, „Seminare” 1977, s. 203-215.

* * *

Dnia 8 marca 2010 r. Konferencja Episkopatu Polski zatwierdziła odnowioną *Podstawę programową katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*²⁰, a dnia 9 czerwca tegoż roku Komisja Wychowania Katolickiego *Programu nauczania religii*²¹. Zaistniała sytuacja wymaga podjęcia prac nad nowymi podręcznikami, uwzględniającymi wprowadzone zmiany. Podjęcia refleksji będzie wymagała m.in. koncepcja i model podręcznika, przypisywane funkcje, strategia kształcenia, proponowany system organizacyjno-metodycznych pomocy, by spełnić oczekiwania merytoryczno-metodyczne podręczników do nauki religii oraz samych adresatów.

²⁰ Konferencja Episkopatu Polski, *Podstawa programowa katechezy Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 2010.

²¹ Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, *Program nauczania religii rzymskokatolickiej w przedszkolach i szkołach*, Kraków 2010.



Ks. Zenon Uchnast

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Psychologiczne aspekty godności osoby ludzkiej

Wprowadzenie

Na aktualność problemu godności osoby ludzkiej wskazuje Dokument Konferencji Episkopatu Polski: *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*¹. Autorzy tegoż dokumentu przyjmują, iż godność osoby ludzkiej jest u podstaw doktrynalnego nauczania Kościoła na temat małżeństwa i rodziny. Odwołując się w tym względzie do słów papieża Jana Pawła II², stwierdza się tam, iż:

Na współczesnych areopagach świata często i chętnie mówi się o godności człowieka, a równocześnie człowiek jest upokarzany „myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem”. Nie wystarczy więc uznawać godności abstrakcyjnej osoby. Trzeba w praktyce respektować każdego człowieka na jakimkolwiek etapie jego życia, uznając, że człowiek istnieje od pierwszej chwili poczęcia i że tylko Bóg może wyznaczyć kres jego istnienia (pkt. 16).

¹ *Służyć prawdzie o małżeństwie i rodzinie*. Dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Rodziny, 13 maja 2009. (Tekst dostępny 29.09. 2010 w: <http://www.duszpasterstwo.wroclaw.opoka.org.pl/upload/files/dokumenty_kosciola/sluzyc_prawdzie.pdf>).

² Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 96.

Zainteresowanie problematyką godności ludzkiej wzrasta systematycznie również na gruncie psychologii. Ostatni zjazd naukowy Polskiego Towarzystwa Psychologicznego, który odbył się we wrześniu 2008 r., był poświęcony w dużej mierze problematyce godności człowieka. Również w ramach zinstytucjonalizowanych programów badawczych Unii Europejskiej (CORDIS FP5) podjęto problem godności człowieka jako podstawowego wyznacznika jakości życia ludzkiego.

1. Znaczenia pojęcia godność ludzka

Lennart Nordenfelt³, w ramach realizacji europejskiego programu badawczego FP5, przeprowadził analizę i systematyzację współczesnych znaczeń pojęcia *godności*. Wyróżnił on cztery następujące rodzaje tego pojęcia:

1. *Godność z zasług* nabywana przez dziedziczenie lub w wyniku własnych osiągnięć zapewniających ceniony status społeczny, specjalne uprawnienia czy przywileje. Tego rodzaju godność jest mierzona na skali wartości, dlatego też można ją zarówno nabyć, jak i stracić.
2. *Godność moralnego autorytetu* jako wartość osiągnięta w wyniku postępowania zgodnego z wartościami i normami moralnymi, zarówno w stosunku do samego siebie, jak i w stosunku do innych.
3. *Godność własnej tożsamości*, mająca podstawy w poczuciu wewnętrznej integralności i autonomii ludzkiej osoby, która ma prawo do szacunku dla siebie, dla uznanych przez siebie ideałów życia moralnego, społecznego czy religijnego. Zwraca się uwagę, że tego rodzaju godność może być osobistym osiągnięciem mimo doświadczanych upokorzeń, losowych zdarzeń (kalectwo czy utrata sprawności) czy też napotykanych zewnętrznych ograniczeń własnej autonomii.
4. *Uniwersalna godność ludzka* jako podstawowa wartość ludzkiej egzystencji, która przynależy każdemu człowiekowi w tym samym stopniu i w tym samym zakresie. Godność ta ma ugruntowanie

³ L. Nordenfelt, *Dignity and the care of the elderly*, „Medicine, Health Care and Philosophy” 6 (2003), s. 103-110; L. Nordenfelt, *The varieties of dignity*, „Health Care Analysis” 12 (2004), 2, June, s. 69-81; por. N. Jacobson, *Dignity and health: A review*, „Social Science & Medicine” 64 (2007), s. 292-302.

w wyróżniających człowieka od innych istot żyjących naturalnych ludzkich predyspozycjach do samoświadomości, racjonalności, wolności oraz do bycia podmiotem praw. Nordenfelt zwraca uwagę, iż tego rodzaju godność jest zarówno u podstaw chrześcijańskiej koncepcji człowieka, jak również u podstaw współczesnej świeckiej kultury relacji międzynarodowych, której Generalne Zgromadzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych dało wyraz w *Powszechnej deklaracji praw człowieka* z dnia 10.12.1948:

Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa. (...) Każdy człowiek ma jako członek społeczeństwa prawo do ubezpieczeń społecznych (...) oraz do swych praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, niezbędnych dla jego godności i swobodnego rozwoju jego osobowości⁴ (art. 1 i 22).

Wyróżnione przez L. Nordenfelta trzy pierwsze rodzaje godności można ujmować w terminach psychologii osobowości i psychologii różnic indywidualnych. Godność ujmowana jest wówczas na skalach wartości, które przyznaje się w mniejszym lub większym stopniu sobie czy innym osobom. W tym sensie S. Steuden⁵ ujmuje psychologiczne aspekty godności ludzkiej w okresie starzenia się, zwracając uwagę na szczególnie znaczenie w tym okresie życia poczucia szacunku i zaufania do samego siebie, samoakceptacji, poczucia własnej tożsamości, posiadania spójnego systemu wartości oraz spełnienia własnej misji życiowej.

Natomiast uniwersalna godność ludzka, czwarty z wyróżnionych rodzajów godności, traktowana jest jako niezbywalna i przynależąca w równym stopniu i w równym zakresie każdemu człowiekowi. Najczęściej, zdaniem Nordenfelta, stanowi ona przedmiot filozoficznej, teologicznej czy prawnej refleksji nad potrzebą szacunku dla wartości osobowej natury człowieka. Dlatego też podjęcie tej problematyki na gruncie psychologii, szczególnie psychologii ogólnej, może stanowić wyzwanie do wyjścia poza psychologię mechanizmów przetwarzania

⁴ Organizacja Narodów Zjednoczonych (1948), *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*, art. 1 i 22. (Tekst dostępny 30.09.2010 w: <http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf>).

⁵ S. Steuden, *Rozważania o godności z perspektywy człowieka w okresie starzenia się*, w: S. Steuden, M. Marczuk (red.), *Starzenie się a satysfakcja z życia*, Lublin 2006.

informacji i biologiczno-środowiskowych determinant cech osobowości ku psychologii człowieka jako wielowymiarowej osobowej egzystencji.

2. Fenomen godności osoby w relacjach interpersonalnych

K. Wojtyła⁶ ujmując godność osoby ludzkiej w podejściu fenomenologiczno-antropologicznym, zwrócił uwagę na szczególne znaczenie natury międzysobowej wspólnoty w relacjach „ja” – „ty”. Tego rodzaju podejście uprawiano również na gruncie psychologii inspirowanej M. Bubera egzystencjalną filozofią spotkania i dialogu.

M. Friedman⁷, amerykański psycholog o orientacji humanistycznej, nawiązując do założeń filozofii dialogu Bubera, stwierdził, iż najbardziej adekwatnym sposobem ujmowania jednostki ludzkiej jako osoby jest ten, który uwzględni w niej to, co ujawnia się jako niepowtarzalne i jedyne w dialogicznej relacji interpersonalnej. To, co jedyne jest naturalnym i konkretnym przejawem życia i ma wartość w samym sobie. Jedyność, według M. Friedmana⁸, charakteryzuje głębsze wymiary osobowości ludzkiej niż to, co określa termin „indywidualność” lub termin „natura ludzka”. Opisując osobę ludzką w aspekcie jej jedyności, zdaniem M. Friedmana, ujmujemy ją jako dynamiczną całość w jej wewnętrznych aspektach, a nie tylko jako abstrakcyjną bytowość charakteryzowaną z uwagi na pewien zespół cech wyróżniających ją spośród innych osób (indywidualność osoby). Jedyność osoby nie jest jednak czymś, co jest w jednostce i co można by w niej odkryć poprzez pogłębioną refleksję.

Jedyność osoby, według Friedmana, można poznać tylko wówczas, gdy jest ona w dialogu z drugą osobą. W tej bowiem sytuacji jedna z osób, akceptując własny sposób bycia w konkretnej sytuacji życiowej, komunikuje to drugiej osobie, w której wyzwala zdolność do dania odpowiedzi

⁶ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, w: tegoż, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994.

⁷ M. Friedman, *Dialogue and the unique in humanistic psychology*, „Journal of Humanistic Psychology” 2 (1972), s. 7-22; M. Friedman, *Contemporary psychology. Revealing and obscuring the human*, Pittsburgh 1984.

⁸ M. Friedman, *Dialogue and the unique in humanistic psychology*, dz. cyt., s. 10.

w sposób dla niej tylko właściwy. W sytuacji dialogu rozwija się również poczucie powinności dawania właściwej odpowiedzi, tj. sensownej w tej właśnie sytuacji.

Zdaniem M. Friedmana⁹, człowiek kształtuje poczucie własnej tożsamości nie tyle poprzez refleksję nad „ja” lub nad „ty”, ale dopiero wówczas, gdy stara się być pełniej sobą w dawaniu odpowiedzi na to, co jest nie-ja („ty”). Mogę przeżywać autentyczność i integralność własnego „ja” dopiero wówczas, stwierdza M. Friedman¹⁰, gdy, zapominając o sobie, staram się, by w adekwatny sposób odpowiedzieć na wyzwanie pochodzące od innej osoby (nie-ja, „ty”), która ma doświadczenie swego „ja” jako będące równie jedyne i niepowtarzalne jak moje „ja”. Nasz sposób bycia w sytuacjach dialogu interpersonalnego staje się zatem istotnym źródłem wiedzy o tym, kim naprawdę jesteśmy. Tymczasem, koncentracja na własnym „ja” ukierunkowuje na ujmowanie go raczej jako przedmiotu, który określa się w aspekcie pewnych właściwości, np. w aspekcie cech osobowości indywidualnych bądź też wspólnych cech dla pewnej grupy osób.

W związku z powyższym można by twierdzić, iż użyte przez L. Nordenfelta określenie „uniwersalna godność ludzka” nie wydaje się uwzględniać jej ugruntowania w jedyności każdej osoby ludzkiej. Z tej perspektywy nabiera szczególnego znaczenia nie tylko samo subiektywne poczucie bądź wartości własnej, bądź akceptacja wartości innej osoby, ale również wzajemność takich relacji interpersonalnych, które pogłębiają poczucie godności u każdego z jej uczestników i warunkują ich rozwój ku pełni dojrzałości osobowej. Ujęcie z tej perspektywy godności osoby ludzkiej wydaje się być zbieżne ze stanowiskiem K. Wojtyły¹¹, który stwierdza, iż w sytuacji kształtowania się autentycznej między-osobowej wspólnoty, można mówić o godności, „jeżeli «ja» i «ty» trwają we wzajemnej afirmacji transcendentnej wartości osoby, potwierdzając to swoimi czynami”.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 20.

¹¹ K. Wojtyła, *Osoba: podmiot i wspólnota*, dz. cyt., s. 402.

3. Godność osoby ludzkiej z perspektywy W. Sterna koncepcji dyspozycji osobowych

Pojęcie „dyspozycji osobowych” (*personal disposition*) wprowadził W. Stern¹², odróżniając je od instynktów i popędów biologicznych i psychicznych mechanizmów percepcji i zachowania się. Tymczasem dyspozycje osobowe są właściwościami osoby jako całości funkcjonalnej, która w relacjach z otoczeniem może uświadamiać sobie możliwość różnych sposobów własnego doświadczania i działania oraz wyboru bardziej adekwatnego sposobu kontaktowania się i funkcjonowania w otoczeniu¹³. Nadto, osoba ludzka ujawnia naturalną tendencję do poszerzania zakresu możliwości organizacji czynności dowolnych, tj. możliwości samostanowienia odnośnie do sposobu i kierunku działania oraz jego realizowania również w sytuacji napotykaných trudności. W. Stern określa tego rodzaju dyspozycje osobowe jako dyspozycje wolitywne, które stanowią szczególny przedmiot opisu w psychologii charakteru osoby ludzkiej.

Dyspozycje osobowe ujawniają się również w zdolności do przekraczania, tj. transcendowania, ograniczeń własnej fizycznej wydolności organizmu czy też ograniczeń funkcjonalnych mechanizmów psychicznych (nawyków zachowania, uwagi, percepcji, pamięci, samoświadomości itd.) poprzez wzrost umiejętności skutecznego samokierowania i samostanowienia. Nadto, osoba ludzka może rozwijać i doskonalić swą wrażliwość nie tylko na to, co może bezpośrednio zaspokoić jej naturalne potrzeby, ale również wrażliwość na to, co wzbudza zdumienie czy zobowiązanie. Fakt ludzkiego przeżywania zdumienia czy zobowiązania uznaje się za przejaw ludzkiej podstawowej zdolności do transcendowania własnej subiektywności i przeżywania w świecie otaczającym realnych (intencjonalnych) właściwości przedmiotów i zdarzeń oraz ich symbolicznych znaczeń (*sensu*).

¹² W. Stern, *General psychology from the personalistic stand point*, New York 1938, s. 79-82.

¹³ Z. Uchnast, *Duchowe dyspozycje osoby ludzkiej*, w: Jasionek, S. (red.), *Mojemu Kościółowi wszystko! Księga Jubileuszowa ku czci ks. Abpa Stanisława Nowaka Metropolity Częstochowskiego z okazji 25. rocznicy sakry biskupiej i posługi pasterskiej w Kościele częstochowskim*, Częstochowa 2009.

Nadto, W. Stern, wprowadzając do swej psychologii personalistycznej pojęcie dyspozycji osobowych w miejsce takich pojęć, jak popęd, instynkt czy potrzeba, chciał dać wyraz przekonaniu, iż jakość ludzkiej motywacji do aktualizacji swych zdolności może się w pełni ujawniać i rozwijać w relacjach interpersonalnych i społecznych. Tego rodzaju świat otaczający W. Stern nazywał konwergentnym, tj. zgodnym z naturalnymi dyspozycjami osoby ludzkiej i jej możliwościami rozwojowymi. Szczególne znaczenie w tym względzie ma ludzka symboliczna komunikacja językowa, która umożliwia wzajemny przekaz przeżywanego znaczeń przedmiotów czy zdarzeń oraz uwewnętrznienie (introcepcję) ich symbolicznie ujmowanego sensu¹⁴.

Odkrywane zatem w konwergentnym świecie otaczającym znaczące przedmioty czy zdarzenia mogą stać się celami planowych działań, w których obiektywizowane są odkryte uprzednio symboliczne znaczenia i wartości. Szczególne znaczenie w tym względzie W. Stern przypisuje relacjom z innymi osobami. Wzajemne relacje interpersonalne umożliwiają bowiem zaistnienie procesu intracepcji (uwewnętrznieniu) zobiektywizowanego w czynnej interakcji interpersonalnej sensu wartości statusu własnej osobowej godności i statusu godności drugiej osoby oraz możliwości wyboru bądź strategii współdziałania, bądź strategii samodzielnego samostanowienia i samopanowania.

Względnie trwałą gotowość do współdziałania z innymi i respektowania statusu godności każdej osoby ludzkiej W. Stern określał w terminach typu charakteru intraceptywnego, który traktował jako idealny typ charakteru człowieka. Tymczasem osoby traktujące innych w aspekcie możliwych zagrożeń, a świat otaczający jako nieprzyjazny (niekonwergentny) – wymuszający zachowania agresywne, obronne lub bierne dostosowywania się, W. Stern określał w terminach typu autystycznego i zabezpieczającego się, bądź przez zachowania rywalizujące, bądź zachowawcze. Osoby o tej orientacji charakterologicznej ujawniają brak podstawowego zaufania do podmiotowych aspektów ludzkiego przeżywania i działania oraz brak zaufania w możliwość nawiązywania autentycznych dialogicznych relacji interpersonalnych i partnerskiego współdziałania.

¹⁴ Proces introcepcji W. Stern porównuje do procesu asymilacji do struktury osobistego wewnętrznego świata przeżyć i znaczeń (poglądów, przekonań) symbolicznie ujmowanego sensu przeżywanego wartości i znaczeń konkretnych przedmiotów i zdarzeń.

Ulegają zatem wówczas zmianie psychologiczne warunki dla rozwoju naturalnej dyspozycji do poczucia godności osobistej i godności innych osób. Nadto wzrasta tendencja do jej warunkowej akceptacji oraz do instrumentalnego i przedmiotowego traktowania nie tylko innych osób, ale również samego siebie¹⁵.

Możliwość kształtowania się bądź postawy afirmacji godności każdej osoby ludzkiej, bądź postawy przedmiotowego i manipulacyjnego traktowania innych osób, a ostatecznie również siebie, wskazuje na zasadność określania podstaw godności osoby ludzkiej nie tyle w terminach potrzeb psychologicznych, ale raczej w terminach pierwotnych i naturalnych dyspozycji osobowych. Dyspozycje osobowe są bowiem jedynie możliwością specyficznie ludzkiego sposobu przeżywania i działania i, jako takie, mogą się aktualizować, rozwijać i doskonalić w osobowych relacjach interpersonalnych i społecznych, tj. promujących relacje podmiotowe i dialogiczne. Dlatego też wspólnoty ludzkie, by zapewnić możliwie adekwatne warunki dla aktualizacji swych dyspozycji osobowych, tworzyły świat kultury życia interpersonalnego i społecznego, świat wyzwań (wartości i norm obyczajowo-moralnych) do możliwie pełnej afirmacji wartości osoby ludzkiej i wzrostu jakości jej życia indywidualnego, społecznego i

4. Duchowe wymiary afirmacji godności osoby ludzkiej

Duchowy charakter ludzkich czynności ujmowany jest najczęściej w terminach zdolności do przekraczania (transcendowania) biologicznych i psychicznych mechanizmów przetwarzania informacji i zachowania oraz ich użytkowania w realizacji podejmowanych zadań życiowych¹⁶. Według V. Frankla¹⁷, ludzka duchowa moc ujawnić się może najpełniej w bezwarunkowej akceptacji wartości życia i poszukiwaniu jego sensu, nawet w sytuacji przeżywanego cierpienia, braku możliwości uwolnienia się od

¹⁵ Por. Z. Uchnast, *Typy charakteru i ich korelaty osobowościowe w wymiarze: współdziałanie – zabezpieczanie się*, w: B.J. Soiński (red.), *Psychologiczne i pastoralne aspekty kapłaństwa*, Poznań 2008.

¹⁶ Por. Z. Uchnast, *Duchowe dyspozycje osoby ludzkiej*, dz. cyt.

¹⁷ V.E. Frankl, *Homo patiens*, przeł. R. Czernecki, Z.J. Jaroszewski, Warszawa 1998.

poczucia winy czy też w sytuacji nieuniknionej śmierci. V. Frankl, mając do czynienia z osobami przeżywającymi tego rodzaju egzystencjalnie graniczne sytuacje życiowe, wspierał ich naturalną zdolność do transcendowania przeżywanych ograniczeń, ułatwiając im dostrzeganie w nich nowych wyzwań do odkrywania bardziej autentycznej jakości sensu życia zorientowanego na realizację wartości o charakterze duchowym, noetycznym i religijnym.

Podobnie, bł. Matka Teresa motywowała w Domu Dziecka w Kalkucie, zarówno swych podopiecznych, jak i osoby współpracujące z nią, do wznoszenia się (transcendowania) ponad wady i nieżyczliwości innych, by pełniej otworzyć się na relacje z transcendentnym i jednocześnie bliskim Bogiem. Taki bowiem cel miał umieszczony przez nią na ścianie ich mieszkania tekst zachęcający, by mi i mo wszystko (*Anyway*) przebaczać i okazywać wyrozumiałość ludziom zachowującym się egocentrycznie czy nieracjonalnie, posądzającym niesprawiedliwie tych, którzy ze szczerego serca chcą im pomóc, zazdroszczącym innym poczucia radości i szczęścia, zapominającym łatwo o tym, co dobrego im się zrobiło, a to wszystko dlatego, że w końcowej refleksji możemy dojść do przekonania, iż, ostatecznie, tu nie chodzi o sprawę między nami a nimi, ale o jakość naszych relacji z Bogiem¹⁸.

W religii chrześcijańskiej jakość relacji człowieka z Bogiem może wzbudzać zarówno poczucie znikomości i słabości, jak również przeżycie pogłębiającego się poczucia własnej tożsamości i godności, godności respektowanej, mimo wszystko, przez wszechmocnego Boga, stwórcę. Św. Grzegorz z Nazjanzu (330-389), akcentując potrzebę ludzkiego współdziałania z darami łaski Bożej (synergizm teologiczny), wyrażał zdumienie wobec tajemnicy transcendentnej wielkości człowieka:

„Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?”¹⁹. Cóż to za nowa tajemnica, która uwidacznia się we mnie? Jakże mały jestem, a zarazem wielki, okryty niesławą i wzniosły, śmiertelny i nieśmiertelny, ziemski i niebieski. Z Chrystusem mam być pogrzebany, z Chrystusem zmartwychwstać, być współdziedzicem Chrystusa, synem Bożym, więcej – Bogiem samym²⁰.

¹⁸ „Mother Teresa's *Anyway* Poem” dostępny w: <<http://www.dbooth.org/guat2000/small/teresa.htm>>.

¹⁹ Psalm 8, 5.

²⁰ Grzegorz z Nazjanzu św., *Kazanie 7*, w: *Liturgia Godzin*, cz. 4, s. 387.

Po czym, św. Grzegorz stwierdza, iż to jego przekonanie religijne ma swe ugruntowanie w tajemniczej głębi faktu, iż:

Bóg przyjął ludzką naturę, stał się ubogim dla podźwignięcia upadłego stworzenia, dla przywrócenia swemu obrazowi pierwotnego piękna, dla odnowienia człowieka, abyśmy wszyscy stali się jedno w Chrystusie, który dla nas wszystkich doskonale stał się wszystkim, czym jest. Tak więc nie ma już „mężczyzny ani niewiasty, barbarzyńcy i Scyty, niewolnika i człowieka wolnego”; są to bowiem oznaki i różnice cielesne. My zaś nosimy w sobie pieczęć Boga, przez którego i dla którego zostaliśmy stworzeni; przez Niego też zostaliśmy ukształtowani i naznaczeni, aby On sam mógł nas rozpoznać²¹.

W kontekście wypowiedzi św. Grzegorza ujawnia się głębia sensu ofiarnej służby bł. Matki Teresy względem najuboższych. W sposób jednoznaczny dawała ona świadectwo potrzeby społecznej afirmacji godności każdej osoby ludzkiej, niezależnie od różnic cielesnych i statusu społecznego²². W tym też kontekście ujawnia się również głębszy sens przytoczonej wyżej uwagi K. Wojtyły, iż godność osoby ludzkiej znajduje autentyczny wyraz wtedy, gdy: „‘ja’ i ‘ty’ trwają we wzajemnej afirmacji transcendentnej wartości osoby, potwierdzając to swoimi czynami”.

Czynna afirmacja godności osoby ludzkiej ma wyrażać zdecydowanie coś więcej niż tylko uprzejme respektowanie jej formalnych uprawnień w tym względzie. Bardziej istotnym wydaje się być w tym wypadku, wzajemne odkrywanie i przeżywanie spełniania się ludzkiej egzystencji we wzajemnych osobowych relacjach zarówno „tu i teraz”, jak i w perspektywie wzajemnie uznawanych ostatecznych punktów odniesień i orientacji. Przy czym, perspektywę ostatecznych odniesień i orientacji nie określa się w tym wypadku w terminach abstrakcyjnych czy symbolicznych, ale w terminach podstawowej osobowej otwartości na każdego człowieka, którego wyróżniają nie tylko indywidualne cechy i zdolności, ale również właściwe każdej osobie ludzkiej jedyność i niepowtarzalność w sposobie przeżywania i aktualizacji ludzkiej egzystencji. Można by przyjąć, iż umiejscowienie we wspomnianej wcześniej Deklaracji Praw Człowieka stwierdzenia, iż: „Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem

²¹ Tamże, s. 388.

²² Często cytowane bywa stwierdzenie bł. Matki Teresy: „Nigdy nie zajmuję się tłumami, lecz jedną osobą. Gdybym spojrzała na tłumy, nigdy bym nie zaczęła”.

swej godności i swych praw”, jest niewątpliwie wyrazem uznania statusu jedyności osoby ludzkiej jako podstawy prawa do respektowania godności każdej osoby ludzkiej. Niemniej, prawo to nabiera bardziej pogłębionego uzasadnienia w podejściu teologicznym, m.in. w cytowanej wypowiedzi św. Grzegorza z Nazjanzu, który uznając transcendentną wartość osoby ludzkiej, wskazuje na potrzebę przywracania człowiekowi pierwotnego piękna i podobieństwa do Boga, którego pieczęć nosimy w sobie.

Użyte przez św. Grzegorza słowo „pieczęć” można by uznać za znaczeniowo bliskie psychologicznej koncepcji wrodzonych ludzkich dyspozycji osobowych jako podstawy afirmacji godności każdej osoby ludzkiej, od samego początku jej zaistnienia jako indywidualnej żyjącej całości²³. Ojciec Święty, Benedykt XVI²⁴, nawiązując do dzieł życia bł. Matki Teresy z Kalkuty, w czasie wizyty w ośrodku „Dar Maryi”, zwrócił uwagę min., iż: „Każdy człowiek, a zwłaszcza najmniejszy i najbardziej bezbronny, jest cenny w oczach (Boga), bogatego w miłosierdzie i czułość Ojca”.

Transcendentny wymiar wartościowania osoby ludzkiej w terminach jej godności obejmuje zatem nie tylko osoby dorosłe, ale również, i to szczególnie, osoby najmniejsze i najbardziej bezbronne. Tym samym, przyjęcie w psychologicznym podejściu wrodzonych dyspozycji osobowych za naturalną podstawę godności ludzkiej wydaje się być nie tylko zbieżnym, ale również umożliwia jej wielowymiarową analizę.

W psychologicznym podejściu poświęca się więcej uwagi analizie warunków bądź to sprzyjających, bądź blokujących rozwój dyspozycji warunkujących wzrost zdolności do dialogicznych relacji interpersonalnych i do takiego współdziałania z innymi, w którym afirmowana jest zarówno godność osobista, jak i godność innych osób. O tym kierunku badań psychologicznych nadmieniłem wyżej, omawiając wyróżnione przez W. Sterna dwie orientacje charakterologiczne w terminach typu intraceptywnego i zabezpieczającego się. Nadto, inspirujące wydają się być w tym względzie uwagi wspomnianego wyżej E.H. Eriksona odnośnie do uwarunkowań rozwoju nadziei podstawowej, której rozwój

²³ Określenie osoby ludzkiej: „Osoba jest żyjącą całością, indywidualną, jedyną, dążącą do celów, zwartą w sobie, a jednocześnie otwartą na otoczenie; Jest zdolna do posiadania doświadczeń”. Por. W. Stern, *General psychology from the personalistic stand point*, dz. cyt., s. 70.

²⁴ Benedykt XVI, *Każdy człowiek jest bezcenny w oczach Ojca*, 4. 01. 2008 – Przemówienie podczas wizyty w ośrodku „Dar Maryi”.

rozpoczyna się już w okresie wczesnego dzieciństwa i pełni ona istotną funkcję w ciągu całego procesu rozwoju psychospołecznego osoby ludzkiej ku wzrostowi integracyjnej funkcji osobowego ja (siły ego) w wymiarze indywidualnym i społecznym²⁵.

Szczególne znaczenie dla rozwoju nadziei podstawowej, zdaniem E.H. Eriksona²⁶, ma nie tylko zapewnienie dziecku względnie stabilnego poczucia bezpieczeństwa i doświadczenia życzliwej troski o zaspokojenie jego potrzeb; szczególne jednak znaczenie w tym względzie ma przeżywana przez dziecko możliwość poszerzania zakresu wzajemności i obopólności (*the mutuality*) w bezpośrednich czynnych relacjach ze swym otoczeniem. Dzieci wykazują bowiem wzrastającą potrzebę aktywnego uczestniczenia we wzajemnych interakcjach z dorosłymi. Nie tylko oczekują czegoś, co zaspokaja ich potrzeby, ale również chętnie oferują coś swym opiekunom. E.H. Erikson zwraca uwagę, na przykład, na tego rodzaju funkcję dziecięcego uśmiechu, pojawiającego się w okresie wczesnego niemowlęctwa. Podobną funkcję mają podejmowane przez dziecko próby karmienia swych opiekunów, czy też próby dostrojenia sposobu wypowiedzania własnych słów do słów wypowiedzanych przez osoby dorosłe. Rodzice respektujący i wzmacniający u dziecka poczucie satysfakcji z podejmowanych prób podtrzymywania wzajemności, zdaniem E.H. Eriksona, przyczyniają się do wzrostu u dziecka poczucia witalności, autonomii, własnego sprawstwa oraz tworzą podstawy dla rozwoju moralnej wrażliwości względem potrzeb innych osób. Tymczasem, hamowanie u nich możliwości rozwoju zdolności do wzajemności w relacjach dziecka z dorosłymi, zdaniem E.H. Eriksona, spowodować może regres w rozwoju psychospołecznym, który ujawniać się może we wzroście postaw egocentrycznych, roszczeniowych bądź też w podatności na uzależnianie się od innych lub w biernym dostosowywaniu się do ich oczekiwań i wymagań.

Wyakcentowana przez E.H. Eriksona rola postawy gotowości do współdziałania i wzajemności w relacjach interpersonalnych stanowić może zasadne podstawy do formułowania psychologicznych hipotez odnośnie do psychospołecznych uwarunkowań kształtowania się zdolności do afirmacji godności osoby ludzkiej. Dla osób o wysokim poziomie

²⁵ Por. Z. Uchnast, *Duchowe dyspozycje osoby ludzkiej*, dz. cyt.

²⁶ E.H. Erikson, *Insight and responsibility*, New York 1964, s. 231.

potrzeby wzajemności w relacjach interpersonalnych godność każdej osoby ludzkiej będzie rzeczywistością pełną treści życiowych, przeżywaną w sposób osobisty i konkretny, odpowiednio nie tylko do satysfakcji z wzajemności, ale również w kontekście ugruntowanej nadziei na możliwość dalszego wzrostu jakości i skuteczności wzajemnego współdziałania. Tymczasem dla osób o postawie egocentrycznej, roszczeniowej czy też zdominowanej przez poczucie zależności od innych, godność ludzka będzie jedynie pojęciem abstrakcyjnym, dalekim od ciągle aktualnej potrzeby skutecznej rywalizacji i zabezpieczania swoich interesów.

Podsumowanie

Wyróżnione dwa rodzaje psychologicznych postaw wobec godności osoby ludzkiej umożliwiają odczytanie głębszego sensu zacytowanego we *Wprowadzeniu* tekstu autorów wskazujących na dwuznaczną postawę współczesnych autorytetów społecznych względem godności osoby ludzkiej, szczególnie w słowach:

Na współczesnych areopagach świata często i chętnie mówi się o godności człowieka, a równocześnie człowiek jest upokarzany. (...) Nie wystarczy więc uznawać godności abstrakcyjnej osoby.

Tej dwuznaczności można uniknąć, akcentując funkcję proaktywnej wzajemności w relacjach interpersonalnych, która obiektywizuje autentyczność osobowego charakteru postawy afirmacji godności każdej z osób będących w tego rodzaju relacjach. Nadto, relacje wzajemności stwarzają odpowiednie warunki również dla wzajemnego doskonalenia się w aktualizacji własnych dyspozycji osobowych do racjonalnego, twórczego i odpowiedzialnego postępowania, zgodnie z często przytaczaną maksymą francuskiego księcia de Lévis (1764-1830): *nobless oblige* – szlachectwo zobowiązuje do szlachetnego postępowania.

Znaczącym wydaje się być psychologiczne ugruntowanie afirmacji godności osoby ludzkiej w ujętym przez E. Eriksona procesie rozwoju psychospołecznego od okresu wczesnego dzieciństwa, którego pierwotnymi siłami motywacyjnymi są potrzeba wzrostu jakości życia poprzez poszerzanie zakresu i doskonalenie relacji ze swym otoczeniem w terminach proaktywnej wzajemności i podstawowej nadziei.



S. Anna Walulik CSFN

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

„Efekt motyla” inspiracją w procesie rozumienia edukacji dorosłych

Zaproszenie Biskupa Antoniego z rekolekcjami wymaga zwykle dwuletniego wyprzedzenia. Kiedy już uda się jednak termin ustalić, pada stwierdzenie: „Ale ja nie umiem głosić ani „pobożnie”, ani naukowo, ani długo, ani....”. Te wszystkie „ani” generują jednak nagle liczne pytania o edukację religijną dorosłych, gdyż dorosły wierzący otrzymuje przynajmniej raz w roku zaproszenie do uczestnictwa w takiej formie edukacji¹. Edukacja religijna dorosłych należy do tradycji Kościoła katolickiego². Można ją zatem uznać za istotny obszar badań zarówno katechetyki, jak i andragogiki. Obie dyscypliny naukowe, choć w inny sposób, zainteresowane są motywami, percepcją i skutkami ofert edukacyjnych przedkładanych dorosłym³. Można jednak przyjąć, że za tymi ogólnymi stwierdzeniami kryje się przede wszystkim potrzeba poszukiwania sposobów wspomagania dorosłego w jego zmaganiu z codziennością. Dlatego ważnym zdaje się

¹ Papież Pius XI w encyklice z 1929 roku *Mens Nostra* podkreśla znaczenie rekolekcji dla każdego chrześcijanina, obojętnie jakiego stanu.

² Zob. D. Kurzydło, *Koncepcja katechezy dorosłych we współczesnych dokumentach Kościoła*, Kraków 2003; J. Bagrowicz, *Religijne kształcenie dorosłych w Kościele katolickim, w: Andragogiczne wątki, poszukiwania, fascynacje*, red. E. Przybylska, Toruń 2001.

³ Zob. A. Potocki, *Katecheza dorosłych w przemianie*, w: *Katecheza dorosłych we wspólnocie Kościoła*, red. K. Misiaszek, Warszawa 2002, s. 61-85.

być pytanie: czym dla człowieka dorosłego jest edukacja, a w przypadku dorosłego wierzącego także edukacja religijna?

W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie nie można pominąć głosu tych osób, które z korzystają z oferty edukacyjnej opartej o źródła religijne. Jedną z propozycji jest Korespondencyjny Kurs Biblijny prowadzony przez Wydział Pedagogiczny „Ignatianum”⁴. Jest on obecny na polskim rynku edukacji religijnej dorosłych od ponad piętnastu lat. Dlatego doświadczenia jego absolwentów stają się ważnym źródłem wiedzy na temat edukacji dorosłych.

1. „Kurs Biblijny był dla mnie...”

Dorośli uczestnicy edukacji religijnej w formie Korespondencyjnego Kursu Biblijnego poszukując związków pomiędzy wiedzą zdobytą w tej formie kształcenia i codziennym życiem, zwracają uwagę głównie na motywy i skutki uczestnictwa w KKB. Roman O. (lat 77), ekonomista z wykształcenia, pełnił jednocześnie rolę przewodnika turystycznego i w tym obszarze wyraźnie w swoją biografię⁵ wpisuje Korespondencyjny Kurs Biblijny:

Kurs Biblijny był dla mnie niezbędny i niezwykle przydatny, gdyż miałem możliwość stykać się ze sztuką sakralną i architekturą sakralną w innych krajach europejskich, a także we własnym kraju z turystami zagranicznymi. (...) Do Kursu moje widzenie dzieł sztuki sakralnej było całkowicie „płaskie”, bo nie potrafiłem czytać znaczeń i symboli religijnych. Informacje, które przekazywałem turystom dotyczyły głównie daty powstania, autora dzieła, zastosowanych technik malarskich i epoki powstania obrazu. Są to jednak informacje zewnętrzne do sensu prezentowanego dzieła sztuki sakralnej. Kurs Biblijny dał mi wiedzę umożliwiającą „wejście” do wewnątrz dzieła sztuki. Różnica jest olbrzymia! To tak jakby słuchać koncertu w radio i być na koncercie!

⁴ Jest to polska wersja Österreichisches Katholisches Bibelwerk Diözesanstelle Linz. Pomysłodawcą polskiej wersji kursu jest ks. prof. dr hab. Zbigniew Marek SJ, który go zorganizował i do dnia dzisiejszego nim kieruje. Zob. *Kurs Biblijny*. Zeszyt 1, Kraków 2001, s. 5. Pełna nazwa kursu będzie wyrażana albo skrótem KKB, albo słowem „Kurs”.

⁵ Narracja ta jest jednym z 71 listów, jakie otrzymałam prowadząc badania nad absolwentami KKB. W roku 2007 zostali oni poproszeni o opisanie wydarzeń ze swojego życia, które w jakikolwiek sposób łączą z uczestnictwem w Kursie.

Malarstwo średniowieczne było nierozzerwalnie związane z tematyką religijną i kościelną. Dominującymi tematami była osoba Chrystusa, motywy Starego i Nowego Testamentu, Matka Boska, Maria Magdalena, apostołowie, święci itp. Wielokrotnie podnoszone były w sztuce sakralnej tematy Ostatniej Wieczery, ukrzyżowania Chrystusa i Droga Krzyżowa oraz Sąd Ostateczny. Ciemne moce świata były podnoszone w tematach malarskich oddających genezę grzechu pierworodnego oraz siedem grzechów głównych i upadek zbuntowanych aniołów. Ta krótka lista głównych tematów poruszanych w malarstwie sakralnym uświadomiła mi, że wiedza faktograficzna w malarstwie bez rozumienia odniesień religijnych jest niepełna. Na przykład tryptyk Gerarda Davida *Chrzest Chrystusa* prezentuje postać Chrystusa z gołębicą symbolizującą Ducha Świętego i postacią Boga Ojca. Pozareligijna narracja przewodnika szybko staje wobec bariery niewiedzy związanej z obrzędem chrztu samego Chrystusa. Pytania o sens chrztu Chrystusa są niebanalne, bo przecież każdy współczesny chrzest jest uświęcany modlitwą i znakiem krzyża. Po co więc Ten, w imieniu którego chrzci się wstępujących do Kościoła, sam uczestniczy w obrzędzie chrztu? Takich pytań jest wiele!

Jest w tym jakaś analogia do ekonomii, która jest moim pierwszym zawodem. Nie można zrozumieć rynkowego funkcjonowania przedsiębiorstwa bez znajomości współczesnej finansowości i księgowości. Żeby mówić o cykliczności koniunktury trzeba poznać prace Josepha Schumpetera o tzw. „świńskich cyklach”, żeby zrozumieć upadłe idee centralnego planowania w gospodarce trzeba poznać prace Oskara Langego itp. Tylko że tutaj odczytanie buduje erudycję w wąskim słowa znaczeniu jako umiejętność wyjaśnienia pojedynczych zjawisk lub mechanizmów ekonomicznych. Wiedza religijna ma w moim rozumieniu wymiar szerszy, bo nie zamykając obszarów interpretacji, oświetla obszary niewiedzy człowieka poszukującego.

Byłem, jestem i będę człowiekiem poszukującym to znaczy szczególnie uwrażliwionym na spotkania z innymi, znaczenia i sensy. Nie jest przy tym tak, że nie miałem wcześniej pojęcia, co to jest sztuka sakralna, religia i kościół. Wszystkie te obszary docierały do mnie, ale jakby oddzielnie, w separacji.

Czasami zadają sobie pytanie, co właściwie się wydarzyło, że pewnego dnia zeszyły się we mnie jednocześnie religia, kościół i sztuka? Bo to chodziło o wewnętrzne spotkanie trzech obszarów rzeczywistości, w której przecież żyłem lepiej lub gorzej. Jak sobie teraz to przypominam, to takim „punktowym” wydarzeniem było spotkanie z Hanią, moją starą znajomą ze studiów (starą stażem znajomości, ale młodą duchem i życiowym wigorem). Hani miałem oddać archiwalną niemal, bo wydaną w 1949 roku książkę Stefana Kisielewskiego pod wielce inspirującym tytułem *Polityka i sztuka*. Spotkanie jak spotkanie, była kawa i przyjacielskie rozmowy o wspólnych znajomych. Mam brzydkie zwyczaj podglądania cudzych biblioteczek, bo jako miłośnik sztuki, kolekcjoner i miłośnik dobrej książki każdy regał zapełniony książkami wzbudza moje szczególne

zainteresowanie. Tam właśnie odnalazłem zeszyty z Kursem, na które najpewniej nie zwróciłbym uwagi, gdyby nie spis treści. Cienkie broszurki poświęcone treściom biblijnym zawierały specyfikację w postaci tak elegancko usystematyzowanej, że w mojej głowie zapaliła się jakaś lampka. Zadałem sobie pytanie, jak to może być, że ulotne kwestie religijne, które z racji swojego metafizycznego charakteru były mgliste i na swój sposób nieokreślone, można opisać pięknym polskim językiem i z tak ekscytującą precyzją sformułowań graniczącą z doskonałością matematyki! Ów spis treści zachwyił mnie na chwilę swoją finezją jak kunsztowny niemiecki staloryt z XVIII wieku...

Epizod biograficzny przytoczony przez Romana O., choć napisany wręcz z literackim polotem, już podczas pierwszego, nawet bardzo pobieżnego czytania zwraca uwagę na dwa obszary istotne i powszechne dla edukacji dorosłych, jakimi są: motywy podejmowania aktywności edukacyjnej i osiągnięte skutki. Autor narracji wyraźnie skupia się na skutkach. Uznaje, że wiedza, którą uzyskał, interpretując teksty biblijne i studiując materiały Kursu, umożliwiła mu „wejście» do wewnątrz dzieła sztuki”. Refleksja mężczyzny nad rzeczywistością, która zaistniała dzięki uczestnictwu w KKB pozwala zrozumieć, że zdobyta wówczas wiedza religijna nie ogranicza się jedynie do poznania intelektualnego. Wywołuje ona szereg „zjawisk”, które dla samego autora są zaskoczeniem, a może nawet lekkim zawstydzeniem, że wcześniej były one w jego świadomości nieobecne.

W narracji dostrzec można umiejętność integrowania obszarów wiedzy i życia mężczyzny. Refleksja nad tymi obszarami pokazuje, że uczestnictwo w KKB stało się dla mężczyzny źródłem nabywania ważnej umiejętności łączenia wiary i codziennego życia. Ta nieoczekiwana kompetencja umożliwia nowe widzenie rzeczywistości. Dokonuje się to dzięki wiedzy religijnej, która nadaje nowy sens zmagania się z wyzwaniem codzienności. Czyni ją bardziej radosną i bogatszą, zachęca do dalszych poszukiwań zarówno w perspektywie nowej wiedzy, jak i możliwości adaptacji dotychczasowych kompetencji w nowych konstelacjach.

Drugi zakres ważny dla refleksji nad edukacją religijną dorosłego, jakim jest motywacja, pojawia się w narracji w sposób zawołowany. Autor dokładnie opisuje sytuację pierwszego zetknięcia się z zeszytami Kursu i można przypuszczać, że właśnie to wydarzenie stanowiło inspirację do uczestnictwa w KKB. Trudno jednak z narracji wyczytać, czy i w jakim stopniu mężczyzna był świadomy swoich potrzeb edukacyjnych:

Cienkie broszurki poświęcone treściom biblijnym zawierały specyfikację w postaci tak elegancko usystematyzowanej, że w mojej głowie zapaliła się jakaś lampka.

Można jednak przypuszczać, że napotkany wówczas materiał zainicjował refleksję nad dotychczasowymi doświadczeniami.

Przedstawienie w powyższej narracji motywów i skutków uczestnictwa w KKB opiera się na wyraźnej dysproporcji akcentów. Mocno wyakcentowane skutki, poddane przez autora wszechstronnej refleksji w kontekście jego dotychczasowych doświadczeń i tylko lekko zasygnalizowane, ledwie dostrzegalne motywy przywołują na myśl „efekt motyla”, który ilustruje zjawiska związane z teorią chaosu⁶. Metafora ta otwiera interesujący problem badawczy nad edukacją dorosłych, który wykracza poza analizę motywów i skutków.

2. „Efekt motyla” jako metafora

„Efekt motyla” jest interesującym przypadkiem pewnej klasy sytuacji przyczynowo-skutkowych, których istota zawiera się w intensywnych skutkach słabych oddziaływań. Samo określenie „efekt motyla” ma swoje literackie korzenie⁷, a z perspektywy naukowej kojarzone jest z nazwiskiem amerykańskiego meteorologa Edwarda Lorenza⁸, który użył go, by opisać specjalny skutek w teorii chaosu. Ilustruje on przekonanie, że najdrobniejsza zmiana w warunkach początkowych chaotycznego systemu może doprowadzić do brzemiennej w skutki rezultatu. Z powodu tej wrażliwości stan chaotycznego systemu jest praktycznie nie do przewidzenia

⁶ Zob. M. Tempczyk, *Teoria chaosu dla odważnych*, Warszawa 2002; K. Bakula, D. Heck, *Efekt motyla. Humaniszczy wobec teorii chaosu*, Wrocław 2006.

⁷ W 1952 Ray Bradbury klasyk fantastyki naukowej w nowelę *Dźwięk Grzmotu* oparł o przesłankę, że podróżowanie przez czas może być niebezpieczne. Przez zniszczenie jednego małego elementu ekosystemu przyszłość została zmieniona i to jest znane jako „efekt motyla”. Zob. D. Cook Grossman, *The butterfly effect*, „Dartmouth Medicine” 2006, Winter, online at <http://dartmed.dartmouth.edu>.

⁸ Metafora motyla w ujęciu E. Lorenza pochodzi od Philipa Merileesa, organizatora sesji na konferencji AAAS, gdzie E. Lorenz miał wystąpić z referatem <<http://doskonalaszare.blox.pl/2010/08/Chaos-efekt-mewy-i-granice-przewidywalnosc.html>>.

w dłuższym terminie, nawet w odniesieniu do takich systemów, które mają charakter deterministyczny.

Podjmując próby prognozowania pogody za pomocą rozwiązywania równań matematycznych, odkrył, że drobne różnice w danych początkowych szybko rosną, prowadząc w efekcie do różnych rozwiązań. Drobna początkowa zmiana w złożonym systemie, takim jak atmosfera ziemska, może zakończyć się ogromną zmianą w przyszłych wynikach, a drobne różnice zaakceptowane na wejściu mogą w efekcie wywołać znaczące skutki. Dla zilustrowania tego zjawiska E. Lorenz znalazł „kapryśny” obraz: trzepotanie skrzydła motyla w Amazonce może zakończyć się tornadem w Chinach⁹. Zawiera ona w sobie motyw paradoksu, jeżeli przez tę kategorię rozumieć pewne zaskoczenie poznawcze graniczące z niedorzecznością. Oto pojedynczy motyl, którego masa jest tak niewielka, wywołuje nieintencjonalny efekt zmiany. Zakłada się przy tym w „efekcie motyla”, że to nie sama statyczna obecność motyla powoduje globalne zmiany, lecz jego ruch skrzydeł.

Efekt motyla zaskakuje „zdrowy rozsądek” zestawieniem przyczyny i skutku, lecz o ile w kontekstach przyrodniczych i klimatycznych taka sytuacja wydaje się być możliwa jedynie w pewnych modelach badających sytuacje kontekstów metastabilnych, o tyle sytuacja człowieka dorosłego wydaje się być właściwym podmiotem do poszukiwania analogicznych relacji przyczynowo-skutkowych, w których mikroskopijna przyczyna kreuje znaczące zmiany w postawie i wyznawanych wartościach oraz określone zachowania.

„Efekt motyla” można odnaleźć w minimalnej przyczynie, która wzbudza maksymalne efekty (może rozsądniej byłoby mówić o małoistotnych przyczynach i znaczących efektach – minima i maksima odnoszą się do czynników najmniejszych i największych). Pojawiają się przy tym określone, istotne różnice między „efektem motyla” w odniesieniach klimatycznych i w odniesieniach jednostkowego doświadczenia i rozwoju. Jeżeli zmiany klimatu powodowane „efektem motyla” (przy założeniu jego prawdziwości) doświadczą się mimowolnie i bez rejestracji zachowania owego przyczynowego motyla, o tyle znaczące zmiany w zachowaniu dorosłego posiadają każdorazowo rozpoznane przyczyny z dokładnością

⁹ Zob. D. Cook Grossman, *The butterfly effect*, „Dartmouth Medicine” 2006, Winter, online at <<http://dartmed.dartmouth.edu>>.

do wydarzenia, czynnika lub choćby przypuszczenia albo intuicji. Uzasadnienie dostrzegania w takiej relacji „efektu motyla” jest takie, że to czynnik z szeroko rozumianego tła bądź kontekstu podmiotu, który najczęściej jest marginalizowany lub nieistotny, jest traktowany jako czynnik sprawczy. Nie oznacza to jednak, że znaczący skutek jest funkcją przypadkowej mikroskopijnej przyczyny. Wydaje się, że dorosły jest uwrażliwiany, można powiedzieć „pozycjonowany” wobec tej mikroprzyczyny przez rozwój własnej osobowości, inter- i intrakulturację, rozwój duchowy itp.

Rozważania na temat „efektu motyla” w odniesieniu do obszarów przyrodniczych prowadzą badacza nauk humanistycznych do poczucia niekompetencji z jednej strony i do pewnego zdziwienia z drugiej strony. Poczucie niekompetencji bierze się z braku profesjonalnej wiedzy dotyczącej nie tylko klimatologii, ale również teorii systemów nie zrównoważonych i synergetyki w szczególności. Humanista, nie mogąc ocenić, na ile „efekt motyla” w przyrodznawstwie jest odpowiednikiem homeopatii w medycynie, dostrzega w tym zestawieniu pewne podobieństwo, które jest bliskie antropologii człowieka. Oto słaby człowiek w spotkaniu z nieokiełznanymi siłami natury jest jak Dawid w spotkaniu z Goliatem i Czerwony Kapturek w spotkaniu z wilkiem. Zestawienie słaby – silny jest nie tylko ewaluacją wielkości fizycznej, ale przede wszystkim oszacowaniem szansy na porażkę lub sukces, raczej porażkę, gdyby oceniać sytuację racjonalnie. Dawid wykorzystując wiedzę krytyczną, pokonuje Goliata. Czerwony Kapturek dzięki swojej naiwności zostaje zjedzony przez wilka, jednak interwencja leśniczego uwalnia babcię i wnuczkę od niechybnej zguby. Z tej perspektywy można stwierdzić, że co prawda wilk był stroną dominującą w odniesieniu do Czerwonego Kapturka i babci, był jednak stroną słabszą w odniesieniu do leśniczego wyposażonego w broń palną i jego wiedzę na temat wilczych zwyczajów.

Rozważania na temat oddziaływań małego czynnika na duży obiekt są atrakcyjnym obszarem fabulacji i konfabulacji dzieci i dorosłych, młodych i starych, albowiem wpisują się w sferę marzeń, niespełnionych nadziei, zawiedzionych szans. Poszukiwanie możliwości „mały dużego”, „słaby silnego”, „biedny bogatego” jest nierzadko celem ruchów rewolucyjnych i aktów protestu społecznego. Relacje te o charakterze egalitarnym wnikają w postulaty o charakterze politycznym, ekonomicznym, kulturowym i obyczajowym. Są zaprzeczeniem, swoistą inwersją tradycyjnej relacji, że to „duży małego”, „silny słabego”, „bogaty biednego”... Możliwość

inwersji buduje nadzieję, a zrealizowana inwersja zmienia natychmiast klasyfikację stron i „mały staje się dużym”, „słaby staje się silnym, zaś silny staje się słabym”, „biedny staje się bogatym, bogaty zaś biednym” itp.

„Efekt motyla”, jak się wydaje, nie jest wolny od inwersji, a jeżeli nawet, to nie jest wolny od relacji zwrotnych. Jeżeli bowiem ruch skrzydeł pojedynczego motyla posiada moc sprawczą zmiany klimatu globalnego, to zmiana ta nieuchronnie może prowadzić do zniszczenia możliwości życia samego motyla. „Efekt motyla” może unicestwić samego motyla! Metafora w naukach społecznych jest coraz częściej używanym narzędziem interpretowania rzeczywistości i poszukiwania możliwie najbardziej optymalnych sposobów funkcjonowania jednostki i organizacji¹⁰. Nie wnikając w słuszność lub fałszywość tego efektu dla klimatologii, warto podnieść ten model zjawisk do poziomu metafory i zastanowić się nad odniesieniami daleko bardziej spektakularnymi, bo dotyczącymi rozwoju dorosłego i jego funkcjonowaniem w społeczności. Metafora: „efekt motyla” znajduje odniesienia do wielu dziedzin codziennego życia, w którym coraz częściej dostrzega się, że jednostka w swoim życiu osobistym i w relacjach z innymi, uczestniczy w małych zdarzeniach, które mogą mieć znaczące efekty¹¹. Otwierające znaczenie metafory „efektu motyla” koncentruje się jednak głównie na sprawczej możliwości czynników małych i subtelnych na stany i sytuacje duże i znaczące. Możliwość omawianej wcześniej inwersji w przypadku rozwoju jednostki wydaje się być mało interesującym aspektem i metafora ten problem redukuje.

Omawiając znaczenie oddziaływań i skutków, warto zastanowić się nad prostą typologią tych wzajemności, które mimo dużej prostoty otwierają

¹⁰ Zob. G. Morgan, *Wyobrażenia organizacyjne. Nowe sposoby postrzegania, organizowania i zarządzania*, Warszawa 2001; G. Morgan, *Obrazy organizacji*, Warszawa 1997; A. Walulik, *Pierwsze, drugie i trzecie dno aktywności edukacyjnej dorosłych, czyli o metaforze w badaniach społecznych*, tekst w druku.

¹¹ Do „efektu motyla” nawiązuje na przykład fundacja zajmująca się promowaniem i nauczaniem języka angielskiego w szkołach wiejskich, czy fundacja działająca na rzecz osób potrzebujących pomocy lub wsparcia. Można jednak czasami odnieść wrażenie, że „efekt motyla” jest mylony z efektami współdziałania lub synergii. Zob. M. Belbin, *Zespoły zarządzające. Sekrety ich sukcesów i porażek*, Kraków 2009, s. 23-32; E. Frauenfelder, F. Santoianni, *Mind, learning and knowledge in educational contexts: research perspectives in bioeducational science*, Cambridge 2003, s. 32; Fundacja Efekt Motyla, <<http://www.efekt-motyła.free.ngo.pl/ofundacji.html>>; Fundacja zajmująca się promowaniem i nauczaniem języka angielskiego w szkołach wiejskich, <<http://www.papilionis.org>>.

głębsze rozumienie zagadnienia. Klasyczne rozumienie wzajemności między przyczyną i skutkiem charakteryzuje się zależnością liniową, to znaczy skutek jest proporcjonalny do przyczyny (kara proporcjonalna do wielkości przestępstwa, wynagrodzenie proporcjonalne do efektu pracy, miłość rodzicielska proporcjonalna do wdzięczności dziecka itp.). Liniowe zależności między przyczyną i skutkiem są zgodne z tzw. zdrowym rozsądkiem i odnoszą się do zdecydowanej większości problemów życiowych. Jednak zależności przyczynowo-skutkowe posiadają także charakter nieliniowy. Silne oddziaływanie i brak skutku lub jego minimalne występowanie nie jest typowe dla sytuacji codziennie-życiowych. Silne oddziaływanie o charakterze ciągłym (np. stres zawodowy, długotrwała choroba) podobnie jak silne oddziaływania o charakterze jednorazowym (np. śmierć członka rodziny, rozwód itp.) wywołują najczęściej znaczące skutki w sferze emocjonalnej, osobowościowej i nierzadko w obszarze organizacji dnia codziennego. Zmianom tym towarzyszy często przedefiniowanie strategii życiowej i celów. Nie jest bowiem oczywistym, że silnemu oddziaływaniu towarzyszy brak skutku. Silne reakcje w odpowiedzi na silne oddziaływanie mają uzasadnienie w psychologii człowieka. Posiadają też swoje umocowanie w kulturze codzienności i obyczajowości. Brak skutku w sytuacji silnych oddziaływań jest niepokojący przede wszystkim z powodu zerwania związku przyczynowego między intensywnością oddziaływania a skutkami.

3. „Efekt motyla” w badaniach społecznych

Na efekt motyla można przy tym patrzeć z poziomu dwóch perspektyw badawczych, które reprezentują zgoła odmienne systemy paradygmatyczne. Podejście neopozytywistyczne związane jest z pojęciem miary i poszukiwaniem przyczynowości w standardzie nauk przyrodniczych. Mała przyczyna jest niewspółmierna w odniesieniu do dużego skutku w znaczeniu porównania na skali przedziałowej lub ilorazowej¹². Zestawienie wielkości przyczyny i skutku wymaga tutaj jednakowej miary, ponieważ

¹² Podobieństwo do efektu motyla polega na tym, że coraz mniejszym wartością argumentu towarzyszy coraz większa wartość funkcji. Zob. A. Góralski, *Metody opisu i wnioskowania statystycznego w psychologii i pedagogice*, Warszawa 1987, s. 22-24, 92-93.

odmienność miar gubi sens porównania. Uniwersalna dla pomiaru fizykalnego energia z trudem przekłada się na substytucje codzienności człowieka dorosłego. Lepsze przybliżenie miary do andragogicznych oczekiwań badacza „efektu motyla” jest bardziej widoczne w dyferencjale semantycznym Osgooda¹³. Zaletą tej miary jest możliwość lepszego określania rozwiązań przybliżonych na podstawie rozwiązań znanych, jednak problem pojawia się w ograniczonym zakresie skali uniemożliwiającym pomiar bardzo małych i bardzo dużych intensywności zjawiska. Poza tym koncentracja dyferencjału semantycznego na pozytywnych i negatywnych aspektach badanego czynnika wychodzi poza oczekiwania badacza „efektu motyla”.

W klasycznym paradygmacie neopozytywistycznym z obowiązującym kanonem badań ilościowych efekt motyla jest problemem z obszaru reaktywności i wpisuje się w schemat „akcja – brak reakcji” lub „słaby bodziec – reakcja obserwowalna”. Przyjęty schemat jest jednak poznawczo ubogi wobec hermeneutycznych i fenomenologicznych poszukiwań „mechaniki” subtelności. Banalizacja efektu motyla polega właśnie na pominięciu bogactwa kontekstowego, bez którego zrozumienie zjawiska jest niemożliwe. W skrajnej swojej postaci „efektem motyla” może być określona konfiguracja stałych w równaniu regresyjnym wielu zmiennych¹⁴. Nie zmienia to w najmniejszym stopniu sytuacji, że badacz neopozytywistyczny jest bezradny konceptualnie wobec procesu tworzenia równania regresyjnego i zbioru zmiennych przekraczających możliwości numeryczne współczesnej techniki informatycznej.

Pragmatyka pomiaru wymaga jawnej obecności metrum i dyskretnej obecności badającego. Ten typ obecności obserwatora na planie badawczym utrudnia identyfikację słabych zależności przyczynowo-skutkowych nie tylko ze względu na stałą obecność zmiennych zakłócających, ale przede wszystkim ze względu na samą osobę obserwatora-badacza, który jest źródłem zakłóceń pomiarowych. Jeszcze bardziej istotnym jest wyemancypowanie badacza z sytuacji społecznej, jaką jest sytuacja pomiarowa.

¹³ *Dyferencjał semantyczny jako narzędzie analizy percepcji środowiska szkolnego oraz pozaszkolnego* opracowała Małgorzata Sitarczyk, w: *Badanie zapotrzebowania na profilaktykę w szkole. Poradnik dla szkolnych liderów profilaktyki*, red. Z.B. Gaś, Warszawa 2004, s. 107-126.

¹⁴ Regresja nieliniowa w odróżnieniu od regresji liniowej różni się rodzajem aproksymacji. Zob. *Estymacja nieliniowa*, w: URL: <textbook.statsoft.pl/stnonlin.html>.

Sytuacja ta jest silnie asymetryczna i w skrajnej sytuacji tworzy podziały, które swoją intensywnością zbliżają się do podziałów z organizacji hierarchicznej jednoznacznie zaznaczonymi rolami przełożony (badacz) i podwładny (osoba badana, respondent). W tak znacząco spolaryzowanej sytuacji planu badawczego uchwycenie słabych interakcji przyczynowo-skutkowych jest utrudnione z powodu nie tylko obecności zmiennych zakłócających, ale przede wszystkim za przyczyną silnej asymetrii ról badacza i badanego¹⁵.

Podejście w duchu paradygmatu interpretatywnego, w szczególności w nurcie interakcjonizmu symbolicznego¹⁶ daje możliwość interpretacji efektu motyla na jakościowo wyższym poziomie bez obawy, że pojęcie miary odniesione do przyczyny i skutku będzie nieporównywalne. Przełom antypozytywistyczny znosi przede wszystkim restrykcyjną wersję izomorfizmu między badanym aspektem podmiotowości (indywidualnej lub społecznej) a pojęciem miary i związanym z nią narzędziem pomiarowym. Izomorfizm dążący w paradygmacie neopozytywistycznym do jednoznacznej odpowiedniości i – co za tym idzie – jednoznaczności w nowym paradygmacie ulega „osłabieniu”, lecz dzięki „uwolnieniu” od restrykcyjności staje się obszarem nadzwyczajnie interesującej sytuacji, która rozgrywa się na wielu planach.

„Efekt motyla” w tak zdefiniowanej sytuacji badawczej nie jest funkcją izomorficzną, albowiem pojęcie miary zostaje intencjonalnie wyłączone. Badacz z tego kręgu reprezentuje odmienne instrumentarium w spotkaniu z „efektem motyla”. Przede wszystkim kwestionuje instrumentarium jako takie, to jest wszelkiego rodzaju instrukcje i dyrektywy metrykalne lub inne o proveniencji neopozytywistycznej. Klasyczny pomiar jest wykluczony nie tylko na mocy rezygnacji z atrybutów innej koncepcji badawczej, ale przede wszystkim z przedefiniowania celu badań i całego kontekstu, który jest z nim związany. Nowym celem badań społecznych nie jest bowiem uzyskanie wyników dwakroć dokładniejszych od wyników dotychczasowych, bo okazuje się, że dokładność pomiaru nie jest nie tylko najważniejszą, ale nawet ważną cechą badania. W nowym paradygmacie tracą na znaczeniu takie kategorie, jak trafność i rzetelność,

¹⁵ Zob. M. Malewski, *Andragogika w perspektywie metodologicznej*, Wrocław 1990, s. 29.

¹⁶ T. Benton, I. Craib, *Filozofia nauk społecznych. Od pozytywizmu do postmodernizmu*, Wrocław 2003, s. 105.

bowiem nowa filozofia nauk społecznych zakłada niepowtarzalność i unikalność każdego spotkania badacza i badanego. Trafność i rzetelność jawią się więc jako terminy z innego języka teorii zakwestionowanej. Jeszcze ważniejszym przełomem w nowej sytuacji epistemologicznej jest zrównanie statusu badacza i badanego. Jest to swoisty „przewrót kopernikański” w ujmowaniu wzajemności podmiotu badającego i badanego. Konwencja i rytuał podporządkowujący odgrywanie ról badacza i badanego ulega zniesieniu, co bynajmniej nie jest proste i oczywiste w praktyce życia codziennego, żeby otworzyć nowy rodzaj dyskursu między obiema stronami. Taki rodzaj partnerstwa sprzyja osiągnięciu nowej jakości wzajemnego, a nie tylko jednostronnego poznania. Na gruncie paradygmatu neopozytywistycznego wzajemność badacza i badanego narusza zasadę obiektywizmu badań społecznych, który jest kanonem prawdy. Nowy paradygmat przewycięża jednak owe wąskie widzenie poznania naukowego, rozszerzając je znacząco dalej o treści poznania, których twórcami jest nie tylko badacz, ale związek badacza z badanym.

„Efekt motyla”, który z trudnością może przebić się przez równania regresyjne, analizę log-liniową i inne wyspecjalizowane metody statystyki i teorii systemów silnie niezrównoważonych (np. synergetyka¹⁷) w nowym paradygmacie ujawnia się w całym swoim bogactwie i ze wszystkimi uwarunkowaniami. Paradygmat interpretatywny i związany z nim nurt interakcjonizmu symbolicznego ujawnia przestrzeń podmiotowej delikatności nie jako matematycznie rozumianą funkcję wrażliwości, lecz jako przestrzeń refleksyjną człowieka w jego rozwoju. Przestrzeń ta jest zamknięta i ujawniana w sytuacjach wyjątkowych. Badacz w relacji partnerskiej z badanym ujawnia swoją refleksyjność i tym samym otwiera możliwość wzajemnego odczytywania siebie lub nawet możliwość wspólnych przedsięwzięć wykraczających poza początkowo przyjęty schemat spotkania. Badanie tym samym, jeżeli jeszcze posiada ono jakikolwiek klasyczny sens, unosi się w nowy wymiar poznania. Badacz doświadcza

¹⁷ Termin „synergetyka” (gr. *sin* – wspólny, *ergos* – działanie) wprowadził do nauki w latach dwudziestych fizyk niemiecki Hermann Haken. Jednym z twórców współczesnej synergetyki w naukach ścisłych jest belgijski fizykochemik rosyjskiego pochodzenia Ilya Prigogine, twórca termodynamiki systemów niezrównoważonych i teorii struktur dyssypatywnych, laureat nagrody Nobla z chemii w 1977 r. W naukach społecznych problematykę tę podejmuje Jerzy Hubert. Zob. http://nobelprize.org/nobel_prizes/chemistry/laureates/1977/prigogine-autobio.html; J. Hubert, *Spoleczeństwo synergetyczne*, Kraków 2008.

rozumienia efektu motyla przez bogactwo relacji „ja-Ty” nie tylko w odniesieniu do On, ale również odkrywa „efekt motyla” we własnej praktyce życiowej i dzieli się tym odkryciem z badanym.

Zestawienie cudzych i własnych efektów motyla nie jest porównaniem metrycznym, bo jak wyżej napisano, nie istnieje uzgodnione metrum, a nawet nie istnieje potrzeba istnienia jakiegokolwiek metrum uzgodnionego lub nieuzgodnionego. Badacz i badany zadają sobie pytanie, czy możliwy jest świat bez „efektu motyla”? To badany kwestionuje sens takiego pytania, bowiem jego życie jest nieustającą odpowiedzią dużymi czynami, choćby tymi, które są związane z realizacją zadań dorosłości na akty refleksyjne, często niewypowiedziane, często znajdujące się na granicy pomyślenia lub intuicji. Nie ma bardziej „nieważkich motyli” niż pomyślenie ulotne i delikatne.

W analizie skutków edukacji religijnej dorosłych nie chodzi o proste przeniesienie teorii chaosu na zachowania dorosłego. Przypadkowość i nieprzewidywalność jako istotne elementy tej teorii jedynie uwrażliwiają, że w edukacji dorosłych nawet najbardziej precyzyjnie określone warunki wyjściowe i cele mogą prowadzić do nieprzewidywalnych skutków. Dlatego w analizie skuteczności edukacji dorosłych, która powinna stanowić istotny element oferty edukacyjnej ważne jest, by docenić konteksty życiowe dorosłego. Nawiązanie do fenomenu chaosu w badaniach nad edukacją dorosłych w nurcie paradygmatu interpretacyjnego, może niezwykle wiele wnieść w rozumienie rzeczywistości naznaczonej wieloma kontrowersjami i paradoksami. W tej perspektywie pojawia się pytanie, czy życie z sensem jest tożsame w zaistnieniu „efektów motyla”.

4. „Efekt motyla” w edukacji religijnej dorosłych

Specyfika rozumienia rzeczywistości za pomocą metafory „efekt motyla” jest szczególnie bliska refleksji nad edukacją religijną dorosłych. Uwrażliwia ona bowiem na możliwość interpretacji osiąganych skutków na różnych poziomach rzeczywistości¹⁸. Edukacja religijna posługując się poznaniem

¹⁸ Zob. Sz. P. Pepliński, *Generati(ve)on*, Poznań 2005, <[http://grafika.asp.poznan.pl/grafika/peplinski/generati\(ve\)on.pdf](http://grafika.asp.poznan.pl/grafika/peplinski/generati(ve)on.pdf)>.

naturalnym i poznaniem religijnym¹⁹, przychodzi z pomocą w interpretowaniu rzeczywistości „doczesnej” w perspektywie transcendencji.

Paradoks ukryty w „efekcie motyla” jest wyraźnie obecny w Ewangelii, a co za tym idzie – w nauczaniu inspirowanym ideą chrześcijańską. W odniesieniu do edukacji religijnej dorosłych najbardziej charakterystycznym obrazem jest przypowieść ewangeliczna „O ziarnie gorczycy” (Mk 4, 30-32; Mt 13, 31-32)²⁰. Przypowieść ta, podobnie jak inne opowiadania ewangeliczne²¹,

odwołuje się do obrazowego, chociaż znanego czytelnikowi świata i skłania do przemyślenia duchowych implikacji tego, co znane, w taki sposób, aby doprowadzić do nowego spojrzenia na to, co nieznanne lub znane tylko częściowo²².

Dominującą kwestią przypowieści „O ziarnie gorczycy” jest ukazanie dynamiki królestwa Bożego. Jego niepozorne początki²³ osiągają wielkie rozmiary, czego wyrazem jest przynależność do niego różnych ludów i narodów. Wykorzystanie kontrastu wielkości pomiędzy ziarnem gorczycy i wyrastającą z niego rośliną została wykorzystana do ukazania kontrastu między skromnym początkiem Królestwa Bożego a jego ostatecznym rozwojem: „Początki, zwłaszcza we wrogim otoczeniu, mogą wydawać się niepozorne, ale wynik ostateczny będzie na pewno wspaniały”²⁴. Dzięki

¹⁹ Z. Marek, *Podstawy i założenia katechetyki fundamentalnej*, Kraków 2007, s. 103-105.

²⁰ Autor komentarza do tej przypowieści wyjaśnia, że gorczyce rosnące wokół Jeziora Galilejskiego, które osiągały nawet 3-5 m wysokości stanowią dobry przykład wzrostu od małego ziarna do dużej rośliny. Zob. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, Częstochowa 2008.

²¹ W kontekście „efektu motyla” istotne wydaje się być przypomnienie, że „przypowieści są ‘żywymi’ formami mowy i nie łatwo poddają się kontroli. Różne osoby mogą różnie odbierać ich treść, w niemalym stopniu zależnie od pozycji słuchacza. Mogą mieć różne warstwy znaczeniowe, a alegoryczne szczegóły mogą wprowadzać podtematy”. V. Howard, D.B. Peabody, *Ewangelia według św. Marka*, w: *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego. Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek*, red. nauk. wyd. polskiego W. Chrostowski, Warszawa 2001, s. 1217.

²² V. Howard, D.B. Peabody, *Ewangelia według św. Marka*, w: *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego*, dz. cyt., s. 1217.

²³ „Jezus zaczyna od małej grupki uczniów, którym głosi Ewangelię o zbawieniu”. *Komentarz do tej przypowieści*, w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem*, dz. cyt.

²⁴ A. Leske, *Ewangelia według św. Mateusza*, w: *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego*, dz. cyt., s. 1175.

mocy słowa królestwo Boże rozrasta się potężnie na zewnątrz. Stanowi to zachętę do pokładania ufności w Bogu, którego moc jest w stanie wszystko uczynić²⁵.

Do tej przypowieści odwołuje się już we wstępie dokument Międzynarodowej Rady ds. Katechezy pt. *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej*²⁶. Przywołanie tej przypowieści w dokumencie poświęconym katechezie dorosłych (dokument cytuje jej wersję według św. Marka) znajduje swoje uzasadnienie w przekonaniu, że dostrzeganie w niej przemieniającej mocy wiary, „która może się ujawniać w każdym okresie życia człowieka niezależnie od jego wieku” w sposób szczególny jest istotna

w odniesieniu do człowieka dorosłego, który otrzymując z przepowiadanego słowa łaskę do bycia żywą częścią królestwa Bożego, jest bardziej zdolny do uznania Chrystusa za Pana i Zbawiciela, a w ten sposób staje się również dojrzałym jego świadkiem wśród swoich braci i siostr²⁷.

Dokument zwraca również uwagę na to, że w przypowieści tej można odnaleźć podstawowe linie katechezy dorosłych, czyli jej ostateczny i radykalny cel, jakim jest:

realizacja królestwa Bożego na ziemi; nadprzyrodzoną moc, która ją podtrzymuje; obowiązek koniecznej współpracy, do której jest wzywany dorosły; pozytywne skutki w życiu katechizowanego i innych osób²⁸.

Podkreśla w ten sposób także specyfikę motywów, jakie powinny przyświecać dorosłemu w jego optyce na rzecz wiary²⁹, a co za tym idzie – także w kształtowaniu motywacji dotyczącej edukacji religijnej. Można zatem przyjąć, że metafora „efektu motyla” z zawartą w niej perspektywą otwierającą nowe problemy badawcze jest bliższa procesom odkrywania

²⁵ K. Romaniuk, A. Jankowski, L. Stachowiak, *Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu*, t. 1, Tyniec-Poznań-Kraków 1999, s. 190.

²⁶ Zob. Międzynarodowa Rada do Spraw Katechezy, *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej*, tekst polski: Kraków 2001. Dokument ten stanowi syntetyczne ujęcie analiz podjętych przez Radę VI podczas sesji plenarnej, odbytej w Rzymie w dniach 23-29.10.1988 r.

²⁷ KD 1.

²⁸ KD 1.

²⁹ K. Misiaszek, *Zagadnienie katechezy dorosłych według dokumentu „Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej”*, w: *Katecheza dorosłych we wspólnocie Kościoła*, dz. cyt., s. 51.

rozumienia edukacji religijnej dorosłych niż edukacji religijnej dzieci i młodzieży.

Przytoczona na początku wypowiedź absolwenta KKB pozwala wyraźnie odkrywać nie tylko skutki zdobytej w dorosłości wiedzy religijnej, ale ilustrując paradoks nieznaczącej (a może tylko niedocenionej) motywacji, ukazuje znaczącą rolę edukacji religijnej w nadawaniu „nowego” znaczenia „starym” doświadczeniom. Narracja Romana O. rozpoczyna się od krytycznej samooceny własnej wcześniejszej wiedzy dotyczącej sztuki sakralnej. Zwraça uwagę na niedostateczną wiedzę na tematy religijne „moje widzenie dzieł sztuki sakralnej było całkowicie «płaskie», bo nie potrafiłem czytać znaczeń i symboli religijnych”, które powodowały sytuację niedostatecznego rozumienia i tego rodzaju sztuki i w końcowym rezultacie obniżenie poziomu przekazywanej turystom wiedzy. Warto przy tym zauważyć, że samoocena Romana O. jest formułowana w trybie retrospektywnym, to znaczy formułowana w bieżącej sytuacji zakłada nową wiedzę respondenta. Retrospektywny charakter narracji Romana O. daje powód, żeby dokonać inwersji temporalnych punktów odniesienia „przed” i „po” na porządek „po” i „przed”. Inwersja taka jest uzasadniona znaczeniem nowej sytuacji poznawczej dla analizy historycznej własnej niekompetencji interpretacyjnej, czy nawet niekompetencji hermeneutycznej, jeżeli przez hermeneutykę rozumieć propozycję „poznawczej postawy wobec świata”³⁰.

Między „po” i „przed” Roman O. umieszcza dwie hermeneutyki – jedną zewnętrzną odnoszącą się do niewiedzy interpretacyjnej sakralnych dzieł sztuki, drugą wewnętrzną odnoszącą się do samowiedzy i własnego miejsca między tymi hermeneutykami. Wskazanie spektakularnego efektu, jakim jest nabycie wysokiej kompetencji, samo w sobie nie jest efektem motyla, bo strategię jej pozyskania mogły być różne, choćby na drodze regularnego kursu, szkolenia, studiowania. Wątek technicznych nabywania nowej wiedzy autor narracji nie precyzuje jakby to nie było istotne w jego historii.

W drugiej części swojej opowieści Roman O. uszczegóławia swoją narrację, precyzując główne tematy wielkich dzieł malarskich o tematyce sakralnej, ogniskując je ściśle na głównych postaciach religijnych

³⁰ M. Malewski, *Teorie andragogiczne. Metodologia teoretyczności dyscypliny naukowej*, Wrocław 1998, s. 31.

i dokonując celowo lub mimowolnie określonej hierarchizacji podmiotowej według ważności głównych postaci religii chrześcijańskiej:

Malarstwo średniowieczne było nierozzerwalnie związane z tematyką religijną i kościelną. Dominującymi tematami była osoba Chrystusa, motywy Starego i Nowego Testamentu, Matka Boska, Maria Magdalena, apostołowie, święci itp.

Prezentowanie tej kolejności samo w sobie jest już wiedzą, która hierarchizuje ważność osób, symboli, rytuałów itp.

Autor narracji zwraca uwagę na tryptyk G. Davida *Chrzest Chrystusa* i opisuje go trójosobowo przy pomocy osoby Chrystusa, Ducha Świętego i Boga Ojca. Próba opisu tryptyku kończy się pesymistyczną konkluzją, że „pozareligijna narracja przewodnika szybko staje wobec bariery niewiedzy związanej z obrzędem chrztu samego Chrystusa”. W następnym zdaniu Roman O. doprowadza swoją niewiedzę i niekompetencję do opozycji formalno-logicznej z dotychczasową wiedzą na ten temat. Pytanie o sens chrztu Chrystusa jest zaskakujące i jest próbą zbudowania pewnej majeutyki paradoksalnej, która stanowczo domaga się wyjaśnienia: „Po co więc Ten, w imieniu którego chrzci się wstępujących do Kościoła, sam uczestniczy w obrzędzie chrztu? Takich pytań jest wiele!”. Pytania tego typu kreują napięcie poznawcze, które zawieszono w próżni epistemologicznej prowadzi do silnego dysonansu poznawczego pomiędzy wiedzą posiadaną i wiedzą możliwą.

Znaczącym czynnikiem sprzyjającym pojawieniu się „efektu motyla” jest przekonanie lub tylko intuicja, że ów dysonans poznawczy jest sytuacją swoiście zero-jedynkową. Z jednej strony jest to możliwość utrzymania niewiedzy, swoiste *status quo*, z drugiej strony jest to modyfikacja posiadanej wiedzy, poszerzenie jej o nowy wolumen treści i utworzenie łączności między dotychczasową wiedzą i wiedzą nowo nabytą. Owe przekonanie lub intuicja, nie zawierając żadnej treści, są minimalnymi czynnikami, które ustawiają autora narracji w efektywnej i skutecznej perspektywie epistemologicznej. Minimalność tych czynników jest jednocześnie maksymalnością w zakresie określania strategii życiowej: „Czasami zadaję sobie pytanie, co właściwie się wydarzyło, że pewnego dnia zeszyły się we mnie jednocześnie religia, kościół i sztuka?”.

Kolejne rozważania Roman O. poświęca uzasadnieniu swojego przełomu poznawczego, doszukując się analogii w znanych sobie naukach

ekonomicznych „nie można zrozumieć rynkowego funkcjonowania przedsiębiorstwa bez znajomości współczesnej finansowości i księgowości”, przywołując koncepcje J. Schumpetera i O. Langego. Znamiennym jest jednak fakt, że autor narracji różnicuje wiedzę religijną od wiedzy pozytywistycznej, stwierdzając, że ta druga „buduje erudycję w wąskim słowa znaczeniu, jako umiejętność wyjaśnienia pojedynczych zjawisk lub mechanizmów ekonomicznych”. Wiedzę religijną Roman O. spostrzega szerzej, bo jak stwierdza, wiedza ta „nie zamykając obszarów interpretacji, oświetla obszary niewiedzy człowieka poszukującego”.

Ważnym elementem w identyfikacji efektu motyla w analizowanej narracji jest samookreślenie autora narracji, że „byłem, jestem i będę człowiekiem poszukującym to znaczy szczególnie uwrażliwionym na spotkania z innymi, znaczenia i sensy”. Stwierdzenie to wpisuje się we wcześniej opisany optymizm epistemologiczny efektem, którego jest otwarcie się na nowy wolumen wiedzy. W tym jednak miejscu autor ujawnia dodatkowe okoliczności poznawcze unifikacji posiadanej wiedzy i wiedzy dotyczącej sztuki sakralnej – „Nie jest przy tym tak, że nie miałem wcześniej pojęcia, co to jest sztuka sakralna, religia i kościół. Wszystkie te obszary docierały do mnie, ale jakby oddzielnie, w separacji”. Taki rodzaj samowiedzy Romana O. przenosi sferę skutków w inny obszar problemowy. Problemem jest bowiem nie tyle proces nabycia nowej wiedzy, ile integracja, swoiste zespolenie posiadanej wiedzy na temat sztuki sakralnej, religii i kościoła. Czwartym, niewymienionym czynnikiem jest dotychczasowa wiedza Romana O. odnosząca się do sztuki sakralnej, ale bez znaczących odniesień religijnych. Zespolenie dziedzin poznania jawi się zatem w narracji autora jako dominujący wszystkie inne czynniki.

Ostatni akapit rozważań autora jest poświęcony szczegółowemu opisaniu przyczyny sprawczej, która uruchomiła duże działania poznawcze w postaci uczestnictwa w Korespondencyjnym Kursie Biblijnym. Mechanizmem wyzwającym te obszerne działania poznawcze była refleksja estetyczna nad przypadkowo wziętym do ręki spisem treści kursu biblijnego i odniesienie jej do precyzji matematycznej, które spowodowały powstanie u autora narracji refleksji: „jak to może być, że ulotne kwestie religijne, które z racji swojego metafizycznego charakteru były mgliste i na swój sposób nieokreślone można opisać pięknym polskim językiem i ta ekscytująca precyzja sformułowań granicząca z doskonałością matematyki!”.

W podsumowaniu tych rozważań można zauważyć, że „efekt motyla” posiada u Romana O. dwa czynniki uruchamiające:

- przekonanie lub intuicja dotyczące samej możliwości zmiany posiadanej wiedzy i kompetencji;
- refleksja estetyczno-filozoficzna towarzysząca przypadkowemu oglądaniu spisu treści z kursu biblijnego.

Powstaje przy tym zasadne pytanie o charakter współwystępowania obydwu czynników wyzwalających „efekt motyla”. Wydaje się, że w przypadku Romana O. obydwa czynniki są połączone funkcją koniunkcji, chociaż czynnik pierwszy jest objęty kwantyfikacją szczegółową, drugi zaś jest objęty kwantyfikacją ogólną. Oznacza to, że o ile czynnik konkretno-sytuacyjny może przyjmować szereg postaci (refleksja estetyczna, spotkanie, osobiste doświadczenie itp.), o tyle pierwszy czynnik jest ulokowany w planie ogólnym (nie należy tych zależności mylić z typem logicznych kwantyfikatorów: ogólnego i szczegółowego) i warunkuje szerszy plan, w którym ujawni się przyszły skutek, w tym nawet drugi czynnik.

Z pewnością nadmiernym uproszczeniem byłoby domniemanie, że efekt motyla jest skutkiem jednego mikroczynnika. Złożoność natury ludzkiej i życia społecznego sugeruje spojrzenie otwarte na bogactwo czynników warunkujących ludzkie działania w pełnej paletce barw i intensywności. Warto przy tym mieć świadomość nadzwyczajnej złożoności kontekstów, każdego działania jednostki, zmienność tych kontekstów, jak i samego podmiotu. „Efekt motyla” lokuje się w sferze nadzwyczaj skomplikowanych zjawisk indywidualnych i społecznych, u których podstaw leży wrażliwość człowieka i jego potrzeba rozwoju.

Jak pokazuje analiza narracji Romana O., edukacja religijna dorosłych (co ilustruje również przywołana powyżej przypowieść „O ziarnie gorczycy”) zakłada potrzebę bezpośredniego zaangażowania uczestników, którzy nie pozostają tylko na poziomie słuchaczy, lecz stają się aktywnymi podmiotami³¹. Założenie to sugeruje, że zetknięcie z treściami religijnymi może być często powodowane nieuświadomionym (a więc mało znaczącym) impulsem. Dlatego organizatorzy edukacji religijnej dorosłych, patrząc na jej możliwe skutki, powinni zwracać szczególną uwagę na potrzeby i możliwości edukacyjne jej uczestników. Postrzeganie dorosłego w jego dynamice rozwoju osobistego i odnajdywania właściwego mu

³¹ A. Pronzato, *Przypowieści Jezusa*, t. 1, Kraków 2003, s. 76.

miejsca w społeczności pozwoli ująć problematykę edukacji dorosłych w perspektywie personalistycznej. Dzięki uczestnictwu w KKB Roman O. doświadcza osobistego rozwoju w wyniku oddziaływań poznanych treści religijnych. W ten sposób uświadamia on sobie i badaczowi, że wiedza religijna otwiera mu nie tylko nową perspektywę (naturalnego) rozwoju, ale przede wszystkim rozwija w nim umiejętność łączenia wiary i osobistego rozwoju. Mężczyzna wyraźnie jest zachwycony odkryciem owych związków: „Bo to chodziło o wewnętrzne spotkanie trzech obszarów rzeczywistości, w której przecież żyłem lepiej lub gorzej”. Edukacja religijna przybiera wówczas wymiar personalistyczny. Pozwala dostrzegać, że wiara chrześcijańska może wspomagać dorosłego, aby

nie tylko uchronił się przed możliwą wewnętrzną dezintegracją, ale przede wszystkim poszukiwał w religii tych twórczych mocy, które gwarantowałyby harmonię w jego osobowym i społecznym rozwoju, będąc jednocześnie podstawą do bardziej twórczego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu kościelnym³².

Uświadomienie sobie owej integracji daje nowe widzenie problemów społecznych. W perspektywie wiary, dzięki zdobytej wiedzy religijnej dorosły jest zdolny tworzyć świat bardziej sprawiedliwy poprzez naśladowanie Jezusa Chrystusa w codziennym w sytuacjach. Jest to gotowość przemieniania świata zgodnie z Ewangelią w tych obszarach, które najbardziej jej potrzebują. Wyzwania dotyczące sfery życia ekonomicznego, społecznego, kulturowego oraz kościelnego domagają się ich rozumienia zgodnie z duchem Ewangelii. Staje się to możliwe tylko wówczas, gdy dorosły posiada umiejętność interpretacji rzeczywistości w duchu wiary.

Kolejny wymiar, jaki otwiera metafora „efekt motyla”, dotyczy odkrywania świadomości chrztu przez dorosłych wierzących. Sakrament ten jest początkiem i koniecznym warunkiem przynależności do Kościoła. Należy przy tym zauważyć, że w związku z tym nie można go uważać za coś małego, nieznaczącego. Jednak w tradycji chrześcijańskiej (chrzest niemowląt) odległość czasowa, jaka dzieli sam moment chrztu i dorosłość, jest na tyle odległa, że tylko nieliczne osoby łączą (także na drodze wędrówki w wierze) te dwa wydarzenia. Często (mimo mocnego akcentu w katechezie dzieci i młodzieży) chrzest jest traktowany

³² K. Misiaszek, art. cyt., s. 54.

jako akt z przeszłości bez znaczących skutków w dorosłości. Być może dlatego poszukiwanie związków wiary z życiem codziennym i kształtowanie dorosłości w duchu Ewangelii sprawia dorosłemu tyle trudności. Autor narracji uświadamia sobie te związki, dopiero uczestnicząc w KKB: „Różnica jest olbrzymia! To tak jakby słuchać koncertu w radio i być na koncercie!”. Edukacja religijna dorosłych staje zatem przed istotnym zadaniem wspomaganie dorosłego w odkrywaniu znaczenia przyjętego w dzieciństwie chrztu i korzystania z darów, jakie w nim człowiek otrzymał, w rozwiązywaniu codziennych zadań dorosłości.

5. Zakończenie

Dostrzeżone w narracji zależności pomiędzy edukacją religijną dorosłych i „efektem motyla” zostały jedynie zasygnalizowane, nie zaś rozwiązane. To heurystyczne podejście do problematyki edukacji religijnej ma w rozumieniu autorki stanowić inspirację do dalszych, szczegółowych badań i analiz. Jednakże postawiony na początku rozważań problem w zakończeniu domaga się choćby częściowego rozwiązania. Odpowiedź na pytanie: czym dla człowieka dorosłego jest edukacja, a w przypadku dorosłego wierzącego także edukacja religijna, odkrywana z perspektywy metafory „efekt motyla”, pozwala uznać, że dorosły chce, by zdobywana wiedza stawała się czynnikiem integrującym poszczególne wymiary jego życia.

Narracja Romana O. odczytana w perspektywie „efektu motyla” pokazuje wielowymiarowość edukacji religijnej dorosłych. Prezentowana interpretacja została naszkicowana na podstawie autorskiej narracji Romana O., który nakreślił znaczenie uczestnictwa w Korespondencyjnym Kursie Biblijnym dla własnej osoby. Warto przy tym zauważyć, że podstawą do poszukiwań „efektu motyla” była narracja, która jest funkcją wielu czynników osobowościowych i temperamentalnych, jak też jest uzależniona od jakości samowiedzy autora. Zwraca w ten sposób także uwagę na liczne problemy badawcze, które domagają się analiz zarówno w perspektywie teologicznej, jak i andragogicznej.

„Efekt motyla” może otwierać perspektywę badawczą nad edukacją religijną dorosłych także dlatego, że idea w nim zawarta jest bliska dydaktyce, jaką stosuje Jezus. Głosząc dobrą nowinę o zbawieniu, Jezus posługuje się przypowieściami, które zawsze nawiązują do życia codziennego

(to jest to małe, niedostrzegane, niedoceniane). Wychodząc od tych odniesień, kieruje uwagę słuchaczy w stronę tego, co wielkie. Wykorzystuje rzeczywistość przedmiotów, relacji międzyludzkich, rodziny, by przedstawić królestwo Boże, jego rozszerzanie się, możliwość wejścia do niego poprzez przemianę mentalności i obyczajów. Kroczenie drogą Ewangelii to dążenie do tego, co wielkie, to osiągnięcie zbawienia, ale droga do Bożego królestwa prowadzi przez to, co małe, codzienne, często monotonne i naznaczone pytaniem: dlaczego? Refleksja nad edukacją podejmowana w dorosłości przedstawiona w narracji Romana O. pokazuje, że edukacja religijna może wspomagać dorosłego w czynieniu codziennych wydarzeń doświadczeniami edukacyjnymi. Co więcej, może ona także inspirować do nowych interpretacji codzienności. Nowość ta wynika z możliwości, jakie dają treści religijne. Dzięki nim dorosły otrzymuje kolejną, często odmienną od dotychczasowej, perspektywę widzenia rzeczywistości.

Ks. Marian Zając

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Kontekst maryjny pasterskiej posługi biskupa

Wstęp

Kościół na drogach nowej ewangelizacji pilnie poszukuje skutecznych sposobów zaszczepienia wiary w Chrystusa oraz zapoznawania jego wyznawców z dziedzictwem ewangelicznym¹. Aby spełniać takie zadanie, katecheza i nauczanie religii w szkołach muszą być formą autentycznej ewangelizacji, ponieważ życie ludzkie to sprawa otwarta, niedokończony projekt, który trzeba systematycznie uzupełnić zbawczymi treściami². Słusznie się dzisiaj podkreśla, że cele te były najlepiej realizowane w przeszłości, gdy życie Kościoła przenikały wskazania maryjne. Głębsza identyfikacja polskiego duszpasterstwa i katechizacji z duchowością maryjną dokonała się w okresie zagrożenia polskiej suwerenności. W świadomości społecznej Matka Boża była obecna jako Królowa Polski, a Jasna Góra oraz Ostra Brama stały się miejscami narodowej identyfikacji i autentycznej pobożności³.

¹ Por. R. Bogacz, *Paweł – Prorok i Świadek*, w: *Misja Świętego Pawła trwa*, red. A. Klich, Kraków 2010, s. 35.

² M. Zając, *Ewangelizacja budzeniem zaufania do Słowa Bożego*, w: *Katecheza ewangelizacyjna*, red. P. Mąkosa, Lublin 2010, s. 179.

³ Por. P. Mazurkiewicz, *Recepcja soboru*, w: *Kościół i religijność Polaków 1945–1999*, red. W. Zdaniewicz, W. Zembrzuski, Warszawa 2000, s. 20.

Należy mocno podkreślić, że element maryjny zajmował ważne miejsce w działalności biskupów polskich i wpłynął znacząco na budzenie się katechezy maryjnej⁴. Istnienie takiej formy katechizacji o nachyleniu maryjnym wyłoniło się w sposób naturalny i było usankcjonowane przez kilkusetletnią historię narodu. Nie zmienia to jednak faktu, że jej dynamiczny rozwój na ziemiach polskich był możliwy dzięki działaniom pastoralnym oraz wskazaniom programowym Episkopatu Polski. Biskupi polscy łączyli nieustannie swoje pasterskie posługiwanie z zaufaniem do Maryi i Jej zawierzali przyszłość Kościoła i katechizacji. Kontynuowanie takiej pedagogizacji młodego pokolenia Polaków wydaje się być również dzisiaj prawdziwą koniecznością. Szanse są znakomite w sytuacji, gdy biskup (ks. bp prof. dr hab. Antoni Długosz) jest pasterzem w duchowej stolicy maryjnej Polaków – w Częstochowie.

1. Maryjne „zwiastowanie” dla posługi biskupiej

W posynodalnej adhortacji apostolskiej *Pastores gregis* Jana Pawła II, traktującej o posłudze biskupa jako służy Ewangelii Jezusa Chrystusa dla nadziei świata, wydanej w dwudziestą piątą rocznicę jego wyboru, znajduje się obszerny fragment zatytułowany: „Maryja, Matka nadziei i mistrzyni życia duchowego” (PGr 14)⁵. Papież przypomniał pasterzom Kościoła, że podporą ich życia duchowego powinna być matczyna obecność Dziewicy Maryi. Biskup powinien żywić prawdziwe i synowskie nabożeństwo do Maryi,

czując się powołanym do czynienia własnym Jej *fiat*, do ponownego przeżywania i codziennego odnawiania aktu powierzenia, którego dokonał Jezus, ofiarowując stojącą pod Krzyżem Matkę uczniowi, zaś uśmiechniętego ucznia – Maryi (PGr 14).

⁴ Zob. J. Krukowski, *Teologia pasterska katolicka*, t. 1, Kraków 1887, s. 154-158; N. Piukła, *Pozaszkolne nauczanie religii dzieci i młodzieży w diecezji częstochowskiej (1961-1990)*, Kraków 2009, s. 148-176.

⁵ Jan Paweł II. Posynodalna adhortacja apostolska o Biskupie Słudze Ewangelii Jezusa Chrystusa dla nadziei świata *Pastores gregis*. 16 października 2003, Kraków 2003 (Odtąd skrót: PGr).

Jednocześnie Matka Boga powinna być dla biskupa mistrzynią w słuchaniu i w gotowości wypełniania słowa Bożego, w byciu wiernym uczniem jedyne go Nauczyciela, w wytrwałości wiary, w ufnej nadziei i gorącej miłości.

Pobożność maryjna biskupa powinna znaleźć stałe odniesienie do liturgii, gdzie Maryja jest w sposób szczególny obecna w sprawowaniu tajemnic zbawienia. Tutaj jest dla całego Kościoła wzorem słuchania i modlitwy, ofiary i duchowego macierzyństwa. Zadaniem biskupa jest spowodować, aby liturgia jawiła się jako przykład i źródło inspiracji oraz stały punkt odniesienia i ostateczny cel pobożności maryjnej Ludu Bożego (por. PGr 14). W świetle tej zasady, biskup powinien pielęgnować swoją osobistą i wspólnotową duchowość maryjną poprzez pobożne ćwiczenia zatwierdzone i polecane przez Kościół. Dokument podkreśla równocześnie, że każdy biskup jest zaproszony, aby być gorliwym patronem wszelkich zbawczych wydarzeń z życia Chrystusa, z którymi ściśle złączona była Jego święta Matka (por PGr 14). Jest więc rzeczą oczywistą, że w nauczaniu religijnym nie może zabraknąć wymiaru maryjnego, który jest formą autentycznego szerzenia zbawczych wydarzeń z życia Zbawiciela. To stanowi ważny cel katechezy oraz misji Kościoła, reprezentowanej przez biskupa.

W obszarze katechezy biskup jest katechetą o wyjątkowym autorytecie. Jeśli jego duchowość powinna cechować głęboka pobożność maryjna, która ma być podstawą jego działania, to musi dotyczyć także ważnego odcinka, jakim jest katecheza. Jeśli

obowiązkiem każdego biskupa jest zapewnienie w swoim Kościele partykularnym rzeczywistego priorytetu aktywnej i owocnej katechezy (PGr 26),

to musi się to wyrazić w trosce, mającej na celu budzenie i podtrzymywanie autentycznej katechezy maryjnej. Należy więc zapytać, jak powinna wyglądać katecheza maryjna na obecnym etapie samourzeczywistniania się Kościoła, gdy polski biskup może wreszcie suwerennie decydować o budowaniu prawdziwej duchowości maryjnej.

2. Maryja – żywy wzór nauczającego biskupa

Maryja weszła w dzieje zbawienia na mocy jedynej w swoim rodzaju relacji do Chrystusa, do Kościoła, a przez do każdego wierzącego człowieka. Każdy, kto Maryję poznał rozumie, że jest Ona związana z jego własnym życiem i nie dopuszcza takiej myśli, że nie interesuje się nim osobiście. *Giacomo Maria Medica* uważa, że biskup, który w imieniu Kościoła staje się głosić Chrystusa i przedstawia katechizowanym historię zbawienia, nie może robić tego w sposób właściwy, jeśli nie uwzględni Maryi i nie przyswoi sobie Jej postawy wobec Chrystusa, Kościoła i świata. Jako osoba najważniejsza w dziele ewangelizacji potrzebuje żywego wzoru do naśladowania nie tyle ze względu na szczególne i wielkie czyny, ile raczej na to, co jest w tym wzorze najgłębsze, najbardziej spektakularne, by kwalifikowało biskupa jako „zwiastuna” Chrystusa. Wszystko to urzeczywistnia się w sposób idealny w Maryi, ponieważ Ona ukazuje się jako żywy wzór, który utożsamia się z tym, co głosi⁶.

Możemy z dumą potwierdzić, że naród polski kierowany inicjatywami pasterskimi biskupów, czcił Maryję obecną w misterium Chrystusa i Kościoła oraz wprowadzał Ją jako osobowy wzór w całokształt swego życia. Szacunek dla Maryi i nabożeństwo do Niej, prześwieślały i ożywiały zarówno życie religijne i rodzinne, jak i narodowe, społeczne, kulturalne i obyczajowe⁷. Dzieje Przymierza Maryi z narodem polskim

były pisane nie tyle atramentem, co modlitwą, krwią i łzami radości i chwały, macierzyńskiej opieki i królowania Maryi na Jasnej Górze⁸.

Miniony czas wyraźnie pokazuje, że Polacy więcej razy potrzebowali Jej opieki, wstawiennictwa i obrony niż królowania. Rzeczywisty wymiar obecności Maryi wśród uczniów Chrystusa w sposób wyjątkowy odczytywał Episkopat Polski i honorowi przywódcy w osobach

⁶ G.M. Medica, *Maryja. Żywa Ewangelia Chrystusa*, tłum. T. Siudy, Niepokalanów 1993, s. 9.

⁷ Por. *Sześć wieków królowania Maryi w Polsce poprzez Jasnogórski Wizerunek. Część I Listu Episkopatu na niedzielę 25 kwietnia 1976 roku*, w: *Listy Pasterskie Episkopatu Polski 1945–2000*, t. 1, red. P. Libera, A. Rybicki, S. Łącki, Warszawa 2003, s. 1059.

⁸ Z. Jabłoński, *O Jasnej Górze mówią*, w: *O Matce i Królowej Polaków*, red. K. Kunz, Jasna Góra-Rzym 1982, s. 70.

kardynałów-prymasów: E. Dalbora, A. Hlonda, S. Wyszyńskiego i J. Glempa⁹.

Obecność Maryi w nauczaniu Episkopatu Kościoła katolickiego na ziemiach polskich ma długą tradycję. Wskazywanie na Jej cześć oraz budowanie pobożności wypełnionej treściami maryjnymi stało się w ostatnich dziesiątkach lat również szczególnie widocznym stylem duszpasterskiej posługi polskiego Kościoła i poszczególnych biskupów. Tradycja katechetyczna, dzięki podjęciu i pogłębianiu tego tematu, może odkrywać nowe perspektywy dla podobnej działalności w obecnym czasie.

Dla Kościoła katolickiego w Polsce Maryja była zawsze Tą, która pierwsza uwierzyła¹⁰. Właśnie przez tę wiarę pozostawała wciąż obecna w oficjalnym nauczaniu Kościoła¹¹. Praktycznym wyrazem stawiania Maryi na ważnym miejscu w podejmowanych działaniach pastoralnych polskich biskupów, jest idea całkowitego zawierzenia Matce Chrystusa, poprzez oddanie Maryi wszystkich aspektów polskiej rzeczywistości¹². Ważną rolę odegrała strategia przybliżania maryjnego wzoru osobowego, dostosowanego do poziomu dzieci, młodzieży i dorosłych. Mając świadomość tej zależności, należy rozważyć możliwość działalności biskupa, pasterza swojej wspólnoty, która może się przyczynić się do wzmocnienia znaczenia duchowości maryjnej poprzez działalność katechetyczną.

3. Obszary aktywności biskupa w budowaniu duchowości maryjnej

W historii narodu polskiego Maryja stała się wychowawczynią kolejnych pokoleń Polaków. To spowodowało, że mówi się coraz częściej o tzw. polskiej drodze maryjnej w duszpasterstwie i katechizacji¹³. W czasie wizyty

⁹ Zob. J. Pyrek, *Czym jest świętość i kim są święci?*, w: *Uświęcają nas i nasze dzieje*, red. A. Mikołajczuk, Piastów 1997, s. 11.

¹⁰ M. Zajac, *Katecheza maryjna w Polsce w latach 1905–2005*, Lublin 2006, s. 240.

¹¹ Por. J. Kudasiewicz, *Maryja w historii zbawienia w świetle Biblii i Katechizmu Kościoła Katolickiego*, w: *Matka Pana w katechezie*, red. A.E. Klich, Kraków 2006, s. 36–37.

¹² Zob. J. Zbudniawek, *Wokół przemian i ewolucji kultu Matki Bożej Jasnogórskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 99 (1982), s. 28–29.

¹³ C. Ryszka, *Zwyciężyłaś, zwyciężaj*, Częstochowa 2003, s. 119.

biskupów polskich *Ad limina apostolorum* w roku 1992, Jan Paweł II powiedział:

Niech ta polska droga maryjna trwa i umacnia się, żebyśmy nigdy tej drogi nie zgubili pod nogami. Żebyśmy zawsze nią szli, nie tylko w tym minionym tysiącleciu, ale także w tym, które się zbliża¹⁴.

Wypowiedziane wtedy słowa biskupi polscy potraktowali jako zobowiązanie Kościoła w Polsce do wierności polskiej drodze maryjnej, a równocześnie do pogłębiania, korygowania i ubogacania polskiej pobożności maryjnej¹⁵.

Stawianie Maryi w centrum działalności katechetycznej wymaga autentycznej odnowy duchowości maryjnej, a nie jej negacji. Porzucenie drogi maryjnej mogłoby doprowadzić do powstania swego rodzaju „pastoralnej próżni”. Dlatego wszyscy odpowiedzialni w Polsce za sprawowanie posługi słowa i nauczanie zostali wezwani przez biskupów do zachowania „realizmu pastoralnego” w spełnianiu tego zadania¹⁶.

Poszukiwanie maryjnej drogi w katechizacji i duszpasterstwie nie oznacza ograniczenia się jedynie do sytuacji polskiej. Losy Kościoła powszechnego na przestrzeni ostatniego wieku świadczą o fakcie, który zasługuje na miano prawdziwego przebudzenia maryjnego¹⁷. Dużą rolę odegrały objawienia fatimskie, związane bardzo mocno z papieżem z Polski¹⁸, które doprowadziły do zdefiniowania ostatniego dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny. Natomiast Prymas Tysiąclecia mówił o jeszcze jednym wielkim objawieniu Maryi, które dokonało się podczas Soboru Watykańskiego II i wpłynęło na kształt kultu Maryi na ziemiach polskich¹⁹. Dlatego mówienie o polskiej drodze maryjnej

¹⁴ Podaję za: II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 51, s. 274.

¹⁵ II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 51, s. 275.

¹⁶ II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 52, s. 275.

¹⁷ J. Bolewski, *Od-Nowa z Maryją*, Kraków 2000, s. 15.

¹⁸ „To wspomnienie pozwala poznać źródło przekonania o wyjątkowym miejscu Maryi w dziejach zbawienia i dziejach Kościoła, jakie żywił Jan Paweł II”, Benedykt XVI, *Spotkanie z mieszkańcami Wadowic. Śladami Jan Pawła II, świadka wiary*, Wadowice 26 maja 2006, w: *Pielgrzymka Benedykta XVI do Polski 25–28 maja 2006 r. Przemówienia i homilie*, Kraków 2006, s. 52.

¹⁹ Por. S. Wyszyński, *Maryja w tajemnicy Kościoła*, Warszawa 1988, s. 89.

w katechizacji jest nie tylko odpowiednio umotywowane, ale również staje się obecnie prawdziwą koniecznością.

Katecheza maryjna może stać się skutecznym instrumentem komunikowania religijnego, ponieważ zawsze posiada w tle swojego prowadzącego bohatera i podążających za nim słuchaczy. W niej realizuje się ewangeliczny scenariusz owiec podążających za swoim pasterzem. Dzięki temu skuteczność katechizacji zostaje złożona także w ręce samych katechizowanych, którzy w osobie i przykładzie Maryi otrzymują dla swojej wiary wspólny punkt odniesienia²⁰. To gwarantuje, że młody człowiek będzie się uczył nowego stylu życia bez znużenia, znajdując w Matce Bożej wzór do naśladowania. Nie będzie też tracił naturalnej radości i dociekliwości w odkrywaniu rzeczywistości religijnej²¹.

Zmiany spowodowane nowymi formami industrializacji, naciskiem środków masowego przekazu, tworzących nową kulturę, zmuszają do samodzielnego dokonywania krytycznych wyborów. Katechizowani, którzy wyrosli w społeczeństwie technokratycznym, odkrywają teraz obok znanych obietnic, jego istotne ograniczenia. Pojawia się w nich nowy głód duchowy w postaci żywotnego zrywu w poszukiwaniu prawdziwych wartości, które są nazywane postmaterialistycznymi²². Jeśli chcą wyzwolić się od tych przytłaczających determinizmów i poznać swoją odrębność duchową, to w katechezie maryjnej znajdą uprzywilejowany teren do poszukiwania. Z tego obszaru płynie konkretna informacja, że człowiek może osiągać spełnienie w życiu, polegając całkowicie na Bogu i angażując się w sprawy duchowe²³.

Ogólny program realizacji tego katechetycznego zadania poprzez zapoznanie katechizowanych z nauką Kościoła podaje nam Jan Paweł II:

Program już istnieje: ten sam co zawsze, zawarty w Ewangelii i żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół samego Chrystusa,

²⁰ *Jak opowiadać na lekcjach katechizmu i religii w szkole*, tłum. A. Gryczyńska, Warszawa 1997, s. 6.

²¹ Zob. J. Jeziorska, *Szkolne pytania czyli dylematy nauczania*, Warszawa 1996, s. 121-122.

²² H. Carrier, *Działalność Stolicy Apostolskiej na rzecz dialogu z kulturami*, w: Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 339.

²³ Zob. A. Dulles, *Blask wiary. Wizja teologiczna Jana Pawła II*, tłum. A. Nowak, Kraków 2003, s. 123.

którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć w Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię (EdE 60).

Ale u boku Chrystusa jest zawsze Jego Matka, która uczy, jak to w praktyce czynić oraz nie poddawać się zniechęceniu. Katechizacja powinna dać impuls do działania, budzenia sumień, wyrabiania maryjnej wrażliwości na sprawy duchowe przy wykorzystaniu własnych środków i dostępnych metod katechetycznych²⁴.

Pierwszą osobą, którą Syn Boży najpełniej ogarnął swoją świętością, była Jego Matka. Nie mogła być tego godna sama z siebie, więc On suwerennie uczynił Ją godną Bożego macierzyństwa²⁵. To, że sam Bóg przygotował Maryję do Jej jedyne w ludzkich dziejach macierzyństwa, wyraził anioł Gabriel w słowach potwierdzających pełnię łaski (Łk 1, 28). Maryja była także świętą w swoim ziemskim życiu. Święta była także Jej modlitwa, kierowana do Boga Ojca w Duchu Świętym²⁶. Cała więc modlitwa Kościoła, powinna być jakby prowadzona przez modlitwę Maryi (KKK 2679). Świadomość tych faktów należy podtrzymywać przez katechezę maryjną, dając katechizowanym szansę ubogacenia modlitwy i pobożności maryjnej w celu trwałego wkomponowania jej w przestrzeń eklezjalną. I tutaj pojawia się jeden z najważniejszych obszarów katechetycznej aktywności biskupa w budowaniu duchowości maryjnej.

4. Zalety maryjności w pasterskiej posłudze biskupa

W swoim ziemskim życiu Maryja była nie tylko Matką Chrystusa, ale stała się także doskonałą Jego uczennicą²⁷. Przebywając blisko Zbawiciela, zaczerpnęła z nauczanej przez Niego mądrości, zachowywała słowa

²⁴ C. Ryszka, *Zwycięzalas, zwycięzaj*, dz. cyt., s. 5.

²⁵ V. Fabbian, *Razem z Maryją*, tłum. M. Brzezinka, Warszawa 1999, s. 87.

²⁶ S. Skwarczyński, *Duch Święty a Maryja w ujęcie Sergiusza Bułbakowa i Św. Maksymiliana Kolbego*, Niepokalanów 1995, s. 102.

²⁷ „Wśród pierwszych ludzi, którzy stają przy Jezusie, aby zaczerpnąć nauczanej przez Niego mądrości, jest Maryja – nie tylko jako Jego Matka, ale także, a może przede wszystkim jako Jego Uczennica”, G. Bartosik, *Z Niej narodził się Jezus. Szkice z mariologii biblijnej*, Niepokalanów 1996, s. 72.

Jezusa i o Jezusie w swoim sercu i czyniła je przedmiotem nieustannych rozważań (por. Łk 2, 51). Wyrażenie „zachowywać w sercu” należy do terminologii mądrościowej i oznacza normę życia i postępowania, wspartą o wspomnianie historii świętej oraz zachowywanie Objawienia Bożego²⁸. Zachowywanie w sercu słów Boga oznacza przyjęcie Jego norm życia i wartościowania. Jeśli istotnie są „błogosławieni ci, którzy słuchają Słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 28), to Maryja jako pierwsza spełniła wymóg „bycia uczniem Chrystusa”²⁹. Cała misja Maryi zaczyna się od wysłuchania i wypełnienia tego, co Bóg Jej przekazał w chwili Zwiastowania. Od Jej dyspozycyjności zaczęła się realizacja misji Chrystusa w świecie.

O doniosłości tej prawdy w obecnych czasach przekonywał papież Paweł VI. W jego opinii, Kościół zawsze zalecał wiernym naśladowanie Maryi. Zachęcał do tego jednak nie z powodu rodzaju życia, jakie prowadziła, czy warunków społeczno-kulturalnych, w jakich Jej życie się rozwinęło, ponieważ one się obecnie wszędzie przedawniły. Czynił to natomiast dlatego, że Maryja w określonej sytuacji swego życia całkowicie i z poczuciem odpowiedzialności przyłgnęła do woli Bożej, przyjęła Jego słowo i wprowadziła je w czyn. Jej działanie było ożywione miłością i wolą służenia. Przez to okazała się – zdaniem papieża Pawła VI – pierwszą i najdoskonalszą uczennicą Chrystusa, co z pewnością ma powszechną i trwałą wartość wzoru (por. MC 35)³⁰. W podobny sposób wypowiadał się papież Jan Paweł II:

Maryja Matka stawała się w ten sposób pierwszą poniekąd „uczennicą” swojego Syna, pierwszą, do której On zdawał się mówić „pójdź za Mną”, wcześniej niż wypowiedział to wezwanie do Apostołów czy kogokolwiek innego (RMat 20)³¹.

Z historycznego faktu, iż Maryja była pierwszą i doskonałą uczennicą Jezusa, można wyinterpretować konkretne zobowiązanie dla współczesnych

²⁸ Z. Janiec, *Bogurodzica w liturgii Kościoła*, Sandomierz 2000, s. 59.

²⁹ G. Bartosik, *Z Niej narodził się Jezus*, dz. cyt., s. 73.

³⁰ Paweł VI. Adhortacja apostolska *Marialis cultus*. 2 lutego 1974. AAS 66:1974 s. 113-168.

³¹ Jan Paweł II. *Encyklika o Błogosławionej Maryi Dziewicy w życiu pielgrzymującego Kościoła Redemptoris Mater*. 25 marca 1987, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2005, s. 353-431.

katechizowanych. Uczestnicząc w katechezie maryjnej, stoją na tym samym gruncie, co Maryja, dlatego muszą razem z Nią podejmować zadanie bycia uczniem Chrystusa. Nie jest to jednak inicjatywa prywatna, ponieważ każdy uczeń musi zostać powołany bądź wezwany osobiście przez Chrystusa. Katechizowany, odpowiadając na wezwanie, musi podjąć szereg istotnych życiowo decyzji. Najpierw potrzebne jest głębokie przywiązanie do Osoby Jezusa, a następnie zbudowanie więzi ze słowem Bożym. Katechizowani nie tylko powinni słuchać słów Jezusa i o Jezusie, ale muszą się w nich tak zanurzyć, aby na wzór Maryi, najdoskonalszej uczennicy Chrystusa, uczynić je treścią swojego życia³². Postawa Maryi jest czytelną ofertą programową dla katechezy maryjnej, która zmierza do formowania prawdziwych uczniów Chrystusa i pogłębienia postawy dyspozycyjności katechizowanych wobec Bożych praw i nakazów.

Interesujący sposób realizacji takich założeń podał po kilkuletnim namyśle duszpasterskim II Polski Synod Plenarny³³. W perspektywie trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa, wskazał na etapy stawania się uczniem Chrystusa według zasad: wielbić Pana z Maryją, służyć jak Maryja i trwać z Maryją³⁴. Tak również w warunkach polskich w ramach katechezy powinny być formułowane perspektywy budowania przez biskupa duchowości maryjnej.

Pobożność maryjna rozpoznawana i budowana w ramach katechezy maryjnej winna być kształtowana w duchu liturgii Kościoła. Oznacza to, że ma prowadzić do Ojca przez Syna w Duchu Świętym³⁵. Liczne święta maryjne ulokowane w roku kościelnym muszą otrzymywać taką oprawę liturgiczną, która będzie przede wszystkim akcentować wielkie dzieła Boże, spełnione w historii zbawienia w Maryi oraz przez Maryję³⁶. Dzieło uwielbienia Chrystusa razem z Maryją dotyczy także wskazywania w ramach celebracji liturgicznych istotnych różnic pomiędzy Mszą świętą, a nawet najbardziej podniosłymi przejawami kultu Matki Bożej. Biskup powinien czuć, aby katecheci włączając katechizowanych

³² Por. J. McManus, *Błogosławioną zwać mnie będą...*, tłum. B. Widła, Warszawa 2004, s. 13-14.

³³ *II Polski Synod Plenarny 1991-1999*, Poznań 2001.

³⁴ Zob. II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 51-73, s. 27-279.

³⁵ J. Machniak, *Przewodniczka wiary*, Kraków 2001, s. 12.

³⁶ II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 53, s. 275.

w przygotowywanie liturgii w parafiach, pomagali odróżnić prawdziwą naturę czynności liturgicznych od pobożnych praktyk maryjnych³⁷.

Budowanie w trzecim tysiącleciu dróg maryjnego zawierzenia, dotyczy także powrotu do prastarej praktyki głoszenia kazań maryjnych³⁸. Ich treść należy czerpać przede wszystkim z bogatego skarbcza Tradycji, uwzględniając przy tym właściwą hierarchię prawd wiary. Nie wolno powtarzać błędów z przeszłości i przeciwstawiać dobroci Matki Bożej sprawiedliwości i surowości Chrystusa czy Boga Ojca³⁹. Trzeba przeciwdziałać także formom przesady, mówiącym o tym, że Maryja jest łatwiej dostępna niż Jezus bądź, że może nakazać Jezusowi, by spełnił Jej wolę⁴⁰.

Synod zleca wszystkim odpowiedzialnym za śpiew i liturgię parafialną troskę o dobór pieśni, odpowiadający sprawowanemu obrzędowi maryjnym. Interesująco rysuje się perspektywa powrotu do praktyki z okresu dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to istniała w szkole obowiązkowa nauka pieśni liturgicznych. Trzeba również wdrażać katechizowanych do posługiwania się pieśniami ku czci Matki Bożej. Nie mniej ważnym zadaniem będzie uwrażliwianie na antyfony, modlitwy własne Mszy świętej, czytania liturgii słowa, które zawierają najpiękniejsze teksty maryjne⁴¹. Natomiast modlitwy i pieśni maryjne, które na skutek upływającego czasu i zmieniających się uwarunkowań religijnych straciły na aktualności i wymagają gruntownego przeglądu, należy poddać pod ocenę teologów.

Jednym z najważniejszych zadań biskupa jest także podtrzymanie tych form nabożeństw, które okazały się w ciągu wieków bardzo przydatne w kształtowaniu autentycznej pobożności maryjnej. Z inicjatywy biskupa powinny znaleźć swoje miejsce w służbie Bożej w każdej parafii, zwłaszcza w okresie Adwentu i w święta maryjne. Jedynym warunkiem ich zachowania i promowania w nauczaniu o Maryi jest zachowanie zasady, w myśl której muszą mieć one charakter formacyjny, a nie tylko pobożnościowy⁴². W każdym przypadku, w odniesieniu do maryjnej pobożności,

³⁷ II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 54, s. 275.

³⁸ Zob. *Homiletyka duszpasterska*, s. 326, zob. K. Żukiewicz, *Rozmyślenia o Matce Boskiej w świetle nauki św. Tomasza z Akwinu*, Warszawa 1928.

³⁹ II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 55, s. 275.

⁴⁰ Zob. McManus, *Błogosławioną zwać mnie będą*, s. 148.

⁴¹ Por. II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 65, s. 275.

⁴² II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 59, s. 276.

liturgia powinna stanowić „formę przykładową”, źródło natchnienia, stały punkt odniesienia i ostateczny cel (DPLiL 184)⁴³.

Trwanie z Maryją na modlitwie we wspólnocie eklezjalnej może przybrać w życiu katechizowanych bardzo osobliwy kształt poprzez postawę konsekracji, czyli powierzenia się Maryi. Jednym z mistrzów życia duchowego stosujących taką praktykę był Ludwik Maria Grignion de Montfort, który zachęcał chrześcijan do poświęcenia się Chrystusowi przez Maryję, widząc w tym akcie skuteczny sposób realizowania w życiu zobowiązań chrztu świętego. W każdym przypadku konieczne jest pouczanie katechizowanych o istocie takiej praktyki oraz wskazywanie, że nie może być ona owocem przelotnego uczucia, ale przemyślanej osobistej i wolnej decyzji człowieka (por. DPLiL 204).

Nie są to wszystkie formy pobożności maryjnej, w które może zaangażować się katechizowany inspirowany nauczaniem pasterskim swojego biskupa. Cenną praktyką pozostaje rozwijanie tradycji pielgrzymowania. Zwyczaj pielgrzymki jest symbolem indywidualnej wędrówki człowieka wierzącego śladami Odkupiciela. Łączy się z praktyką czynnej ascezy i pokuty za ludzkie słabości, wyraża nieustanną czujność człowieka wobec własnej ułomności i przygotowuje wewnętrznie do przemiany serca⁴⁴. Jest też idealnym sposobem trwania z Maryją na modlitwie we wspólnocie Kościoła pielgrzymującego, nie tylko do miejsca kultu, ale także do miejsca wiecznego przeznaczenia w niebie⁴⁵. Należy podsycać zapal pielgrzymi wśród katechizowanych, a katechetów zachęcać, aby pielgrzymki maryjne traktowali jako ważne miejsce duchowego wzrastania katechizowanych.

Perspektywa maryjna nowego tysiąclecia nakazuje także troskę biskupa o odnowienie znaczenia sanktuariów maryjnych jako miejsc kształtowania duchowej kultury Polaków, w których powinno następować „leczenie naszej pamięci historycznej i prowadzenie dzieła pojednania narodowego”⁴⁶.

⁴³ Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii*. 17 grudnia 2001, w: *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, tłum. J. Sroka, red. S. Cichy, Poznań 2003, s. 11-205.

⁴⁴ Zob. Z.S. Jabłoński, *Pielgrzymka w pobożności ludowej*, w: *Liturgia i pobożność ludowa*, red. W. Nowak, Olsztyn 2003, s. 315.

⁴⁵ Por. II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 69, s. 277.

⁴⁶ II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 70, s. 277.

Powinno się to dokonywać w oparciu o sakrament pokuty i pojednania, w atmosferze pokoju, skupienia i medytacji⁴⁷.

Trwanie z Maryją na modlitwie w postawie ucznia Chrystusa powinno doprowadzić do reinterpretacji problematyki związanej z tak zwanymi objawieniami prywatnymi⁴⁸. Niektóre z nich zostały uznane przez autorytet Kościoła, chociaż nie należą do depozytu wiary. Ponieważ nawet po ujawnieniu tzw. III tajemnicy fatimskiej budzą dużo emocji, trzeba nauczyć katechizowanych rozróżniać i przyjmować to, co w tych objawieniach stanowi autentyczne wezwanie skierowane do Kościoła, a co jest tylko ludzkim wymiarem tego wydarzenia. Konieczne jest także wskazanie znaczenia pobożności eucharystycznej oraz studzenie zwiększonego zainteresowania katechizowanych nadzwyczajnymi wydarzeniami, związanymi z miejscami tak zwanych objawień, nieuznanych przez autorytet Kościoła⁴⁹.

Okazją do służby Bogu razem z Maryją może być dla katechizowanych dostrzeżenie ludzi biednych i potrzebujących. Bóg wybrał Matkę swojego Syna nie spośród bogatych i mających władzę, ale spośród tych, którzy w oczach świata są niepozorni i mało znaczący. Maryja należy nieodwołalnie do ludzi niskich pochodzeniem, cichych, ubogich i nawet jako Królowa nieba nie zapomina swojego pochodzenia⁵⁰. Jej postawa wobec ubogich i potrzebujących musi rzutować na postawę katechizowanych względem innych ludzi.

Służba Bogu na wzór Maryi daje nieograniczone możliwości urzeczywistniania jej w środowisku rodzinnym. Maryja, wpleciona w wymiar nazaretańskiej rodziny, służy w tym zakresie cennym przykładem⁵¹. Dla brzemiennej Maryi było ważne, że u boku swojego męża czuła się bezpieczna. Święty Józef był dla Niej wielkim oparciem, gdy widziała go z szacunkiem obserwującego tajemnicę życia, które ona w sobie nosiła⁵².

⁴⁷ Zob. A. Datko, *Sanktuaria i pielgrzymki – pątnictwo w Polsce po 1945 roku*, w: *Kościół i religijność Polaków 1945-1999*, red. W. Zdaniewicz, W. Zembrzuski, Warszawa 2000, s. 315.

⁴⁸ Por. S. De Fiores, *Na drogach Ducha z Maryją*, tłum. A. Burchacka, Warszawa 1998, s. 68-69.

⁴⁹ II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 71, s. 278.

⁵⁰ Por. H. Ćmiel, *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie*, Częstochowa 2004, s. 74.

⁵¹ Por. S. De Fiores, *Kim jest dla nas Maryja*, dz. cyt., s. 23.

⁵² H. Kreis, *Święta Rodzina z Nazaretu*, Kraków 2004, s. 19.

Wspólnie, jako małżonkowie, przydzielili Bogu w swoim domu najważniejsze miejsce, a Bóg, wchodząc w życie małżeńskie Maryi i Józefa, nie zniszczył ich miłości. Wskazując Józefowi miejsce przy Maryi, „Bóg okazuje się pierwszym obrońcą ludzkiej rodziny i jej szczęścia, i włącza Józefa w swój zbawczy plan”⁵³. Również dzisiaj z pomocą Maryi wszystkie kobiety, zarówno żony, matki i wdowy, jak również kobiety konsekrowane, służące Bogu i człowiekowi, mogą odnajdywać siłę i wzór w budowaniu nowej cywilizacji miłości. Jej fundamentem powinna być świadomość zawierzenia i wrażliwość na drugiego człowieka. Bóg, który zawierzył człowieka kobiecie, oczekuje od kobiety odpowiedzi godnej jej powołania⁵⁴.

W służeniu jak Maryja innym ludziom przez szacunek dla życia, dostrzeganie potrzebujących, sakralizowanie rodziny i podnoszenie znaczenia kobiety i matki, każdy biskup powinien wpisywać się w realizację duchowego testamentu kard. S. Wyszyńskiego:

Musimy być więcej maryjni, głębiej maryjni, dojrzej maryjni. Nie wolno pomniejszać naszego kultu maryjnego, należy go tylko poprawić, pogłębić i ożywić to znaczy wprowadzić w życie⁵⁵.

W kontekście przywołanych poglądów widać wyraźnie, że zarówno katecheza maryjna, jak i inspirowane za jej pośrednictwem przez biskupa inne formy maryjnej pedagogizacji, były w przeszłości silnie wpisane w polską tradycję katechetyczną. Formacja maryjna realizowana według wskazań całego Episkopatu Polski oraz poszczególnych biskupów była zawsze wyrazem prawdziwego ducha Kościoła i prezentowała maryjność poprawną pod względem teologicznym i liturgicznym. W jej warstwie teoretycznej oraz w praktycznej realizacji dokonywał się proces syntezy urzędowej myśli Kościoła na temat Maryi z tradycjami maryjnymi wydobytymi z przeszłości.

Formacja maryjna inspirowana wytycznymi polskich biskupów również dzisiaj musi być modelowana w duchu sprawowanej przez Kościół liturgii. W praktyce oznacza to drogę maryjną, prowadzącą do Boga Ojca, przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Modelowym przykładem

⁵³ Tamże, s. 18.

⁵⁴ II PSP. *Maryja w tajemnicy Chrystusa i Kościoła*. Nr 67, s. 277.

⁵⁵ Tamże.

prawidłowego powiązania tych rzeczywistości jest adhortacja apostołska *Pastores gregis* Jana Pawła II, traktująca o posłudze biskupa jako służgi Ewangelii Jezusa. Wskazuje ona, że dzisiaj w warunkach polskich jednym z najpilniejszych wyzwań dla pastoralnej posługi każdego biskupa jest maryjna pedagogizacja młodego pokolenia.

W miejsce zakończenia

U progu trzeciego tysiąclecia wzorem kreatywnego słuchacza i głosiciela słowa Bożego w polskim kontekście katechetycznym jest ks. bp prof. dr hab. Antoni Długosz. Odczytywane z wiarą Boże przesłanie z pokorą i pedagogiczną maestrią przekazuje on katechizowanym. Z pośpiechem asymiluje najnowsze osiągnięcia techniki komunikowania nowych wiadomości, aby dzielić się słowem Bożym, wielbić i wysławiać Boga za wszystko, co uczynił dla zbawienia ludzi. Słuchając i przekazując Słowo Boże, rozważa je zarazem w swoim sercu – dlatego jest słuchany jak świadek najświętszych tajemnic. Jest obecny w węzłowych chwilach polskiej katechezy jako wytrawny twórca i naukowiec oraz przyjaciel zwykłych katechetów. Jako kaznodzieja potrafi nie tylko uczyć i zachwycać, ale także powierzyć siebie i swoich słuchaczy najlepszemu Nauczycielowi. Mając przed oczyma ks. bpa Antoniego, mamy instynktownie przyjazne środowisko ewangelizacyjne, które sprawia, że katechizowani zachowują ochoczo wierność Słowu Wcielonemu i chcą wielbić i wysławiać Boga za wszystko, co im zostało powiedziane (por. Łk 2, 20). Ekscelencjo, Księżo Biskupie Antoni – prosimy o jeszcze!



S. Pompilia Ziaja CSS

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Nieść nadzieję uzależnionym

Był rok 1984. Od września podjęłam pracę w kurii diecezjalnej w Częstochowie, w Wydziale Katechetycznym. W tym czasie ks. Antoni Długosz był pracownikiem Wydziału i jako wizytator katechizacji parafialnej zajmował się także młodzieżą uzależnioną. Ponieważ uzależnieni nie mieli swojego domu, tylko wynajęte mieszkanie, kontakty z kilkoma narkomanami miały miejsce w kurii. Widziałam, jak bardzo był zaangażowany w pomoc ludziom uzależnionym. W tym czasie zaczęła się tworzyć w Częstochowie wspólnota, która miała na celu pomoc ludziom, chcącym wyjść z nałogu. Jeden z narkomanów, który wyszedł z uzależnienia, chciał właśnie w Częstochowie stworzyć ośrodek resocjalizacji. To był ówczesny lider, znał problem, był po resocjalizacji w Monarze. Wiedział, jak trzeba postępować z narkomanami, przynajmniej w początkowej fazie resocjalizacji. Znał wielu narkomanów. Wówczas poza Monarem nie było ośrodków resocjalizacyjnych. Sam nawrócony myślał o chrześcijańskiej wspólnotcie, w której ludzie w oparciu o chrześcijańskie wartości i w bliskim kontakcie z Bogiem będą wychodzić z uzależnienia. Taka wspólnota o nazwie „Betania” zaistniała i została powierzona ks. Antoniemu Długoszowi. Do wspólnoty przyjmowano wszystkich, którzy po tzw. detoksie chcieli dalej się leczyć. Przychodzili różni ludzie, którzy swoje wyjście z nałogu widzieli w bliskim kontakcie z Bogiem. Wierzyli, że tylko Bóg może im pomóc odnaleźć sens życia. W tym czasie jedynym

terapeutą był właśnie były narkoman. Za życie religijne wspólnoty był odpowiedzialny ks. Antoni, który celebrował Mszę świętą, prowadził katechezy, spowiadał, był kierownikiem duchowym uzależnionych.

Pracując w Wydziale Katechetycznym, zaczęłam powoli łączyć problematykę katechetyczną z pracą wśród narkomanów. Było to możliwe, gdyż wszystkie sprawy związane z uzależnionymi były omawiane w wydziale. Tam, prawie codziennie, przychodził lider, rozmawiał z Ojcem Antonim, bo tak wspólnota zwracała się do ks. Antoniego Długosza. Z czasem zostałam włączona we wszystkie sprawy „Betanii”. Ludzi we wspólnocie wciąż przybywało, ale największym problemem był brak domu na ośrodek resocjalizacyjny. To było pragnienie wszystkich złączonych troską o ludzi uzależnionych. Z pomocą przyszedł nam ks. biskup Czesław Domin przewodniczący Caritas Polska. Po zapoznaniu się z naszym problemem na prośbę ks. Antoniego Długosza, postanowił kupić dom dla uzależnionych i tak powstał we Mstowie, przy ul. Leśnej 17 – Ośrodek Chrześcijański „Betania”.

Przed podjęciem pracy w kurii nie miałam pojęcia o narkomanach. Teraz zobaczyłam ten ogromny problem z bliska. Niezależnie od tego, czy ktoś jest młody, czy stary, z rodziny patologicznej czy normalnej, wykształcony czy też nie, problem był zawsze taki sam, po ludzku sądząc – nie do pokonania. Przychodzili ludzie po kilku próbach resocjalizacji w różnych ośrodkach. Jednych przywozili rodzice, inni przyjeżdżali sami. Wszystkich łączyło pragnienie trzeźwego życia. Nawet ci, którzy po kilku godzinach odchodzili, przybywali do nas z chęcią wyleczenia się i powrotu do normalnego życia. Przyjazd do ośrodka zawsze dawał im nadzieję, choć nieraz na bardzo krótko. Takie nadzieje mieli również najbliżsi uzależnionych: rodzice, żona czy mąż, czy przyjaciel. Każde odejście z ośrodka i powrót do tzw. ćpania było równoznaczne z utratą nadziei. Ludziom zdrowym trudno zrozumieć, że dobra wola uzależnionego jest prawie równa zeru. Nałóg jest silniejszy od niego. Byłam świadkiem przyjscia do ośrodka i odejścia z niego niejednego narkomana. Dla mnie każde przyjscie było nadzieją. Myślałam sobie: może wytrwa, będzie dobrze, wróci zdrowy. Każde odejście było smutne i rodziło pytanie, czy jeszcze do nas powróci, czy podejmie kolejną próbę. Bywało różnie, niektórzy wracali, inni odchodzili do innych ośrodków, wielu umierało. Zastanawiałam się, jak im pomóc? Szczególnie często myślałam o ich rodzicach, niejednokrotnie bardzo załamanych i pogrążonych w beznadziei. Zazwyczaj ci

ludzie, których dzieci były narkomanami, byli osamotnieni. Pomyślałam, że będzie dobrze utrzymać kontakt z rodzicami tychże uzależnionych. Po przyjęciu do ośrodka zapisywałam adres rodziców, a jeśli przyjeżdżali w odwiedziny rodzice, nawiązywałam z nimi kontakt. Wiedziałam, że odejście syna czy córki z ośrodka będzie dla nich dramatem. Zwykle po odejściu narkoman wracał do ćpania i przynajmniej przez jakiś czas nie dawał znaku o sobie. Po opuszczeniu „Betanii” zaraz pisałam list do rodziców. Tłumaczyłam, że nic nie jest stracone. Dopóki człowiek żyje, wszystko jest do naprawienia, jest możliwe wyjście z kryzysu. Dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Zapewniałam o modlitwie, o tym, że podzielam ich ból, jestem z nimi i wierzę, że syn czy córka podejmą kolejną próbę leczenia. Podawałam przykłady ludzi, którzy wygrali walkę z nałogiem. Zawsze otrzymywałam odpowiedź, podziękowanie i prośbę, żebym pisała do nich. Prosilili także o modlitwę w intencji ich dziecka. Informowali mnie o dalszych jego losach. W ten sposób rozwinęła się szeroka korespondencja, nie tylko z rodzicami, ale także z tymi, którzy odeszli z „Betanii”. Pisali o swoim życiu, o porażkach i zwycięstwach, często przebywali w innych ośrodkach i stamtąd donosili mi o leczeniu. Wiedzieli, że utrzymuję kontakt ze wszystkimi, którzy nie skończyli terapii we Mstowie, pytali o znajomych i tak tworzyliśmy „zewnątrzną Betanię”. W każdym liście starałam się przypominać, że trzeba walczyć do końca o swoje życie. Pan Bóg jest ponad wszystkim, zna ich problem, trzeba Mu ufać, a najważniejsze, że On nigdy nie przestaje kochać. Zapewniałam o mojej pamięci, życzliwości i modlitwie. Wyrażałam swoje przekonanie i nadzieję, że wrócą do trzeźwego życia. Cieszyłam się każdym, nawet najmniejszym zwycięstwem, każdym podjęciem terapii w różnych ośrodkach. Otrzymywałam dużo listów, niektóre były bardzo długie. Opisywali swoje najgłębsze tajemnice, nieraz były to zranienia, które od lat były w nich. Pisali, że mają do mnie zaufanie, bo ich rozumiem. Podobnie pisali rodzice, czuli swoje osamotnienie, wiedzieli, że są zdani tylko na siebie:

Siostró byłam u kresu sił po kolejnej ucieczce córki z ośrodka, wszystko się już chyba zawaliło na zawsze i taka zdesperowana zajrzałam do skrzynki, był list od siostry. Płacząc, przeczytałam go kilka razy i znów nabrałam sił, aby walczyć o moje dziecko, które pomimo wszystko kocham... (z listu matki).

Pisałam dużo listów do tych rodziców, którzy stracili dzieci, bo umarli z przedawkowania. Pamiętam ten ciągły niepokój, czy będą zbawieni. Staralam się pocieszać, pisałam o Bożym Miłosierdziu, zapewniałam o modlitwie, zachęcając również do ciągłej modlitwy za ich duszę. Wydaje mi się, że to była bardzo ważna forma pomocy ludziom dotkniętym cierpieniem z powodu narkomanii. Moim zadaniem było zawsze dawać im nadzieję. Pan Bóg ma swoje drogi i u niego nie ma przypadków. Pragnę podzielić się pewnym świadectwem, które głęboko przeżyłam. Po wyjeździe z Częstochowy moja korespondencja trwała nadal. Nie zerwałam kontaktu ze wspólnotą we Mstowie. Przyjeżdżałam do „Betanii” przy różnych okazjach, pisałam listy, życzenia świąteczne. Kiedyś, pisząc życzenia wielkanocne, pominęłam pewnego Jacka, bo prawie od roku nie miałam żadnej wiadomości od niego ani od jego mamy. Kiedy już napisałam do wszystkich, została mi jedna koperta z przyklejonym znaczkiem. Szkoda tej koperty pomyślałam i napisałam życzenia do Jacka. Kim był Jacek?

Jesienią 1986 roku Jacek przyjechał do „Betanii”. Miał wtedy 24 lata i odbył już służbę wojskową. Był uzależniony. Tutaj spotkał ludzi, którzy swoje wyjście z nałogu widzieli tylko w bliskim kontakcie z Bogiem. Wierzyli, że tylko Bóg może im skutecznie pomóc. W tej wspólnocie odnajdywali sens życia. Jacek nie był ochrzczony, ale chciał poznać Boga i przyjąć chrzest. Przez kilka miesięcy przygotowywałam go do sakramentów świętych. Tutaj w „Betanii” poznawał tajemnice wiary katolickiej i coraz bardziej pragnął chrztu. Chciał w pełni uczestniczyć we Mszy świętej, gdy przychodził na nią z całą wspólnotą. Lecząc w „Betanii” swoje ciało, leczył także swoją duszę. Chrzest został wyznaczony na 15 stycznia 1987 roku. Cała wspólnota żyła tym wydarzeniem, bo pierwszy raz w „Betanii” dorosły człowiek przyjmował chrzest, Pierwszą Komunię Świętą i bierzmowanie. Tych sakramentów udzielił mu ks. biskup Stanisław Nowak – ordynariusz częstochowski wraz z ks. Antonim Długoszem i ks. Stanisławem Boreckim – proboszczem mstowskim. Wspólnota „Betania”, uczestnicząc w Eucharystii, dziękowała Bogu za wielki dar wiary Jacka. Nowo ochrzczony przeżywał głęboko swoje nawrócenie.

Otrzymał białą tunikę – znak przynależności do Chrystusa. Po skończonej Eucharystii radość dzielono przy wspólnym stole, gdyż wspólnota betańczyków przygotowała skromny posiłek. Było bardzo radośnie. Wyrazem tego był wspólny śpiew religijnych piosenek. Po przyjęciu chrztu,

Jackek miał świadomość, że stał się nowym człowiekiem. Starał się żyć dla Jezusa. Napisał do mnie krótki list z podziękowaniem za przygotowanie do sakramentów świętych. Pisał, że jest bardzo szczęśliwy. Na spotkaniach z młodzieżą dawał świadectwo swojej wiary. Czuł się na tyle silny, że postanowił opuścić wspólnotę i rozpocząć nowe, trzeźwe życie. Wrócił do swego rodzinnego miasta. Miał zamiar założyć rodzinę. Jednak okazało się, że był jeszcze zbyt słaby i powrócił do nałogu.

Mój kontakt z Jackiem był coraz słabszy. Z kolejnych ośrodków pisał o swoim ponownym uzależnieniu. Wychodził z nich, zaczynał „niby normalne” życie i znów przeżywał kolejne upadki. Coraz bardziej oddalał się od Boga, aż do całkowitego odejścia. Nasz kontakt był wtedy bardzo rzadki, raczej tylko przez matkę, która informowała mnie o trudnej sytuacji swojego syna. Sama nad tym bardzo bolała. Mimo wszystko przez 8 lat starałam się pisać do Jacka, chociażby tylko z okazji świąt. Ostatnie życzenia napisałam na Wielkanoc 1995 roku. Bardzo szybko otrzymałam list od matki, w którym przekazała mi wiadomość o pobycie Jacka w szpitalu w Warszawie. Ponieważ wówczas właśnie tutaj mieszkalam, pojechałam go odwiedzić. Był bardzo chory. Gdy mnie zobaczył, zdziwił się i ogromnie ucieszył, że przyszłam. U Pana Boga nie ma przypadków! Teraz rozpoczęliśmy wspólne przygotowanie do ostatnich sakramentów świętych: spowiedzi, Komunii Świętej i sakramentu chorych.

Jackek powiedział mi: „Siostro, tak daleko odszedłem od Boga, tak daleko, za daleko, ale chcę do Niego wrócić”. Przez półtora miesiąca przygotowywał się na spotkanie z Bogiem. Najpierw pomogłam mu przygotować się do spowiedzi. Mówiłam, że Bóg go kocha, że czeka na jego powrót i przyjmie go z radością. On sam bardzo tego pragnął. Widziałam, że życie jego dobiega końca. W sobotę 3 czerwca 1995 roku poprosiłam księdza Adama o udzielenie mu sakramentów świętych. Przyjął, podobnie jak 8 lat temu, trzy sakramenty. Tym razem: sakrament pokuty, Wiatyk, namaszczenie chorych. W tym dniu przeżył swoją radość w spotkaniu z Bogiem, ale już inaczej. Towarzyszyliśmy mu we dwoje: ksiądz Adam i ja. Modliliśmy się razem. Adorując Pana Jezusa, dziękowaliśmy Mu za łaskę nawrócenia Jacka. Za jego powrót do Boga. Od tej chwili Jackek jeszcze bardziej spokojny, mówił, że myśli o Bogu. Chętnie się modlił. Odwiedzałam go dosyć często, jak tylko pozwalały mi moje zajęcia. Przy każdym spotkaniu modliliśmy się wspólnie. Kiedy był już bardzo słaby, tylko w myśli powtarzał słowa modlitwy. Miał zupełną świadomość,

że jego życie ziemskie się kończy. Czekał na spotkanie z Bogiem. Ostatni raz byłam u niego 13 czerwca 1995 roku. Był słaby – miał kłopoty z mówieniem. Kiedy modliłam się – jak zwykle słuchał w skupieniu. Intuicyjnie czułam, że to chyba nasze ostatnie spotkanie. Zmarł 15 czerwca 1995 roku, w uroczystość Bożego Ciała. Ufam, że Pan przyjął go do swego królestwa, które obiecał mu 8 lat temu w czasie chrztu świętego w „Betanii”.

Chociaż minęło tyle lat, niektóre przyjaźnie trwają do dziś. To już nowe pokolenie. Ci, którzy założyli rodziny, mają już dorosłe dzieci. Zdarza się, że dzieci nie pamiętają swoich rodziców, bo wcześniej umarli, pytają więc o nich. Jeśli mam listy ojca, który pisał do mnie, przekazuję jako pamiątkę. Większość dzieci byłych narkomanów założyło swoje rodziny, nawet ukończyło studia. Piszą mi o swoich sukcesach, przysyłają zdjęcia rodzinne, a ja zapewniam ich o mojej pamięci w modlitwie i staram się zawsze nieść im nadzieję, bo wierzę głęboko, że nadzieja zawieść nie może i spotkamy się kiedyś w domu Ojca.

Ks. Andrzej Zwoliński

*Wielopłaszczyznowe
wsparcie człowieka
we współczesnej pedagogii
Kraków 2011*

Katalog grzechów wołających o pomstę do nieba

Rozumienie granic może być różnorakie: są granice państw, polityczne, geograficzne, ale też granice ludzkiej wytrzymałości czy granice moralne. Te ostatnie określają zasady i wartości, których nie można bezkarnie przekraczać, gdyż skutki takich działań mogą okazać się fatalne dla jednostki i całych grup społecznych. Wielokrotnie papież Benedykt XVI określał te granice jako „niepodlegające dyskusji”. W przemówieniu do przedstawicieli Europejskiej Partii Ludowej, 30 marca 2006 roku, papież przypomniał o istnieniu „zasad, co do których żadne negocjacje nie są możliwe”. Opisał je słowami:

troska o życie we wszystkich jego stadiach, od momentu poczęcia aż do naturalnej śmierci; uznanie i promocja naturalnego modelu rodziny jako związku między mężczyzną i kobietą, opartego na małżeństwie, jak również jego obrona przed tendencjami do zrównywania w prawach z innymi związkami, które przyczyniają się do jej destabilizacji; wreszcie ochrona prawa rodziców do wychowywania własnych dzieci¹.

Papież tym samym zwrócił uwagę na pewne obszary moralności, które mają szczególne znaczenie dla nauczania Kościoła, wierności Ewangelii i zachowania dobra społecznego. Grzechy nie są bowiem występkami

¹ Za: R. de Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, przekł. P. Toboła-Pertkiewicz, E. Turlińska, Warszawa 2009, s. 23-24.

jednorodnymi, ale zróżnicowanymi ze względu na ich przedmiot, szkodliwość, wielkość podjętego zła i wiele innych okoliczności. Szczególnego znaczenia nabierają te czyny jednostki, które nie należą do sfery ściśle prywatnej, ale mają swe przełożenie na sferę publiczną, społeczną oraz odnoszą się bezpośrednio do kultu Bożego. W adhortacji apostołskiej *Sacramentum Caritatis*, ogłoszonej 13 marca 2007 roku, podsumowującej synod biskupów, zwołany jeszcze przez Jana Pawła II z okazji Roku Eucharystii (w 2005 r.), czytamy:

Kult oddawany Bogu, w istocie nie jest nigdy aktem czysto prywatnym, bez wpływu na nasze społeczne więzi: wymaga ona publicznego świadectwa naszej wiary. Dotyczy to oczywiście wszystkich ochrzczonych, ale szczególnie dotyczy tych, którzy z racji pozycji społecznej czy politycznej, jaką zajmują, muszą podejmować decyzje dotyczące wartości fundamentalnych, takich jak szacunek i obrona ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci, jak rodzina oparta na małżeństwie mężczyzny i kobiety, wychowywanie dzieci oraz promocja dobra wspólnego we wszystkich jego formach. Te wartości nie podlegają negocjacom (SC, nr 83).

Zasady i te wartości zakorzenione są bowiem w naturze ludzkiej, są z nią związane, a więc niezmiennie i powszechne. Na tym zasadza się ich niepodważalność. Prawo moralne jest bowiem prawem obiektywnym, wpisanym w naturę każdego człowieka, w sposób stały i niezmienny. Wpisał je Bóg, stwórca ludzkości. Św. Tomasz z Akwinu zdefiniował je jako „prawo wieczne wpisane w istotę rozumną” (*Nihil est aliud quam participatio legis aeternae in rationali creatura*)².

W prawie ludzkim – podkreśla Tomasz – nic nie może być sprawiedliwe i usankcjonowane, jeśli odbiega od prawa wiecznego³.

W katechizmowych katalogach grzechów od dawna zwrócono uwagę na niektóre grzechy śmiertelne, które w szczególny sposób naruszają porządek społeczny. Już Ojcowie Kościoła, m.in. św. Augustyn, rozróżniali między grzechami ciężkimi, czyli śmiertelnymi, i powszechnymi. To rozróżnienie znalazło swe teoretyczne uzasadnienie w myśli św. Tomasza z Akwinu. Grzech śmiertelny zachodzi wówczas, gdy człowiek

² Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. 13, *Prawo* (1-2, 90-105), przekł. F. W. Bednarski, „Veritas”, Londyn 1986.

³ Tamże, I – IIae, q.93, a.3.

z pełną świadomością i za całkowitym przyzwoleniem, odwraca się od celu ostatecznego, czyli Boga. Jest to ugodzenie w Jego miłość, przerwanie dialogu miłości, rodzajem niewierności, zdrady. Pozbawia on człowieka łaski uświęcającej, przyjaźni z Bogiem, a zatem szczęśliwości wiecznej. Przez grzech powszedni człowiek nie odwraca się od celu ostatecznego, nie pozbawia on człowieka darów Bożych, ale sprowadza na niego karę doczesną.

A. Katalog

W tradycyjnej teologii moralnej Kościoła, na podstawie tekstów biblijnych, wyszczególniono cztery tzw. grzechy wołające o pomstę do nieba. Nazwa wiąże się z tym, że tak o nich wyraża się Pismo Święte. Jest to wymowna metafora biblijna o ukaraniu sprawców z powodu ciężkich nieprawości popełnionych wobec bliźnich. Ojcowie Kościoła akcentowali szczególną szkodliwość moralną tych grzechów i mocno stawiali możliwość ich odpuszczenia. Ale Pismo Święte nie uczy wprost o niemożliwości ich darowania⁴. Wśród nich wymienia się:

1. Rozmyślne zabójstwo – bratobójstwo: „Rzekł Bóg: «Cóżes uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi!»” (Rdz 4, 10). Bóg odezwał się do Kaina, mordercy swego brata, Abła. Zadał mu pytanie: „Gdzie jest Abel, brat twój?”. Gdy Kain zaczął udawać, że nie wie, co się stało z jego bratem, wówczas usłyszał słowa o Bogu słyszającym krzyk krwi ofiary. Abel nie mógł wołać o sprawiedliwy wymiar kary dla zabójcy, bo usta zamknęła mu śmierć. Ale wołała krew – symbol pozbawienia człowieka skarbu, jakim jest życie. Było to morderstwo rozmyślne, z premedytacją, nieprzypadkowa, dokonana niechcący albo w obronie własnej czy Ojczyzny.

2. Grzech sodomski – „Mamy bowiem zamiar zniszczyć to miasto, ponieważ oskarżenie przeciw niemu do Pana tak się wzmogło, że Pan posłał nas, aby je zniszczyć” (Rdz 19, 13). To grzech nieczysty, posunięty do tak bezwstydných granic, jak to czynili mieszkańcy miast Sodomy i Gomory za czasów Abrahama, kiedy publicznie uprawiali bezwstyd.

⁴ J.S. Płatek, *Sprawowanie sakramentu pokuty i pojednania*, Jasna Góra – Częstochowa 2001, s. 113.

Dlatego też Bóg rzekł do Abrahama: „Skarga na Sodomę i Gomerę głośno się rozlega, bo występki ich mieszkańców są bardzo ciężkie” (Rdz 18, 20). Same te grzechy bezwstydnego wołały o pomstę na mieszkańców tych miast. I przyszła klęska: Pan Bóg zesłał straszliwe trzęsienie ziemi, połączone z powstaniem wielkiej szczeliny, która pochłonęła nieszczęsne miasto.

3. Uciskanie ubogich, wdów i sierot – wielka krzywda wyrządzona szczególnie niezdolnym do samoobrony: „Nie będziesz krzywdził żadnej wdowy i sieroty. Jeślibyś ich skrzywdził i będą Mi się skarżyli, usłyszę ich skargę, zapali się gniew mój, i wygubię was mieczem i żony wasze będą wdowami, a dzieci wasze sierotami” (Wj 22, 21-23). Podłością jest znęcać się nad tymi, którzy są bezsilni, nie mogą się bronić. Ale Pan Bóg staje w ich obronie. Czytamy w Biblii: „Modlitwa biednego przeniknie obłoki i nie ustanie, aż dojdzie do celu. Nie odstąpi ona, aż wejrzy Najwyższy i ujmie się za sprawiedliwymi, i wyda słuszny wyrok” (Syr 35, 17-18).

4. Zatrzymanie zapłaty – odmowa zapłaty należnej za prace: „Nie będziesz niesprawiedliwie gnębił najemnika ubogiego i nędznego, czy to będzie brat twój, czy obcy, o ile jest w twoim kraju, w twoich murach. Tegoż dnia oddasz mu zapłatę, nie pozwolisz zająć nad nią słońcu, gdyż jest on biedny i całym sercem jej pragnie; by nie wzywał Pana przeciw tobie, a to by cię obciążało grzechem” (Pwt 24, 14-15); „Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą otrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów” (Jk 5, 4). Umówiona zapłata była nadzieją na godziwe życie dla tych, którzy niewiele posiadają. Odmowa im pensji jest uderzeniem w najprostszą sprawiedliwość⁵.

Człowiek opanowany przez zło łatwo przechodzi od mniejszych występków do ciężkich przestępstw. Łatwo też poddaje się przyzwyczajeniu do zła. Popelnia je z coraz większą łatwością, bez refleksji, zaciągając coraz większą winę moralną. Coraz poważniej narusza porządek naturalny ustanowiony przez Boga⁶. Wywołuje tym samym coraz silniejszy gniew Boga.

⁵ Por. A. Kokoszka, *Teologia moralna fundamentalna*, Tarnów 2005, s. 171.

⁶ Por. B. Markiewicz, *Grzechy wołające o pomstę do nieba*, „Powściągliwość i Praca” 1902, nr 12, s. 89-90.

B. Zagniewany Bóg

Pojęcia związane z gniewem pojawiają się w Biblii bardzo często. Trudno jest podać konkretną liczbę tych wzmianek, gdyż wyraz „gniew” jest tłumaczeniem kilku wyrazów hebrajskich i przynajmniej dwóch wyrazów greckich. Wiele razy są też one objawione jako „zagniewanie”, „złość” czy „wściekłość”. Z wyrazów hebrajskich najczęściej używanym jest *aph* (ponad 270 razy), którego pierwotnym sensem były „nozdrza”, „nos”, „twarz”, a także słowo *Charon* (dosłownie: „pałanie”) oraz *ebrah* („wylewanie”, „nadmiar”, „arogancja”, „furia”). Rzadko, ale używanymi w Biblii terminami hebrajskimi są ponadto: *chemah* („gorąco”, „trucizna”, „gniew”, „złość”), *lebab* („wnętrze człowieka”, „dusza”, „umysł”, „siedziba uczuć”), *panyim* („twarz”), *qi'nah* („zawiść”, „zazdrość”), *abar* („przechodzić”, „przemijać”), *qetseph* (dosł. „drzazga”, „gałązka”, „złamana gałązka”, z tego też „wątpliwość”), a także *ruach* (wyraz o wielkiej liczbie sensów obejmujących sferę ducha). W języku greckim używano terminów *orge* (na określenie gniewu racjonalnego – pojawia się w Nowym Testamencie 36 razy) i *thimos* (pierwotne znaczenie: „dym”; określający gniew emocjonalny). Ta duża ilość wyrazów, określających „gniew”, tworzy szeroki zakres znaczeń i sensów tego terminu⁷.

Czytając Biblię, można z łatwością stwierdzić, że sam Bóg wielokrotnie był zagniewany i wyrażał to z dużą siłą. Wystarczy przywołać kilka biblijnych przykładów:

- „Pan rzekł wówczas do Mojżesza: Zstąp na dół, bo sprzeniewierzył się lud twój, który wyprowadziłeś z ziemi egipskiej. Bardzo szybko odwrócili się od drogi, którą im nakazałem, i utworzyli sobie posąg cielca ulanego z metalu i oddali mu pokłon, i złożyli mu ofiary”. (...) I jeszcze powiedział Pan do Mojżesza: „Widzę, że lud ten jest ludem o twardym karku. Zostaw mnie przeto w spokoju, aby rozpalili się gniew mój na nich. Chcę ich wyniszczyć, a ciebie uczynić wielkim ludem” (Wj 32, 7-10);
- „Mięso jeszcze było między ich zębami, jeszcze nie przeżute, gdy już zapalił się gniew Pana przeciw ludowi i uderzył go Pan wielką plagą” (Lb 11, 33);

⁷ Por. J.S. Synowiec, *Dekalog. Dziesięć ważnych przykazań*, Kraków 2004.

- „Przez was i na mnie rozgniewał się Pan, mówiąc: I ty tam nie wejdiesz” (Pwt 1, 37);
- „Bo oto Pan przybywa w ogniu, a Jego rydwany pędzą jak burza, by zaspokoić swój gniew pożogą, groźby swoje płomieniami ognia” (Iz 6, 15);
- „Pan rozgniewał się na Salomona za to, że jego serce odwróciło się od Pana, Boga izraelskiego. Dwukrotnie mu się ukazał” (1 Krl 11, 9);
- „On jednak litując się odpuszczał winę, nie wytracał i często odwracał swój gniew, i nie pobudzał całej swej zapalczywości” (Ps 78, 38).

Jezus również się złościł i kierował swój gniew przeciwko ludziom czyniącym zło, dał tym samym przykład „świętego gniewu”. Bóg-Człowiek miał w żyłach gorącą krew, sfera Jego uczuć była bardzo bogata. Umiał być stanowczy i umiał się śmiać, wzruszać i płakać. Ale czasami unosił się gniewem, który wzbierał w Nim stopniowo, by w końcu wybuchnąć gwałtownie. Czytamy w Ewangelii: „Spojrzawszy wokół po wszystkich z gniewem, zasmucony z powodu zatwardziałości ich serca” – bo uzdrowił w szabat uschłą rękę chorego (Mk 3, 1-5); niesiony gniewem wypędził kupców ze świątyni, bo bezczęścili Dom Ojca (J 2, 13-15; Mt 21, 12-17), a Jego pełne gniewu napominanie uczonych i faryzeuszów jasno wskazuje, że gniew swój wyrażał w sposób otwarty (Mt 21, 12; 23, 13 nn). Nigdy jednak nie tracił panowania nad sobą, nad swymi uczynkami i słowami. Bez względu na siłę i gwałtowność Jego reakcji, zawsze pozostawały one pod kontrolą. Zachowywał jasność umysłu, miał pełną władzę nad sobą, nie poddawał się ślepym namiętnościom i nie tracił poczucia rzeczywistości. Dał jednak przykład tego, że gdy ktoś bezczęści to, co święte, lub gdy dzieje się niesprawiedliwość, obowiązkiem staje się „święty sprzeciw”. To, że mamy prawo występować w obronie własnej godności i dobrego imienia, uczył sam Jezus, gdy w czasie przesłuchania przed swoją męką i śmiercią mówi do nadgorliwego sługi arcykapłana: „Jeśli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego Mnie bijesz?” (J 18, 23)⁸.

Gniewem unosił się także św. Paweł, zwracając się np. do wspólnot chrześcijańskich, które musiał napominać. List Apostoła Narodów do Galatów zawiera cały szereg upomnień: „Nadziwić się nie mogę, że tak szybko chcecie od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, przejść do

⁸ J. Augustyn, *Święty i nieświęty gniew*, „Życie Duchowe” 2002, nr 30, s. 133-138.

innej Ewangelii” (Ga 1, 6); „O, nierozumni Galaci! Któż was urzekł” (Ga 3, 1); „Powiedźcie mi wy, którzy chcecie żyć pod Prawem, czy Prawa tego nie rozumiecie?” (Ga 4, 21); „Bodajby się do końca okaleczyli ci, którzy was podburzają!” (Ga 5, 12). Przesłanie Listu jest wyraźne: Bóg i jego dzieci gniewają się i swój gniew wyrażają w sposób otwarty.

Jednocześnie św. Paweł wzywał: „Odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebną mowę od ust waszych!” (Kol 3, 8). Gniew jest tutaj przywołany jako pierwszy z grzechów, który należy odrzucić, by nie doznać gniewu Boga („z powodu nich nadchodzi gniew Boży na synów buntu” – Kol 3, 7). Nie może go kierować przeciwko osobie, ale przeciw złu (por. Mt 5, 22). I można domagać się dla kogoś kary, ale nie po to, by mu zaszkodzić, lecz aby skorygować nieodpowiednią postawę i zachowanie. Miłość bowiem wyklucza zemstę.

Nauczanie apostołów nie zachęca do gniewu, a nawet przestrzega przed niebezpieczeństwem związanym z gniewem emocjonalnym, bezzasadnym i niesprawiedliwym. Podobnie jak Księga Przysłów („Cierpliwy jest lepszy niż mocny, opanowany – od zdobywcy grodu” – Prz 16, 32), św. Jakub poucza: „Wiedzcie, bracia moi umiłowani: każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu. Gniew bowiem męża nie wykonuje sprawiedliwości Bożej” (Jk 1, 19).

I sam Jezus sformułował poważne ostrzeżenie dotyczące sprawiedliwego wykorzystania gniewu: „A Ja wam powiadam: każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi, a kto by rzekł swemu bratu: Raka, podlega Wysokiej Radzie” (Mt 5, 21). Przywoływał On gniew, który ma swe źródło we wrogości i nienawiści, a prowadzi do morderstwa. W przeciwieństwie do rabinów, którzy w swej interpretacji przykazania „Nie zabijaj!” zajmowali się tylko sprawą osądzenia i ukarania zabójcy, Jezus uczy, że nie wystarczy skalać swych rąk krwią bliźniego i postawić zabójcę przed ludzki sąd. On zakazuje tego wszystkiego, co może do zabójstwa prowadzić lub przynosi uszczerbek życiu bliźniego, a więc także gniewu, nienawiści i zazdrości, które stają się przyczyną zewnętrznych działań przeciwko życiu ludzi⁹. W Biblii zakazany jest wszelki gniew, nad którym człowiek nie panuje, a który panuje nad człowiekiem (Prz 16, 32; Jk 1, 19), bądź też taki, który został wywołany przez kłótnię lub

⁹ Por. B. Ghezzi, *Zagniewani chrześcijanie. Jak kontrolować swój gniew i panować nad nim*, przekł. S. i J. Demscy, Kraków 1994.

niezgodę (Ga 5, 20; Ef 4, 26) i u którego podłóża leży nienawiść lub złość (Kol 3, 8; Ef 4, 31; Mt 5, 21).

Ponadto Biblia pozwala na sformułowanie kilku podstawowych ocen wartości gniewu:

1. Odróżnia gniew rozumowy od emocjonalnego, przy czym uczy, że Bóg jest zdolny tylko do tego pierwszego.
2. Poucza, że gniew w najgłębszym sensie jest zarezerwowany Bogu, gdyż tylko On naprawdę zna wnętrze człowieka, wie, w których sytuacjach osądzać go oburzeniem. Człowiek nie rozróżnia dobra i zła na tyle, by samodzielnie miał prawo unosić się gniewem, a tym samym sądzić kogokolwiek. Nawiązuje się tym samym do zakazu spożywania z rajskiego drzewa wiadomości dobrego i złego; i sugeruje, że człowiek powinien pozostawić gniew Bogu na dzień sądu ostatecznego.
3. Gniew Boga opisany w Biblii jest jednocześnie rodzajem metaforyzacji, gdyż polega na przypisywaniu Bogu ludzkich odczuć; w rzeczywistości Bóg nigdy nie reaguje w sposób emocjonalny, nigdy nie bywa zdziwiony, zgorzszony czy zagniewany. Obraz „gniewu Boga” jest użyty jedynie dla podkreślenia możliwości zaistnienia „słusznego gniewu”.

Ojcowie Kościoła refleksją i praktyką życia duchowego pogłębiali chrześcijańską naukę o gniewie. Uczyli, że gniew dobry, to gniew zgodny z naturą, np. gniew umysłu, który umożliwia osiągnięcie czystości serca, gdyż jest sprzeciwem wobec wszystkiego, co pochodzi od wroga. Skierowany jest przeciw demonom pełnym gniewu, które prowadzą wojnę przeciwko wszystkim poprzez myśli (por. św. Izajasz Pustelnik, *O strzeżeniu umysłu*). Gniew przeciwny naturze jest negatywną namiętnością duszy, ma działanie niszczące wobec człowieka. Cechuje go bezsensowność i bezmyślność. Św. Grzegorz z Synaju twierdził, że nie został on stworzony wraz z duszą, lecz pojawił się wraz z grzechem pierworodnym, którego skutkiem była m.in. zmiana w ciele – w wyniku połączenia władz duszy i ciała człowiek zszedł do poziomu zwierząt, a jego porywczym zachowaniem kieruje gniew i pożądanie (św. Grzegorz z Synaju, *Rozdziały różne o przykazaniach i dogmatach, groźbach i obietnicach, a także o myślach, namiętnościach i cnotach, i jeszcze o wyciszeniu i modlitwie*)¹⁰.

¹⁰ Por. W. Dryden, *Ujarzmić gniew. Kiedy gniew pomaga, a kiedy szkodzi*, tłum. E. Klimas-Kuchtowa, Kielce 2002.

W zapisanej już w Księdze Rodzaju opowiadaniu o potopie – znaku gniewu Bożego – są wyraźnie obecne dwie istotne prawdy:

1. Złe postępowanie człowieka plugawi ziemię, w jakiś tajemniczy sposób czyni ją nieczystą: „Ludzie zepsuci dopuszczali się przewinień w oczach Boga i ziemia była pełna nieprawości. Bóg widział, że ziemia jest skażona, że każdy człowiek na ziemi postępuje niegodziwie” (Rdz 6, 11n).
2. Złe postępowanie sprowadza na człowieka śmierć, są bowiem takie grzechy, przez które człowiek zasługuje na śmierć, staje się jakby niegodny chodzić po tej ziemi – w tradycji biblijnej o niektórych nawet mówiono, że nie są godni po swej śmierci być pogrzebani w ziemi (por. 2 Krl 9, 33-37; Jer 19, 7). Potop był karą za grzechy, a jednocześnie położył kres innemu „potopowi” – zalewowi grzechem, brudem, niegodziwością człowieka. Grzech więc woła do Boga nie tyle o zemstę, co o ustanowienie od nowa sprawiedliwości, zakłóconej przez człowieka. Bóg potopem przyszedł z ratunkiem – osądził, że lepiej jest sprowadzić śmierć na umarłych (zostali ostatecznie uratowani: por. 1 P 3, 19 n), niż pozwolić zginąć ostatnim żyjącym.

C. Warunki sprzyjające rozwojowi grzechów

Wiele dramatycznych sytuacji w historii XX wieku potwierdziło, że grzech pojawia się nawet w sytuacjach najbardziej banalnych, wśród zwykłych ludzi i bez jakichkolwiek nadzwyczajnych bodźców. Hanna Arrendt pisała wprost o „banalności zła”. Hanna Krall w jednym z wywiadów wspominała:

Apolonia Machczyńska mieszkała w Kocku. Miała trzydzieści parę lat, trojkę dzieci, była w zaawansowanej ciąży i w swoim domu ukrywała ponad dwudziestu Żydów. Ktoś wykrył kryjówkę. Podczas przesłuchania jeden z Niemców dał ojcu Poli wybór: jeśli się przyzna, że to on ukrywał Żydów, córka będzie żyła. Ale ojciec się nie przyznał. Zamordowano i Żydów, i Polę razem z nimi. Egzekucję przeprowadził 101 batalion policji z Hamburga. Jego członkami nie byli esesmani, ale normalni ludzie. Robotnicy, dokerzy, właściciele warsztatów, sklepików, za starzy, aby iść na front. Przysłali ich na Lubelszczyznę i zrobili, co do nich należało. Przyjechali do nich kiedyś artyści z Berlina, żeby ich rozweselić, żeby dla nich pośpiewać, potańczyć. Jak to artyści. Zobaczyli, jak policjanci

zabijają, i zapytali, czy też mogą pozabijać. Policjanci powiedzieli, że tak, mogą. Dali im karabiny, pokazali, jak to się robi, i artyści z Berlina zastrzelili tego dnia kilkuset Żydów¹¹.

Okrucieństwo jednego człowieka wobec drugiego to nie przywilej wojny, czy innego szczególnego czasu pogardy. Każdy człowiek nosi w sobie możliwość destrukcyjnego działania, często ma to związek z wychowaniem, ogólną kulturą, dyspozycją moralną jednostki. W najtajniejszych zakamarkach osobowości tkwi zarówno uśpiony bohater, jak i potencjalny zbrodniarz¹². Hanna Krall proponuje w związku z tym pokorne myślenie o sobie:

I kiedy zadajemy sobie pytanie: kim bylibyśmy, to jedyna uczciwa odpowiedź brzmi: nie wiemy. Czy zachowalibyśmy się jak Pola, czy jak ojciec Poli, który milczał na śledztwie? Miejmy nadzieję, że nie jak policjanci. Może lepiej, że nie wiemy. Nie trzeba o sobie dobrze myśleć...¹³.

W *Żywotach cesarów*, rzymskiego historyka, Swetoniusza, Tyberiusza cechowały okrucieństwo i rozpusta. Ostatnie lata jego rządów, spędzone na Capri, to czas straszliwego terroru, ścinania głów na podstawie najbardziej absurdalnych donosów. Skazańców wleczono hakami na miejsce kaźni:

stąd skazańców po długich i wymyślnych męczarniach kazał Tyberiusz w swojej obecności zrzucić do morza. Tam oczekiwała ich gromada marynarzy i drągami albo wiosłami miażdżyła trupy, aby z nich ani tchnienia życia nie zostało.

Przez 11 lat na Capri, w swoim pałacu, organizował gorszące orgie. Willa, basen kąpielowy, dziedziniec – wszystko zamieniało się w jeden dom rozpusty. A nie było nikogo, kto by odważył się zaprotestować, nazwać zło po imieniu, zaatakować bezmyślną i krwawą swawolę Tyberiusza.

Biblia na różne sposoby upomina ludzi, by nie przywykli do zła, by nie deprawowali swych sumień. Pierwsza śmierć w Nowym Testamencie

¹¹ K. Jabłońska, P. Mucharski, *Wywiad z Hanną Krall*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 13.

¹² P. Wróbel, *Ile o sobie wiemy?...*, „Nowe Życie. Dolnośląskie Pismo Katolickie” 2007, nr 10, s. 2-4.

¹³ K. Jabłońska, P. Mucharski, *Wywiad...*, dz. cyt.

była wynikiem grzechu: Annaniasz i Safira zdecydowali się zataić popełniony przez siebie grzech, udawać swoją świętość. Św. Piotr w odpowiedzi powiedział Annaniaszowi: „Nie ludzi oszukałeś, lecz Boga”, a gdy Annaniasz to usłyszał, „padł martwy”. Zatajenie grzechu, udawanie autorytetu moralnego, to oszukiwanie nie tylko ludzi, ale również Boga, czego następstwem może być śmierć duchowa. Zbyt łatwe kierowanie się chrześcijańską zasadą: „Potępiamy grzech, kochamy grzeszników!”, może prowadzić do zaniku kategorii grzesznika w ogóle. Niknie związek między działaniem a podmiotem, który jest jego nosicielem. Ostatecznie może zaniknąć poczucie odpowiedzialności za własne czyny¹⁴.

Współczesność, zwłaszcza elementy kultury postmodernizmu, dodatkowo rozmywają poczucie winy za grzech, rozeznanie zła i poszukiwanie sposobów przeciwstawienia się mu. Próbuje się wpływać na język, który służy do opisywania rzeczywistości. Tzw. „poprawność polityczna” w języku polega na tym, że nie dotyka się istoty faktów, poszukując określić jakby z innej sfery rzeczywistości. Nauczycielka londyńskiej szkoły (w Leytonstone) wystawiając sztukę Szekspira *Romeo i Julia*, pod zmienionym tytułem *Romeo i Julian*, w ten sposób chciała zachęcić dzieci do walki z homofobią. Spektakl powstał w ramach Miesiąca Historii Lesbijek, Gejów, Biseksualistów i Transseksualistów (*Lesbian, Gay, Bisexual and Transgendered History Month*)¹⁵. W Wielkiej Brytanii resort oświaty zalecił dyrektorom szkół nie używania słów „gruby” czy „otyły” w listach do rodziców, w których alarmują o nadwadze dziecka. A jest to problem, który dotyka 23% dzieci w wieku od 4 do 5 lat, wzrastając do 31% między 10 a 11 rokiem życia¹⁶. W Izbie Gmin rozważa się możliwość, aby już 12-letnie Brytyjki mogły dokonywać aborcji praktycznie bez zgody rodziców¹⁷. Postmodernistyczna „szkoła” ma nazywać się „miejscem nauki”, „nauczyciel” – „nawigatorem wiedzy”, „biblioteka” – „sklepem idei”. Zabiegi te mają odstresować uczniów w ich kontakcie

¹⁴ Por. T.P. Terlikowski, *Odwaga prawdy. Spór o lustrację w polskim Kościele*, Warszawa 2007, s. 112-117.

¹⁵ M. Żuraw, *Romeo kocha Juliana, Julian kocha Romeo*, „Gazeta Polska” 2009, nr 10, s. 14.

¹⁶ Słowo „gruby”, „otyły” na indeksie, „Rzeczpospolita” 2008, nr 183, s. A-10.

¹⁷ *Dwunastoletnie Brytyjki będą dokonywać aborcji?*, „Rzeczpospolita” 2008, nr 247, s. A-12.

z instytucją edukacyjną i wychowawczą¹⁸. Czynnikiem rozmazującym pojęcie dobra i zła jest też sama psychoterapia proponowana w ramach dojrzwania młodzieży i dzieci. Nakazuje ona pamiętać o tym, że zaburzenia są zawsze wynikiem skomplikowanych powiązań, konfliktów, przemian, sięgających okresu dzieciństwa, domu rodzinnego, moralności, religii i innych wewnętrznych i intymnych sfer człowieka. Między normą a patologią jest zawsze nieostra granica. Wychowawca nie może wejść w rolę lidera – ma pozostawać partnerem ucznia, współtowarzyszem jego życia. Młody człowiek jest kłębowiskiem energii, od których zależy, za które nie może brać odpowiedzialności. Cechą młodych jest też zmienność, elastyczność – także wyrażana w pojmowaniu dobra i zła¹⁹. Wychowawca powinien rozumieć potrzeby i uwarunkowania uczniów, bardziej je usprawiedliwiać, niż skupiać na nich uwagę²⁰. Powoli, ale skutecznie zamazywana jest granica między wychowywaniem a psychologizowaniem, terapią a ćwiczeniem duchowym. Miejsce religii zajmuje teoria terapeutyczna, a psychoanalityk wszedł w rolę duchownego.

Miejsce wychowywania i dojrzwania uczniów jest przypadkowe i naznaczone różnorodnością, co nie ułatwia przekazu tradycyjnych wzorów i modeli życia. Często mówi się o „duchu karaibskości” współczesnej kultury. Karaiby to miejsce, gdzie wszyscy skądś przyjechali – z różnych powodów i w różnych momentach. Przywieźli z sobą własną kulturę, a dodatkowo spotkali tu obecną, z którą weszli w specyficzne relacje.

Mówi się o pyłku niesionym przez wiatr, który zapyla miejscowe rośliny, ale tu już właściwie nie wiadomo, co jest miejscowe, a co przyniesione z zewnątrz. Okazuje się, że takie tożsamości, trochę podrózne, trochę przygodne – również mogą dać człowiekowi poczucie zakorzenienia²¹.

Dodatkowo atmosferę troski o kulturę moralną współczesności zakłócają kolejne ataki na tradycję religijną w szerokim rozumieniu tego

¹⁸ M. Żuraw, *Szkola, która nie jest szkołą*, „Gazeta Polska” 2009, nr 4, s. 17.

¹⁹ Por. S. Tomkiewicz, *Depresja wieku dojrzwania*, w: *Depresja. Ujście psychoanalityczne*, red. K. Walewska, J. Pawlik, Warszawa 1992.

²⁰ Por. N.G. Ribner, *Terapia nastolatków*, Gdańsk 2005, s. 19 n.

²¹ O. Stanisławska, *Duchowy atlas świata. Zapis dyskusji w Wyższej Szkole Europejskiej im. ks. Józefa Tischnera w dniu 8 czerwca 2006 r.*, „Znak” 2007, nr 2, s. 42.

słowa²². Na tle owych ataków dokonuje się postępująca rewolucja: przechodzenie od prawa naturalnego do praw nowoczesnych. Każdy z tzw. grzechów wołających o pomstę do nieba, które w swej istocie wyrażają kolejne obszary chronione przez prawo naturalne, jest w podobny sposób usprawiedliwiany i uzasadniany. Prawo naturalne przez całe wieki stanowiło niepodważalny fundament społeczeństwa. Pierwszym etapem odrzucenia tego ładu była próba oparcia praw człowieka na rozumie ludzkim. Stworzone procedury prawne zastępowały powoli moralność i prawo naturalne. Pozytywizm prawny, który jest stanowiskiem, na którym opiera się wiele państw świata, pozwolił na powolne wdrożenie prawa do aborcji (pod hasłami „zdrowej reprodukcji”), do upublicznienia homoseksualizmu (jako „rewolucja genderowa” – twierdzenie, że płeć jest kategorią socjologiczną, a nie biologiczną), prawa do nieograniczonego bogacenia nawet kosztem najbiedniejszych (człowiek postrzegany jako struktura materialna) czy na drodze nie wydania zapłaty za wykonaną pracę („praca towarem”, który można traktować dowolnie, w zależności od sytuacji rynkowej)²³.

D. Głos Kościoła

Stworzenie świata przedstawione jest w Biblii, w Księdze Rodzaju, jako porządkowanie Chaosu – oddzielanie światła od ciemności, nieba od ziemi, lądów od wody. Mieszanie granic jest dziełem przeciwnym stwarzaniu, jest cofaniem się, wyzwaniem rzuconym Bogu. Cywilizacja może cofać się w kierunku tej samej ciemności, która deformowała świat Kanaanczyków czczących Aszartę czy Baala albo Molocha – religie te były przesycone okrutnymi rytuałami destrukcji: prostytutką sakralną, orgiami, rzucaniem niemowląt w ogień. Opowiedzenie się za grzechem jest posłuchem danym obietnicy Szatana: „będziecie jako bogowie” – decydować o granicach dobra i zła. Jest dotykaniem fałszywie rozumianej wolności,

²² Por. S. Meetschen, *Europa bez Chrystusa*, przekł. V. Dworecka-Salata, Warszawa 2009.

²³ R. de Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, przekł. P. Toboła-Pertkiewicz, E. Turlińska, Warszawa 2009, s. 27-34.

która uzasadnia przemoc, nieumiarkowanie, nadużycie, niegodziwość, urąganie. Jest utożsamieniem siebie samego z grzechem²⁴.

Paweł Apostoł wyrzucał Koryntianom: „Słyszysz się powszechnie o rozpuszczeniu między wami, i to o takiej rozpuszczeniu, jaka się nie zdarza nawet wśród pogan” (1 Kor 5, 1). Św. Piotr z oburzeniem zareagował na propozycję Szymona, który chciał przekupić apostołów: „Niech pieniądze twoje przepadną razem z tobą, gdyż sądziłeś, że dar Boży można nabyć za pieniądze” (Dz 8, 20). Fakty te świadczą, że w Nowym Testamencie pojawiły się przypadki wielkiego zgorszenia, o czym mówiono otwarcie. Reakcje na grzechy, zwłaszcza znane publicznie, były jednoznaczne, chociaż zróżnicowane. Raz św. Paweł stwierdza kategorycznie:

A wy unieśliście się pychą, zamiast z ubolewaniem żądać, by usunięto spośród was tego, który dopuścił się wspomnianego czynu. (...) Przetoczy, zebrawszy się razem z imię Pana naszego Jezusa, wydajcie takiego szatanowi na zatracenie ciała, lecz ku ratunkowi jego ducha w dzień Pana Jezusa (1 Kor 5, 2. 4).

Domagał się więc natychmiastowego wykluczenia publicznego grzesznika i gorszyciela, lecz ostatecznym celem ekskomuniki było nie potępienie, lecz ratunek grzesznika. Jednak w innej sytuacji, dotyczącej także Koryntian – św. Paweł pisał:

Raczej wypada teraz wybaczyć mu i podtrzymać go na duchu, aby nie popadł ów człowiek w rozpaczliwy smutek. Dlatego napominam was, abyście jego sprawę rozstrzygnęli z miłością (2 Kor 2, 7-8).

Wynika z tego, że każdy przypadek rozpatrywano indywidualnie, osobno, uwzględniając różne okoliczności, a zwłaszcza dobro grzesznika oraz dobro dotkniętej grzechem wspólnoty. Nie pozostawiano jednak obojętnymi, gdyż grzechy „wołają” o rozpatrzenie, osądzenie, rozpoznanie i nazwanie po imieniu, by uwolnić od nich przyszłość²⁵. Zły duch rozwija działalność tylko złą, jest przewrotnym geniuszem zła, całkowicie niezdołnym do zła. Jego przemyślność służy stopniowemu zniewoleniu jednostki. Od pokusy, przez grzeszne skrupowanie, osaczenie, do

²⁴ A. Pelanowski, *Granice dobra i zła*, „Prodoks” 2006, nr 1 (23), s. 20-21.

²⁵ D. Kowalczyk, *Komentarz do rozpusty i chciwości*, „Życie Duchowe” 2005, nr 41, s. 155-160.

opętania – zniewolenia człowieka. Dlatego tak ważne jest pouczenie o grzechu, rozpoznanie go, wczesne wykrycie jego mechanizmów, zanim pojawią się konkretne szkody duchowe czy publiczne zgorzenie.

Kościół współczesny zauważa problem grzechu sięgający bardzo głęboko w struktury kultury współczesnej. Papież Paweł VI pisał:

Rozdźwięk między Ewangelią a kulturą jest bez wątpienia dramatem naszych czasów, jak był nim także w innych epokach. Dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań i zabiegów, żeby ewangelizować troskliwie ludzką kulturę, czy raczej same kultury. Jest rzeczą konieczną, żeby się one odrodziły na skutek swego zespolenia z Dobrą Nowiną (*Evangelii nuntiandi*, 20).

Sfera języka, pojęcia czasu i przestrzeni, zagospodarowanie ich, rozumienie człowieka i sensu jego życia, władzy i autorytetu, ekonomii, relacji między płciami, dobrobytu, wspólnoty, przekonań – wymagają zdefiniowania na nowo i nadania im ewangelicznego wymiaru. W ten sposób można odbudować królestwo Jezusowe w XXI wieku²⁶.

Papież Jan Paweł II formułował podobne wnioski, o reaktywowaniu żywotności Ewangelii we współczesnym świecie, opierając swe wezwanie na doświadczeniach „ideologii, które w XX wieku spowodowały wylanie rzek łez i krwi oraz domagały się Europy zapominającej o swoich chrześcijańskich korzeniach”. Papież chciał przypomnieć o ryzyku popadnięcia w kolejny totalitaryzm, który powstaje, gdy zapomina się o prawie Bożym. Jak uczył:

W świetle nieszczęść towarzyszących XX wiekowi można zrozumieć, jak prawa Boga i prawa człowieka albo wzajemnie się utwierdzają, albo razem upadają²⁷.

Papież Benedykt XVI zauważa ten sam problem we współczesnym świecie. Źródłem nowej dyktatury, gorszej od innych tyranii w historii, jest uzyskanie przez jednostkę wolności absolutnej, nieskrępowanej żadnym prawem. Jak stwierdził:

²⁶ R.C. Malloy, *Wiara daje wolność, Jak być katolikiem we współczesnym świecie*, przekł. P. Kaźmierczak, Kraków 2009, s. 81-116, 222-242.

²⁷ Jan Paweł II, *Przestanie z okazji 1200. rocznicy koronacji Karola Wielkiego*, „L'Osservatore Romano”, 22 grudnia 2000.

Dyktatura relatywizmu (...) niczego nie uznaje za ostateczne i jako jedyną miarę rzeczy pozostawia tylko własne ja i jego zachcianki²⁸.

Już jako Papież, w przemówieniu wygłoszonym 12 lutego 2007 roku w Papieskim Uniwersytecie Lateraneńskim, przypomniał:

Prawo naturalne jest jedynym skutecznym bastionem przeciwko arbitralnym zakusom władzy politycznej lub kłamliwej manipulacji ideologicznej.

Ten sam Papież, 24 marca 2007 roku, wypowiedział się o Europie, która zmierza w kierunku „porzucenia samej siebie”, ponieważ zapomina o „wartościach uniwersalnych i absolutnych”, do których była kiedyś przywiązana i które stanowiły fundamenty jej kultury duchowej.

Antidotum na relatywizm moralny jest prawo naturalne. Na jego bazie pozostawało prawo rzymskie. Już Cynceron określił, czym jest prawo naturalne:

Jest zaiste prawdziwe prawo, prawo rzetelnego rozumu, zgodne z naturą, zasiane do umysłów wszystkich ludzi, niezienne i wieczne, które nakazując, wzywa do wypełnienia powinności, a zakazując, odstrasza od występków (...). Nie jest ono inne w Rzymie, a inne w Atenach, inne teraz, a inne później (...)²⁹.

Święty Tomasz z Akwinu definiuje zaś prawo naturalne jako ślad prawa wiecznego odbity w stworzeniu rozumnym:

W prawie ludzkim – podkreśla – nic nie jest sprawiedliwe ani uzasadnione, jeśli nie jest wyprowadzone z prawa wiecznego³⁰.

Przypomnienie o „grzechach wołających o pomstę do nieba” to fragment tradycyjnej katechezy Kościoła na temat prawa naturalnego, podstawowych nakazów i norm, których nie można złamać, by nie popaść w konflikt z tym, co Bóg ustanowił.

²⁸ Kard. J. Ratzinger, *Homilia wygłoszona podczas Mszy św. „Pro eligendo Romano Pontifice”, Rzym, 18 kwietnia 2005.*

²⁹ Cynceron, *O państwie*, III, 22; *O prawach*, I, 6, 12, 15, w: *Pisma filozoficzne*, t. 2: *O państwie. O prawach. O powinnościach. O cnotach*, przekł. W. Kornatowski, Warszawa 1960.

³⁰ *Summa theologiae*, I – IIae, q. 93. a. 3.

Indeks osób*

- A**
Adrjanek Ryszard, ks. 129
Alberich Emilio 328, 368
Albert, św. 59, 251-273
Allport Gordon 420
Arendt Hanna 525
Augustyn, św. 298-301, 518
- B**
Bagrowicz Jerzy, ks. 141, 341
Balthasar Hans Urs von 330
Bareła Stefan, bp 13, 28, 36, 67-69
Bąbiński Henryk, ks. 67
Benedykt XVI 113, 284, 285, 320,
321, 332, 347-352, 358, 372, 469,
517, 531
Berge Andre 201
Berning Wilhelm, bp 376
Bielecka Stanisława 416
Blachnicki Franciszek, ks. 303, 389
Borecki Stanisław, ks. 514
Borutka Tadeusz, ks. 157
Bradbury Ray 477
Braibant Guy 323
Buber Martin 462
Busłowska Lilla 145, 150, 155
- C**
Ceglarek Roman, ks. 91
Charytański Jan, ks. 75
Chmielowski Adam, zob. Albert św.
Cyceron 532
Czerwik Stanisław, ks. 359
- D**
Dalbor Edmund, kard. 499
David Gerard 475, 489
Dąbek Tomasz M., ks. 181
Deogratias 299
Długosz Antoni, bp 13-79, 84, 94,
114-117, 215, 251, 252, 286, 297,
409, 473, 496, 509, 511, 512, 514
Długosz Jan 65
Długosz Janina (z d. Kubis) 65
Długosz Józef 65
Długosz Mirosław 65
Domin Czesław, bp. 512
Dominik św. 15
Dubiel Stanisław, ks. 384
Duda Małgorzata 199
Duka Dominik, abp 33
Dunajewski Albin, kard. 269
Dziekoński Stanisław, ks. 215
Dziwisz Stanisław, kard. 24

* Indeks nie obejmuje przypisów oraz nie zawiera spisu postaci biblijnych.

- Echeverría** Hermano Alvaro Rodriguez 57
Erikson Erik H. 469-471
- Fałat** Julian 75
Filon z Aleksandrii 434
Flawiusz Józef 433, 434
Fletcher Joseph 162
Franciszek z Asyżu, św. 271
Frankl Viktor 466, 467
Friedman Milton 462, 463
Fromm Erich 420
Frossard André 176
- Glemp** Józef, kard. 25, 499
Gnilka Joachim 312, 319
Gracla Józef, ks. 411
Grocholewski Zenon, kard. 21
Grzegorz z Nazjanzu, św. 467-469
Grzegorz z Nyssy, św. 146
Grzegorz z Synaju, św. 524
Grzybek Stanisław, ks. 13, 14, 48, 67-69
Gulbinowicz Henryk, kard. 29
- Haken** Hermann 484
Herbst Karel, bp 45
Herrán Pedro de la 449
Hitler Adolf 27
Hlond August, kard. 377, 499
Hołuj Marcin, ks. 449
Homeyer Józef, bp 385
Höffner Joseph, kard. 343, 344
Hubert Jerzy 484
- Ireneusz** z Lyonu, św. 363
- Jackowiak** Danuta 449
Jabłońska Bernardyna, bł. 59, 251-253, 259, 271-273
Jan Paweł II 15, 35-37, 50, 53, 74, 96, 129, 131, 132, 134-140, 157, 158, 161-164, 167-169, 171, 173-178, 220-227, 233, 238, 239, 247, 252, 253, 278, 306, 328, 342, 348, 351, 354, 359, 376, 380, 392-398, 403-407, 415, 419, 451, 452, 459, 496, 500, 501, 503, 509, 518, 531
- Jan** Vianney, św. 369
Jan XXIII 344
Janikula Gabriela, s. 235
Jasione Stanisław, ks. 65, 84
Jaworski Jan, ks. 68
Jelonek Tomasz, ks. 438
Jeremias Joachim 369
Jundziłł Irena 205
Jungmann Josef Andreas 367, 368
- Kalinowski** Rafał, św. 271
Kasper Walter, kard. 330
Kisielewski Stefan 475
Klemens Aleksandryjski, św. 361
Kliever Lonnie D. 327
Kopania S., ks. 384
Kowalczyk Józef, abp 38
Krall Hanna 525-526
Kronsztadzki Jan, św. 150
Król Zygmunt, ks. 67
Kruszewski Marek, ks. 449
Krzysztoń Katarzyna Danuta, s. 251
Kubik Władysław, ks. 275, 449
Kudasiewicz Józef, ks. 317
Kupczyk Jan 335
Kusz Gerard, bp 50
- Lange** Oskar 475, 490
Lehman Karl 323
Leon Wielki, św. 365
Leon XIII 173, 405
Levis Jacques de 471
Lewandowski Czesław, ks. 270, 271
Lis Ryszard, ks. 449
Liszka J., ks. 384, 385
Lorenz Edward 477
Lubas Kazimierz, ks. 67, 68
Ludwik Maria Grignon de Montfort, św. 506
- Łabendowicz** Stanisław, ks. 449
Łękawa Tomasz 84
Łobocki Mieczysław 204
Łukomski Aleksander, ks. 384
Łuszczak Grzegorz, ks. 275

- M**achczyńska Apolonia 525
Majkowski Władysław 324, 327, 337
Marek Zbigniew ks. 287, 449, 474
Maslow Abraham 205, 420
Matka Teresa z Kalkuty, bł. 354, 413-415, 467-469
Matuszewski Izidor, ks. 55
Mehoffer Józef 75
Mendyk Marek, bp 42
Merilees Philip 477
Michalak Marek 61, 62
Michalik Józef, abp 19
Michalski Jarosław, ks. 142
Michalski Konstanty, ks. 268, 271
Michałowski Stanisław 202
Mierzwiński Bronisław 337
Migliore Celestino, abp. 17
Mikszal Zofia, s. 60
Misiaszek Kazimierz, ks. 297
Motowiłow Nikołaj 153
Mrowiec Franciszek, ks. 385, 386
Murawski Roman, ks. 307
- N**agy Stanisław, kard. 31,
Nordenfelt Lennart 460, 461, 463
Nowak Julian, ks. 67
Nowak Stanisław, abp 16, 71, 74, 514
Nowakowski Wacław, ks. 271
- O**koń Władysław 276-278
Offmański Andrzej, ks. 323
Osgood Charles E. 482
Orłowski J., 385
Orygenes 361
Orzeszyna Jan, ks. 347
- P**amuła J., ks. 384
Panuś Tadeusz, ks. 359
Pańkowski Jerzy, bp 144
Paweł VI 225, 331, 348, 405, 503, 531
Pawlik Jan, ks. 371, 386, 389
Pikuła Norbert, ks. 391
Pius XI 473
Poręba Piotr 336
Prigogine Ilya 484
Próchniewicz Jolanta 449
Przewoźny-Gręda E. 385, 386
Przewoźny-Gręda J. 385, 386
Pydynekowski Henryk, ks. 271
- R**atzinger Joseph, kard. 361, 364, 367
Romaniuk Kazimierz, ks. 320
Rusiecki Mieczysław, ks. 429
- S**arka W., ks. 384
Schneider G. 332
Schumpeter Joseph 475, 490
Serafin z Sarowa (Sarowski), św. 153
Siemieński Lucjan 271
Siemiradzki Henryk 75
Słomian Józef, ks. 66
Smoliński M., ks. 384
Sondej Czesława, s. 409
Stala Józef, ks. 238, 241, 419
Stanisław, bp św. 38
Stanisław Kostka, św. 96
Stern William 464, 465, 469
Studen Stanisława 461
Stypułkowska Beata 431
Swetoniusz 526
Szekspir William 527
Szewczyk Robert, ks. 449
Szkołoń Jan, bp 51
Szpet Jan, ks. 447, 449
Szuta Agnieszka, s. 125
Szwagrzyk Tadeusz, bp 68, 73
Szymczyk W., ks. 384
- Ś**miech Tadeusz, ks. 449
Śnieżyński Marian 278, 279
- T**omasik Henryk, bp 43
Tomasik Piotr 333, 449
Tomasz z Akwinu, św. 344, 518, 532
Twardowski Jan, ks. 13, 39, 281
Tyberiusz 526
Tylzanowski J., ks. 384
- U**chnast Zenon, ks. 459
Uszinski K. 153
- W**alaszczyk Małgorzata 449
Waligóra Krzysztof, ks. 449
Walulik Anna, s. 473

Wardowski F., ks. 384
Wesoły Szczepan, bp 385
Witkiewicz Stanisław 271
Wojciech, bp św. 38
Wojtyła Karol 256, 267, 327, 462, 463
Wyczółkowski Leon 75
Wyszyński Stefan, kard. 499, 508

Zajac Marian, ks. 495
Zasępa Tadeusz, ks. 115

Zgoda Stanisław, ks. 68
Ziaja Pompilia, s. 511
Zimniak Janusz, bp 410
Zulehner Paul M. 331
Zuziak Władysław, ks. 53
Zwoliński Andrzej, ks. 517

Życiński Józef, abp 40